NACZELNA DYREKCJA ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH
ARCHIWUM GŁÓWNE AKT DAWNYCH

MISCELLANEA HISTORICO–ARCHIVISTICA

Tom XI

Wydawnictwo DiG

Warszawa 2000

KOMITET REDAKCYJNY
Franciszka Ramotowska — redaktor serii, Małgorzata Kośka, Michał Kulecki, Władysław Stępniak, Violetta Urbaniak — sekretarz redakcji, Hubert Wajs

REDAKCJA
Andrzej B. Zakrzewski — redaktor naukowy tomu XI
Izabella Rdzanek — redaktor
Grażyna Raj — korekta

Publikacja dofinansowana przez Komitet Badań Naukowych

Redakcja techniczna:
PL 00–322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 62
tel./fax: (0–22) 828–00–96 (7 linii)
E–mail: biuro@dig.com.pl; http://www.dig.com.pl

ISBN 83–7181–172–1 (DiG); 83–86643–33–1 (NDAP)
ISSN 0860–1054

© Copyright by Wydawnictwo DiG
i Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2000

Nakład 500 egz.
Do druku oddano i druk ukończono w 2000 r.
w Drukarni Wydawnictw Naukowych SA w Łodzi

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

ARCHIWA I ARCHIWALIA

Urszula Augustyniak

KANCELARIA RADZIWIŁŁÓW BIRŻAŃSKICH W XVII W. — ORGANIZACJA I FUNKCJONOWANIE

Znaczenie codziennej korespondencji w sprawach prawnych i w administracji dóbr oraz rola sekretarza, „który by spełniał niemal rolę naczelnika kancelarii małego państewka, będącego własnością magnata”[1] są oczywiste dla badaczy epoki staropolskiej. Specyficzne cechy polskich dworów magnackich od XVI do XVIII w. (ruchliwy tryb życia, wynikający z konieczności nadzorowania gospodarki w rozległych dobrach i potrzeby utrzymywania kontaktów z klientelą polityczną) sprawiały, że korespondencja przepływająca przez kancelarie magnackie osiągała znaczne rozmiary[2].

Niestety, o praktyce działalności sekretarzy i funkcjonowaniu konkretnych kancelarii magnackich możemy na ogół wnioskować jedynie na podstawie pozostałości w postaci archiwów podworskich. W niniejszym szkicu przedstawimy dane, które udało się ustalić dla organizacji i funkcjonowania kancelarii Radziwiłłów birżańskich za rządów dwu ich przedstawicieli: hetmana i wojewody wileńskiego Krzysztofa (1585–1640) oraz koniuszego litewskiego Bogusława (1620–1669). Niezależnie od oceny działalności politycznej i kulturalnej zasługują oni na uwagę dzięki ich roli twórców akt zwierzchników kancelarii, odgrywającej kluczową rolę w generalnym zarządzie dóbr, a zarazem pośredniczącej w wymianie korespondencji, dokumentującej życie publiczne w Rzeczypospolitej pierwszej połowy XVII w.

Wydaje się, że funkcja kancelarii Krzysztofa Radziwiłła jest zdecydowanie niedoceniana, przesłonięta spuścizną archiwalną jego bratanka Bogusława i córki

---

[1] J. Długosz, W. Czapliński, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976, s. 99.

[2] Zob. W. Dworzaczek, *Hetman Jan Tarnowski. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego*, Warszawa 1985, s. 259; E. Kowecka, *Dwór narządniejszego w Polszcze magnata*, Warszawa 1991, s. 26.

tegoż, księżny neuburskiej Ludwiki Karoliny (1667–1695). Tymczasem to właśnie książę Krzysztof zapoczątkował organizację kancelarii i archiwum Radziwiłłów birżańskich w formie, która przetrwała do końca XVII w. Efekty działalności kancelaryjnej z jego czasów stanowią znaczną część zasobów archiwalnych, które po wygaśnięciu birżańskiej linii rodu trafiły do Nieświeża, a następnie do tzw. Warszawskiego Archiwum Radziwiłłów w Archiwum Głównym Akt Dawnych, którego dzieje przedstawiła Teresa Zielińska[3].

Pesymistyczna konkluzja tej autorki, że rekonstrukcja pierwotnego układu archiwów różnych linii tego rodu „[...] nie tylko nie ma praktycznych perspektyw realizacji, ale w ogóle wydaje się niemożliwa, z uwagi na zatarcie wielu związków proweniencyjnych, głównie na skutek działalności XIX–wiecznych archiwistów"[4], jest bezsprzecznie słuszna. Nawet ułamkowe przekazy dotyczące technicznych aspektów pracy kancelarii hetmana litewskiego oraz zainicjowanej przez niego reorganizacji zarządu dóbr mogą się przyczynić do lepszego zrozumienia układu archiwum Radziwiłłów birżańskich — wzajemnych relacji między aktami dotyczącymi spraw ekonomicznych, zborowych i korespondencji — oraz wyjaśnienia okoliczności, które wpłynęły na odmienny stan zachowania różnych typów archiwaliów.

Zasadnicze znaczenie dla organizacji kancelarii Radziwiłłów, aż do drugiej połowy XVII w., miał ich wędrowny tryb życia[5], którego konsekwencje przedstawił Bogusław Radziwiłł: „Kiedy się w tym przeglądam, czemu zawsze wszystkie sprawy nasze muszą być *in confusione*, że o jednych nie wiemy, o drugich nie dbamy, skąd szkody bez liczby i errorów się mnoży, najduję tego przyczynę, że przodkowie naszy nigdy żadnej stałej nie mieli rezydencyjej, ani dobrze pobudowanej, skąd też to szło, że w ustawicznych bywając włokitach w sajdaku wozili kancelaryję, a w sakwach inwentarze i ekonomiję; z czego jakie musiały być *incommoda*, każdy osądzi, bo *scripta* ginęły, gniły i *scribentes officio suo in itineraribus* żadną miarą *fungi* nie mogli, bo przodkowie moi tę maksymę mieli, jedną majętność wyjadłszy, do drugiej się przenosić; dlatego że rządu nie było dla włokit"[6].

Tym właśnie, poza niewątpliwą dewastacją, zwłaszcza w okresie Potopu, można wyjaśnić zaskakujące braki w dokumentacji archiwalnej działalności publicznej Radziwiłłów i ich spraw osobistych[7]. Ważną częścią produkcji kancelaryjnej była korespondencja: przede wszystkim od magnata, który na bieżąco musiał dozorować poczynania gospodarcze w swych dobrach na równi ze sprawami publicznymi.

---

[3] T. Zielińska, *Archiwa Radziwiłłów i ich twórcy*, „Archeion", t. 66, 1978, s. 105–129.
[4] Ibid., s. 120.
[5] Szerzej na ten temat U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa II Radziwiłła*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" (dalej: OiRwP), t. 38, 1994, s. 63–66.
[6] [B. Radziwiłł], „Obserwacyje pewne circa politica, oeconomica i rządu dobrego koło majętności, które życzyłbym aby w domu naszym były in usu, bo inaczej, choćby kto największe miał majętności, nie będzie miał nigdy pewnej intraty, czegom sam z eksperencyjej doszedł i majętności tylko się będą pocierały", AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. XI, nr 51, s. 338–351. Autorstwo B. Radziwiłła uznał W. Syrokomla [w:] *Przyczynki do historii domowej w Polsce*, Wilno 1858. Z analizy treści wynika, że „Obserwacyje" opierają się także na spostrzeżeniach stryja księcia Bogusława, Krzysztofa II Radziwiłła.
[7] T. Zielińska, *Archiwa Radziwiłłów...*, s. 121.

Powszednim zajęciem Radziwiłłów w podróży było czytanie i odpisywanie na listy, dostarczane zwykle pocztą z majętności podlaskich. Na gromadzenie korespondencji przeznaczono we dworze wileńskim, w sieni na dole, specjalną „skrzynię z przegrodami do listów”[8], a do ich sporządzenia — pisania, suszenia, wygładzania — służyły skomplikowane przyrządy i przyciski z cennych materiałów, których eksponowanie w gabinetach książąt wynikało zarówno z potrzeby, jak i snobizmu. Pisanie w podróży ułatwiały magnatom przenośne sekretarzyki, takie jak przechowywany w kunstkamerze lubeckiej, zawierający m.in. kałamarz z piasecznicą, nożyczki, „skryptularzyki”, linię, cyrkiel, „koło żelazne płaskie do przykładania listów” i zegarek[9].

Kancelaria towarzyszyła Radziwiłłowi w drodze w „kolasie pisarskiej”[10], w której musieli się zmieścić ludzie i dokumenty. W tej sytuacji trudno było prowadzić na bieżąco „dziennik podawczo–odbiorczy”, wykaz listów wpływających i ekspediowanych. Zastępowały go, w pewnym zakresie, diariusze podróży sporządzane na bieżąco przez sekretarzy — dla omawianego okresu zachowane szczątkowo, w postaci dwu stron diariusza z drogi Krzysztofa Radziwiłła na sejm 1620 r.[11] Z tych ułamkowych zapisków dowiadujemy się nieco o trybie (przez kogo) i kosztach (strawne na drogę) ekspedycji listów, o treści najważniejszych z nich oraz czasie przesyłania informacji, np. wiadomość o śmierci kasztelana wileńskiego Janusza w Czarlinie 7 listopada „o godzinie 9 porannej” dotarła do jego brata 11 XI 1620 r.

Należy podkreślić, że bieżąca korespondencja nie była uważana za cenną, zasługującą na zabezpieczenie przed zniszczeniem, a sekretarze Radziwiłła skarżyli się na odmowę brania ich rzeczy do lepiej strzeżonego książęcego wozu skarbowego[12]. W tej sytuacji trudno się dziwić, że do naszych czasów listy od i do Radziwiłłów dochowały się w fatalnym stanie, a z ich liczby (choć i tak ogromnej)[13] trudno wnioskować o całości. Korespondencja wychodząca i przychodząca do kancelarii była w drodze narażona na zniszczenie bardziej niż działy kancelarii uważane za cenniejsze i przechowywane (obok biblioteki) w skarbcach — które zresztą także podlegały częstym przemieszczeniom i przypadkom losowym[14].

Właściwymi autorami korespondencji Radziwiłłów byli ich sekretarze, sporządzający listy na podstawie odręcznych notatek lub (częściej) ustnych wskazówek

---

[8] AGAD, AR, dz. XXVI, nr 37, Rejestr spisania rzeczy i ochędóstwa w wileńskim murowanym dworze roku 1628, po odjechaniu Ks(ięż)nej Jej Mci, s. 69.

[9] AGAD, AR, dz. XXVI, nr 45, Rejestr rzeczy skarbowych różnych, Lubecz, b.d., s. 80.

[10] Lituvos valstybės istorijos archyvas (dalej: LVIA), Kolekcja Archiwum Białorusi w Mińsku, fond 694, opis 1, nr 146, k. 105–106, „Konie i wozy, które w drogę do Wilna iść mają” z odręcznymi zapiskami K. II Radziwiłła.

[11] AGAD, AR, dz. VI, II–81, akta luźne.

[12] K. Arciszewski do K. II Radziwiłła 16 II 1623. AGAD, AR, dz. V, nr 190, s. 26.

[13] 822 listy oryginalne K. Radziwiłła, 1077 listów oryginalnych Bogusława Radziwiłła oraz 27 Ludwiki Karoliny, AGAD, AR, dz. IV, stanowią tylko niewielką część ich spuścizny korespondencyjnej zachowanej w kopiariuszach i dissolutach Warszawskiego Archiwum Radziwiłłów i bibliotek wileńskich.

[14] Zob. U. Augustyniak, *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981, s. 122–152; M. Jarczykowa, *O „chowaniu”, „uwożeniu” i „pomoknięciu” bibliotek Radziwiłłów. Z problemów ochrony książek w pierwszej połowie XVII wieku*, „Studia Bibliologiczne”, t. 10, Katowice 1997, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 1618, s. 120–129.

patrona[15]. Oni także przechowywali materiały kancelaryjne, wśród nich opieczętowane i podpisane przez magnata membrany („listy niepisane")[16], dotyczące najważniejszych spraw sądowych i zarządu dóbr.

Sposób przechowywania i gromadzenia akt oraz ich podział wewnętrzny pozostawały w ścisłej zależności od systemu zarządu dóbr wprowadzonego w pierwszym dwudziestoleciu XVII w. przez Krzysztofa Radziwiłła na podstawie tradycji przodków, zmodyfikowanej w twórczy i oryginalny sposób.

Rozporządzenia dla sług dotyczące zarządu dóbr z lat 1615 i 1621[17] — pozornie formułowane pod presją okoliczności, przed wyjazdem Radziwiłła na komisję moskiewską i wyprawę inflancką — świadczą o podjęciu już wcześniej planowej i konsekwentnej akcji porządkowania spraw kościelnych, prawnych i gospodarczych. Na wnikliwe omówienie zasługuje zwłaszcza „Informacyja" z 1621 r., stanowiąca próbę całościowej reformy systemu zarządu, kontynuowanej konsekwentnie w latach trzydziestych[18]. Cały obszar „państwa" radziwiłłowskiego został wówczas podzielony na dwa „trakty": lubelski i podlaski (z „księstwami" birżańskim i dubińskim) oraz ruski i poniemuński (z „księstwami" słuckim i kopylskim)[19]. Zakres problematyki związanej z zarządem dóbr podzielono na kilka grup zagadnień: 1) „rząd koło zborów" wraz ze szkołami i szpitalami, sprawowany przez sługi starsze i duchownych; 2) „zawiadywanie sprawami prawnymi" przez dozorców spośród oficjalistów dóbr wraz z pomocnikami spośród sług i ziemian; 3) nadzór nad „gotowością (wojskową) sług, jurgieltników i ziemian" sprawowany przez ustanowionych do tego celu „starszych" spośród sług; 4) „dozór generalny o gospodarskich i inszych wszystkich ziemiach", pełniony przez ekonomów, po dwu w każdym z traktów, odpowiedzialnych za uporządkowanie administracji dóbr oraz ogólny nadzór nad finansami.

---

[15] U. Augustyniak, *Informacja i propaganda...*, s. 185–186, M. Jarczykowa, *Problemy autorstwa dokumentów z kancelarii Radziwiłłów birżańskich w pierwszej połowie XVII wieku*, „Studia Bibliologiczne", t. 9, Katowice 1996, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 1617, s. 57–67; eadem, *Kultura epistolarna w kręgu Radziwiłłów birżańskich w XVII wieku*, Komisja Historycznoliteracka PAN, Oddział w Katowicach, seria Spotkania z Literaturą, nr 23, Kielce 1998, s. 7–17.

[16] Nacyjanalny histaryczny archiŭ Biełarusi (dalej: NHAB), f. 694, op. 1, nr 291, k. 32, Spisanie listów Ks(iążę)cia Je(go) Mci niepisanych, to jest membranów, które przy mnie zostają za odjechaniem książęcia JMci na komisyją moskiewską w Jaszunach 20 VIII 1615, podpis: Mikołaj Pióro.

[17] „Pamięć od Ks(iąż)ęcia J Mci dla pana Stanisława Pukszty i sług: Pawła Progulbickiego, Mikołaja Pióry, Krzysztofa Skulimowskiego za odjazdem JKsMci na komisyję moskiewską" 20 VIII 1615 w Jaszunach, AGAD, AR, dz. XI, nr 37, s. 26–31; „Informacyja ode mnie Krzysztofa Radziwiłła Ks(iążę)cia na Birżach i Dubinkach, Hetmana Polnego WKsL [...] dana i powierzona do ręku sług moich [...] które oni z inszymi do te(go) należącymi osobami i z Ich Mciami Pany Przyjacioły ode mnie użytymi komunikować i do ich wiadomości donieść mają, jakoby pod teraźniejszy mój do Inflant odjazd koło zborów, spraw prawnych i majętności tak moich jako synowca me(go) Ks(ię)cia Je(go) Mci Bogusława Radziwiłła był rząd i dozór zachowany" 16 VIII 1621 w Wiżunach, AGAD, AR, dz. XI, nr 37, s. 176–190 (dalej: Informacyja 1621).

[18] Diariusz i progress posługi od Księcia Jegomości na nas włożonej (dalej: Diariusz), AGAD, AR, dz. VII, nr 626.

[19] Informacyja 1621, loc. cit. Por. E. Bagińska, *Dobra Radziwiłłów linii birżańskiej na Podlasiu w XVII w.*, „Białostocczyzna", 1996, nr 4, s. 4–13; s. 4–5: o organizacji zarządu dóbr.

Koordynację bieżącej współpracy różnych „resortów" administracji miały zapewnić zjazdy ekonomów oraz „dozorców prawnych i zborowych" w Wilnie dwa razy do roku: na św. Jana (24 czerwca) i na „Nowe Lato" (Nowy Rok): „bo to zjachanie ich na wiele rzeczy pożyteczne będzie, kiedy ustnie i dufale to, co już sprawili i co jeszcze do sprawowania i uprzątnienia zostawa, w pośrzodku siebie przełożą"[20]. Można przypuszczać, że w trakcie tych zjazdów dochodziło do wymiany nie tylko informacji ustnych, lecz i dokumentów między przedstawicielami administracji z różnych traktów.

Administrację dóbr dobierano w kręgu sług i klientów Radziwiłła, jedynymi ludźmi z zewnątrz, uznanymi za niezbędnych, byli wykwalifikowani prawnicy[21]. Świadczy to o dużym zaufaniu Radziwiłła (faktycznym, a nie tylko deklarowanym) do jego „sług starych i doświadczonych", zarówno ich „cnoty i umiejętności"[22] (lojalności wobec patrona), jak i kwalifikacji.

Dotyczy to przede wszystkim ludzi z najwyższego piętra nadzoru administracyjnego, ekonomów i rewizorów. W „Informacyi" z 1621 r. ekonomami mianowani zostali: Stanisław Krzyszkowski stolnik lidzki oraz Samuel Grądzki, Mikołaj Pióro i Stanisław Buczyński, pełniący równolegle funkcje sekretarzy, a na niższych szczeblach — słudzy pochodzenia szlacheckiego i ziemianie z dóbr radziwiłłowskich. W doborze sług i oficjalistów do zarządu dóbr hetman kierował się przede wszystkim pragmatyzmem i doświadczeniem, zgodnie z maksymą: „wiem, że gospodarzami majętności osadzać trzeba, nie dworzanami"[23]. Szlacheckie pochodzenie ułatwiało start w systemie administracji radziwiłłowskiej, ale podstawową cechą, zapewniającą indywidualny awans była *praxis*, rozumiana jako doświadczenie i efektywność. Awans społeczny ludzi spoza stanu szlacheckiego lub wątpliwej kondycji (ziemianie) miał charakter indywidualny[24], dotyczył jednostek, a nie ich rodzin[25].

W praktyce dobór dokonywał się przede wszystkim na zasadzie kooptacji. Spektakularnym przykładem działania tych mechanizmów jest kariera rządców kancelarii księcia Krzysztofa. Pierwszym z nich był wspomniany już Mikołaj Pióro, „młodzieniec" Krzysztofa „Pioruna", który mu „pilniej i pracowiciej nad wiele innych sług [...] usługował", a następnie generalny administrator dóbr Krzysztofa II w trakcie litewskim i podlaskim w 1621 r.[26] Jego następca, Piotr Kochlewski,

---

[20] Informacyja 1621, s. 185.
[21] Ibid., s. 179.
[22] Ibid., s. 185; por. podobne sformułowania w testamentach K. Radziwiłła — por. U. Augustyniak, *Wizerunek Krzysztofa Radziwiłła jako magnata–ewangelika w świetle jego testamentów*, „Przegląd Historyczny", t. 31, 1990, z. 3–4, s. 471.
[23] K. Radziwiłł do S. Pukszty Klawsgiełowicza 23 X 1617 z Holdyngi (Goldyngi) w Inflantach, list 162, AGAD, AR, dz. IV, t. 23, kop. 303.
[24] Informacyja 1621, s. 177: pomocnikami dozorców spraw prawnych zostali m.in. ziemianin dubiński Turło i ziemianin sielecki Łazowski. Obaj zrobili karierę: Turło został „generałem" (najwyższym urzędnikiem) w kluczu dubińskim, Łazowski wyspecjalizował się w poradach prawnych — por. Diariusz i progres posługi na nas włożonej, ok. 1630 r., s. 3.
[25] Zob. W. Sienkiewicz, Ziemianie zależni w Wielkim Księstwie Litewskim w XVII–XVIII wieku, 1982, mps pracy doktorskiej w Bibliotece IH UW, s. 77–78.
[26] Testament Krzysztofa Radziwiłła zw. Piorunem wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego litewskiego, Wilno 4 sierpnia 1599 r. [w:] *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, wyd. U. Augustyniak, Warszawa 1972, s. 96; Informacyja 1621, k. 176v.

jeszcze w 1617 r. wymieniony wśród „młodzi" na dworze radziwiłłowskim[27], w kilka lat później został współpracownikiem Mikołaja Pióry jako generalnego archiwisty i kształcił w pracy kancelaryjnej następnego „młodzieńca dobrych nadziei" (niejakiego Ciwińskiego, przedwcześnie zmarłego w czasie zarazy), reorganizując zarząd archiwum i kancelarią[28].

Predyspozycje do pracy w kancelarii magnackiej, wskazywane w źródłach, dotyczą bardziej zalet osobistych niż wykształcenia. Według Jakuba Kazimierza Haura: „Pisarz do listów ma mieć charakter piękny, y czytelny, orthographią mieć zawsze w pamięci, sensu według materyjej dobrze plnować, pańską zrozumieć fantazyją [...]. Sekretów pańskich, dla kłopotu swego, nikomu nie wyjawiać, trzyźwość (aby cię kto za język po pijanu nie uchwycił, y dla samej sposobnej głowy, pańskiej wygody, jako y do pisania drżenia ręki) zachować [...]"[29].O wykształceniu formalnym pracowników kancelarii radziwiłłowskiej, poza najwybitniejszymi jednostkami, niewiele wiemy. Można jednak przypuszczać, że w ich pracy bardziej przydatna od studiów uniwersyteckich bywała praktyka w kancelariach grodzkich i ziemskich. Znamienne, że taką drogę kształcenia i kariery[30] przewidywał dla swych synów Piotr Kochlewski, zaufany sekretarz Krzysztofa Radziwiłła a jednocześnie urzędnik ziemski, sędzia brzeski–litewski[31]. Zgodnie z jego „Memoriałem [...] do małżonki i dziatek", młodsi synowie, „szkołę i kancelaryję odprawiwszy", powinni odbyć dalsze studia praktyczne na średnim poziomie: roczny staż w trybunale (koronnym i litewskim, dla nauczenia się pisma ruskiego) i, równolegle, na sejmie „przy jakim panu albo powinnym", aby „*vota* sobie pisać i rzeczom się przypatrować"[32]. Dopiero po takim przeszkoleniu miał nastąpić właściwy wybór kariery życiowej: w służbie rękodajnej na dworze magnackim lub (równorzędnie) w służbie wojskowej[33]. Charakterystyczne, że karierę w kancelarii ziemskiej wskazywał Kochlewski synom, dając przykład swego brata Stanisława, pisarza ziemskiego wieluńskiego, jako wzór do naśladowania, ceniąc ją zdecydowanie wyżej od własnych osiągnięć w służbie magnackiej[34].

Wstępna praktyka w kancelariach ziemskich i grodzkich była niezbędna w pracy w kancelarii Krzysztofa Radziwiłła, m.in. ze względu na przyjęte w niej formy spisywania i układ dokumentów. Przystępując do generalnych porządków w zakresie dozoru dóbr, hetman wykazywał także duże zrozumienie dla potrzeby

---

[27] K. Radziwiłł, testament w obozie pod Rygą 31 VIII 1617 (autograf), AGAD, AR, dz. II, dissoluta.

[28] P. Kochlewski do K. Radziwiłła 11 III 1627 z Prus, AGAD, AR, dz. V, nr 6956, cz. 1, s. 40.

[29] Jakub Kazimierz Haur, *Oekonomika ziemiańska generalna*, Kraków 1679, wyd. 2, s. 73: „Pisarza pokojowego albo sekretarza powinności".

[30] [Piotr Kochlewski] *Memoryał albo napomnienie do małżonki i dziatek moich in vim suplimenta testamentowego przez mię Piotra Kochlewskiego, sędziego ziemskiego brzeskiego, na piśmie zostawione, 1646* [w:] Z. Trawicka, *Memoriał Piotra Kochlewskiego*, OiRwP, t. 20, 1970 (dalej: *Memoryał*), s. 188, punkt 8: „Młodszych synów moich, aby się w skrypturze i łacinie przećwiczeli, obrócić do kancelaryjej wprzód mielnickiej albo wieluńskiej, potem krakowskiej albo lubelskiej".

[31] Zob. Z. Trawicka, *Działalność polityczna i reformacyjna Piotra Kochlewskiego*, OiRwP, t. 8, Warszawa 1963, s.125–148; *Polski słownik biograficzny*, t. 13, s. 216–217.

[32] *Memoryał*, s. 188, punkt 10.

[33] Ibid.

[34] Ibid., s. 188–189.

uporządkowania dokumentów prawnych, tworzenia na bieżąco rejestrów dotyczących „każdej, by i najmniejszej sprawy". W 1615 r. zarządził weryfikację „danin" (ziemi użytkowanej przez ziemian i sługi w majątkach radziwiłłowskich z nadania pana) i wpisanie ich w swą „metrykę"[35]. W 1621 r. nakazał ekonomom: „prawa wszystkich poddanych zebrać i mieć tego przy każdej miejscowości autentyczne regestra i sumariusze *instar* grodzkich ksiąg"[36]. W tworzeniu zrębów biurokracji, niezbędnej dla „dozoru generalnego o gospodarskich i inszych wszystkich rzeczach" (czwartego wydziału administracji, wg „Informacyi" 1621 r.), sięgnięto najwyraźniej do jedynych dostępnych praktycznie wzorów — kancelarii grodzkich, a może nawet kancelarii królewskiej.

„Przywileje i munimenta do prawa należące" gromadzono w skarbcu pod opieką Mikołaja Pióry — od czasów Krzysztofa „Pioruna" w Owancie, następnie w Dubinkach, wreszcie w Lubczu[37]. Znalazły się tam także dokumenty „obiegu wewnętrznego", wytwarzane przez administrację dóbr: inwentarze posiadłości, sumariusze dochodów i wydatków, „liczby" (rachunki) urzędników, prawa i przywileje ziemian i poddanych z różnych majętności oraz skargi i petycje[38]. Wszystkie te akta, wraz z prywatną korespondencją Radziwiłła, podzielone były na fascykuły zgodnie z kryterium merytorycznym (treściowym), na akta publiczne, dokumenty familijne i „sprawy zborowe" (dotyczące procesów o kościoły ewangelickie w dobrach Radziwiłłowskich) oraz przynależności procesowej (wg osób). Taki podział akt, ustalony w czasach Krzysztofa Radziwiłła, stosowano jeszcze w czasach Bogusława i Ludwiki Karoliny.

Za czasów Krzysztofa Radziwiłła akta przechowywano w skarbcu w 10 skrzyniach, do których klucze miał tylko sam hetman i szef jego kancelarii — Piotr Kochlewski[39]. W związku z tym dochodziło do paradoksalnych sytuacji, gdy do potrzebnych dokumentów nie mógł się dostać nikt, włącznie z samym Radziwiłłem, kiedy Kochlewski wyjechał, zabrawszy klucze[40]. Niemniej taki sposób zabezpieczania dokumentów stanowił znaczny postęp w stosunku do poprzedniej epoki, kiedy archiwum przechowywano „w skrzyniach gwoździami mocno zabitych [...] przez szczurków mocno pogryzione i w niwecz prawie obrócone"[41].

Twórcami dokumentacji dóbr byli słudzy, przede wszystkim ekonomowie i rewizorowie, redagujący ją częściowo wg swego uznania: „*in formam*, która najlepsza

---

[35] Pamięć [...] za odjazdem na komisję moskiewską, w Jaszunach 1615, AGAD, AR, dz. XI, nr 37, s. 26–31.
[36] Infomacyja 1621, s. 181.
[37] M. Pióro do K. Radziwiłła, 21 VII 1626 z Owanty, AGAD, AR, dz. V, nr 11728; Informacyja 1621, s. 179; inwentarz skarbca w Lubczu z 1633, AGAD, AR, dz. XXVI, nr 45, s. 81.
[38] Informacyja 1621, s. 181; Diariusz i progres posługi na nas włożonej, ok. 1630, s. 4; por. AGAD, AR, dz. XXIX, akta ekonomiczne (1570–1913), nr 65, 71, 72.
[39] AGAD, AR, dz. XXVI, nr 45, s. 81: „Rejestr rzeczy skarbowych różnych" w skarbcu w Lubczu, b.d.
[40] K. Radziwiłł do S. Pukszty Klawsgiełowicza 12 VI 1620 z Lubcza, AGAD, AR, dz. IV, t. 23, kop. 303, list 222.
[41] M. Pióro do A. Miastkowskiego 28 VIII 1632 b.m., list obecnie zaginiony, cytowany za: W. Kriegseisen, *Książka i biblioteki w kulturze ewangelików polskich w XVII i XVIII w.* [w:] *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi. Kolekcje wyznaniowe*, red. B. Bieńkowska, Warszawa 1992, s. 14.

zdać się im będzie"[42]. W zakresie sporządzania inwentarzy majętności, sumariuszy dochodów (intrat) i urodzajów urzędnicy stosowali się jednak do formuły tych dokumentów (spisywanych najpierw po rusku, potem po polsku) utrwalonej w Wielkim Księstwie od lat sześćdziesiątych XVI w.[43] i kontynuowali zapewne działalność swoich poprzedników z kancelarii Krzysztofa „Pioruna". Świadczy o tym choćby krótki termin (10 tygodni), w jakim mieli przedstawić patronowi pierwszy „komput" dochodów i wydatków z jego majętności, na podstawie już istniejących sumariuszy[44] — nierealny, gdyby trzeba było zaczynać od zera.

Zgodnie z „Informacyją" z 1621 r. dokumentacja dóbr (inwentarze, sumariusze, ustawy dla poddanych) miała podlegać weryfikacji i uporządkowaniu. Nowością było zobowiązanie ekonomów do sporządzania inwentarzy dóbr w trzech egzemplarzach (dla urzędnika, dla księcia i do złożenia w archiwum) oraz corocznej ich aktualizacji przy okazji przeprowadzania „liczby" (rozliczeń) z urzędnikiem[45]. Aktualizacji i weryfikacji danych inwentarzowych oraz uzupełnień w inwentarzach dokonywano w związku z rewizją granic dóbr, świadczeń poddanych oraz wykazów ich liczby w momencie obejmowania zarządu włości przez następnego urzędnika lub dzierżawcę.

Na ostatnim etapie reorganizacji dóbr za życia Krzysztofa Radziwiłła ok. 1635 r., kiedy otrzymał od króla ekonomię mohylewską. Porządkując zarząd nowego terytorium, rewizorowie hetmana mogli spożytkować dotychczasowe doświadczenia, m.in. „koncypując" projekty nowych wzorów inwentarzy, „żeby się w nich i najmniejsza rzecz prawdziwie wyraziła przy każdej wsi. Także opisanie skąd się i jakiej spodziewać intraty i jakiejkolwiek i skądkolwiek akcesyji"[46]. Według tego wzoru (obowiązującego od XVI do XVIII w.) sporządzano inwentarze dóbr przechowywane obecnie w działach XXV i XXVI Archiwum Radziwiłłów[47].

Z systemem „generalnego dozoru dóbr i majętności" Radziwiłłów birżańskich łączył się ściśle od początku XVII w. dozór zborów ewangelicko–reformowanych, co wyjaśnia obecność akt Jednoty Litewskiej w Archiwum Radziwiłłów[48].

Do „rządu koło zborów", umieszczanego zawsze na początku ordynacji, przywiązywał Krzysztof Radziwiłł największą wagę: „ponieważ każda rzecz od chwały

---

[42] Informacyja 1621, s. 181.

[43] Np. inwentarz dworu Ostafiego Wołłowicza w Świereniu, woj. nowogródzkie z 1569, AGAD, AR, dz. XXV, nr 4243; inwentarz dworu Jerzego Radziwiłła w Biguszkach pow. wiłkomirski z 1594, ibid., nr 229. Zob. Z. Gloger, *Opisy majątkowe (inwentarze) na Litwie w XVI wieku* [w:] *Z wieku Mikołaja Reja. Księga jubileuszowa 1505–1905*, Warszawa 1905, s. 72–77; por. *Katalog inwentarzowy dóbr ziemskich XVI–XVIII wieku sporządzony na podstawie ksiąg grodzkich i ziemskich*, wyd. H. Karczowa, W. Maciejewska, R. Piechota, Warszawa 1959, s. VII–VIII.

[44] Informacyja 1621, s. 184–185.

[45] Ibid., s. 181–182.

[46] S. Wieliczko do K. Radziwiłła 3 VI 1635 z Mohylewa, AGAD, AR dz. V, nr 17289.

[47] T. Zielińska, *Archiwa Radziwiłłów*..., s. 121: o rozwoju dokumentacji gospodarczo–administracyjnej od początku XVII w.

[48] Protokoły synodów prowincjonalnych Jednoty Litewskiej, AGAD, AR, dz. VIII, cz. 2, nr 713 (dalej: AS/2), akta synodu 1628, kanon 1; por. inwentarz skarbca w Lubczu z 1633, AGAD, AR, dz. XXVI, nr 45, s. 81: na 10 skrzyń, zawierających dokumentację archiwum i kancelarii — w 3 wymieniono dokumenty i księgi zborowe oraz dotyczące procesów „z książą katolicką".

Bożej i zatrzymania prawdziwej służby jego zaczynana ma być"[49]. W 1621 r. — równolegle do „Informacyji" o administracji dóbr — sporządził odrębną „Informacyję" dotyczącą dozoru zborów, szpitali i szkół w swych dobrach[50].

Podkreślanie znaczenia opieki nad zborami w całokształcie zarządu dóbr w ordynacjach hetmana litewskiego wynikało, poza motywacjami wyznaniowymi, ze względów praktycznych. „Pobożni mężowie", tj. superintendenci (księża: Maciej Bańkowski i Jan Zygrowiusz), byli naturalnymi opiekunami świątyń ewangelickich w majętnościach radziwiłłowskich na terenach podległych sobie dystryktów: w traktach litewskim i podlaskim (dystrykt trocki) oraz ruskim i poniemuńskim (dystrykt wileński). Na synodzie w 1627 r., którego dyrektorem był Krzysztof Radziwiłł, podział zborów litewskich na dystrykty został jeszcze precyzyjniej uzgodniony z podziałem administracyjnym jego dóbr poprzez wprowadzenie „traktów"; formalnie w ramach usprawnienia inspekcji zborów dystryktu wileńskiego[51].

Hetmana litewskiego łączyły także z władzami Jednoty sprawy finansowe, bowiem „suma zborowa" (kapitał Jednoty) zabezpieczona była na jego dobrach[52]. Superintendenci dystryktów Jednoty współpracowali stale, z urzędu, z administracją radziwiłłowską w zakresie opieki nad szkołami, szpitalami i „kondycjami" (wynagrodzeniem) ministrów, a duchowni ewangelicko–reformowani wszystkich szczebli pełnili w niej istotne funkcje. Jako grupa w najwyższym stopniu spełniająca kryterium wykształcenia formalnego wśród klienteli Radziwiłła i posiadająca wyjątkowy autorytet moralny, zobowiązani byli do wysłuchiwania skarg poddanych w ramach inspekcji dóbr, występowali w roli „koryfeuszy" w codziennym dozorze poczynań urzędników, pośredniczyli w zawieraniu kontraktów handlowych oraz staraniach o pożyczki u mieszczan i Żydów, a czasami — wbrew ustawom synodów — sami obejmowali funkcje starostów[53]. Organizację zborową

---

[49] Informacyja 1621, s. 177; podobnie: Pamięć [...] za odjazdem na komisję moskiewską w Jaszunach w 1615 r. — sprawy zborów, szkół i szpitali zaraz po zaleceniach dotyczących żony i dzieci; w testamencie K. Radziwiłła z 15 IX 1619 r. w zaleceniach dzieciom, przed nakazami posłuszeństwa wobec matki i króla [w:] *Testamenty ewangelików reformowanych...*, s. 150.

[50] „Informacyja słudze memu p. Salomonowi Rysińskiemu, któremu się dozór wszystkich zborów, szpitalów i szkół w majętnościach moich zleca" staraniem Synodu Jednoty Ewangelicko–Reformowanej Litewskiej, 1621 [w:] *Akta synodów prowincjonalnych Jednoty Litewskiej 1611–1625*, „Monumenta Reformationis Polonicae te Lithuanicae", seria IV, z. 2, Wilno 1925, s. XV–XXV (dalej: AS/1), rkps BUW, nr 1171, por. H. Wisner, *Religijność i tolerancja Krzysztofa Radziwiłła hetmana wielkiego litewskiego, wojewody wileńskiego (1585–1640)*, „Zapiski Historyczne", t. 60, 1995, z. 1, s. 25–38, przyp. 1: cyt. kopia z Litewskiej BN b.d. i m.

[51] AS/2, karta 80v — 81, punkty 5–6. Por. ksiądz T. Chociszewski do J. Radziwiłła 8 XII 1640 z Dokudowa, AGAD, AR, dz. V, nr 2028: o zarządzeniu żałoby po śmierci ojca adresata w zborach radziwiłłowskich położonych w różnych dystryktach.

[52] AS/2, akta synodów: 1626, kanon 4; 1627, s. 83, p. 11 i 14; 1629, kanon 30; 1630, kanon 5; 1635, kanon 16; 1638, kanon 2: warunek sum zborowych — zabezpieczenie na majętnościach dla bezpieczeństwa.

[53] K. Radziwiłł do P. Progulbickiego 25 II 1617 z Kamienia, AGAD, AR, dz. IV, t. 23, kop. 302: zgoda na powierzenie administracji Lubcza wójtowi, ale wraz z „koryfeuszem" księdzem Janem (Minwidem); ksiądz Jakub Biskupski do K. Radziwiłła, 3 V 1621, b. m., AGAD, AR, dz. V, nr 869, s. 1–3: oskarżany o korumpowanie faktora kupców gdańskich; AS/2, sy-

można uznać za istotną — zapewne najsprawniej działającą w momencie obejmowania rządów przez Krzysztofa Radziwiłła — część konstrukcyjną systemu administracji jego dóbr.

Radziwiłł pełnił funkcję generalnego patrona Jednoty Litewskiej. Zarówno synody, jak indywidualni „audytorowie", czyli świeccy członkowie zborów (zwłaszcza miejscowi urzędnicy ziemscy — ewangelicy) oczekiwali od niego przejmowania opieki nad zborami w razie śmierci, nieobecności lub nieudolności patronów lokalnych. Były to obowiązki niełatwe w związku z narastaniem w Rzeczypospolitej fali nietolerancji wyznaniowej, która w pierwszej połowie XVII w. sięgnęła także do Wielkiego Księstwa Litewskiego, chociaż różne wyznania pozostawały tam bardziej równoprawne niż w Koronie[54].

Konflikty z duchowieństwem katolickim o kościoły reformowane, którym patronowali Radziwiłłowie, trwały przez cały okres rządów księcia Krzysztofa, począwszy od spalenia kościoła wileńskiego w 1611 r., przez procesy o świątynie: kiejdańską od 1614 r., wiżuńską, iszkołdzką, szydłowską i plebanię słucką w latach 1621–1622 do 1632 r., aż do sprawy o kościół wileński w 1640 r., która przyprawiła hetmana o przedwczesną śmierć[55].

Liczne procesy zmuszały zarówno Radziwiłła, jak i władze Jednoty do stałej troski o porządek w archiwum i aktach synodów, które od 1622 r. miały być podzielone na prywatne (pozostające w „prywatnym schowaniu") i publiczne (do druku)[56]. W związku z koniecznością zebrania dokumentacji prawnej dla obrony fundacji zborowych w 1630 r. rozpoczęto zakrojoną na szeroką skalę kwerendę w Metryce Koronnej w celu odnalezienia przywilejów dotyczących dóbr i procesów Radziwiłłów od czasów Kazimierza Jagiellończyka, ze szczególnym uwzględnieniem spraw kościelnych[57]. Zaprzestano poszukiwań po śmierci króla Zygmunta III. Zakres tej kwerendy wskazuje dokumentacja procesów sądowych dotycząca konfliktu z plebanem słuckim, ks. Kobylińskim, z lat 1627–1632, w którym po-

---

nod 1632, kanon 18: ks. Tomasz Chociszewski jako starosta dokudowski. Por. U. Augustyniak, *Duchowni klienci Krzysztofa II Radziwiłła. Kondycja i funkcje duchowieństwa ewangelicko–reformowanego w dobrach radziwiłłowskich w pierwszej połowie XVII wieku* [w:] *Radziwiłłowie XVI–XVIII wieku w kręgu polityki i kultury, Miscellanea historico–archivistica*, t. 3, Warszawa–Łodź 1989, s. 159–175.

[54] Zob. M. Kosman, *Tolerancja wyznaniowa w Wielkim Księstwie Litewskim do XVIII wieku* [w:] *Protestanci i kontrreformacja. Z dziejów tolerancji w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków, rozdz. 2, s. 60 i nn.; T. Wasilewski, *Tolerancja religijna w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI–XVIII wieku*, OiRwP, t. 19, 1974, s. 117–128; J. Seredyka, *Z dziejów tolerancji religijnej na Litwie za panowania Zygmunta III*, „Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk", seria A, nr 10, 1973, Wrocław 1974.

[55] J. Tichy, *Walka protestantów na sejmie 1611 roku*, OiRwP, t. 12, 1967, s. 99–116; J. Seredyka, *Dzieje zatargów i ugody o kościół kiejdański w wiekach XVI–XVIII*, OiRwP, t. 21, 1976, s. 83–110; K. Chodynicki, *Sprawa o spalenie zboru ewangelickiego w Giałowie na Żmudzi*, „Reformacja w Polsce", R. V, 1928, nr 17–18, s. 146–151; H. Merczyng, *O czterokrotnym zburzeniu zboru wileńskiego* [w:] *Zarys historyczny wileńskiego kościoła ewangelicko–reformowanego*, oprac. W. Gizbert–Studnicki, Wilno 1932; B. Zwolski, *Sprawa zboru ewangelicko–reformowanego w Wilnie w latach 1639–1641*, Wilno 1936.

[56] AS/1, s. 71: akta synodu 1622 r., kanon 3.

[57] Pamięć p. Lenkowi do Warszawy w sprawach prawnych, Biblioteka Kórnicka, rkps 1540, nr 68; K. Radziwiłł do S. Lenki 20 XII 1631 z Birż, AGAD, AR, dz. IV, t. 24, kop. 320, list 582.

średniczył m.in. biskup wileński Eustachy Wołłowicz. O metodach stosowanych w tej sprawie świadczy zalecenie Krzysztofa Radziwiłła dla Samuela Lenki: „Starać się pilno u księdza legata przez księdza referendarza o utwierdzenie transakcyji z plebanem słuckim, które stanęły za nieboszczyka księdza biskupa Wołłowicza [...]. Na co iż wiem, że trzeba czerwonymi brząknąć, ma pan Pękalski na to dać, by też gdzie i na ząb wziąwszy sto albo dwieście czerwonych złotych, aby też i więcej chciano" — po sprawdzeniu jednak, „czy to może być", bo jeśli nie, „tedy lepiej dać pokój i nie głosić się z tym"[58].

Dokumenty dotyczące procesów o plebanię słucką (listy prywatne, kopie fundacji, ekstrakty z ksiąg kapituły wileńskiej i kancelarii biskupiej, widymusy z ksiąg trybunalskich, „punkta" spisywane przy kolejnych próbach porozumienia) zostały zebrane w dwu fascykułach w układzie chronologicznym: pierwszy obejmuje 48 pozycji (od 15 III 1627 r. do 1630 r.), drugi 33 pozycje (od 17 VI 1631 r.)[59]. Trzeci fascykuł, dotyczący spraw majątkowych Radziwiłła z koniuszym litewskim (od 1594 r.), zawierał 28 pozycji, wymienionych w rejestrze w krótkich streszczeniach, nie zawsze zawierających informacje o charakterze dokumentu[60]. W sumie sługa radziwiłłowski trzymał przy sobie 109 dokumentów, przechowywanych w jego prywatnym archiwum (kancelarii).

Obyczaj mieszania spraw pryncypała z prywatnymi doprowadzał do tego, że po śmierci sług i klientów radziwiłłowskich rewizorzy przysłani przez patrona starali się natychmiast przejąć wszystkie „papiery", działając nieraz bardzo brutalnie. Pisarz ziemski bielski Krzysztof Brzozowski tak oto żalił się na postępowanie rewizorów księcia po śmierci brata: „Pretekstem spisowania rzeczy nieboszczykowskich co mieli popisać, popieczętować, jako właśnie do własnej informacyjej W. Ks. Mci, choć na krewnych, jeśli o nich nie wiedzieli, nie bacząc. Bo niebacznie [...] na szkatułę nieboszczykowską już zapieczętowaną, porwawszy się wszystko wytrzęśli do najmniejszej szufladki i karteczki przejrzawszy, nic nie dbając, że ta skarbnica i sekretarką jest każdego, jako za życia, tak i po śmierci, acz i w pieniądzach, ale w skryptach więcej, spraw wprzód W. Ks. Mci samego, o których nie kożdy wiedzieć ma procz woli W. Ks. Mci"[61].

Archiwa prywatne zmarłych sług mogły być narzędziem szantażu wobec magnata, stosowanym przez wdowy. Na przykład pani Arciszewska w pertraktacjach o wydanie akt z okresu urzędowania jej męża w Owancie (zwłaszcza „funduszu" na kościół ewangelicki w tej miejscowości) umiejętnie wygrywała konkurencję o te dokumenty między sługą Radziwiłła a jezuitami[62].

Oryginały i odpisy praw i przywilejów zborów litewskich weszły do archiwum Radziwiłłowskiego i aż do końca XVII w. stanowiły jego integralną część. Wykaz dokumentów dotyczących zborów ewangelicko–reformowanych i cerkwi w do-

---

[58] Lietuvos Mokslu Akademijos Biblioteka, Wilno (dalej: LMAB), f. 40, nr 53, b.d., k. 22–26, Regestr wszystkich spraw Ks[iążę]cia JMci przy Samuelu Lenku, słudze jego będących — jak z plebanem słuckim, tak z JMP Koniuszym litewskim, b.d., 1641 r. — k. 25v.: „w roku teraźniejszym 1641".
[59] Ibid., k. 22–23v., 23–25v.
[60] Ibid., k. 25–26.
[61] Krzysztof Brzozowski do K. Radziwiłła 28 III 1617 z Bielicy, AGAD, AR, dz. V, nr 1534.
[62] Konrad Patrykowski do tegoż 6 III 1619 z Kiejdan, AGAD, AR, dz. V, nr 11399.

brach Radziwiłłów birżańskich, sporządzony ok. 1672 r.[63], obejmował 19 skrzyń, zawierających ok. 1029 dokumentów w 333 fascykułach. Sądząc z opisu, były one ponumerowane w porządku alfabetycznym nazw miejscowości, w których znajdowały się świątynie. Na dokumentację każdej miejscowości przeznaczono osobną skrzynię, z których część była w chwili sporządzania inwentarza pusta (skrzynia II — Sołomieście, skrzynia III — Świadość, skrzynia IV — Wiżuny, skrzynia V — Owanta), 3 nie skrywały „nic potrzebnego" (skrzynia XV, XVIII i XIX), zawartość jednej dotyczyła prywatnych pretensji finansowych klienta radziwiłłowskiego, Tomasza Wolana (syna Andrzeja, teologa — skrzynia XIII; m.in. „rewersały" (aktów fundacyjnych?) na Sereje i Święte Jezioro). Zasoby trzech skrzyń, zawierających „sprawy kurfirsta pruskiego i domu brandenburskiego"[64], dowodzi wejścia elektora (na miejsce Radziwiłłów birżańskich) w rolę generalnego patrona zborów ewangelickich w Wielkim Księstwie Litewskim w latach siedemdziesiątych XVII w. Wśród tych spraw znalazły się kopie zapisów fundacyjnych i uposażenia duchownych[65], ale także „Warunek konfederacyi de pacis inter dissidentes in religione a 1578" (sic!)[66] — stanowiący w końcu XVII w. nadal jedyną podstawę gwarancji wolności wyznaniowych w Rzeczypospolitej.

Opisany wykaz powstał zapewne w ramach wielkiej akcji porządkowania spraw zborowych w czasach Ludwiki Karoliny (1667–1695), ostatniej przedstawicielki ewangelickiej linii rodu. Plany małżeństwa księżnej z katolikiem (ostatecznie z księciem neuburskim Karolem Filipem w 1688 r.) wzbudzały zrozumiałe obawy, zarówno wśród władz Jednoty Litewskiej, jak i ewangelickiej klienteli księżnej. Synod Jednoty starał się zabezpieczyć swe interesy, m.in. przez podjęcie w 1684 r. decyzji o uporządkowaniu archiwum prowincjonalnego w Wilnie[67]. Stanisław Niezabitowski wyrażał natomiast obawę o skutki przejmowania dokumentów majątkowych przez konsyliarzy królewieckich: „bo jeśli i od WM Panów odebrane będą archiwa, u kogo zostaną sprawy i prawa zborowe? Z kimże mi dalej bez spraw o rzeczach Księżny Jej Mci znosić się przyjdzie?"[68]

Obawy o los archiwów zborowych okazały się na szczęście nieuzasadnione. Jednota otrzymała zabezpieczenie (asekurację) fundacji zborowych przez Ludwikę Karolinę, która: „różne fundusze, częścią nowe, częścią też konfirmacyję ŚP Książąt IchMciów antecesorów Księżny JMc, poczynionej przeszłych funduszów na wszystkie zbory w dobrach Księżny JMc będące i wszystkie do nich przynależne [...] nadała i one do rąk naszych dla schowania *in archivo* zborów naszych oddała"[69].

---

[63] LMAB, fond 40, nr 20, k. 1–3, Extrakt inwentarza spraw, przywilejów i inszych dokumentów in archivo radzivilano znajdujących się, zborom ewangelickim Wielkiego Księstwa Litewskiego służących, b.d. 1672 r. — na k. 2v., Oblig na rok przeszły 1671.

[64] Ibid., skrzynie XIV, XVI i XVII, w której: „Kopie listów moskiewskich kurfirsta brandenburskiego i listy moskiewskie".

[65] Ibid., k. 3v., skrzynia XVI, pag. 974, fasc. 14: „kopie niektórych plebanii zborowych w majętnościach Xcia JMci: spisania prowentow i kondycji kaznodziejom należących".

[66] Ibid., skrzynia XIV, pag. 885, fasc. 129, nr 3.

[67] Paweł Sienicki do L. K. z Radziwiłłów 18 VI 1684, AR dz. VIII, nr 710. Za wskazanie tego i następnych listów dziękuję pani Beacie Szymańskiej.

[68] Stanisław Niezabitowski do konsyliarzy 2 VII 1689 z Wilna, AGAD, AR, dz. V, nr 10481, cz. VI, s. 372.

[69] LMAB, fond 40, nr 122, Terminata asekuracji Duchowieństwa Jednoty Ewangelickiej na

Podwójne zabezpieczenie archiwaliów Jednoty: w Archiwum Synodu w Wilnie[70] i w Archiwum Radziwiłłów przyczyniło się niewątpliwie do zachowania znacznej ich części.

Prześledzenie losów kancelarii Radziwiłłowskiej w ciągu XVII w. uzmysławia znaczenie kancelarii magnackich nie tylko w sferze prywatnej dominacji, ale i w życiu publicznym Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Badania ich personelu pod kątem kawalifikacji, dróg awansu, związków z kancelariami ziemskimi i trybunałami, jak i rekonstrukcja (w miarę możliwości) wewnętrznego układu archiwów prywatnych, są niezbędne, aby zrozumieć „jak się robiło" staropolską politykę.

---

niealienowanie dóbr funduszowych; por. dwa zapisy wieczyste Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny z 20 VI 1687 r., wpisane do akt Trybunału Wileńskiego 19 IX 1715 r. dla kościołów ewangelickich; w trakcie ruskim: słuckiego, kopylskiego, kojdanowskiego, lubczańskiego, bielickiego, sieleckiego, dokudowskiego, w trakcie podlaskim: zabłudowskiego, orleńskiego i węgrowskiego, w: *Akty izdawajemyje Wilenskoju Archieograficzeskoju Komissieju*, t. 12, *Akty Gławnogo Litowskogo Trybunała*, Wilno 1883, s. 520–528.

[70] Zob. W. Saks, *Zbiory rękopiśmienne synodu ewangelicko–reformowanego w Wilnie*, „Reformacja w Polsce", t. 5, 1928, nr 17–18, s. 151–155.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Stefan Ciara

ZBIORY BIBLIOTEKI UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ JAKO WARSZTAT NAUKOWY I DYDAKTYCZNY DLA NAUK POMOCNICZYCH HISTORII

W drugiej połowie XIX w. Lwów stał się jednym z najważniejszych ośrodków uprawiania historiografii. W stolicy Galicji działały placówki naukowe, których rola i sława daleko przekraczały granice c.k. monarchii: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Archiwum Krajowe Aktów Grodzkich i Ziemskich, tzw. bernardyńskie, Archiwum Akt Dawnych m. Lwowa[1], Biblioteki Baworowskich i Dzieduszyckich, Uniwersytet, w owych czasach imienia cesarza Franciszka I. Tutaj powstało i działało Towarzystwo Historyczne, a od 1900 r. — Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej. W środowisku inteligencji ukraińskiej funkcjonowało Towarzystwo Naukowe im. Tarasa Szewczenki, parające się m.in. także historią. Rękopiśmienne zbiory archiwów i bibliotek lwowskich były podstawą licznych edycji źródłowych, pomagały w działalności dydaktycznej seminariów historycznych na uniwersyteckich wydziałach — Filozoficznym i Prawniczym. Inicjatywa środowisk naukowych skłoniła Sejm Krajowy w 1887 r. do podjęcia uchwały w sprawie ochrony archiwów gmin miejskich i wiejskich. Znajdujące się w tych archiwach historyczne akta i dokumenty powinny być — na mocy wynikającej z owej uchwały decyzji Wydziału Krajowego — uporządkowane i opisane przez gminy albo też oddane w depozyt archiwom krajowym w Krakowie lub Lwowie[2].

---

[1] O wieloletnim (w latach 1905–1937) dyrektorze tego archiwum pisała Teresa Zielińska, *Zbiór archiwalny Aleksandra Czołowskiego w zasobie Archiwum Głownego Akt Dawnych*, „Archeion", t. 89, 1991. Z kolei niżej podpisany zarysował działalność wieloletniego dyrektora Archiwum bernardyńskiego: *Oswald Balzer jako dyrektor Archiwum Krajowego Aktów Grodzkich i Ziemskich we Lwowie*, „Przegląd Humanistyczny", t. 43, 1999, nr 2/3, nawiązując do biografii tego uczonego opublikowanej przez R. Nowackiego, *Oswald Balzer 1858-1933*, Opole 1998, Uniwersytet Opolski, Studia i Monografie nr 256.

[2] F. Duda, Pogląd na sprawę ochronnictwa zabytków rękopiśmiennych w Galicji Zachodniej, Kraków 9 III 1918, mps w Oddziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Lwowskiego, sygn. 1794 III, k. 2 n. Inny egzemplarz: AP w Krakowie, zob. A. Kiełbicka, *Archiwa krakowskie na tle polskiej nauki historycznej 1878–1951*, Kraków 1993, s. 207, przyp. 34. Por. też S. Sochaniewicz, *Archiwum Krajowe Aktów Grodzkich i Ziemskich we Lwowie*, Lwów 1912, s. 44–51.

Bogate i różnorodne zasoby archiwalne i biblioteczne sprzyjały również rozwojowi nauk pomocniczych historii. Już w latach siedemdziesiątych XIX w. ćwiczenia z zakresu paleografii i dyplomatyki prowadził we Lwowie Xawery Franciszek Liske, a od roku akademickiego 1887/1888 Tadeusz Wojciechowski[3]. W pierwszej dekadzie XX w. nasiliły się starania miejscowego środowiska historyków o utworzenie, a ściślej reaktywowanie, odrębnej katedry nauk pomocniczych; powołana w 1784 r., jako pierwsza na historycznych ziemiach polskich katedra tej specjalności, miała charakter efemeryczny, podczas gdy na Uniwersytecie Jagiellońskim funkcjonowała ona od 1898 r. Z przyczyn finansowych starania te zostały uwieńczone powodzeniem dopiero w Polsce Odrodzonej, w 1919 r. W tej sytuacji Stanisław Zakrzewski prowadził od 1905 r. wykłady i ćwiczenia z nauk pomocniczych historii, kontentując się stanowiskiem tzw. docenta remunerowanego (*Honorardozentur*)[4]. Od 1909 r. równolegle z nim podjął zajęcia z tego zakresu świeżo habilitowany Władysław Semkowicz. O znaczeniu, jakie przywiązywano do nauk pomocniczych, świadczy fakt, iż ich znajomości wymagano podczas egzaminów doktorskich składanych z historii[5].

W takich właśnie okolicznościach, w latach dziewięćdziesiątych XIX w., lwowska Biblioteka Uniwersytecka podjęła akcję zmierzającą do wydatnego powiększenia zbiorów rękopisów, dokumentów i map. Zbiory te doznały poważnego uszczerbku jesienią 1848 r., w czasie bombardowania Lwowa przez artylerię austriacką i wznieconego wskutek tego pożaru[6]. U schyłku XIX i w początkach XX w. w Bibliotece kierowanej przez wybitnego historyka prof. Aleksandra Semkowicza pracowali m.in. Fryderyk Papée, Józef Korzeniowski, Eugeniusz Barwiński, już wtedy autorzy cennych publikacji i wydawcy źródeł[7]. Dnia 5 V 1893 r. dyrekcja Biblioteki zwróciła się do Prezydium Namiestnictwa w następujących słowach: „Największą

---

[3] Informacje o prowadzonych przez Liskego i Wojciechowskiego zajęciach dydaktycznych pochodzą z Centralnego Państwowego Historycznego Archiwum Ukrainy we Lwowie (dalej: CPHAU), Rada Szkolna Krajowa, f. 178, op. 1, sygn. 635, s. 27 i Państwowego Archiwum Obwodu Lwowskiego (dalej: PAOL), Uniwersytet Lwowski: f. 26, op. 7, sygn. 202, k. 7 i 37 (1877 r.), sygn. 234, k. 12 i 49 (1881/82), f. 26, op. 12 sygn. 798, 3n (1886/87) i k. 22v. (1887–1888), f. 26, op. 12, sygn. 777, k. 3 (również 1886/87), f. 26, op. 12, sygn. 933, k. 11v. (1893/94), f. 26, op. 12, sygn. 958, nlb (1895/96), f. 26, op. 12, sygn. 1090, k. 38 (1899/1900).

[4] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, c.k. Ministerstwo Wyznań i Oświaty, sygn. 116 U, nlb. Tamże o powierzeniu Zakrzewskiemu wykładów z nauk pomocniczych. Por. też W. Semkowicz, *Rozwój nauk pomocniczych historii w Polsce*, Kraków 1948, Historia nauki polskiej w monografiach, nr 20, s. 17. Rozwojowi nauk pomocniczych w ośrodku lwowskim poświęcił ostatnio fragment swego referatu wygłoszonego na sympozjum w Krakowie J. Szymański, *Sto lat przemian metodologicznych nauk pomocniczych historii w Polsce* [w:] *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce. Materiały z sympozjum w Uniwerstecie Jagiellońskim dnia 21–22 października 1993 roku profesorowi Zbigniewowi Perzanowskiemu przypisane* (dalej: *Tradycje i perspektywy...*), red. M. Rokosz, Kraków 1950, s. 40–41. Autor niniejszego artykułu pracuje obecnie nad obszerną rozprawą obejmującą m.in. również ten problem.

[5] Uchwała kolegium profesorów Wydziału Filozoficznego z 21 III 1900: PAOL, Uniwersytet Lwowski, f. 26, op. 7, sygn. 424, k. 38–38v.

[6] L. Finkel, S. Starzyński, *Historya Uniwersytetu Lwowskiego*, Lwów 1894, s. 301; S. Starzyński, *Historya Uniwersytetu Lwowskiego 1869–1894*, Lwów 1894, s. 366-370.

[7] *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego*, t. 1 (*1894/1895–1897/1898*), Lwów 1899, s. 230–238; t. 2, (*1898–1910*), Lwów 1912, s. 235–238.

ozdobę każdej biblioteki stanowią oprócz inkunabułów i innych rzadkich druków zbiory rękopisów, autografów i dokumentów"[8]. Tymczasem Biblioteka, zdaniem podpisanego pod omawianym tekstem kustosza Fryderyka Papée, pod względem ilości owych „ozdób" pozostaje daleko w tyle za Biblioteką Jagiellońską, Ossolineum, a nawet prywatną, fundacyjną Biblioteką Dzieduszyckich, posiada bowiem 390 rękopisów oraz 185 dokumentów i autografów. „[...] toteż Dyrekcja tutejsza postanowiła wszelkich dołożyć starań, aby przez powiększenie tych cyfer podnieść znaczenie swego rękopiśmiennego zbioru — a przez to w niemałym stopniu i wartość całej biblioteki"[9]. Starania, o których wsparcie Biblioteka prosiła Namiestnictwo, miały na celu nie tylko prestiżowe korzyści.

Zebrane dokumenty i rękopisy stanowiły ważną część warsztatu dydaktycznego uczelni, zwłaszcza dla historyków i prawników. Z przekazanych przed laty przez c.k. Prokuratorię Skarbu dawnych akt Biblioteka wybrała 140 dokumentów, „które do dnia dzisiejszego (prócz resztek archiwum tynieckiego) cały jej dyplomatyczny zapas stanowią i wielkie już przysługi tak w pracach uczonych, jak nawet i w samem nauczaniu uniwersyteckiem (przy wykładach dyplomatyki) oddały"[10]. Zebrane materiały byłyby także „[...] niewyczerpanem źródłem do historii Galicyi tak dotychczas zaniedbanej"[11]. Mają one wszak wielką wartość dla „[...] historii lokalnej, zwłaszcza dla historii stosunków ekonomicznych, a tem samem w ogólnem odniesieniu do krajoznawstwa, którego pielęgnowanie istniejące przepisy [...] zalecają właśnie jako szczególny obowiązek bibliotek uniwersyteckich"[12]. Zwracając się do c.k. Namiestnictwa, Biblioteka wyrażała nadzieję na „[...] oddanie do celów naukowych przynajmniej takich archiwaliów, które organicznej części istniejących obecnie przy c.k. urzędach archiwów bieżących aktów nie stanowią i tylko do nich przypadkowo przydzielone zostały [...]" (jako przykład podano staropolskie akta ekonomii samborskiej)[13]. I dalej: „Materiały te złożone w Archiwum Namiestnictwa ani szerszemu kołu uczonych przystępne być nie mogą, ani też doznać naukowego uporządkowania, bo to nie jest zadaniem urzędników bieżącego archiwum [...]. Przeciwnie, Biblioteka Uniwersytecka jest jedyną we Lwowie instytucją rządową, której gromadzenie i porządkowanie materiału naukowego jest powierzone. Ten cel naukowy Biblioteki Uniwersyteckiej nie wyklucza jednak bynajmniej możności poszukiwań w celach praktycznych"[14]. Przytoczone zdanie, przypisujące Bibliotece monopol na gromadzenie historycznej dokumentacji, ignorujące istnienie i znaczenie tak ważnej i zasłużonej placówki jak Archiwum Krajowe Aktów Grodzkich i Ziemskich, świadczyłoby o megalomanii kierownictwa książnicy. W ten sposób jednak zwracano uwagę władz krajowych na wyjątkowe potrzeby Biblioteki, która doznała tak wielkich strat jesienią 1848 r.

---

[8] CPHAU, Archiwum Państwowe we Lwowie (dalej: APL), f. 776, op. 1, sygn. 51, k. 21.
[9] Ibid.
[10] Ibid., k. 22.
[11] Ibid., k. 21v.
[12] Ibid., k. 23v.
[13] Ibid., k. 23.
[14] Ibid., k. 23v. Kontakty Biblioteki z najwyższymi władzami galicyjskimi nie znalazły odbicia w dotyczących Archiwum Namiestnictwa pracach A. Winiarza, np. *Archiwum Namiestnictwa we Lwowie*, Lwów 1909.

Godny uwagi jest fakt, iż postulaty Biblioteki dotyczyły akt, które do archiwów urzędowych „[...] przypadkowo [...] przydzielone zostały [...]". Wolno przypuszczać, że wszelkie inne materiały pracownicy Biblioteki uważali za pozostające w gestii archiwów urzędowych i krajowych. Trudno też wątpić, by w Bibliotece nie był znany wymieniony okólnik, zalecający miastom i miasteczkom galicyjskim oddanie dawniejszych dokumentów w depozyt do archiwów krajowych w Krakowie i Lwowie. Akcja zbierania tych depozytów przez archiwa trwała już od dobrych kilku lat (chociaż przebiegała dość marudnie) i rozpoczęte w 1893 r. starania Biblioteki o powiększenie jej zasobów rękopiśmiennych okazywały się niekiedy spóźnione. W tej sytuacji Biblioteka konkurowała z Archiwum w gromadzeniu historycznej dokumentacji[15].

Stosunek władz administracyjnych i sądowych Galicji do postulatów Biblioteki był zróżnicowany, podobnie zresztą jak i do akcji prowadzonej przez archiwa krajowe. Niektóre urzędy przekazały w depozyt akta i dokumenty nie mające praktycznej, bieżącej przydatności, ale z prawem wglądu do nich, a nawet ich wycofania ze zbiorów bibliotecznych. Jedną z pierwszych i najcenniejszych „zdobyczy" były akta ekonomii samborskiej oraz innych królewszczyzn, uzyskane z Dyrekcji Lasów i Domen we Lwowie już w sierpniu 1893 r., obejmujące 633 fascykuły[16]. W następnym roku prezydium c.k. Wyższego Sądu Krajowego we Lwowie, w okólniku wystosowanym do sądów powiatowych Galicji Wschodniej, zwracało uwagę na cenne dawne akta zalegające i nieraz niszczejące w wielu instytucjach wymiaru sprawiedliwości. Prezydium wzywało sądy do przekazania tej dokumentacji Bibliotece, której dyrekcja „[...] zamierza uchronić od zagłady choć szczątki tych cennych dla krajoznawstwa materiałów, zgromadzić je w bibliotece uniwersyteckiej, jako ognisku ruchu naukowego, a po umiejętnem uporządkowaniu uczynić je przystępnymi dla badań historycznych a w razie potrzeby także dla użytku c.k. urzędów"[17]. Apel okazał się skuteczny: liczne sądy zaoferowały posiadane archiwalia staropolskie, np. sąd powiatowy w Żółkwi — 28 ksiąg miejskich, zwłaszcza wójtowsko–ławniczych z XVII–XVIII w.[18] Godne przytoczenia jest pismo zarządu miejskiego Budzanowa, w rejonie Trembowli, z 27 IV 1899 r., przesyłającego „[...] cztery dawne dokumenty, które w starych aktach przydybano do łaskawego przejrzenia, czy takowe jaką wartość dla c.k. Biblioteki Uniwersytetu we Lwowie przedstawiają. W razie ujemnym proszę o zwrot, zaś w dodatnim o odpisy tych dokumentów, gdyż takowe są potrzebne celem poparcia prośby o zmianę nazwy «miasteczko» na «miasto» Budzanów"[19]. Starostwo w Bochni, a więc w Ga-

---

[15] Konkurencja archiwów i Biblioteki w staraniach o powiększenie zbiorów rękopisów ujawniła się szczególnie w początkach XX w., gdy podjęto plany reorganizacji Archiwum Namiestnictwa, por. minutę pisma Namiestnictwa z 5 XI 1903 r. do Józefa Korzeniowskiego, amanuenta Biblioteki Uniwersyteckiej, odmawiającego przekazania Bibliotece pewnych akt, ponieważ „złożone być mają w osobnem, założyć się mającem CK Archiwum [...]". Archiwum Państwowe w Krakowie, Teki Eugeniusza Barwińskiego, sygn. B 11, nlb.

[16] *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego...*, t. 2, s. 648. O archiwaliach ekonomii samborskiej pisał ostatnio W. Inkin, *Archiw Sambirskoj Ekonomii*, „Zapysky Naukowogo Towarystwa imeni Szewczenka", t. 231, Lviv 1996, s. 108–146.

[17] Odpis okólnika z 7 IV 1894: CPHAU, APL, f. 776, op. 1, sygn. 50, k. 21.

[18] Ibid., k. 27–28v.

[19] CPHAU, APL, f. 776, op. 1, k. 11. Nadzieje Budzanowa na awans do elitarnej grupy miast

licji Zachodniej, informowało w piśmie z 6 VI 1899 r. o 14 księgach, z których najstarsza zaczyna się w roku 1622 „[...] w sprawach cywilnych i karnych co do przekroczeń i zbrodni i Rada gminna uchwaliła oddać wszystkie księgi w przechowanie c.k. Bibliotece Uniwersyteckiej”[20]. Wręcz przeciwna była uchwała zwierzchności gminnej w Płazowie, która — jak wynika z listu do starosty w Cieszanowie z 20 VII 1899 r. — postanowiła nie wydawać 6 posiadanych dokumentów z lat 1619–1736, pozwalając jedynie na „[...] przeglądanie tych aktów i branie z nich odpisów, ale tylko w Płazowie i w lokalu przez zwierzchność gminy wskazanym”, deklarując, iż dokumenty te „[...] są dobrze i pod kluczem przechowane”[21]. Niektórzy starostowie i zarządy miejskie byli w stanie udzielić jedynie ogólnikowych informacji o posiadanych dokumentach, jak uczynił to w piśmie z 23 VIII 1899 r. starosta powiatowy w Gródku: „Wszystkie powyższe dokumenta [a było ich 11 — z lat 1524–1746 — przyp. *S. C.*] są zniszczone i nie mogą być gołem okiem odczytane i dopiero biegły znawca w takich sprawach mógłby się o treści takowych dowiedzieć”[22]. Nie wiemy, czy Biblioteka wydelegowała owego „biegłego znawcę” do podlwowskiego Gródka, by sprawdził przydatność dokumentów dla jej zbiorów. Zdarzało się, że księgi i dokumenty interesujące Bibliotekę już wcześniej przekazano do Archiwum Krajowego. Tak się stało z archiwaliami rohatyńskimi[23], a dawniej z sanockimi, które m.in. były podstawą opublikowanego przez Oswalda Balzera wydawnictwa źródłowego *Regestr złoczyńców grodu sanockiego* (pisał o tym do dyrekcji Biblioteki starosta sanocki dnia 18 IV 1899 r.)[24]. Jeszcze inaczej było w Przemyślu: magistrat tego zacnego „królewskiego wolnego miasta” donosił 31 V 1899 r. tamtejszemu staroście, a ten z kolei przekazywał te informacje Bibliotece, że liczne dokumenty pergaminowe i księgi miejskie są zinwentaryzowane i zabezpieczone pod kompetentną opieką Kazimierza Górskiego, profesora miejscowego gimnazjum[25].

Z kolei starosta z Wieliczki pisał 31 VIII 1899 r., iż wiadomo mu tylko o 3 księgach sądowych wiejskich, które miejscowy lekarz powiatowy, dr Kownacki, „udzielił” profesorowi uniwersytetu w Krakowie, Bolesławowi Ulanowskiemu, naturalnie do celów naukowych. W przyszłości księgi te mają trafić do archiwum czy też do „jednej z publicznych instytucji” — zaznaczył starosta, jakby pragnąc oddalić ewentualne roszczenia Biblioteki z dalekiego Lwowa[26].

---

nie spełniły się (trzeba podkreślić, że granice między „miastem” i „miasteczkiem” w Galicji nie były wyraźne z powodu płynności kryteriów „miejskości”. Por. J. Karpiniec, *Ilość osad miejskich byłej Galicji i podział ich na miasta i miasteczka*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 1932 i 1933, t. 2, s. 1–37 (o Budzanowie, s. 24).

[20] CPHAU, APL, f. 776, op. 1, sygn. 52, k. 54.

[21] Ibid., k. 52.

[22] Ibid., k. 68.

[23] Ibid., k. 77.

[24] Ibid., k. 17.

[25] Ibid., k. 37. Istotnie, wieloletnia praca (1889–1910) Kazimierza Górskiego jako archiwariusza miasta Przemyśla oceniana była bardzo pozytywnie, zarówno w czasach mu współczesnych, jak i nowszych opracowaniach dziejów archiwum przemyskiego, por. Z. Konieczny, *Dzieje archiwum przemyskiego i jego zasobu (1874–1987)*, Przemyśl 1988, s. 32–35; J. Krochmal, *Akta miasta Przemyśla (1402–1944)*, t. 1 [w:] *Przewodnik po zespole archiwalnym*, Przemyśl 1995, s. 82 n.

[26] CPHAU, APL, f. 776, op.1, sygn. 52, k. 70.

Bardziej „łaskawa" okazała się Krajowa Dyrekcja Skarbu, która przekazała Bibliotece pewną liczbę ksiąg grodzkich i ziemskich z serii oblat (nie wiemy jednak, jakich grodów i ziem), rękopisy i mapy dotyczące wielickich i bocheńskich żup solnych oraz dawnych królewszczyzn i dóbr kościelnych położonych na terytorium Galicji, przejętych, a następnie sprzedanych przez władze austriackie po pierwszym rozbiorze. Uzyskane akta, księgi i mapy pochodziły głównie z XVII i XVIII w.; była wśród nich m.in. najstarsza — z 1751 r. — mapa starostwa sandomierskiego. Uporządkowaniem archiwaliów przejętych z Krajowej Dyrekcji zajął się Eugeniusz Barwiński, sporządzając *Repertorium znajdujących się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie aktów zajęcia i sprzedaży dóbr królewskich i kościelnych*[27].

Jakie były rezultaty akcji podjętej w 1893 r.? Już dane pochodzące z 1910 r. wskazują na istotny przyrost zbiorów Biblioteki: liczba rękopisów podwoiła się, osiągając 857 (nie licząc zbioru archiwaliów ekonomii samborskiej i innych królewszczyzn, obejmującego 633 pozycje), a dokumentów wzrosła do 297[28]. Przyrost ten naturalnie wynikał nie tylko z hojności rozmaitych władz oraz instytucji administracyjnych i samorządowych.

W 1909 r. docenturę nauk pomocniczych historiii na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego objął Władysław Semkowicz, syn dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej. Dążąc do udoskonalenia warsztatu naukowego i dydaktycznego wykładanych dyscyplin, podjął przygotowania do zorganizowania gabinetu nauk pomocniczych. Istniejąca już kolekcja numizmatyczna wymagała uzupełnienia o inne zbiory, zwłaszcza sfragistyczne. Semkowicz, prowadzący badania naukowe w zakresie genealogii i heraldyki, był z oczywistych względów wyjątkowo zainteresowany pieczęciami i ich reprodukcjami. Niestety, podjęte w 1910 r. negocjacje z zarządem Muzeum Czapskich w Krakowie w sprawie dubletów ze zbioru sfragistycznego prof. Franciszka Piekosińskiego (zm. 1906 r.) zakończyły się fiaskiem.

Wtedy pojawiła się możliwość zakupu kolekcji pieczęci, ich odlewów i rysunków pozostałych po zmarłym jeszcze w 1876 r. archeologu i sfragistyku Bolesławie Podczaszyńskim. Kolekcja, obejmująca również pewną liczbę rękopisów, zawierała wedle różnych danych od 8 do 10 tys. okazów i znajdowała się wówczas w Petersburgu. Podczas pobytu w stolicy Rosji, latem 1912 r., Semkowicz dokładnie zapoznał się z kolekcją, ustaliwszy cenę jej zakupu na niewysokim poziomie 1000 rb, czyli 3000 koron. O subwencję na sfinansowanie tego nabytku Uniwersytet zwrócił się za pośrednictwem Wydziału Krajowego do Fundacji im. Jana Towarnickiego. Wydział początkowo popierał w staraniach o nabycie tej kolekcji inną bibliotekę lwowską — Baworowskich, w której zasobie zbiory Podczaszyńskiego byłyby jednak traktowane jako zabytki muzealne[29].

---

[27] *Repertorium...* zostało opublikowane w *Tekach Grona c.k. Konserwatorów Galicji Wschodniej"*, t. 3, 1909 oraz jako osobna odbitka. Wstęp do *Repertorium...* informuje m.in. o nabyciu tych akt przez Bibliotekę (Por. też A. Kamiński, *Eugeniusz Barwiński. Historyk, bibliotekarz i archiwista (1874–1947)*, „Archeion", t. 30, 1959, zwłaszcza s. 96–97. O losach tej dokumentacji w okresie międzywojennym zob. CPHAU, APL, f. 776, op. 1, sygn. 54, k. 2–9. Dodajmy, że lokalne dyrekcje okręgów skarbowych odpowiedziały negatywnie na prośbę Biblioteki, twierdząc, że stare akta przekazały już Dyrekcji Krajowej: CPHAU, APL, f. 776, op. 1, sygn. 53, k. 1–10.

[28] *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego...*, t. 2, s. 648.

[29] M. Haisig (*Bolesław Podczaszyński sfragistyk i archeolog*, Wrocław 1952, s. 30–31) ob-

Dopiero solidnie przygotowane uzasadnienie wniosku uniwersyteckiego skłoniło Wydział Krajowy do odrzucenia oferty Biblioteki Baworowskich. Argumentacja ta, przygotowana zapewne przez W. Semkowicza, zawarta jest w niepodpisanym piśmie, znajdującym się w zespole archiwalnym Uniwersytetu Lwowskiego. Warto przytoczyć istotniejsze fragmenty tego ciekawego opracowania. Bardzo wysoko oceniono znaczenie zbioru Podczaszyńskiego, jako „[...] środka dydaktycznego przy wykładach uniwersyteckich z zakresu nauk pomocniczych historii: dyplomatyki, sfragistyki, heraldyki, historii ubiorów i broni, historii sztuki etc. Dopiero w drugim rzędzie stanowią one przedmiot muzealny. Dlatego wszędzie w uniwersytetach zagranicznych i przy instytutach historycznych (np. École des Chartes w Paryżu, Institut für Österreichische Geschichtsforschung w Wiedniu i in.) gabinety nauk pomocniczych historii zaopatrzone są, oprócz wydawnictw paleograficznych, w kolekcje sfragistyczne; dlatego istnieją przy seminariach historycznych laboratoria sfragistyczne, w których sporządza się odciski i odlewy sfragistyczne dla celów uniwersyteckich. Profesor nauk pomocniczych musi mieć taką kolekcję do użytku podręcznego przy wykładzie, podobnie jak profesor nauk przyrodniczych nie może się obejść bez okazów”[30]. Rolę takich okazów spełniają odlewy pieczęci, dzięki którym młodzież studencka „[...] uczy się rozpoznawać cechy autentyczności pieczęci, określać ich wiek i pochodzenie, uczy się paleografii napisów otokowych, metod opisywania pieczęci [...]. Dla dyplomatyki posiada zbiór sfragistyczny wartość równą publikacjom paleograficznym, które z natury rzeczy uwzględniają tylko pismo dokumentów, żadna bowiem fotografia nie może oddać wiernie plastyki pieczęci, tak jak to osiąga odlew sfragistyczny. Tym sposobem kolekcje sfragistyczne stanowią nieodzowne dopełnienie zbiorów paleograficznych. Dodajmy do tego, że pieczęcie dostarczają najważniejszego materiału do badania rozwoju herbów, ubiorów i broni, że artystyczna strona wykonania pieczęci jest przedmiotem badań historyka sztuki”[31].

Podsumowując opisane zabiegi Semkowicza w latach 1910–1913, można pokusić się o twierdzenie, iż pragnął on stworzyć we Lwowie swoistą bazę materialną

---

szernie omówił (m.in. na podstawie akt z archiwum Uniwersytetu Lwowskiego) starania Semkowicza o nabycie zbioru z Muzeum Czapskich, a następnie kolekcji Podczaszyńskiego. Nie zacytował jednak ważnego, naszym zdaniem, tekstu uzasadniającego jej zakup dla Uniwersytetu. Istotne informacje dotyczące obu kolekcji zawierają również rkpsy Biblioteki Jagiellońskiej: sygn. 9525, k. 71–71v., 79v.–80, 83v.–84 — listy Stanisława Kutrzeby do Semkowicza, pisane z Krakowa w 1909 r. — z 4 III (k. 71–71v.), z 6 IX (k. 79v.–80), z 12 X (k. 83v.–84); sygn. 9526 — liczne listy dotyczące „rekonesansu ” w Rosji w 1912 r.; sygn. 9527 — listy Stanisława Turowskiego pisane do Semkowicza z Petersburga w 1913 r. dotyczące kolekcji Podczaszyńskiego, z 6 II (k. 21), z 1 III (k. 36–37), z 4 IV (k. 48); sygn. 9527, k. 5: Dziekan Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu we Lwowie informuje Semkowicza pismem z dnia 7 II 1913 r. o przyznaniu dotacji z fundacji Towarnickiego na zakup kolekcji Podczaszyńskiego; ibid., k. 84: Senat Uniwesytetu we Lwowie, pismem z 30 V 1913 r. dziękuje Semkowiczowi za trudy poniesione w związku nabyciem tego zbioru i powierza mu zarządzanie kolekcją; ibid., sygn. 9621: Jadwiga Semkowiczowa, Życie i działalność Władysława Semkowicza, mps, s. 425–426. O lwowskim okresie działalności Semkowicza pobieżnie biogram W. Bieńkowskiego [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 34, Warszawa–Kraków 1995–1996, s. 235.

[30] PAOL, Uniwersytet Lwowski, f. 26, op. 7, sygn. 690, k. 5.

[31] Ibid., k. 5–5v.

dla nauk pomocniczych historii, dorównującą, a może nawet przewyższającą powszechnie znane dokonania Stanisława Krzyżanowskiego, gromadzącego wielkie ilości fotograficznych reprodukcji średniowiecznych dokumentów (dla przyszłego Institutum Rei Diplomaticae), wydającego wybrane z nich przykłady dla celów dydaktycznych[32]. Zbiory „lwowskie" miały być bardziej różnorodne niż „krakowskie"! Gdy w cytowanym tekście uzasadniającym starania o nabycie zbioru Podczaszyńskiego czytamy, że „[...] żadna bowiem fotografia nie może oddać wiernie plastyki pieczęci, tak jak to osiąga odlew sfragistyczny", widzimy nie tylko argument mający przekonać odpowiednie władze mało zorientowane w subtelnościach warsztatu historyka. Można się dopatrzyć w tych słowach delikatnej, nieco krytycznej, aluzji do wydawnictw Krzyżanowskiego *Monumenta Poloniae paleographica* (Kraków 1907, 1910), czy *Album Paleographicum* (Kraków 1907).

Przedstawione działania Semkowicza juniora były logiczną kontynuacją jego szerokiej wizji nauk pomocniczych historii, nie ograniczających się tylko do dwóch „klasycznych", tj. dyplomatyki i paleografii. Tę wizję postrzegali m.in. w 1909 r. członkowie komisji ds. habilitacji Semkowicza. Napisali wszak w opinii o działalności habilitanta jako redaktora „Miesięcznika Heraldycznego" (od 1908 r.), o tym, iż „[...] materiał paleograficzny miał sposobność poznać także z czysto praktycznej strony, pracując rok jako praktykant w tutejszem Krajowem Archiwum [...] pod kierunkiem prof. Oswalda Balzera"[33]. Znali i zapewne podzielali pogląd Semkowicza, że w badaniach nad historią rodów nieodzowne jest wykorzystanie genealogii, heraldyki, sfragistyki, geografii historycznej[34]. Nade wszystko jednak podkreślano „[...] niepospolite znawstwo tych gałęzi nauk pomocniczych, które dotąd na uniwersytetach naszych były bardzo zaniedbane"[35], a komentując program wykładów napisano, iż habilitant „[...] zamierza wykładać kursa, które dotychczas z wielką ujmą dla wychowania młodzieży nie mogły być traktowane, mianowicie heraldykę i sfragistykę, a także kartografię historyczną"[36]. Stosownie do szerokich zainteresowań W. Semkowicza, pytania na kolokwium habilitacyjnym zadano liczne i różnorodne; pytano o problemy dyplomatyki (Ludwik Finkel, Stanisław Zakrzewski, Bronisław Dembiński), heraldyki (Zakrzewski) i o wielkie archiwa europejskie (Dembiński)[37].

---

[32] J. Mitkowski, *Stanisław Krzyżanowski i unowocześnienie studiów źródłoznawczych na Uniwersytecie Jagiellońskim*, „Małopolskie Studia Historyczne", t. 6, 1963, wyd. 1965, s. 87–97; S. Mikucki, *Nauki pomocnicze historii w Uniwersytecie Jagiellońskim* [w:] *Studia z dziejów Wydziału Filozoficzno–Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. S. Mikucki, s. 167–170. Por. też Z. Perzanowski, *Z dziejów Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim* [w:] *Tradycje i perspektywy...*, zwłaszcza s. 22–23 oraz bibliografia, s. 27.

[33] PAOL, Uniwersytet Lwowski, f. 26, op. 5, sygn. 1711, k. 40. O aplikacji Semkowicza w archiwum lwowskim zob. rkps, sygn. 9610 Biblioteki Jagiellońskiej, Papiery i dokumenty osobiste Władysława Semkowicza, k. 6: zaświadczenie Oswalda Balzera z 14 III 1900 r. o wykazywanej przez aplikanta gorliwości, zamiłowaniu, „zupełnej znajomości i wprawie"; ibid., k. 7: Wydział Krajowy pismem z 11 IV 1900 r. mianuje Semkowicza aplikantem Archiwum Krajowego Akt Grodzkich i Ziemskich.

[34] PAOL, Uniwersytet Lwowski, f. 26, op. 5, sygn. 1711, k. 47.

[35] Ibid., k. 52.

[36] Ibid., k. 53.

[37] Ibid., k. 33–33v.

Zarysowany w okresie przygotowań do habilitacji program dydaktyczny realizował Semkowicz w trakcie kilkuletniej działalności na Uniwersytecie Lwowskim. Gdy w 1916 r. objął po Krzyżanowskim katedrę nauk pomocniczych historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, wprowadził nawiązujący do swych doświadczeń lwowskich wykład encyklopedii tych nauk, stale aktualizowany na podstawie nowych osiągnięć badawczych — polskich i zagranicznych. Tak wszechstronnego wykładu nie było dotąd na krakowskiej uczelni[38]. Aktywność obu Semkowiczów — Aleksandra i Władysława — przyczyniła się walnie do wydatnego poszerzenia warsztatu dydaktycznego i naukowego lwowskiego (a w przypadku Władysława — również krakowskiego) środowiska historycznego w zakresie nauk pomocniczych historii.

[38] S. Mikucki, *Nauki pomocnicze...*, s. 171.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Rafał Jankowski

BURZLIWE LOSY ARCHIWUM RADZIWIŁŁÓW Z NIEŚWIEŻA OD XV W. DO 1838 R.*

Artykuł przedstawia losy archiwum związanego ściśle z dziejami rodu Radziwiłłów[1]. Autor skupił się głównie na okresie ciągłych przemieszczeń zasobu aktowego, który rozpoczął się w 1764 r., kiedy po raz pierwszy archiwum, zgodnie z wolą właściciela, zostało zabrane do Żółkwi i Preszowa.

Archiwa Radziwiłłów do 1764 r.

Zawiązków Archiwum Radziwiłłów szukać trzeba w pierwszych dziesięcioleciach XV w. Początkowo najprawdopodobniej była to niewielka skrzynka czy worek

---

* Podstawowa literatura do ram chronologicznych artykułu to m.in.: E. Barwiński, *Archiwum ks. Radziwiłłów w Nieświeżu. Rys jego historii i sprawozdanie z poszukiwań* (dalej: *Archiwum...*), „Archiwum Komisji Historycznej PAU", t. 11, 1909, s. 1–10; E. Chwalewik, *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie* (dalej: *Zbiory...*), t. 2, Wraszawa 1927, s. 7–10; S. Kutrzeba, W. Semkowicz, *Wstęp* [w:] *Akta unii Polski z Litwą 1385–1791* (dalej: *Wstęp...*), Kraków 1932, s. XVII–XXVII; B. Taurogiński–Tuhan, Geneza powstania Archiwum Radziwiłłów oraz wartość zbiorów dla nauki polskiej, Warszawa 1955, Biblioteka Narodowa, nr akc. 9067, mps; idem (po II wojnie światowej Taurogiński do nazwiska dopisał sobie przydomek Tuhan i podpisywał się głównie Bolesław Tuhan–Taurogiński), inna wersja tejże pracy pt. Przyczynek do historii Archiwum Radziwiłłów, Warszawa 30 X 1957, Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Spuścizna Adama Stebelskiego, akta nie sygnowane (nr 42), mps; idem, tejże pracy wersja poprawiona i uzupełniona pt. Z dziejów Archiwum Radziwiłłów oraz wartość zbiorów dla nauki polskiej (dalej: Z dziejów...), Warszawa 1969, AGAD, tzw. Archiwum Warszawskie Radziwiłłów Dział (dalej: AR Dz.) XXVII, nr 143 (dział w opracowaniu, sygn. przy cytowaniu tymczasowe) — z tych prac B. Tuhan–Taurogińskiego tylko ta ostatnia będzie cytowana, gdyż praktycznie nie różnią się one poza tytułem, mps; T. Zielińska, *Archiwa Radziwiłłów i ich twórcy* (dalej: *Archiwa Radziwiłłów...*), „Archeion", t. 66, 1978, s. 105–129; eadem, *Archiwa różnych linii rodu Radziwiłłów w polskich zbiorach publicznych* (dalej: *Archiwa różnych...*) [w:] *Miscellanea historico–archivistica* (dalej: *Miscellanea...*), t. 7, Warszawa 1997, s. 107–113; eadem, *Dziewiętnastowieczny epilog sprawy dóbr neuburskich, niegdyś fortuny Radziwiłłów birżańskich* (dalej: *Dziewiętnastowieczny...*), „Krakowski Rocznik Archiwalny", t. 5, 1999, s. 85–102.

[1] Ród — tutaj w znaczeniu zaproponowanym przez Teresę Zielińską — jako wspólnota szersza od rodziny, złączona bardziej przynależnością do jednego nazwiska i herbu niż związkami krwi, T. Zielińska, *Archiwa Radziwiłłów...*, s. 105–106.

(sakwa), którą łatwo było można przewozić i którą jeden z ruchliwych Ościkowiczów, wywodzący się ze środowiska rodów bojarskich, woził ze sobą. Ruchliwość najwyraźniej przejawiała się w dziedzinie interesów, poprzez nabywanie i pozbywanie się dóbr. Właściciel ziemi zbierał przede wszystkim tytuły prawne, stanowiące podstawę do posiadania. Za Ościka (zm. ok. 1444), należącego za rządów Witolda do ścisłego grona panów rady litewskiej, co oznaczało poważny udział we władzy i piastowanie wysokiego urzędu kasztelana wileńskiego, który występuje w źródłach od 1411 r. jako Krystyn Ościk dwojga imion[2], wspomniana skrzynia zapełniła się nadaniami wielkoksiążęcymi i prawdopodobnie na tyle była solidna, że została umieszczona na stałe w siedzibie rodu i w skarbcu dobrze zabezpieczona[3], w której ślady nabycia lub pozbycia się dóbr odkładał dla siebie i swoich spadkobierców — Radziwiłłów. Istnienie takich archiwów, składających się początkowo z niewielkiej liczby dokumentów, mamy poświadczone wyraźnie w odniesieniu do Radziwiłłów od lat trzydziestych i czterdziestych XV w. Najstarszy dokument z najwcześniejszej formy archiwum rodowego — archiwum odbiorcy — znany jest z 1436 r.[4] W aktach prawnych do dóbr znane są dokumenty od 1366 r.[5]

Akta składano w skrzyniach[6] lub workach[7] (torbach skórzanych)[8], w skarbcach centrów majątkowych danego rodu, gdzie z czasem zaczęły się tworzyć wielkie archiwa–składy. W miarę upływu lat skrzyń przybywało. Były różnej wielkości: od wielkich okowanych z szufladami[9], poprzez skrzynie kareciane[10], do szkatuł czarnych, dębowych, żelazem okowanych, z szufladami[11] i krobi[12]. Z cza-

---

[2] Literatura dotycząca Radziwiłłów h. Trąby jest ogromna. Do podstawowej należy 87 biogramów członków rodu [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 30, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 132–414, ibid. szczegółowa literatura. Z prac popularnonaukowych największą wartość mają teksty T. Zielińskiej: *Radziwiłłowie herbu Trąby* [w:] *Poczet polskich rodów arystokratycznych,* Warszawa 1997, s. 303–347, ibid. podstawowa literatura na s. 347–348 i *Radziwiłłowie herbu Trąby — dzieje rodu* [w:] *Radziwiłłowie herbu Trąby,* oprac. zbior., Warszawa 1996, s. 3–50.

[3] AGAD, AR Dz. XXV, nr 2695/1, s. 7: „Skarbiec sklepisty murowany pod pokojami średnimi wzdłuż idący. Do nie[go] drzwi na zawiasach z zamkiem wnętrznym i z zaszczypką do zamykania kłódką. Podwoje kamienne z hakami ołowiem zalewanymi. [...] Okien szklanych w ołów robionych trzy z kratami żelaznymi".

[4] Zygmunt WKL potwierdza wiano Annie małżonce Ościka, kasztelana wileńskiego zapisane na Owancie, przy czym zaznacz się, że Owantę uzyskał dom Ościków z nadania księcia litewskiego Witolda, AGAD, AR Rękopisy biblioteczne, nr VIII–7, s. 75; AGAD, AR Dz. XXVII, nr 5, s. 76 i nr 9, s. 119.

[5] AGAD, AR Dz. XXVII, nr 9, s. 831. Notabene najstarszy dokument o charakterze kolekcjonerskim pochodzi z 1190 r. (pozyskany drogą zakupu), AGAD, Zbiór dok. perg., nr 7850 (*extranea*).

[6] Np.: „Te wszystkie przywileje *ad* n[ume]ru 16 włożyły się w skrzynie czarną żelazem pobielanym okowaną do szuflady pierwszej z napisem: szuflada pierwsza w niej przywileja cesarskie, królewskie *ad* n[ume]ru 16", AGAD, AR Rękopisy biblioteczne, nr VIII–16, s. 22.

[7] Np.: „złożyły się do worka sukiennego czerwonego z napisem na wierzch tegoż worka: sprawy ordynacji", ibid., s. 195; błękitnego, ibid., s. 201; żółtego, ibid., s. 208; czy czarnego, ibid., s. 230.

[8] Np. torba skórzana z kwitami w skrzynce, AGAD, AR Dz. XXVII, nr 9, s. 519.

[9] Ibid., nr 13, s. 2; AGAD, AR Rękopisy biblioteczne, nr VIII–2, s. 2.

[10] AGAD, AR Dz. XXVII, nr 13, s. 6; ibid., AR Rękopisy biblioteczne, nr VIII–2, s. 8.

[11] AGAD, AR Dz. XXVII, nr 13, s. 12; ibid., AR Rękopisy biblioteczne, nr VIII–2, s.16.

[12] Rodzaj pudła drewnianego, AGAD, AR Dz. XXVII, nr 7, s. 33.

sem pojawił się kufer podróżny[13] czy szkatułka na dokumenty[14]. Niekiedy były to wspólne skrzynie dla kosztowności i dokumentów[15]. Niejednokrotnie stan techniczny owych skrzyń na dokumenty budził zastrzeżenia[16]. Często w większej liczbie skrzynie z dokumentami odkładano w bibliotece[17].

Bieżąca dokumentacja aktowa znajdowała się w kancelarii przybocznej właściciela. Z kancelarii właściciela, jego ekonomów i plenipotentów po wykorzystaniu trafiała do skrzyń, które były składowane w skarbcu i bibliotece. Nawet, gdy leżała „w skrzyniach gwoździami mocno zabitych", w wielu przypadkach akta były „przez szczurków bardzo pogryzione i w niwecz prawie obrócone"[18]. W XVIII w. akta wyjęto ze skrzyń i ułożono na półkach[19]. W tym czasie najprawdopodobniej też część rękopisów z biblioteki[20] przeniesiono na półki, do specjalnego pomieszczenia

---

[13] Ibid., nr 55, s. 1.
[14] Ibid., nr 54, s. 1.
[15] AGAD, AR Dz. XXV, nr 2695/1, s. 7.
[16] Ibid., nr 2695/2, s. 4–5: „Skrzynia lipowa w której szuflad sześć z papierami z zamkiem naprawy potrzebującym. Skrzynia druga bez wieka z papierami różnemi. Skrzynia cyprysowa z papierami botwiałemi — wieko u niej potłuczone. Skrzynia bez wierzchu z papierami". Przykład dewastacji skrzyń w bibliotece na przestrzeni 25 lat. Por. opis biblioteki z 1658 r. i 1673 r. z przyp. 17.
[17] Ibid., nr 2695/1, s.13: „Skrzyń wielkich przywilejowych żelazem zewsząd opatrzonych z zamkami wnętrznymi na zawiasach żelaznych — dwie. Skrzyń i skrzynek mniejszych z różnymi sprawami stojących — ósm. Dziewiąta krob wielka, też z sprawami różnemi i rejestrami, także inwentarzami liczebnymi różnych pp. urzędników"; ibid., nr 2695/2, s.10: „Skrzyń wielkich i małych z różnemi sprawami i listami — czternaście a krobia piętnasta, które skrzynie wszystkie niezamczyste i wielkiej a pilnej potrzebują naprawy, oprócz — jedna skrzynia wielka gęsto żelazem okowana, ta mało co naprawy potrzebuje".
[18] Cyt. za: M. Jarczykowa, *Książęta i literatura w kręgu Radziwiłłów birżańskich w pierwszej połowie XVII wieku*, Katowice 1995, s. 54; eadem, *Radziwiłłowie birżańscy i nieświescy wobec książek w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku. Zarys problematyki* (dalej: *Radziwiłłowie...*) [w:] *Badania księgozbiorów Radziwiłłów. Materiały międzynarodowej sesji Olsztyn 6–7 października 1994 r.* (dalej: *Badania...*), Warszawa 1995, s. 30; W. Kriegseisen, *Książka i biblioteki w kulturze ewangelików polskich w XVI i XVIII wieku* [w:] *Kolekcje wyznaniowe*, red. B. Bieńkowska, Warszawa 1992, s. 14.
[19] W inwentarzach generalnych archiwów z XVII w. akta opisywano kolejno skrzyniami, AGAD, AR Dz. XXVII, nr 5–9; ibid., AR Rękopisy biblioteczne, nr VIII–7 i VIII–16. W inwentarzach z XVIII w. brak takiego opisu.
[20] Brak konsekwentnego podziału rękopisów na archiwalne i biblioteczne np. *Silva rerum* czy poszyty korespondencji znajdowały się w bibliotece nieświeskiej. Inwentarz generalny Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu: „Zebranie przywilejów, praw i spraw różnych na różne majętności" z 1650 r., AGAD, AR Rękopisy biblioteczne, nr VIII–16, okładka. Na stronie wewnętrznej okładki ma „*Ex[slibris] Bibliotheca Radivilliana Ducali Nesvisiensi. Loc.* X No 16". Ekslibris radziwiłłowski zob. B. Tuhan–Taurogiński, Z dziejów..., s. 111–113; H. Widacka, *Działalność Hirsza Leybowicza i innych rytowników na dworze nieświeskim Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki" w świetle badań archiwalnych* (dalej: *Działalność...*) [w:] „Biuletyn Historii Sztuki", r. 39, 1977, z. s. 62–63; K. Wiśniewska, *Początki księgozbioru Radziwiłłów w Nieborowie* (dalej: *Początki...*) [w:] *Miscellanea...*, t. 3, Warszawa–Łódź 1989, s. 270. „Lustracja archiwów zamku nieświeskiego" z 1755 r. wymienia manuskrypta, AGAD, AR Dz. XXVII, nr 29, s. 3. Zob. T. Zielińska, *Archiwum Warszawskie Radziwiłłów* (dalej: *Archiwum...*) [w:] *Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. Informator o zasobie*, oprac. zbiorowe pod. red. T. Zielińskiej, Warszawa 1992, s. 202; AGAD, AR Rękopisy biblioteczne, liczne są zaopatrzone w ekslibris i znak biblioteczny „*Loc*", co wskazuje, że już przed 1772 r., czyli przed grabieżą, były w archiwum. Zob. też opis zawartości archiwum w liście Machnickiego do J. D. Janockiego, 15 IV 1750 r. z Nieświeża, wydrukowany [w:] *Polnischer Büchersaal. Darinn die rühmlichsten Bemühungen derer Maecenaten und Gelehrten in Polen*

lub kilku pomieszczeń, przeznaczonych na archiwum[21]. Lustracja z 1755 r. podaje, że w archiwum poza archiwaliami składowano też 40 blach miedzianych, w tym map[22] i genealogii Radziwiłłów[23].

Na większą skalę zaczęto akta układać w pewnym porządku dla ułatwienia kwerend w XVII w., choć owe kwerendy burzyły często poprzedni porządek[24]. Akta grupowane wedle dóbr albo procesów tworzyły fascykuły (pliki) ujmowane w obwoluty z odpowiednimi napisami i były odkładane do skrzyń, które numerowano[25]. Najwyższy znany numer skrzyni ok. 1666 r. w samym tylko archiwum linii birżańskiej — to 119[26], co świadczy o tym, że archiwa Radziwiłłów należały do najzasobniejszych w Wielkim Księstwie Litewskim[27] (dalej: W. Ks. Lit.).

Zasób archiwum wyjątkowo sięgał XV w., liczniejsze akta pochodzą z XVI stulecia, główny jednak zrąb tych archiwów tworzyły akta siedemnasto– i osiemnastowieczne. Na pobrane akta z archiwum pracownik tegoż otrzymywał rewers[28]. Z czasem (XVIII w.) powstała księga z szytych regestrów pobranych dokumentów, z wewnętrznym podziałem rzeczowym i wg dóbr[29]. Zaczęto robić kopiariusze dokumentów[30] i różnego rodzaju spisy akt, od spisów akt do danej sprawy[31], aż do

---

[...] *aufrichting angezeigt werden. Erstes Stück,* Breslau 1756, s. 54–55.

[21] Adnotacja Anny z Sanguszków Radziwiłłowej na kartach tytułowych rękopisów: „Z biblioteki naszej", AGAD, AR Dz. II ks., nr 4, 8 i 11.

[22] Bliższe informacje o planach i mapach w Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu zob. H. Bartoszewicz, *Kartografika Radziwiłłowskie w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych* [w:] *Miscellanea...*, t. 7, s. 115–126.

[23] AGAD, AR Dz. XXVII, nr 29, s. 35. Bliższe informacje o drzewie genealogicznym Radziwiłłów, J. Jaworska, h. *Böse Peter* [w:] *Słownik artystów polskich*, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 219; J. Wegner, *Nieborów,* Warszawa 1954, s. 69–70; H. Widacka, *Działalność...*, s. 64.

[24] Np.: „wyjęty do działów", AGAD, AR Dz. XXVII, nr 5, s. 7; „Fastykuł 2, sztuk 2 w nim [...]. Słać do Birż", ibid., s. 10; „Ten list wzięto do Warszawy", ibid., s. 13.

[25] Np.: „Skrzynia No 1 Sprawy Xięstwa Birżańskie[go]. Fastykuł 1 Sztuk 1. Przywilej Cesarza [...]. Fastykuł 2 Sztuk 44 w nim sprawy birżańskie, osobliwie listy przedaży i odmiany gruntów do Birż, prawo magdeburskie Birżom i zawarcie z strony granic tamecznych i in[n]e dokumenta mianowicie" i 44 numerowane regesty tychże i kolejny fascykuł ze streszczeniem zawartości i regestami poszczególnych dokumentów w nim itd. aż do opisania zawartości skrzyni no 1. Po opisaniu zawartości jednej skrzyni idzie opis następnej: „Skrzynia No 2 Sprawy imienia popielskiego. Fastykuł jeden sztuk 22 w jednym zawinieniu", ibid., s. 3–19

[26] Ibid., nr 7, s. 33.

[27] Nie przeczą temu nawet informacje, że skrzynie były podwójnie numerowane: „sprawy i listy różne w skrzyni *sub* 114 albo no 86 będące", ibid., nr 6, s. 10. „Skrzynia *sub* no 113. W niej niewiele było papierów, tedy porządnie je *ut supra* regestrowany włożyłem do skrzynie *sub* no 89, ponieważ się w niej wygodnie zmieścić mogły", ibid., nr 5, s. 480 ani informacja o różnych wielkościach skrzyń na akta, zob. przyp. 9–14.

[28] „Czynie wiadomo tę moją kartą iżem wzioł od JM Pana Niezabitowskiego inwentarz majętności świadoskiej w roku 1665 przez Pana Karmanowskiego sporządzony, który powinien będę wcale oddać do czego, tę dla lepszej pamięci ręką moją podpisuje. *Datum* w Królewcu d[nia] 6 *[octo]bris* 1665", AR Dz. XXVII, nr 5, luźna kartka po s. 73.

[29] „Regestra wydanych papierów z archiwów bialskich za I. P. Wetszla [Józef Wessel], dyrektora od *a[nn]o* 1725", ibid., nr 20, s. 1.

[30] Ibid., nr 1.

[31] Np. najstarszy: „Sprawy J. X. M. Pana Albrychta Władysława Radziwiłła, korelickie. Spisanie i zrewidowane po śmierci Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego etc. w roku 1616 w zamku nieświeskim", ibid., nr 12, s. 1.

inwentarzy generalnych całego archiwum[32]. Nazywano je różnie: rejestr (regestr)[33], inwentarz[34], sumariusz[35]. W inwentarzach generalnych całego archiwum najpierw spisywano przywileje cesarskie, przywileje królewskie na różne dygnitarstwa, testamenty i dopiero potem „prawa" na klucze dóbr, zaczynając od Nieświeża[36].

Archiwami zaczęli się zajmować przyboczni sekretarze lub oficjaliści, z czasem jeden z tych urzędników otrzymał tytuł archiwisty i — jak się wydaje — przydzielono mu stałe obowiązki. Notabene niejeden urzędnik z dużym doświadczeniem (15 lat)[37] spośród urzędników centralnych W. Ks. Lit.[38], np. układający Metrykę W. Ks. Lit.[39], i który swego czasu „nie w jednej kancelarii jako i u JWW senatorów, WW dygnitarzów"[40] porządkował archiwalia, chciał pracować u Radziwiłłów[41].

W 1650 r. Jan Hanowicz[42], na polecenie Aleksandra Ludwika Radziwiłła (1594–1654), marszałka nadwornego litewskiego, wojewody brzesko–litewskiego i połockiego, zaczął prace przy „sporządzeniu i przepisaniu głównych dwu rejestrów[43], i zniesienia do nich wszystkich *in genere & specie* przywilejów, praw i spraw, *multiformium lauro dignarum transactionum: in archivo* zamku [...] nieświeskiego *depositem* złożonych"[44].

Jeden z jego następców, Aleksander Goffoux[45], początkowo archiwista nieświeski, a następnie chorąży garnizonu i fortecy słuckiej w 1721 r., opracował „Regestr

---

[32] Np. zob. przyp. 19.
[33] Np. karta tytułowa: „Rejest[r] spraw 1685", AGAD, AR Dz. XXVII, nr 13, s. 1 i tamże nagłówek: „Regestr spraw Oświeconej Xżnej Jmci Katarzyny z Sobieszyna Radziwiłłowej, podkanclerzynej i hetmanowej WKL etc. etc. d[nia] 18 *julii* roku 1695 sporządzony w Warszawie", s. 2.
[34] Np.: „Inwentarz spraw, przywilejów i inszych munimentów na majętności dziedziczne, dygnitarstwa, dzierżawy i insze possessie", ibid., nr 9, s. 4.
[35] Termin sumariusz pojawia się w XVIII w. Był używany zamiennie z terminem inwentarz
[36] Np.: „Suma albo krótkie zebranie przywilejów, praw i spraw wszystkich na Xięstwa, grabstwa i inne dygnitarstwa, jako na różne majętności służących, wedle którego czytelnik, gdy się sprawować będzie, w tym prędzej i snadniej każdą na mie[j]scu swym i karcie w głównym rejestrze znajdzie", AGAD, AR Rękopisy biblioteczne, nr VIII–16, s. 15.
[37] Sz. Andrzejewicz do M. K. Radziwiłła „Rybeńko", Rosień 2 IX 1754 r., AGAD, AR Dz. V, nr 148/cz. II, s. 55–56.
[38] Zob. przyp. 68.
[39] Sz. Andrzejewicz do M. K. Radziwiłła „Rybeńko", Rosień 2 IX 1754 r., AGAD, AR Dz. V, nr 148/cz. II, s. 55–56.
[40] Tenże do tegoż, Życin 10 III 1761 r. mil 3 od Brześcia, ibid., s. 68.
[41] Zob. przyp. 68.
[42] Archiwista i bibliotekarz nieświeski na pewno w 1650 i 1651 r., autor inwentarza generalnego Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu, AGAD, AR Rękopisy biblioteczne, nr VIII–16, s. 10 i katalogu biblioteki nieświeskiej: *„Bibliotheca alias generalis librorum arcis Nesvisiensis per classes dispositorum iussu et imperio illustrissimi ducis ac principis domini Alexandri Ludovici Radziwil marschalci supremi Mg. Duc Lit. Opera vero et industria Joannis Hanowicz* [...] *confecta. AD* 1651", Kórnik, Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk, rkps nr 1320; B. Tuhan–Taurogiński, Z dziejów..., s. 85; W. Stępniak, *Archiwum Warszawskie Radziwiłłów a program UNESCO „Pamięć świata"* (dalej: *Archiwum...*), *Aneks 1* [w:] *Miscellanea...*, t. 7, s. 8.
[43] Prawdopodobnie chodzi o *Regestr hekierowski*. Hekier to pierwszy znany z nazwiska urzędnik pełniący funkcje archiwisty u Radziwiłłów, AGAD, AR Rękopisy biblioteczne, nr VIII–14, s. 1.
[44] Ibid., nr VIII–16, s. 1.
[45] Archiwista od 1721 r. do 1741 r., B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 85; W. Stępniak, *Archiwum...*, *Aneks 1*, s. 8. Podpisywał się: „porucznik i *archivarius*" (X 1736 r.),

przywilejów i różnych papierów publicznych tak Koronnych jako i WXL nowo sporządzony z zatyłkami świeżo pozapisowanem, te papiery w piętnastu szufladach [...], a te wszystkie w wielkiej okowanej skrzyni z starym i nowym sporządzonym regestrem"[46], w którym to spisie po raz pierwszy zanotowano akta unii Polski z Litwą i w następnym roku „Regestr przywilejów od Cesarzów Ichmościów, jako też i od królów polskich na urzędy różne Xiążętom Ich M[oś]ciom Radziwił[ł]om danych. Tak też i testamentów Xiążąt Ich M[oś]ciow Radziwił[ł]ów. Spisany w Białej *A*[*nn*]*o* 1722"[47]. Gdy w 1741 r. przeniesiony został na urząd chorążego garnizonu i fortecy słuckiej, stanowisko archiwisty nieświeskiego powierzone zostało Józefowi Wesselowi[48], który w latach czterdziestych „w archiwach tak wielki chaos koło porządku"[49] spowodował. Ustalił się w tym czasie zwyczaj pisania suplik „żeby archiwa i biblioteki w dobrym były porządku i W. X. M[oś]ć Dobrodzi[ej] zastał, tak [archiwum] abyśmy żadnej nagany nie mieli"[50]. Prośby głównie dotyczyły dostarczenia papieru na regestry i kopie starych przywilejów i dokumentów[51], o regularną wypłatę dla introligatora, o to ażeby pisarzy z archiwum[52] przyodziać, by przed gośćmi wstydu nie przynosili, by zimą na zamku ciepłą izbę do pracy dostali i o uzupełnienie personelu[53].

W 1743 r. Józef Wessel zinwentaryzował przywileje dotyczące domu Radziwiłłów[54], a w 1744 r. sporządził „Regestr przywilejów litewskich" potwierdzonych przez Zygmunta Augusta[55], a następnie „Regestr dawnych starych przywilejów

---

AGAD, AR Dz. XI, nr 116, s. 88.

[46] AGAD, AR Dz. XXVII, nr 14, s. 2.

[47] Ibid., nr 15, s. 2.

[48] Archiwista od co najmniej 15 IV 1741 r., J. Wessel do M. K. Radziwiłła „Rybeńko", Nieśwież 15 IV 1741 r., AGAD, AR Dz. V, nr 17177 i bibliotekarz nieświeski; J. Wessel do M. K. Radziwiłła „Rybeńko", Nieśwież 23 XI 1743 r. i tenże do tegoż, Nieśwież 16 IV 1746 r., ibid. Zdaniem B. Taurogińskiego archiwista od 1742 r. do 1760 r. — następnie podstarości księstwa nieświeskiego, B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 85; W. Stępniak, *Archiwum..., Aneks 1*, s. 8. Przekazał następcy archiwum w październiku 1755 r., ibid., AR Dz. XXVII, nr 29, s. 35. 11 V 1759 r. już nie był, J. Wessel do porucznika N. N., b.m. 11 V 1759 r., AGAD, AR Dz. V, nr 17177. Wcześniej „dyrektor archiwów bielskich" od 1725 r., ibid., AR Dz. XXVII, nr 20, s. 1 i „zostawił tu [w Żółkwi] mnie Wasza Xiążęca Mość Dobrodziej abym archiwa sporządził (uporządkował), oddając mi Kotulewicza i Krynickiego", po przyjęciu tegoż przez Radziwiłłów, J. Wessel do M. K. Radziwiłła „Rybeńko", Żółkiew 10 IX 1740 r., ibid., AR Dz. V, nr 17177.

[49] J. Wessel do M. K. Radziwiłła „Rybeńko", Nieśwież 25 IX 1743 r., AGAD, AR Dz. V, nr 17177.

[50] Tenże do tegoż, Nieśwież 23 XI 1743 r., ibid.

[51] Tenże do tegoż, Nieśwież 7XI 1745 r., ibid. i tenże do tegoż, Nieśwież 5 IX 1749 r., ibid.

[52] W 1749 r.: Nowosielecki, Pirożyński i prośba, by zatrudnić mieszczanina Lapiejczyka z pensją 3 zł za tydzień, tenże do tegoż, Nieśwież 5 IX 1749 r., ibid.

[53] Tenże do tegoż, Nieśwież 23 XI 1743 r., ibid.; tenże do tegoż, Nieśwież 7 XI 1745 r., ibid. i tenże do tegoż, Nieśwież 5 IX 1749 r., ibid.

[54] „Regestr przywilejów przez merita i wielkie zasługi na zaszczyt całego domu JO Xiążąt Radziwiłłów w potomne wieki nigdy nie wyglasowanych ale na wieczny honor danych, tak od cesarzów, jako też od królów polskich sporządzony w 1743 r.", AGAD, AR Dz. XXVII, nr 25, s. 2 (brak potwierdzenia autorstwa przez podpis).

[55] Ibid., nr 26, s. 1, na s. 2: „Przywileje dane Wielkiemu Xięstwu Litewskiemu od najjaśniejszego króla Jegomości Zygmunta Augusta monarchy polskiego, ponowione i od tegoż potwierdzone w Wilnie na sejmie walnym. W Roku Pańskim 1744".

w czterech szufladach leżących"[56]. Ponadto dokonano na koniec jego „dyrektorowania"[57] lustracji „archiwów zamku nieświeskiego wszystkich regestrów od Jmci Pana Wetzela [Józefa Wessela][58] archiwariusza produkowanych, zawierających w sobie przywileje tak od unii WXL [W. Ks. Lit.] z Koroną Polską, jako też i do domu Xxżąt Radziwiłłów regulujące się, tudzież dokumenta ordynackie i różne transakcje x[sięst]wa nieświeskiego i ołyckiego oraz hrabstw, majętności etc. Także Xxżątt Ichmciów manuskrypta i innych. Uczyniona w roku 1755 *mense 8–bris*"[59] i przekazano je następcy Antoniemu Kałakuckiemu[60]. O jego następcy lub raczej współpracowniku, czy pomocniku Michale Bernatowiczu[61] wiemy tylko tyle, że złożył przysięgę Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi „Rybeńce".

Zasób archiwów ponosił stałe straty. Wiązały się one z przerzucaniem archiwaliów z miejsca na miejsce, ukrywaniem w okresie zagrożenia lub nieodpowiednimi warunkami przechowywania[62]; nie stwierdzono przypadku systemowego brakowania[63]. Archiwalia płonęły[64], były grabione i niszczone w czasie wojen[65], szczególnie w szwedzkich i rosyjskich w XVII w. i wojnie północnej na początku XVIII w. Ponadto liczne procesy, kwerendy[66] w księgach grodzkich, ziemskich

---

[56] Ibid., nr 27, s. 2. Okładka: „Regestr przywilegiów unii litewskiej z korono".
[57] Podpisywał się: „Józef Weszel *director archivorum*", ibid., nr 26, s. 5.
[58] Podpisywał się jako: Wessel, Weszel, Wetzel, AGAD, AR Dz. V, nr 17177, *passim*.
[59] AGAD, AR Dz. XXVII, nr 29, s. 3.
[60] Wg Bolesława Taurogińskiego archiwista od 1760 r. do 1790 r., B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 85; W. Stępniak, *Archiwum..., Aneks 1*, s. 8. Przekazano mu archiwum w październiku 1755 r., AGAD, AR Dz. XXVII, nr 29, s. 35. Był już 11 V 1759 r., J. Wessel do pułkownika N. N., AGAD, AR Dz. V, nr 17177. Pracował jeszcze 5 III 1792 r. wraz z Adamem Bernatowiczem i Albertem Burgielskim z gażą 5 czerwonych zł miesięcznie, AGAD, AR Dz. XXI, akta nie sygnowane.
[61] Pierwsza znana przysięga archiwisty nieświeskiego, która posłużyła prawdopodobnie za wzór dla następnych, gdyż następna niewiele się różni, AGAD, AR Dz. XXI, akta nie sygnowane. Zob. przyp. 159 i 185.
[62] Np. informacja o przywilejach zamokłych, zbutwiałych i z pieczęciami naruszonymi, AGAD, AR Rękopisy biblioteczne, nr VIII–14, s. 19. „W tymże skarbcu skrzyń białych z sprawami i listami zbotwiałymi dwie", ibid., AR Dz. XXV, nr 2695/1, s. 8; „Skrzynia cypryssowa z papierami botwiałemi", ibid., nr 2695/2, s. 4.
[63] Np.: „Różne kopie przywilejów królewskich różnym, różnemi czasy dane, niepotrzebne", AGAD, AR Dz. XXVII, nr 9, s. 759; „Przywileje różne domu kiszczyńskiego na różne urzędy i dygnitarstwa, niepotrzebne domowi radziwiłowskiemu, sztuk no 47", ibid., s. 834; „Listy niektóre dawne około spraw imienia wizuńskiego acz mało potrzebne, jednak je schować się godzi dla czasów przyszłych", ibid., nr 5, s. 71.
[64] Np. pożar 5 I 1577 r. w Klecku. „Jako że w tych dwóch skrzyniach niemało przywilejów i innych listów na niektóre własności *prisłuchajuczich* i k temu listów na długi i kwitów różnych ludzi złożone naonczas zgorzało", AGAD, Zbiór dok. perg., nr 7850; AGAD, Archiwum Publiczne Potockich (dalej: APP), nr 21, s. 30.
[65] Np. zagarnięcie przez wojska moskiewskie 20 IX 1655 r. archiwaliów z Klecka, Dawidgródka, Iskol, Subotnik, Bujwidyszek, archiwaliów dotyczących kamienicy w Wilnie, „sprawy różne Jaśnie Oświeconych Xstwa Ichm., stare przywileja, inwentarze, kwity poborowe, kwity popisowe, procesa różne, dekreta trybunalskie, ziemskie, grodzkie w różnych wojew[ództw]ach i powiatach o dzierzawe różnych lat mscy i dni na różne osoby", AGAD, Zbiór materiałów różnej proweniencji z XVI–XX wieku, nr 7, s. 1. Pierwsza znana klęska archiwaliów dotyczących Bujwidyszek to pożar w XVI w., AGAD, APP, nr 21, s. 30.
[66] Kwerendy robiono nie tylko dla Radziwiłłów, ale też w archiwum nieświeskim dla innych: „Te tradycje o tych obydwu bramach i obrazach, kazał król [Stanisław August Poniatowski] z archiwum nieświezkiego przez wyciąg sobie podać, któren w Warszawie w swojem królew-

i w Metryce Koronnej[67] powodowały, iż sami urzędnicy proponowali robienie kwerendy, oczywiście nie bezinteresownie[68], i to zakrojonej na dużą skalę[69]. Korespondencja od 1531 r.[70], która napływała nawet z tak odległych miejsc, jak Nowy Amsterdam[71], darowizny[72] oraz piastowanie przez przedstawicieli rodu urzędów publicznych dostarczyły nowego materiału aktowego.

Publika w archiwum nieświeskim miały wyjątkową wartość, były bowiem wykorzystywane jako narzędzie w działalności politycznej na skalę krajową. Zachowało się w archiwum nieświeskim wiele materiału, który można nazwać *dossier* informacyjnym polityka nowożytnego, do którego należą: nowiny korespondenta, gazetki pisane i *Silva rerum*. Znalazło się tam też np. obrosłe legendą archiwum W. Ks. Lit.[73]

Chociaż całość dokumentacji państwowej winna być przechowywana w skarbie ziemskim, powszechny był zwyczaj przechowywania dokumentów państwowych w domu urzędującego kanclerza. Najprawdopodobniej spadkobiercy kanclerza Albrychta Stanisława Radziwiłła (1593–1656) nie zwrócili dokumentów pozosta-

---

skiem archiwum złożyć kazał", *Pamiętniki o księciu Karolu Radziwille podług archiwum nieświeskiego*, rkps udzielony do druku ze zbiorów Wiktora hr. Baworowskiego, Lwów 1864, s. 63.

[67] Np. polecenie na marginesie w inwentarzu: „oryginałów nie masz, z metryki wybrać", AGAD, AR Dz. XXVII, nr 5, s. 6; czy kwerenda po pożarze: „też księgi urzędowe otworzywszy i widymusy przywilejów i listów JM spalonych z ksiąg wydać rozkazali", AGAD, Zbiór dok. perg., nr 7850.

[68] Np. Szymon Andrzejewicz, rewizor akt W. Ks. Lit. proponuje zrobienie kwerendy w księgach w Prusach i Rosji Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi „Rybeńko", AGAD, AR Dz. V, nr 148/cz. I–II, s. 1–60 i cz. III, s. 77–82.

[69] Sz. Andrzejewicz do M. K. Radziwiłła „Rybeńko", Rosień 25 II 1754 r.: „ich przez pocztę trudno będzie posłać, kiedy drugie są po 100 plus od minus arkuszy to takowe trzeba w xięgi oprawować a xięgi nie można pocztą odsyłać", ibid., cz. II, s. 40.

[70] P. Tomicki, biskup krakowski do J. Radziwiłła, kasztelana wileńskiego, marszałka dwornego i starosty grodzkiego, Kraków 25 VIII 1531 r., ibid., nr 16324.

[71] A. K. Kurcjusz do B. Radziwiłła, w Nowym Amsterdamie w Ameryce Północnej 16 IX 1659 r., ibid., akta nie sygnowane; T. Wasilewski, *Nieznany list z 1659 r. Aleksandra Karola Kurcjusza, rektora szkoły w Nowym Amsterdamie, do księcia Bogusława Radziwiłła* [w:] *Miscellanea...*, t. 2, Warszawa–Łódź 1987, s. 99–105; *Desconocida carta del ano 1659 de Aleksander Carolus Curtius, rector de la esculea en Nuevo Amstterdam, al. duque Boguslao Radziwiłł, La. (Introduccion y notas de Tadeusz Wasilewski)*, „Estudios Latinoamericanos", t. 13, 1990, s. 378–385.

[72] Np. Kazimierz Złotkowski, cześnik sieradzki zapisał głównie publika w 1734 r. Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi „Rybeńko", AR Rękopisy biblioteczne, nr 92, s. 1–2.

[73] J. Jakubowski, *Archiwum państwowe W. X. Litewskiego i jego losy* (dalej: *Archiwum...*), „Archeion", t. 9, 1931, s. 1–18; S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego* (dalej: *Historia...*), t. 2, Lwów 1926, s. 389–391; S. Kutrzeba, W. Semkowicz, *Wstęp...*, s. XVII–XXVII; W. Mikulski, *Dokumenty z archiwum Wielkiego Księstwa Litewskiego w Archiwum Warszawskim Radziwiłłów* (dalej: *Dokumenty...*) [w:] *Miscellanea*, t. 7, s. 71–83; S. Ptaszycki, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii i literatury polskiej* (dalej: *Encyklopedia...*), s. 212–213; idem, *Gdzie się przechowały i przechowują obecnie akty unii Litwy z Polską?* (dalej: *Gdzie się...*), „Kwartalnik Historyczny", t. 16, 1902, s. 588–591; I. Sułkowska–Kurasiowa, *Archiwum dokumentowe Wielkiego Księstwa Litewskiego* [w:] *Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. Przewodnik po zespołach*, t. 1, *Archiwa dawnej Rzeczypospolitej*, oprac. zbior. red. J. Karwasińska, Warszawa 1975, wyd. 2 poprawione i rozszerzone, s. 49–50.

łych po jego urzędowaniu[74]. Oprócz dokumentów zawłaszczonych wprost z archiwum W. Ks. Lit. znaleźli się Radziwiłłowie w posiadaniu innych dokumentów, pertynencyjnie związanych z archiwum litewskim, a nawet koronnym. Chodzi tu przed wszystkim o księgi metryki, sumariusze, akta skarbowe czy dyplomatyczne[75]. Do Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu trafiły owe akta w przeróżny sposób, najczęściej wraz z archiwaliami rodzin, po których przejęli oni części archiwów, takich jak: Kiszkowie, Sobiescy, Wołłowiczowie, Sapiehowie[76]. Część akt rewindykowano. Z całą pewnością wiemy o rewindykacji przeprowadzonej w 1729 r. przez kanclerza litewskiego Michała Serwacego Wiśniowieckiego (1680–1744). Mówi o tym: „Regestr pact, hramot, korespondencji i innych skryptów moskiewskich *in archivo* W. X. Ltt. znajdujących się", opatrzony uwagą, że wszystkie wymienione dokumenty odebrano do archiwum Metryki Litewskiej pod datą dzienną 1 czerwca tegoż roku w Warszawie. Regestr zawiera 58 pozycji z lat 1588–1718. Dotyczą one nie tylko stosunków z Moskwą, ale również z Turcją[77]. Akta niektórych urzędów, jak hetmańskiego, zachowały się wyłącznie w archiwach rodowych[78].

Ciągłe działy rodzinne stały się przyczyną małej stabilności zasobu archiwum. Dzielono je, przenoszono do nowych ośrodków. W XVI w. każda z linii radziwiłłowskich posiadała już własne archiwum, z czasem prawdopodobnie całą siatkę archiwów. Przechodziły one skomplikowane dzieje, analogiczne do losów rodu. Były dzielone pomiędzy członków rodu przy podziale dóbr, wyłączano z nich akta

---

[74] „Regestr przywilegiow W X Ltt oddanych do zamku Xiążąt Radziwiłłów 1623", AGAD, AR Dz. XXVII, nr 11, s. 1; „Regestr spraw Jaśnie Oświecnej Xżnej Jmci Katarzyny z Sobieszyna Radziwiłłowej [wdowy po Michale Kazimierzu] podkanclerzynej i hetmanowej W X Ltt etc. etc. d[nia] 18 julii roku 1685, sporządzony w Warszawie", ibid., nr 13, s. 2; „Reges[t]r spraw spisany 1688 *A[nn]o*", ibid., AR Rękopisy biblioteczne, nr VIII–2, s. 1; J. Jakubowski, *Archiwum...*, s. 1–9; S. Kutrzeba, W. Semkowicz, *Wstęp...*, s. XVII–XXII; W. Mikulski, *Dokumenty...*, s. 74–76; idem, *Fałszywy przywilej Zygmunta Augusta dla Radziwiłłów* (dalej: *Fałszywy...*), „Mówią Wieki", r. 38, 1996, nr 8 (447), s. 26–27; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 8.

[75] Zob.: „Wykaz dokumentów z archiwum Wielkiego Księstwa Litewskiego przechowywanych w Archiwum Warszawskim Radziwiłłów", W. Mikulski, *Dokumenty...*, s. 77–83. Por. z analogicznym wykazem dokumentów tamże i wykazem dokumentów zaginionych, J. Jakubowski, *Archiwum...*, s. 10–15 i 16–17.

[76] Np.: akt elekcji Jana III, AGAD, Zbiór dok. perg., nr 8271. Po wyglądzie tegoż można przypuszczać, że mamy do czynienia z egz. brulionowym. Początkowo znajdował się w archiwum Sobieskich, następnie odziedziczyli go Radziwiłłowie i „Regestr spraw kiszczyńskich [...]" w 1761 r. spisany. W nim taka oto notatka: „1569 mar[ca] 5. Inkorporacja na sejmie walny lubelskim przez króla Jmci Zygmunta Augusta ziemi podlaskiej do Korony Polskiej przy kongresie stanów obojga narodów uczyniono. NB ta sztuka tu mniej należy, bardziej do spraw publicznych", AGAD, AR Dz. X (Kiszkowie), akta nie sygnowane. Stanisław Kutrzeba i Władysław Semkowicz twierdzą, że akt inkorporacji Podlasia do Korony Polskiej z 5 III 1569 r. został przyjęty po 1744 r. z archiwum w Lublinie, S. Kutrzeba, W. Semkowicz, *Wstęp...*, s. XXIV, XXVI–XXVII; ibid., Zbiór dok. perg., nr 8429.

[77] Oryg., AGAD, AR Dz. II, nr 2460, s. 15–21; kop., ibid., s. 1–6 i 7–14. Informacja o nich, ibid., AR Rękopisy biblioteczne, VIII–8, s. 118. Zastanawiano się, czy nie była to jedna z ksiąg metryki, zob. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, *Wstęp...*, s. XXI, przyp. 3.

[78] AGAD, AR Dz. VII, nr 1–258.

dóbr sprzedawanych. Jednocześnie napływały do nich akta innych rodzin przy okazji związków małżeńskich[79], dziedziczenia[80] czy zakupu nowych dóbr[81].

Podział majętności dziedzicznych przeprowadzony po 1509 r. między synami Mikołaja Radziwiłłowicza (zm. 1510), kasztelana trockiego, wojewody wileńskiego i kanclerza wielkiego litewskiego, wnukami Radziwiłła Ościkowicza (zm. 1477), marszałka ziemi litewskiej, wojewody trockiego i kasztelana wileńskiego, zapoczątkował trzy linie ich rodu. Każda z nich rozwijała się odtąd, opierając się na własnych odrębnych dobrach. Najstarszy z synów, także Mikołaj (1470–1521), wojewoda wileński i kanclerz wielki litewski, był założycielem linii na Muśnikach i innych dobrach na Wileńszczyźnie oraz na Goniądzu, Rajgrodzie i Knyszynie na Podlasiu. Drugi z braci, Jan Mikołaj (1474–1522), kasztelan trocki, stał się protoplastą linii na Nieświeżu, Mirze i innych majętnościach na Nowogródczyźnie oraz Ołyki na Wołyniu. Od trzeciego z braci, Jerzego (1480–1541), kasztelana wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, wywodzi się linia osiadła na Birżach, Dubinkach, Kiejdanach i innych dobrach w księstwie żmudzkim, w województwie wileńskim i trockim[82]. Można przyjąć, że od początku swego istnienia każda z tych linii zaczęła tworzyć własne archiwum.

Dzieje każdej z linii rodu Radziwiłłów miały wpływ na losy ich archiwów. Linia na Muśnikach i Goniądzu wygasła już w połowie XVI w., a jej dobra przeszły w obce ręce. Część jej archiwum trafiła jednak wraz z dobrami (Kiejdany i in.) wniesionymi jako posag w posiadanie linii birżańskiej. Żywot jej trwał dłużej, bo do schyłku XVII w. Spadkobierczynią ogromnego majątku tej linii stała się Ludwika Karolina Radziwiłłówna (1667–1695), księżna neuburska. Po jej śmierci w 1695 r. trwały przez kilkadziesiąt lat walki, spory i negocjacje o prawa do tych włości, nazwanych „dobrami neuburskimi". Zakończyły się ostatecznie wykupem dóbr przez Radziwiłłów nieświeskich w 1733 r., od spadkobierców Ludwiki Karoliny na rzecz Hieronima Floriana Radziwiłła (1715–1760), podczaszego i chorążego

---

[79] Np. w wyniku małżeństwa Dominika Mikołaja Radziwiłła, kanclerza wielkiego litewskiego z Anną Marią Połubińską, córką Aleksandra Hilarego Połubińskiego, marszałka wielkiego litewskiego, który zastrzegł w swoim testamencie, że jego cały majątek przejść musi wyłącznie na jego dzieci, w ręce Radziwiłłów dostały się nie tylko pokaźne dobra, lecz także część archiwum tej linii Połubińskich, J. Zawadzki, *Papiery Połubińskich i ich dóbr, przechowywane w Archiwum Warszawskim Radziwiłłów* (dalej: *Papiery...*) [w:] *Miscellanea...*, t. 9, Warszawa 1998, s. 13 i 15; idem, Wstęp [w:] Inwentarz zespołu akt. Archiwum Radziwiłłów Dział X: Dokumenty domów obcych. Papiery Połubińskich i rodzin z nimi spokrewnionych z lat 1513–1686 (dalej: Wstęp...), Warszawa [1999], AGAD, Pracownia Naukowa, Oddział III, mps, s. 2 i 5–6; AGAD, AR Dz. X, nr 221, s. 1–13.

[80] Np. majątek zgromadzony przez Iliniczów przeszedł w posiadanie Radziwiłłów na mocy adopcji i darowizny dokonanej przez brata ciotecznego Jerzego Szczęsnego Ilinicza (mąż Zofii Radziwiłłówny zm. 1541 r.) na rzecz Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotkę". Wraz z majątkiem przejęli Radziwiłłowie nieświescy również archiwum rodziny Iliniczów, H. Lulewicz, *Radziwiłł Mikołaj Krzysztof zwany Sierotka* [w:] PSB, t. 30, 1987, s. 356; W. Mikulski, *Dokumenty rodziny Iliniczów w Archiwum Warszawskim Radziwiłłów* (dalej: *Dokumenty rodziny...*) [w:] *Miscellanea...*, t. 9, s. 8.

[81] B. Tuhan–Taurogiński błędnie sugeruje, że szlachta litewska oddawała swoje dokumenty do twierdzy nieświeskiej na przechowanie, B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 10–11.

[82] Zob. przyp. 2 i M. Malczewska, *Latyfundium Radziwiłłów w XV do połowy XVI wieku* (dalej: *Latyfundium...*), Poznań 1985, s. 55–61.

litewskiego, ale dopiero w 1751 r. nastąpiła ostateczna ratyfikacja układu[83]. Wraz z posiadłościami trafiło do nich również archiwum linii birżańskiej[84].

Hieronim Florian poza wymienionymi dobrami posiadał majętności alodialne odziedziczone po rodzicach, z główną rezydencją w Białej, jak też z Czarnawczycami, Sławatyczami, Żółkwią i in. włościami w Koronie i w W. Ks. Lit. Cały ten majątek po jego bezpotomnej śmierci przeszedł w ręce jego starszego brata, Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki" (1702–1762), wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego litewskiego, ordynata nieświeskiego i ołyckiego. Dobra alodialne i „neuburskie", odziedziczył następnie młodszy syn Mikołaja Kazimierza „Rybeńki", Hieronim Wincenty Radziwiłł (1759–1786), podkomorzy litewski, a jego sukcesorem został jedyny syn, Dominik Hieronim Radziwiłł (1786–1813), pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego i gwardii Napoleona I, zarazem spadkobierca ordynacji nieświeskiej i ołyckiej po bezpotomnym stryju, Karolu Stanisławie Radziwille „Panie Kochanku". W ten sposób archiwalia dotyczące „dóbr neuburskich" i alodialnych, przynajmniej częściowo, trafiły do głównego archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu[85].

Linia na Nieświeżu i Ołyce uzyskała duże znaczenie polityczne za czasów Mikołaja Radziwiłła „Czarnego" (1515–1565), marszałka i kanclerza wielkiego litewskiego i wojewody wileńskiego. Jego trzej synowie założyli w 1586 r. ordynacje rodowe, czyli dobra objęte zakazem sprzedaży i dziedziczone wyłącznie przez męskich przedstawicieli rodu. Ordynacje te okazały się bardzo trwałe, ponieważ istniały do końca II Rzeczypospolitej. Założenie ich dało początek trzem nowym liniom radziwiłłowskim. Od Mikołaja Krzysztofa „Sierotki" (1549–1616), marszałka nadwornego, wojewody trockiego i wileńskiego, najstarszego syna Mikołaja „Czarnego", wywodziła się linia nieświeska; od Albrychta (1558–1592) marszałka nadwornego — linia ołycka, a od Stanisława (1559–1599) marszałka wielkiego litewskiego i starosty żmudzkiego — linia klecka. Już w 1656 r. zmarł bezpotomnie ostatni przedstawiciel linii ołyckiej, Albrycht Stanisław Radziwiłł kanclerz wielki litewski. Po jego śmierci ordynaci na Ołyce mieszkali głównie w Nieświeżu. Właściciele zamku bywali w Ołyce stosunkowo rzadko i tylko okazjonalnie. W 1690 r. wygasła również linia klecka, wraz ze śmiercią ostatniego jej przedstawiciela, Stanisława Kazimierza Radziwiłła (1648–1690), stolnika i marszałka wielkiego

---

[83] Zob. Lesiński, *Spory o dobra neuburskie* (dalej: *Spory...*) [w:] *Miscellanea...*, t. 6, Warszawa 1996, s. 95–132 i losy tychże w XIX w. T. Zielińska, *Dziewiętnastowieczny...*, s. 85–102; zob. przyp. 2.

[84] Potwierdza ten fakt to, że inwentarze generalne archiwum linii birżańskiej sporządzone po śmierci Bogusława Radziwiłła i Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny znajdowały się w Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu: „Sprawy xięstwa birżańskiego", AGAD, AR Dz. XXVII, nr 5, s. 1; „Inwentarz spraw, przywilejów i inszych munimentów na majętności dziedziczne, dignitarstwa, dzierżawy insze possessie Najaśn[iejszej] Xżny Jej Mci Ludwiki Karoliny Radziwił[ł]ówny Pfalcgrabinej Rhińskiej Xżny na Birżach, Dubinkach, Słucku i Kopylu, Paniej na Newlu i Siebieżu, etc. etc. etc. Z rozkazania tejże Xżny Jej Mci przeze mnie sługę i consiliarza Naj[j]aśniejszej Xżny jej Mci sporządzony [...] w Królewcu *anno* 1695", ibid., nr 9, s. 4.

[85] J. Lesiński, *Spory...*, s. 130–132; zob. przyp. 2. W XIX w. Tyszkiewiczowie, ówcześni właściciele Birż, w swoich zbiorach rękopisów posiadali papiery po Radziwiłłach, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej: *Słownik...*), red. B. Chlebowski, W. Walewski, t. 1, Warszawa 1880, s. 237.

litewskiego. Dziedzictwo obu wygasłych linii przejęli wówczas wnukowie Mikołaja Krzysztofa „Sierotki". Michał Kazimierz (1625–1680), wojewoda wileński, podkanclerz i hetman polny litewski, ordynat nieświeski został wtedy ordynatem ołyckim. Odtąd, do wygaśnięcia w 1813 r. linii nieświeskiej, każdorazowy ordynat nieświeski był zarazem ołyckim. Młodszy brat Michała Kazimierza, Dominik Mikołaj (1653–1697), podskarbi nadworny litewski, został ordynatem kleckim i zapoczątkował linię młodszą klecką, jedyną istniejącą do dzisiaj[86]. Linia nieświeska przyjęła wtedy zapewne także przynajmniej część archiwów ołyckich i kleckich, co jest tym bardziej prawdopodobnie, że Nieśwież wraz z okrzepnięciem rodu i wzrostem jego pozycji, zarówno majątkowej, jak i politycznej, pełnił od czasów Mikołaja Krzysztofa „Sierotki" rolę centralnego ośrodka rodu. Tam też koncentrowało się życie rodzinne, stamtąd zarządzano dobrami, tam płynęła korespondencja i odkładane są akta gospodarcze. Akta z tego archiwum były wykorzystywane w działalności politycznej, gospodarczej i kulturalnej Radziwiłłów. Skutkiem tego, archiwum nieświeskie nabrało też wyjątkowej, centralnej roli dla całego rodu Radziwiłłów, a w skarbcu przechowywano najcenniejsze rodowe pamiątki[87]. Tu znalazły się najstarsze dokumenty rodowe z połowy XV w. Do twierdzy nieświeskiej ściągano w czasie zagrożenia archiwalia i skarby rodu Radziwiłłów[88].

Swoim synom Mikołaj Krzysztof „Sierotka" nakazał: „Pisma, sprawy, listy potrzebne, abyście pilno chowali, aby nie latali (*sic*) po cudzych rękach: a ty Janie [Jan Jerzy (1588–1625), kasztelan trocki] jako starszy, udzielaj wedle baczenia i drugim, czytajcie je, abyście wiedzieli i tem sobie zabawkę czynili, a do experiencyi przychodzili: stoi to za wielką naukę takie rzeczy wiedzieć, a zwłaszcza w sprawach, które i przodkowie waszy sprawowali. Przywileje wszystkie, tak na xięstwo od Maxymiliana pierwszego cesarza, Zygmunta starego króla pradziadowi waszemu, jako też od Karła piątego, Zygmunta starego i Zygmunta Augusta dziadowi waszemu [nadane]; ku temu konfirmacje i vidimusy, także na sejmie Piotrkowskim konfirmacja dobrze przed unią i inne wszystkie listy i przywileje są w skrzyni w Nieświeżu; ktemu prawa niektóre, także na Hrabstwa Szydłowieckie i Mirskie, i innych inszych listów niemało, to wszystko w sklepie porządnie chowano: tedy doglądać tego, aby nie butwiało i żeby co nie zginęło. Niech tak zacne monumenta domu naszego w dobrej opatrzności i w schowaniu będą, teraz naprzód ekonomy, a potem was syny swe napomina"[89].

Bogusław Radziwiłł (1620–1669), koniuszy litewski i generał gubernator Prus Książęcych, miał duże uznanie dla archiwum nieświeskiego i stawiał je za wzór,

---

[86] Zob. przyp. 2.

[87] Np. Bogusław Radziwiłł, koniuszy litewski i generał gubernator Prus Królewskich w swoim testamencie wyraził życzenie: „zapisuję specjał domu naszego, szablę mahometańską, mieczyk książęcy który nam przy kreacyjej naszej cesarz przypasał, oszczep tyrana cara na taweli zasadzony, skrzynię z przywilejami domowi naszemu służącemi, ksiąg kilka abrysów w których są *effigies* piórem rysowane przodków naszych i dzieł ich — a to wszystko niech zostawa w skarbcu nieświeskim *in perpetuum*", AR, Dz. XI, nr 51, s. 13; U. Augustyniak, *Testamenty ewangielików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1992, s. 204–205.

[88] AGAD, Zbiór materiałów różnej proweniencji z XVI–XX wieku, nr 7, s. 1–2.

[89] *Archiwum domu Radziwiłłów* [w:] *Scriptores rerum Polonicarum*, t. 8, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1885, s. 65–66.

jak należy przechowywać ważne dokumenty: „książę Sierotka zaś sam jeden z domu naszego rezydencyję zbudowawszy szumną, rząd w majętnościach dobry miał i archiwum swoje tak zorganizował, że jeszcze w całości za łaską Bożą zostaje"[90]. Ołyka jako ośrodek ordynacji nie urosła nigdy do takiej rangi, choć miała reprezentacyjny zamek jako rezydencję[91]. Ordynacja klecka nie dorobiła się nawet odpowiedniej siedziby ordynacji. Z tych względów Nieśwież spełniał funkcję konsolidującą ród.

Nieśwież[92] nie był, jak by się to mogło wydawać, najstarszą rodową siedzibą Radziwiłłów. Dopiero trzecia żona Jana (ok. 1474–1522), marszałka ziemskiego i kasztelana trockiego, Hanna z Kiszków, wniosła w dom Radziwiłłów m.in. Nieśwież[93] i Ołykę[94], odtąd ważne i trwałe posiadłości ich potomków. W 1513 r. jego właścicielka Hanna Kiszczanka poślubiła Jana Radziwiłła. Po śmierci męża w 1522 r., Hanna nadal zarządzała włością, znacznie powiększając swój stan posiadania. Dnia 29 VIII 1533 r. synowie tychże, Mikołaj „Czarny", kanclerz wielki litewski i wojewoda wileński, pierwszy z rodziny bezsporny pan na Nieświeżu, choć rzadko przebywał w Nieświeżu, rezydując przeważnie w Wilnie, Szydłowcu, Brześciu i Ołyce, i Jan (1516–1551), krajczy litewski, zawarli w Wilnie ugodę z Janem Zabrzezińskim, opiekunem dzieci ich matki z drugiego małżeństwa w sprawie przyjęcia dóbr po zmarłej matce[95]. Odtąd przez długie wieki pozostawał w rękach tej rodziny i stał się jedną z najokazalszych rezydencji magnackich. Wysoką rangę ośrodka podkreślało dobitnie przyjęcie przez Radziwiłłów w Augsburgu 10 XII 1547 r., od cesarza Karola V, tytułu książąt „na Ołyce i Nieświeżu"[96]. Notabene przywileje cesarzy (Karola V i Ferdynanda I) wraz „Maksymiliana cesarz na Goniądz i Medele oraz i przywileje na herb trzech trąb czarnych oraz i approbacja

---

[90] *Informacja domowa i polityczna księcia Bogusława Radziwiłła, koniuszego W. Ks. L.* [w:] W. Syrokomla [L. Kondratowicz], *Przyczynki do historii domowej w Polsce*, Wilno 1858, s. 54; M. Jarczykowa, *Książka i literatura w kręgu Radziwiłłów birżańskich w pierwszej połowie XVII wieku*, Katowice 1995, s. 53; eadem, *Radziwiłłowie...*, s. 29–30.

[91] R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej* (dalej: *Dzieje...*), t. 5, *Województwo wołyńskie*, Wrocław 1994, s. 325–350.

[92] Brak solidnej monografii miasta i położonego zamku, opracowanego na podstawie zachowanych inwentarzy dóbr [w:] AGAD, AR Dz. XXV, nr: 2666–2706. Dopiero ostatnio wykorzystał owe inwentarze, T. Bernatowicz, *Monumenta variis Radivillorum. Wyposażenie zamku nieświeskiego w świetle źródeł archiwalnych*, cz. 1: XVI–XVII w., Poznań 1998; idem, *Miles christianus et peregrinus. Fundacje Mikołaja Radziwiłła „Sierotki" w ordynacji nieświeskiej* (dalej: *Miles...*), Warszawa 1998. R. Aftanazy, *Dzieje...*, t. 2, *Województwo brzesko–litewskie, nowogródzkie*, Wrocław 1993, s. 275–305 oparte są głównie na literaturze przedwojennej: K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie*, Warszawa–Kraków 1928; A. Jelski, h. *Nieśwież* (dalej: *Nieśwież...*) [w:] *Słownik...*, t. 7, Warszawa 1886, s. 118–122; E. Kotłubaj, *Galeria nieświeska portretów radziwiłłowskich* (dalej: *Galeria...*), Wilno 1857; W. Syrokomla [L. Kondratowicz], *Wędrówki moich niegdyś okolicach*, Wilno 1853; B. Taurogiński, *Z dziejów Nieświeża* (dalej: *Nieśwież...*), Warszawa 1937. Opracowanie popularnonaukowe nie wyczerpuje tematu: R. Seges, *Nieśwież. Historia i zabytki*, Warszawa 1991.

[93] M. Malczewska, *Latyfundium...*, s. 127–130.

[94] Ibid., s. 130–132.

[95] AGAD, Zbiór dok. perg., nr 7580. Umowa potwierdzona przez Zygmunta Starego 2 IX 1533 r. w Wilnie.

[96] Tegoż transumpt, wydany przez króla Ferdynanda I dla Mikołaja „Czarnego" datowany na 14 XII 1547 r., ibid., nr 1438. Potwierdzenie tytułu przez Zygmunta Augusta 24 I 1549 r., ibid., nr 7662 i ibid., nr 8426 (14 II 1549 r.).

króla Zygmunta i podczas interregnum arcybiskupa gnieźnieńskiego" były chlubą rodu[97], a w archiwum otaczane pieczołowitą opieką (choć w 1845 r. były odebrane z policji ziemskiej wileńskiej)[98] i najczęściej kopiowane[99]. Pod koniec XVI w. Nieśwież stał się centrum dóbr radziwiłłowskich. Przełomowe znaczenie miało ustanowienie w 1586 r. ordynacji nieświeskiej[100].

W dziale rodzinnym — po śmierci Mikołaja „Czarnego" — Nieśwież z innymi kluczami w 1577 r. otrzymał Mikołaj Krzysztof „Sierotka", który w dziejach Nieświeża zapisał się jako założyciel nowoczesnego miasta i fundator nowego zamku, kolegium jezuickiego oraz klasztorów bernardynek i benedyktynek. Cały Nieśwież oraz zamek, w którym się urodził Mikołaj Krzysztof „Sierotka", był drewniany. On sprowadził na Litwę jezuickiego architekta, Włocha Jana Marię Bernardoniego i powierzył mu budowę potężnego, murowanego zamku i kościoła jezuitów. Dnia 7 V 1583 r. położono kamień węgielny pod rezydencję, a w roku następnym pod wspaniały kościół, którego podziemia przeznaczył fundator na groby rodzinne. Opasał miasto murami, sprowadził kupców i rzemieślników, wyjednał przywileje na jarmarki, uregulował kwestię żydowską, a od króla Stefana Batorego uzyskał dla miasta herb. W 1590 r. Mikołaj Krzysztof „Sierotka" ufundował pierwszy na Litwie klasztor żeński benedyktynek (15 VII 1876 r. skasowany), a w 1598 r. założył i uposażył klasztor i kościół księży bernardynów. Wydał dokładną mapę Litwy w 1613 r., nad którą pracował przez kilka lat sztycharz Tomasz Makowski. W 1586 r., wraz z braćmi Stanisławem i Albrychtem, ustanowił trzy ordynacje: nieświeską, ołycką, i klecką; był tej pierwszej pierwszym ordynatem[101]. Po śmierci Mikołaja Krzysztofa „Sierotki", kolejnymi ordynatami nieświeskimi zostawali jego synowie. Najpierw objął ordynacje Jan Jerzy Radziwiłł, który w czasie swego krótkiego życia rządził Nieświeżem w stylu dziadka i ojca. W 1617 r. podejmował na zamku królewicza Władysława w czasie wyprawy na Moskwę. Później objął ordynację Albrycht Władysław Radziwiłł (1589–1636), kasztelan trocki i wileński. Czwartym ordynatem był brat poprzednich, Zygmunt Karol Radziwiłł (1591–1642), kawaler maltański[102], wojewoda nowogródzki, który stosunkowo mało przebywał w Nieświeżu, gdyż brał udział w wojnie z Turkami, a później pod Smoleńskiem. Ordynatem piątym został najmłodszy syn Mikołaja Krzysztofa „Sierotki" — Aleksander Ludwik Radziwiłł (1594–1654), marszałek nadworny i wielki litewski, wojewoda brzesko–litewski. Po jego śmierci ordynację odziedziczył jego syn Michał Kazimierz (1625–1680), wojewoda wileński, podkanclerz i hetman polny litewski. Za jego rządów w 1672 r. podstoli smoleński Bazyli Bakanowski ufundował w Nieświeżu klasztor dominikanów, a w roku następnym, tj. 1673, sam ufundował

---

[97] J. Wessel do M. K. Radziwiłła „Rybeńko", Nieśwież 5 IV 1744 r., AGAD, AR Dz. V, nr 17177
[98] AGAD, AR Dz. XXVII, nr 96, s. 120.
[99] J. Wessel do M. K. Radziwiłła „Rybeńko", Nieśwież 18 III 1753 r., AGAD, AR Dz. V, nr 17177.
[100] AGAD, Zbiór dok. perg., nr 8434.
[101] Zob. T. Kempa, *Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka (1549–1616) wojewoda wileński*, Warszawa 2000, passim; T. Bernatowicz, *Miles...*, passim; B. Taurogiński, *Nieśwież...*, s. 225–249.
[102] „Regestr dokumentów authenticznych i różnych papierów regulujących się do Komendy Poznańskiej Kawalerów Maltańskich w Białej *mens[e] 8–bris A[nno]* 1736", AGAD, Dz. XXVII, nr 23, s. 3.

opactwo benedyktynów pod wezwaniem Świętego Krzyża, położone za miastem. Syn Michała Kazimierza, siódmy ordynat Jerzy Józef Radziwiłł (1668–1689), żył tak krótko, że niczym nie zdążył się upamiętnić. Jego brat i następca Karol Stanisław (1669–1719) był ósmym ordynatem i kanclerzem wielkim litewskim, zyskał sobie przydomek „Sprawiedliwego". Za jego czasów, w 1708 r., Szwedzi zniszczyli i spalili miasto, a następnie zmusili zamek do poddania się — wysadzili w powietrze bastiony, rozkopali wały i zasypali fosy[103].

Odbudowy miasta, wałów i zamku podjął się dopiero najstarszy syn Karola Stanisława — Michał Kazimierz Radziwiłł „Rybeńko", dziewiąty ordynat. W 1732 r. ukończył on też drugi zespół gmachów dla jezuitów. Miastu nadał nowe przywileje i na wysokim poziomie postawił drukarnię. On to najprawdopodobniej mógł być inicjatorem fałszerstwa przywileju Zygmunta Augusta z 1551 r. dla Radziwiłłów[104], z nadaniem Radziwiłłom prawa przechowywania dokumentów państwowych i przywilejów litewskich. Argumenty obalające autentyczność przywileju, powstałego między rokiem 1721 a 1743, przytoczyli Stanisław Kutrzeba i Władysław Semkowicz[105].

Michał Kazimierz „Rybeńko" był panem ogromnej fortuny, gdyż oprócz majątków należących do ordynacji, odziedziczył jeszcze po bracie Hieronimie Florianie „dobra neuburskie" i alodialne[106], w tym m.in. klucz żółkiewski po Sobieskich złożony z 11 miast i miasteczek i 140 wsi, kupiony przez Michała Kazimierza „Rybeńko" od Marii Karoliny (1697–1740), córki królewicza Jakuba Ludwika Sobieskiego (1667–1737) — zamężnej najpierw za Fryderykiem Maurycym ks. de Turenne (zm. w 1723), a od 1724 r. za jego bratem Karolem Gotfrydem hr. de la Tour d'Auvergne, ks. de Bouillon, tuż przed jej śmiercią za 260 tys. złp. z dożywociem na zamku i obowiązkiem płacenia jej corocznie 28 tys. złp.[107]

Jego synowie: Karol Stanisław „Panie Kochanku" i Hieronim Wincenty (1759–1786), podkomorzy litewski, zaniedbawszy i obciążywszy Żółkiew wielkimi długami, doprowadzili w końcu do tego, że w 1787 r. miejscowość wystawiona została na licytację. Wcześniej jednak wszystkie cenniejsze przedmioty zabrane zostały stamtąd do Nieświeża bądź do Ołyki[108].

Po przejęciu Żółkwi przez Radziwiłłów, tutejsze archiwum weszło w skład sieci archiwów (Biała[109], Ołyka[110], Słuck[111]) tychże i podlegało bezpośrednio „głównemu" Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu. Dyrektor archiwum Józef Wessel, po

---

[103] Zob. przyp. 2.
[104] AGAD, Zbiór dok. perg., nr 8427; J. Jakubowski, *Archiwum*..., s. 6 i 8; S. Kutrzeba, W. Semkowicz, *Wstęp*..., s. XXII, przyp. 2; W. Mikulski, *Fałszywy*..., s. 25–27; S. Ptaszycki, *Gdzie się*..., s. 588–589; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 9–10.
[105] S. Kutrzeba, W. Semkowicz, *Wstęp*..., s. XVIII–XXIII. Też: J. Jakubowski, *Archiwum*..., s. 6 i 18; W. Mikulski, *Dokumenty*..., s. 76; idem, *Fałszywy*..., s. 25–27.
[106] Zob. przyp. 2.
[107] R. Aftanazy, *Dzieje*..., t. 7, *Województwo ruskie. Ziemia Halicka i Lwowska*, Wrocław 1995, s. 607–608.
[108] Ibid., s. 608 i 622; L. Dz[iedzicki], h. *Żółkiew* [w:] *Słownik*..., (dalej: *Żółkiew*...) t. 14, Warszawa 1895, s. 819.
[109] Np. AGAD, AR Dz. XXVII, nr 15, s. 2 i nr 49, s. 1.
[110] Np. ibid., nr 31, s. 1; nr 32, s. 1; nr 42, s. 1 i nr 48, s. 1.
[111] Np. ibid., nr 22, s. 1.

odebraniu kluczy do archiwum w Żółkwi, przeprowadził generalną rewizję z Kotulewiczem i przed wyjazdem zdał archiwum Antoniemu Hlebce[112].

W inwentarzu zamku żółkiewskiego z 1750 r. brak szerszej wzmianki o archiwum czy bibliotece[113]. Prawdopodobnie ujmowano je w spisy oddzielnie[114]. Nie ulega jednak wątpliwości, że archiwalia z Żółkwi po sprzedaniu tejże, przynajmniej częściowo, trafiły do Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu[115].

Archiwum Radziwiłłów w ciągu swoich dziejów wchłonęło jeszcze wiele fragmentów archiwów innych rodzin. Nastąpiło to w wyniku dziedziczenia, jak i nabywania przez Radziwiłłów dóbr wraz z przynależącymi do nich dokumentami. W ten sposób trafiły fragmenty archiwów takich rodzin, jak: Bielińscy, Daniłłowiczowie, Flemingowie, Kiszkowie, Druccy–Lubecy, Ilinicze[116], Niezabitowscy, Ogińscy, Pacowie, Połubińscy[117], Przebendowscy, Sanguszkowie, Sapiehowie, Szydłowiecy, Woroniecy, Wittgensteinowie, Zamoyscy, Zawiszowie, Żółkiewscy[118], by wymienić najważniejsze.

---

[112] J. Wessel do M. K. Radziwiłła „Rybeńko", Żółkiew 2 i 9 V 1742 r., AGAD, AR Dz. V, nr 17177; ibid., nr 5217 i 5218.

[113] AGAD, AR Dz. X, akta nie sygnowane, „Opisanie zamku żółkiewskiego 1750", a w nim opis dawnej rezydencji komendanta, dzisiejszego archiwum, w bramie zwanej „Zwierzynną"; Inwentarz zamku z 1750 r. został opublikowany: M. Osiński, *Zamek w Żółkwi*, Lwów 1933; R. Aftanazy, *Dzieje...*, t. 7, s. 622.

[114] Znany jest inwentarz generalny: „Regestr papierów archiwum żółkiewskiego przy odmianie rewizorów od P. Antoniego Hlebki bywszego rewizora odebranych a P. Danielowi Zdanowiczowi teraźniejszemu rewizorowi *die* 26 *xbris* w zamku żółkiewskim 1751 *anno* podanych", AGAD, Zbiór Aleksandra Czołowskiego, nr 392.

[115] Np. „Posyłam też regestrzyk wynalezionych papierów, jeżeli tedy Waszej Xiążęcej Mości Dobrodziejowi takowe potrzebne będą, tedy i same oryginalia odeśle", J. Wessel do M. K. Radziwiłła „Rybeńko", Żółkiew 10 IX 1740 r., AGAD, AR Dz. V, nr 17177. Potwierdza to też znajdujący się w Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu: „Sumariusz papierów *sub literis alphabeticis et numeris in archivo żółkieviensi* plikami znajdujących się, a *circa revisionem annuatim, feriatim sen diarie,* do włości żółkiewskiej *distinctim* odłożonych, skonnotowany i wypisany A. D. 1732", AR Dz. XXVII, nr 21, s. 7. (Na grzbiecie naklejka: „*Regestra dokumentorum in archivis antiq[uis] consistentium*" [?]) i stare inwentarze z XIX w. Dz. X, w których są regesty dokumentów Sobieskich tamże znajdujących się, ibid., nr 84, s. 51–64, 87–103, 144–152; A. K. Gołubowicz, *Dokumenty i materiały rodu Radziwiłłów w Archiwum Narodowym Republiki Białorusi* (dalej: *Dokumenty...*) [w:] *Miscellanea...*, t. 7, s. 96; W. Kriegseisen, *Źródła do historii Rzeczypospolitej Szlacheckiej w Narodowym Archiwum Historycznym Białorusi w Mińsku* (dalej: *Źródła...*), „Kwartalnik Historyczny„, r. 105, 1998, nr 4, s. 90–91, 93–94. Opisane dalej na s. 97–105 Archiwum Sobieskich z Oławy — jeśli cały materiał jest z tegoż, nie powinno znajdować się w Fondzie Radziwiłłów (nr 694); J. A. Hlebko do M. K. Radziwiłła „Rybeńko", Żółkiew 16 VII 1747 r., AGAD AR Dz. V, nr 5218, s. 8–9.

[116] Tamże cztery dokumenty po Giedygołdowiczach, W. Mikulski, *Dokumenty rodziny...*, s. 7–11.

[117] Tamże papiery rodzin spokrewnionych bezpośrednio z Połubińskimi: Chreptowiczów, Nonhartów, Okuniów, Szymkowiczów, Mackowiczów, Trubeckich i Wołodkowiczów, J. Zawadzki, *Papiery...*, s. 15–17; idem, Wstęp..., s. 9 i 30.

[118] E. Bagińska, *Fond. Radziwiłłów w Państwowym Archiwum Historycznym Białorusi w Mińsku*, „Białostocczyzna", r. 49, 1998, z. 1., s. 59; A. K. Gołubowicz, *Dokumenty...*, s. 93 i 96; L. Olecznowicz, *Przegląd archiwaliów Radziwiłłów w zbiorach publicznych na Litwie* [w:] *Miscellanea...*, t. 7, s. 86; eadem, *Archiwa rodowe i osobiste w Litewskim Państwowy Archiwum Historycznym* [w:] *Miscellanea...*, t. 9, s. 157; W. Kriegseisen, *Źródła...*, s. 90–92; J. Zawadzki, *Archiwalia...*, s. 127–133; idem, Wstęp..., s. 2–28; AGAD, AR Dz. XXVII, nr 84; por. przyp. 81.

Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu za Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku" (1764–1790)

W 1764 r. archiwum zlokalizowane było w dwóch pomieszczeniach nad bramą wjazdową do zamku nieświeskiego[119], przy czym w tym czasie „papiery do archiwów należące mniej potrzebne"[120], też odłożone były w skarbcu, a pod „dachem archiwów różne paki, skrzynie próżne"[121]. Wyposażenie archiwum, czyli półki, szafy, stoły i drzwi, było pomalowane na zielono[122].

Syn i następca Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńko" — Karol Stanisław „Panie Kochanku", wojewoda wileński, dziesiąty ordynat — stronnik rodziny saskiej, stanął początkowo przeciwko stronnictwu Czartoryskich, czym naraził się Rosji. Na sejmie konwokacyjnym ogłoszono go zdrajcą i nieprzyjacielem ojczyzny, pozbawiono godności wojewody wileńskiego, dobra obłożono sekwestrem. Wobec tego Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku" w 1764 r. opuścił kraj.

Wiedziano o tym, że Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu przechowuje dokumenty z archiwum W. Ks. Lit. Zainteresowała się tą sprawą konfederacja generalna z 1764 r. i poleciła opiekunom Hieronima Wincentego Radziwiłła staranie o odzyskanie tego archiwum[123]. Zaś Hieronima Wincentego m.in. archiwa i bibliotekę oddali w dozór i opiekę[124]. Tegoż roku sejm koronacyjny zalecił w swojej konstytucji z dn. 3 XII 1764 r., „że odzyskanie *archivi et mobilium* Xiążąt Radziwiłłow z Nieświeża, Słucka, y innych dobr przez Xcia Karola Radziwiłła wywiezionych, rowne *pro sorte minorennis* Xiążęcia Hieronima Radziwiłła Woiewdzica Wileńskiego należących, Wielmożnym y Urodzonym tutorom y kuratorom tychże Xiążąt, dekretami Konfederacyi Generalnych y W. X. L. iest zalecone, *eo magis*, że *in hocce archivo documenta authentica unionis* Xięstwa Lit. z Koroną Polską, y inne prawa y przywileie Prowincyi W. X. L. służące znayduią się; *exinde* za dowiedzeniem się, gdzieby były zawiezione y złożone, *ad recuperationem* onych *omni meliori modo* dopomodz, y powagą naszą Krolewską *interponere* deklaruiemy"[125].

Jeszcze przed sejmem konwokacyjnym przewidując, że Nieśwież będzie zajęty przez wojska rosyjskie Karol Stanisław „Panie Kochanku" powziął decyzję, wydając stosowną instrukcję w dniu 15 IV 1764 r. Marcinowi Wobbe, podskarbiemu nieświeskiemu, przewiezienia do Żółkwi m.in. archiwum W. Ks. Lit. i części cenniejszych archiwaliów rodowych. W myśl instrukcji transportem najcenniejszych skarbów w trzech pakach miał się zająć Marcin Wobbe, a zabranie najcenniejszych archiwaliów w trzech pakach w podróż do Żółkwi zlecono archiwiście Antoniemu Kałakuckiemu. Polecono im też ukryć resztę skarbów i archiwalia u jezuitów i bernardynów nieświeskich. O całym przedsięwzięciu zostali poinfor-

---

[119] AGAD, AR Dz. XXV, nr 2696/1, s. 3 i 95; ibid., nr 2697, s. 7.
[120] Ibid., nr 2696/1, s. 20.
[121] Ibid., s. 95.
[122] Ibid., nr 2699/2, s. 9 i s. 11.
[123] M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego* (dalej: *Diariusz...*), t. 2, *1758–1764*, Warszawa 1986, s. 564 i 569. Marcin Matuszewicz w refleksji nad dekretem konfederacji generalnej stwierdził, „że o oddanie *ad archivum Regni* instrumentu unii W. Ks. Lit. z Koroną Polską i o inne *diplomata* nikt się u książąt Radziwiłłów nie upominał", ibid., s. 576.
[124] Ibid., s. 567–568.
[125] *Volumina legum* (dalej: VL), t. 7, Petersburg 1860, s. 139, f. 316.

mowani tylko archiwista Kałakucki, Józef Toczycki koniuszy i Marcin szatny. Całe przedsięwzięcie zaplanowano przeprowadzić pod osłoną nocy, bez wzbudzania niepokojów w mieście. Konwojować transport miała chorągiew ordynacji nieświeskiej rotmistrza J. Malczewskiego. Na wyprawę koniuszy Toczycki przeznaczał trzy bryki i dwa wozy, pod które pięć cugów z Ołyki miało być posłane. W drodze jak największa czujność i pilność winna być zachowana. Na wszelkie pytania postronnych co do zawartości pak, wg tej instrukcji miano odpowiadać, że meble są wiezione do letniej rezydencji Karola Stanisława „Panie Kochanku". Mniej potrzebne inwentarze, które nie mogą przynieść szkody całości dóbr, oraz rachunki ekonomiczne i inne mniej potrzebne, instrukcja nakazywała zostawić dla niepoznaki panu Bazylemu Obuchowskiemu[126].

Część wywiezionego Archiwum Radziwiłłów z Nieświeża przechowywana była w Żółkwi do dn. 26 III 1765 r., w którym następnie wysłana została do Preszowa, na ówczesne Węgry, gdzie już przebywał Karol Stanisław „Panie Kochanku". Jakub Fryczyński, generał i plenipotent księcia, donosił w raporcie do Jakuba Bernatowicza[127], sekretarza Karola Stanisława, że akta unii, dyplomy domu radziwiłłowskiego, dokumenty ordynacji nieświeskiej i ołyckiej, zostały wysłane[128]. W dniu 4 V 1765 r. Karol Stanisław zawiadomił Fryczyńskiego, że transport doszedł do Preszowa z archiwaliami złożonymi w czterech wielkich skrzyniach[129].

Gdy owe archiwalia znajdowały się już w bezpiecznym miejscu w Preszowie, postanowił Karol Stanisław „Panie Kochanku" przenieść tam także akta z archiwum słuckiego. Przypuszczać należy, że przed swoim wyjazdem na tułaczkę Karol Stanisław zabrał archiwalia ze Słucka i umieścił je w Żółkwi. Tymczasem ok. 26 III 1765 r. Fryczyński, który towarzyszył Karolowi Stanisławowi w podróży do Preszowa, powrócił do Żółkwi. Karol Stanisław wysłał do niego list datowany w Preszowie 10 IV 1765 r., w którym donosił, że transport wyprawiony przez Jana Kalepińskiego, ekonoma księstwa słuckiego, nadzorowany przed kilku dniami, dotarł szczęśliwie, i zostają wysłane dwa wozy, i będą wkrótce wysłane dwie bryki na następny transport, który miał być wysłany jak najszybciej, z zachowaniem ostrożności przy transporcie. Akta miały być zabrane w całości, gdyż podejmowano próby kwestionowania praw Radziwiłłów do księstwa słuckiego[130]. Polecenie Karola Stanisława „Panie Kochanku" wykonano w kwietniu; potwierdzał to list wysłany 3 V 1765 r. do Anny Ludwiki z Mycielskich Radziwiłłowej[131] (1729–1771)

---

[126] Cyt. za: B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 14–16.

[127] Notabene sekretarz niegdyś Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki" a potem jego syna. Za wierną służbę Radziwiłłom Karol Stanisław „Panie Kochanku" wydał 3 III 1768 r. list otwarty dla niego i jego brata Wawrzyńca o dopuszczenie do herbu, AR Dz. XXI, akta nie sygnowane. Bliżej o nobilitacji i herbie Wierność zob. *Materiały genealogiczne, nobilitacje, indygenaty w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, oprac. A. Wajs, Warszawa 1995, s. 20; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 1, Warszawa 1904, s. 145.

[128] J. Fryczyński do J. Bernatowicza, Ż[ółkiew] 26 III 1765 r., AGAD, AR Dz. V, nr 3902/cz. II, s. 196–197; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 16.

[129] AGAD, AR Dz. XI, nr 173, s. 29; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 16 i 86.

[130] AGAD, AR Dz. IV kop., ks. nr 24, s. 48; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 16–17.

[131] AGAD, AR Dz. IV kop., ks. nr 24, s. 60–61; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 17.

— od 1754 r. drugiej żony Michała Kazimierza „Rybeńki", 1 v. żony Leona Michała Radziwiłła (1722–1751), krajczyca, następnie strażnika polnego litewskiego.

Archiwum ołyckie Karol Stanisław „Panie Kochanku" przed swoją ucieczką ukrył w Podkamieniu u oo. dominikanów. Na skutek interwencji nuncjusza, archiwalia te wydano Czartoryskim[132]. Na wieść o tym bawiący w Cieszynie Karol Stanisław wysłał 17 III 1765 r. list do Jana Baptysty Aloyego, rezydenta saskiego, z prośbą o interwencję, która przypuszczalnie nie odniosła żadnego skutku[133].

Archiwum księstwa słuckiego przywieziono do Preszowa, bez inwentarzy archiwalnych, które — jak się dowiadujemy z listu do Fryczyńskiego datowanego 25 III 1765 r. — zostały w liczbie 24 sztuk numerowanych (25 egzemplarzy) opieczętowane i ukryte między książkami w Bibliotece Kolegiaty Ołyckiej[134]. Dziekan ołycki, ksiądz Sebastian Kozierowski, szantażowany przez Czartoryskich utratą 100 tys. grzywien złota i aresztem w razie wydania inwentarzy, pisał 17 IV 1765 r. do Karola Stanisława „Panie Kochanku", że „*hic et nunc* tego uczynić nie mogę"[135]. Po groźbach ze strony Karola Stanisława, który postanowił za wszelką cenę zdobyć inwentarze, słanych 4 V 1765 r. za pośrednictwem Fryczyńskiego pod adresem dziekana ołyckiego, księdza Sebastiana Kozierowskiego[136], ów informuje 17 V 1765 r., że „jedną największą xięgę *Regestr Archiwów*" oddał Fryczyńskiemu, na którą „*in secreto* dał mnie rewers", a tenże resztę obiecuje wydać za „assekuracją" i rewersem[137]. Nie wiadomo czy następne wydała, jeśli tak, czy otrzymał wymienione zabezpieczenie.

Wywiezienie za granicę archiwum W. Ks. Lit. i części rodowego przez Karola Stanisława „Panie Kochanku" narobiło dużo hałasu w kraju. Sprawą zainteresowała się konfederacja generalna i poleciła opiekunom nieletniego Hieronima Wincentego Radziwiłła, przyrodniego brata Karola Stanisława, aby starali się odzyskać i sprowadzić do kraju archiwum W. Ks. Lit. Na sejmie król Stanisław August Poniatowski przyrzekał poczynić starania o jego odzyskanie. Karol Stanisław dokładał wszelkich starań, by archiwum W. Ks. Lit. zostało w rękach Radziwiłłów. Do macochy Anny z Mycielskich Radziwiłłowej pisał, że „o oddanie archiwów litewskich (archiwum W. Ks. Lit.), jeśliby nieodstępnie nalegano, raczy JO. Xiężna Jejmość moja jak najmocniej obstawać, aby ten zaszczyt domowi naszemu nie wydzierano, dowodząc, iż mamy przywilej od króla Zygmunta Augusta, którym przywilejem na wieczne czasy oddana jest konserwacja archiwów domowi radziwiłłowskiemu linii nieświeskiej, każdy ordynat nieświeski jest urodzony archiwariusz"[138]. Ów rzekomy dokument, niezależnie od piastowanych przez Radziwiłłów

---

[132] E. Kotłubaj, *Galeria*..., s. 484.
[133] AGAD, AR Dz. IV kop., ks. nr 24, s. 33; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 17–18 i s. 86–87.
[134] AGAD, AR Dz. IV kop., ks. nr 24, s. 38; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 18.
[135] S. Kozierowski do K. S. Radziwiłła „Panie Kochanku", Ołyka 17 IV 1765 r., AGAD, AR Dz. V, nr 7622, s. 29; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 18.
[136] AGAD, AR Dz. IV kop., ks. nr 24, s. 62–63; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 18–19 i 87–88.
[137] S. Kozierowski do K. S. Radziwiłła, Panie Kochanku", Ołyka 17 V 1765 r., AGAD, AR Dz. V, nr 7622, s. 30; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 19.
[138] AGAD, AR Dz. XI, nr 169, s. 94; AGAD, AR Dz. IV kop., ks. nr 24, s. 245; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 19.

wysokich urzędów (wojewodów, hetmanów, kanclerzy), dodawał im splendoru. Tytuł dziedziczny archiwariuszy Litwy, bowiem „decyzją króla Zygmunta Augusta" archiwum rodowe przekształcone zostało w archiwum rządowe W. Ks. Lit. Był to też argument w sporze z Czartoryskimi, ich nowymi konkurentami na Litwie.

W drugiej połowie 1765 r. archiwum W. Ks. Lit. oraz część archiwum rodowego Radziwiłłów zostało przewiezione z Preszowa do Pragi, gdzie umieszczono je w klasztorze oo. jezuitów. Gdy Karol Stanisław „Panie Kochanku" w 1766 r. wyjechał do Drezna i zmuszony był pozostać tam dłużej, postanowił sprowadzić tam też archiwa, wydając polecenie listowne dn. 15 II 1767 r. Marcinowi Wobbemu, który dozorował złożone w Pradze archiwalia. Archiwista Antoni Kałakucki dostał nakaz przygotowania w tajemnicy przewozu archiwów w bardziej korzystne miejsce, gdyż od dwóch lat składowane było w wilgotnym miejscu[139]. W celu przetransportowania archiwów, 30 III 1767 r. z Drezna wysłany został do Pragi zaufany chorąży, Adam Józefowicz. Po przybyciu do Pragi, Józefowicz razem z archiwistą Kałakuckim, bez zwłoki spakował archiwa na bryki i wyruszył w drogę do Drezna[140].

Karol Stanisław „Panie Kochanku", ułaskawiony w 1767 r., wrócił do kraju i rozpoczął procesy z Czartoryskimi, którzy w czasie jego pobytu na wygnaniu w obłożonych sekwestrem dobrach poczynili wielkie spustoszenia. Aby poprzeć skutecznie swoje słuszne pretensje, postanowił sprowadzić z zagranicy archiwa. W dniu 18 VII 1767 r. zawiadomił Wobbego i Kałakuckiego, którzy pozostawali w Dreźnie, że wysyła do nich Józefowicza, który ma zająć się sprowadzaniem archiwów do kraju[141]. Wobbe pisał 26 VII 1767 r. do księcia, że archiwa zostały wysłane[142]. Kałakucki przybył z archiwami do Wilna i 3 X 1767 r. powiadomił Karola Stanisława, że przy konwoju dońskich kozaków, po dziesięciodniowej podróży, złożył archiwa w konwencie księży karmelitów wileńskich. Otrzymał u nich osobne i bezpieczne pomieszczenie, w którym wszystkie skrzynie zmieściły się, gdzie sam też zamieszkał. Poinformował też, iż przy transporcie skrzyń na drugie piętro na polecenie księdza przeora pomagali mu klerycy[143].

W dniu 4 XII 1767 r. książę polecił Kałakuckiemu w Wilnie, aby archiwalia z klasztoru karmelitów wileńskich przetransportował do Nieświeża[144]. Z początkiem 1768 r. archiwista spakował wszystkie akta i po spokojnej podróży przybył 6 II 1768 r. do Nieświeża[145], gdzie skończyła się trzyletnia tułaczka archiwum W. Ks. Lit. i części archiwum rodowego Radziwiłłów.

Obradujący, w 1768 r. sejm pod laską Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku", potwierdził osobną konstytucją prawo przechowywania przez Radzi-

---

[139] AGAD, AR Dz. IV kop., ks. nr 24, s. 259–260; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 20.
[140] AGAD, AR Dz. IV kop., ks. nr 24, s. 289; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 20 i 88.
[141] „Relacja o archiwum w Nieświeżu" Ludwika Rodziewicza, 6 XI 1857 r., AGAD, AR Dz. V, nr 13150 (kop.); ibid., AR Dz. IV kop., ks. nr 24, s. 324; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 20 i 88–89.
[142] M. Wobbe do K. S. Radziwiłła, Panie Kochanku", Drezno 26 VII 1767 r., AGAD, AR Dz. V, nr 17617/cz. I, s. 88; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 20.
[143] A. Kałakucki do K. S. Radziwiłła „Panie Kochanku", Wilno 3 X 1767 r., AGAD, AR Dz. V, nr 6292, s. 9; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 20–21.
[144] AGAD, AR Dz. IV kop., ks. nr 24, s. 454; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 21 i 89.
[145] A. Kałakucki do K. S. Radziwiłła, Panie Kochanku", Nieśwież 6 II 1768 r., AGAD, AR Dz. V, nr 6292, s. 15; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 21.

wiłłów dokumentów państwowych, które dotychczas były „konserwowane" (przechowywane) w archiwum nieświeskim. Tak więc zabiegi Radziwiłłów o prawne usankcjonowanie rzekomego przywileju z 1551 r. zakończyły się uchwaleniem przez sejm ekstraordynaryjny konstytucji nadającej Radziwiłłom nieświeskim prawo do wieczystego przechowywania przywilejów ziemskich (zatem akta unii i inne dokumenty przechowywano bezprawnie), a ponadto kategorycznie nakazała, ażeby odtąd o rewindykacje do archiwów publicznych nikt domagać się nie śmiał[146]. Radziwiłłowie nieświescy stali się prawnymi opiekunami dokumentów z archiwum W. Ks. Lit. Trzeba przyznać, że z tego obowiązku wywiązywali się znakomicie, troszczyli się należycie o akta i bardzo byli dumni, że uczyniono ich „archiwariuszami wielkoksiążęcymi".

Karol Stanisław, po niesławnej pamięci konfederacji radomskiej, i następnie po przystąpieniu do konfederacji barskiej, ponownie naraził się stronnictwu rosyjskiemu. Musiał opuścić Polskę w 1769 r. i uchodzić do Cieszyna. Prawdopodobnie wysłał jednocześnie za granicę archiwum radziwiłłowskie[147]. Przypuszcza się, że przechowywano je w Mannheim, gdzie od 1772 r. przebywał sam Karol Stanisław. Oświadczył bowiem wówczas, że do kraju nie chce wracać, tym bardziej, że ma w swoim depozycie archiwum W. Ks. Lit. i lęka się, aby one nie zostało mu przemocą odebrane[148].

Adam Naruszewicz (1733–1796) odbywając w 1775 r. podróż po Litwie odwiedził też Nieśwież, z którego donosił Jackowi Ogrodzkiemu (1711–1780), sekretarzowi wielkiemu koronnemu: „Dowiaduję się z powieści ludzi pewnych i świadków oczywistych, że całe archiwum radziwiłłowskie ze wszystkimi zgoła manuskryptami jest wywiezione za granicę i dotąd za granicą w zupełnej całości zostaje. Powiadał mi to eks–jezuita Wobbe, syn pana [Marcina] Wobbe, który u książąt Radziwiłłów był i jest z dawna przełożonym nad archiwum i manuskryptami. Te tak potrzebne pisma, po większej części oryginalne, muszą być w schowaniu częścią w Dreźnie, częścią w Monheimie, pod dozorem tegoż Wobbe. Moskwa tylko bibliotekę drukowaną zabrała, mniejsza to szkoda [...]"[149].

W 1772 r., po pierwszym rozbiorze Polski, Radziwiłłowie uratowali archiwum, ale utracili swą piękną, liczącą 20 tys. tomów, bibliotekę z częścią rękopisów archiwalnych, które znajdowały się tamże, w tym poszyty korespondencji, oprawione podobnie jak książki. Wraz z biblioteką wywiezione zostały w 94 skrzyniach przez gen. A. I. Bibikowa do Petersburga, jako łup wojenny, i oddane do Biblioteki Akademii Nauk (spłonęły tam w czasie pożaru w 1988 r.), gdzie w skrzyniach przeleżały do 1842 r. Pewną ilość z tego zbioru przekazano następnie powoływanej wówczas Akademii Duchownej w Petersburgu oraz Uniwersytetowi Moskiewskie-

---

[146] VL, s. 399–400, f. 861–862.

[147] Bolesław Taurogiński, twierdzi, że na polecenie Karola Stanisława „Panie Kochanku" ksiądz Józef Katenbring ukrył archiwa, które przeleżały w klasztorach nieświeskich 9 lat. Potwierdzać to ma list: J. Katenbring do K. S. Radziwiłła „Panie Kochanku", Nieśwież 24 I 1789 r. (*sic*?), AGAD, AR Dz. V, nr 6535, s. 27–28; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 21–22; zob. przyp. 160.

[148] E. Kotłubaj, *Galeria...*, s. 496. Było jeszcze w 1774 r. za granicą, A. Kałakucki do K. S. Radziwiłła „Panie Kochanku", Nieśwież 3 VI 1774 r., AGAD, AR Dz. V, nr 6292, s. 23.

[149] *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762–1796*, Wrocław 1959, s. 32.

mu. Znaczna część rękopisów znalazła się też w ówczesnej Cesarskiej Bibliotece Publicznej, głównie w dziale „kolekcja autografów" i Bibliotece Sztabu Generalnego w Petersburgu[150]. Ubytki te (w rękopisach) po części zrekompensowało przewiezienie do Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu archiwum zakonu jezuitów po skasowaniu kolegium i klasztoru jezuickiego w Nieświeżu[151].

Nieśwież wraz z zamkiem został złupiony, dobra znów wzięte w sekwestr. W zamku rozgościł się gen. Tottleben. W 1777 r. Karol Stanisław „Panie Kochanku" po uzyskaniu amnestii wrócił do kraju. Do Nieświeża wrócił dopiero w połowie 1778 r. (bo cały prawie rok przebywał w Żmigrodzie i Żółkwi), gdzie w zamku prowadził szeroko przez współczesnych relacjonowane hulaszcze życie[152] i w nieokreślonym bliżej czasie nakazał sprowadzić również archiwum (może już w 1778 r.) do zamkowej bramy. W każdym razie znajdowało się ono w Nieświeżu w 1784 r., kiedy to w drodze na sejm w Grodnie zatrzymał się tu z dworem Stanisław August Poniatowski.

W 1784 r. Karol Stanisław „Panie Kochanku" podejmował wspaniale króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W dniu 18 września król zwiedził archiwum, gdzie pokazano mu archiwum W. Ks. Lit.[153], o które nie tak dawno jeszcze zabiegał, a teraz swą wizytą niejako sankcjonował stan faktyczny.

Współczesny mu diariusz tak o tym pisał: „Najjaśniejszy Pan, odwiedziwszy dnia wczorajszego skarbiec, szedł z rana [18 września 1784 r.] do archiwum książęcego z JP podkanclerzym z JP Biskupem i pisarzem WKL [Adamem Naruszewiczem] do oglądania różnych manuskryptów tak w księgach jako i oryginałach; wiadomo jest bowiem, że za przywilejem Zygmunta Augusta, książęta

---

[150] A. Kałakucki do K. S. Radziwiłła „Panie Kochanku", AGAD, Nieśwież 3 VI 1774 r., AR Dz. V, nr 6292, s. 22–25; Ch. R. Siltemann do tegoż i P. S., Nieśwież 26 IX 1772 r., ibid., nr 14391/cz. II; *Archieograficzeskij sbornik dokumientow otnosiaszczichsia k istorii Siewiero–Zapadnoj Rusi...*, wyd. P. Giltiebrandt, A. Mirotworcew (dalej: *Archieograficzeskij...*), t. 7, Wilno 1870, s. V; E. Barwiński, *Archiwum..*, s. 3; A. S. Ciechanowiecki, *Nieśwież międzynarodowy ośrodek kultury na Białorusi (od XVI do XX w.)* (dalej: *Nieśwież...*), Warszawa 1994, s. 26; E. Chwalewik, *Zbiory...*, t. 1, Warszawa 1926, s. 289–290, 324, 329, t. 2, s. 7–8 i 10; J. Jakubowski, *Archiwum...*, s. 9; A. Jelski, *Nieśwież...*, s. 118; M. Nikalajeŭ, *Ekzemplary Radziwilauskaj biblii 1563 g. u peciarburgskich schowiszczach* [w:] *Badania...*, s. 95–100; F. Radziszewski, *Wiadomości historyczno–statystyczne o znakomitszych bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych, tak niegdyś byłych, jako i obecnie istniejących w krajach dawną Polskę składających, a mianowicie: Królestwie Polskim, Galicji, Wielkim Księstwie Poznańskim i zachodnich guberniach państwa rosyjskiego* (dalej: *Wiadomości...*), Kraków 1875, s. 52–53; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 64, s. 67–72 i s. 89–91; idem, *Nieśwież...*, s. 119. Biblioteka Publiczna i Uniwersytecka w Wilnie otrzymała z Rosyjskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu w 1862 r. dublety nieświeskie w liczbie 2 tys. tomów, E. Chwalewik, *Zbiory...*, t. 2, s. 476.

[151] B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 13; zob. AR Dz. VIII, nr 406–408.

[152] Np. u Marcina Matuszewicza Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku" to prymitywny pijak i rozpustnik. Pod koniec *Diariusza* przychodzi moment, w którym tenże wstępuje na szerszą widownię polityczną. Okazuje się, że „Panie Kochanku" cierpi na niedowład decyzji, na brak wyczucia właściwego momentu działania: nie wie, kiedy bić, a kiedy paktować, M. Matuszewicz, *Diariusz...*, t. 1, *1714–1757*, t. 2, Warszawa 1986, passim. Wokół osoby „Panie Kochanku" wyrosła pośmiertnie swoista legenda w literaturze, H. Rzewuski, *Pamiątki Imci Pana Seweryna Soplicy cześnika parnawskiego* (wybór), Lwów–Warszawa–Kraków 1926, passim.

[153] E. Kotłubaj, *Galeria...*, s. 505.

Radziwiłłowie byli archiwistami WKLit., dyplomatów cesarskich, Rzeczy–plitej i królewskich domowi książąt służących, przy tym *Biblią* gockim charakterem pisaną przed wynalezieniem druku, tudzież zbiór foliantów wielkich oprawnych listów i korespondencji oryginalnych domu książęcego z monarchami, papieżami, sułtanem tureckim, chanem tatarskim, z Marcinem Lutrem, z Janem Kalwinem i innymi znakomitymi osobami"[154].

Długoletni archiwista nieświeski Antoni Kałakucki nie pozostawił po sobie żadnych śladów porządkowania narastającego zasobu archiwum. Pracował on w okresie niesprzyjającym dalszej inwentaryzacji zasobu. Były to czasy zamieszek w kraju, w których kilkakrotnie Archiwum Radziwiłłów z Nieświeża było wywożone za granicę. Należy jednak, uznać jego duże zasługi położone dla ratowania zasobu Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu[155].

W czasach Karola Stanisława „Panie Kochanku" nie prowadzono prac inwentaryzacyjnych na szeroką skalę. Korzystano z inwentarzy wcześniejszych. Spisywano sumariusze czy rejestry tylko okazjonalnie dla konkretnej sprawy. Wyjątkiem był sumariusz zawierający: „przywileje królów polskich na różne dobra rozmaitym osobom nadanych [...], przywileje na rozmaite urzędy różnym osobą służących [...], przywileje różnym osobom nadane [...], blankiety przywilejów królów [...] i przywilejów XXm. Radziwiłłom służących na różne dobra [ułożone alfabetycznie] i urzęda" spisany po 1784 r.[156]

W dniu 10 II 1785 r. złożyli przysięgę księciu nowi archiwiści Adam[157] i Franciszek[158] Bernatowiczowie, że jego interesów słyszanych lub czytanych nikomu nie wyjawią. Z archiwum im powierzonego żadnych papierów lub dokumentów nikomu bez woli pracodawcy powierzać i wydawać nie będą, lecz najściślejszy dozór będą nad nimi trzymać. Wszystkie polecenia wysłania akt bez względu na okoliczności będą realizować, a jeśli popadną w niełaskę, zdadzą archiwum, nie zatrzymując żadnego dokumentu i zarazem obiecali dotrzymać dozgonnej tajemnicy[159].

Na przełomie 1788/89 r. Karol Stanisław „Panie Kochanku" zlecił bezpiecznie przechowanie archiwów, skarbów i innych drogich mebli księdzu proboszczowi nieświeskiemu Józefowi Katenbringowi. Pod kierownictwem proboszcza wskazani słudzy książęcy, wymienieni w liście Karola Stanisława do tegoż, „którzy w czasie przeszłej rewolucji nieskażoną wierność dochowali", po zaprzysiężeniu dochowania tajemnicy przystąpili do robienia skrzyń. Spakowane skrzynie, pod nadzorem rotmistrza Jankowskiego, szlachta ordynacka miała przetransportować z zamku nieświeskiego do kościoła farnego i klasztoru oo. bernardynów, miejsc wytypowanych przez Katenbringa i Marcina Wobbego. Po wykonaniu zlecenia ksiądz Katenbring obiecał, że będzie miał „honor i powinność donieść zupełnie o wszystkim,

---

[154] *Bytność Stanisława Augusta w Nieświeżu*, wyd. E. Raczyński [w:] *Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku...*, t. 16, Poznań 1842, s. 55–56.
[155] B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 2.
[156] AGAD, AR Dz. XXVII, nr 49, s. 1–5.
[157] Archiwista nieświeski co najmniej do końca 1792 r. z gażą 5 czerwonych zł miesięcznie, AGAD, AR Dz. XXI, akta nie sygnowane.
[158] Archiwista nieświeski na pewno w 1785 r., ibid.
[159] Ibid.; zob. przyp. 61 i 185.

przyłączywszy rejestr i liczby skrzyń oraz notację miejsc"[160]. Było to trzecie i zarazem ostatnie i najbardziej tajemnicze (najprawdopodobniej prewencyjne) zabezpieczenie Archiwum Radziwiłłów z Nieświeża przez Karola Stanisława „Panie Kochanku". Książę był postacią bardzo kontrowersyjną, trzeba jednak przyznać, że w tak trudnych czasach o swoje archiwa dbał i nie dopuścił do ich zagłady.

Okres chaosu w Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu (1790–1838)

Po śmierci Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku" ordynację nieświeską i ołycką, oraz olbrzymie dobra alodialne odziedziczył jego małoletni bratanek Dominik Hieronim Radziwiłł. Po śmierci stryja, opiekunem w okresie niepełnoletniości, wyznaczonym testamentem, był początkowo Maciej Radziwiłł (1749–1800), podkomorzy litewski i kasztelan wileński, tytułujący się „hrabią na Szydłowcu", a później także „na Połoneczce", który na Litwie miał opinię prawego i szlachetnego obywatela i dobrego patrioty. Otrzymał on godność podkomorzego litewskiego po Hieronimie Wincentym, był synem zmarłego młodo Leona Michała i Anny Ludwiki z Mycielskich, która wyszła później za Karola Stanisława „Panie Kochanku" — był więc po matce przyrodnim bratem Hieronima Wincentego, a stryjem Dominika Hieronim[161]. Wybór Macieja na opiekuna Dominika Hieronima jest dowodem, że ten osławiony „warchoł" miał „serce", a nawet rozsądek.

Maciej należał do linii młodszej kleckiej Radziwiłłów. Linia ta rozszczepiła się w XVIII w. na trzy gałęzie, które założyli trzej synowie Dominika Radziwiłła (1653–1697). Od Jana Mikołaja (1681–1729) kasztelana wileńskiego i wojewody nowogródzkiego — pochodzi gałąź ordynacka, od Michała Antoniego (1687–1721) krajczego litewskiego — gałąź na Szydłowcu i Połoneczce, a od Mikołaja Faustyna (1688–1746) miecznika litewskiego — gałąź na Berdyczowie[162], Zdzięciole i Hłusku[163].

Maciej przypuszczalnie był pierwszym z rodziny, który osiadł w Połoneczce na stałe. W okresie opieki Macieja akta, których miejscem składowania powinno być Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu, przynajmniej częściowo trafiły do archiwum w Połoneczce[164] i dzieliły losy tegoż archiwum.

---

[160] J. Katenbring do K. S. Radziwiłła „Panie Kochanku", Nieśwież 24 I 1789 r., AGAD, AR Dz. V, nr 6535, s. 27–28.

[161] Zob. przyp. 2.

[162] Część archiwum tegoż w okresie miedzywojennym znajdowało się w archiwum Biblioteki Ordynacji hr. Przezdzieckich w Warszawie na ul. Foksal 6, K. Buczek, *Archiwa polskie* (dalej: *Archiwa...*) [w:] *Nauka Polska*, t. 7, Warszawa 1927, s. 88; Z. Wdowiszewski, *Straty Biblioteki Przezdzieckich* [w:] *Straty bibliotek i archiwów warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 3, *Biblioteki* (dalej: *Straty...*), Warszawa 1955, s. 378, 382–383. Obecnie resztki archiwum z Berdyczewa znajdują się w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy w Kijowie, L. Z. Hiscowa, *Archiwa rodowe Prawobrzeżnej Ukrainy w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy w Kijowie (cz. 1)* (dalej: *Archiwa...*) [w:] *Miscellanea...*, t. 9, s. 128 i 137.

[163] Zob. przyp. 2.

[164] Zob.: „Spis zawartości Archiwum Radziwiłłów z Połoneczki" wg Ludwika Bernatowicza, AGAD, Oddział III. Notabene Ludwik Bernatowicz to kolejny archiwista radziwiłłowski o tym nazwisku, zob. przyp. 62 i 158–159; AGAD, Archiwum Radziwiłłów z Połoneczki, akta nie sygnowane; E. Chwalewik, *Zbiory...*, t. 2, s. 75; A. Jel[ski], h. *Połoneczka* [w:] *Słownik...*, t. 8, Warszawa 1887, s. 725.

Wnuk tegoż, również Maciej Radziwiłł (1842–1907), który poślubił Marię Jadwigę Krasińską, dziedziczkę dóbr Zegrze pod Warszawą, na swą stałą siedzibę wybrał posagowy majątek żony, dokąd zabrał z Połoneczki na stałe cenniejsze wyposażenie wraz z archiwum rodzinnym[165]. W 1939 r. Niemcy prawie całe wyposażenie Zegrza, w tym pochodzące z Połoneczki archiwum, przewieźli do Płocka, skąd go nie zdążyli przetransportować dalej. W ten sposób przedmioty ocalały i znalazły się później w zbiorach publicznych. Archiwum i bibliotekę zdeponowano w Bibliotece Narodowej[166]. Szczęśliwym trafem Archiwum Radziwiłłów z Połoneczki zostały włączono do zasobu Archiwum Głównego Akt Dawnych w latach 1946–1949 jako części zbioru Aleksandra Czołowskiego w ilości ok. 5,5 m. b.[167]

Gałąź na Szydłowcu i Połoneczce miała też archiwa w Balicach, w powiecie i województwie krakowskim (Hieronim Mikołaj Radziwiłł 1885–1943)[168], którego resztki obecnie znajdują się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Są to dokumenty osobiste, materiały genealogiczne i korespondencja Dominika Radziwiłła (1852–1898) z Balic[169] w Sichowie Dużym w powiecie stopnickim w województwie kieleckim (Krzysztof Mikołaj Radziwiłł 1898–1986)[170] i Towianach w powiecie wiłkomierskim na Litwie (Konstanty Radziwiłł 1873–1944)[171].

W związku z zaburzeniami na Litwie Maciej Radziwiłł nakazał przewieźć Archiwum Radziwiłłów z Nieświeża do Krakowa, gdzie je umieścił w jednym z klasztorów. W 1792 r. Nieśwież zajęły wojska rosyjskie. Na jakiś czas zamieszkał w zamku namiestnik cesarski gen. Tutolmin. Za postawę patriotyczną sejm grodzieński (1793) odbierał Maciejowi opiekę nad Dominikiem Hieronimem i powierzył ją, przy poparciu ambasadora rosyjskiego Jakowa (Jacoba, Johanna) Sieversa, targowiczaninowi Michałowi Hieronimowi Radziwiłłowi (1744–1831), wojewodzie wileńskiemu, właścicielowi Nieborowa, który pochodził z linii kleckiej młodszej Radziwiłłów z gałęzi ordynackiej[172].

Po uzyskaniu opieki nad Dominikiem Hieronimem, Michał Hieronim kazał przewieźć archiwum nieświeskie z Krakowa do Warszawy, „które to archiwum w pałacu tutejszym (Krakowskie Przedmieście) na dole jest przeze mnie ułożone w szafach porządnie. Do zupełnego zaś rozporządzenia i zapisania mam przydanego sobie od x[się]cia w[ojewo]dy manualistę W. Popiela”[173].

Po dojściu do pełnoletności Dominik Hieronim postanowił przenieść owe archiwum z Warszawy do Nieświeża. W 1804 r. archiwista Franciszek Osipowicz[174]

---

[165] R. Aftanazy, *Dzieje...*, t. 2, s. 319.
[166] Ibid., s. 321, przyp. nr 9.
[167] Zob. przyp. 164; B. Smoleńska, T. Zielińska, *Archiwalia prywatne w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (Archiwa magnackie)*, „Archeion”, t. 38, 1962, s. 194; T. Zielińska, *Archiwum...*, s. 211; eadem, *Archiwa Radziwiłłów...*, s. 127.
[168] E. Chwalewik, *Zbiory...*, t. 1, s. 8.
[169] *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce* (dalej: *Zbiory...*), oprac. D. Kamolowa przy współudziale K. Muszyńskiej, Warszawa 1988, s. 130.
[170] E. Chwalewik, *Zbiory...*, t. 2, s. 191.
[171] Ibid., s. 256.
[172] Zob. przyp. 2; S. Kutrzeba, W. Semkowicz, *Wstęp...*, s. XXIII; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 23.
[173] F. Osipowicz do M. Radziwiłła, Warszawa 11 I 1794 r., AGAD, AR Dz. XXI, teka 28, nr O/43; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 23.
[174] Archiwista, plenipotent, szambelan od 1793 r. do 1810 r., B. Taurogiński–Tuhan, Z dzie-

przewiózł archiwum do Nieświeża w trzech partiach, które wysłano do Nieświeża w październiku i grudniu 1804 r., oraz lutym 1805 r.[175] Po przybyciu z pierwszą partią do Nieświeża Osipowicz donosił Dominikowi Hieronimowi, że przybył tu z „główniejszą częścią archiwów Wlmci" i skarżył się na Michała Hieronima, że nie dał mu pieniędzy na transport liczący 27 koni (4 bryki po 4 paki, do których po 6 koni plus 3 konie dla Osipowicza). Droga prowadziła przez Wilno dla zabrania „papierów kredytorskich na Newlu"[176]. Była to tylko część archiwum nieświeskiego, druga część, którą Michał Hieronim deklarował oddać Osipowiczowi po wyjeździe do Nieświeża, zawierała dokumenty, o których „radził zamilczeć". Tej części do Nieświeża przywiózł Franciszek tylko „sumariusze onych"[177], a archiwalia zostały przez Michała Hieronima przewiezione pod koniec XVIII w. do Nieborowa[178] i wróciły do Nieświeża dopiero w 1902 r.[179] Druga partia archiwaliów „główniejszej części", przewieziona z Warszawy do Nieświeża przez Białystok, składała się tylko z 8 pak, które zawierały część papierów z Nieborowa. W tym czasie Osipowicz wyekspediował część archiwaliów z Nieborowa, tj. mapy, inwentarze i papiery ołyckie, bezpośrednio okazją w paczce do Ołyki[180]. Trzeci transport archiwaliów z Warszawy do Nieświeża był najmniejszy i zawierał rzeczy osobiste Osipowicza i „papiery wydane przez Xcia Opiekuna"[181] (Michał Hieronim Radziwiłł).

Archiwum w Nieborowie istniało przy bibliotece i zawierało głównie akta ekonomiczne i majątkowe dotyczące zwłaszcza dóbr nieborowskich i starostwa bolimowskiego. W końcu XVIII w. Michał Hieronim Radziwiłł przewiózł do Nieborowa część archiwum nieświeskiego, m.in. akta unii Litwy z Polską i przywileje litewskie pochodzące z archiwum W. Ks. Lit. Ta część archiwum nieświeskiego, która się znalazła w Nieborowie, liczyła 27 tek, ok. 15. tys. dokumentów archiwalnych, zawierających także nadania królewskie, kontrakty, inwentarze oraz listy królewskie i korespondencje Radziwiłłów od 1620 r.[182]

---

jów..., s. 23 i 85; W. Stępniak, *Archiwum...*, *Aneks 1*, s. 8; F. Osipowicz do M. Radziwiłła, Warszawa 3 VIII 1804 r., AGAD, AR Dz. V, nr 10995 i AR Dz. XXI, teka 28, nr O/43.

[175] AGAD, AR Dz. XXI, teka 28, nr O/43; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 23.

[176] F. Osipowicz do D. Radziwiłła, Nieśwież 26 X 1804 r., AGAD, AR Dz. V, nr 10995, s. 44; F. Osipowicz do M. Radziwiłła, Warszawa 5 XII 1804 r., ibid., s. 54–55; AGAD, AR Dz. XXI, teka 28, nr O/43; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 23.

[177] F. Osipowicz do D. Radziwiłła, Nieśwież 26 X 1804 r., AGAD, AR Dz. V, nr 10995, s. 44; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 23.

[178] F. Osipowicz do M. Radziwiłła, Warszawa 29 XI 1804 r., AGAD, AR Dz. V, nr 10995, s. 50; J. Wegner, *Kronika* [w:] *Nieborów 1945–1970. Księga pamiątkowa*, Warszawa 1970, s. 15. Archiwa Radziwiłłów z Nieświeża były łączone (w części) z archiwum w Nieborowie i rozdzielone w ciągu XIX w. i początku XX w. Niewykluczone, że następstwem tych zabiegów stało się mechaniczne przemieszczenie dokumentów należących do archiwum nieświeskiego, zob. V. Urbaniak, *Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych* [w:] *Miscellanea...*, t. 6, s. 72–73; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 23.

[179] E. Barwiński, *Archiwum...*, s. 6 i 9; E. Chwalewik, *Zbiory...*, t. 2, s. 9; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 3–4 i 37; J. Wegner, *Nieborów...*, s. 162; AGAD, AR Dz. XXVII, nr 67, s. 1.

[180] F. Osipowicz do M. Radziwiłła, Warszawa 5 XII 1804 r., AGAD, AR Dz. V, nr 10995, s. 54–55; też, tenże do tegoż, Warszawa 11 XII 1804 r., ibid., s. 58; AGAD, AR Dz. XXI, teka 28, nr O/43.

[181] AGAD, AR Dz. XXI, teka 28, nr O/43.

[182] E. Barwiński, *Archiwum...*, s. 9; E. Chwalewik, *Zbiory...*, t. 2, s. 9; W. Piwkowski,

Gdy archiwum nieświeskie wróciło na zamek, Dominik Hieronim powierzył jego uporządkowanie Franciszkowi Osipowiczowi z wynagrodzeniem 3000 zł (od 1 IV 1808 r. jako szambelan zarabiał 1500 zł kwartalnie)[183], wydając mu jednocześnie dn. 1 VIII 1809 r. instrukcję archiwalną. Wedle niej archiwum miało być przechowywane w jednym miejscu (Nieświeżu) i bez pisemnej zgody ordynata nie mogło być przemieszczane, z wyjątkiem przypadku pożaru i wojny. Wszystkie inne archiwa w Ołyce, Żółkwi[184] (*sic*), Białej i z innych miejscowości miały być sprowadzone w jedno miejsce dla ułatwienia zarządzania. Zanim to nastąpiło, polecono przysłać do Nieświeża inwentarze z tychże archiwów. W archiwum nieświeskim wyznaczono jednego archiwistę naczelnego i dwóch pomocników. Do archiwum miały być dwa klucze u dwóch pomocników zamieszkałych na zamku. Archiwista generalny miał z jednym z pomocników wchodzić do archiwum w celu robienia kwerendy lub zlecać ją jednemu z nich. Instrukcja zakazywała wypożyczania dokumentów na stałe, z wyjątkiem polecenia ordynata lub generalnego plenipotenta. Wypożyczać czasowo można było adwokatom, oficjalistom lub administracji za rewersem przez nich podpisanym z terminem oddania pod groźbą sankcji. Nie wolno było nikomu wchodzić do archiwum, z wyjątkiem administracji, ale w takim przypadku w obecności archiwisty albo osoby z personelu archiwalnego. O porządek, zwalczanie gryzoni i o zabezpieczenie przeciwpożarowe wg instrukcji dbał stróż. Wydawać dokumenty do dóbr sprzedanych miano z największą ostrożnością. Przed wydaniem powyższych musiał je przeglądać plenipotent generalny. Instrukcja zakazywała wchodzenia do archiwum z „ogniem i fajką". Nakazywała zamykać archiwum na przysłowiowe „cztery spusty". Na koniec nakazywała raz jeszcze, aby „papiery *ex archivo*" pod żadnym pretekstem nie były wynoszone, chyba że dla prawnej potrzeby[185].

Archiwum ołyckie wraz z biblioteką, posiadającą dużo starych druków, inkunabułów i rękopisów, zniszczone zostało w czasie I wojny światowej[186]. Poza nielicznymi dokumentami w archiwum nieświeskim i szczątkami najnowszych akt w archiwum nieborowskim właściwie nie istnieje, przynajmniej w polskich zbiorach[187]. Resztki archiwum ordynacji ołyckiej obecnie znajdują się w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy w Kijowie[188].

Nieborów–Arkadia, Warszawa 1998, s. 31–33; idem, *Archiwum pałacu Radziwiłłów w Nieborowie* [w:] *Miscellanea...*, t. 6, s. 82 podaje, że były przywiezione w 1812 r. za: S. Kutrzeba, W. Semkowicz, *Wstęp...*, s. XXIII; J. Wegner, *Nieborów...*, s. 162; K. Wiśniewska, *Początki...*, s. 275; F. Osipowicz do D. Radziwiłła, Nieśwież 26 X 1804 r., AGAD, AR Dz. V, nr 10995, s. 44; tenże do tegoż, Warszawa 29 XI 1804 r., ibid., s. 50; tenże do tegoż, Warszawa 5 XII 1804 r., ibid., s. 54–55; tenże do tegoż, Warszawa 11 XII 1804 r., ibid, s. 58; AGAD, AR Dz. XXI, teka 28, nr O/43.

[183] AGAD, AR Dz. XXI, teka 28, nr O/43.

[184] W 1787 r. Adam Józefowicz, generalny plenipotent Radziwiłłów w Galicji, otrzymał zamek w Żółkwi na zaspokojenie swoich długów u Radziwiłłów, L. D[ziedzicki], *Żółkiew...*, s. 820.

[185] „Takową instrukcję przyjmując do wypełnienia rewersalnie podpisuję Franciszek Osipowicz", ibid.; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 23–24; W. Stępniak, *Archiwum...*, *Aneks* 2, s. 8–9; zob. przyp. 61 i 159.

[186] K. Buczek, *Archiwa...*, s. 56; E. Chwalewik, *Zbiory...*, t. 2, s. 28; S. Ptaszycki, *Encyklopedia...*, s. 261; F. Radziszewski, *Wiadomości...*, s. 56.

[187] T. Zielińska, *Archiwa różnych...*, s. 111.

[188] L. Z. Hiscowa, I. E. Antonienko, *Znaczenie archiwaliów Radziwiłłów, przechowywanych*

Dnia 30 X 1812 r., w ślad za ustępującą armią Napoleona, wszedł do Nieświeża admirał Czyczagow i gen. Tuczkow. Zamek i miasto Nieśwież nie stawiały najmniejszego oporu, ale na nieszczęście ówczesny ordynat nieświeski Dominik Hieronim Radziwiłł walczył w szeregach Napoleona, co posłużyło Rosjanom za pretekst do barbarzyńskiego rabunku w zamku nieświeskim[189]. Po opuszczeniu Litwy przez Francuzów, na dobra Dominika Hieronima nałożono sekwestr, a on sam, raniony śmiertelnie pod Hanau, zakończył życie 11 XI 1813 r.

Według raportu marszałka zamku Alberta Burgielskiego, w czasie grabieży zamku nieświeskiego na przełomie 1812 i 1813 r. Archiwum Radziwiłłów w części zrabowano, po części zniszczono, a pozostałości żołdacy powynosili i porozrzucali w okolicy. Podobny los spotkał bibliotekę Dominika Hieronima Radziwiłła[190]. Dodać jeszcze trzeba, że żołnierze rosyjscy stacjonujący w spustoszonym zamku nieświeskim, jak przekazuje tradycja palili w piecach dokumentami[191]. W lokalu archiwalnym chodzili po papierach, które powyrzucane z szaf leżały na podłodze. Na dziedzińcu zamku walało się mnóstwo dokumentów pergaminowych, u których pieczęcie w srebrnych i pozłacanych puszkach powyrywano, a same pergaminy uszkodzono. Po uspokojeniu się zawieruchy wojennej pewien oficjalista zamkowy z własnej inicjatywy zebrał archiwalia z okolicy zamku, a część odebrał od mieszkańców (do kilkudziesięciu skrzyń) i umieścił w bezpiecznym miejscu[192]. Grabież z przełomu 1812 i 1813 r. wyrządziła większe szkody w zasobie archiwum aniżeli ta z 1772 r., ale nie była to całkowita klęska, gdyż w XIX w. pisali: „zachowało się prawie całe"[193]. Z kolei grabież Nieświeża w 1792 r. przeprowadzona przez gen. Tutolmina prawdopodobnie dotknęła tylko militaria[194].

Raport Alberta Burgielskiego posłużył za podstawę skargi na grabieżców do głównodowodzącego wojsk rosyjskich i był powodem wszczęcia dochodzenia. Postępowanie wstrzymał ukaz cesarza Aleksandra I z dn. 24 II 1814 r., kasujący po śmierci Dominika Hieronima Radziwiłła sekwestr nałożony uprzednio na jego dobra i zatwierdzający małoletnią Stefanię (1809–1832), córkę zmarłego Dominika Hieronima, jako jedyną sukcesorkę po ojcu. Gdy jednak złupienie zamku nieświeskiego głośnym echem odbiło się w Europie, cesarz Aleksander I zmuszony był wyznaczyć komisję śledczą. Ale zasługi i długoletnia służba wojskowa spowodowały, że sprawcy rabunku nie zostali osądzeni[195].

---

w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy w Kijowie, dla rekonstrukcji Archiwum Radziwiłłów [w:] *Miscellanea...*, t. 7, s. 100.

[189] E. Chwalewik, *Zbiory...*, t. 2, s. 8.

[190] Raport Alberta Burgielskiego [w:] B. Taurogiński, *Nieśwież...*, s. 154–158, B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 26–30 i AGAD, AR Dz. XXVII, nr 133, s. 1–9; E. Chwalewik, *Zbiory...*, t. 2, s. 8.

[191] „Relacja o archiwum w Nieświeżu" Ludwika Rodziewicza, 6 XI 1857 r., AGAD, AR Dz. V, nr 13150 (kop.); E. Barwiński, *Archiwum...*, s. 4; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 30–31.

[192] B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 30–31.

[193] A. Jelski, *Nieśwież...*, s. 118. Bolesław Taurogiński sugeruje, że część akt w czasie tej grabieży trafiła do Publicznej Biblioteki w Petersburgu ?, B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 30.

[194] AGAD, AR Dz. XXVII, nr 134, s. 1; A. Jelski, *Nieśwież...*, s. 122.

[195] B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 31.

Udział Dominika Hieronima Radziwiłła w wojnie po stronie Napoleona był katastrofą dla Nieświeża. Zamek został doszczętnie spustoszony. Olbrzymie archiwum zostało w znacznej mierze zniszczone. Nieśwież stracił na swojej zamożności, dobra obłożono sekwestrem, a zamek długo jeszcze świecił pustkami. Dopiero Maria de Castellane odrestaurowała Nieśwież z ruiny[196].

Po zdjęciu sekwestru, nałożonego na dobra należące do Dominika Hieronima, władze rosyjskie nakazały opieczętować część Archiwum Radziwiłłów ocaloną po rabunkach i zniszczeniach. W krótkim czasie po opieczętowaniu, oficjalista czuwający nad bezpieczeństwem archiwum dostrzegł otwór w sklepieniu nad lokalem archiwalnym, przez który część dokumentów została wykradziona przez nieznane osoby. Powiadomione o tym wypadku władze rosyjskie w 1815 r. przysłały komisję śledczą dla wykrycia sprawców kradzieży. Stwierdzono, że pewne dokumenty znajdują się u osób przebywających w szpitalu wojskowym, który mieścił się w zamku nieświeskim. Dokumenty odebrano, włożono wszystkie akta do 54 skrzyń, a lokal archiwalny po zamurowaniu sklepienia ponownie opieczętowano. W takim stanie archiwum nieświeskie przetrwało do 1816 r.[197]

Inwentarz z 1813 r. zwraca uwagę, że w archiwum „szafy koło jednej strony porujnowane"[198]. Nie lepiej było w 1820 r., gdzie przy opisie kolejnych pomieszczeń autor inwentarza często wspomina o połamanym sprzęcie[199]. Dodatkowo w archiwum bez opisu sądowego były złożone m.in.: ramy, deski, szafy, stoliki, płyty, figury alabastrowe i mumia[200].

Śmierć ordynata nieświeskiego Dominika Hieronima Radziwiłła, oficera napoleońskiego, w 1813 r. stanowiła moment przełomowy, zarówno w dziejach Radziwiłłów, jak i ich archiwum. Dominik Hieronim zostawił wprawdzie syna, Aleksandra Dominika (1808–1859), ale ten urodził się na rok przed zawarciem małżeństwa przez rodziców, a choć ojciec zalegalizował pochodzenie dziecka, okoliczność ta spowodowała daleko idące konsekwencje. Jako pretendenci do spadku po Dominiku Hieronimie wystąpili wtedy Radziwiłłowie z linii kleckiej młodszej.

Gałąź ordynacka tej linii skupiła w ciągu XIX w. wszystkie ordynacje radziwiłłowskie. Początkowo Jan Mikołaj Radziwiłł i jego potomkowie posiadali tylko ordynację klecką. Kiedy zmarł ordynat nieświeski Dominik Hieronim, jeden z synów ordynata kleckiego, Michał Hieronim Radziwiłł (1744–1831), który był właścicielem Nieborowa i Przygodzic w Wielkopolsce, przy pomocy ustosunkowanej żony: Heleny z Przezdzieckich Radziwiłłowej (1753–1821), przeprowadził przyznanie w Petersburgu dziedzictwa ordynacji nieświeskiej i ołyckiej swemu synowi, Antoniemu Henrykowi (1775–1833), namiestnikowi Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Uzyskał to w drodze bezwzględnego pozbawienia Aleksandra Dominika Radziwiłła praw spadkowych. Jego młodsza siostra Stefania, urodzona już po ślubie rodziców, uznana za dziedziczkę ojca, otrzymała dobra alodialne, nie zaś

---

[196] „Gdy przybyłam tam znowu do zamku, znalazłam tam już prawie rozpaczliwy upadek", cyt. za K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie*, s. 313.
[197] B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 33.
[198] AGAD, AR Dz. XXV, nr 2699/1, s. 3.
[199] Ibid., nr 2699/2, s. 9, 11 i 16.
[200] Ibid., s. 21–23. Same archiwalia w tym czasie były w Wilnie, zob. przyp. 204.

ordynackie, w tym dawne dobra linii birżańskiej. Jako kobieta nie mogła objąć ordynacji[201].

Następcom Dominika Hieronima — Radziwiłłom: Antoniemu Henrykowi dwunastemu ordynatowi nieświeskiemu i jego następcy Wilhelmowi (1791–1870) generałowi pruskiemu — trzynastemu ordynatowi nieświeskiemu, zapewne nawet nie przyszło na myśl przyjechać do Nieświeża. Nieśwież był dla nich jedynie obfitym źródłem czerpania dochodów do wydawania w Berlinie.

Nad całością spraw majątkowych zmarłego Dominika Hieronima Radziwiłła pracowała Komisja do rozsądzania spraw masy spadkowej po Dominiku Radziwille, powołana 28 II/8 III 1814 r. przez Aleksandra I, której zadaniem było uregulowanie spraw spadkowych oraz podział majątku na ordynacki i alodialny, a utworzona ok. 1816 r. Prokuratoria Generalna Poradziwiłłowskiej Masy (spadkowej) administrowała tymiż dobrami, aż do ukończenia procesów z wierzycielami i dzierżawcami. Komisja pełniła przez cały czas rolę nadrzędną w stosunku do Prokuratorii (zwana potocznie „komisją masy radziwiłłowskiej"). W 1838 r. Komisja Radziwiłłowska zakończyła swe czynności i rozwiązała się. Prokuratoria Generalna nie występowała też dłużej niż do 1839 r.[202]

W związku z podziałem dóbr radziwiłłowskich na ordynackie i alodialne, zaszła konieczność podziału archiwum nieświeskiego. Oficjaliści wyznaczeni przez „komisję masy radziwiłłowskiej" zaczęli porządkować pobieżnie archiwum, które było w całkowitym nieładzie. Znaczna część dokumentów była brudna, pognieciona i zabłocona[203].

Gdy „komisja masy radziwiłłowskiej" przeniosła swoją siedzibę z Nieświeża do Wilna i w styczniu 1817 r. rozpoczęła działalność, archiwiści z Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu zobowiązani byli przygotować żądane przez komisję akta i przesyłać do Wilna. W taki sposób kwerendy komisji z górą przez rok były załatwiane. Gdy ten sposób dostarczania dowodów do spraw tyczących się działalności komisji okazał się niepraktyczny, przewlekły i kosztowny, postanowiono 2 III 1818 r. przerwać wysyłkę kwerend, całe archiwum nieświeskie uporządkować na miejscu i przesłać do Wilna. Nastąpiło to w czerwcu 1818 r.[204]

Odtąd przez cały czas trwania „komisji masy radziwiłłowskiej", tj. 24 lata (od 1815 r. do 1839 r.)[205] archiwum ciągle było przeszukiwane i stosownie do potrzeb układane. Chaos ten trwał do 1838 r., w którym po ukończeniu i zamknięciu działalności komisji Archiwum Radziwiłłów wróciło do Nieświeża[206]. Akta komisji na podstawie dekretu Senatu z dn. 24 I 1839 r., przekazano do Izby Zjednoczonej

---

[201] Zob. przyp. 2.

[202] T. Zielińska, *Dziewiętnastowieczny...*, s. 87–91; „Relacja o archiwum w Nieświeżu" Ludwika Rodziewicza, 6 XI 1857 r., AGAD, AR Dz. V, nr 13150 (kop.).

[203] B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 34–35.

[204] „Relacja o archiwum w Nieświeżu" Ludwika Rodziewicza, 6 XI 1857 r., AGAD, AR V, nr 13150 (kop.); *Archieograficzeskij...*, s. V; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 35.

[205] B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 46 i 48; por. przyp. 202.

[206] „Relacja o archiwum w Nieświeżu" Ludwika Rodziewicza, 6 XI 1857 r., AGAD, AR Dz. V, nr 13150 (kop.); *Archieograficzeskij...*, s. VI; B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 2 i 35; E. Kotłubaj, *Galeria...*, s. 507 i A. Jelski, *Nieśwież...*, s. 122 podają, że w 1839 r. a E. Chwalewik, *Zbiory...*, t. 2, s. 8 i S. Kutrzeba, *Historia...*, s. 447 podają, że wróciło w 1836 r.

Sądu Wileńskiego. Obecnie przechowywane są w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie, w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie i Archiwum Państwowym w Koblencji[207].

W czasie pracy „komisji masy radziwiłłowskiej" Wincenty Hryniewicz[208] sporządził inwentarz: „Regestr przywilejów" do kancelarii sądu komisji w 1823 r.[209] i dla archiwum nieświeskiego: „Sumariusz przywilejów w Archiwum Głównym JOO. XXtt. Radziwiłłów znajdujących się 1824 r. spisany"[210], sprawdził i nadzorował pracę nad inwentarzem: „Nieśwież po Kiszkach z attynencjami"[211] (przyległościami).

Po powrocie archiwum znajdowało się w opłakanym stanie: „wielką część najciekawszych dokumentów porozciągano w różnych czasach, a skorośmy zabrali resztę, znajdowała się ona w największem zamięszaniu". „Trzeba było długiego lat szeregu (ponad 30) i pracy umiejętnej, aby archiwum przyprowadzić do porządku"[212].

Okres działalności „komisji masy radziwiłłowskiej" nie sprzyjał uporządkowaniu archiwum, gdyż znaczna część akt była w ciągłym ruchu. Mimo to jednak Mikołaj Malinowski[213], któremu powierzono pieczę nad archiwum nieświeskim w Wilnie, usiłował chociaż pobieżnie uporządkować zasób. Trwało to zbyt krótko, gdyż powołany był najpierw na sekretarza komisji, następnie na generalnego prokuratora „masy radziwiłłowskiej" i siłą rzeczy miał mniej czasu na zaprowadzenie porządku w archiwaliach. Następcom swoim wpoił sposób troskliwego przechowywania akt, który polegał na robieniu z opisami obwolut do plików i chowaniu tychże poukładanych do tek. Tak zabezpieczone akta były przechowywane[214]. O solidności tej metody świadczy to, że działy: X, XII, XIV–XVI, XXIII zachowały do

---

[207] *Fond* 459 liczący 6813 j. inwentarzowych, E. Bagińska, *Źródła...*, s. 69–70; L. Olechnowicz, *Przegląd...*, s. 87; *Przewodnik po zbiorach rękopisów w Wilnie* (dalej: *Przewodnik...*), oprac. M. Kocójowa, Kraków 1993, s. 243–244; T. Zielińska, *Archiwum...*, s. 198; A. S. Ciechanowiecki, *Nieśwież...*, s. 18; T. Zielińska, *Dziewiętnastowieczny...*, s. 91.

[208] Wg Bolesława Taurogińskiego archiwista w 1823 r. — podaje: Jan Hryniewiecki, B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 85, W. Stępniak, *Archiwum...*, *Aneks 1*, s. 8. Od co najmniej 19 IX 1823 r., AGAD, AR Dz. XXVII, nr 56, s. 39. Był jeszcze w 1826 r., adnotacja jego ręką, ibid., nr 58, s. 117.

[209] „Roku 1823 m[iesi]ąca 7–bra 19 dnia. Takowy regestr przywilejów obejmujący w sobie kart zapisanych dziewiętnaście do kancelarii sądu komisji w sprawie o oddział dóbr ordynackich składają podpisem Julian Bronisław Wilamowski — archiwista masy, Wincenty Hryniewicz — archiwista J. O. X. ordynata", AGAD, AR Dz. XXVII, nr 56, s. 39, na s. 43 z datą 20 XII 1823 r. podpisuje uzupełnienia do tegoż.

[210] „Takowy sumariusz jako przeze mnie sporządzony podpisuję d[nia] 12 lutego 1824 roku, Wincenty Hryniewicz — archiwista", ibid., nr 57, s. 54.

[211] Ibid., nr 58, s. 1.

[212] Cyt. za: E. Barwiński, *Archiwum...*, s. 4.

[213] Archiwista od 1824 r. do 1838 r., B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 85; W. Stępniak, *Archiwum...*, *Aneks 1*, s. 8; *Archieograficzeskij...*, s. VI; S. Młodecki, h. *Malinowski Michał h. Pobóg (1799–1865)* (dalej: *Malinowski...*) [w:] PSB, t. 19, Warszawa–Wrocław–Kraków–Gdańsk 1974, s. 357–358. Wg biogramu związany z archiwum w latach 1829–1840 (generalny archiwista); T. Zielińska, *Dziewiętnastowieczny...*, s. 89–90, 92, 95. Księgozbiór tegoż w Bibliotece Publicznej w Wilnie, E. Chwalewik, *Zbiory...*, t. 2, s. 476, zbiór rzadkich druków, rękopisów i dokumentów historycznych po śmierci Mikołaja Malinowskiego (1865) — w rozsypce, F. Radziszewski, *Wiadomości...*, s. 114.

[214] B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 2 i 35.

czasów obecnych teki i obwoluty z XIX w.[215] Piastowane funkcje dały mu dostęp do Archiwum Radziwiłłów. Lata spędzone w archiwum nie okazały się jednak zbyt twórcze. Rezultatem studiów w Archiwum Radziwiłłów jest opublikowanie już po śmierci części artykułu pt. *Losy fortuny Radziwiłłowskiej*, obejmującego *Ustęp od r. 1764–1804* („Kółko Domowe", 1866, z. 2). Nie ogłosił drukiem swego studium o Januszu Radziwille. W związku z działalnością w „komisji masy radziwiłłowskiej" otrzymał od Wittgensteinów folwark w dożywocie[216].

Rozwinięte w XIX w. kolekcjonerstwo spowodowało, że w tym czasie Archiwum Radziwiłłów z Nieświeża „pogubiło" nieco swoich akt, które odnalazły się w zbiorach: Biblioteki Czartoryskich (korespondencja) i Biblioteki PAN w Krakowie, Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu (korespondencja i diariusze sejmowe z końca XVI w.), Biblioteki PAN w Kórniku (korespondencja i *Tomiciana*), Biblioteki Uniwersytetu w Łodzi, Biblioteki Narodowej, Biblioteki Publicznej m. Warszawy, Muzeum Narodowego, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego[217] i przed wojną w Biblioteka Ordynacji Krasińskich w Warszawie[218].

Z archiwów i bibliotek zagranicznych materiał aktowy z tegoż archiwum przechowują obecnie też: Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne, Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, Muzeum Narodowe Litwy, Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk, Biblioteka Narodowa im. M. Mażwydasa, Seminarium Diecezji Wileńskiej, Biblioteka Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie[219], Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy w Kijowie[220] i Rosyjskie Państwowe Archiwum Akt Dawnych[221].

---

[215] Teki opisane m.in. rękoma: Romualda Symonowicza, Michała Szyszko Bohusza, Bohdana Pułjanowskiego, Antoniego Iwanowskiego, zob. AGAD, Magazyn Oddziału III.

[216] S. Młodecki, *Malinowski...*, s. 358. Prośba Mikołaja Malinowskiego o wstęp do archiwum w celach naukowych, AGAD, AR Dz. XXVII, nr 98, s. 37–38 (10 VI 1852 r. Werki).

[217] E. Barwiński, *Archiwum...*, s. 4; K. Buczek, *Archiwa...*, s. 62; E. Chwalewik, *Zbiory...*, t. 2, s. 8, 153; J. Jakubowski, *Archiwum...*, s. 8; F. Radziszewski, *Wiadomości...*, s. 53; K. Muszyńska, *Wstęp* [w:] *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej*, t. 7, *Rękopisy 6601–7000. Zbiory Morstinów, Radziwiłłów, Potockich i inne rękopisy XVI–XVIII w.*, red. K. Muszyńska, Warszawa 1969, s. XVI–XVII; *Zbiory...*, s. 71, 102, 117, 126, 206, 252, 254, 256, 288, 296; T. Zielińska, *Archiwa różnych...*, s. 113.

[218] W. Chomętowski, *Wiadomość o rękopisach z archiwum radziwiłłowskiego* [w:] *Muzeum Konstantego Świdzińskiego*, t. 1, Warszawa 1875, s. 3–27; E. Chwalewik, *Zbiory...*, t. 2, s. 299. Zob. W. Kamieniecki, *Straty Biblioteki Ordynacji Krasińskich w zakresie zbiorów rękopiśmiennych* [w:] *Straty...*, s. 143–176.

[219] E. Bagińska, *Źródła...*, s. 68–78; L. Z. Hiscowa, I. E. Antonienko, *Znaczenie...*, s. 99–105; L. Olechnowicz, *Przegląd...*, s. 85–97; eadem, *Archiwa rodowe i osobiste w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym* [w:] *Miscellanea...*, t. 9, s. 157–158; *Przewodnik...*, s. 34–35; A. Stiefanowicz, *Knigi Radziwillow w kolliekcijach Bibliotieki Akadiemii Nauk Riespubliki Bielarusi* [w:] *Badanie...*, s. 63–86.

[220] P. Bańkowski, *Polskie archiwa magnackie w Centralnym Archiwum Historycznym w Kijowie*, „Archeion", t. 40, 1964, s. 163, 172–173; L. Z. Hiscowa, *Archiwa...*, s. 127–128 i 137; L. Suchich, *Archiwa rodowe Prawobrzeżnej Ukrainy w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy w Kijowie (cz. 2)* [w:] *Miscellanea...*, t. 9, s. 147 i 149; M. Wąsowicz, *Materiały do dziejów Polski w centralnym historycznym archiwach państwowych we Lwowie i Kijowie*, „Archeion", t. 33, 1960, s. 120.

[221] G. A. Iwanowa, *Archiwa rodzinne z obszaru Rzeczypospolitej obojga Narodów w zasobie Rosyjskiego Państwowego Archiwum Akt Dawnych* [w:] *Miscellanea...*, t. 9, s. 162, 164 i 167.

Ramy chronologiczne tego materiału archiwalnego kończą się na XIX w. i początkach XX w. W związku z tym nie da się precyzyjnie określić, kiedy materiały te wypłynęły z Nieświeża. Jedno jest pewne, że tylko część pochodzi z okresu pracy „komisji masy radziwiłłowskiej" w Wilnie. Pozostałe materiały wcale nie muszą pochodzić z głównego Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu, lecz z innych archiwów radziwiłłowskich lub od rodzin z nimi spokrewnionych.

Kajetan Kwiatkowski (1770–1852), historyk, członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, archiwista i bibliotekarz nieświeski w latach 1804–1810 u Dominika Hieronima Radziwiłła, jeszcze w 1808 r. zabiegał o folwark przeznaczony dla niego przez Dominika Hieronima Radziwiłła, a już 15 IX 1810 r. apelował do Radziwiłła w związku z wypowiedzeniem mu pracy w bibliotece nieświeskiej, dowodząc rzekomej niesprawiedliwości; apelacja pozwala domyśleć się zarzutu niedopełnienia obowiązków, zarzutu przywłaszczenia najprawdopodobniej wówczas jeszcze nie wysunięto. Podczas pracy w Nieświeżu ukradł spory zbiór rękopisów, głównie z materiałów należących do biblioteki nieświeskiej. Z początkiem 1817 r., za pośrednictwem Joachima Lelewela (1786–1861), Kwiatkowski proponował Uniwersytetowi Wileńskiemu zakup książek i rękopisów. W 1818 r. „komisja masy radziwiłłowskiej" zażądała od Kwiatkowskiego zwrotu zabranych przezeń rękopisów, książek i numizmatów. Ów zwrócił cząstkę archiwaliów, resztę natomiast, także innej proweniencji, usiłował sprzedać[222]. Zbiory jego zawierały fragmenty kolekcji materiałów historycznych zebranych przez Radziwiłłów od XVI w.: diariusze sejmowe, materiały sejmikowe, traktaty, manifesty, mowy, wiersze, *silva*, dzienniki podróży, głównie z XVI–XVIII w.; m.in. poezje Andrzeja Krzyckiego (1482–1537), Stanisława Herakliusza Lubomirskiego (ok. 1642–1702), Jan Andrzeja Morsztyna (1621–1693), akta rokoszu Zebrzydowskiego. Zbiór jego, składający się z 96 rękopisów i ok. 700 luźnych aktów, które w 1821 r. kupił Tytus Działyński (1796–1861) za pośrednictwem Edwarda Raczyńskiego (1786–1845). Sam właściciel zbioru został oskarżony w 1829 r., nie bezpodstawnie, przez prokuratora majętności radziwiłłowskich Izydora Salmonowicza o przywłaszczenie wielu rękopisów i ksiąg drukowanych ze zbiorów nieświeskich. Wśród dowodów znalazła się też drukowana opinia o bibliotece Kwiatkowskiego, sformułowana przez Lelewela: „Rękopisma z archiwum radziwiłłowskiego wydostane i skądinąd pozyskane podnosiły wartości szacowanego zbioru. Najznakomitszymi były wszystkie wolumina aktów Tomickiego czyli Górskiego"[223]. W 1830 r. Działyński odsprzedał Raczyńskiemu zwód radziwiłłowski *Acta Tomiciana*[224].

Klęska rozbiorów Rzeczypospolitej, kampania napoleońska, przewożenie archiwum z miejsca na miejsce, brak w tym okresie fachowej opieki spowodowały, że

---

[222] B. Krakowski, h. *Kwiatkowski Kajetan h. Jastrzębiec (ok. 1769–1852)* [w:] PSB, t. 16, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 357; T. Zielińska, *Dziewiętnastowieczne...*, s. 95.

[223] J. Lelewel, *Bibliograficzne ksiąg dwoje*, t. 2, Wilno 1826, s. 152.

[224] E. Barwiński, *Archiwum...*, s. 4; E. Chwalewik, *Zbiory...*, t. 1, s. 177; R. Marciniak, *Ze studiów nad zbiorem Acta Tomiciana. Dzieje zwodu sapieżyńsko–radziwiłłowskiego w okresie oświecenia*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej", z. 16, 1980, s. 5–16; F. Radziszewski, *Wiadomości...*, s. 28, 53 i 102; *Zbiory...*, s. 71.

Archiwum Radziwiłłów było opłakanym stanie, z którego podnieśli je kolejno Romuald Symonowicz[225] i jego następca Michał Szyszko Bohusz[226].

Prace nad opracowaniem archiwum od podstaw po 1838 r. i dalsze losy tegoż autor przedstawi w artykule *Archiwum Radziwiłłów z Nieświeża w XIX i XX w. (od 1838 do 1945 r.)*, który ukaże się w jednym z numerów „Archeionu".

---

[225] Archiwista od 29 VII 1838 r., „Relacja o archiwum w Nieświeżu" Ludwik Rodziewicz, 6 XI 1857 r., AGAD, AR Dz. V, nr 13150 (kop.); wg Bolesława Taurogińskiego archiwista od 1838 r. do 1860 r., B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 85; W. Stępniak, *Archiwum..., Aneks 1*; s. 8. Pracował jeszcze 30 VII 1871 r., AGAD, Oddział III, Inwentarz AR Dz. XIV (tytuł historyczny: „Dokumenta służące do interesów załatwianych drogą ugody w byłej Prokuratorii lub przez procesa w b. Komisji", t. 1, s. 1; tenże inwentarz: t. 1, s. 1683; t. 2, s. 1266; t. 3, s. 1522; t. 4, s. 1177: „Akta w niniejszym rejestrze poszczególnione należące do archiwum Jaśnie Oświeconego Książęcia Wittgensteina, upoważnionemu do przyjęcia onych W[ielmożnem]u Brzostowskiemu wydałem z archiwum ordynacji nieświeskiej, roku 1871 lipca 30 dnia, Romuald Symonowicz –archiwista" i ibid., AR Dz. XXVII, nr 87, Inwentarz AR Dz. XXIII (tytuł historyczny: „Rejestr dokumentów służących na dobra będące w dziedzicznym posiadaniu J. O. Księcia Wittgensteina" s. 1 i „Rejestr dodatkowy na dobra w posiadaniu J. O. Księcia Wittgensteina" s. 1319), na s. 1447 informacja: „Według niniejszego rejestru papiery należące do [...] przyjąłem z archiwum ordynacji nieświeskiej, julii 30 dnia 1871, administrator [...] Brzostowski" + „Spis dokumentów tyczących się dóbr zwanych neuburskiemi 1 teka, a na końcu informacja: „Akta w niniejszym rejestrze poszczególniane do archiwum Jaśnie Oświeconego Księcia Wittgensteina, upoważnionemu do przyjęcia onych W[ielmożnem]u Brzostowskiemu wydałem z archiwum ordynacji nieświeskiej, roku 1871 lipca 30 dnia, Romuald Symonowicz — archiwista". Zob. tytułowany: „Jeneralny archiwista", AGAD, AR Dz. XXVII, nr 96, passim. Od 1844 r do 1852 r. Łucjan Symonowicz występuje jako adiunkt przy archiwum, ibid., s. 34 i ibid., nr 98, s. 34.

[226] Ibid., nr 99, s. 87: archiwista od 1 IX 1860 r. (postanowiono 4 VII 1860, s. 85), do 1 VII 1877 r. z pomocnikiem Stankiewiczem (s. 88); B. Taurogiński–Tuhan, Z dziejów..., s. 2, 73 i 85, na s. 3 podaje, że pracował do 1873 r. i ta data jest prawdziwa; W. Stępniak, *Archiwum..., Aneks 1*, s. 8; zob. T. Turkowski, h. *Bohusz Szyszko Michał (1811–1877)* [w:] PSB, t. 2, Kraków 1936, s. 233. Ok. 1870 r. był kustoszem archiwum i biblioteki, A. Jelski, *Nieśwież...*, s. 122.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Dorota Lewandowska

KSIĘGI METRYKALNE Z ARCHIWUM ARCHIDIECEZJALNEGO WE LWOWIE W ZBIORACH ARCHIWUM GŁÓWNEGO AKT DAWNYCH

Archiwum Archidiecezjalne obrządku łacińskiego we Lwowie powstało w latach 1930–1931 z inicjatywy ówczesnego arcybpa lwowskiego Bolesława Twardowskiego. Głównym powodem jego utworzenia była chęć uporządkowania zbiorów archiwalnych przechowywanych w Kurii arcybiskupiej we Lwowie.

Prace prowadzone były pod kierunkiem kanclerza Kurii księdza Zygmunta Hałuniewicza. Z jego inicjatywy, obok podjęcia prac inwentaryzacyjnych nad zasobami znajdującymi się w Kurii, rozpoczęto akcję sprowadzania do Lwowa wszelkich archiwaliów wytworzonych przed rokiem 1800 w urzędach parafialnych położonych w granicach archidiecezji lwowskiej. W ten sposób utworzono Archiwum Archidiecezjalne, w skład którego weszły cztery podstawowe grupy akt: 1) archiwalia przechowywane w Kurii arcybiskupiej, czyli tzw. Archiwum Konsystorskie; 2) archiwa parafii archidiecezji lwowskiej; 3) archiwum zarządu dóbr arcybiskupich (szczątek); 4) archiwalia obce.

Archiwa parafialne stanowiły drugą pod względem wielkości i niezwykle cenną część Archiwum Archidiecezjalnego. Ta grupa akt została utworzona w latach 1930–1931 w drodze przejmowania archiwaliów poszczególnych parafii (głównie księgi metrykalne).

Zabezpieczeniem ksiąg metrykalnych przed zniszczeniem pierwszy zajął się synod żmudzki w 1742 r., który polecił proboszczom, aby dawne metryki odsyłane były do archiwum diecezjalnego. Na początku każdej księgi powinno znaleźć się poświadczenie archiwisty o przyjęciu jej w depozyt[1]. Największe znaczenie miały jednak dopiero zarządzenia arcybpa lwowskiego Wacława Hieronima Sierakowskiego z 1761 i 1765 r., nakazujące proboszczom sporządzanie odpisów metrykalnych i przesyłanie ich do kurii arcybiskupiej celem zabezpieczenia. Przepisy te dotyczyły jednak tylko metryk chrztów, podczas gdy pozostałe księgi miały być pieczołowicie przechowywane w jednym egzemplarzu w miejscowym archiwum

[1] S. Chodyński, *Metryki kościelne* [w:] *Encyklopedia kościelna*, t. 14, Warszawa 1881, s. 227.

parafialnym[2]. Po rozbiorach sprawę prowadzenia i zabezpieczenia ksiąg przejęły w swoje ręce państwa zaborcze, wydając stosowne przepisy; m.in. rozporządzenie nadworne z 1788 r. dotyczące ziem polskich nakazywało proboszczom odsyłać kopie metryk do kurii biskupich[3].

Akcja gromadzenia archiwaliów parafialnych podjęta w latach 1930–1931 objęła tylko parafie najstarsze, powstałe jeszcze w czasach przedrozbiorowych. Miały one przekazać akta wytworzone przed 1800 r. oraz księgi metrykalne zawierające wpisy do 1783 r. Pierwopisy ksiąg metrykalnych sporządzane w XIX i XX w. pozostały w kancelariach parafialnych.

Według informacji zawartych w schematyzmach diecezjalnych biskupstw galicyjskich w 1913 r., w archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego na łączną liczbę 248 parafii tylko cztery, istniejące przed końcem XVIII stulecia, nie posiadały metryk z tego okresu, lecz dopiero od początku wieku XIX. Łącznie 146 parafii posiadało księgi metrykalne od końca XVI w., 40 z XIX w., pozostałe 62 (powstałe po 1900 r.) — z XX stulecia.

Przy przeprowadzaniu akcji przejmowania archiwów parafialnych do Archiwum Archidiecezjalnego wzięto pod uwagę jedynie te księgi, których prowadzenie zgodnie z uchwałami soboru trydenckiego należało tylko i wyłącznie do kompetencji władz kościelnych. Od początku 1784 r. księgi metrykalne w zaborze austriackim nabrały charakteru ksiąg państwowych w związku z uznaniem ich za akta stanu cywilnego (reforma formularza wpisów — patent cesarski Józefa II z 20 II 1784 r.). Już w 1782 r. proboszczowie parafii mianowani zostali urzędnikami stanu cywilnego.

„Regestra rodzących się, ślubów y pogrzebów są tak względem publicznych rządów, iako y poiedynczych familii wielkiey wagi, publiczne rządy nabywają stąd względem pomnożenia lub pomnieyszenia małżeństw, względem przybywania, lub ubywania rodzących się, względem więcey lub mniey zmarłych pożyteczney wiadomości, poiedynczym familiom służą w różnych okolicznościach za dowodne dokumenta, y częstokroć bywają za fundament brane sądowych decyzyi, na których stan obywatela, y wszystkich familii polega. Z tych przyczyn przez troskliwość o dobro naszych poddanych za obowiązek sobie bierzemy, względem takowych regestrów, których sposób prowadzenia aż dotąd szczególnie tylko od upodobania zależał, y na doświadczeniu iednego człowieka polegał, taki porządek przypisać, któren dla państwa całego użytecznieyszemi ie czyniąc z powszechną iednostaynością razem nieuchybność przyzwoitą prawom wraz łączy [...]”[4] .

Nie zawsze jednak można było utrzymać przyjętą cezurę 1783 r., albowiem częstokroć wpisy metrykalne z okresu przed 1784 r. i późniejsze zawierały się w jednej księdze. Niektóre natomiast parafie, nie zrozumiawszy zarządzenia Kurii,

---

[2] J. Kwolek, *Ekstrakty metrykalne w Archiwum Diecezjalnem Przemyskiem*, Przemyśl 1928, s. 4–5.

[3] Ibid., s. 64.

[4] AGAD, Patent Józefa II w sprawie prowadzenia metryk kościelnych, Wiedeń 20 II 1784 r., Księgi metrykalne parafii wyznania rzymskokatolickiego z archidiecezji lwowskiej (dalej: Księgi metrykalne...), księga ślubów z parafii Śniatyn (1776–1787), nr 1316, druk, s. 1; w księdze zgonów (1776–1787), nr 1319 z tej samej parafii zachował się także patent z 21 II 1784 r. w sprawie prowadzenia ksiąg rewizji zmarłych, druk, s. 1–4.

przysyłały także metryki wytworzone do 1800 r., a nawet późniejsze. W wyniku prowadzonej akcji okazało się także, że wiele starych parafii, których początki sięgały niejednokrotnie XV w. straciło swe archiwalia wskutek pożarów (parafia Oleszyce), działań wojennych podczas I wojny światowej (Husiatyn, Sołotwina, Narol) czy wojny polsko–ukraińskiej (Sokolniki, Malechów). Generalnie jednak prawie wszystkie parafie założone w czasach przedrozbiorowych przekazały swe archiwalia do Archiwum Archidiecezjalnego lub przysłały informację, że ich nie posiadają.

W ten sposób powstała w archiwum bardzo duża i niezwykle cenna grupa akt określona nazwą „Archiwa parafialne". Grupa ta nie tworzyła jednolitego zespołu archiwalnego, był to zbiór drobnych zespołów (archiwów). Archiwalia nadesłane przez urzędy parafialne stanowiły więc odrębne archiwa danych parafii. Każde z nich oznaczono ogólną sygnaturą całej grupy, nazwą miejscowości — siedziby parafii, natomiast jednostkom archiwalnym nadano numery kolejne w obrębie danego archiwum. Po zakończeniu inwentaryzacji, wg stanu na dzień 31 XII 1931 r., grupa archiwaliów objęła 163 zespoły, 1121 j. a.[5]

Zawartość archiwów parafialnych stanowiły przede wszystkim księgi metrykalne chrztów względnie urodzeń (*baptisatorum, natorum*), ślubów (*copulatorum*), pogrzebów lub zgonów (*sepultorum, mortuorum*), ale nie tylko. Znalazły się tu także dokumenty pergaminowe, które wcześniej przejęto z Kurii arcybiskupiej i organizowanego wówczas Muzeum Archidiecezjalnego, *libri ordinationum* — kopiariusze rozporządzeń władz państwowych i kościelnych, księgi kancelarii parafialnych, *libri memorabilium* — księgi prowadzone przez zarządców parafii, w których zapisywano wydarzenia godne upamiętnienia. Uzupełnienie informacji zawartych w księgach metrykalnych stanowiły *status animarum* — spisy parafian, *libri confirmatorum* — księgi bierzmowanych, *libri infirmorum* — księgi opatrzonych świętymi sakramentami przed śmiercią, *libri bannorum* księgi zapowiedzi i protokoły przedślubne. W obrębie całej grupy znalazło się 1026 ksiąg różnych (trudno określić, ile jednostek w tej liczbie stanowiły księgi metrykalne), 34 pergaminy oraz 61 fascykułów lub plików akt luźnych. 20 parafii (Chorostków, Horożanka, Jaryczów, Kukizów, Łukawiec, Markowa, Mikulińce, Milatyn Nowy, Mosty Wielkie, Niżniów, Powitno/Malczyce, Rakowiec, Rawa Ruska, Rohatyn, Stryj, Toki, Toporów, Trembowla, Winniki, Zborów), w których księgi metrykalne nie zachowały się, przekazało inne archiwalia[6].

Zgromadzone w Archiwum Archidiecezjalnym księgi metrykalne pochodziły głównie z XVIII w.; jedynie 47 parafii przekazało metrykalia prowadzone od XVI w. Najstarsze księgi metrykalne nadesłały parafie: Żółkiew (1604 r.), Złoczów i Stare Sioło (1606 r.), Bolechów i Uhnów (1608 r.) oraz Brody (1610 r.).

Archiwum Archidiecezjalne zostało w latach 1931–1932 całkowicie uporządkowane. Opracowano także inwentarz ułatwiający korzystanie ze zbiorów. Stan ten przerwał wybuch II wojny światowej. Po jej zakończeniu w granicach państwa polskiego znalazły się jedynie 22 parafie z archidiecezji lwowskiej, dla których

---

[5] S. Zajączkowski, *Archiwum Archidiecezjalne obrządku łacińskiego we Lwowie*, Lwów 1932, s. 15, 27–30.
[6] Ibid., s. 25–30.

utworzono administrację apostolską z siedzibą w Lubaczowie. Pozostałe znalazły się na terytorium Ukrainy.

Zbiory Archiwum Archidiecezjalnego we Lwowie przez długi czas uchodziły za zaginione. „O dawnych zbiorach archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego trudno cokolwiek powiedzieć" — pisał w 1966 r. ksiądz Bolesław Kumor[7]. Pewna liczba ksiąg metrykalnych z tego terenu znalazła się w Archiwum Akt Stanu Cywilnego przy Ministerstwie Administracji Publicznej. W 1950 r. ministerstwo to zostało zlikwidowane, a akta zgromadzone w archiwum oraz pochodzące z innych źródeł zaczęto przekazywać do tzw. Archiwum Zabużańskiego Urzędu Stanu Cywilnego w Warszawie–Śródmieściu[8]. Były to jednak księgi wytworzone po 1784 r. Metryki te, zgodnie z rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z 14 II 1987 r., przekazywane są do Archiwum Głównego Akt Dawnych po upływie 100 lat od daty zamknięcia księgi[9]. W ten sposób AGAD zgromadziło niewielki zbiór 309 ksiąg metrykalnych z parafii wyznania rzymskokatolickiego z archidiecezji lwowskiej. Pytania osób zainteresowanych miejscem przechowywania ksiąg staropolskich pozostawały bez odpowiedzi.

Tymczasem kilka lat temu Archiwum Państwowe w Przemyślu ujawniło, że posiada w swoim zasobie znaczną liczbę ksiąg metrykalnych z omawianego terytorium. W 1992 r. 1302 księgi zostały przekazane do AGAD w Warszawie. W wyniku inwentaryzacji zbioru okazało się, że jego ogromną część stanowią metryki przechowywane przed wojną w Archiwum Archidiecezjalnym we Lwowie. Obecnie AGAD posiada w swoim zasobie 1611 ksiąg z byłej archidiecezji lwowskiej pochodzących ze 195 parafii leżących w 28 dekanatach. Na łączną liczbę 163 parafii, z których księgi znajdowały się w Archiwum Archidiecezjalnym przed wojną, 6 nie posiada metryk w AGAD (Dzików Stary, Horyniec, Lubaczów, Płazów, Potok Złoty, Żurawno), choć wykazywano je w spisie archiwów parafialnych sporządzonym 31 XII 1931 r. Spośród 20 urzędów parafialnych, które nie przekazały swoich metryk do Archiwum Archidiecezjalnego, a jedynie akta innego rodzaju. Ksiąg w AGAD nie posiadają parafie: Kukizów, Markowa, Rohatyn i Zborów; dla pozostałych 16 zachowały się księgi jedynie wytworzone po 1784 r. (przekazane z AP w Przemyślu lub Urzędu Stanu Cywilnego), a więc te, które nie leżały w kręgu zainteresowań Archiwum Archidiecezjalnego.

Najstarsze księgi z XVII w. ocalały dla 32 parafii (na 47). Zły stan zachowania części z nich nie pozwala na precyzyjne określenie daty rozpoczęcia wpisów, stąd niekiedy datacja przedwojenna różni się o kilka lat od obecnej. W niektórych przypadkach odmienna datacja wynika z błędu popełnionego przez archiwistę opracowującego księgi metrykalne w Archiwum Archidiecezjalnym, np. z parafii Wołków zachowała się księga ślubów obejmująca okres od 1679 r. do ok. 1727 r. Wcześniej

---

[7] B. Kumor, *Metryki parafialne w archiwach diecezjalnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", r. 14, 1966, nr 1, s. 70.

[8] Potwierdzenie prawne w „Monitorze Polskim", 1976, nr 10; por. G. Mucha, *Archiwum Zabużańskie Urzędu Stanu Cywilnego w m.st. Warszawie*, „Archiwista Polski", 1997, nr 3, s. 43–55.

[9] „Dziennik Ustaw PRL", 1987, nr 7, poz. 43, § 20.1, 21.1, 3, s. 74.

jako początek wpisów podawano rok 1677, gdyż taka data widnieje na karcie początkowej, w istocie wpisy zaczynają się dopiero w 1679 r.

Przetrwała najstarsza w zbiorze, wspaniale zachowana, księga metrykalna chrztów z parafii Żółkiew prowadzona od 1604 r., a więc założona zaledwie 41 lat po soborze trydenckim, który w dekrecie *Tametsi dubitandum* wprowadził obowiązek zapisywania udzielanych w parafiach rzymskokatolickich ślubów i chrztów. Powstała ona jeszcze przed synodem prymacjalnym piotrkowskim (1607 r.), który miał decydujące znaczenie dla prowadzenia metryk kościelnych w Polsce. Księgi metrykalne ślubów z tej parafii, przechowywane w AGAD, prowadzone są od 1610 r. Tak więc dla parafii Żółkiew z okresu staropolskiego ocalało 7 kolejnych ksiąg chrztów z okresu 1604–1787 i 4 kolejne księgi ślubów (1610–1787). Księgi z okresu późniejszego nie zachowały się[10].

Inne księgi w zbiorze powstałe na początku XVII w. to: księga chrztów z parafii Złoczów, prowadzona od 1606 r. (3 następujące po sobie księgi zawierają wpisy aż do 1784 r.), księga chrztów z parafii Stare Sioło (1606 r.), obejmująca także wpisy ślubów od 1677 r., księga ślubów z parafii Bolechów (1608 r.), zawierająca również wpisy chrztów od 1639 r., i księga chrztów i ślubów z parafii Brody, prowadzona od 1610 r. (wpisy zgonów od 1635 r.)[11].

Przeważająca większość ksiąg metrykalnych ze zbiorów Archiwum Archidiecezjalnego, aż do schyłku XVIII w. ma podłużny format tzw. *folio fracto*, czyli staropolskiej dudki sądowej. Księgi najstarsze prowadzone były na ogół niestarannie i w sposób bardzo uproszczony. Wyraźna dbałość, a niekiedy nawet ozdobność cechuje zazwyczaj początek księgi lub (w mniejszym stopniu) początek danego roku kalendarzowego. Wewnątrz księgi występują natomiast zarówno fragmenty czytelne i prowadzone starannie, jak i nieczytelne z powodu charakteru pisma lub jakości atramentu (wyblakłe). Można zauważyć częste zmiany pióra i inkaustu. Księgi te zawierają na ogół wpisy wspólne dla całej parafii, nie ujęte w rubryki. Podzielone są na trzy części dla poszczególnych serii (wpisy chrztów, ślubów, pogrzebów, później zgonów) i z reguły prowadzone dwustronnie. Bardzo rzadko posługiwano się formularzami wpisów wprowadzonymi przez ustawodawstwo soborowe na początku XVII w., zamieszczając jedynie najważniejsze elementy zapisu, który sporządzano na ogół w języku łacińskim, choć zdarzają się księgi prowadzone w języku polskim.

W metrykach chrztu wpisywano pod odpowiednią datą nazwisko duchownego, który dokonywał ceremonii, imię dziecka, imiona i nazwiska rodziców i chrzestnych, niekiedy ich status społeczny, często także miejscowość, z której pochodzili. Metryki zaślubionych zawierały datę i nazwisko kapłana udzielającego ślubu, imiona i nazwiska nowożeńców, świadków, nazwę miejscowości, niekiedy informację o zapowiedziach. Najmniejsze znaczenie przykładano do ksiąg zmarłych. Obowiązek ich prowadzenia nałożył na proboszczów rzymskokatolickich dopiero tzw. Rytuał Rzymski z 1614 r, wprowadzając 5 serii ksiąg: ochrzczonych, bierzmowanych, zaślubionych, zmarłych i *status animarum*. W księgach zmarłych wpisywano datę pogrzebu (później także datę zgonu), imiona i nazwisko oraz wiek

---

[10] AGAD, Księgi metrykalne..., nr 1574 (i numery kolejne 1575–1584).
[11] AGAD, Księgi metrykalne..., kolejne nr.: 1516, 1261, 56, 102.

zmarłego, nazwisko księdza prowadzącego ceremonię, miejsce pogrzebania, ewentualnie informację o udzieleniu ostatniego namaszczenia.

Niewiele z omawianych ksiąg posiada indeksy osobowe, które zamieszczano po zakończeniu danej serii wpisów.

Stan staropolskich ksiąg metrykalnych ówcześni wizytatorzy oceniali częstokroć bardzo niekorzystnie z uwagi na łączne prowadzenie zapisów chrztów i ślubów, brak rejestracji zgonów, nieczytelność wpisów i ich przemieszanie chronologiczne. Ponieważ księgi te w ogromnej większości przypadków służyły nie tylko do prowadzenia rejestracji metrykalnej, mają więc nieocenioną wartość historyczną. Zawierają różnego rodzaju zapiski i dokumenty związane z działalnością kancelarii parafialnej oraz odzwierciedlające funkcjonowanie parafii. Najbliższe zapisom metrykalnym są występujące w księgach tzw. spisy dusz (*status animarum*), zapisy dotyczące bierzmowanych (*confirmatorum*) i „dysponowanych na śmierć" (*infirmorum*).

Wpisy takie powinny być dokonywane, zgodnie ze wspomnianym Rytuałem Rzymskim, w osobnych księgach — jednak w okresie staropolskim nie przywiązywano do tego zarządzenia większej wagi. *Status animarum* prowadzone były odrębnie dla każdego miasta i wsi wchodzącej w skład parafii oraz według poszczególnych gospodarstw. Najstarsze z nich zachowały się: w księdze ślubów parafii Przemyślany (1633–1763) — niedatowany, i w księdze zgonów parafii Radziechów (1753–1776) zatytułowany: „Opisanie wszystkich parafian w roku 1780 w miesiącu styczniu przeze mnie księdza Adryanowicza proboszcza stanińskiego i witkowskiego" — oba prowadzone w języku polskim[12]. Ponadto: w księdze ślubów z parafii Borszczów (1769–1784), sporządzony w 1799 r.[13], w księdze chrztów z parafii w Budzanowie (1760–1777) z roku 1817 i w księdze zgonów z parafii Dunajów (1776–1784) — niedatowany[14].

Najstarszy zachowany wykaz osób bierzmowanych podczas wizytacji generalnej bpa chełmskiego Józefa Szembeka 16 i 17 V 1751 r. znajduje się w księdze chrztów i ślubów z parafii Waręż (1717–1757)[15], kolejne dwa w księdze zgonów parafii Sokal (1773–1784) — pierwszy, sporządzony podczas wizytacji generalnej bpa chełmskiego Feliksa Turskiego, 29 V 1770 r., drugi podczas wizytowania parafii przez Antoniego Onufrego Okęckiego bpa chełmskiego, 21 XI 1776 r.[16] Natomiast w księdze chrztów i ślubów z parafii Podkamień Brodzki (1771–1785) zachował się wykaz bierzmowanych sporządzony w języku polskim, rozpoczynający się od słów: „Pod bytność Jaśnie Wielmożnego Jego Mci Xiędza Gaspara Kazimierza Czesiszewskiego Biskupa Kijowskiego [Kasper Cieciszowski — biskup kijowski 1784–1798] bawiącego się w klasztorze podkamienieckim WW OO. Dominikanów przez ćwierć roku podczas rozruchów w kordonie polskim bierzmowało się przez trzy dni Zielonych Świątek roku 1793"[17]. Jedna z ksiąg z parafii Uhnów

---

[12] Księgi metrykalne..., nr 1129, s. 79–99; nr 1151, s. 53–92 (s. 89–92 ołówkiem).
[13] Księgi metrykalne..., nr 71, s. 46–119; o tym *status animarum* wspomina już S. Zajączkowski, *Archiwum..., s. 3.*
[14] Księgi metrykalne..., nr 141, s. 200–278; nr 307, s. 81–94.
[15] Księgi metrykalne..., nr 1413, s. 521–529.
[16] Księgi metrykalne..., nr 1240, s. 112–125.
[17] Księgi metrykalne..., nr 1081, s. 148–159.

z lat 1780–1785 zawiera dotychczas nie stosowane formularze ksiąg bierzmowanych zalecane przez abpa lwowskiego Kajetana Ignacego Kickiego (1797– –1812)[18]. We wspomnianej księdze z parafii Waręż zachowała się także konsygnacja osób opatrzonych świętymi sakramentami przed śmiercią (1817 r., s. 446).

W nielicznych księgach znajdują się również rejestry zapowiedzi przedślubnych, po roku 1784 prowadzone jako odrębne *liber bannorum*, przeważnie dopisywane już po zamknięciu księgi dla wpisów metrykalnych i pochodzące z okresu późniejszego (parafia Kałusz, księga ślubów z lat 1752–1800, zapowiedzi z lat 1789–1819, parafia Waręż, księga chrztów i ślubów z lat 1757–1777, zapowiedzi z lat 1807–1822). Najstarszy rejestr zapowiedzi znajduje się w księdze ślubów z parafii Podwysokie (1765–1786) i został sporządzony w latach 1774–1812[19].

Do akt w pewnym stopniu służących ewidencji ludności należy także konsygnacja spowiadających się na Święta Wielkanocne w latach 1787 i 1789, sporządzona przez księdza z parafii Tartaków w księdze chrztów z lat 1778–1785[20], czy wpisy ochrzczonych w prawosławnej cerkwi św. Trójcy w latach 1762– –1768 i podane do wpisu przez tamtejszego parocha w księdze obrządku rzymskokatolickiego parafii Zbaraż w 1769 r., sporządzone w języku polskim[21]. Zachowały się także nieliczne informacje dotyczące duchownych: wykaz kapłanów (*elenchus sacerdotum*) zmarłych w diecezji lwowskiej w latach 1740–1758 i katalog proboszczów parafii w Stojanowie odtworzony ze spalonych metryk („Cathalogus parochorum stojanovensium ex combusta methrica paulo ante decerptus ab ipsa erectione ecclesia")[22]. Natomiast księga ślubów z parafii Biłka Szlachecka (1765–1822) zawiera wykaz mszy odprawionych w różnych intencjach w latach 1822–1829[23].

W omawianych metrykach znajdują oddźwięk także kwestie wyznaniowe; pojawiają się zapiski o powrocie na łono Kościoła katolickiego. W księdze chrztów z parafii Żółkiew (1725–1761) zachował się krótki wykaz osób, które ponownie przyjęły wiarę katolicką („Catalogus eorum qui recedentes a calvinizmo et lutheranizmo per professionem fidei catholica conversi ad eandem chrystianorum fidem orthodoxam") z lat 1739–1760[24].

W omawianych księgach występuje również wiele oryginalnych dokumentów papierowych (także kopii i odpisów), pochodzących głównie z XVIII w. — wszytych w księgi lub włożonych luzem między ich karty. Znajdują się one głównie w księgach ślubów i w większości przypadków są to dyspensy i indulty udzielane osobom zamierzającym zawrzeć związek małżeński. Wystawcami ich lub adresatami byli zajmujący wysokie stanowiska w hierarchii kościelnej duchowni archidiecezji lwowskiej, m.in. w księdze ślubów z parafii Magierów (1771–1784) znajduje się odpis notarialny pisma z kancelarii papieża Piusa VI do bpa chełmskiego w sprawie dyspensy na ślub, z 29 VII 1775 r., w księdze ślubów z parafii Wołków

---

[18] Księgi metrykalne..., nr 1409, s. 10.
[19] Księgi metrykalne..., nr 510, s. 124–397; nr 1414, s. 291–301; nr 1094, s. 29–60.
[20] Księgi metrykalne..., nr 1370, s. 51–75.
[21] Księgi metrykalne..., nr 1493, s. 1–4.
[22] Księgi metrykalne..., księga pogrzebów z parafii Gliniany (1750–1772), nr 322, s. 58–65; księga chrztów, ślubów i zgonów z parafii Stojanów (1701–1760), nr 1269, s. 168.
[23] Księgi metrykalne... nr 38, s. 128–179.
[24] Księgi metrykalne..., nr 1578, nr 459.

osiemnastowieczna kopia *breve* papieża Klemensa XIV z 21 IX 1771 r. w tej samej sprawie[25]. Ponadto: wyciągi z bullarium papieża Benedykta XIV o sakramencie chrztu i małżeństwa dla osób wyznania grecko– i rzymskokatolickiego (§ VIII i XI, rok wydania 1742 r.)[26], różnego rodzaju dokumenty dotyczące bezpośrednio funkcjonowania parafii, np. „Documenta ad eclesiam biłcensem", czyli dokumenty dotyczące parafii w Biłce Szlacheckiej, wpisane do księgi metrykalnej przez Józefa Aleksandra Kamińskiego, duszpasterza w Biłce w 1762 r.[27] Jest to wykaz niepełny, zachował się dokument z 1441 r. i fragment dokumentu z 1454 r. W tej samej księdze znajduje się „Kwerenda papierów fundacyjnych do kościoła biłeckiego należących w księgach konsystorskich lwowskich [...] z lat 1546–1697"[28].

W księgę ślubów (1738–1781) z parafii Kochawina (Ruda) wpisany został protokół najwyższych krajowych rozporządzeń przysłanych farnemu kościołowi św. Stanisława w miasteczku Rudzie, w księgę zgonów z parafii Dunajów (1776–1784) — „cirkularz od królewskich galicyjskich rządów krajowych", natomiast w księdze ślubów z parafii Żółkiew (1776–1787) znajduje się kopia dokumentu zawierającego wyrok sądu magistrackiego żółkiewskiego w sprawie dochodzenia praw do gruntu po bazyliankach przez parafię greckokatolicką św. Trójcy na Przedmieściu Lwowskim w Żółkwi, 21 I 1786 r.[29]

Prócz omówionych rejestrów, wykazów, konsygnacji i dokumentów, w znacznym stopniu związanych z wpisami metrykalnymi, zachował się w księgach także tzw. materiał przygodny, czyli różnego rodzaju akty i zapiski, często o charakterze historycznym, prowadzone przez proboszczów. Księgi przeznaczone do wpisów metrykalnych liczyły zazwyczaj kilkaset stron, przy czym same zapisy metrykalne zajmowały tylko ich część; pozostałe wolne karty wypełniano różnego rodzaju dokumentacją, także prywatnymi notatkami księży, co było związane z powszechnym w XVII i XVIII w. zwyczajem prowadzenia tzw. *silvarum rerum.*

Bardzo ciekawe zapiski zatytułowane „Nota", sporządzone w języku polskim, zawiera księga ślubów z parafii Mariampol z lat 1752–1820[30]. Zostały one sporządzone w 1884 r. i dopisane na niewykorzystanych kartach księgi pochodzącej z okresu wcześniejszego. Niestety, ich autor nie jest znany. „Nota" rozpoczyna się od słów: „Może kiedyś po latach wielu, gdy nikogo z końca 19 stulecia nie będzie, tu zaglądnie i o przeszłości dowiedzieć się zechce. Z tych zapisków, jakie się do tego czasu zachowały w metrykach, niewiele się dowiedzieć można o początkach Mariampola i kościoła, co już z zapisków księdza Biernackiego się pokazuje"[31]. Zamysłem autora było więc przybliżenie potencjalnemu czytelnikowi historii miasta Mariampola, funkcjonowania parafii, kościoła, życia mieszkańców. Swoją pracę oparł także na poszukiwaniach archiwalnych, w jednym z fragmentów „Noty" pisze bowiem: „Z aktów fundacyjnych i niektórych papierów wypływa, że

---

[25] Księgi metrykalne..., nr 868, s. 23–24; nr 1453, s. 60.
[26] Księgi metrykalne..., księgi: chrztów (1776–1787) i ślubów (1776–1787) z parafii Żółkiew, nr 1581, s. 1–1a; nr 1584, s. 38.
[27] Księgi metrykalne..., nr 41, s. 122.
[28] Księgi metrykalne..., nr 41, s. 120–121.
[29] Księgi metrykalne..., nr 1175, s. 29–32; nr 307, s. 97–98; nr 1584, s. 39–40.
[30] Księgi metrykalne..., nr 882, s. 130–134.
[31] Księgi metrykalne..., nr 882, s. 130.

proboszczowie mniemali jakoby proboszcz [Wojciech] Bieliński przeniósł się na probostwo do Brzeżan i tam umarł, tak atoli nie jest bo umarł tu i w metryce 1787 pomiędzy zmarłymi jest zapisany [...]"[32]. Autor uzupełnił swoje dzieło wykonanym własnoręcznie szkicem zabudowań kościelnych[33]. Wcześniejsze zapiski dotyczące początków Mariampola i parafii, sporządzone w języku łacińskim ok. 1703 r., zawiera księga chrztów z lat 1703–1783[34].

Podobnie w księdze dla wszystkich serii wpisów z parafii Firlejów (1718–1767) znajdują się interesujące zapiski zatytułowane: „Notandum et sciendum ad futuram rei memoriae" prowadzone w języku polskim w latach 1725–1757[35]: „Ja xiądz Joachim Benedykt Chmielowski dziekan na on czas rohatyński, pleban firlejowski, janczynski i podkamieniecki za promocyą JW Jmści pana Jana Jabłonowskiego wojewody ruskiego (u którego naymłodszego syna starosty świeckiego miałem honor inspektorować w szkołach lwowskich) institutus iestem na tuteysze beneficium firleiowskie roku pańskiego 1725 in junis. Na które nastawszy bardzo desolowane sine ordine et decere zaraz DEO TER OPTIMO Maximo, Creatori, Salvatori, Vivificatori, meo Dom Jego, a sponsam meam takim niżej opisanym opatrzyłem porządkiem [...]". Następnie ksiądz Chmielowski na 10 stronach księgi wymienia wszystkie czynności, jakie podjął, aby doprowadzić parafię do porządku, oraz opisuje ważniejsze wydarzenia z czasów, gdy był proboszczem w Firlejowie. Oto fragmenty zapisków: „[...] Roku 1744 8bri na cmentarzu kościelnym za wielkim ołtarzem znalazłem po ziemią ułożoną piękną kamienną posadzkę na łokieć ziemią przywaloną; było iey sztuk koło 400. Rynny kamienne długie. Myślał to w koło kościoła taką dać posadzkę fundator czyli jakiś benefactor. Jak kościół Turcy spalili będący pod dachówką czerwoną, znać z wierzchu kościoła popioły, węgle, dachówkę ową na posadzkę zrzucono y tak zaniedbano, ale ja dobyłem wielką pracą y kosztem Bogu na chwałę [...]". „[...] Anno Domini 1754. 15 Julii. Na wieżę tutejszą firlejowską o godzinach nieszpornych z chmurki nie wielkiey, ale straszney uderzył ciężki piorun, trzech ludzi dzwoniących na chmury zabił na wieży [...]". Bardzo szczegółowy opis parafii i jej funkcjonowania, sporządzony w języku łacińskim, zachował się także na kilku kartach pomiędzy wpisami metrykalnymi w księdze zgonów z parafii Dunajów (1776–1784)[36].

W osiemnastowiecznych dudkach pomiędzy zapisami metrykalnymi, na obwolutach lub wolnych kartach ksiąg, spotkać można różnego rodzaju notatki dotyczące np. zabezpieczenia pieniędzy przeznaczonych na potrzeby kościelne[37], wydatków kościelnych; ponadto fundacje i zapisy na rzecz kościoła, wykazy rzeczy

---

[32] Rzeczywiście wpis taki figuruje w księdze zgonów dla miasta Mariampol (1786–1832), nr 892, s. 2, pod datą 19 I 1787 r.
[33] Księgi metrykalne..., nr 882, s. 129.
[34] Księgi metrykalne..., nr 892, s. 1–3.
[35] Księgi metrykalne..., nr 318, s. 2–11.
[36] Księgi metrykalne..., nr 307, s. 1–2, 4–5, 6, 36–42, 44–48, 55–59.
[37] „Stosownie do życzenia y przepisów monarchicznych względem utrzymowania karbony kościelnej składającej się z jałmużny pobożnych ludzi na potrzeby szczególnie tylko kościelne służyć mającej — odtąd ustanawia się [...]" — tu następuje 12 punktów dotyczących zawiadywania tym funduszem, księga chrztów z parafii Borszczów (1769–1785), nr 64, s. 144–146.

ofiarowanych kościołowi; zobowiązania (obligacyje) kościelne[38], a także różnego rodzaju przyrzeczenia parafian, jak choćby np. takie: „Jan Słodki czyni przyrzeczenie Panu Bogu że wotki od dnia dzisiejszego pić nie będzie y na to znakiem krzyża świętego podpisuie się"[39] oraz teksty pieśni kościelnych[40]. W księdze ślubów (1769–1784) z parafii Borszczów zachowały się teksty kazań: tzw. kazanie wiekowe na koniec 1800 r. oraz kazanie do pobożnych parafian[41].

Na specjalną uwagę zasługują także inwentarze rzeczy kościelnych i majątku parafialnego, które zachowały się w kilkunastu księgach z omawianego zbioru. Sporządzane były zazwyczaj w krótkim okresie poprzedzającym wizytację generalną, dekanatalną lub parafialną, następnie potwierdzane przez osobę wizytującą. Są to:

„Inwentarz rzeczy wszytkich kościoła bukaczowskiego fideliter et accurate ad mentem nova eretionis luszczesiana, podczas wizyty dziekańskiej anno domini 1751, 8bris spisany y reką Jmci Xiędza Benedykta Chmielowskiego dziekana rohatyńskiego, proboszcza firlejowskiego, janczynskiego y podkamienieckiego podpisany alias dawny regestr tychże rzeczy podczas wizyty Jaśnie Wielmożnego Jmści Xiędza Mikołaja Ignacego Wyżyckiego Arcybiskupa Lwowskiego roku 1741 8 dnia Februarii w metryce tegoż kościoła manu propria tegoż JW Jmści Xiędza arcybiskupa konsygnowany cum accesoria supellectili ecclesiastica de novo, po teyże przerzeczonego Jmści wizycie generalnej [...]", uzupełniony „konnotacyą rzeczy kościołą tegoż bukaczowskiego", potwierdzoną podczas wizyty generalnej, 6 IX 1755 r. — księga metrykalna dla wszystkich serii wpisów z parafii Bukaczowce (1701–1779)[42];

„Regestr rzeczy kościelnych kościoła firleiowskiego sub titulo S. Stanislai Regni Poloniae Patroni, który oddzielono RP 1686. Dnia octobra 18. [...]", uzupełniony wpisami z lat 1687–1689 i 1896 — księga metrykalna chrztów i ślubów z parafii Firlejów (1664–1717)[43];

„Regestrum suppellectilium ecclesiasticarum conscriptum anno domini 1721 22 9bris per me Mathiam Gronkiewicz pro tunc possessorem ecclesiae Jagielnicensis [...]", uzupełniony wpisami z lat 1729–1732 — księga metrykalna dla wszystkich serii wpisów z parafii Jagielnica (1710–1740)[44];

„Suppellex ecclesiae parochialis colomiensis penas me relicta patre Lucae Molianski parocho sniatyniensis commendarie pro tunc colomiensi in hoc reiestro descripta a me supra prefato", ponadto inwentarze kościelne sporządzane w latach 1708–1715 — księga dla wszystkich serii wpisów z parafii Kołomyja (1677–1740)[45];

---

[38] Księgi metrykalne..., księga ślubów i zgonów z parafii Biłka Szlachecka (1739–1774), nr 41, s. 119–120; księga chrztów i zgonów z parafii Martynów Nowy (1717–1771), nr 906, s. 210–218; księga zgonów z parafii Radziechów (1753–1776), nr 1151 s. 48–52.
[39] Księgi metrykalne..., nr 64, s. 148.
[40] Tekst pieśni z zapisem nutowym — Księgi metrykalne..., księga chrztów (1610–1678), ślubów (1610–1662) i zgonów (1635–1640) z parafii Brody, nr 102, s. 298–347.
[41] Księgi metrykalne..., nr 71, s. 126, 130.
[42] Księgi metrykalne..., nr 149, s. 99–104.
[43] Księgi metrykalne..., nr 317, s. 57–59.
[44] Księgi metrykalne..., nr 438, s. 204–212.
[45] Księgi metrykalne..., nr 575, s. 232–245.

„Konnotacya rzeczy kościoła [...] kołomyiskiego uczyniona [...] prezencyi Jaśnie Wielmożnego X. kanonika y scholastyka [...] Jm. X. Jakuba Szczupkoskiego proboszcza kołomyskiego [...] 1740. Dnia 24 Augusta [...]", uzupełniona wpisami z 1754 r. i potwierdzona podczas wizytacji generalnej 6 VII 1754 r. — księga dla wszystkich serii wpisów z parafii Kołomyja (1729–1765)[46];

„1774. Argenterya kościoła martynowskiego spisana przy generalnej wizycie [...] i Accessoria benedicta ab a. 1792 [...]" — księga chrztów i zgonów z parafii Martynów Nowy (1717–1771)[47];

„Connotatia apparatów kościoła warężkiego w materiach iako y srebrze 5 maii roku 1697 renowowana dla verificatiey z dawnym regestrem confrontowana y co po dawnym accessie spisana [...]", uzupełniona wpisem z 1709 i potwierdzona podczas wizytacji generalnej 6 XI 1714 r. — księga chrztów i ślubów z parafii Waręż (1684–1716)[48];

„Regestr apparatów kościelnych [...], Regestr kościelnych rzeczy, tak ornatów, antependyi, alb, obrusów etc. [...]", potwierdzony podczas wizytacji dekanalnej 21 I 1701 r. — księga chrztow i ślubów z parafii Wołków (1679–1730)[49];

„Regestr srebra, apparatu i innych rzeczy kościoła żydaczewskiego konnotowan die 7ma octobrae anno 1711 [...]", uzupełniony wpisami z lat 1712–1755 i potwierdzony podczas wizytacji 25 I 1741 i 20 VIII 1755 r. — księga ślubów z parafii Żydaczów (1708–1785)[50];

Ponadto w księdze dla wszystkich serii wpisów z parafii Sasów (1753–1790) zachowała się sporządzona przez księdza proboszcza Józefa Ptaszkowskiego „Connotacya co przybyło za moiey possesyi cura et expensis meis do kościoła sasowskiego" oraz wykaz aparatów kościelnych, które zostały skradzione z kościoła sasowskiego 4 II 1734 r. „iako wszytek apparat prawie zabrany"[51]. W księdze tej znajduje się także tekst pieśni religijnej „Pean ad Domini Jesum", prawdopodobnie autorstwa księdza proboszcza[52]. W księdze zgonów z parafii Radziechów (1753–1776) — „opisanie czeladzi" zatrudnionej w parafii, inwentarz bydła, wykaz rzeczy szklanych (z 1780 r.)[53].

Innego charakteru, niemniej bardzo interesujące zapiski znajdują się w księdze ślubów i zgonów z parafii Winniki. Jest to rejestr łask i cudów związanych z obrazem Matki Boskiej w kościele parafialnym w Winnikach, które miały miejsce w latach 1776–1789 „Signa gratiarum et prodigia gratiosissimae virginis MARIAE MATRIS DEI in imagine ejus in ecclesia vinnicensi situ, similitudinem imaginis częstochoviensis referenti notari capta ab A. D. 1776". Rejestr ten był potwierdzany podczas wizytacji dekanatalnych w 1785 i 1788 r.[54]

---

[46] Księgi metrykalne..., nr 576, s. 127–130.
[47] Księgi metrykalne..., nr 906, s. 206–209.
[48] Księgi metrykalne..., nr 1412, s. 364–368 i dodatkowo 361.
[49] Księgi metrykalne..., nr 1457, s. 167–168 i dodatkowo s. 212 (wpisy późniejsze).
[50] Księgi metrykalne..., nr 1604, s. 122–128.
[51] Księgi metrykalne..., nr 1199, s. 118–119, 48a–48c.
[52] Księgi metrykalne..., nr 1199, s. 116–117.
[53] Księgi metrykalne..., nr 1151, s. 94–96, 97, 99, 100.
[54] Księgi metrykalne..., nr 1429, s. 106–116.

Księgi metrykalne byłego Archiwum Archidiecezjalnego we Lwowie, pochodzące z parafii, które praktycznie przestały istnieć po zakończeniu II wojny światowej, gdy tereny „zabużańskie" zostały wcielone do Ukrainy, stanowią niewątpliwie zbiór bardzo cenny, mający dużą wartość historyczną, swego rodzaju zabytek kultury materialnej polskich Kresów. Wykorzystanie zawartego w nich materiału zasadniczego, czyli zapisów chrztów, ślubów i zgonów, pozwala na zdobycie informacji przede wszystkim demografom, zajmującym się nauką o ludności, także genealogom, badaczom prawa prywatnego, stosunków społecznych, kościelno–religijnych i zwyczajów obrzędowych. Materiał ten jest także kopalnią wiedzy dla językoznawców zajmujących się onomastyką. Tak zwany materiał przygodny — notatki historyczne, inwentarze parafialne, regestry sprzętów kościelnych, katalogi książek — stanowią z kolei cenne źródło do dziejów gospodarczych, historii sztuki, obyczajów życia prywatnego, historii literatury i dziejów bibliotek kościelnych i parafialnych, także dziejów ruchów wyznaniowych. Znaczenie kulturowe ocalałych ksiąg „zabużańskich", stanowiących istotny składnik wielowiekowego dorobku narodowego, jest ogromne, a zawarty w nich materiał powinien stać się przedmiotem wielostronnych badań naukowych.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Małgorzata Osiecka

BIBLIOTEKA TOWARZYSTWA KRÓLEWSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK

W 1800 r., z inicjatywy polskich uczonych czynnych w okresie reform stanisławowskich, powołano Towarzystwo Przyjaciół Nauk (dalej: TPN). (W roku 1808 Fryderyk August, zatwierdzając istnienie Towarzystwa, dodał do jego nazwy przymiotnik: Królewskie). Nie widząc na razie możliwości odrodzenia politycznego Rzeczypospolitej, podjęli oni prace nad rozwojem nauki i kultury narodowej. Towarzystwo miało wzorować się na Instytucie Francuskim i innych zagranicznych akademiach naukowych. Za datę jego założenia uznano dzień pierwszego posiedzenia, tj. 23 XI 1800 r.

Przy TPN, obok Gabinetu Historii Naturalnej, Gabinetu Fizycznego, Komitetu Prawniczego i Bibliotecznego, istniała również Biblioteka. Po upadku państwa polskiego odegrała ona bardzo ważną rolę w historii rozwoju nauki i kultury polskiej. Gromadzono w niej zarówno rękopisy typu bibliotecznego, jak też archiwalia, prace naukowe członków Towarzystwa, spuścizny po uczonych, wojskowych i lekarzach oraz materiały o charakterze muzealnym. W owym czasie była jedną z trzech publicznych książnic na terenie Księstwa Warszawskiego, później Królestwa Polskiego, gdzie gromadzono i przechowywano polskie i obce książki oraz czasopisma[1]. Biblioteka posiadała też starodruki i rękopisy dotyczące dziejów narodu polskiego i języka polskiego. Gromadziła również katalogi bibliotek krajowych i obcych. Po wywiezieniu Biblioteki Załuskich do Rosji (1795 r.) zbiory Biblioteki TPN zostały udostępnione publiczności w 1811 r. Joachim Lelewel tak mówił o niej: „[...] po stracie Biblioteki Załuskich to była pierwsza, która została do publicznego użycia otwarta”[2]. Wreszcie w momencie opieczętowania i likwidacji (listopad 1832 r.), po Powstaniu Listopadowym, liczyła ok. 30 tys. woluminów.

Projekt założenia Biblioteki wysunął jeden z członków TPN, Jacek (Hiacynt) Krusiński. Było to 16 XII 1802 r. na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego Towarzystwa. Ofiarował on wówczas 120 własnych książek, zachęcając w ten sposób

---

[1] Obok Biblioteki TPN istniała Biblioteka przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie i Biblioteka Publiczna przy Królewskim Uniwersytecie w Warszawie.
[2] J. Lelewel, *Biograficznych ksiąg dwoje*, Wilno 1826, s. 145.

pozostałych członków do przekazywania własnych księgozbiorów[3]. J. Krusiński ponawiał swoją prośbę na posiedzeniach Towarzystwa, cytując dewizę Londyńskiego Towarzystwa Naukowego: „co nie jest dokończone, jak gdyby zaczętym nie było"[4].

Fundamentem Biblioteki stał się zapis Aleksandra Sapiehy. W latach 1803 i 1810 ofiarował on ok. 4000 druków z własnej biblioteki, zgromadzonej przez Jana Fryderyka Sapiehę z Kodnia (powiat Biała Podlaska) i obejmującej w 1733 r. 1130 tomów wydawnictw krajowych[5]. Były tutaj też podstawowe pozycje z epoki Oświecenia (prace takich autorów, jak np. John Locke, Voltaire, Jean Jacques Rousseau). Należy też wymienić wielotomowe zbiory tak wartościowych dzieł, jak choćby *Wielka encyklopedia francuska*, liczna kolekcja poloników z XVII i XVIII w. oraz księgozbiór podręczny — encyklopedie i słowniki. Książki były zaopatrzone w piękne ekslibrisy miedziorytowe rylca Jana Fryderyka Myliusa.

Zbiór rodziny Sapiehów zmienił swój charakter — z prywatnej, zamkniętej kolekcji stał się otwartą biblioteką dla społeczeństwa. Ponadto A. Sapieha, aktem z 17 IX 1808 r., przekazał Bibliotece środki finansowe na pomnażanie jej zbiorów. Był to specjalny fundusz, z folwarku Jaworów (województwo augustowskie), w wysokości 5 tys. złp, wypłacanych przez 50 lat[6]. Do tego dodał 2 akcje hipoteczne na sumę 10 tys. zł z przeznaczeniem na zakup książek[7]. W przypadku rozwiązania Towarzystwa Przyjaciół Nauk książki zakupione z tego funduszu miały powrócić do rodziny Sapiehów[8]. Jak pokazały późniejsze dzieje, tak się nie stało. Po upadku Powstania Listopadowego, namiestnik Królestwa Polskiego Iwan Paskiewicz, odpowiadając na liczne prośby rodziny Sapiehów, nie widział możliwości zwrotu książek. Swoją decyzję argumentował brakiem prowadzenia osobnego rejestru zakupu książek z funduszu sapieżyńskiego. Wprawdzie w 1821 r. postanowiono, aby książki kupowane z funduszu opatrywać napisem „z funduszu sapieżyńskiego"[9], ale czy tak uczyniono, trudno dzisiaj jednoznacznie odpowiedzieć, a to ze względu na duże rozproszenie i zaginięcie księgozbioru Biblioteki TPN.

Należy podkreślić, że zapis A. Sapiehy stanowił materialne podstawy gromadzenia piśmiennictwa polskiego i obcego, a ustawa Towarzystwa z czerwca 1804 r. nakładała na członków obowiązek śledzenia owego piśmiennictwa oraz informowania publiczności o rozwoju nauki (temu służyły sesje publiczne, organizowane raz w roku).

W związku z zapisem dokonanym przez A. Sapiehę Towarzystwo zobowiązało sekretarza do prowadzenia osobnej „książki wpisowej kupna dzieł do biblioteki TPN od lipca 1809 r. z funduszu sapieżyńskiego". Pierwszy taki zapis uczyniono dopiero w 1814 r. i doprowadzono do 1823 r. Wcześniej, w rocznym rozliczeniu

---

[3] AGAD, Towarzystwo Przyjaciół Nauk (dalej: TPN), sygn. 7, s. 2–4; sygn. 59, s. 8; *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 5, Kraków 1939–1946, s. 422–423.
[4] TPN, sygn. 8, s. 2.
[5] J. Lelewel, *Biograficznych...*, s. 145; TPN, sygn. 59, s. 39, 230.
[6] TPN, sygn. 58, s. 11.
[7] TPN, sygn. 59, s. 39.
[8] Ibid.
[9] TPN, sygn. 9, s. 71.

kasy TPN zapisano „[...] dawniej wydano na książki 11 614 zł”[10]. Z rocznych rozliczeń kasy wynika, że fundusz był przeznaczany na inne cele, niż ten, któremu miał służyć. Były to: remont biblioteki, introligatornia, oprawa książek w papier niebieski, tekturę, półskórek, druk t. 1 *Historii narodu polskiego* Adama Naruszewicza, „Roczników TPN” oraz pensje dla bibliotekarzy[11]. Dług Biblioteki z roku na rok narastał. Z zachowanego protokołu posiedzenia administracyjnego (5 XII 1828 r.) dowiadujemy się, że od 19 VI 1809 do 19 VI 1828 r. Towarzystwo pobrało z funduszu 109 200 złp, z czego na zakup książek wydało tylko 80 tys., a pozostałą sumę powinno zwrócić Bibliotece[12].

Prawdopodobnie Towarzystwo nigdy nie uregulowało długu wobec Biblioteki. Nie dopilnowano wykorzystania funduszu sapieżyńskiego, mimo że inspektor Biblioteki Fryderyk Skarbek wielokrotnie proponował prowadzenie oddzielnej „książki zakupu”. Zagadnieniu temu poświęcono tak dużo uwagi tylko dlatego, że TPN, w przeciwieństwie do innych europejskich towarzystw naukowych, nie było dotowane przez rząd centralny. Byt jego opierał się na miesięcznych składkach członków (6 zł od osoby)[13] oraz licznych darowiznach lub zapisach testamentowych, przekazywanych zarówno przez członków Towarzystwa, jak też i osoby spoza tego kręgu (np. Anna z Zamoyskich Sapieżyna przekazała 2 400 zł, zebranych ze sprzedaży pierwszej edycji *Śpiewów historycznych*).

Z księgozbioru Biblioteki mogli korzystać członkowie Towarzystwa od 1804 r. w jednej z wynajętych sal kolegium ks. pijarów przy ul. Miodowej. Wówczas postanowiono, że czytelnia będzie otwarta codziennie między 9–12 rano i 4–8 po południu; pisma periodyczne zaś można czytać w środy i soboty z rana[14]. Prawdopodobnie trwało to do roku 1808. W tymże roku prezes Towarzystwa Stanisław Staszic przeznaczył trzy własne budynki na Kanonii na siedzibę Towarzystwa. W 1818 r., po sprzedaży tych budynków, Towarzystwo zakupiło plac Akademicki. Wybudowano tu, na miejscu zburzonego kościoła Obserwantów, budynek na swoją siedzibę (obecnie Pałac Staszica). W nim też umieszczono bibliotekę w oficynie z pięcioma oknami[15].

Biblioteką TPN kierowało kolegium. Była to deputacja biblioteczna, zwana później radą, potem komitetem bibliotecznym[16]. W skład komitetu bibliotecznego wchodziło po trzech członków z działu nauk i umiejętności oraz inspektor biblioteki[17]. Pierwsze jego posiedzenie odbyło się w 1814 r. Miał on „trudnić się pomnożeniem zbioru ksiąg”[18]. Do obowiązków komitetu należało: przygotowywanie wykazów książek i czasopism, które należy zakupić, uporządkowanie całego księgozbioru, opracowanie katalogów. Nie znamy wszystkich nazwisk członków komitetu, ale wiadomo, że byli nimi m.in.: Wawrzyniec Surowiecki, ks. Franciszek

---

[10] TPN, sygn. 60, s. 157.
[11] TPN, sygn. 14, s. 82; sygn. 58, s. 22; sygn. 7, s. 9.
[12] TPN, sygn. 58, s. 20.
[13] TPN, sygn. 29, s. 41.
[14] TPN, sygn. 68, s. 25.
[15] TPN, sygn. 60, s. 88; sygn. 62, s. 177.
[16] TPN, sygn. 7, s. 9–10, 56; sygn. 60, s. 78; sygn. 64, s. 182.
[17] TPN, sygn. 64, s. 182.
[18] TPN, sygn. 60, s. 78.

Szaniawski, Samuel Bogumił Linde, Michał Bergonzoni, Aleksander Chodkiewicz, Joachim Lelewel, Łukasz Gołębiowski, Jan Mile, Jan Kanty Krzyżanowski. Ostateczne cele komitetu bibliotecznego ujęte zostały w regulaminie wewnętrznym, w 19 punktach, opracowanym w 1828 r., który przewidywał m.in. gromadzenie zbiorów, ich opracowywanie (katalogi, repertoria), ułożenie i przygotowanie regulaminu dla pracowników i czytelników biblioteki. Ponadto komitet był zobowiązany do składania, na początku każdego roku, rocznego sprawozdania ze swojej pracy. Odbywało się to na głównym posiedzeniu TPN[19].

Na czele Biblioteki stał inspektor biblioteki, a pracownikami jej byli bibliotekarz i zastępca. W ciągu 30 lat istnienia TPN było czterech inspektorów: Edward Czarnecki, Fryderyk Skarbek, Joachim Lelewel (2 tygodnie) i Jan Kanty Krzyżanowski. Ustawa TPN z 5 VI 1814 r. nakładała na inspektora biblioteki dozór nad składem ksiąg, kontrolę pracy bibliotekarzy, przeprowadzanie w bibliotece inspekcji raz w miesiącu i rewizji raz w roku[20]. Bibliotekarzami byli: F. Waydner, Tyburcy Zahorski, Adam Wolski, Wacław Bielawski i przez ostatnie lata: Jan Łuba, Janusz Kowalski, Jan Nepomucen Janowski i Ferdynand Rutowski.

Podstawą gromadzenia księgozbioru był fundusz sapieżyński, ale nie tylko: księgozbiór uzupełniono poprzez wymianę dubletów wydawnictw z krajowymi księgarzami i bibliotekarzami, dary członków TPN oraz osób spoza tego kręgu (prace wydawane za granicą), tzw. egzemplarz obowiązkowy. Członkowie TPN mieli również obowiązek złożenia jednego egzemplarza własnej pracy.

Wymiana książek z księgarzami obywała się na zasadzie obrotu bezgotówkowego. Byli to księgarze i wydawcy warszawscy, jak: Zygmunt Sztebler, Józef Węcki, Karol Antoni Simon, Natan Glückberg, księgarz krakowski Józef Matecki[21]. Pierwszy z nich miał księgarnię w gmachu TPN i otrzymał od Biblioteki książki polskie wydawne w Warszawie i Krakowie, sam zaś przekazywał wydawnictwa opublikowane w Amsterdamie, Kolonii i Paryżu; z kolei Węcki przekazywał Bibliotece dzieła francuskie, N. Glückberg sprowadzał gazety i dzienniki literackie francuskie i niemieckie, a K. A. Simon przekazywał książki muzyczne. Księgarz krakowski J. Matecki przesyłał do Biblioteki TPN, na własny koszt, po jedenym egzemplarzu dzieła wydanego w Krakowie.

Poza tym, na podstawie zachowanych akt, można stwierdzić, że Biblioteka TPN wymieniała książki z Biblioteką Publiczną przy Uniwersytecie Warszawskim, Biblioteką Puławską, drukarnią i księgarnią na Jasnej Górze. Była to wymiana dubletów.

Dnia 22 V 1819 r., na wniosek ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Stanisława Grabowskiego, namiestnik Królestwa Polskiego gen. Józef Zajączek postanowił „że każda drukarnia krajowa zobowiązana będzie odtąd dzieła z niej wychodzące przed wydaniem na widok publiczny złożyć w trzech egzemplarzach: jeden do Biblioteki Rady Stanu, drugi — Biblioteki Publicznej przy Królew-

---

[19] TPN, sygn. 64, s. 182; sygn. 60, s. 68; sygn. 7, s. 49, 56.
[20] *Ustawy Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk*, Warszawa 1814, art. 34, s. 15; TPN, sygn. 62, s. 63.
[21] TPN, sygn. 64, s. 122; sygn. 9, s. 22, 135; sygn. 7, s. 8; sygn. 62, s. 138; sygn. 73, s. 26; sygn. 8, s. 52.

skim Warszawskim Uniwersytecie, trzeci — Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk"[22].

Najwięcej książek, bo ok. 40% własnej produkcji, przekazały Bibliotece TPN drukarnie warszawskie — Józefa Zawadzkiego, Józefa Węckiego, ks. pijarów, Szkolna, Gałęzowska, Glücksberga oraz krakowska — J. Mateckiego[23].

Często zdarzało się, że nie wszystkie książki sprowadzane z zagranicy docierały do Biblioteki TPN. Przyczyny takiego stanu rzeczy były dwie: cło i kontrola cenzury. W 1816 r. namiestnik Królestwa Polskiego nakazał, żeby wszystkie druki zwolnione były od cła, a postanowienie Aleksandra I (1828 r.) uregulowało sprowadzanie książek spoza granicy. Można było kupować tylko te dzieła, które były „[...] przedmiotom naukowym poświęcone, lecz w jednym egzemplarzu i pod warunkiem, aby takowe pisma w publiczność nie cyrkułowały"[24].

Zasób Biblioteki narastał również dzięki darom. Wśród ofiarodawców byli członkowie TPN, którzy w swoich testamentach zapisywali Bibliotece, w całości bądź częściowo, księgozbiór. Ponadto wśród darów były też kolekcje monet, nut, atlasów, eksponaty archeologiczne oraz własne dzieła, zgłaszane do odczytania na posiedzeniach działów TPN. Ofiarodawcami byli m.in. (uwzględniono darczyńców znacznej liczby książek): prezes TPN S. Staszic (3 tys.)[25], abp warszawski Szczepan Hołowczyc (3 tys.)[26], Michał Bergonzoni (3 tys., głównie z dziedziny medycyny)[27], Henryk Dąbrowski (2 132)[28], prokurator przy sądzie departamentu lubelskiego Klemens Urmowski (2 tys.)[29], prałat wileński Franciszek Bohusz (133)[30], lekarz Franciszek Lafontaine (80 książek i 100 czasopism)[31], członek Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Józef Korwin Kossakowski (186 woluminów polskich, 60 obcych)[32], Aleksander Sapieha (4 tys.)[33], fizyk Karol Kortum (672)[34].

Wśród ofiarowanych dzieł były też ciekawe cymelia, jak Mikołaja Kopernika *O obrotach ciał niebieskich*, wydane w Bazylei w 1566 r. (ofiarował Walenty Skorochód Majewski)[35], *Atlas wielki* Fiszera w dwóch tomach *in folio* (hr. Henryk Zabiełło)[36], *Theatrum Cometicum* Stanisława Lubienieckiego (zestawienie komet,

---

[22] *Dziennik praw Królestwa Polskiego*, t. 7, Warszawa [1820], s. 310; AGAD, Rada Administracyjna Królestwa Polskiego (dalej: RA), t. 7, s. 200.
[23] TPN, sygn. 73, s. 45; sygn. 8, s. 52.
[24] RA, t. 17, s. 293.
[25] TPN, sygn. 64, s. 164.
[26] TPN, sygn. 64, s. 101; sygn. 62, s. 91; sygn. 34, s. 75.
[27] TPN, sygn. 7, s. 26; sygn. 8, s. 125.
[28] TPN, sygn. 61, s. 75; "[...] zapisuję Towarzystwu w Warszawie całą moją bibliotekę [...], [aby] każdemu Polakowi wolno było rzeczy te w jednym miejscu oglądać i czytać [...]".
[29] TPN, sygn. 61, s. 42; sygn. 59, s. 237.
[30] TPN, sygn. 61, s. 178; sygn. 48, s. 1.
[31] TPN, sygn. 8, s. 9.
[32] TPN, sygn. 9, s. 194.
[33] TPN, sygn. 59, s. 39, 230.
[34] TPN, sygn. 62, s. 142; PSB, t. 14, s. 122.
[35] TPN, sygn. 62, s. 9.
[36] TPN, sygn. 68, s. 38.

jakie pojawiły się po 1665 r.)[37] czy *Biblia radziwiłłowska* z 1563 r. (podpułkownik Rybiński)[38].

Ofiarodawcy spoza kręgu TPN pilnie śledzili losy swoich darów. Staszic publikował im osobiste podziękowania, pisząc „[...] zacni współrodacy. Przyjmijcie w imieniu Towarzystwa publiczne oświadczenie podziękowania i wdzięczności". Listy wraz z podziękowaniami były publikowane w „Dzienniku Wileńskim" i dodatku do „Gazety Korespondenta Warszawskiego" oraz — od 10 numeru — w „Rocznikach TPN"[39].

O tym, że losy darów były śledzone przez ofiarodawców, świadczą dwa przykłady. Hrabia Jan Lubieniecki, przekazując niezwykle rzadkie dzieło *Theatrum Cometicum*, mówił: „niech mi będzie wolno cieszyć się, że dopełniłem ile mogłem powinności dla kraju i publiczności"[40]. Jednak nie widząc swojego nazwiska na liście ofiarodawców, poprosił Towarzystwo o zwrot dzieła.

Z kolei Karol Glotz, oddając swoje książki z dziedziny literatury, mówił: „mam honor przesłać niektóre książki do biblioteki, o których kolega Feliks Bentkowski żadnej nie czyni wzmianki w *Historii literatury*, a jeśli biblioteka jest przeznaczona do składu całkowitej literatury polskiej, przedto zdaje mi się, iż wszystko, co tylko dawniejszymi czasy w ojczystym języku wyszło, w niej znajdować się powinno"[41]. Ponadto każde sprawozdanie z posiedzenia działów TPN kończyła lista książek ofiarowanych dla Biblioteki.

W 1812 r., podczas posiedzenia zarządu, członkowie zwracali uwagę na konieczność zwiększenia kontroli w Bibliotece, a więc rejestracji bieżących wpływów książek, czasopism i rękopisów[42]. W 1813 r. bibliotekarz T. Zahorski został zobowiązany do spisania duplikatów oraz katalogu książek i rękopisów. Było to po rewizji księgozbioru, w którym zanotowano liczne braki. Książki były ułożone bez porządku, na stosach[43]. W 1814 r. rozpoczęto prace nad katalogiem rzeczowym druków i rękopisów[44]. Księgozbiór Biblioteki podzielony został na trzy działy: teologiczny, umiejętności i nauk. Liczył 4 759 dzieł, tj. 7 643 woluminy, 105 manuskryptów w 205 woluminach; dubletów i defektów nie spisano, prawdopodobnie wynosiły one ok. 1 000 woluminów[45].

W 1823 r. uznano za konieczne opracowanie „alfabetycznego wykazu dzieł"[46]. Wówczas komitet biblioteczny zdecydował o podziale zbiorów Biblioteki na dwie części: bibliotekę polską i obcą. W bibliotece polskiej miały znajdować się wszelkie „dzieła pisane przez Polaków i traktujące o Polsce (w różnych językach)"[47]. Każda część miała być ułożona wg pięciu działów akademickich, tj. teologia, filozofia,

---

[37] TPN, sygn. 62, s. 175.
[38] TPN, sygn. 62, s. 139.
[39] TPN, sygn. 34, s. 41.
[40] TPN, sygn. 9, s. 54.
[41] TPN, sygn. 8, s. 69.
[42] TPN, sygn. 85, s. 25.
[43] TPN, sygn. 60, s. 50, 100.
[44] TPN, sygn. 34, s. 26; zob. TPN, sygn. 70 I (dział nauk); sygn. 70 II (dział umiejętności); sygn. 71 (dział teologiczny).
[45] TPN, sygn. 60, s. 100.
[46] TPN, sygn. 73, s. 1.
[47] TPN, sygn. 7, s. 49.

nauki lekarskie, prawo oraz nauki i sztuki piękne[48]. W dwa lata później były gotowe katalogi biblioteki obcej (7 tomów) i polskiej (5 tomów)[49].

W 1825 r. inspektor Biblioteki, Fryderyk Skarbek, postulował również uporządkowanie rękopisów. Zachowało się tylko „Repertorium rękopisów", z 1824 r.[50] Na jego podstawie można określić rodzaj przechowywanego materiału: były to dzieła Ignacego Krasickiego (listy, bajki), listy królów polskich (Stanisława Leszczyńskiego), uniwersały Jana III Sobieskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego, statut litewski w języku ruskim (1529 r.), kodeks Towiańskiego.

Oprócz katalogów przygotowywano również spisy dubletów wydawnictw zagranicznych (1826 r.)[51] oraz spis książek defektowych zagranicznych, liczący 524 woluminy[52]. Ogólne zasady opracowywania zbiorów wypracowano dopiero w 1828 r. i zawarto je w „Projekcie organizacji komitetu bibliotecznego".

Biblioteka TPN zgromadziła też katalogi obcych książek. Były to katalogi: rękopisów Biblioteki Puławskiej, Biblioteki Seminarium Diecezji Poznańskiej i Warszawskiej, Biblioteki Załuskich (ofiarowany przez Józefa Sierakowskiego w 1808 r.), Biblioteki Stanisława Augusta, znajdujący się wówczas w Bibliotece Krzemienieckiej, Biblioteki Uniwersyteckiej w Uppsali, katalog książek łacińskich, polskich, francuskich, niemieckich i włoskich w Bibliotece Kodeńskiej, książek francuskich w Bibliotece Tadeusza Czackiego oraz wykaz polskich papierów w archiwum w Kopenhadze czy manuskryptów we Włoszech[53].

Obraz Biblioteki TPN byłby niepełny w razie pominięcia statystyki zbiorów. W 1814 r. Biblioteka liczyła 7 643 woluminów, w 1821 r. — 14 162, 1825 r. — 18 142, 1828 r. — 24 176, a w latach 1831–1832 — ok. 30 tys.[54] Mimo opieczętowania Biblioteki w listopadzie 1832 r. książki nadal do niej napływały. W podanych liczbach nie uwzględniono druków nie skatalogowanych, dubletów i defektów. Wśród księgozbioru przeważały książki z zakresu nauk i sztuk pięknych, filozofii, teologii, prawa, polityki i medycyny.

Szukając informacji statystycznych o inkunabułach i późniejszych drukach, nie otrzymamy jej, bowiem Biblioteka TPN, podobnie jak wiele ówczesnych bibliotek, nie traktowała starych druków w sposób wyjątkowy. Zgodnie ze stosowaną w owym czasie praktyką, miejsce książki na półce wyznaczała jej treść. Tak więc stały obok siebie druki z różnych wieków.

Początkowo książki były udostępniane na miejscu, i to tylko członkom TPN. W 1804 r. była to sala ks. pijarów. Wówczas też przygotowano instrukcję korzystania z księgozbioru, która mówiła „[...] a) członki odtąd udawać się mogą na czytanie do tej stancji [tj. kolegium pijarów] od g. 9–12 z rana i od 4 do 8 po południu; b) nikomu nie jest wolno pod jakimkolwiek pozorem brać książek do siebie; c) inwentarz rzeczy oraz dzienników i książek spisany będzie przez zawia-

---

[48] TPN, sygn. 62, s. 107.
[49] TPN, sygn. 99–105; 5 tomów katalogu polskich książek — brak; sygn. 62, s. 177.
[50] TPN, sygn. 64, s. 149.
[51] TPN, sygn. 74 a.
[52] TPN, sygn. 74 b (1824).
[53] TPN, sygn. 60, s. 131; sygn. 59, s. 204; sygn. 87, s. 17; sygn. 62, s. 10; sygn. 87, s. 21; sygn. 9, s. 59–63.
[54] TPN, sygn. 9, s. 137.

dującego tym składem i złożony w sekretariacie"[55]. Zdarzało się dość często, że członkowie TPN zabierali książki do domu. Wymagano na to jednak zgody zarządu TPN, który zbierał się raz w roku na posiedzenia centralne. Było to bardzo uciążliwe dla osób korzystających z biblioteki. Postulowano zatem, aby zezwolenia takie mogły być wydawane na posiedzeniach działów TPN (odbywających się co miesiąc) lub przez inspektora biblioteki[56]. Raz jeden Biblioteka TPN wypożyczyła rękopis poza Warszawę. Był to Statut Litewski z 1529 r.[57]

W 1811 r. księgozbiór Biblioteki TPN został udostępniony społeczeństwu. Od tej pory stała się biblioteką publiczną. Na czytanie publiczne wyznaczono wtorek każdego tygodnia od 9 do 12 rano oraz środę i sobotę po południu, od 2 do 5[58].

Biblioteka składała się z kilku sal — czytelni i magazynów. Nikt z korzystających nie mógł przebywać w drugiej sali, w której stały szafy z książkami. Sam bibliotekarz podawał zainteresowanemu książkę, za okazanym rewersem. Przy drzwiach wejściowych do biblioteki stał woźny, który czuwał nad porządkiem. Czytelnicy mogli korzystać z książek tylko do zmroku, przynosząc ze sobą papier i pióro[59].

Biblioteka TPN została zamknięta na mocy rozkazu carskiego, dnia 21 XI 1831 r. W uzasadnieniu tej decyzji czytamy „[...], że cesarz nie może ze swej strony uznać za zasadne przedstawienie wyłuszczonego w memoriale p. Rautenstraucha, jakoby TPN w trakcie rewolucyjnych rządów Królestwa pozostało wierne celowi swego ustanowienia i zajmowało się wyłącznie badaniami na polu literatury, ale [...] A. Czartoryski i znany J. U. Niemcewicz byli pierwszymi czynnymi działaczami nieszczęsnego przewrotu [...] i nie ma wątpliwości, że w liczbie buntowników znajdowało się wielu innych tegoż Towarzystwa członków, jego Cesarska Mość z tych powodów postanowić raczył nie uznać TPN za istniejące"[60].

Faktyczna likwidacja Biblioteki nastąpiła w połowie lutego 1832 r.[61] W styczniu 1832 r. car Mikołaj I wysłał swoich dwóch bibliotekarzy, Aleksandra Krassowskiego i Popowa, do odebrania i ułożenia książek. Rękopisy w języku polskim włączono do Biblioteki Uniwersytetu Waszawskiego (ok. 7 tys.), a obcojęzyczne wywieziono do Petersburga (ponad 26 tys.). Złożono je w kilku miejscach. Cesarska Biblioteka Publiczna otrzymała 26 505 książek, 187 dyplomów pergaminowych, 364 rękopisy, Archiwum Legionów, Archiwum H. Dąbrowskiego; Akademia Sztuk Pięknych — zbiory graficzne (ok. 2 tys. pozycji), obiekty numizmatyczne — 468 płyt do medali, 492 pieczęcie, 1 386 numizmatów grecko–rzymskich.

---

[55] A. Krausher, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk 1800–1832*, t. 2, Warszawa 1901, s. 249.
[56] TPN, sygn. 67, s. 101; sygn. 60, s. 9. Zachował się wykaz dzieł wziętych z biblioteki (nazwisko wypożyczającego, tytuł książki) oraz zwróconych, sygn. 80, s. 58–61.
[57] TPN, sygn. 64, s. 85. Wypożyczono go do Wilna celem wydania drukiem w 1822 r. a zwrócono w 1826 r.
[58] TPN, sygn. 60, s. 9.
[59] TPN, sygn. 79, s. 56.
[60] A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800–1832*, t. 4, Warszawa 1906, s. 99.
[61] TPN, sygn. 85, s. 195.

Liczbę rękopisów w Bibliotece TPN można ustalić drogą pośrednią, przez dodanie wywiezionych i pozostawionych na miejcu (179 rkps). Zbiór numizmatyczny liczył 3 781 pieczęci, monet, medali, z czego pozostało 1 517[62].

Biblioteka TPN gromadziła też zbiory specjalne, których nie traktowano zbyt pieczołowicie. Prawdopodobnie były one włączone do ogólnej liczby zbiorów. Świadczą o tym zachowane w aktach listy ofiarodawców, które zawierają wykazy m.in. map, atlasów, rękopisów, nut, medali i pieczęci.

Książki pozostałe w Warszawie w 1915 r., wraz z całym Uniwersytetem, ewakuowano w głąb Rosji (Rostów). Po traktacie ryskim (1921 r.) powróciły obie, niekompletne części księgozbioru — z Petersburga i Rostowa. Książki obcojęzyczne włączono do Biblioteki Narodowej, a pozostałe — do Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie II wojny światowej Niemcy zgromadzili cały księgozbiór Biblioteki Narodowej i Biblioteki Uniwersyteckiej w nowo utworzonej bibliotece Staatsbibliothek przy ul. Okólnik 9. Spłonęła ona w 1944 r. podczas Powstania Warszawskiego wraz z całym księgozbiorem. Ocalały tylko te książki, które wcześniej zostały zabezpieczone przez warszawskich bibliotekarzy.

Obecnie ocalała część księgozbioru Biblioteki TPN jest przechowywana w różnych bibliotekach i muzeach. Są to: Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteka Narodowa, Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, Centralna Biblioteka Wojskowa, Biblioteka Archiwum Państwowego m.st. Warszawy, Biblioteka Publiczna m. Łodzi, Książnica Miejska im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Część księgozbioru zapewne jeszcze pozostaje w Rosji.

---

[62] *Dokumenty dotyczące akcji delegacji polskich w komisjach mieszanych reewakuacyjnej i specjalnej w Moskwie*, z. 2, Warszawa 1923, s. 27, 53; E. Chwalewik, *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, t. 1, Warszawa–Kraków 1926, s. 303; t. 2, Warszawa–Kraków 1927, s. 326.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Jacek Soszyński

KSIĘGI PODKOMORSKIE BIELSKIE WG SPISU Z 1648 R.* PRZYCZYNEK DO BADAŃ NAD STAROPOLSKĄ KULTURĄ PRAWNICZĄ

Staropolska godność podkomorzego ma bardzo dawną metrykę[1]. Urzędnicy tak tytułowani występowali już w dokumentach z drugiej połowy XII w.; jak się przypuszcza, należeli wówczas do grona niższych funkcjonariuszy nadwornych. W XIII w. znaczenie tego urzędu rosło, aczkolwiek podkomorzowie nie wybili się jeszcze ponad gremium rang niższych. Trudniej odpowiedzieć na pytanie o obowiązki podkomorzego w pierwszym okresie funkcjonowania urzędu. Analiza źródeł wykazuje, że nie były to obowiązki ograniczone do jednej sfery działalności; notujemy jednak już wówczas, typowe dla późniejszego okresu, rozgraniczanie dóbr, jak również pobieranie danin oraz ceł.

---

* Publikowany spis ksiąg podkomorskich bielskich jest trzecim z cyklu czterech edycji spisów podlaskich ksiąg sądów szlacheckich sprzed Potopu szwedzkiego. Por. *Spis ksiąg ziemskich brańskich z 1647 roku* [w:] *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*, t. 19, Warszawa 1999, s. 121–150; *Dwa spisy zaginionych podlaskich ksiąg sądowych z 1647 roku; tykocińskie ziemskie inscriptionum i decretorum*, „Studia Podlaskie", t. 9, 1999, s. 111–119. Zamykający cykl artykuł *Spis suraskich ksiąg sądowych z 1647 roku* pomieszczono w t. 20 wydawnictwa *Z badań...*

[1] Zarys dziejów urzędu podkomorskiego napisany został przede wszystkim na podstawie: A. Prochaska, *Przedmowa* [w:] *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie* (dalej: AGZ), t. 19, Lwów 1906, s. X–XXXIV; S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. 1, *Korona*, Lwów 1917; Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983, s. 188–189; A. Bogucki, *Komornik i podkomorzy w Polsce piastowskiej* [w:] *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, red. S. K. Kuczyński, t. 3, Warszawa 1985, s. 123–133; idem, Z. Gloger, *Podkomorzy* [w:] *Encyklopedia staropolska*, t. 4, Warszawa 1985, wyd. 5, s. 44–46; J. Spors, *Ze studiów nad urzędami w Polsce XI i XII w. (wojewoda, komornik, podkomorzy)*, „Czasopismo Prawno–Historyczne", t. 44, 1992, s. 25–53; *Knyga kyjiwśkogo pidkomorskogo sudu (1584–1544)*, wyd. G. W. Boriak, T. J. Gyrycz, L. Z. Hiscowa, W. M. Krawczenko, W. W. Nimczuk, G. S. Siergijczuk, W. W. Straszko, N. M. Jakowienko, Kyjiw 1991 (w przedmowie s. 11–14 wykaz urzędników sądów podkomorskich: łuckiego, włodzimierskiego, krzemienieckiego, kijowskiego i bracławskiego oraz omówienie zachowanych akt podkomorskich z województw prawobrzeżnej Ukrainy).

Wraz z końcem rozbicia dzielnicowego w początkach XIV w. podkomorstwo ewoluowało z urzędu dworskiego ku ziemskiemu, a jego znaczenie wzrastało. Wśród urzędników dworskich pozostał co prawda urząd podkomorzego nadwornego, funkcjonariusza pełniącego określone czynności przy osobie króla, ale nie odgrywał poważniejszej roli w kształowaniu polityki; przedmiotem naszego zainteresowania jest podkomorzy ziemski.

W myśl statutów Kazimierza Wielkiego podkomorzowie byli odpowiedzialni za dyscyplinę wśród rycerstwa danej ziemi podczas wyprawy wojennej[2], jednak ich główne zadania sprowadzały się już wówczas do funkcji związanych z rozgraniczaniem dóbr ziemskich. Do schyłku XIV w., kiedy to wyodrębnił się samodzielny sąd podkomorski, podkomorzowie byli wykonawcami dekretów sądów ziemskich w tym zakresie. Wówczas już urząd ten był na tyle ważny, że podany w przywileju koszyckim z 1374 r. jako jeden z zastrzeżonych dla Polaków[3].

W XV w. podkomorzy aspirował także do przewodzenia hierarchii ziemskiej. Na dokumencie pokoju brzeskiego z 1436 r. podkomorzowie wymienieni są w liście świadków tuż po dostojnikach dworskich, a przed innymi urzędnikami ziemskimi. Proces wzrostu znaczenia podkomorstwa ukoronowany został konstytucją sejmu walnego koronnego z 1611 r., która ustaliła hierarchię urzędów ziemskich w następujący sposób: „Naprzod podkomorzy, potym starosta sądowy, chorąży, sędzia, stolnik, podczaszy, podsędek, podstoli, cześnik, łowczy, woyski, pisarz, miecznik, potym mnieysi woyscy"[4].

Chociaż podkomorzego mianował król, ograniczało się to jednak do nadania urzędu. Faktycznie wyboru dokonywał sejmik ziemski, który przedstawiał monarsze czterech kandydatów. Zwyczajowo mianowana była pierwsza z osób figurujących na liście.

Od schyłku XIV w. podkomorzy był przewodniczącym sądu, który nosił imię od jego urzędu. Naczelnym zadaniem tej judykatury było rozstrzyganie sporów granicznych między posiadaczami ziemskimi. W zakresie kompetencji podkomorzego leżało także wytyczanie granic w ramach przewodu sądowego oraz nanoszenie ich na mapy (zwanymi stąd podkomorskimi) i uwierzytelnianie tychże podpisem. Za swe czynności podkomorzy pobierał opłatę ograniczoną przez konstytucję sejmu z 1496 r. do trzech grzywien[5]. Cechą charakterystyczną sądu podkomorskiego było to, iż nie posiadał specjalnej siedziby, a sprawy rozsądzał zawsze w miejscu sporu. Przewód, by był prawomocny, wymagał obecności świadków, którzy rekrutowali się zazwyczaj z okolicznej szlachty. Właściwego aktu pomiaru i rozgraniczenia dokonywali pomocnicy podkomorzego, zwani komornikami, którzy często w ogóle zastępowali nieobecnego przewodniczącego. Jednak ze względu na fakt, iż atrybutami urzędu podkomorskiego były rydel (do sypania kopców granicznych) i sznur mierniczy (przeznaczony do wykonywania pomiarów gruntu) niektórzy badacze wysuwają przypuszczenia, że pierwotnie podkomorzy osobiście prze-

---

[2] *Volumina legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782* (dalej: VL), t. 1, Petresburg 1859, s. 2.
[3] Ibid., s. 25.
[4] *Ordo officialium terrestrium* [w:] VL, t. 3, Petersburg 1859, s. 16.
[5] *De succamerariorum salariis* [w:] VL, t. 1, s. 123.

prowadzał pomiary. Poza wymienionymi obowiązkami podkomorzowie różnych ziem miewali określone funkcje lokalne; np. pokomorzy krakowski był także nadzorcą żup solnych.

W ramach przewodu sądowego podkomorzy wystawiał pozwy i wydawał wyroki. W związku z tym musiał mieć kancelarię, prowadzącą na bieżąco akta oraz wydającą na żądanie szlachty wypisy z całości ksiąg podkomorskich. Po śmierci podkomorzego, do czasu wyboru następcy, jego akta przechowywały sądy ziemskie.

Urząd podkomorski bielski, w przeciwieństwie do podkomorstw ziem należących do Korony jeszcze przed unią lubelską, nie miał średniowiecznej metryki. Został ustanowiony w początkach XVI w. wraz z przenikaniem prawa polskiego na pograniczne województwa litewskie[6].

Księgi podkomorskie należą do gorzej reprezentowanych w zasobach archiwalnych akt staropolskich sądów szlacheckich[7]. Najstarsze znane księgi to: sandomierska (1431)[8], chęcińska (1432)[9], lubelska (1443)[10], łukowska (1450)[11], lwowska (1466)[12], przemyska (1472)[13], halicka (1476)[14], sanocka (1511)[15]. Z terenów przedrozbiorowego województwa podlaskiego zachowała się skromna liczba wypisów z ksiąg bielskich podkomorskich z lat 1585–1635 w zbiorze Ignacego Kapicy Milewskiego[16]. Poza tym, tzw. Inwentarz Sprogisa[17] wymienia księgę brańską podkomorską z lat 1581–1640[18]. Można się spodziewać, że kwerenda w podlaskich księgach grodzkich i ziemskich ujawniłaby pewną liczbę oblatowanych tam wypisów z akt podkomorskich (niektóre rodzaje spraw granicznych wymagały wpisywania wyroków podkomorskich do ksiąg ziemskich)[19]. Wobec jednak fragmentarycznego zachowania podlaskich ksiąg ziemskich nie wydaje się prawdopodobne, by oblat tych było zbyt wiele. W powyższym świetle wagi nabiera zachowane, aczkolwiek w formie lakonicznego spisu, zestawienie najstarszych ksiąg podko-

---

[6] S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. 2, Litwa, Lwów–Warszawa 1921, s. 91 oraz wstęp do *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, t. 8, *Urzędnicy podlascy XIV–XVIII wieku*, oprac. E. Dubas–Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kulecki, J. Urwanowicz, Kórnik 1994 (dalej: *Urzędnicy podlascy*...).

[7] Na problem ten w stosunku do średniowiecznych akt podkomorskich wskazują A. Prochaska, AGZ, t. 19, Lwów 1906, s. XXVIII i L. Białkowski, *Lubelska księga podkomorska piętnastego wieku*, wyd. L. Białkowski, Lublin 1934, s. V. Natomiast A. Wolff, *Akta partykularne przedrozbiorowe Archiwum Głównego* [w:] *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, red. A. Stebelski, t. 1, *Archiwum Główne Akt Dawnych*, Warszawa 1957, s. 187 odnosi to do całości akt podkomorskich, średniowiecznych i nowożytnych.

[8] Niezachowana; A. Wolf, *Akta*..., s. 204.

[9] Niezachowana; ibid., s. 195.

[10] *Lubelska księga podkomorska*..., por. także A. Wolf, *Akta*..., s. 199, przyp. 3.

[11] Niezachowana; A. Wolf, *Akta*..., s. 199.

[12] AGZ, t. 19, s. 532.

[13] Ibid., s. 540.

[14] Ibid., s. 275.

[15] Ibid., s. 657.

[16] Por. M. Woźniakowa, Inwentarz zbioru Kapicy Milewskiego, mps, AGAD, s. 7.

[17] Inwentarz b. Wileńskiego Archiwum Centralnego, Wilno 1929 [na prawach rękopisu]; nie jest do końca jasne, czy księga ta zachowała się w Mińsku na Białorusi, czy też nie.

[18] Ibid., cz. 1, s. 335. Księga wymieniona jest w spisie ewakuowanych w głąb Rosji w 1915 r., s. 436.

[19] Por. *Processus iudiciarius observandus circa faciendos limites* [w:] VL, t. 1, s. 206–207.

morskich z czasów tuż przed Potopem szwedzkim. Spis ten obejmuje czasy od Jana Skwarka Gąssowskiego, pierwszego znanego podkomorzego bielskiego, po Krzysztofa Brzozowskiego, drugiego przedstawiciela tej rodziny o tym samym imieniu i nazwisku piastującego ów urząd[20], i pozwala na pewien, aczkolwiek mocno ograniczony, wgląd w ich liczebność i ówczesny stan zachowania.

Publikowany spis zachował się w zbiorze wypisów Ignacego Kapicy Milewskiego w AGAD. Jest to wypis kancelaryjny z najprawdopodobniej niezachowanej już dziś księgi grodzkiej brańskiej z 1647 r., powstały na przełomie XIX i XX w., uwierzytelniony podpisami urzędników oraz odciskiem pieczęci pruskiej kancelarii brańskiej. Wypis ten ma typową formę dla kapicjanów i zawarty jest na dwóch bifoliach papierowych o wymiarach 36 x 21 cm.

Spis ten, zachowany nie w oryginale, lecz w wypisie z przełomu XVIII i XIX w., ma poprawioną pisownię w trakcie kopiowania, dlatego też wydawca zrezygnował z precyzyjnego przekazywania grafii wyrazów. Zmodernizowane zostało stosowanie dużych i małych liter, przestankowanie oraz pisownia litery „j" w wyrazach łacińskich. Pisownia oryginalna zachowana została w przypadku nazwisk i nazw miejscowych. Kiedy tekst aktu przechodzi od języka łacińskiego, głównego w tym źródle, do polskiego, ten drugi wyróżniono kursywą.

Kapicjana, 18/179, s. 592–595.

Actum in curia regia Branscensi, feria quarta ipso festo sanctarum Undecim Millia Virginum[21] anno Domini millesimo sexcentesimo quadragesimo octavo.

Coram officio et actis praesentibus castrensibus capitanealibus Branscensibus personaliter comparens generosus Stanislaus Lewicki succamerarius terrae Bielscensis[22], sanus mente et corpore existens, palam publice ac libere verbisque perexpressis recognovit, quia ipse a generoso Alberto Grzymek Krassowski, pincerna terrae Bielscensis ac vicecapitaneo loci huius[23], ac executore testamenti olim generosi Christophori Brzozowski, succamerarii terrae Bielscensis[24], acta succamerarialia eiusdem terrae Bielscensis seu libros — primum *w pergaminie białey wszyte* incipiendo ab actu feriae quartae post dominicam Iudica[25] anno millesimo quingentesimo decimo nono, *ktore się konczą* in crastino festi Inventionis Sanctae Crucis[26] anno millesimo quingentesimo quadragesimo primo *za podkomorzego Gąssowskiego Jana*[27]*; drugie wolumen, nie wszyte w sexternach, poczyna się* millesimo quingentesimo quadragesimo secundo post festum sanctae Luciae[28], *pomieszane sexterna, a konczy się* millesimo quingentesimo quinquage-

---

[20] Por. *Urzędnicy podlascy*..., nr 130.
[21] 21 października.
[22] Stanisław Lewicki, podkomorzy bielski (1648–1652); por. *Urzędnicy podlascy*..., nr 131.
[23] Wojciech Grzymek Krassowski, cześnik bielski (1645–1654) i podstarości brański; por. *Urzędnicy podlascy*..., nr 27.
[24] Krzysztof Brzozowski, podkomorzy bielski (1641–1648); por. *Urzędnicy podlascy*..., nr 130.
[25] 13 kwietnia.
[26] 4 maja.
[27] Jan Skwarek Gąssowski; por. *Urzędnicy podlascy*..., nr 121.
[28] Po 13 grudnia.

simo feria secunda post festum sancti Bartholomaei[29], sub officio succamerariatus generosi Stanislai Skwarek Gąssowski[30]; *trzeci* [s] *wolumen wszyte, które tenże pan podstarości od Jego Mości pana Alexandra Czołowańskiego*[31] *odebrał był, wszyte bez aktu pierwszego (myszy go nadgryzli aż po kartach dziesięciu), akt* post Egidii[32] millesimo quingentesimo quadragesimo nono, *a konczą się* feria quinta post Andreae[33] millesimo quingentesimo quadragesimo tertio; *czwarte* in filura, *za podkomorzego Theophila Brzozowskiego*[34], de actu feriae secundae post Hedvigis[35] millesimo quingentesimo sexagesimo nono *poczynaią się wszyte, a konczą się za podkomorstwa Christopha Brzozowskiego*[36] feriae quintae post festum sancti Leonardi[37] anno millesimo sexcentesimo duodecimo; *piąte introligowane za podkomorzego Krzysztopha Brzozowskiego, poczynaiące się* feria secunda post festum sanctorum Simonis et Iudae Apostolorum[38] anno Domini millesimo quingentesimo octuagesimo ipso, *konczą się* sabbatho in crastino festi Praesentationis Gloriosae Virginis Mariae[39] millesimo sexcentesimo [tri]gesimo[40] primo, *w puł xiąg niedopisane; szoste za podkomorzego pana Marcina Brzozowskiego*[41] *introligowane* feria quinta ante festa solennia Pentecosten[42] [s] anno millesimo sexcentesimo decimo septimo, *konczą się, niewielkie, tegoż roku* feria secunda post festum Conceptionis Gloriosae Virginis Mariae[43]; *siodme introligowane, niewielkie, za Jego Mości pana Stanisława Skaszewskiego*[44] feria quinta ante festum sanctae Catharinae[45] millesimo sexentesimo trigesimo quinto, *a konczą się* anno millesimo sexcentesimo quadragesimo primo; *osme introligowane, małe, za nieboszczyka pana Krzysztofa Brzozowskiego*[46] *podkomorzego swieżo umarłego,* post dominicam Reminiscere[47] millesimo sexcentesimo quadragesimo quarto, *a konczą się*

---

[29] 25 sierpnia.
[30] Stanisław Skwarek Gąssowski, podkomorzy bielski (1547–1568); por. *Urzędnicy podlascy...*, nr 122.
[31] Aleksander Czołowański.
[32] Po 1 września.
[33] 6 grudnia.
[34] Teofil Brzozowski, podkomorzy bielski (1569–1581); por. *Urzędnicy podlascy...*, nr 124. Brzozowski, jako poseł ziemi bielskiej, brał udział w zabiegach o przyłączenie Podlasia do Korony w czasach sejmu 1569 r., por. O. Halecki, *Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony w r. 1569*, Kraków 1915, passim.
[35] 17 października.
[36] Krzyszfof Brzozowski, pokomorzy bielski, por. przyp. 4.
[37] 8 listopada.
[38] 31 października.
[39] 22 listopada.
[40] W wypisie zostawione wolne miejsce na pierwszą część tego wyrazu. Z punktu widzenia leksykalnego w grę wchodzą liczebniki „octogesimo" (1581), „nonagesimo" (1591), „vigesimo" (1621), „trigesimo" (1631) lub „quadragesimo" (1641). 22 listopada wypadł w sobotę jedynie w 1631 r.
[41] Marcin Brzozowski, podkomorzy bielski (1617–1627); por. *Urzędnicy podlascy...*, nr 127.
[42] 11 maja.
[43] 11 grudnia.
[44] Stanisław Skaszewski, podkomorzy bielski (1634–1641); por. *Urzędnicy podlascy...*, nr 129.
[45] 22 listopada.
[46] Por. przypis 20.
[47] Po 21 lutego.

feria quinta in vigilia festi sancti Mathaei Apostoli et Evangelistae[48] anno millesimo sexcentesimo quadragesimo sexto proxime transacto determinatos, *w ktorych ieszcze potrzeba dopisać pewnego aktu granicznego Dubic z Kleszczelamy* — recepit, de quorum restitutione et receptione eundem generosum Albertum Grzymek Krassowski pincernam terrae Bielscensis et vicecapitaneum loci huius, qui in locum officii sui nobilem Anzelmum Szabłowski[49] subdelegavit, tum et successores eiusdem olim memorati generosi Christophori Brzozowski immediati succamerarii terrae Bielscensis, quietat et liberos facit, hac sua personaliter recognitione in praemissis mediante[50].

[48] 20 września.
[49] Bliżej nie zidentyfikowany.
[50] Następuje formuła uwierzytelniająca wypisu: „Ex Actis castrensibus Branscensibus rescriptum. Brzozowski mp. Legi Olszewski".

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Krzysztof Syta

DZIEJE ARCHIWÓW KSIĄŻĄT SANGUSZKÓW

Zagadnienia archiwistyki prywatnej, zwłaszcza archiwów szlacheckich, nie uzyskały dotychczas pełnego ujęcia w publikacjach. Ukazało się sporo artykułów poświęconych archiwom rodowym, ale z reguły poruszają one tylko jedną stronę złożonego tematu, jakim są dzieje tych archiwów. W większości przypadków dotyczą układu oraz treści archiwaliów. Niewiele miejsca zajmują dzieje archiwów i ich twórców, a przecież to właśnie one decydowały o zasobach archiwów rodzinno–majątkowych w przeszłości i obecnie. W drugiej połowie XIX i na początku XX w. powstały artykuły i monografie traktujące zagadnienie archiwów rodowych w sposób całościowy, omawiające ich zasoby i dzieje. Ponieważ opracowania te były podawane w formie fragmentarycznej bądź też w postaci wzmianek w pracach o charakterze genealogicznym, czy tak modnych na przełomie XIX i XX w. przewodnikach historyczno–geograficznych, nie mogły one wyczerpać problematyki dziejów archiwów rodowych. Po 1945 r. w środowisku archiwalnym z różnych powodów zaniechano badania dziejów archiwów rodowych, a dorobek w tym zakresie ogranicza się do niewielkiej liczby artykułów poświęconych głównie teorii porządkowania archiwów szlacheckich oraz ich stanowi zachowania[1].

Niniejszy artykuł stanowi próbę przedstawienia dziejów archiwów rodziny ks. Sanguszków[2], od ich początku do chwili przejęcia zasobów tych archiwów przez państwową służbę archiwalną. Podstawowym i w zasadzie jedynym opracowaniem poświęconym historii sanguszkowskich archiwów jest wstęp do pracy pt. *Katalog rękopisów archiwum XX Sanguszków w Sławucie, ułożył i historię tegoż archiwum skreślił...*", napisanej przez Bronisława Gorczaka, sanguszkowskiego archiwistę i wydanej w Sławucie w 1902 r. Publikacja ta, podobnie jak inne, nie zawiera całościowego ujęcia problematyki archiwum. Gorczak, który przez wiele

---

[1] Por. o stanie badań nad archiwami prywatnymi: B. Ryszewski, *Archiwa i archiwalia prywatne w archiwistyce polskiej — stan badań i postulaty badawcze*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici", Historia, t. 25, Toruń 1991, s. 21–39.

[2] Sanguszkowie nie doczekali się do dnia dzisiejszego pełnego, naukowego opracowania swoich dziejów, zob. zarys dziejów tej rodziny i podstawowa bibliografia tematu T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 363–376.

lat był prywatnym archiwistą Romana Sanguszki i zasadniczo pracował tylko w archiwum sławuckim, bardzo skrótowo potraktował dzieje rodu, w które wplótł historię jego archiwów. Najobszerniej oczywiście potraktował historię archiwum w Sławucie. Poza Gorczakiem do tej pory nikt nie zajmował się dokładniej historią archiwów Sanguszków, nie licząc wzmianek w opracowaniach ogólnie poruszających zagadnienia zbiorów prywatnych, w tym również prywatnych archiwów. W *Zbiorach polskich* E. Chwalewika oraz w *Archiwach polskich* K. Buczka znajdują się informacje dotyczące stanu zachowania wybranych sanguszkowskich archiwów (w Sławucie i Gumniskach) z okresu międzywojennego[3]. Ponadto fragmentaryczne wiadomości o archiwach Sanguszków zawierają prace J. T. Steckiego, F. Radziszewskiego, T. Szydłowskiego i A. Urbańskiego[4]. Archiwum podhoreckiemu, którego właścicielami zostali Sanguszkowie w 1865 r., poświęcony jest artykuł K. Tyszkowskiego (autor zajmuje się w nim głównie aktami hetmańskimi Rzewuskich)[5]. Natomiast Helena Polaczkówna, pisząc o metodach porządkowania archiwów rodzinnych, sporo miejsca poświęciła omówieniu dwóch instrukcji archiwalnych opracowanych przez Hieronima i Karola Sanguszków na potrzeby ich własnych archiwów[6].

Początek archiwum kniaziów Sanguszków

Początku pierwszego sanguszkowskiego archiwum należy szukać w Ratnie, leżącym na pograniczu Wołynia i Korony, które było główną siedzibą protoplasty Sanguszków — Fedora Olgierdowicza, przyrodniego brata Władysława Jagiełły, oraz jego syna Sanguszki Fedkowicza[7]. Bez wątpienia, w skład dóbr kniaziów Sanguszków wchodziły także inne miejscowości, w których mogły być przechowywane rodzinne dokumenty, choćby Luboml, Wiżwa czy Kowel leżące we Włodzimierskiem. Jednak za Ratnem, jako miejscem przechowywania rodzinnego archiwum, przemawia fakt zasiedziałości w nim pierwszych przedstawicieli rodu. Trudno tu zresztą mówić o archiwum w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Niewielka liczba dokumentów, które znajdowały się w rękach pierwszych Sanguszków, mieściła się z pewnością w niewielkich rozmiarów skrzyni czy skórzanym worze, które bez trudności można było przewozić z miejsca na miejsce, a biorąc pod uwagę niespokojne czasy pierwszej połowy XV w. na Litwie był ten zwyczaj

---

[3] E. Chwalewik, *Zbiory polskie*, t. 1, Warszawa–Kraków 1926, s. 117–119, t. 2, Warszawa–Kraków 1927, s. 68–72, 198–199; K. Buczek, *Archiwa polskie*, „Nauka Polska", t. 12, Warszawa 1930, s. 12–13.

[4] J. Stecki, *Wołyń, pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym*, t. 1, Lwów 1864; F. Radziszewski, *Wiadomości historyczno–statystyczne o znakomitszych bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych, tak niegdyś byłych, jako i obecnie istniejących w krajach dawną Polskę składających, a mianowicie: w Królestwie Polskim, Galicji, Wielkim Księstwie Poznańskim i zachodnich guberniach państwa rosyjskiego*, Kraków 1875; T. Szydłowski, *Ruiny Polski*, Kraków 1919, s. 94–95; A. Urbański, *Z czarnego szlaku i tamtej rubieży*, Warszawa 1928.

[5] K. Tyszkowski, *Archiwum hetmańskie w Podhorcach*, „Przegląd Historyczno–Wojskowy", t. 1, s. 289–291.

[6] H. Polaczkówna, *Uwagi o porządkowaniu prywatnych archiwów familijnych*, „Archeion", t. 16, 1938–1939, s. 1–20.

[7] W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 16, 173.

przewożenia akt na pewno powszechnie praktykowany. Wojna domowa na Litwie i czynny w niej udział Sanguszków w latach 1438–1443, oraz utrata przez nich Ratna[8] na kilka lat, pozwalają wysunąć taką właśnie hipotezę. Zresztą zwyczaj przewożenia ze sobą wszelkich dokumentów podyktowany był nie tylko ich niewielką liczbą, ale i olbrzymim znaczeniem dokumentacji dla właścicieli. Z okresu wojny domowej na Litwie w drugiej ćwierci XV w. pochodzą pierwsze znane dokumenty związane z Sanguszkami, które znajdowały się najprawdopodobniej w ich posiadaniu. Są to dokumenty z lat 1433, 1441, 1443 dotyczące nadania dóbr ziemskich[9].

Trudno stwierdzić, jak duży był zasób archiwum kniazia Sanguszki Fedkowicza. Czy odbił się na nim w jakiś sposób udział Sanguszki po stronie Świdrygiełły w buncie przeciwko Zygmuntowi Kiejstutowiczowi, za co w 1441 r. król Władysław Warneńczyk odebrał mu Ratno i Koszyrsk — nie wiadomo. Można jednak przyjąć, że zasób archiwum Sanguszki Fedkowicza nie przekraczał raczej liczby kilkudziesięciu dokumentów. Być może, oprócz tytułów własności nadanych przez króla i wielkiego księcia litewskiego, w skład zbioru dokumentów Sanguszki wchodziły jakieś akta gospodarcze, czy nawet pierwsze listy. Niestety, brak materiału źródłowego nie pozwala na pewne potwierdzenie tego przypuszczenia. Do śmierci Sanguszki Fedkowicza (zm. po 1454 r.) wszystkie dokumenty znajdowały się w Ratnie. Po jego zgonie przejęła je Hanna, żona Sanguszki, która przeniosła się z Ratna do Trościanicy w powiecie krzemienieckim. Po śmierci Hanny król Kazimierz Jagiellończyk przejął Trościanicę, nadając w zamian synom kniazia Sanguszki inne dobra[10]. W 1474 r. żyło już tylko dwóch jego synów: Aleksander i Michał. Jest oczywiste, że obaj bracia byli bardzo zainteresowani przejęciem prywatnego archiwum ojca z czysto praktycznych względów. Obaj dziedziczyli po nim rozległe włości, a jedynym potwierdzeniem praw do nich były właśnie dokumenty przechowywane przez ich matkę w Trościanicy. Z chwilą jej śmierci dokonali zapewne między sobą podziału ojcowskiego archiwum w ten sposób, że każdy z nich stał się właścicielem akt dotyczących jego części ojcowizny. Zwyczaj dzielenia archiwum rodzinnego między członków rodziny był często praktykowany w Koronie i na Litwie. Tym sposobem w ostatniej ćwierci XV w. z pierwotnego archiwum kniazia Sanguszki Fedkowicza powstały dwa nowe sanguszkowskie archiwa: Aleksandra w Koszyrsku i Michała w Kowlu. Pod koniec XV w. powstało jeszcze jedno sanguszkowskie archiwum, założone przez Andrzeja, syna Aleksandra Sanguszkowicza, które dało początek historii archiwum Sanguszków linii niesuchojeżsko–łokackiej.

---

[8] *Sanguszko Fedkowicz* [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 34, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992–1993, s. 463.

[9] *Archiwum XX Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie*, red. Z. L. Radzimiński t. 1, Lwów 1887, s. 32, 36, 38.

[10] Z. L. Radzimiński, B. Gorczak, *Monografia XX Sanguszków oraz innych potomków Lubarta–Fedora Olgierdowicza X. Ratneńskiego*, t. 1, Lwów 1906, opr. Z. L. Radzimiński, s. 110.

Archiwa linii niesuchojeżsko–łokackiej

Zasób archiwum sanguszkowskiego linii niesuchojeżsko–łokackiej zaczął narastać z chwilą objęcia przez Andrzeja Aleksandrowicza w 1498 r. urzędu starosty krzemienieckiego[11]. Najprawdopodobniej do 1502 r. kniaź Andrzej przewoził dokumenty z miejsca na miejsce w trakcie pełnienia obowiązków starościańskich, a od 1500 r. również nadzorczych nad majątkiem kniazia Konstantego Ostrogskiego. Rok 1502 ma istotne znaczenie dla dalszej historii archiwum linii niesuchojeżsko–łokackiej (zwanej również hetmańską). W tym roku doszło bowiem do podziału dóbr ojczystych i dziedzicznych między Andrzejem Aleksandrowiczem a jego bratankiem Andrzejem Michajłowiczem. Z tego podziału w ręce kniazia Andrzeja Aleksandrowicza trafił m.in. dwór Niesuchojeże, który od tej pory zaczął odgrywać rolę głównej siedziby Sanguszków linii niesuchojeżsko–łokackiej[12]. Tam też z całą stanowczością można umiejscowić pierwszą stałą siedzibę archiwum tej linii. Akta wchodzące do zasobu tego archiwum związane były z prowadzoną przez kniazia Andrzeja działalnością publiczną i gospodarczą. Można przyjąć za pewnik, że w archiwum kniazia pojawiła się prywatna korespondencja. Spadkobiercą Andrzeja Aleksandrowicza został jego syn Fiodor, który wybitnie powiększył zasób rodzinnego archiwum o akta związane z pełnioną przez niego funkcją marszałka ziemi wołyńskiej.

Z Fiodorem Andrejewiczem wiąże się też sprawa drugiego archiwum Sanguszków niesuchojeżsko–łokackich. W 1542 r. Fiodor nabył od rodziny Czetwertyńskich dobra: Ujmę, Łokacze, Cewelicze[13]. Ten kompleks dóbr był jednak znacznie oddalony od pierwotnych włości kniazia Fiodora. Aby ułatwić sobie zarządzanie nimi, kniaź zorganizował w łokackim dworze lokalne archiwum, w którym przechowywano akta niezbędne do administrowania tymi dobrami. Częściowo potwierdza to zapis w testamencie kniazia Fiodora, dokonany we Włodzimierzu 9 XI 1547 r., w którym wyraża życzenie, aby przywileje i pisma odnoszące się do jego dóbr pozostały pod opieką żony Hanny i najstarszego syna Dymitra. Zastrzegł jednak, że w razie podziału dóbr między jego synami mają oni także wraz z nimi otrzymać wspomniane przywileje i pisma[14]. Biorąc pod uwagę fakt, że po śmierci Fiodora stosunki między jego żoną a najstarszym synem układały się bardzo źle, a ich zarzewiem było jakoby bezprawne dzierżenie przez Hannę jednej trzeciej części sanguszkowskich dóbr, z Łokaczami jako główną siedzibą, można zaryzykować stwierdzenie, że właśnie w Łokaczach znajdowała się spora część akt Sanguszków tej linii.

Po tragicznym zgonie Dymitra i Jarosława jedynym spadkobiercą dóbr po kniaziu Fiodorze pozostał trzeci z jego synów, Roman. Za wybitne zasługi wojenne Roman otrzymał w 1567 r. nominację na hetmana polnego litewskiego. Praktycznie zarządzaniem rozległymi włościami kniazia Romana zajmowała się jego matka, Hanna Despotówna, która została również opiekunką jego dzieci, w myśl testa-

---

[11] W. Dworzaczek, *Genealogia*..., tabl. 173.
[12] Z. L. Radzimiński, B. Gorczak, *Monografia*..., s. 131.
[13] Ibid., s. 311.
[14] Ibid., s. 366–367.

mentu spisanego przez Romana na krótko przed jego śmiercią 12 V 1571 r.[15] W latach 1571–1578 matka przeniosła całe lub prawie całe archiwum rodzinne z dworu w Niesuchojeżach do Łokacz, gdzie mieszkała aż do śmierci w 1578 r. Tym sposobem ostatni przedstawiciel linii niesuchojeżsko–łokackiej, Roman Romanowicz, przebywając na zamku łokackim, posiadał tam całe rodzinne archiwum. Częściowo informuje o tym skarga, jaką wniósł Hrehory Lwowicz Sanguszko, krewny Romana, przeciwko Januszowi Zasławskiemu o najechanie zamku łokackiego, zaaresztowanie jego właściciela i kradzież ruchomości[16].

Umierając bezdzietnie w 1591 r., Roman Romanowicz pozostawił cały majątek dwóm siostrom, które wniosły go w domy swoich mężów: Zasławskich i Leszczyńskich. Los majątków ziemskich podzieliło również rodzinne archiwum linii niesuchojeżsko–łokackiej, które po części włączone zostało do archiwów rodowych Zasławskich i Leszczyńskich. Część akt przejętych przez Andrzeja Leszczyńskiego, wojewodę brzesko–kujawskiego i starostę nakielskiego, którego żoną była Fiedora Sanguszkówna, znalazła najprawdopodobniej swoje miejsce na zamku w Baranowie, w którym Andrzej Leszczyński zgromadził duży zbiór biblioteczny[17]. Natomiast część archiwum łokackiego przejęta przez Janusza Zasławskiego, wojewodę wołyńskiego, którego pierwszą żoną była Aleksandra Sanguszkówna, została przeniesiona do Zasławia, gdzie mieścił się rodzinny skarbiec Zasławskich[18]. W XVIII w. akta linii niesuchojeżsko–łokackiej powróciły częściowo w drodze sukcesji do Sanguszków linii kowelskiej.

Archiwa linii koszyrskiej

Początki archiwum Sanguszków linii koszyrskiej są wcześniejsze od archiwum linii niesuchojeżsko–łokackiej o co najmniej 20 lat. Założycielem archiwum był Aleksander Sanguszkowicz, który najpóźniej od 1475 r. dzierżył Koszyrsk — główną siedzibę rodziny[19]. Po śmierci kniazia Aleksandra dobrami ojczystymi podzielili się jego synowie: Michał i Andrzej. Koszyrsk przypadł Michałowi, ten jednak umarł już w 1501 r. i w związku z jego zgonem, rok później, Andrzej dokonał formalnego podziału dóbr ojczystych i dziedziczonych z żoną Michała — Anną Kopaczówną, która występowała w imieniu ich małoletniego syna Andrzeja[20]. Ten podział ostatecznie zamknął sprawę rozdziału dóbr kniazia Aleksandra Sanguszkowicza, jak też wyłączenia z archiwum koszyrskiego akt dotyczących prawa posiadania majątków ziemskich, które dostały się w ręce Andrzeja Aleksandrowicza. Można jednak przypuszczać, że akta będące w archiwum koszyrskim, a sięgające swoimi początkami czasów Sanguszki Fedkowicza, a może i nawet Fedora Olgierdowicza, nadal w nim pozostały. Z biegiem lat zasób archiwum

---

[15] J. Wolff, *Kniaziowie litewsko–ruscy od końca czternastego wieku*, Warszawa 1895, s. 434.
[16] A. Boniecki, *Poczet rodów w Wlk. Ks. Litewskim w XV i XVI wieku*, Warszawa 1887, s. 297.
[17] W. Dworzaczek, *Andrzej Leszczyński* [w:] PSB, t. 17, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 102.
[18] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, t. 14, Warszawa 1895, s. 444.
[19] J. T. Stecki, *Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym*, t. 1, Lwów 1864, s. 277.
[20] Z. L. Radzimiński, B. Gorczak, *Monografia...*, s. 134.

powiększał się, głównie o akta gospodarcze, prawnomajątkowe i związane z działalnością publiczną jego twórców. Wzbogacił się m.in. o akta związane z działalnością Andrzeja Michałowicza, który sprawował urząd zarządcy województwa kijowskiego i marszałka hospodarskiego.

Po śmierci kniazia Andrzeja jego syn z pierwszego małżeństwa Aleksander, niezadowolony z zapisu testamentowego ojca, najechał zbrojnie w 1560 r. zarządzane przez macochę dobra ojczyste Kamień i Koszyr, grabiąc różne ruchomości[21]. Sądzić należy, że wśród zrabowanych rzeczy znajdowały się też dokumenty z rodzinnego archiwum, które w tamtych czasach z reguły trzymano w skarbcach i piwnicach razem z kosztownościami. Mając przed sobą wizję długoletniego sporu z macochą, kniaź Aleksander na pewno wolał być w posiadaniu dokumentów i przywilejów dotyczących spornych dóbr. Wszystkie zagrabione rzeczy Aleksander przewiózł do Horochowa, który stanowił macierzystą własność kniazia, i umieścił w tamtejszym zamku[22]. Od tej pory zasób archiwum znajdującego się w Horochowie powiększał się głównie o akta gospodarcze — związane z zarządem majątkami kniaziowskimi oraz akta procesowe. Wiadomo jednak, że archiwalia Sanguszków koszyrskich były przechowywane nie tylko w Horochowie.

Spadkobiercą Aleksandra Andrejewicza został jego syn Lew, który nie wyróżnił się niczym szczególnym, zarówno pod względem działalności publicznej, jak i gospodarczej. Jednak z jego osobą wiąże się ciekawa informacja dotycząca archiwum rodzinnego Sanguszków koszyrskich. Jest ona zawarta w inwentarzu rzeczy ruchomych kniazia Lwa, spisanym na krótko przed jego śmiercią 22 I 1571 r. Wśród spisu ruchomości inwentarz wymienia 5 identycznych skrzyń z przywilejami, zapisami i in. sprawami, 3 szkatuły, w tym 2 podróżne, w których znajdowały się sprawy i różnego rodzaju pisma domowe. Przy wszystkich skrzyniach i jednej szkatule przywieszone były po 2 pieczęcie, jedna Lwa Aleksandrowicza, a druga jego krewnego z linii niesuchojeżsko–łokackiej Romana Fedorowicza[23]. Z informacji tej można wysnuć kilka wniosków dotyczących wielkości zasobu i systemu przechowywania prywatnych archiwaliów. Pięć skrzyń i trzy szkatuły musiały zawierać sporą liczbę akt. Biorąc pod uwagę fakt, że najpopularniejszą formą pisemnego aktu w połowie XVI w. był dokument, z reguły wystawiony na pojedynczej karcie, można orientacyjnie oszacować liczbę dokumentów będących w posiadaniu kniazia Lwa na kilkaset. Drugą istotną sprawą jest wzmianka w inwentarzu o 2 podróżnych szkatułach, a skoro je wyróżniono, tzn., że w połowie XVI w. przynajmniej część dokumentów nadal stanowiła niejako podstawową część bagażu, zmieniającą miejsce przechowywania wraz z osobą ich właściciela. Kolejna, trzecia sprawa dotyczy porządku akt w archiwum rodzinnym Sanguszków koszyrskich. Otóż w inwentarzu wyróżniono 5 skrzyń, w których znajdowały się przywileje, zapisy i in. sprawy, związane najprawdopodobniej z zarządzaniem dobrami ziemskimi, a więc akta gospodarcze i dokumenty prawne

---

[21] J. Wolff, *Kniaziowie...*, s. 443.
[22] Z. L. Radzimiński, B. Gorczak, *Monografia XX Sanguszków oraz innych potomków Lubarta–Fedora Olgierdowicza X. Ratneńskiego*, t. 3, *Gałąź koszyrska*, opr. B. Gorczak, Lwów 1906, s. 123.
[23] Ibid., s. 152.

potwierdzające nadania dóbr. W 2 podróżnych szkatułach występowały akta dotyczące różnego rodzaju spraw domowych. Nieznana jest tylko zawartość jednej szkatuły, można jednak sądzić, że i tam znajdowały się akta związane ze sobą tematycznie. Być może była to korespondencja. Ostatni, czwarty wniosek, dotyczy przechowywania i zabezpieczenia akt. Powszechnie przyjęte było przechowywanie akt w skrzyniach i szkatułach, w skarbcach i piwnicach wraz z różnego rodzaju kosztownościami. Zadziwia przy tym przezorność Lwa Aleksandrowicza, który dodatkowo zabezpieczył skrzynie z dokumentami, przywieszając do nich swoje pieczęcie. Fakt występowania obok pieczęci kniazia Lwa pieczęci jego krewnego z linii niesuchojeżsko–łokackiej Romana można wytłumaczyć tym, że w razie bezpotomnej śmierci syna Lwa, Hrehorego, właśnie Roman miał odziedziczyć część jego dóbr, a więc również i dokumenty odnoszące się do nich.

Z osobą Lwa Aleksandrowicza łączy się również informacja o tym, że jego archiwalia przechowywane były w różnych jego majętnościach, nie tylko w centralnej siedzibie[24].

W imieniu małoletniego Hrehorego majątkiem Sanguszków koszyrskich zarządzał najpierw Roman Sanguszko, krewny Hrehorego z linii niesuchojeżsko–łokackiej, a potem Konstanty Ostrogski[25]. Najprawdopodobniej przynajmniej do 1598 r. archiwum Sanguszków koszyrskich znajdowało się w horochowskim zamku. Jednak w 1598 r. Hrehory został właścicielem Połonnego w powiecie łuckim, tam też założył swoją główną rezydencję[26]. Uwzględniwszy bliskie usytuowanie Połonnego w stosunku do Łucka, ówcześnie stołecznego miasta województwa wołyńskiego, nie dziwiłby fakt przeniesienia do tego miasta archiwum horochowskiego. Posunięcie takie było bardzo praktyczne, głównie ze względu na załatwianie spraw urzędowych w mieście powiatowym, które nieraz wymagały przedstawienia rodzinnych dokumentów. Jednakże część archiwum musiała pozostać w Horochowie wobec najazdu, w styczniu 1606 r., wojewody trockiego, Aleksandra Chodkiewicza, na dobra niepełnoletniego Adama Aleksandra, syna Hrehorego. Był to najazd częściowo prawnie uzasadniony, gdyż Chodkiewicz został wymieniony przez kniazia Hrehorego wśród opiekunów jego dzieci. W Horochowie Chodkiewicz zrabował skarbiec Sanguszków, skąd zabrał wszystkie przywileje i zapisy[27]. Chodkiewicz złupił także Połonne, można więc przypuszczać, że i stamtąd zabrał sanguszkowskie dokumenty. Trudno stwierdzić jednoznacznie, czy Adam Aleksander, ostatni męski przedstawiciel Sanguszków linii koszyrskiej, starał się o odzyskanie zagrabionych akt. Wydaje się jednak, że nie. Chociaż pełnił wiele różnych urzędów, łącznie z senatorskimi, w spisie rzeczy ruchomych doń należących, sporządzonym

---

[24] *Archiwum XX Sanguszków w Sławucie.* (*Dyplomataryusz gałęzi niesuchojeżskiej*, t. 2), t. 7, *1554–1572*, Lwów 1910, s. 380.

[25] Najprawdopodobniej w czasie sprawowania opieki nad Hrehorym Roman Sanguszko przejął jakiś fragment archiwum Sanguszków koszyrskich, gdyż w późniejszym czasie Hrehory wytoczył proces córkom Romana o zwrot dokumentów dotyczących jego praw majątkowych, zob.: I. Kaniewska, *Sanguszko Hrehory* [w:] PSB, t. 34, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992–1993, s. 489.

[26] Ibid., s. 489.

[27] Z. L. Radzimiński, B. Gorczak, *Monografia...*, t. 3, s. 200.

tuż po jego zgonie, znajduje się tylko jedna skrzynka z aktami[28]. Trochę to mało, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę 8 skrzynek z aktami pozostawionych przez jego dziada.

Jaki los spotkał zasób archiwum linii koszyrskiej? Część akt stała się własnością Chodkiewiczów i początkowo znajdowała się w archiwum Aleksandra Chodkiewicza, wojewody trockiego, najprawdopodobniej w Myszy, gdzie mieściła się jego główna rezydencja. Po śmierci wojewody w 1626 r. córka Eufrozyna, poprzez małżeństwo z Prokopem Sieniawskim, jako wiano wniosła Sieniawskim[29] dobra Szkłów i Mysz. Wraz z dobrami Sieniawscy przejęli archiwalia. Część akt Sanguszków koszyrskich stała się własnością spadkobierców Adama Aleksandra, Krasickich, i znalazła swoje miejsce w dubieckim archiwum tej rodziny[30]. Natomiast reszta akt uległa rozproszeniu i podzieliła los majątków ziemskich.

Archiwa linii kowelskiej

Początki archiwum ks. Sanguszków linii kowelskiej związane są z osobą wnuka Sanguszki Fedkowicza, Wasyla. W 1518 r. otrzymał on od wielkiego księcia litewskiego Aleksandra przywilej na założenie miasta Kowla, tam też kniaź Wasyl urządził swą główną rezydencję[31]. Można sądzić, że Kowel był miejscem przechowywania niewielkiego raczej zbioru akt (przywilejów i akt gospodarczych). Jednak w 1543 r. Wasyl, syn Michała, dokonał zamiany dóbr ziemskich z królową Boną. Za majętność kowelską otrzymał białoruskie majątki: Smolany, Horwol, Obolce. Transakcja ta odbiła się również na zasobie archiwum rodzinnego kniazia Wasyla. W dokumencie zawierającym warunki owej zamiany wspomniano o aktach dotyczących księstwa kowelskiego. Wasyl Michajłowicz zobowiązany był wraz z dobrami ziemskimi oddać Bonie wszelkie przywileje, listy i „twierdosti" dotyczące owych majętności, a ponadto w umowie występowała klauzula, mówiąca o tym, że jeżeli Wasyl nie oddałby wszystkich tych dokumentów, to i tak utracą one moc prawną[32]. Tym sposobem Sanguszkowie, przenosząc się do Smolan, zabrali ze sobą zasób archiwum rodzinnego znacznie uszczuplony o akta, które musieli oddać królowej Bonie.

Do połowy XVII w. archiwum smolańskie nie ulegało istotnym przeobrażeniom. Bez wątpienia jego zasób zwiększył się głównie o akta związane z publiczną i gospodarczą działalnością członków rodziny. W połowie XVII w. Sanguszkowie, za sprawą księcia Szymona Samuela Sanguszki, przenieśli główną siedzibę rodu do nowo wybudowanego pałacu położonego nieopodal Smolan, a nazwanego — od pierwotnej siedziby Sanguszków — Białym Kowlem. Znane były bibliofilskie zainteresowania Szymona Samuela, który w nowym pałacu założył bogatą bibliotekę. Można więc domniemywać, że równie głębokim zainteresowaniem darzył

---

[28] Ibid., s. 270.
[29] S. Herbst, *Aleksander Chodkiewicz* [w:] PSB, t. 3, 1937, s. 355.
[30] T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, r. 5, Poznań 1883, s. 286–287.
[31] J. Wolff, *Kniaziowie...*, s. 449.
[32] *Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie*, t. 4, *(1535–1547)*, wyd. B. Gorczak, Lwów 1890, s. 340.

także akta z rodzinnego archiwum[33]. Szymon–Samuel spisał genealogię swego rodu, co prawda bardzo niedokładną, ale można przypuszczać, że przynajmniej częściowo posiłkował się przy jej pisaniu rodzinnymi archiwaliami[34]. Wiadomo, że w kwietniu 1652 r., za sprawą Jana Władysława Sanguszki, syna Szymona Samuela, uporządkowano archiwum rodzinne Sanguszków kowelskich. Jak wynika z regestru akt uporządkowanych i spisanych 10 IV 1652 r. przez Abrama Kuczyńskiego, zawartość tego archiwum mieściła się w jednej skrzyni. Przed uporządkowaniem archiwalia różnych majętności były pomieszane w różnych fascykułach, „a teraz świeżo przebrane, które do której majętności należeć mają zebrane i różne obligi kwitacji od różnych osób dawane"[35].

W drugiej połowie XVII w., w okresie licznych wojen toczonych przez Rzeczpospolitą ze Szwecją, Rosją, Kozakami i Tatarami, dobra ziemskie Sanguszków znalazły się w centrum wojennej zawieruchy. Niestety, szkody wojenne dotknęły także zasobu rodzinnego archiwum Sanguszków. Mimo zabezpieczenia akt, przez umieszczenie ich w skrzyniach i zakopanie w ziemi, nie uchroniło ich to przed częściowym rabunkiem i zniszczeniem. Książę Paweł Karol Sanguszko, późniejszy marszałek wielki koronny, po powrocie z zagranicy zastał parę skrzyń wykopanych z ziemi, z porozrzucanymi wokół, częściowo zniszczonymi dokumentami[36]. Najprawdodobniej w związku z tym w 1700 r. w jego imieniu w księgach grodzkich orszańskich Władysław Włochowicz oblatował regestr akt sporządzony pół wieku wcześniej z inicjatywy Jana Władysława Sanguszki[37].

W 1710 r. Paweł Karol ożenił się z Marianną Lubomirską, współdziedziczką olbrzymiej fortuny, jaką była ordynacja ostrogska. W 1738 r. Sanguszko został właścicielem sporej części tych włości[38], a wraz z dobrami ziemskimi przejął archiwa związane z ich dawniejszymi właścicielami, głównie Ostrogskimi, Zasławskimi i Tarnowskimi. Tym sposobem przejął centralne ordynackie archiwum mieszczące się w Lubartowie, lokalne archiwa w Tarnowie, Zasławiu i Oziercach, a ponadto dwa niewielkie archiwa związane z zarządem dobrami białoruskimi Sanguszków w Tołoczynie i Smolanach[39]. Warto nadmienić, że do Sanguszków wróciły wówczas w części akta linii niesuchojeżsko–łokackiej, które pod koniec XVI w. trafiły przez małżeństwa sióstr Romana Romanowicza, ostatniego męskiego przedstawiciela tej linii, m.in. do archiwów Zasławskich.

Początkowo w Lubartowie mieściło się całe archiwum ordynackie, wobec bliskiego położenia Lubartowa w stosunku do Lublina, gdzie urzędował Trybunał Koronny. W 1756 r. ostatni ordynat ostrogski Janusz Aleksander Sanguszko

---

[33] T. Żychliński, *Złota księga*..., s. 296.
[34] M. Nagielski, *Sanguszko Samuel Szymon* [w:] PSB, t. 34, s. 512.
[35] AP w Krakowie, Oddział na Wawelu, Archiwum XX Sanguszków, sygn. 142 z *Katalogu rękopisów*..., B. Gorczaka.
[36] B. Gorczak, *Katalog rękopisów archiwum XX Sanguszków w Sławucie*, Sławuta 1902, s. II.
[37] AP w Krakowie, Oddział na Wawelu, Archiwum XX Sanguszków, sygn. 142 z *Katalogu rękopisów*..., B. Gorczaka.
[38] R. Marcinek, *Sanguszko Paweł Karol* [w:] PSB, t. 34, s. 499.
[39] B. Gorczak, *Katalog rękopisów*..., s. IV, XXV.

wywiózł ważniejszą część tego archiwum do Wiśnicza, a później do Dubna, gdzie po jego śmierci przeszło ono w ręce Lubomirskich[40].

Pierwszymi znanymi archiwistami lubartowskiego archiwum byli: Jacek Kazimierz Ratajewicz, który objął funkcję regenta archiwum w 1726 r., oraz urzędujący po nim od 1774 r. Wincenty á Paulo Czarnecki. Efektem ich prac był porządek nadany aktom wedle wymogów, jakie stosowano w odniesieniu do archiwów prywatnych. Były nimi cele praktyczne: ochrona tytułów prawnych i zarząd dobrami ziemskimi. Akta w formie fascykułów ułożono wg kluczy dóbr, a w ich ramach alfabetycznie wg wsi. Porządkując zasób archiwum w Lubartowie, obaj pominęli natomiast korespondencję, którą ułożyli tylko w fascykuły[41].

Po śmierci Pawła Karola jego trzej synowie z drugiego małżeństwa dokonali podziału dóbr ojczystych. Co do losu archiwum w Lubartowie, pełniącego nadal funkcję centralnego archiwum rodzinnego, byli zgodni, że „Archiwum nasze rozdzielone być nie może tylko pod jednej osoby wiernością y cnotą wyprobowanej zawiadywaniem zostawać musi"[42]. Natomiast pozostałe archiwa podzielili między siebie, w zależności od tego w czyich dobrach ziemskich one leżały. Hieronim przejął archiwa w Tarnowie i Sławucie, gdzie założył swoją główną rezydencję; Józef Paulin został właścicielem białoruskich archiwów w Tołoczynie, Smolanach i Oziercach; Janusz przejął archiwum w Zasławiu (po śmierci Józefa Paulina w 1776 r. zawiadywał również archiwami białoruskimi).

Charakterystycznym zjawiskiem w rozwoju archiwów rodzinnych w XVIII w. w Rzeczypospolitej było tworzenie zbiorów mających charakter centralnych archiwów rodzinnych, czy nawet rodowych, obok których nadal istniały mniejsze archiwa rozmaitych linii i gałęzi rodu, z reguły o charakterze familijnym i gospodarczym. Właśnie lubartowskie archiwum Sanguszków miało odgrywać rolę centralnego, głównego archiwum rodzinnego, zarządzanego przez wszystkich członków rodziny. Jej poszczególni członkowie natomiast zawiadywali archiwami o charakterze lokalnym.

Na początku XIX w., po śmierci Janusza Sanguszki i jego syna Konstantego, archiwum lubartowskie, położone w ich dobrach, pozbawione nadzoru ze strony właścicieli, zaczęło podupadać. Chcąc je uchronić przed zupełnym zniszczeniem, Hieronim, ostatni z żyjących synów Pawła Karola, wraz z synem Eustachym przewieźli w 1812 r. do Zasławia prawie cały zasób lubartowskiego archiwum. W Lubartowie pozostawiono jedynie akta gospodarcze okolicznych dóbr, które już w tym czasie do Sanguszków nie należały. Akta do Zasławia przewieziono na 11 brykach i złożono w budynku klasztoru oo. Misjonarzy. Część akt dotyczących dóbr tarnowskich pozostawiono w Tarnowie[43].

Archiwistą, który zajął się porządkowaniem archiwum zasławskiego, został Zacheusz Wojtkiewicz. Instrukcja, jaką otrzymał od Hieronima Sanguszki, zakładała nadanie archiwum zasławskiemu porządku rzeczowego, a w ramach grup rzeczowych chronologicznego, z zachowaniem podziału na osoby i miejscowości.

---

[40] Ibid., s. VI.
[41] Ibid., s. VII, XX–XXI.
[42] Ibid., s. VIII.
[43] Ibid., s. XVI.

Podobnej pod względem merytorycznym instrukcji udzielił w 1818 r. dla białoruskich archiwów sanguszkowskich Karol Sanguszko. Archiwistą zajmującym się nimi był wtedy Józef Czarnecki[44]. Obie wymienione instrukcje należą do kilku nielicznych, znanych obecnie, dziewiętnastowiecznych instrukcji archiwalnych, wydanych przez właścicieli dla archiwistów pracujących w archiwach magnackich. Sanguszkowie, opracowując te instrukcje, mieli na uwadze przede wszystkim cele praktyczne, jakie stawiali przed swoimi archiwami i archiwistami. Akta miały stanowić głównie pomoc w zarządzaniu majątkiem ziemskim, dlatego wiele uwagi poświęcono uporządkowaniu akt prawnomajątkowych i administracyjno–gospodarczych. Schematyczno–rzeczowy układ akt, który zalecały obie instrukcje, był w tym czasie w zasadzie podstawowym i jedynym sposobem porządkowania akt w archiwach prywatnych. W 1840 r. zasób archiwum zasławskiego powiększył się o akta z białoruskich dóbr Sanguszków, które po bezpotomnej śmierci Karola Sanguszki przeszły na własność m.in. Sławińskich i Titowych[45].

Tak więc w połowie XIX w. Sanguszkowie mieli 3 rodzinne archiwa w: Zasławiu, Sławucie i Tarnowie. Właścicielem archiwów w Zasławiu i Sławucie był Roman, a w Tarnowie — Władysław. Obaj byli synami Eustachego Sanguszki. Archiwum zasławskie, mieszczące się w zamku, było porządnie ułożone i zabezpieczone. Zawierało m.in. akta dotyczące historii kościoła rzymskokatolickiego na Wołyniu, dziejów wojny polsko–moskiewskiej w pierwszej połowie XVII w., historii Kozaczyzny do powstania Chmielnickiego, historii rodów Ostrogskich i Zasławskich oraz liczną korespondencję. Ponadto w Zasławiu istniało dużo mniejsze zasobem archiwum familijne Sanguszków[46].

W latach sześćdziesiątych XIX w. Roman Sanguszko zasięgał porad w lwowskim środowisku historyków i literatów co do porządku, jaki ich zdaniem należałoby nadać archiwum zasławskiemu. Głównym powodem niezrealizowania tych planów była konieczność przeniesienia zasobu archiwum, gdyż dotychczasowy lokal, w którym się ono znajdowało, zakupił na koszary carski rząd. Cały zasób archiwum zasławskiego przewieziono więc do Sławuty, gdzie do tej pory znajdowała się niewielka liczba akt, na którą składały się manuskrypty z czasów bezkrólewia po śmierci Jana III, z czasów Stefana Batorego oraz rękopis Stanisława Leszczyńskiego pt. „Głos wolny, wolność ubezpieczający" z 1733 r. Oprócz rękopisów znajdowało się tutaj również sporo korespondencji, np. Sanguszków z Sapiehami z XVII w., listy Aleksandra Ostrogskiego, Stanisława Leszczyńskiego, a także księgi lustracji województw[47].

Początkowo przewiezione akta złożono na drugim piętrze sławuckiego pałacu, jednakże z powodu zbyt dużego ciężaru szaf z aktami przeniesiono archiwum w 1869 r. do oficyn położonych na dziedzińcu pałacowym. Jeszcze raz przeniesiono zasób archiwum sławuckiego w 1884 r. Tym razem archiwum znalazło swoje nowe pomieszczenie w osobnym gmachu, który znajdował się poza obrębem

---

[44] Ibid., s. XXI–XXIII, XXV–XXIX.
[45] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 10, Warszawa 1889, s. 894; t. 12, Warszawa 1892, s. 367.
[46] J. T. Stecki, *Wołyń*..., s. 324–325.
[47] Ibid., s. 357–360.

parku, naprzeciwko pałacu. Przedtem w gmachu tym znajdowała się pałacowa kaplica[48].

Pierwszym archiwistą w scalonym sławuckim archiwum został dotychczasowy archiwista sądu ziemskiego powiatu latyczowskiego — Leon Romanowski. W 1881 r. zastąpił go Bronisław Gorczak, absolwent historii Uniwersytetu Lwowskiego, który po ukończeniu studiów odbył praktykę stypendialną w Ossolineum[49]. Od chwili objęcia przez niego posady archiwisty w Sławucie uruchomiono wydawanie materiałów historycznych z tego archiwum. Całą akcję wydawniczą opłacał z własnej kieszeni Roman Sanguszko młodszy, bratanek dotychczasowego właściciela Sławuty.

Gorczak dokonał nowego uporządkowania archiwum sławuckiego po zasięgnięciu porad u Ksawerego Liskego i Antoniego Prohaski. Ten ostatni zalecił porządek chronologiczny bez względu na pochodzenie akt. Tego zalecenia trzymał się Gorczak, który ułożył w ten sposób najdawniejsze akta, dokumenty i listy. Po ich ułożeniu sporządził katalog kartkowy, który z końcem 1897 r. osiągnął 30 tys. kartek. Zagłębiając się w porządkowanie zasobu sławuckiego archiwum, Gorczak w 1898 r. — po naradach z Aleksandrem Czołowskim i Zygmuntem Luba Radzimińskim — doszedł do wniosku, że lepiej będzie jednak zasób uporządkować według rodzajów akt. Wprowadził nowy podział na: rękopisy, dokumenty, akta, listy, mapy i plany, miscellanea. Rezultatem tych prac było wydanie drukiem katalogu rękopisów i pergaminów ułożonych w sposób chronologiczny[50]. Gorczak przebywał w Sławucie do wybuchu I wojny światowej. Wraz z jej rozpoczęciem, jako obywatel austriacki, musiał opuścić zabór rosyjski. W 1918 r. wrócił ponownie do Sławuty, jednakże wkrótce potem umarł. Był on bez wątpienia najwybitniejszym z sanguszkowskich archiwistów. Podjął się olbrzymiej pracy, jaką było uporządkowanie sławuckiego archiwum. Niestety, zastosowana przezeń metoda porządkowania zasobu była od początku błędna. Na usprawiedliwienie Gorczaka można jednak stwierdzić, że schemat porządkowania archiwum konsultowany był z wybitnymi przedstawicielami historii i literatury tamtego okresu. Polaczkówna zwracała uwagę na fakt, że przy porządkowaniu akt sławuckich lepiej byłoby wziąć za podstawę układu instrukcję, która zakładała rzeczowy podział akt, przystosowując ją tylko do ówczesnych osiągnięć archiwistyki. Ustanowiony porządek chronologiczny wpłynął na kompletne przemieszanie akt: „[...] rękopisy czysto biblioteczne mieszają się z archiwalnymi, *materiae status*, przypadkowo zabłąkane na skutek piastowania funkcji ministerialnych przez Sanguszków, plączą się wśród ich korespondencji prywatnej, akta rodzin spokrewnionych Ostrogskich, Zasławskich, Lubomirskich zamiast być wydzielone w odrębne archiwa przeplatają się z właściwymi archiwaliami sanguszkowskimi, wreszcie ani jeden klucz gospodarczy nie znalazł dla siebie właściwego *locum*, lecz księgi poszczególnych kluczy włości zostały rozsiane według chronologii po całym katalogu"[51].

---

[48] B. Gorczak, *Katalog rękopisów...*, s. *XLI, XLIV–XLV.*
[49] K. Lewicki, *Bronisław Gorczak* [w:] PSB, t. 8, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960–1961, s. 291.
[50] B. Gorczak, *Katalog rękopisów...*, s. XLII–XLIV.
[51] H. Polaczkówna, *Uwagi o porządkowaniu...*, s. 11.

Przytoczone metody porządkowania Gorczaka były już jak na owe czasy nieco archaiczne. Dużo wcześniej, bo od połowy XIX w., w całej prawie Europie wprowadzano przy porządkowaniu archiwaliów francuską metodę „fondu", która zakładała nadanie porządku aktom w ramach zespołów, a nie całego zasobu archiwum. Zarówno jednak wspomniana wyżej metoda „fondu", jak i metoda oparta na zasadzie proweniencji, sformułowana w 1898 r. przez holenderskich archiwistów i zakładająca kategorycznie porządkowanie archiwaliów tylko w ramach konkretnych zespołów, a ponadto w takim układzie, jaki występował w registraturze ich twórcy, odnosiły się do archiwów różnych urzędów administracji państwowej. Istotnym założeniem obu tych metod było jednak wyodrębnienie z zasobu archiwum zespołów akt. Zatem mógł Gorczak spróbować wydzielić z całego zasobu archiwum akta rodzin albo chociażby akta dotyczące majątków ziemskich i zastosować przy ich porządkowaniu układ schematyczno–rzeczowy. Bardziej korzystne dla zasobu sławuckiego archiwum byłoby zastosowanie się Gorczaka do instrukcji archiwalnych opracowanych na początku XIX w. przez Hieronima i Karola Sanguszków. Nie byłaby to praca łatwa, archiwa polskich rodów magnackich i szlacheckich były bowiem bardzo mocno związane z dobrami ziemskimi i wraz ze zmianami właścicieli dóbr również przechodziły w coraz to inne ręce, w całości bądź we fragmentach. Ten narastający w czasie proces doprowadzał do powstawania takich sytuacji, gdy w zasobie jednego archiwum występowały akta kilku czy kilkunastu rodzin, tak jak miało to miejsce w archiwum lubartowskim Sanguszków. Jednak Gorczak, opierając się na dawnych pomocach archiwalnych sporządzanych dla archiwów sanguszkowskich oraz na dawnych sygnaturach, mógł pokusić się o wyłączenie z zasobu lubartowskiego archiwum zespołów akt tych rodzin szlacheckich, które je wytworzyły. Metoda chronologiczna, którą zastosował, kompletnie zburzyła pierwotny układ akt i w chwili obecnej nie uda się go już chyba odtworzyć.

W czasie I wojny światowej zbiory sławuckie do 1915 r. znajdowały się w Sławucie, w tymże roku Roman Sanguszko ewakuował do Niżnego Nowogrodu najcenniejszą część archiwum, wraz z fragmentem zbiorów podhoreckich, które w tym samym roku przysłał mu jego bratanek. W rękach Rosjan akta znajdowały się do 1923 r.[52]

Inaczej przebiegały losy archiwum Sanguszków znajdującego się w zaborze austriackim, w Tarnowie, a ulokowanego w klasztorze oo. Bernardynów. W drugiej połowie XIX w. właścicielem dóbr sanguszkowskich w zaborze austriackim był Władysław Sanguszko; jego główną siedzibą był pałac w Gumniskach pod Tarnowem. Tam też przewieziono rodzinne archiwum z Tarnowa. Znany jest układ akt tego archiwum w 1887 r., gdyż w tym czasie jego zasób uporządkował archiwista ze Sławuty — Bronisław Gorczak, który wyróżnił w zasobie archiwum 5 działów: archiwum Tarnowskich (także Ostrogskich), akta gospodarcze kluczy dóbr, akta finansowe i hipoteczne, akta związane z działalnością Kościoła katolickiego na terenie dóbr tarnowskich, akta różne, m.in. tarnowskiego rabinatu[53]. Ponadto

---

[52] E. Chwalewik, *Zbiory polskie*, t. 2, s. 72.
[53] Idem, *Zbiory polskie*, t. 1, s. 117–118.

w Gumniskach istniały jeszcze 2 inne archiwa Sanguszków: familijne i majątkowe. W 1865 r. Władysław Sanguszko został właścicielem archiwum znajdującego się na zamku w Podhorcach. Stało się tak za sprawą dotychczasowego właściciela Podhorców — Leona Rzewuskiego — który zrzekł się dóbr podhoreckich na rzecz Sanguszków pod warunkiem utrzymania zamkowego kościoła i znajdujących się tam pamiątek historycznych[54]. Archiwum podhoreckie było bardzo cenne i bogate w akta. Zawierało m.in. listy Jana Mazepy, Jana Kazimierza, Jana III, Augusta II i Augusta III Sasów. W czasie działań wojennych I wojny światowej, obawiając się zniszczenia podhoreckich zbiorów, Sanguszkowie w latach 1915–1916 ewakuowali część zbiorów do Sławuty, skąd następnie przewieziono je do Niżnego Nowogrodu oraz Gumnisk[55]. Niestety, część archiwaliów bezpowrotnie zaginęła w trakcie ewakuacji.

Po zakończeniu I wojny światowej i ustaleniu granicy polsko–rosyjskiej Sanguszkowie byli właścicielami tylko jednego archiwum, umiejscowionego w Gumniskach. Wydawało się wówczas, że akta, które w 1915 r. wywieziono do Niżnego Nowogrodu, zaginęły bezpowrotnie. Jednakże po zawarciu pokoju ryskiego, dzięki zabiegom Delegacji Polskiej do Spraw Reewakuacji, powróciło z Rosji do Gumnisk w 1923 r. 26 pak archiwaliów sławuckich i podhoreckich[56].

W okresie międzywojennym archiwum gumniskie nie było porządkowane całościowo. Można przypuszczać, że archiwalia sławuckie i podhoreckie przez całe dwudziestolecie leżały w pakach, tak jak je przywieziono w 1923 r. Wiadomo, że Roman Sanguszko zamierzał uporządkować archiwum, przewieźć je do Krakowa i ulokować w kamienicy Sanguszków przy ulicy Franciszkańskiej. Zamierzenia te pozostały w sferze projektów. Po wybuchu II wojny światowej paki z archiwaliami złożono w piwnicach gumniskiego pałacu, skąd na polecenie władz niemieckich na przełomie lat 1940 i 1941 przewiezione zostały do Krakowa[57]. Archiwum Sanguszków znajduje się obecnie w zasobie wawelskiego oddziału AP w Krakowie i składa się: z archiwum sławuckiego, archiwum gumniskiego, archiwum podhoreckiego i archiwum familijnego Sanguszków.

---

[54] Idem, *Zbiory polskie*, t. 2, s. 67–72.
[55] T. Szydłowski, *Ruiny Polski...*, s. 94–95.
[56] E. Chwalewik, *Zbiory polskie*, t. 1, s. 118.
[57] AP Kraków — Oddział na Wawelu, Archiwum gospodarcze XX Sanguszków w Gumniskach, teczka 735 A.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Andrzej B. Zakrzewski

BUDOWA ARCHIWÓW SZLACHTY TROCKIEJ

Problemy związane z brakiem miejsca do przechowywania dokumentów i dla odbywania posiedzeń nie są specjalnością współczesnej biurokracji. W dawnej Rzeczypospolitej nie były one obce zarówno szlachcie koronnej, jak i litewskiej. Kwestią istotną dla obrotu prawnego epoki był nie tylko dostęp do ksiąg sądowych, ale też uzyskiwanie z nich wypisów. Ważne było również, aby — po opuszczeniu urzędu przez dotychczasowego starostę sądowego — księgi grodzkie niezwłocznie otrzymał jego następca. Ponieważ dokumenty zawarte w księgach sądowych służyć miały przez wiele pokoleń, właściwym ich przechowywaniem zainteresowane było nie tylko państwo, ale i rzesze szlachty. Zagadnienia te regulowało — mniej lub bardziej fragmentarycznie — zarówno prawo koronne[1], jak i litewskie.

Przed ponad siedemdziesięciu laty problematykę tę, na gruncie prawa litewskiego, omówił skrótowo Stanisław Kutrzeba[2]. Niektóre kwestie wspomniał w jednej ze swych podstawowych prac Iwan Łappo[3]. Dzieje budowy wileńskiego archiwum grodzkiego zwięźle przedstawił w 1923 r. Ryszard Mienicki[4]. Przepisy regulujące przechowywanie i dostęp do akt, a zawarte w II i III Statucie litewskim, przeanalizował niedawno Sigitas Jegelevi ius[5]. Problematykę ksiąg i archiwów miejskich od wielu lat bada Zigmantas Kiaupa[6]. W związku ze wznowieniem prac nad edycją Metryki Litewskiej przedwcześnie zmarły Egidijus Banionis przygoto-

---

[1] Zob. W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, Warszawa–Poznań 1982, s. 98.
[2] S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 2, Lwów–Warszawa–Kraków 1926, s. 393–394.
[3] I. I. Łappo, *Wielikoje Kniażestwo Litowskoje wo wtoroj połowinie XVI stoletia*, Jurjew 1911, s. 103 n.
[4] R. Mienicki, *Archiwum Akt Dawnych w Wilnie w okresie od 1795 do 1922 roku*, Warszawa 1923, s. 30–32.
[5] S. Jegelevi ius, *Litowskije statuty ob archiwach i ich organizacyi* [w:] *1588 metų Trečiasis Lietuvos Statutas*, red. S. Lazutka, Vilnius 1989, s. 249–257.
[6] Z. Kiaupa, *Kauno miesto senojo archyvo likimas* [w:] „Lietuvos TSR Mokslų akademijos darbai", A serija, t. 43: 1973, z. 2, s. 125–140; idem, *Kauno miestu vaitas ir jo aktų knygos XVI a.–XVII a. pirmojoje pusėje* [w:] *Lietuvos miestų istorijos šaltiniai*, t. 1, Vilnius 1988, s. 25–46; idem, *Du aktai apie Kauno miesto archyvo nuostolius 1678 ir 1732 m.* [w:] ibid., s. 146–159.

wał też kilka opracowań dotyczących jej przechowywania[7]. Zigmantas Kiaupa z kolei zajął się stosunkiem szlachty Wielkiego Księstwa do Metryki u schyłku XVIII w.[8]

I Statut — jak stwierdził S. Jegelevi ius — nie zawierał norm regulujących ochronę i udostępnianie akt. Jedyny przepis związany z tą tematyką to sankcja za fałszowanie pieczęci i dokumentów hospodarskich (I, 5)[9]. Zwiększenie liczby dokumentów w obiegu i konieczność ich przechowywania wymusiły wydanie przepisów normujących te kwestie. Pierwotnie były to regulacje wydawane *ad hoc*. Zygmunt August, wzywając w 1562 r. szlachtę na wyprawę wojenną przeciw Moskwie, zaznaczył: „A osobliwie żeby wsi wradniki ziemskije sami osobami swoimi na tuju służbu wojennuju jechali, pri knihach ostawujuczi szlachticzoch niedostatocznych, kotoryi by tolko po odnomu koniu ku służbie stawiti powinni"[10]. Przypadająca na połowę XVI w. radykalna modernizacja struktury zarządzania i sądownictwa Wielkiego Księstwa spowodowała wydanie norm bardziej szczegółowych. Przewidywał je już przywilej bielski 1564 r., zapowiadający „nowyj poriadok i rosprawu w zasażeniu sudow, obiraniu na to wriadnikow i rozłożeniu miestiec na sud i na położenie i chowanie knig sudowych"[11]. Zagadnieniu temu poświęcono odrębny artykuł w II Statucie (IV, 11): „Ustawujem tesz, chcąc mieć i przykazujem, aby w każdym takowym powiecie, gdzie sąd ziemski będzie, w zamku abo w dworze naszym sędzia, podsędek, pisarz ziemski pospołu z slachtą wybrali, zbudowali i opatrzeli takowe miejsce, gdzieby zawzdy księgi ziemskie bespiecznie od wszelaki przygody były zachowane". Rozjeżdżając się, sędzia, podsędek i pisarz „mają te księgi złożyć i zachować w skrzynie mocną ze trzema zamkami"[12]. Nieco późniejsza konstytucja sejmu lubelskiego z 1569 r. stanowiła: „Miejsca abo placów na zbudowanie domow dla sądów ziemskich i dla chowania ksiąg w każdym powiecie tegoż Księstwa Litewskiego pozwalamy, które starostowie onych miejsc powinni będą naznaczyć i wymierzyć, na co my s kancelaryiey naszej listy do nich dać rozkażemy"[13]. Postanowienia te wypełniono nie wszędzie, powtórzył je bowiem — prawie dosłownie — sejm warszawski 1581 r.[14]

III Statut litewski (IV,13) tylko w niewielkim stopniu rozszerzał przepisy poprzedniej kodyfikacji. Nakazywał wystawienie pomieszczenia do przechowywania

---

[7] E. Banionis, *O miestach chranienija LM w Wilniusie* [w:] *Litowskaja Mietrika, tiezisy dokładow... konfieriencii*, Vilnius 1988, s. 61–63, idem, *Litowskaja Mietrika a archiw Wielikogo Kniażestwa Litowskogo* [w:] *Spornyje woprosy otieczestwennoj istorii XI–XVIII wiekow*, t. 1, Moskwa 1990, s. 27–29.

[8] Z. Kiaupa, *The Lithuanian Metrica and the Lithuanian Nobility* [w:] „Lithuanian Historical Studies", t. 1, 1996, s. 78–83.

[9] Cyfra rzymska oznacza numer rozdziału, arabska — numer artykułu odpowiedniego Statutu.

[10] *Lietuvos Metrika (1553–1567), knyga nr 564. Viešųjų reikalų knyga 7*, wyd. A. Baliulis, Vilnius 1996, s. 105.

[11] M. Lubawskij, *Litowsko–russkij siejm*, Moskwa 1900, dodatek: s. 137–138.

[12] Tekst statutu: *Pomniki prawa litewskiego z XVI wieku*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1900, Archiwum Komisji Prawniczej, t. 7, s. 81.

[13] *Volumina legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782* (dalej: VL), t. 2, Petersburg 1859, s. 794. *Pomniki prawa litewskiego z XVI wieku...*, s. 411, zawierają tekst różniący się szczegółami.

[14] VL, t. 2, s. 1021.

nie tylko — jak poprzednio — ksiąg ziemskich, lecz i grodzkich. Jak zauważył S. Jegelevi ius, obowiązek ten miał dotyczyć — oprócz szlachty — również innych stanów[15]. Można zgodzić się z opinią litewskiego badacza, że sposób przechowywania akt był — w myśl III Statutu — wspólnym obowiązkiem władzy, urzędników i miejscowej szlachty. Należy jednak dodać, że do III Statutu nie włączono, proponowanego w projekcie z 1584 r., stałego podatku „po dwa groszy z wołoki na strawu posłom [...], na budowanie domow dlia złożenia knig ziemskich i na inszyje potreby"[16]. Zjazd wileński tegoż roku proponował przeznaczenie na ten cel dochodów z mennicy[17]. Na kolejne przepisy regulujące budowę archiwów w całym Wielkim Księstwie Litewskim trzeba było czekać do drugiej połowy XVIII w. Sejm koronacyjny 1764 r. uchwalił konstytucję stwierdzającą: „eoque intuitu ob securitatem tychże aktów, gdzie mają być konserwowane; na ziemskie — województwo i powiaty, na grodzkie — wojewodowie contribuere, et archiva murowane mieć mają". Tak więc murowane archiwa ziemskie budować winna szlachta, a grodzkie — starostowie[18]. Nie należy jednak sądzić, że przed wydaniem owej konstytucji stawiano archiwa drewniane. Szlachta od samego początku zdawała sobie sprawę, iż w miarę pewnym zabezpieczeniem akt sądowych przed ogniem jest jedynie budynek murowany. W każdej omalże konstytucji dotyczącej budowy pomieszczenia dla przechowywania akt wyraźnie udzielano zgody na „zmurowanie sklepu do chowania ksiąg"[19].

Na terenie Wielkiego Księstwa intensywne budowanie archiwów, jak wykazują liczne konstytucje, rozpoczęto już w drugiej połowie XVI w. Już w czasie sejmu grodzieńskiego 1568 r. szlachta mińska i lidzka prosiła o wyznaczenie miejsca dla odbywania sądów i przechowywania ich ksiąg[20]. Regułą, nie wolną jednak od wyjątków, było wyznaczenie przez miejscowego starostę miejsca „na dom sądowy i sklep na chowanie akt" na terenie zamku. W 1641 r. sejm nakazał staroście, aby ten znalazł „plac przystojny na dom sądowy w zamku rzeczyckim"[21]. Okazało się jednak, że „ścisłość miejsca" nie pozwoliła na budowę „domu sądowego i zmurowanie sklepu dla schowania ksiąg ziemskich i grodzkich w zamku rzeczyckim". Sejm wskazał więc w 1647 r. — poza zamkiem — inny teren[22].

Budowę finansowali zasadniczo obywatele „tameczni swoim własnym kosztem", tak jak miało to się odbywać w Lidzie wedle konstytucji 1638 r.[23] Niekiedy na cel ten przeznaczano nie budowlę nową, lecz zrujnowaną: fragment zamku — wieżę — jak w Kownie w 1601 r.[24] i w Wilnie w 1611 r.[25], czy połocką „ruinę cerkwi starej S. Zofii w 1607 r."[26] I w tym przypadku przebudowę lub remont również

---

[15] S. Jegelevi ius, *Litowskije...*, s. 252, 255.
[16] I. I. Łappo, *Wielikoje...*, dodatek źródłowy: s. 135.
[17] Ibid.
[18] VL, t. 7, s. 407, zob. S. Kutrzeba, *Historia...*, s. 394.
[19] VL, t. 3, s. 38, 891; VL, t. 2, s. 1530; VL, t. 4, s. 23.
[20] M. Lubawskij, *Litowsko–russkij...*, s. 805.
[21] VL, t. 4, s. 32.
[22] Ibid., 122.
[23] Ibid., t. 3, s. 962.
[24] Ibid., t. 2, s. 1530.
[25] Ibid., t. 3, s. 38.
[26] Ibid., t. 2, s. 1632.

finansowała szlachta. Konstytucje wyraźnie nakazywały: staroście — wskazanie miejsca na budowlę, szlachcie — znalezienie na nią środków. Wydatki te nie miały więc obciążać starosty. „Nie pociągając jednak modernos zamku possessores do kosztu" — wyraźnie zaznaczała konstytucja z 1677 r., regulująca zasady budowy „sklepu na chowanie ksiąg w Słonimie"[27]. Zebraniu pieniędzy służyło uchwalone przez sejmik laudum, które — jeszcze w pierwszej połowie XVII w. — potwierdzał sejm. Określało ono wysokość i sposób poboru „kontrybucji"[28]. Nie wszyscy, jak to zwykle bywa, płacili ów podatek chętnie. Stąd też konstytucje określały nierzadko zarówno sposób ściągnięcia zaległości, jak również kary wobec retentorów[29].

W licznych laudach brzeskich widać troskę nie tylko o zapewnienie środków na „murowanie do schowania ksiąg, majątki nasze w spokojności i bezpieczeństwie zachowujących" oraz — „za zregiestrowanie ksiąg"[30]. Szlachta tamtejsza przewidziała nawet wynagrodzenie dla brzeskiego konwentu augustianów — za przechowywanie ksiąg w klasztornym archiwum[31]. Kupiony przez tę szlachtę — a przeznaczony na siedzibę sądu i archiwum — dworek z placem, obciążony był miejskimi podatkami. Stąd jedna z instrukcji żądała libertacji budynku i gruntu od prawa miejskiego i poddania go prawu ziemskiemu[32].

Finansowanie budowy przez szlachtę było regułą, nie wolną jednak od wyjątków. Albrycht Stanisław Radziwiłł wybudował więc ze swoich środków dwie wieże „na schowanie ksiąg sądowych", jako dzierżawca kowieński — w zamku kowieńskim, jako starosta piński — w zamku pińskim[33]. Gdy szlacheckich pieniędzy nie starczyło na zbudowanie budynku sądu w Brześciu i „na zmurowanie sklepu dla ksiąg ziemskich", posłowie brzescy: Mikołaj Sapieha i Piotr Kochlewski zrzekli się swoich diet poselskich, Władysław IV zaś przekazał na jego budowę drewno z lasów ekonomii brzeskiej[34]. Półtora wieku później — w 1792 r. proboszcz katedralny łucki — ks. Leon Konstanty Sosnowski, „na wymurowanie archiwum w mieście Brześciu determinował" 10 tys. złotych[35].

Jeśli ukończony budynek należał do grodu, utrzymywał go starosta. „Jak ścisły prawa nasze na starostów grodzkich włożyły obowiązek, aby kancelarie i archiwa, jak najporządniej utrzymywane, lub gdzie są zrujnowane, na nowo erygowane były, są dawne, liczne ustawy" — wskazywał Teodor Ostrowski[36]. Jeśli nie — pojawiał się nowy problem: jak utrzymać archiwum? Dlatego też sejm — stwierdzając w 1641 r., że dom sądowy powiatu upickiego w Poniewieżu, mieszczący również

---

[27] Ibid., t. 5, s. 531.
[28] Ibid., t. 3, s. 968, Oszmiana 1638 r.
[29] Ibid., t. 4, s. 22, Oszmiana 1641 r.
[30] *Akty izdawajemyje Wilenskoju Archieograficzeskoju Kommissieju* (dalej: AWAK), t. 2, Wilno 1867, s. 179, Brześć 6 II 1783 r.
[31] Ibid., s. 183, Brześć 10 II 1767 r.
[32] Ibid., s. 191, Brześć 19 VII 1788 r.
[33] Zob. A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1, *1632–1636*, wyd. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 63.
[34] VL, t. 3, s. 970. W 1612 r. na podobną budowlę w Poniewieżu „pan podskarbi litewski drzewa [...] sprowadzić pozwolił", Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, dział rękopisów, f. 7–4/15193, k. 139.
[35] AWAK, t. 2, s. 202.
[36] T. Ostrowski, *Prawo cywilne narodu polskiego*, t. 2, Warszawa 1787, s. 27.

archiwum i wieżę dla więźniów, „per incuriam pewnej prowizji nie mając, opadać poczyna" — włączył całość do starostwa upickiego i z góry zatwierdził powiatowy podatek na jego naprawę[37].

Konstytucje nie dają jednak pojęcia o przebiegu budowy archiwów ksiąg sądowych. Przedsięwzięcie takie warto więc ukazać na postawie źródeł bardziej szczegółowych. Niezgorszą ilustracją budowlanych perypetii mogą być losy kilkudziesięcioletnich zabiegów o budowę archiwum ksiąg ziemskich, a nieco później — również i grodzkich — w Trokach. Wzmiankowali je — w swej rzetelnej, źródłowej monografii historii i architektury tego miasta — Algirdas Baliulis, Stanislovas Mikulionis i Algimantas Miškinis[38].

Sejm grodzieński 1678 r. zatwierdził fundację klasztoru dominikanów w Trokach przez tamtejszego wojewodę Marcjana Ogińskiego. Zezwolił więc na *reintroductio* na teren zniszczonego zamku na półwyspie[39]. Miejscowa szlachta nie pałała jednak entuzjazmem wobec perspektywy powrotu zakonników. Powód tego był, zdaniem Władysława Syrokomli, oczywisty: „bo w ocalałych od zniszczeń komnatach zamkowych były izby sejmikowe, archiwum województwa i więzienie sądowe"[40]. Dlatego też do rewindykacji nie dochodziło przez następne stulecie. Konstytucja z 1768 r. stwierdzała bowiem, że wprowadzenie się dominikanów „do tych czas [...] per renitentiam województwa do skutku nie przyszło"[41]. Można sądzić, że zgodę na powrót sejmik obwarował warunkami, dla zakonników nie do przyjęcia. Świadczy o tym laudum z 19 VIII 1720 r.: „Konformując się do konstytucji sejmowych, w zamku województwa trockiego in loco consilii, kościół w Bogu wielebnym ichmościom xięży Dominikanom konwentu trockiego erygować pozwalamy, którzy ichmość także przy kościele osobno tamże w zamku dom porządny nam do sejmikowania i wygody własnym swoim kosztem aedificare tenebuntur hoc praecauto, że o sejmikowanie tamże, strzeż Boże jakowych sejmikowych hałasów, nas turbować i zadzierać się perpetuis temporibus nie będą mogli mieć pretensji"[42]. Widać w uchwale realizm i przezorność sejmikujących: z góry zastrzeżono, że skargi z tytułu ekscesów podczas zgromadzeń będą bezskuteczne[43].

Na sejmiku gospodarskim 4 II 1766 r. szlachta trocka — powołując się na wspomnianą konstytucję z 1764 r.[44] — opodatkowała się na 3 lata, corocznie po pół złotego z dymu „na errectio archivi terrestris, gdzie też akta mają być konserwowane". Archiwum miało „jako być może najwarowniejszem". Pieczę nad budową powierzono pisarzowi ziemskiemu trockiemu Mateuszowi Tańskiemu, który winien rozliczyć się z budowy na pierwszym sejmiku gospodarskim po jej zakończeniu. Ewentualna nadwyżka „ma być obrócona na wymurowanie kancelarii ziem-

---

[37] VL, t. 4, s. 23.
[38] A. Baliulis, S. Mikulionis, A. Miškinis, *Trakų miestas ir pilys*, Vilnius 1991, s. 126–127.
[39] VL, t. 5, s. 634.
[40] W. Syrokomla, *Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna*, Wilno 1857, s. 53.
[41] VL, t. 7, s. 864. A. Rachuba — nie wnikając w realizację legatu wojewody trockiego — stwierdza w biogramie M. Ogińskiego: „odbudował siedzibę dominikanów w Trokach", *Polski słownik biograficzny*, t. 33/3, z. 97, Wrocław 1978, s. 620.
[42] S. Barącz, *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce*, t. 2, Lwów 1861, s. 378.
[43] Por. W. Syrokomla, *Wycieczki...*, s. 53–54.
[44] W rękopisie oczywisty błąd pisarza — rok 1704.

skiej" — głosiła uchwała. Budowie miał służyć gruz i cegły z zamku[45]. Na kolejnym sejmiku gospodarczym 9 II 1767 r., na wniosek M. Tańskiego, przydano mu do pomocy landwójta trockiego Tadeusza Danilewicza, który miał starać się o materiał i doglądać rzemieślników. W zamian, po zakończeniu i rozliczeniu robót, landwójtowi obiecano 200 zł. Uchwała zakładała rozpoczęcie prac wiosną tegoż roku. Warto zauważyć, że laudum to traktowało budowę kancelarii ziemskiej już jako integralną część całej inwestycji[46].

Sejm delegacyjny 1768 r. zakazał swoją konstytucją uchwalania przez sejmiki podatków „jakiegokolwiek gatunku i natury"[47]. Dlatego też uchwalił wówczas jeszcze jedną ustawę. Stwierdzała ona, że ponieważ w Trokach zaczęto budowę archiwum, kancelarii i izby sądowej, to — wobec powyższego zakazu — Komisja Skarbowa Wielkiego Księstwa Litewskiego winna wypłacić na kontynuację tych przedsięwzięć 16 tys. zł w ciągu dwóch lat[48]. Kolejna konstytucja tego sejmu nakazywała dominikanom wymurowanie „wieży cywilnej" i prowizorycznej szopy, potem zaś — refektarza „dla odprawowania sejmików"[49]. Do wypłacenia obiecanej kwoty nie doszło[50]. Po upływie 15 lat, w 1783 r., sejmik trocki skierował bowiem do Komisji Skarbowej memoriał, domagający się wypłacenia owej sumy[51]. Ten sam sejmik uchwalił laudum: wyznaczył Jakuba Godaczewskiego, zobowiązując go do uzyskania od Komisji obiecanej przez sejm dotacji[52].

W tej sytuacji sejmik gospodarski uchwalił 5 II 1771 r. — nie przejmując się bynajmniej powyższym zakazem — „dla dostarczenia potrzebnych murowania materiałów [...] po groszy polskich piętnaście z dymu każdego" w dwóch ratach: marcowej i wrześniowej, wpłacanych przy okazji wnoszenia podymnego. Szlachta trocka zobowiązała się również, tą samą uchwałą, do wspomożenia równą sumą budowy kościoła i klasztoru dominikanów[53]. Po 4 latach sejmik ograniczył się do zalecenia, aby „pro interim residuitatem summy z uchwały na archiwum [...] trockie" przekazać do tamtejszej kancelarii[54]. Była to, jak można sądzić na podstawie laudum z 1780 r., nadwyżka pozostała po wpłaceniu dominikanom udziału sejmiku w budowie. Laudum z 4 II 1777 r. wspomina z kolei, iż po śmierci podstarościego trockiego Dominika Tańskiego „pozostałe pieniądze" oddał dominikanom Michał Tański i okazał kwit na tę sumę[55].

Szlachta uchwaliła też wówczas, że skoro dominikanie wprowadzili się do klasztoru, winni zatem — stosownie do konstytucji — wymurować „archiwa dla składu aktów tak ziemskich jako też grodzkich z wygodą na rezydencją dla pp. regentów utriusque iurisdictionis [...] oraz szopę sejmikową tudzież wieżę cywilną". Budowy archiwum, „z ekspensem w[ojewó]d[z]twa" zaopatrzonego „w drzwi

---

[45] Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne, Wilno (dalej: LPAH), SA 5966, k. 740.
[46] Ibid., SA 5966, k. 1249v.–1250.
[47] VL, t. 7, s. 626.
[48] Ibid., s. 830.
[49] Ibid., s. 864.
[50] Zbyt optymistyczny pogląd wyraził w tej materii R. Mienicki, *Archiwum...*, s. 30.
[51] LPAH, SA 5918, k. 1054–1054v.
[52] Ibid., k. 1053.
[53] Ibid., SA 5917, k. 587.
[54] Ibid., k. 1082.
[55] Ibid., k. 1443.

żelazne i kraty", dopilnować mieli Antoni Hryniewicz i Jan Skarżyński, budowniczy trocki[56].

O obowiązku budowy archiwum konstytucja z 1768 r. nie wspominała. Kolejne, późniejsze o trzy lata, laudum z 7 II 1780 r. stanowiło: „Ponieważ ciż JXX dominikanie troccy archiwum na akta ziemskie i grodzkie cum omni commoditate rezydencji dla JMPP regentów ziemskiego i grodzkiego, tudzież wieżę cywilną et in fundo proprio sumptu erygować zobowiązali się i ponieważ już z dawniejszych uchwał w[ojewództw]a trockiego na archiwum przez obywatelów składanych certum quantum na takową erekcję i gotowej sumy już XX. dominikanie troccy do rąk swoich odebrali"[57]. Stąd można wnosić, że doszło do ugody między klasztorem i szlachtą: klasztor miał wybudować również archiwum, ale przy finansowej pomocy sejmiku. Dominikanie jednak „zadosyć obowiązkowi swemu nie uczynili". Dlatego też sejmik kolejny raz zobowiązał klasztor do budowy wspomnianych pomieszczeń. Tym razem wyznaczył termin trzyletni, którego dopilnować miał wspomniany budowniczy trocki wraz z Wawrzyńcem Odyńcem, skarbnikiem rzeczyckim. Terminu tego również nie udało się dotrzymać. Świadczy o tym wspomniane laudum z 1783 r.: „archiwum ufundowane nie jest"[58]. Przyczyną opóźnienia był brak pieniędzy na budowę, co potwierdzał memoriał żądający od Komisji Skarbowej wypłaty sum obiecanych przed 15 laty. Kolejny sejmik gospodarski uchwalił w 1784 r. jeszcze jedną składkę na budowę archiwum. Przyniosła ona — jak wykazuje późniejsze o dwa lata sprawozdanie — 641 zł i 3 gr. Kwotę tę zebrał W. Odyniec, z własnych środków dołożył do niej 336 zł i 20 gr, całość zaś „na cegłę, wapno i inne necessaria wyekspensował"[59]. Na sejmiku gospodarskim 7 II 1786 r. przedstawił rachunki. Szlachta, wyraziwszy „wdzięczność powinną", zobowiązała się zwrócić poniesione przezeń nakłady. Ponieważ jednak nadal brakowało pieniędzy na budowę, uchwaliła kolejną składkę: po 6 gr z dymu[60]. Naturalnie, środki zebrane w ten sposób nie doprowadziły do zakończenia budowy. Podczas kolejnego sejmiku gospodarskiego w dniu 6 II 1787 r. powołano sędziów grodzkich trockich: Tadeusza de Raësa i Józefa Tomaszewskiego, którzy sprawdzili dotychczasowe wydatki. Trzeba było uchwalić kolejną składkę: po 10 gr z dymu, z wyłączeniem dymów szlachty nie mającej poddanych. Pieniądze te otrzymać miał W. Odyniec, którego zobowiązano do złożenia rachunków na kolejnym sejmiku gospodarczym[61]. Nie wiadomo, czy środki uzyskane tą drogą wystarczyły. W każdym razie archiwum ostatecznie wykończono w 1793 r. Jak wyglądało ono na początku — nie wiemy. Jednak kilkadziesiąt lat później — wedle ówczesnego wykazu nieruchomości skarbowych powiatu trockiego — mieściło się w izbie na piętrze[62].

Obserwacja zmagań o budowę archiwum w Trokach pozwala na wyciągnięcie kilku wniosków.

---

[56] Ibid., k. 1443v.–1444.
[57] Ibid., SA 5918, k. 410v.
[58] Ibid., k. 1054.
[59] Ibid., SA 5919, k. 415v.
[60] Ibid., k. 415v.
[61] Ibid., k. 659–659v.
[62] Ibid., SA 382, ap. 1, nr 1, k. 40v.–41. Wypis zawdzięczam łaskawości Henryka Lulewicza, który ocenia, iż wykaz pochodzi z pierwszych trzech dekad XIX stulecia.

Dostrzec należy podatki sejmikowe na budowę archiwów ksiąg sądowych występujące już w drugiej połowie XVI w. Widać też, że bynajmniej nie przestrzegano wydanego w 1768 r. zakazu sejmikowych podatków. Wyraźne było również niemałe zainteresowanie problematyką archiwalną „narodu politycznego" dawnej Rzeczypospolitej (również w Koronie), spowodowane koniecznością posługiwania się księgami sądowymi w codziennym obrocie prawnym[63].

W XIX w. zainteresowanie szlachty malało. R. Mienicki wskazał, że szlachta wileńska w 1812 r. opodatkowała się na potrzeby swego archiwum. Kilka lat później nie kwapiła się jednak do dalszego finansowania tego rodzaju wydatków[64]. Również w województwie nowogródzkim istniała w początkach stulecia żywa świadomość udziału szlachty w finansowaniu sądowych archiwów. W drugiej jego połowie Nikodem Kiersnowski wspominał swą młodość: „W każdym powiecie pobudowane były kosztem współobywateli osobne domy dla sądów, kancelaryj i archiwów, a w mieście Nowogródku jako wojewódzkiem, znajdowały się dwa obszerne murowane na zamku domy dla pomieszczenia sądowej i ustępowej sali, kancelaryi z aplikującymi się i archiwami"[65]. Cytowane fragmentaryczne wzmianki nie dają pełnego obrazu, ukazują jednak, że również dzieje archiwów litewskich w XIX w. godne są dalszych badań.

---

[63] Gdy sejmik brzeski stwierdził w 1649 r., że tamtejsze księgi są „przez rebelizantów popsowane" — podjął kroki celem odtworzenia ich zawartości, Rosyjskie Państwowe Archiwum Akt Dawnych, Moskwa, f. 389, nr 581, k. 942v.–943. Sejmik egzulantów starodubowskich nakazał zaś swym posłom w 1766 r.: „że akta dawniejsze województwa smoleńskiego i powiatu starodubowskiego przez Moskwę są zabrane, aby o pozyskanie onych przez stany Rzeczypospolitej starali się", AWAK, t. 8, nr 166, s. 398.

[64] R. Mienicki, *Archiwum...*, s. 5 n.

[65] *Urywki ze wspomnień nowogródzkiego szlachcica*, oprac. K. Kraszewski, Kraków 1893, s. 12.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

W KRĘGU RODZINY

Jerzy Dygdała

GRABOWSCY W PRUSACH KRÓLEWSKICH I WIELKOPOLSCE W XVIII W. JAKO PRZYKŁAD KARIERY RODZINY SZLACHECKIEJ

Badania nad czynnikami awansu społecznego rodzin szlacheckich dawnej Rzeczypospolitej przyniosły już obfity materiał faktograficzny[1]. Jednak ciągle brakuje danych do skonstruowania ogólnego modelu bądź modeli wyjaśniających przyczyny karier i upadków rodów szlachty oraz magnaterii koronnej i litewskiej. W niniejszym artykule pragnąłbym zwrócić uwagę na Grabowskich: w XVI–XVII w. skromną rodzinę szlachecką, zamieszkującą na pograniczu Prus Królewskich i Wielkopolski, która w XVIII stuleciu znalazła się w gronie zamożnych rodzin senatorskich, a w XIX w., zaliczając się do bogatego ziemiaństwa wielkopolskiego, przejawiała widoczne aspiracje do dołączenia do ówczesnej arystokracji. Trzech najbardziej znanych przedstawicieli tej rodziny doczekało się opracowań monograficznych[2]. Ponadto zachowane źródła (zwłaszcza wyciągi z ksiąg grodzkich nakielskich i fragmenty kronik rodzinnych) w tzw. Archiwum Grabowskich w zbiorach

---

[1] Por. zwłaszcza monografię T. Zielińskiej, *Magnateria polska epoki saskiej. Funkcje urzędów i królewszczyzn w procesie przeobrażeń warstwy społecznej*, Wrocław–Warszawa 1977; sytuacji w Prusach Królewskich dotyczy artykuł J. Dygdały i K. Mikulskiego, *Zmiany w elicie władzy Prus Królewskich w XV–XVIII wieku (czynniki awansu, trwania i upadku)* [w:] *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI–XX wieku (przemiany struktur wewnętrznych)*, red. J. Dygdała, Toruń 1993, s. 7–29. Tę problematykę na przykładzie rodziny Dąmbskich działających głównie na Kujawach omawia J. Dumanowski, *Hrabiowie na Lubrańcu. Dzieje fortuny magnackiej*, Toruń 1999.

[2] Por. S. Achremczyk, *Andrzej Teodor Grabowski (1653–1737), kasztelan chełmiński* [w:] *Wybitni Pomorzanie XVIII wieku. Szkice biograficzne*, Wrocław–Gdańsk 1983, s. 56–61; J. Dygdała, *Adam Stanisław Grabowski (1698–1766). Biskup, polityk, mecenas*, Olsztyn 1994; A. M. Skałkowski, *Ostatni marszałek sejmu poznańskiego Polak*, „Roczniki Historyczne", t. 24, 1958, s. 9–66.

wrocławskiej Biblioteki PAN Zakładu Narodowego im. Ossolińskich dają obfity materiał egzemplifikacyjny.

Materialne podstawy awansu do grona zamożnej szlachty zawdzięcza familia Grabowskich właściwie jednej osobie — sędziemu ziemskiemu człuchowskiemu, a potem kasztelanowi chełmińskiemu, Andrzejowi Teodorowi Grabowskiemu. Urodził się w 1653 r. jako syn Michała Kazimierza, rotmistrza wojsk koronnych i Heleny z Łąckich. Uzyskał dość staranne wykształcenie (może w jezuickim gimnazjum w Chojnicach?). Wiemy, że w 1674 r. uczestniczył w elekcji Jana III Sobieskiego. Zapewne już wówczas poświęcił się służbie wojskowej. Z czasem musiał zwrócić na siebie uwagę szlachty pomorskiej, gdyż w grudniu 1680 r. został wybrany posłem z powiatu człuchowskiego na sejm. Ponownie pełnił funkcję poselską od stycznia do marca 1683 r., tym razem jednak z powiatu puckiego. Po sejmie, będąc już rotmistrzem chorągwi pancernej, wyruszył pod wodzą króla Jana III na odsiecz Wiednia, obleganego przez wojska tureckie. Dzielnie walczył pod tym miastem 12 IX 1683 r., odnosząc ciężkie rany. Tak pisał o tym u schyłku życia: „Kiedym na krwawej był potrzebie wiedeńskiej z naszym królem Janem, obstąpiony Bisurmanów chołotą [!], czterykroć raniony, od swoich opuszczony na placu, a dopiero z łaski Pana starosty stobnickiego [Stefana Mikołaja Branickiego] i Pana chorążego Łąckiego [Eliasza Jana, chorążego ziem pruskich, gen. mjra, dowodzącego pod Wiedniem brygadą piechoty], *consanquineo nostro* [przez matkę A. T. Grabowskiego z domu Łącką], po 38 godzinach pod dach wniesiony bez sił. Niech będzie jednak Pan Bóg za to pochwalony, bo choć kaleką *ad dies vitae* będę (mając lewicę uschniętą), za te i inne wyświadczone Ojczyźnie łaski chwalić Go będę zawsze, gdyż i mnie niegodnego, na majątku i dzieciach pobłogosławił..."[3]

Do Prus Królewskich wrócił jako kaleka niezdolny do dalszej służby wojskowej. Wzbudzał jednak powszechny szacunek, gdyż później kilkakrotnie wybierano go na posła na sejmy i deputata do trybunału koronnego. Pod względem majątkowym zaliczał się wtedy wprawdzie do posesjonatów, ale była to bardzo skromna fortunka. Według spisu podatkowego z 1682 r. A. T. Grabowski posiadał w powiecie człuchowskim województwa pomorskiego część rodzinnego Grabowa (16 łanów?) oraz mniejszą cząstkę w Lipnicy (4,5 łana), a także niewielką część Osowa (0,5 łana) w powiecie nakielskim w województwie kaliskim[4]. Mieszkał wówczas zapewne w Grabowie w skromnej siedzibie, tak nieco później opisanej: „Dwór staroświecki [...] w wielkiej izbie piec zielony, kaflowy, stoły 2, szafy 2. W drugiej izbie piec stary. Ponadto izdebka (w niej stolik), komora duża i sień z wielką szafą i wielką skrzynią"[5].

Działalność publiczna A. T. Grabowskiego na lokalnej scenie politycznej powoli zaczęła przynosić efekty. W 1685 r. wszedł w skład komisji mającej dokonać

---

[3] Biblioteka PAN Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: BOss.), rkps 4225, k. 31v.: A. T. Grabowski [Wiadomość o Grabowie i rodzinie Grabowskich], Debrzno 20 X 1735.

[4] *Taryfy podatkowe Ziem Pruskich z r. 1682*, wyd. S. Kętrzyński, „Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu", t. 5, 1901, s. 144.

[5] BOss., rkps 4248, k. 11: umowa dzierżawy Grabowa Krzysztofowi i Andrzejowi Borzyszkowskim, VI 1707.

rozliczeń z poborcami podatkowymi[6]. W tymże roku nowym wojewodą malborskim został Ernest Denhoff, uczestnik bitwy pod Wiedniem. Mając wzgląd na dawnego towarzysza broni, 20 XI 1685 r. mianował Grabowskiego na urząd pisarza grodzkiego malborskiego[7]. W 1687 r. Andrzej Teodor znalazł się w składzie specjalnej deputacji, wysłanej do króla przez sejmik generalny Prus Królewskich, za co uzyskał 2 000 zł pruskich (dalej: złpr) gratyfikacji[8]. W następnym roku objął intratną funkcję surogatora starostwa człuchowskiego, trzymanego wówczas przez Radziwiłłów (faktycznie przez siostrę Jana III Katarzynę z Sobieskich Radziwiłłową)[9]. W 1689 r. szlachta wybrała go na sądowego (ławnika) w sądzie ziemskim człuchowskim. Wreszcie przed 18 VII 1696 r. przeszedł na urząd pisarza grodzkiego pomorskiego[10]. Ustabilizował też swoje życie rodzinne, żeniąc się (najpóźniej 6 VI 1689 r.) z zamożną protestantką, Barbarą Zofią z domu Kleist[11].

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVII w. położenie materialne A. T. Grabowskiego uległo wyraźnej poprawie. W 1689 r. sprzedał odziedziczone po ojcu cząstki Lipnicy i Osowa za 1 500 złpr (tj. 3 000 złp)[12]. Nieco później przejął, jako wiano żony, połowę Szonówka w powiecie człuchowskim. W 1690 r. kupił od Magdaleny Smarzewskiej za 9 500 złpr Jęczniki, połowę Mąkowa i 1/6 Bińczy (Berwałdu) w tymże powiecie[13]. W 1693 r. przejął od Jana Karola Raczyńskiego jako zastaw za pożyczoną kwotę 27 000 zł (polskich?) dobra Wielki i Mały Buczek w powiecie nakielskim[14]. W 1696 r. kupił od swego kuzyna Władysława Franciszka Grabowskiego wsie Ciecholewy i Czosnowo w powiecie człuchowskim za 10 250 złpr, przy czym zapłacił gotówką jedynie 900 złpr i zobowiązał się spłacić długi ciążące na tych wsiach. Jednocześnie wydzierżawił je na 3 lata swemu powinowatemu Stanisławowi Zawadzkiemu za 3 450 złpr[15]. Cztery lata później nabył od Marcina Wolszlegiera wieś Płonicę w powiecie człuchowskim za 9 500 złpr, a w 1701 r. od Kazimierza Osten Sackena dobra Debrzno, Bługowo, Trudną i Hutę w powiecie nakielskim za 34 200 złpr[16]. Tak więc w ciągu 11–12 lat A. T. Grabowski stał się właścicielem 8 całych wsi i części 3 osad, a także trzymał 2 wsie w zastawie. Zapewne już wówczas przeniósł swą główną siedzibę do

---

[6] Archiwum Państwowe w Toruniu, Katalog II (dalej: APTor., Kat. II), dz. VII, t. 37, s. 313: uchwała sejmiku generalnego, Grudziądz 20 VIII 1685.
[7] *Urzędnicy Prus Królewskich XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, nr 1464.
[8] APTor., Kat. II, dz. VII, t. 37, s. 337, 361: uchwały sejmiku generalnego, Grudziądz 30 VI 1687.
[9] BOss., 4216, k. 7: potwierdzenie surogatorstwa człuchowskiego przez Jerzego J. Radziwiłła, Biała 18 X 1688.
[10] *Urzędnicy Prus Królewskich...*, nr 330, 1521.
[11] BOss., rkps 4247, k. 32: zapis wzajemnego dożywocia małżonków Grabowskich, 6 VI 1689.
[12] Ibid., k. 36: kontrakt sprzedaży, 6 VI 1689.
[13] Ibid., k. 48: kontrakt kupna, Skarszewy 16 IX 1690.
[14] BOss., rkps 4221, k. 13: kontrakt zastawu, Poznań 6 VII 1693.
[15] BOss., rkps 4247, k.92, 98: kontrakty sprzedaży i dzierżawy, Chojnice 27 V 1696, Warszawa 14 VI 1696.
[16] Ibid., k. 119 i rkps 4221, k. 28: kontrakty kupna, Płonica 3 VI 1700, [Debrzno?] 23 VII 1701.

Debrzna. Wydarzenia wojny północnej z początków XVIII w. przerwały jednak na pewien czas inwestycje Grabowskiego w dobra ziemskie.

Podczas bezkrólewia 1696–1697 r. A. T. Grabowski gotów był początkowo popierać kandydaturę Jakuba Sobieskiego do tronu polskiego. Ostatecznie, już na samej elekcji z 27 VI 1697 r., opowiedział się jednak, podobnie jak i znaczna część szlachty pruskiej, po stronie elektora saskiego, który też — jako August II — został królem Rzeczypospolitej. W 1703 r., kiedy wojska Karola XII wkroczyły do Prus Królewskich, przystąpił, w obawie o całość swych majątków, do proszwedzkiej konfederacji starogardzkiej. Został nawet w 1704 r. wybrany posłem z prowincji pruskiej na wyznaczoną przez Szwedów elekcję nowego króla Stanisława Leszczyńskiego, ale, jak się wydaje, zachowując znamienną ostrożność, nie pojechał do Warszawy i w samym akcie wyborów nie uczestniczył. Wycofał się wówczas z bezpośredniej działalności w konfederacji starogardzkiej[17]. Jego bliski krewny, Władysław F. Grabowski pozostał wtedy wiernie u boku Augusta II i w lutym 1706 r., ranny w bitwie pod Wschową, dostał się do niewoli szwedzkiej. Uwolniono go dopiero po zrzeczeniu się korony przez Augusta Mocnego, jesienią 1706 r. Osiadł potem w Debrznie, u krewnego, A. T. Grabowskiego[18], który powrócił do czynnej działalności politycznej. Brał udział w zjazdach konfederacji starogardzkiej i uczestniczył w obradach sejmiku generalnego w sierpniu 1708 r. Wybrano go wtedy w skład poselstwa do Stanisława Leszczyńskiego. Gdy jednak dotarły do Prus Królewskich wieści o klęsce Szwedów pod Połtawą w 1709 r., Andrzej Teodor opowiedział się po stronie powracającego do Polski Augusta II. Nie ulega wątpliwości, że te ciągłe zmiany postawy politycznej Grabowskiego miały na celu przede wszystkim osłonę jego dóbr przed kwaterunkami i rabunkami przeciągających przez te ziemie oddziałów saskich, szwedzkich, rosyjskich, a także i polskich, zarówno stronników Leszczyńskiego, jak i Wettyna. W lipcu 1710 r. A. T. Grabowski został marszałkiem obradującego w Grudziądzu sejmiku generalnego. Wtedy też August II, chcąc ostatecznie pozyskać popularnego wśród szlachty działacza, dał mu pisemną gwarancję przyszłej nominacji na urząd sędziego ziemskiego człuchowskiego[19]. Nastąpiło to najpóźniej w 1712 r., po zgonie poprzedniego sędziego. Andrzej Teodor posłował jeszcze w kwietniu 1712 r. na sejm, ale potem wycofał się z udziału w życiu politycznym prowincji pruskiej[20].

Od tego czasu Grabowski czynny był przede wszystkim jako sędzia ziemski człuchowski. Faktycznie zajmował się jednak głównie odbudową swych dóbr ze zniszczeń wojennych i dalszym stopniowym powiększaniem swego majątku. Już 24 VII 1710 r. nabył od swego sąsiada, podkomorzego pomorskiego Jana Jakuba Potulickiego, spory kompleks dóbr wokół Zamartego (w tym Łękinię, Prusowo i część Niwy — Blumenfeldu) w powiecie człuchowskim oraz Nowy Dwór w powiecie tucholskim za łączną kwotę 20 000 złpr[21]. W następnym roku wykupił od

---

[17] S. Achremczyk, *Andrzej Teodor...*, s. 59–60.
[18] BOss., rkps 4225, k. 31: A. T. Grabowski [Wiadomość o Grabowie...], Debrzno 20 X 1735.
[19] S. Achremczyk, *Reprezentacja stanowa Prus Królewskich w latach 1696–1772. Skład społeczny i działalność*, Olsztyn 1981, s. 59; BOss., rkps 4248, k. 26v.: asekuracja Augusta II, Gdańsk 20 IX 1710.
[20] S. Achremczyk, *Andrzej Teodor...*, s. 60.
[21] BOss., rkps 4248, k. 16v.: kontrakt kupna, Sikorze 24 VII 1710.

kuzyna, Władysława F. Grabowskiego, i od Borzyszkowskich posiadane przez nich cząstki rodzinnego Grabowa[22]. Dnia 8 VIII 1712 r. chorążyc chełmiński Krzysztof Garczyński sprzedał mu za 12 000 złpr Jerzmionki w powiecie tucholskim[23]. W 1714 r. przejął od kanonika gnieźnieńskiego Aleksandra Działyńskiego i jego brata Zygmunta Józefa ich dobra w powiecie nakielskim: Sypniewo, Iłowo, Łukowo, Jazdrawy i Radońsk oraz 3 młyny, jako zastaw w zamian za pożyczone im 60 000 tymfów (72 000 złp)[24]. 8 VIII 1715 r. wszedł ostatecznie w posiadanie Wielkiego i Małego Buczka (już od 1693 r. trzymanych w zastawie). W zamian za te obie wsie oraz za Szyszkowo uiścił Zygmuntowi i Andrzejowi Raczyńskim 70 000 tymfów (84 000 złp)[25]. Od tego też czasu Wielki Buczek stał się drugą, obok Debrzna, rezydencją A. T. Grabowskiego.

Dwa lata później przeprowadził kilka transakcji pozwalających mu po raz kolejny znacznie powiększyć swój majątek. 30 VII 1717 r. zastawił trzymany przez siebie jako zastaw klucz sypniewski Działyńskich Annie Bnińskiej za 20 000 złpr (40 000 złp) na okres roku. Tego samego dnia wziął w zastaw od wojewody brzeskiego kujawskiego Jana Jakuba Potulickiego obszerne dobra więcborskie (obejmujące miasto, 9 wsi, folwark i 2 młyny) w zamian za udzieloną mu pożyczkę 50 000 złpr (100 000 złp)[26]. Dobra te przyniosły odpowiednio wysoki dochód i 27 VII 1718 Grabowski zwrócił Bnińskiej pożyczoną sumę 20 000 złpr[27], a 25 III 1720 r. wykupił majętność sypniewską od kanonika Aleksandra Działyńskiego za 125 600 tymfów (150 720 złp)[28]. W cztery miesiące później J. J. Potulicki oddał mu pożyczone 50 000 złpr, w związku z czym Grabowski przekazał mu z powrotem dobra więcborskie[29]. Przykład ten dobrze ukazuje mechanizmy działalności gospodarczo–finansowej A. T. Grabowskiego i jego zdolności w tej dziedzinie. W 1725 r. wziął on ponadto w zastaw od kanonika A. Działyńskiego, na 3 lata, dobra Prochy i Zakrzewo w zamian za pożyczkę 30 000 tymfów (36 000 złp), a w dwa lata później dodatkowo przejął jeszcze jako zastaw od tegoż kanonika wsie Podróżna i Buntowa za 20 000 tymfów (24 000 złp)[30].

W połowie lat dwudziestych XVIII w. majątek A. T. Grabowskiego obejmował już ok. 28 osad dziedzicznych o wartości przeszło 600 000 złp oraz co najmniej od kilku do kilkanastu wsi trzymanych w zastawie. Dobra te tworzyły pewne kompleksy. Największy z nich, leżący w powiecie nakielskim (na Krajnie) składał się z kilkunastu wsi usytuowanych między Debrznem, Sępólnem Krajeńskim, Więcborkiem i Złotowem[31]. Drugi kompleks, liczący ok. 10 osad, rozciągał się na południe od Człuchowa i Chojnic, na pograniczu powiatów człuchowskiego i tu-

---

[22] Ibid., k. 31: kontrakt dzierżawy wykupionej wsi Grabowo W. F. Grabowskiemu za 600 złpr rocznie, Grabowo 31 VIII 1711.
[23] BOss., rkps 4248, k. 37: kontrakt sprzedaży, Mrocza 8 VIII 1712.
[24] Ibid., k. 55: umowa zastawu, Nakło 6 VIII 1714.
[25] BOss., rkps 4221, s. 31: kontrakt kupna, 8 VIII 1715.
[26] Ibid., s. 48–50: transakcje zastawne, Nakło 30 VII 1717.
[27] Ibid., s. 59: pokwitowanie zwrotu 20 000 złpr, 27 VII 1718.
[28] BOss., rkps 4248, k. 107: kontrakt kupna, Potulice 25 III 1720.
[29] BOss., rkps 4221, s. 60: pokwitowanie zwrotu 50 000 złpr, 27 VII 1720.
[30] Ibid., s. 81 i 87: kontrakty zastawne, 16 VII 1725 i 26 VI 1727.
[31] O strukturze majątkowej własności szlacheckiej na Krajnie por. P. Szafran, *Osadnictwo historycznej Krajny w XVI–XVIII w. (1511–1772)*, Gdańsk 1961, s. 95–98.

cholskiego. Ośrodkiem tych dóbr było Zamarte, przeznaczone na główną rezydencję Grabowskich. Andrzej Teodor sprowadził tu bernardynów, ufundował im klasztor i rozpoczął budowę kościoła mającego pełnić funkcję rodowej nekropolii. Pojedyncze wsie rozrzucone były po całym powiecie człuchowskim. Grabowscy, z upływem stosunkowo krótkiego czasu, ok. 30 lat, awansowali do grona bogatej szlachty wielkopolsko–pruskiej, nie ustępującej zbytnio pod względem zamożności tamtejszej elicie, tj. Bnińskim, Potulickim, Raczyńskim czy Skórzewskim. Nie dziwi więc, że współcześni nazywali A. T. Grabowskiego „królikiem krajeńskim"[32]. To wszystko nie oznaczało jednak jeszcze trwałej stabilizacji wysokiej pozycji społecznej rodziny Grabowskich. Z pierwszego małżeństwa z Barbarą z Kleistów miał Andrzej Teodor 2 synów (Adama Stanisława i Jana Michała) oraz 4 córki. Około 1707–1708 r. ożenił się powtórnie z Marią Elżbietą z Borków, z którą spłodził 2 synów (Stanisława i Andrzeja) i 3 córki. Podzielił w testamencie z 29 XI 1722 r. swe posiadłości między 4 synów. Zapisał Adamowi Stanisławowi dobra ziemskie o wartości 168 000 złp, Janowi Michałowi i Stanisławowi wsie szacowane po 150 000 złp dla każdego, a najmłodszemu, Andrzejowi, dobra warte 134 000 złp. Córki miały otrzymać po 24 000 złp posagu[33]. Jest rzeczą oczywistą, że gdyby doszło do takiego podziału spuścizny po A. T. Grabowskim, majątek każdego ze spadkobierów, aczkolwiek jeszcze całkiem pokaźny, nie pozwoliłby im już zaliczać się do grupy najzamożniejszej szlachty na terenie Prus Królewskich i Wielkopolski. Ponadto Andrzej Teodor nie uzyskał jak dotąd żadnego urzędu senatorskiego, a to dopiero zapewniało prestiż pozwalający wejść w skład ówczesnej elity społecznej.

Zupełnie nieoczekiwanie dalszą karierę Andrzej Teodor zawdzięczał działalności najstarszego syna, Adama Stanisława. Chłopiec ten, urodzony z początkiem lipca 1698 r., uczył się w jezuickich gimnazjach w Chojnicach i w Toruniu. Możliwe też, że przez krótki czas przebywał na studiach prawniczych we Włoszech. Idąc w ślady ojca, został przed 24 XII 1718 r. pisarzem grodzkim pomorskim. Przez kilka miesięcy na przełomie 1721 i 1722 r. towarzyszył młodemu Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi (późniejszemu hetmanowi wielkiemu litewskiemu) w jego podróży do Berlina, Poczdamu i Drezna. Wobec zmiany na urzędzie wojewody pomorskiego musiał w marcu 1726 r. odejść z funkcji pisarza grodzkiego. Po pewnych wahaniach zdecydował się szukać szczęścia na dworze królewskim. Dzięki protekcji przyjaciół z sąsiedztwa, Potulickich, został (zapewne jeszcze w 1726 r.) sekretarzem podkanclerzego koronnego, księdza Jana Aleksandra Lipskiego. Szybko stał się jego zaufanym współpracownikiem. Na młodego, zdolnego urzędnika kancelarii, dobrze znającego kilka języków obcych, zwrócił uwagę sam monarcha August II. Odtąd faktyczne znaczenie A. S. Grabowskiego na dworze polsko–saskim było znacznie większe, niż wynikałoby to z pełnionych przez niego oficjalnych funkcji (m.in. sekretarza pieczęci mniejszej koronnej). Jednocześnie A. S. Grabowski zdecydował się na karierę duchowną i w listopadzie 1730 r., po spełnieniu formalnych wymogów, przyjął święcenia kapłańskie. Objął wówczas kilka docho-

---

[32] S. Achremczyk, *Reprezentacja stanowa...*, s. 61.
[33] BOss., rkps 4228, k. 166–169: testament A. T. Grabowskiego, Debrzno 29 XI 1722.

dowych probostw i kanonii (był m.in. kanonikiem kujawskim, lwowskim i chełmińskim). 21 I 1733 r. uzyskał od przybyłego właśnie na sejm do Warszawy ciężko chorego Augusta Mocnego nominację na kasztelanię chełmińską dla swego ojca, sędziwego A. T. Grabowskiego[34].

Nominacja ta stanowiła piękne zwieńczenie kariery żołnierza spod Wiednia, a następnie długoletniego urzędnika grodzkiego i sędziego ziemskiego, zwłaszcza że kasztelania chełmińska była wysoko uplasowana w hierarchii urzędniczej Prus Królewskich. Nie można oczywiście traktować tego spóźnionego awansu jako nagrody za przelaną krew i pracę na rzecz lokalnej społeczności. Nie ulega wątpliwości, że to wyłącznie dzięki zabiegom Adama Stanisława Grabowscy znaleźli się wreszcie w gronie rodzin senatorskich. Także i współcześni w pełni zdawali sobie sprawę z roli protekcji[35], a co poniektórzy, mniej fortunni kandydaci składali nawet formalne protesty przeciwko tej nominacji (m.in. chorąży chełmiński Świętosław Radowicki). Nominacja A. T. Grabowskiego stanowiła niejako nagrodę za wierną służbę młodego Adama Stanisława przy boku monarchy, a przy okazji miała jeszcze bardziej związać tę familię z dynastią wettyńską. Tak też się stało i po zgonie Augusta II Grabowscy wyraźnie poparli zabiegi jego syna, elektora saskiego, o koronę polską[36].

Na początku bezkrólewia 1733 r. A. S. Grabowski zajęty był jednak głównie ubieganiem się o godność biskupa sufragana poznańskiego. Przy poparciu nuncjusza został 11 V 1733 r. prekonizowany przez papieża Klemensa XII na biskupa tytularnego Nikopolis, a 16 sierpnia tego roku odbyła się w Warszawie uroczysta konsekracja Grabowskiego na biskupa sufragana poznańskiego. Jednocześnie aktywnie przeciwstawiał się on kandydaturze do tronu Stanisława Leszczyńskiego w obawie, że doprowadzi to do wojny Rzeczypospolitej z państwami sąsiednimi. Z tego też m.in. powodu należał do najbardziej czynnych stronników elektora saskiego. Asystował w charakterze biskupa, w styczniu 1734 r., w Krakowie przy koronacji Augusta III. Następnie w maju tegoż roku został wysłany jako poseł nowego monarchy do Rzymu, aby tam zabiegać o uznanie przez papieża królewskości Wettyna i przeciwdziałać na terenie kurii wpływom dyplomacji francuskiej i króla Stanisława Leszczyńskiego. Mimo początkowych kłopotów i trudności misja ta zakończyła się sukcesem. Niejako w nagrodę otrzymał nominację na biskupstwo chełmińskie, na które też został 26 IX 1736 r. prekonizowany. Oczywiście, dobra Grabowskich w Polsce zostały zwolnione z obowiązku dostaw i opłacania podatków na rzecz wojsk saskich i rosyjskich. Później Adam Stanisław w znacznej mierze przyczynił się do ostatecznego uzgodnienia treści konkordatu między Augustem III i Rzecząpospolitą a papiestwem, podpisanego ostatecznie 10 VII 1737 r.

---

[34] Por. szerzej J. Dygdała, *Adam Stanisław...*, s. 14–29.

[35] Świadczy o tym najlepiej fakt, iż w „Kuryerze Polskim" (1733, nr 161, s. 297) poinformowano, że kasztelania chełmińska przypadła „JMP Grabowskiemu, Sędziemu Ziemskiemu Człuchowskiemu, Ojcu JMX Dziekana Chełmińskiego, Sekretarza Pieczęci Kor." (czyli Adama Stanisława Grabowskiego).

[36] J. Dygdała, *Adam Stanisław...*, s. 29–35.

W maju 1737 r. opuścił Rzym i przez Drezno powrócił do Polski. Zaliczał się wówczas do najwierniejszych stronników saskich. Nic też dziwnego, że już 12 I 1739 r. awansował na biskupstwo kujawskie (włocławskie), a z końcem 1740 r. król podpisał jego nominację na biskupstwo warmińskie. Po przezwyciężeniu oporu kapituły (Grabowski nie był kanonikiem warmińskim) 14 IV 1741 r. został wybrany na ordynariusza diecezji warmińskiej, a 8 sierpnia tegoż roku papież Benedykt XIV prekonizował go na to biskupstwo, dające tytuł udzielnego księcia i władztwo terytorialne na Warmii[37].

Tę wyjątkowo szybką karierę zawdzięczał Adam Stanisław zarówno swoim zdolnościom, jak i sprzyjającym okolicznościom zewnętrznym. Opowiedzenie się po stronie Wettyna i aktywna działalność na jego rzecz w Polsce i Rzymie przyniosły wymierne korzyści materialne (dochody z diecezji warmińskiej wynosiły w gotówce blisko 200 000 złp rocznie), a także prestiżowe. Biskupi warmińscy zasiadali na wysokim miejscu w senacie Rzeczypospolitej i z urzędu sprawowali funkcje prezesów Stanów Prus Królewskich[38]. Od tego momentu dalszy awans społeczny rodzina Grabowskich zawdzięczała głównie opiece i wsparciu ze strony księcia biskupa warmińskiego Adama Stanisława.

Dnia 25 XII 1737 r. zmarł w Debrznie kasztelan chełmiński A. T. Grabowski. W pół roku później doszło do podziału znacznego majątku między synów. W pełni dostosowali się oni do woli ojca wyrażonej w testamencie z 1722 r.; co więcej, starsi bracia dodali pewną kwotę najmłodszemu Andrzejowi, którego dział był najmiejszy[39]. Przypuszczalnie już wówczas Adam Stanisław przekazał przypadającą na niego część dóbr ziemskich w faktyczne użytkowanie bratu Janowi Michałowi. W ciągu kilku lat zaszły jednak zasadnicze zmiany w porządku dziedziczenia. Stanisław Grabowski (trzeci syn kasztelana chełmińskiego) zapadł na chorobę umysłową i praktycznie został ubezwłasnowolniony. Andrzej zdecydował się zostać księdzem, ale zmarł jako kleryk 19 I 1743 r. W tej sytuacji bp A. S. Grabowski 5 VIII 1744 r. formalnie zrzekł się wszystkich swoich posiadłości ziemskich na rzecz brata Jana Michała[40]. Od tego momentu całość spuścizny po kasztelanie chełmińskim Andrzeju Teodorze znowu znalazła się w posiadaniu jednego spadkobiercy — Jana Michała Grabowskiego, urodzonego 7 X 1703 r. Dzięki poparciu wpływowego brata stopniowo awansował on z miecznika ziem pruskich (był nim od 14 VII 1737 r.) na podkomorzego pomorskiego (20 XI 1738 r.) i na kasztelana gdańskiego (31 X 1746 r.). Zabiegi biskupa Grabowskiego w 1755 r. o nominację dla Jana Michała na wojewodę pomorskiego okazały się już jednak nieskuteczne[41]. Dopiero 30 VIII 1766 r. przeszedł na kasztelanię elbląską, niejako w zamian za wyrażenie przez starszego brata zgody na przybranie sobie na biskupa koadiutora

---

[37] Ibid., s. 35–56.
[38] Ibid., s. 117; S. Achremczyk, *Reprezentacja stanowa...*, s. 76–77.
[39] BOss., rkps 4221, s. 123–129: ugoda między braćmi Grabowskimi i A. M. Grabowską, Debrzno 23 VI 1738.
[40] BOss., rkps 4249, k. 205: oświadczenie (rezygnacja) A. S. Grabowskiego, Warszawa 5 VIII 1744.
[41] Sächsisches Hauptstaatsarchiv w Dreźnie, Loc. 3592, Correspondenz des Ministers Grafen Brühl [A. S. Grabowski do H. Brühla], Lidzbark 19 VII 1755.

warmińskiego (z prawem następstwa) Ignacego Krasickiego, cieszącego się poparciem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego[42].

J. M. Grabowski nie przejawiał większych ambicji politycznych, choć do pewnego stopnia pomagał bratu realizować politykę dworu na terenie prowincji pruskiej, co przyniosło mu w 1750 r. Order Orła Białego. W 1755 r. bezskutecznie zabiegał natomiast o nominację na posła polskiego do Turcji[43]. W istocie zajmował się głównie gospodarowaniem w swych obszernych dobrach, umiejętnie pomnażając ojcowski majątek. W pewnej mierze przyczyniło się do tego i odpowiednie małżeństwo. W XVII w. Grabowscy łączyli się więzami małżeńskimi na ogół z rodzinami o podobnym statusie społecznym i materialnym, tj. przeważnie ze średnią szlachtą. Córki A. T. Grabowskiego wychodziły za mąż w pierwszej połowie XVIII w. za przedstawicieli średniozamożnej szlachty (Biegańskich, Chwałkowskich, Grabskich, Kalksteinów, Osłowskich), którzy uzyskiwali co najwyżej tytuły sędziów ziemskich czy chorążych. Już jednak w lutym 1717 r. starsza siostra Jana Michała, Teresa z Grabowskich, poślubiła kasztelanica średzkiego Michała Błeszyńskiego[44], który w 1752 r. został kasztelanem bydgoskim. Także mąż Justyny Elżbiety z Grabowskich, sędzia ziemski mirachowski Józef Pruszak awansował w 1766 r. na kasztelanię gdańską, ale zawdzięczał to protekcji szwagra, bpa Adama Stanisława Grabowskiego[45]. Jan Michał Grabowski ożenił się, najpóźniej 20 XII 1734 r., z kasztelanką nakielską Marią Antonillą z Krzyckich. Żona zmarła jednak już 18 IV 1735 r.[46] Powtórnie zawarł związek małżeński ok. 1738 r., z Antonillą Łucją, córką chorążego wołyńskiego i starosty średzkiego (a od 1742 r. kasztelana czernihowskiego) Mikołaja Woronieckiego i Teresy z Rydzyńskich[47]. Te pierwsze małżeństwa w kręgu senatorskim świadczyły o ambicjach Grabowskich i o ich dążeniach do wejścia w koligacje rodzinne z wyższymi sferami szlacheckimi. Szczególnie istotny dla prestiżu Grabowskich był ożenek Jana Michała z Woroniecką. Majątek kasztelana czernihowskiego był wprawdzie o połowę mniejszy niż jego zięcia J. M. Grabowskiego, ale Woronieccy zaliczali się do starych rodów litewsko–ruskich i przysługiwał im tytuł książęcy.

W 1749 r. Jan Michał Grabowski znacznie powiększył swoje posiadłości. Naprzód kupił od starosty wałeckiego Henryka Goltza część Niwy (Blumenfeldu) za 18 000 złp[48]. Pozostała część tej wsi już od 1710 r. była w posiadaniu Grabowskich. Następnie 24 XI 1749 r. doszło do podziału spuścizny po zmarłym w 1747 r. kasztelanie czernihowskim Mikołaju Woronieckim między jego dwie córki: Antonillę Łucję (żonę Jana Michała Grabowskiego) i Dorotę (zamężną za Antonim Miączyńskim). Grabowskiej przypadło Dziembowo, Morzewo, połowa Byszkowa

---

[42] *Urzędnicy Prus Królewskich...*, nr 406, 444, 885, 964.
[43] BOss., rkps 4175, k. 70: A. S. Grabowski do A. Ł. Grabowskiej, Lidzbark 22 V 1755.
[44] BOss., rkps 4221, s. 55: wypełnienie warunków intercyzy podpisanej w Debrznie, 8 II 1717.
[45] J. Dygdała, *Adam Stanisław...*, s. 92, 147.
[46] BOss., rkps 4221, s. 103: zapis wzajemnego dożywocia małżonków Grabowskich, 20 XII 1734; rkps 4225, k. 13: [Adam Jan Grabowski], Historia rodziny Grabowskich [notatki genealogiczne z ok. połowy XIX w.].
[47] BOss., rkps 4225, k. 13: [A. J. Grabowski], Historia rodziny Grabowskich.
[48] BOss., rkps 4250, k. 44: kontrakt kupna, Blumenfeld 21 VI 1749.

oraz karczma Sosnówka w powiatach kcyńskim i nakielskim w województwie kaliskim, a także Podborowo, połowa Chojna i Zawad w powiecie kościańskim w województwie poznańskim. Łączna wartość tych dóbr wynosiła 175 000 złp, z tym że obciążone one były długami na blisko 103 000 złp[49]. Nie zważając na to, Jan Michał Grabowski z miejsca odkupił od swej szwagierki Doroty Miączyńskiej Nietążkowo w powiecie kcyńskim i Rzadkowo w nakielskim za okrągłą kwotę 100 000 złp[50]. W tym momencie w posiadaniu Grabowskiego znajdowało się około 36 osad wiejskich, położonych w województwie pomorskim, kaliskim i poznańskim. Wartość tych majątków szacowano łącznie na prawie 900 000 złp.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Grabowscy uzyskali w stosunkowo krótkim czasie tak znaczną fortunę, nie korzystając z dochodów z królewszczyzn, a to one właśnie były podstawą tworzenia się nowej magnaterii. Wprawdzie Mikołaj Woroniecki uzyskał w 1744 r. konsens Augusta III na przekazanie starostwa średzkiego swemu zięciowi Janowi Michałowi Grabowskiemu, ale do cesji ostatecznie nie doszło[51]. W 1754 r. bp A. S. Grabowski gorliwie, ale bezskutecznie zabiegał o starostwo zelgniewskie dla młodszego brata[52]. Dopiero w 1762 r. najstarszy syn Jana Michała, Adam Mateusz Grabowski, uzyskał średniej wielkości starostwo lipienieckie w województwie chełmińskim, do czego w dużej mierze przyczynił się zresztą stryj biskup[53].

A. S. Grabowski wiele uwagi poświęcał rodzinie. Szczególnie blisko czuł się związany ze swym młodszym bratem Janem Michałem i jego żoną Antonillą Łucją. Często gościł ich w swojej lidzbarskiej rezydencji, utrzymywał z nimi stałą korespondencję, przesyłał prezenty (m.in. biżuterię, ale też i meble dla dworu w Buczku). Zabiegał także o kolejne urzędy senatorskie dla brata. W zachowanych księgach wydatków biskupa nie ma jednak śladu, aby jakieś większe sumy stale przepływały z kasy biskupiej na konto Jana Michała. Jedynie w grudniu 1755 r. przekazał mu w podarunku 3 124 złp, a we wrześniu 1761 r. 6 000 złp[54]. Troskliwie opiekował się również bratankami: Adamem Mateuszem, Ignacym i Andrzejem. Finansował ich naukę w warszawskim kolegium teatynów, a następnie w Królewcu, przygotowywał także ich podróż do Paryża[55]. Co więcej, delikatnie próbował swatać starostę lipienieckiego Adama Mateusza Grabowskiego z jedną z córek wojewody nowogrodzkiego, księcia Józefa Aleksandra Jabłonowskiego[56].

Już po śmierci bpa warmińskiego A. S. Grabowskiego, która nastąpiła 15 XII 1766 r., jego brat Jan Michał znacznie powiększył swoje posiadłości. 25 III 1767 r.

---

[49] Ibid., k. 58–60: podział spadku po M. Woronieckim, Dziembowo 24 XI 1749.
[50] Ibid., k. 69: kontrakt sprzedaży, Buczek 4 XII 1749.
[51] BOss., rkps 4216, k. 214: konsens Augusta III na cesję starostwa średzkiego, Warszawa 25 VIII 1744.
[52] BOss., rkps 4175, k. 51v.: A. S. Grabowski do J. M. Grabowskiego, Lidzbark 18 VII 1754.
[53] Poprzednio to starostwo trzymali wychowankowie i współpracownicy A. S. Grabowskiego: Aleksy Husarzewski i Adam Dębski, por. P. Czaplewski, *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454–1772*, Toruń 1921, s. 126. Zob. też BOss., rkps 4175, k. 72: A. S. Grabowski do A. Ł. Grabowskiej, Lidzbark 21 VII 1762.
[54] BOss., rkps 4180: wydatki A. S. Grabowskiego z 28 XII 1755 i 23 IX 1761.
[55] J. Dygdała, *Adam Stanisław...*, s. 147.
[56] Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 1153, s. 485: A. S. Grabowski do J. A. Jabłonowskiego, Lidzbark 1 III 1764.

zawarł w Gdańsku wstępną umowę ze starostą mirachowskim Ignacym Przebendowskim, dotyczącą nabycia obszernych dóbr leźnieńskich w powiecie gdańskim, obejmujących Leźno, Lezienko (ze wspaniałym pałacem wzniesionym w latach dwudziestych XVIII stulecia w stylu francuskiego baroku przez podskarbiego wielkiego koronnego Jana Jerzego Przebendowskiego), Lniski, Miszewo, Pępowo oraz pobliski Borcz z Osowem w powiecie tczewskim. Ponadto Ignacy Przebendowski zdecydował się odstąpić Grabowskiemu królewszczyzny Kosowo, Byszewo i Bastanowo (Bastenhagen) w powiecie gdańskim. Grabowski przeznaczył te dobra dla swego najstarszego syna Adama Mateusza, który też 23 IV 1767 r. podpisał z Przebendowskim formalny kontrakt. Za dobra dziedziczne Grabowscy zapłacili 120 000 złpr, a za cesję królewszczyzn 40 000 złpr[57]. Trudno w tej chwili powiedzieć, czy ta ogromna kwota 160 000 złpr (320 000 złp) pochodziła z dochodów, jakie przynosiły dotychczasowe posiadłości ziemskie J. M. Grabowskiego, czy też może (przynajmniej w części) ze spadku po bpie warmińskim A. S. Grabowskim? Faktem jest, że ta transakcja wyraźnie wzmocniła pozycję majątkową Grabowskich jako jednych z największych właścicieli ziemskich w Prusach Królewskich i Wielkopolsce[58].

Po zgonie kasztelana elbląskiego J. M. Grabowskiego (17 IX 1770 r.) nastąpił podział jego dóbr między trzech synów: Adama Mateusza (20 X 1739–31 XII 1792), Ignacego (30 VII 1742?–8 III 1805) i Andrzeja (28 I 1744–20 X 1823), przy czym przyjęto zasadę, że każdy z braci otrzymał posiadłości położone zarówno w województwie pomorskim, jak i kaliskim oraz w poznańskim[59]. Pierwszy rozbiór Polski w 1772 r. sprawił, że większość majątków ziemskich Grabowskich położonych w Prusach Królewskich i na Krajnie znalazła się pod panowaniem pruskim. Warunki gospodarowania początkowo się tam znacznie pogorszyły dla szlachty polskiej, gdyż obciążono ją o wiele wyższymi podatkami. Sytuacja się polepszyła dopiero u schyłku wieku na skutek korzystnych cen zbytu płodów rolnych i łatwego dostępu do kredytów[60].

Adam Mateusz Grabowski po pierwszym rozbiorze działał głównie w Wielkopolsce, tam też kupił kolejne posiadłości, m.in. Wełnę, Parkowo i Grudnę w powiecie obornickim. Osiadł też na stałe w Wełnie pod Rogoźnem. W 1783 r., po ugodzie z braćmi Ignacym i Andrzejem, stał się samodzielnym właścicielem dóbr leźnieńskich w powiecie gdańskim, już jednak w 1787 r. sprzedał je Georgowi Marcusowi Helffensteinowi[61]. Nie przejawiał większej aktywności w ówczesnym życiu politycznym, choć w 1785 r. był deputatem z województw wielkopolskich do trybunału

---

[57] BOss., rkps 4251, k. 66: kontrakt sprzedaży, Wejherowo 23 IV 1767.

[58] Por. J. Dygdała, *Uwagi o magnaterii Prus Królewskich w XVIII stuleciu*, „Zapiski Historyczne", t. 44, 1979, z. 3, s. 62–63, 66.

[59] BOss., rkps 4216, Dokumenta familijne Grabowskich, k. 37: [A. J. Grabowski?], Rodowód ojczysty i macierzysty [ok. połowy XIX w.]; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 7, Warszawa 1904, s. 21.

[60] Por. H.–J. Bömelburg, *Zwischen polnischer Ständegesellschaft und preussischem Obrigkeitsstaat. Vom Königlichen Preussen zu Westpreussen (1756–1806)*, München 1995, s. 339–359.

[61] M. Bär, *Der Adel und der adlige Grundbesitz in Polnisch–Preussen zur Zeit der preussischen Besitzergreifung*, Leipzig 1911, nr 1452.

koronnego, otrzymał też wówczas Order Św. Stanisława. Z małżeństwa z Ludwiką z Turnów, chorążanką kaliską, zostawił synów Józefa Ignacego (23 II 1791–6 V 1881) i Adama (21 II 1792–5 XI 1823). Obaj związani byli w XIX w. już wyłącznie z Wielkopolską. Z pozostałych dwóch braci Adama Mateusza Ignacy zmarł bezpotomnie, natomiast Andrzej, żonaty z Teresą z Gorzeńskich, miał 4 synów (Jana, Antoniego, Józefa i Augustyna), którzy mieli dobra w Prusach Zachodnich i Wielkopolsce[62].

Na szczególną uwagę spośród Grabowskich czynnych w XIX w. zasługuje przede wszystkim syn Adama Mateusza — Józef Ignacy (Józef Tadeusz), major wojsk napoleńskich w kampanii lat 1812–1814, następnie urzędnik i dyrektor Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, poseł do sejmu prowincjonalnego, a w 1845 r. jego marszałek. Należał przez pewien czas do najzamożniejszych ziemian Wielkiego Księstwa Poznańskiego i był jednym z czołowych, bardzo aktywnych polityków konserwatywnych w Wielkopolsce. W połowie XIX w. doskwierały mu coraz większe kłopoty finansowe (już w 1846 r. sprzedał Wełnę), a jego zbyt niekiedy ugodowa i lojalistyczna postawa wobec zaborców wzbudzała nieufność znacznej części polskiego społeczeństwa. Ostatecznie, aby spłacić długi, musiał w latach 1859–1862 sprzedać swe pozostałe dobra wielkopolskie (tj. łukowskie i życzyńskie). Osiadł wówczas w Królestwie Kongresowym, w Rachowie nad Wisłą (w Lubelskiem). O jego aspiracjach może świadczyć fakt, że w 1840 r. uzyskał dla swej rodziny tytuł hrabiowski, a jego synowie: Adam (odegrał ponurą rolę, zabijając w 1863 r. w pojedynku jednego z organizatorów powstania styczniowego Stefana Bobrowskiego) i Władysław ożenili się z siostrami Jadwigą i Marią Lubomirskimi[63].

Grabowscy zawdzięczali swą szybką karierę u schyłku XVII i w XVIII w. przede wszystkim aktywnej działalności gospodarczej Andrzeja Teodora. To on przez liczne zastawy, dzierżawy, transakcje kupna i ciągły obrót ziemią stworzył materialne podstawy świetności familii. Dokonał tego w ciężkich czasach zniszczeń doby wojny północnej z początków XVIII stulecia. Część średniej szlachty wielkopolskiej i pruskiej w tym właśnie trudnym okresie doszła do znacznych majątków (Radomiccy, Raczyńscy, Potuliccy, czy Przebendowscy). Przykład Grabowskich potwierdzałby więc pewną prawidłowość. Sprawa ta zasługuje niewątpliwie na dalsze pogłębione studia. O zapobiegliwości i rzetelności A. T. Grabowskiego najlepiej świadczyć może fakt, że w 1722 r., mając dobra warte przeszło 600 000 złp, był zadłużony jedynie na 38 400 złp (6,3%). Dla kontrastu: ojciec jego synowej, książę Mikołaj Woroniecki, w chwili swego zgonu w 1747 r. był winny swym wierzycielom przeszło 175 000 złp, a jego posiadłości ziemskie szacowano na blisko 380 000 złp (dług wynosił więc 46% wartości majątku)[64].

A. T. Grabowski położył ekonomiczne podwaliny przyszłej kariery całej rodziny, a jego najstarszy syn, bp warmiński Adam Stanisław, dzięki swej działalności politycznej na rzecz dynastii wettyńskiej, zapewnił Grabowskim status familii senatorskiej. Młodszy brat biskupa, kasztelan elbląski Jan Michał, podobnie jak

---

[62] A. Boniecki, *Herbarz...*, s. 21.
[63] Ibid., s. 21; A. M. Skałkowski, *Ostatni marszałek...*, s. 9–66.
[64] BOss., rkps 4248, k. 169; rkps 4250, k. 60.

i jego syn Adam Mateusz kontynuowali, choć już nie w takiej skali, dzieło Andrzeja Teodora, stopniowo powiększając swe majątki, przy czym w coraz większym stopniu głównym terenem ich działania stawała się Wielkopolska.

W znacznie trudniejszych warunkach zaboru pruskiego w XIX w. żył kolejny przedstawiciel głównej linii rodziny Grabowskich — Józef Ignacy. Początkowo próbował iść w ślady przodków, wiążąc aktywność polityczną z działalnością gospodarczą w duchu pracy organicznej. Ostatecznie skończyło się to jednak niepowodzeniem z powodu ryzykownych inwestycji w rolnictwie i pewnej niefrasobliwości w zarządzaniu majątkiem[65]. Przedstawiciele innych linii rodziny Grabowskich (potomkowie kasztelanica elbląskiego Andrzeja i młodszego brata Józefa Ignacego — Adama) w XIX stuleciu zupełnie dobrze radzili sobie jako ziemianie i jako przedstawiciele tworzącej się wówczas inteligencji[66].

---

[65] A. M. Skałkowski, *Ostatni marszałek...*, s. 51–53 zwraca uwagę m.in. na zbyt częste wyjazdy J. I. Grabowskiego za granicę, życie na wysokiej stopie, spore wydatki na mecenat. Do sprzedaży dóbr w Wielkopolsce zmusiły Grabowskiego okoliczności poniekąd zewnętrzne. Na skutek wojny krymskiej nie mógł podjąć znacznych sum ulokowanych w bankach warszawskich, aby spłacić długi ciążące na tych majątkach.

[66] Linie Grabowskich w XIX w. przedstawia A. Boniecki, *Herbarz...*, s. 21–22.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Wojciech Kriegseisen

DOBRA SŁUCKIE WOJEWODY WILEŃSKIEGO KAROLA STANISŁAWA RADZIWIŁŁA „PANIE KOCHANKU" W 1767 R.

Żaden zapewne magnat Rzeczypospolitej XVIII w. nie ma tak obszernej literatury na swój temat jak Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku". Postać ordynata nieświeskiego i ołyckiego od początku XIX w. fascynuje pisarzy, a w jego bibliografii prace literackie i popularne dominują nad naukowymi[1]. Zadziwiające jednak, że ulubiony bohater dziewiętnastowiecznych gawęd, literatury pięknej i opracowań popularnych nie doczekał się współcześnie obszerniejszej biografii naukowej[2]. Zainteresowanym nie tyle legendą, co realiami życia i działalności politycznej wojewody wileńskiego i marszałka generalnego radomskiej konfederacji koronnej pozostają skrótowe z natury rzeczy artykuły biograficzne[3] oraz wyławianie faktów i opinii rozproszonych w dziesiątkach prac historycznych poświęconych Rzeczypospolitej XVIII w.[4]

Dominacja gawędziarskiej i literackiej legendy nad opracowaniami historycznymi jest w wypadku Karola Stanisława Radziwiłła wyrazista i trwała. Nawet najnowsze prace powielają te same błędy i legendy — ciągle przedstawia się go jako ostatniego w dziejach Rzeczypospolitej wojewodę wileńskiego[5] i do znudzenia

---

[1] Przegląd prac literackich poświęconych K. S. Radziwiłłowi i jego legendzie podaje w komentarzach i przypisach M. Maciejewski, *„Choć Radziwiłł, alem człowiek..." gawęda romantyczna prozą*, Kraków 1985; idem, *Kanonizacja Radziwiłła „Panie Kochanku" w gawędzie romantycznej* [w:] *Miscellanea historico–archivistica*, t. 3, Warszawa–Łódź 1989, s. 277–289. Zob. też A. Sajkowski, *Karol Radziwiłł* [w:] *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*, red. Z. Stefanowska, J. Tazbir, Warszawa 1980, seria pierwsza, s. 135–154.

[2] Autor ostatniej biografii K. S. Radziwiłła D. Sidorski, *„Panie Kochanku"*, Katowice 1987, wykorzystał wprawdzie prace historyczne, ale w warstwie anegdotycznej bezkrytycznie czerpał z tak mało wiarygodnych prac, jak np. J. Grajnerta, *Anekdoty księcia Radziwiłła Panie Kochanku*, Warszawa 1898.

[3] J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław zwany Panie Kochanku* [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 30, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1987, s. 248–262; ostatnio T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 323–325.

[4] Zob. część bibliograficzną biogramu opracowanego przez J. Michalskiego w PSB, t. 30, s. 261–262.

[5] M. Maciejewski, *„Choć Radziwiłł...*, s. 7.

powtarza bajki o niezmiernych bogactwach[6]. Być może przyczyną jest stan źródeł — z jednej strony ich obfitość, z drugiej rozproszenie. Dzięki badaniom Teresy Zielińskiej wiemy wiele nie tylko o genezie archiwów radziwiłłowskich[7], ale także o stanie ich zachowania w archiwach państw — spadkobierców Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Historyk przystępujący do badań nad postacią Karola Stanisława Radziwiłła musi się liczyć z koniecznością prowadzenia kwerend nie tylko w archiwach polskich, ale także litewskich, białoruskich, ukraińskich i rosyjskich[8].

Skomplikowane losy owych archiwaliów spowodowały, iż nawet akta dotyczące tych samych spraw rozproszone są w archiwach różnych krajów. Dotyczy to także problemów gospodarczych. Jerzy Michalski stwierdził, że „sprawy majątkowe, administracja i wewnętrzne dzieje kolosalnego latyfundium radziwiłłowskiego są niemal niezbadane" — wiadomo jednak, iż jego finanse znajdowały się w opłakanym stanie, a książę wojewoda „stale żył kredytem, opędzając spłaty jednych zobowiązań zaciąganiem nowych"[9]. Na przykładzie epizodu z dziejów rozległych Radziwiłłowskich dóbr na Białorusi spróbujemy ukazać komplementarność źródeł przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych (AGAD) w Warszawie i Narodowym Archiwum Historycznym Białorusi (NHAB) w Mińsku.

Tak zwane księstwo słuckie i kopylskie znalazło się w posiadaniu Radziwiłłów linii nieświeskiej w latach trzydziestych XVIII w. Po śmierci w 1695 r. księżnej neuburskiej Ludwiki Karoliny z Radziwiłłów, córki Bogusława Radziwiłła i jedynej dziedziczki majątków birżańskiej linii rodu, jej dobra neuburskie stały się obiektem rywalizacji między nieświeskimi Radziwiłłami a Sapiehami, wreszcie od 1715 r. pozostawały pod zarządem królewskim[10]. W praktyce przez kilkadziesiąt lat dobra zarządzane były przez ekonomów generalnych, cieszących się znaczną samodzielnością. Dopiero zawarte przez Annę z Sanguszków Radziwiłłową w 1730 r. porozumienie o małżeństwie jej syna Hieronima Floriana z wnuczką

---

[6] D. Sidorski, *„Panie Kochanku"...*, s. 139–140.

[7] T. Zielińska, *Archiwa Radziwiłłów i ich twórcy*, „Archeion", t. 66, 1978, s. 105–129 — ibid. literatura dotycząca archiwaliów Radziwiłłowskich.

[8] T. Zielińska, *Archiwum Warszawskie Radziwiłłów* [w:] *Archiwum Główne Akt Dawnych. Informator o zasobie*, Warszawa 1992, s. 195–203; eadem, *Archiwa różnych linii Radziwiłłów w polskich zbiorach publicznych* [w:] *Miscellanea historico–archivistica*, t. 7, Warszawa 1997, s. 107–113; ibid., L. Olechnowicz, *Przegląd archiwaliów Radziwiłłów w zbiorach publicznych na Litwie*, s. 85–91; E. Bagińska, *Źródła do dziejów Radziwiłłów w archiwach i bibliotekach wileńskich*, „Białostocczyzna", t. 48, 1997, nr 4, s. 68–79; A. K. Gołubowicz, *Dokumenty i materiały rodu Radziwiłłów w Archiwum Narodowym Republiki Białorusi* [w:] *Miscellanea historico–archivistica*, t. 7, Warszawa 1992, s. 93–97; E. Bagińska, *Fond Radziwiłłów w Państwowym Archiwum Historycznym Białorusi w Mińsku*, „Białostocczyzna", t. 49, 1998, nr 1, s. 58–63; W. Kriegseisen, *Źródła do historii Rzeczypospolitej szlacheckiej w Narodowym Archiwum Historycznym Białorusi w Mińsku*, „Kwartalnik Historyczny", r. 105, 1998, nr 4, s. 87–105.

[9] J. Michalski, *Radziwiłł...*, s. 258.

[10] Rywalizację tę omówił J. Lesiński, *Spory o dobra neuburskie* [w:] *Miscellanea historico–archivistica*, t. 6, Warszawa 1996, s. 95–132; por. Z. Anusik, A. Stroynowski, *Radziwiłłowie w epoce saskiej. Zarys dziejów politycznych i majątkowych*, „Acta Universitatis Lodziensis", Folia Historica 33, Łódź 1989, s. 29–58. Niewykorzystane materiały źródłowe dotyczące dóbr neuburskich, a szczególnie zaangażowania pruskiego w tę sprawę znajdują się w: Nacyjanalny histaryczny archiŭ Biełarusi (dalej: NHAB) w Mińsku, f. 694, op. 8, nr 5, 7, 9, 21, 31–35, 39, 47–50, 73–74.

palatyna reńskiego Karola Filipa, Franciszką von Sulzbach, pozwoliło Radziwiłłom przejąć dziedzictwo neuburskie. 27 II 1731 r. Hieronim Florian Radziwiłł w towarzystwie matki uroczyście wjechał do stolicy dóbr białoruskich — Słucka. Sulzbachowie formalnie zrzekli się swych praw dopiero w 1751 r.[11], ale majątki pozostawały w rękach Hieronima Floriana Radziwiłła, który traktował Słuck jako drugą — obok Białej — rezydencję, gdzie m.in. utrzymywał teatr i szkołę baletową[12]. Po bezpotomnej śmierci Hieronima Floriana jego włości odziedziczył brat, hetman wielki litewski Michał Kazimierz Radziwiłł „Rybeńko", a po nim w 1762 r. starszy syn, Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku"[13]. W przyszłości dobra neuburskie przeznaczone były dla młodszego, urodzonego w 1759 r., Hieronima Wincentego. Tak stanowił testament Michała Kazimierza Radziwiłła, jednak wobec małoletniości Hieronima całością dóbr zarządzał jego starszy brat[14].

„Panie Kochanku" czerpał dochody z całej pozostałej po ojcu schedy, a więc także z dóbr słuckich, tradycyjnie zwanych „księstwem", zapewne przez pamięć książąt Olelkowiczów, których jedyna dziedziczka — Zofia — wniosła je niegdyś w posagu Januszowi Radziwiłłowi[15]. Były to największe włości w dobrach neuburskich, które w 1757 r. obejmowały obszar ok. 780 km^2 i liczyły 5 713 dymów. Miasto Słuck w 1767 r. miało 917 dymów, podporządkowane mu dobra dzieliły się na liczne klucze, w części już zresztą zastawione. Ogółem było to 8 miast, 287 wsi i 52 folwarki[16].

Nie było jednak dane księciu „Panie Kochanku" długo korzystać z dochodów Słucczyzny. Po śmierci Augusta III wojewoda wileński zdecydowanie opowiedział się po stronie hetmańskiej, a więc przeciwko Czartoryskim popieranym przez Rosję. Polityczny wybór Radziwiłła szybko odbił się na jego dobrach: w czerwcu 1764 r. wojska rosyjskie zajęły Słuck, a 16 sierpnia zorganizowana przez Czartoryskich konfederacja, pod laską koniuszego litewskiego Michała Brzostowskiego, wydała dekret na mocy którego dobra Karola i Hieronima Radziwiłłów w Wielkim Księstwie Litewskim zostały zasekwestrowane. Administrację majątków podporządkowano referendarzowi litewskiemu Antoniemu Przezdzieckiemu, a wyznaczeni przez konfederację komisarze dokonać mieli lustracji dóbr, czerpiąc z nich

---

[11] J. Lesiński, *Spory...*, s. 130; H. Dymnicka–Wołoszyńska, *Radziwiłł Hieronim Florian*, PSB, t. 30, s. 185–188.

[12] H. F. Radziwiłł, *Rzeczy którymi najgodniejszego mogę zabawić gościa*, oprac. i wstęp A. Zamoyski, Warszawa 1999, s. 33, 41; zob. też H. F. Radziwiłł, *Diariusze i pisma różne*, oprac. i wstęp H. Brzezina, Warszawa 1998; H. Dymnicka–Wołoszyńska, *Radziwiłł...*, s. 187.

[13] M. K. Radziwiłł z dwu swych małżeństw zostawił 2 synów i 5 córek, H. Dymnicka–Wołoszyńska, *Radziwiłł Michał Kazimierz zwany Rybeńko*, PSB, t. 30, s. 299–306.

[14] Testament M. K. Radziwiłła „Rybeńko", Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłowskie (dalej: AR), dz. XI, nr 170; Z. Anusik, A. Stroynowski, *Radziwiłł Hieronim Wincenty*, PSB, t. 30, s. 188–190.

[15] Ślub Zofii Olelkowiczówny z Januszem Radziwiłłem odbył się w 1600 r., H. Lulewicz, *Walka Radziwiłłów z Chodkiewiczami o dziedzictwo słuckie* [w:] *Miscellanea historico–archivistica*, t. 3, Warszawa–Łódź 1989, s. 201–215.

[16] Włości zastawione: micewska, dorohuska, basławska, doktorowicka, starzycka — 3 miasta, 130 wsi i 43 folwarki. Do skarbu książęcego wpływały dochody z włości nieobciążonych zastawami: iwańskiej, nowodworskiej, pohoskiej, urzeckiej, jeremickiej, porzeckiej, skowyszyńskiej, kopylskiej, wyżnieńskiej, starczyckiej — 5 miast, 157 wsi, 9 folwarków, J. Lesiński, *Spory...*, s. 115 oraz tab. 18, 20.

dochody na użytek swój i innych klientów Czartoryskich. Utraciwszy kontrolę nad dobrami, przebywający na emigracji Karol Stanisław Radziwiłł rozpoczął wytrwałe zabiegi o rosyjską protekcję i wreszcie w lutym 1767 r., po podpisaniu deklaracji pełnego posłuszeństwa Katarzynie II, uzyskał obietnicę poparcia[17].

Po powrocie do Rzeczypospolitej w czerwcu 1767 r. Radziwiłł rozpoczął starania o „rehabitację" zasekwestrowanych majątków. Nowa konfederacja litewska odesłała sprawę do sądu, który 13 VII 1767 r. zgodził się wreszcie na zniesienie kurateli. Decyzję potwierdził sejm 1767/68 r., ale wyznaczył dwie komisje, mające rozpatrywać wszelkie pretensje do dóbr wojewody wileńskiego. Komisja litewska rozpoczęła pracę w czerwcu 1768 r., polecając dokonanie kolejnej rewizji dóbr i ciążących na nich zobowiązań[18].

Tak więc firmujący konfederację radomską, a następnie posłusznie wykonujący polecenia Mikołaja Repnina na sejmie delegacyjnym 1767/68 r. Karol Stanisław Radziwiłł nie odzyskał za tę cenę pełnej kontroli nad litewskimi majątkami. Co więcej, sejm delegacyjny, przyznając mu 7 346 037 złp z tytułu starych roszczeń do skarbu Rzeczypospolitej i w nagrodę za wydatki poniesione w czasie pełnienia obowiązków marszałka konfederacji radomskiej, uwzględnił pretensje do odszkodowania za straty poniesione skutkiem sekwestru dóbr tylko w wysokości 600 tys. złp[19]. Ta ostatnia suma rażąco odbiegała od roszczeń „Panie Kochanku", który szacował je na milionowe kwoty.

Przyjrzyjmy się teraz sytuacji w dobrach słuckich po powrocie Radziwiłła do kraju. Jeszcze w marcu 1767 r. przebywający w Saksonii „Panie Kochanku" pisał do swych „przyjaciół" na Litwie[20] oraz podtrzymywał kontakt z administratorami dóbr przez Jakuba Fryczyńskiego, który proszącemu o „danie sposobu do życia" zarządcy ordynacji ołyckiej Ignacemu Lebelowi polecił trwać w Ołyce i czekać na rozkazy księcia[21]. 5 VI 1767 r. Radziwiłł wjechał do Wilna, ale zaraz potem ruszać musiał do Korony, gdzie Rosjanie uczynili go marszałkiem antykrólewskiej konfederacji. Jednak krótka wizyta w Wielkim Księstwie Litewskim wystarczyła, aby uruchomiono administrację dóbr — rozpoczęto ich ponowną lustrację. A więc dawny zarząd nie został zdezorganizowany i mógł przystąpić do pracy na rzecz księcia jeszcze przed formalnym zniesieniem sekwestru[22].

---

[17] Konfederacja wyznaczyła na kuratorów dóbr rodzeństwa Radziwiłłów bpa wileńskiego Ignacego oraz kasztelana wileńskiego i hetmana w. lit. Michała Massalskich, kanclerza w. lit. Michała Czartoryskiego, referendarza lit. Antoniego Przezdzieckiego, a także ordynata kleckiego Józefa Radziwiłła. Do pomocy dostali 9 komisarzy, którzy dokonać mieli inwentaryzacji dóbr, M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. 2, 1758–1764, oprac. B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, Warszawa 1986, s. 567.

[18] J. Michalski, *Radziwiłł*..., s. 253.

[19] „Sumy oświeconym książętom Radziwiłłom *ad exsolvendum* ze skarbu Rzeczypospolitej należące i determinowane" [w:] *Volumina legum* (dalej: VL), t. 7, Petersburg 1860, f. 653–654.

[20] J. Michalski, *Radziwiłł*..., s. 253.

[21] I. Lebel do NN, Ołyka 15 III 1767, AGAD, AR V, nr 8266, s. 26–27. Lebel, który wcześniej zarządzał Radziwiłłowskimi dobrami białokrynickimi na Ukrainie i korelickimi na Białorusi, wywodził się ze szlachty oszmiańskiej. Być może rodzina uzyskała indygenat w 1676 r., „Indygenat Zygmunta von Lebel obersztera i rodzonego jego Jana Lebla oberszterlejtnanta", VL, t. 5, f. 398.

[22] „Akt lustracyi dymów księstwa słuckiego i nieświeskiego, także hrabstwa mirskiego i zastawnych tenut", oblatowano w księdze grodzkiej nowogródzkiej już 30 VI 1767, NHAB,

Lustracje prowadzone przez lokalnych zarządców („komisarzy") okazały się tylko wstępem do działań na szerszą skalę. Równocześnie wyznaczono bowiem generalnego rewidenta dóbr Radziwiłła w Wielkim Księstwie Litewskim. Został nim spolonizowany Niemiec Karol Donat, dotychczasowy komisarz spławu królewieckiego i ryskiego, nadzorca manufaktury sukiennej w Nieświeżu oraz dzierżawca huty szkła w Nalibokach. 14 lipca odebrał w Wilnie instrukcję określającą jego obowiązki i uniwersał książęcy nadający mu pełnomocnictwa kontrolne[23]. W powierzeniu Donatowi tak odpowiedzialnej funkcji nie przeszkodziło mu wcześniejsze wydzierżawienie huty nalibockiej od komisarza generalnego zasekwestrowanych dóbr Radziwiłła, strażnika nowogródzkiego Kazimierza Haraburdy, działającego pod nadzorem kuratora Antoniego Przezdzieckiego[24]. Zapewne Donat cieszył się zaufaniem księcia, być może zresztą ten ostatni — mimo całej swej niechęci do Czartoryskich i ich adherentów — zdawał sobie sprawę z realiów i tolerował kompromisy zawierane przez jego zarządców z kuratorami.

Głównym zadaniem Donata było „objechanie *generaliter* wszystkich dóbr pańskich w Księstwie Litewskim leżących dla spisywania krzywdy przez przeszłą konfederacyją tak *directe* skarbowi jako i poddaństwu poczynionych" — niewątpliwie jako przygotowanie do ubiegania się o odszkodowanie[25]. Zadaniem rewizora było także zdobycie środków na organizację „milicji" książęcej. Wcześniej nadworne wojsko Radziwiłłów nieświeskich było dość liczne[26], jednak klęska w bitwie z Rosjanami pod Słonimiem 26 VI 1764 r., a następnie kapitulacja piechoty pod Mohylowem i ewakuacja kawalerii do Mołdawii zlikwidowały jego militarne znaczenie. W nowej sytuacji politycznej Karol Stanisław Radziwiłł dążył oczywiście do odbudowy swych prywatnych sił zbrojnych.

Wojsko zamierzano zwerbować za gotówkę z kas zarządów dóbr oraz za wpływy ze sprzedaży naturaliów w Królewcu. Być może właśnie dlatego sprawy powierzone zostały mającemu handlowe doświadczenie Karolowi Donatowi. Uznał on, że dobre nadzieje na zysk daje sprzedaż szczeciny, lnu oraz siemienia lnianego i konopnego, którego eksport — obok wywozu przędzy konopnej, tzw. pieńki — do Rygi i Królewca miał w dobrach białoruskich starą tradycję[27]. Te więc towary polecił gromadzić zarządcom dóbr. Na potrzeby wojska planowano też uruchomienie produkcji w manufakturze sukiennej w Nieświeżu, która — jak wynika z raportów

---

f. 1730, op. 1, nr 37, k. 1858–1859.

[23] K. Donat do K. S. Radziwiłła, Wilno 14 VII 1767, AGAD, AR V, nr 3199, s. 4–5. O niemieckim pochodzeniu Donata świadczą jego listy — pisał po polsku z charakterystycznymi błędami.

[24] „Inwentarz huty nalibockiej z 28 XII 1766" spisany w związku z wypuszczeniem jej w dzierżawę K. Donatowi wydała B. Smoleńska, *Materiały do dziejów huty szklanej w Nalibokach z XVIII wieku*, „Teki Archiwalne", t. 1, Warszawa 1953, s. 96–97, 113.

[25] K. Donat do zarządcy dóbr newelskich, Słuck 23 VIII 1767, AGAD, AR V, nr 3199, s. 10–13.

[26] M. Pasztor, *Milicje magnackie Radziwiłłów: Michała Kazimierza „Rybeńki" i Karola Stanisława „Panie Kochanku" — skład, organizacja, funkcje* [w:] *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII wieku ofiarowane Profesorowi Jerzemu Michalskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Ł. Kądziela, W. Kriegseisen, Z. Zielińska, Warszawa 1994, s. 140–146.

[27] M. B. Topolska, *Dobra szkłowskie na Białorusi wschodniej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1969, s. 124–133.

Donata — znajdowała się pod jego zarządem i przetrwała sekwestr w dobrym stanie[28]. Cóż z tego, skoro w dobrach książęcych nie było nie tylko wełny, ale i owiec, więc nie było z czego produkować sukna na mundury[29].

W drugiej połowie sierpnia optymistycznie dotąd nastrojony Donat zorientował się, że niewiele zdoła wycisnąć z dóbr słuckich i kopylskich. Brak gotówki uniemożliwiał werbunek „milicji", a na wpływy ze sprzedaży naturaliów też nie można było liczyć. U poddanych i na folwarkach pozostało tylko ziarno na wyżywienie oraz zasiewy. W tej sytuacji rewizor liczył na ściągnięcie zaległych opłat od żydowskich dzierżawców karczem. Arendarzom słuckim polecił dostarczyć gotówkę w terminie trzech dni pod karą więzienia[30]. Próbowano również wydobywać pieniądze od licznych w dobrach Radziwiłłowskich zastawników, ci jednak skutecznie mogli bronić się w sądach, zwłaszcza jeśli byli to protegowani przez Rosjan dysydenci[31].

Wreszcie w początkach września zaawansowana już rewizja dóbr słuckich i kopylskich wykazała zupełny brak „gotowych" pieniędzy. Arendarze porzucili karczmy nie przynoszące dochodów z powodu zubożenia poddanych. Donat oskarżał więc dotychczasowych administratorów o złodziejstwo, a szansę na dochody dostrzegł teraz w ożywieniu produkcji potażu w Budzie Hreskiej. Była to jednak sprawa odleglejszej przyszłości, a tymczasem jedynym sposobem wydobycia pieniędzy na wojsko pozostały pożyczki; donosił enigmatycznie, że pewne środki już zgromadził, brakowało jeszcze kilkudziesięciu tysięcy złotych[32].

25 IX 1767 r. Karol Donat opracował raport przedstawiający wstępne wyniki rewizji dóbr białoruskich. Stan majątków uznał za bardzo zły, a jako źródło dochodów ponownie zalecał eksport szczeciny, siemienia oraz drewna[33]. Kilka miesięcy później przedstawił wreszcie wykaz strat poniesionych przez skarb książęcy od 1764 r. w wyniku sekwestru dóbr słuckich. Należności podzielił na trzy grupy: od konfederacji — 2 363 179 złp, od kuratorów — 1 281 922 złp, zaległości

---

[28] Po 1755 r. zarządcą nieświeskiej manufaktury miał być Piotr Topolewski, W. Kula, *Manufaktura sukienna Radziwiłłów w Nieświeżu*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych", t. 9, 1947, s. 21. Także w wyd. 2, już po kwerendzie w Archiwum Radziwiłłowskim w Mińsku, które zostało „przez archiwistów radzieckich starannie uporządkowane i zinwentaryzowane", W. Kula nie dodał niczego nowego do dziejów manufaktury po 1755 r., chociaż wspomina o materiałach z lat 1765–1767; idem, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku. Część pierwsza 1720–1764*, Warszawa 1956, s. 37, 65. Dodajmy, że P. Topolewski był podwładnym Donata, który nadzorował manufakturę nieświeską w okresie sekwestru. W 1767 r. prosił o instrukcje dotyczące „fabryki sukiennej w Nieświeżu, gdy ona wszelkich materiałów ma, rzemieślników także dotąd jak mogłem utrzymałem, tylko wełna kupować potrzeba...", K. Donat do K. S. Radziwiłła, Wilno 14 VII 1767, AGAD, AR V, nr 3199, s. 4–5.

[29] „Do fabryki sukiennej skarbowej mocno wełni [sic] potrzebna, dla robienie kiru i sukna dla milicyi JO Księcia Pana, a tu po wszystkich dobrach pańskich owiec nie ma", K. Donat do Paszyńskiego, komisarza dóbr w Białej, Nieśwież 9 VIII 1767, ibid., s. 6.

[30] K. Donat do K. S. Radziwiłła, Słuck 18 VIII 1767, NHAB, f. 694, op. 1, nr 334, k. 14–15.

[31] Relacja pozwu K. S. Radziwiłła przeciw Bogusławowi i Dorocie z Łaniewskich–Wołków Krasińskim starostom nowosiółkowskim o majątek Dołmatowszczyzna, 17 VIII 1767, oblata w księdze grodzkiej nowogródzkiej 25 VIII t. r., ibid., f. 1730, op. 1, nr 37, k. 1778.

[32] K. Donat do NN, Słuck 1 IX 1767, AGAD, AR V, nr 3199, s. 14–17.

[33] „Punkta do łaskawej rezolucyi JO Książęciu Jmci Panu i Dobrodziejowi", Pohost 25 IX 1767, NHAB, f. 694, op. 1, nr 334, k. 3 nn.

dzierżawców — 1 426 797 złp. Radziwiłł mógł więc domagać się 5 071 898 złp z tytułu szkód i dochodów utraconych w jednym tylko kompleksie dóbr[34].

Misja Donata była wyjątkowo niewdzięczna — wyciskanie z dóbr pieniędzy i szacowanie strat poniesionych przez skarb książęcy w okresie sekwestru nie mogło mu przysporzyć przyjaciół. Jeszcze w trakcie rewizji dóbr słuckich, 15 X 1767 r., podpalono mu dom w Nalibokach. Donat stracił wszystkie ruchomości, ale nie zrezygnował ze swej misji i w listopadzie zamierzał zająć się szczegółową rewizją dóbr nieświeskich. Żalił się tylko, że jego wrogowie nie dość, iż spalili mu dom, oskarżają go o nadużycia w okresie współpracy z kuratorami[35]. Być może, dla zaskarbienia sobie książęcego zaufania, rewizor zajmował się dość gorliwie wypełnianiem drobniejszych poleceń, np. kazał robić i przesyłać do Warszawy „puzdra" z zestawami szkieł serwisowych z nalibockiej huty, które „Panie Kochanku" rozdawał jako prezenty[36]. Wreszcie po zakończeniu pracy w dobrach słuckich Donat przekazał wskazówki dotyczące gospodarki w tych majątkach wspomnianemu już Ignacemu Lebelowi[37].

Lebel na polecenie Fryczyńskiego przeniósł się w lipcu 1767 r. z Ołyki do Nieświeża[38]. Od 1 I 1768 r. objął obowiązki komisarza słuckiego na miejsce urzędującego tam dotąd Bartłomieja Niepokoyczyckiego i zaraz popadł w konflikt z Donatem. Już w pierwszym raporcie ze Słucka donosił, że rewizor szkodzi interesom księcia. Najważniejsze zarzuty dotyczyły dawniejszych defraudacji oraz zaciągniętej ostatnio na rachunek Radziwiłła pożyczki 300 tys. złp. Pieniądze te Donat dostał od byłego kuratora Antoniego Przezdzieckiego[39]. Tak więc zaciąg nowych „milicji" Karola Stanisława Radziwiłła finansowano w 1767 r. częściowo za pieniądze jednego z najbliższych współpracowników Czartoryskich. Być może Przezdziecki, eksploatujący dobra książęce w latach 1764–1767, udzielając Radziwiłłowi kredytu, chciał się zabezpieczyć przed zbyt dociekliwymi badaniami efektów jego kurateli.

W kolejnych raportach Ignacego Lebela brak już wzmianek o pożyczce, zapewne dowiedział się, iż Donat działał z upoważnienia księcia. Znajdujemy za to inne skargi na rewizora, który 7 stycznia ponownie pojawił się w Słucku z żądaniem wydania całej gotówki z kasy i towarów na spław. Lebel tłumaczył, że brak mu nie tylko pieniędzy, ale nawet żądanej szczeciny i siemienia[40]. Aby usprawiedliwić niemożność wywiązania się z poleceń książęcego pełnomocnika, opracowano w Słucku memoriał o stanie dóbr, z którego dowiadujemy się wielu interesujących szczegółów[41].

---

[34] Zapewne przez pomyłkę kwota wyliczona przez K. Donata to 5 065 898 złp, „Sumariusz księstwa słuckiego i kopylskiego z majętnościami i folwarkami do nich należącymi"; ibid., załącznik do raportu Donata dla K. S. Radziwiłła, Naliboki 15 I 1768, k. 1–2; por. K. Donat do NN, Naliboki 21 I 1768, AGAD, AR V, nr 3199, s. 25–27.

[35] Ibid., K. Donat do NN, Naliboki 28 X 1767, s. 18–20.

[36] Ibid., przesłał m.in. po 120 „szklanek z herbami" i „kieliszków angielskich", co dowodzi, że huta produkowała, ten do NN, Naliboki 20 X 1767, s. 21–22.

[37] K. Donat do K. S. Radziwiłła, Naliboki 15 I 1768, NHAB, f. 694, op. 1, nr 334, k. 1–2.

[38] I. Lebel do NN, Nieśwież 12 VII 1767, AGAD, AR V, nr 8266, k. 29–30.

[39] Ibid., I. Lebel do NN, Słuck 10 I 1768, s. 31–33.

[40] Ibid., I. Lebel do NN, Słuck 16 I 1768, s. 42.

[41] Ibid., „Punkta do rezolucyi pańskiej JO Księcia Pana i Dobrodzieja", załącznik do listu

Opis oddawał stan gospodarki z 13 I 1768 r. Dla wykazania złej sytuacji wyeksponowano niski poziom zapasów zboża. Na terenie „księstwa" słuckiego i kopylskiego (oprócz dwóch niezinwentaryzowanych jeszcze folwarków) znajdowało się:

1) zboże niewymłócone (w kopach) — żyta 512, żyta jarego 313, pszenicy („podłej") 382, jęczmienia 1 870, owsa 1 749 kóp i 82 kopy gryki;

2) ziarno (w korcach) — żyta 59, żyta jarego 8, pszenicy 33, jęczmienia 59, owsa 72, grochu 32, bobu 47, gryki 74, siemienia konopnego 8, siemienia lnianego 19 korców i 2 korce maku.

Przeliczając kopy na korce, uzyskujemy następujące dane dotyczące zapasów czterech podstawowych zbóż: 1 717 korców żyta, 797 pszenicy, 3 799 jęczmienia i 3 570 owsa[42]. Ocena tego stanu rzeczy wymagałaby studiów porównawczych nad gospodarką w Słuczczyźnie w innych okresach[43], jednak nie można pominąć opinii samego Lebela, który domagał się dostaw żywności z dóbr wołyńskich, obawiając się ucieczki poddanych, spowodowanej głodem[44]. Nie bez znaczenia jest też fakt, iż Donat nie uwzględniał możliwości uzyskania dochodów z eksportu zboża. Niewątpliwie źle przedstawiało się też pogłowie bydła i trzody. Spis informował, że doliczono się raptem 64 krów mlecznych, 89 jałówek, 35 cieląt, 2 wołów (!), 141 świń, 32 prosiąt, 19 karmnych wieprzy, 5 świnek japońskich (zapewne resztki zwierzyńca słuckiego), 98 owiec podolskich, 73 owiec „prostych" i 41 kóz[45].

Do zadań Lebela należało również zawarcie nowych umów o pracę z oficjalistami (ekonomami, starostami, podstarościmi) oraz służbą (ciwunami, pastuchami, gospodyniami, stadnikami, ogrodnikami). Za czasów Michała Kazimierza Radzi-

---

z 16 I 1768, s. 34–41.

[42] Zastosowano następujący przelicznik: 1 kopa zboża = średnio 2 korce ziarna.

[43] Nie nadają się do porównań opracowania dotyczące innych terenów Rzeczypospolitej, np. A. J. Baranowicz, *Magnatskoje pomiestije na jugie Wołyni w XVIII wiekie*, Moskwa 1955; B. Baranowski, *Gospodarstwo chłopskie i folwarczne we wschodniej Wielkopolsce w XVIII wieku*, Warszawa 1958; A. Homecki, *Produkcja i handel zbożowy w latyfundium Lubomirskich w drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970; W. A. Markina, *Magnatskoje pomiestije Prawobierieżnoj Ukrainy wtoroj połowiny XVIII wieka*, Kijew 1961; J. Rychlikowa, *Produkcja zbożowa wielkiej własności w Małopolsce w latach 1764–1805*, Warszawa 1967; J. Topolski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI–XVIII wieku*, Poznań 1951; ustalenia M. B. Topolskiej, *Dobra...*, s. 40–59 dotyczą wprawdzie terenów wschodniej Białorusi, ale brak tam danych dla połowy XVIII w. Podobnie mało przydatne dla porównań okazały się następujące prace: K. I. Kiernażycki, *Haspadarka starostwau na Biełarusi i ekanamiczny stan ich nasielnictwa u druhoi pałowie XVIII stalećcja* [w:] *Daśledy i matariały pa wywuczeńni historyi*, ser. 2, cz. 2, Minsk 1928; D. L. Pochilewicz, *Kriestjanie Biełarussii i Litwy wo wtoroj połowinie XVIII w.*, Wilnius 1966; W. I. Mieleszko, *Oczerki agrarnoj istorii Wostocznoj Biełarussii*, Minsk 1975; P. G. Kozłowskij, *Kriestjanie Biełorussii wo wtoroj połowinie XVII–XVIII w. (po matieriałam magnatskich wotczin)*, Minsk 1969; idem, *Ziemlewładienije i ziemlepolzowanije w Biełarussii w XVIII — pierwoj połowinie XIX w.*, Minsk 1982; P. A. Łojka, *Prywatnaułasnickija sialanie Biełarusi. Ewalucyja fieadalnoj renty u druhoj pałowie XVI–XVIII st.*, Minsk 1991; W. F. Hołubieu, *Sialanskaje ziemleuładannie i ziemlekarystannie na Biełarusi XVI–XVIII st. st.*, Minsk 1992; *Historyja sialanstwa Biełarusi ad starażytnasci da 1861*, red. M. P. Kasciuk i in., Minsk 1997.

[44] „Poddaństwo skwirczy dopraszając się dać im zapomogę, jako to bydła, chleba, na wiosnę zasiewu", I. Lebel do NN, Słuck 16 I 1768, AGAD, AR V, nr 8266, s. 42.

[45] Ibid., „Punkta do rezolucyi...", loc. cit., p. 1–3. Por. M. B. Topolska, *Dobra...*, s. 59–68.

wiłła Słucczyznę podzielono na trzy klucze: iwański z „księstwem" kopylskim i Hreskiem, pohoski z Jeremiczami, Skowyszynem, Urzeczem i Prodasewiczami oraz starczycki. Kluczami zarządzali administratorzy („starostowie") nadzorujący „podstarościch", zajmujących się folwarkami, i mający obowiązek rozliczania się przed ekonomem generalnym urzędującym w Słucku. Pobory trzech głównych administratorów wynosiły po 100 talarów rocznie oprócz ordynarii.

Pod rządami kuratorów administratorzy usamodzielnili się i odmawiali przedstawiania rachunków Lebelowi jako ekonomowi generalnemu. Nie było też szans na to, by przyjęli nowe płace, wzorowane na stawkach w dobrach ordynacji nieświeskiej, po 65 złp rocznie plus ordynaria. Oznaczałoby to ponad dziesięciokrotną obniżkę uposażeń w stosunku do pensji wypłacanych w okresie sekwestru. Lebel tłumaczył księciu, że klucze i folwarki w Słucczyźnie są większe niż w innych dobrach Radziwiłłowskich (największe — Iwań, Wyżna, Pohost, Jeremicze, Urzecze, Hresk, Kopyl — miały po kilkanaście mil „w granicach swoich"), tak więc nikt nie podjąłby się ich zarządzania za tak niską płacę. Proponował uzupełnienie wynagrodzeń administratorów większych kompleksów do 130 złp rocznie, a wedle „zwyczajów folwarków nieświeskich" (65 złp) chciał płacić „podstarościm" w małych majątkach[46]. Łatwo sobie wyobrazić reakcję pracowników administracji dóbr słuckich na te oszczędnościowe projekty Radziwiłła.

Pozostałe punkty memoriału opisywały fatalny stan innych działów gospodarki. Myślistwo, tak ważne i rozbudowane za czasów Hieronima Floriana Radziwiłła, podupadło całkowicie. Stary i nie mogący już sprostać obowiązkom podłowczy słucki Okińczyc przedstawił wykaz strat w sprzętach myśliwskich i psach zabranych w ostatnich latach ze Słucka. Z kilku zwierzyńców został jeden — wyżnieński, ale zachowało się tam tylko 6 jeleni i 6 danieli. Zwierzyniec mańkowski był pusty i zrujnowany; podobny los spotkał słucką bażantarnię, zwłaszcza że tamtejszy prawosławny archimandryta Paweł Wołczański zajął część jej terenu[47].

Smutno przedstawiał się też stan apteki książęcej. Zapewne podupadła jeszcze za czasów Hieronima Floriana Radziwiłła, wtedy bowiem została zapieczętowana. Lebel dopytywał się, co ma robić z apteką „w której są spirytusy z monstrami, że dla dawności powysychali i ta apteka cale opuszczona stara. Jak wola JO WKsmci Pana i Dobrodzieja będzie, czy te monstra do aptek pooddawane będą dla poprawienia spirytusem, czy też gdzie indziej lokowane?"[48]

W omawianym memoriale jedynym pozytywnym akcentem jest ocena urzeckiej huty szkła. Lebel donosił, że huta kierowana przez Jerzego Śmigielskiego utrzymywała się z własnych dochodów, a więc — mimo śmierci „metra" fabryki Teodora

---

[46] Ibid., p. 4–7.

[47] Ibid., p. 15–16, 18; 17 XI 1767 r. P. Wołczański złożył K. S. Radziwiłłowi memoriał z pretensjami duchownych prawosławnych w jego dobrach. Współpracujący z Rosjanami Radziwiłł zgodził się na wszystkie postulaty ich współwyznawców. „Ojcowie dyzunici słuccy" domagali się m.in. zwrotu zabranych pod budowę bażantarni gruntów cerkiewnych, *Akty gławnogo litowskogo trybunała* [w:] *Akty izdawajemyje wilenskoju archieograficzeskoju kommissieju*, t. 12, Wilna 1883, nr 57, s. 236–250; 15 XII 1767 r. grunta te zostały „podane" archimandrycie Wołczańskiemu, s. 231–32; ibid., pozostałe koncesje K. S. Radziwiłła dla prawosławnych, ibid., s. 226–30.

[48] „Punkta do rezolucyi...", AR, dz. V, nr 8266, p. 17.

Szerbera — pracowała i nie przynosiła strat. Administrator brał wysoką pensję, bo aż 100 dukatów rocznie, które przyznali mu w 1764 r. komisarze konfederaccy: podsędek grodzieński Marcin Olizarowicz i sędzia grodzki brzeski Ludwik Suzin. Hutnicy nie dostawali co prawda ordynarii, ale wypłacano im strawne; surowce sprowadzano z Królewca, a magazyny pełne były szkieł[49].

Jak z tego wynika, opisywane w monografii Zofii Kamieńskiej straty i zniszczenia, które doprowadziły do zatrzymania produkcji huty w Urzeczu w 1773 r. powstały później, zapewne w okresie konfederacji barskiej, kiedy to miasteczko zajęły oddziały rosyjskie. Zestawione przez Śmigielskiego straty poniesione na skutek zabierania z magazynu manufaktury gotowych wyrobów w okresie rządów konfederacji Czartoryskich wynosiły 12 442 złp, ale nie miały decydującego wpływu na sytuację ekonomiczną zakładu, którego największym problemem była zawsze sprzedaż gotowych produktów[50].

Zestawienie materiałów z archiwów warszawskiego i mińskiego pozwala wyrobić sobie dokładniejsze pojęcie o stanie zasekwestrowanych w 1764 r. dóbr słuckich Karola Stanisława Radziwiłła oraz ustalić ich sytuację na przełomie 1767 i 1768 r. Porównanie relacji Karola Donata — pracownika zarządu tych majątków, a więc odpowiedzialnego za ich stan — z opiniami przybyłego z zewnątrz Ignacego Lebela jest o tyle instruktywne, iż konflikt między nimi ujawnił naturalne mechanizmy umożliwiające administracji dóbr magnackich obronę w momentach kryzysowych. Tkanka naturalnych interesów łączących przedstawicieli różnych obozów politycznych na niższych szczeblach okazała się odporna na zmiany koniunktur na szczytach. We własnym interesie politycy tolerowali daleko niekiedy posuniętą współpracę swych oficjalistów z ludźmi przeciwników „w terenie".

Warto przy tym zauważyć, iż — mimo całego ładunku nienawiści pomiędzy stronnictwami — kuratela po 1764 r. sprawowana była w sposób cywilizowany. Niezależnie od układów pomiędzy oficjalistami Radziwiłła a komisarzami konfederacji Czartoryskich ci ostatni dążyli do pozbawienia „Panie Kochanku" dochodów, a nie dezorganizacji i zupełnego fizycznego wyniszczenia jego majątków. Na ten również czynnik wskazuje zachowanie w dobrach słuckich dotychczasowej administracji oraz stosunkowo dobry stan, w jakim przetrwały tamtejsze zakłady przemysłowe. Większych szkód w latach 1764–1767 nie poniosła bowiem ani manufaktura sukienna w Nieświeżu, ani obie huty szkła — urzecka i nalibocka.

Wreszcie sprawa niskich odszkodowań przyznanych wojewodzie wileńskiemu przez sejm 1767/68 r., stanowiących niewiele ponad 10% tego, co utracił on tylko w dobrach słuckich. Niezależnie od tego, że rachunki wynikające z rewizji Karola Donata mogły być zawyżone, oraz od faktu, iż Radziwiłłowi obiecano jednak pod błahymi pretekstami kwotę ponad 7 milionów złotych, wydaje się, że i tak uchwalone przez sejm delegacyjny wypłaty nie rekompensowały realnych strat. Także powołanie komisji mających ponownie rewidować dobra wojewody wileńskiego oraz ocenić rzetelność ciążących na nich zobowiązań, co ograniczać musiało prawo Radziwiłła do dysponowania majątkiem, wskazuje nie tylko na jego sła-

---

[49] Ibid., p. 14.
[50] Z. Kamieńska, *Manufaktura szklana w Urzeczu 1737–1846*, Warszawa 1964, s. 12–13, 33.

bą pozycję polityczną. Wszystko to pozwala domyślać się zakulisowych działań wierzycieli, ale i tych, którzy — jak zarządcy dóbr słuckich — mieli interes w utrzymywaniu *status quo* z okresu kurateli.

Być może administratorzy „księstwa" słuckiego nawiązywali w ten sposób do utrwalonej w drugiej połowie XVII w., jeszcze za czasów rezydującej za granicą Ludwiki Karoliny, tradycji samodzielności, która doprowadziła do pewnego uniezależnienia się zarządu dóbr słuckich, zmieniających się w rodzaj przedsiębiorstwa funkcjonującego w znacznym stopniu niezależnie od właściciela.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Jerzy Michalski

OD WROGOŚCI DO PRZYJAŹNI: CZARTORYSCY WOBEC KAROLA RADZIWIŁŁA „PANIE KOCHANKU"

Od czasu wojny sapieżyńskiej żaden antagonizm wewnętrzny w Rzeczypospolitej nie przybrał tak ostrych form, jak rywalizacja w ostatnich latach panowania Augusta III między Familią książąt Czartoryskich a wojewodą wileńskim Karolem Radziwiłłem zwanym „Panie Kochanku", spadkobiercą kolosalnej fortuny swego ojca Michała „Rybeńki" i stryja Hieronima Floriana. Nigdy też strony pokonanej nie dotknęły tak dotkliwe represje. Ani w części nawet nie doznali ich inni magnaci, stawiający w 1764 r. opór Czartoryskim. W tym wypadku Familia pragnęła niewątpliwie zniszczyć potęgę „domu radziwiłłowskiego". Skandaliczne zachowanie pijaka i prymitywa umysłowego, jakim był książę „Panie Kochanku", zbrodnie i występki popełniane w jego otoczeniu stwarzały po temu wyjątkową okazję. Był to jednak pierwszy świecki senator Wielkiego Księstwa Litewskiego, jeden z największych panów w Rzeczypospolitej, w której od stu kilkudziesięciu lat ludzie jego rangi społecznej cieszyli się praktycznie bezkarnością. Dlatego też prześladowania, jakie go spotkały, budziły zdziwienie, a bardzo często i oburzenie wśród magnatów i rzesz szlacheckich.

Dekretem z 16 VIII 1764 r. kierowanej przez Czartoryskich konfederacji litewskiej[1] (działającej na podstawie konstytucji sejmu konwokacyjnego 1764 r.)[2] Karol Radziwiłł za „zuchwałe i bezbożne postępki", których długą listę dekret wyliczał, skazany został na utratę godności wojewody wileńskiego i na „sequestrationem osoby tanquam servi poenae et rebellis [...] et sequestrationem dóbr". Dekret zawiesił też nad Radziwiłłem groźbę, że jako uznany „za publiczne występki et crimina status pro hoste patriae et perduelli" może zostać skazany na podstawie odpowiedniego artykułu Statutu Litewskiego na karę śmierci i konfiskatę dóbr, co jednak dekret pozostawił do decyzji przyszłego sejmu. Dekret poddał litewskie dobra Radziwiłła zarządowi kuratorów. Zostali nimi: kanclerz litewski Michał Czartoryski, podkanclerzy litewski Antoni Przezdziecki (faktyczny kierownik ku-

---

[1] Tekst dekretu: M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, Warszawa 1986, s. 559–572.
[2] *Volumina legum* (dalej: VL), t. 7, Petersburg 1860, s. 57.

ratorii)[3], bp wileński Ignacy Massalski i jego ojciec Michał, hetman wielki litewski (obłowiwszy się kosztem dóbr radziwiłłowskich, Massalscy ustąpili później z kuratorii), oraz pozyskany przez Czartoryskich ordynat klecki Józef Radziwiłł, który w 1767 r. w manifeście twierdził, że został zmuszony do przyjęcia stanowiska kuratora[4]. Kuratorzy zostali też opiekunami sióstr i małoletniego brata Karola Radziwiłła Hieronima. Sytuacja Radziwiłła spowodowała, że zarówno jego dobra litewskie, jak i niepodlegające kuratorii dobra koronne stały się przedmiotem realizacji różnych słusznych czy niesłusznych pretensji. Popierając je, Czartoryscy wynagradzali swych adherentów bądź antagonizowali z Radziwiłłem jego dawnych klientów i przyjaciół.

Zaciętość Czartoryskich sprawiła, że — w przeciwieństwie do pozostałych magnatów działających przeciwko nim w 1764 r. — Radziwiłł nie został dopuszczony do kapitulanckiego pojednania ze zwycięzcami, choć sam był do tego skłonny. W liście z 11 VIII 1764 r. z Jass do starosty ziołowskiego Michała Paca pisał: „Ukoronowanej głowie i tak wielkiej monarchini, jaką jest najjaśniejsza imperatorowa jejmość rosyjska upokorzyć się nie tylko najmniejszej nie widzę ujmy, ale też miałbym za wielki honor i osobliwsze szczęście korzystać protekcyi". Zapewniał, że uzna wskazanego przez nią króla i nie będzie czynił żadnych sprzeciwów, byle tylko odzyskał swe dobra[5]. Ten sam jedyny warunek stawiał w późniejszych próbach wyjednania przebaczenia, czynionych za pośrednictwem macochy Anny z Mycielskich Radziwiłłowej. Próbom tym, jak się zdaje, sprzyjał Stanisław August[6], a zwłaszcza jego brat Kazimierz, podkomorzy koronny, pragnący wciągnąć radziwiłłowskich klientów do formowanego stronnictwa królewskiego. Oczywiście, nie w smak było to Czartoryskim. Reprezentujący ich poglądy Stanisław Lubomirski, zięć Augusta Czartoryskiego, pisał w swych notatkach pamiętnikarskich: „wszyscy adherenci księcia Radziwiłła udali się zaraz do protekcji tegoż księcia podkomorzego koronnego, usiłowano zaraz nadwerężać ustawy sejmowe względem księcia Radziwiłła i Rzewuskiego chorążego litewskiego stanowione, pomimo słuszności i sprawiedliwości wyciągano od kuratorów, aby w tenutach, zastawach dóbr radziwiłłowskich koniecznie adherentów onego faworyzować, o co nawet do trybunałów czynione były intrygi, w czym wielorakie na konferencjach były królowi przez kanclerzów Wielkiego Księstwa Litewskiego czynione reprezentacje *illegalitatis*, niesprawiedliwości i zupełnego niepodobieństwa"[7]. Notabene sami Czarto-

---

[3] „Przezdziecki, zostawiwszy przy kuratorach tytuł, sam się zajął wszystkimi dobrami. Konfederacyja zaś litewska, której niedostępnie w Grodnie, Brześciu i Wilnie pilnował [...] rozpoczęła sądy do czynienia sprawiedliwości wszystkim mającym pretensyje do księcia Radziwiłła i w niestawaniu strony dobra przysądzała". J. Kossakowski, *Pamiętniki*, wyd. A. Darowski, Warszawa 1891, s. 49.

[4] H. Dymnicka–Wołoszyńska, *Radziwiłł Józef* [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 30/2, Warszawa 1987, s. 239.

[5] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), IV 24.

[6] Materiały do tej sprawy AR XI 169, zwłaszcza pismo bez tytułu i daty, zawierające propozycje króla i uwagi nad nimi Radziwiłła; K. Radziwiłł do Anny z Mycielskich Radziwiłłowej, 18 X 1766, AR IV 24, streszczenie: *Korespondencja ks. Karola Stanisława Radziwiłła*, wyd. K. Waliszewski, Kraków 1888 (dalej: *Korespondencja...*), s. 47.

[7] S. Lubomirski, *Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników histrycznych (1764–1768)*, wyd. J. Łojek, Warszawa 1971, s. 51–52. Czartoryscy nie dopuścili też

ryscy starali się pozyskać dla siebie stronników Radziwiłła, tym bowiem można tłumaczyć konstytucję sejmu koronacyjnego 1764 r. pt. „Modyfikacyja dekretu sądów Generalnej Konfederacyi Wielkiego Księstwa Litewskiego" znoszącą kary na Jerzego Abramowicza, Józefa Pruszyńskiego, Rafała Muśnickiego, Antoniego i Tomasza Tyzenhauzów, czy też protekcję udzieloną Marcinowi Matuszewiczowi[8].

Gdy Czartoryscy pod koniec 1766 r. ostatecznie odrzucili rosyjskie żądanie współdziałania w sprawie dysydenckiej (na resztę żądań, jak wiadomo, przystali i wydawało się, że powróci harmonia między nimi a dworem rosyjskim ponad głową Stanisława Augusta), Katarzyna II zdecydowała się postraszyć ich Radziwiłłem. Uzyskawszy odeń podpisanie cyrografu bezwzględnego posłuszeństwa, Rosjanie sprowadzili go triumfalnie do Polski i postawili na czele konfederacji radomskiej. Zawiązana pod laską Stanisława Brzostowskiego proradziwiłłowska konfederacja generalna litewska w czerwcu 1767 r. zniosła dekret konfederacji z 1764 r.[9] Ambasador rosyjski Mikołaj Repnin wstrzymał jednak natychmiastowe wyciągnięcie z tego praktycznych konsekwencji w stosunku do dóbr radziwiłłowskich bez nowych procedur sądowych[10]. Dekretem tejże konfederacji z 13 lipca skazano kuratorów (z wyjątkiem Massalskich) „na banicję doczesną z wolnym tamowaniem *activitatis* na sejmach, sejmikach i wszelkich publicznych zjazdach"[11]. Dwór petersburski nie miał jednak zamiaru doprowadzać do całkowitego zwycięstwa swych nowych sprzymierzeńców, lecz chciał, po ukaraniu i nastraszeniu króla i Czartoryskich, zaprowadzić w Polsce względną równowagę stronnictw[12]. Repnin nie tylko więc hamował poczynania konfederacji litewskiej[13], ale utrzymał działalność Trybunału Litewskiego, ku niezadowoleniu Radziwiłła, który chciał zawieszenia czynności tej instytucji[14]. Repnin zainicjował też i wyreżyserował „pojednanie" Radziwiłła z kanclerzem Michałem Czartoryskim. Pierwszy wykonał oczywiście wszystkie rozkazy ambasadora, a Czartoryscy po cichu szukali z nim porozu-

---

na sejmie 1766 r. do zgłoszenia projektu na korzyść Radziwiłła, o co on sam zabiegał w listach do niektórych senatorów i posłów. J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław* [w:] PSB, t. 30/2, s. 251.

[8] VL, t. 7, s. 185; wyrok w ich sprawie, M. Matuszewicz, *Diariusz...*, s. 561–562, 569–570; o protegowaniu Matuszewicza, ibid., 550–551, 583, 599–600, 628–629.

[9] G. T. Łukowski, *The szlachta and the Confederacy of Radom, 1764–1767/68*, Romae 1977, s. 156.

[10] Konfederacja litewska musiała 5 VI 1767 r. podjąć następującą uchwałę: „nie naruszając w niczym punktów konfederacyi naszej generalnej co do osoby i dóbr J. O. Książęcia Jmci Karola Radziwiłła, lecz owszem one sacrosancte observando, methodum rehabitationis onych do dalszego sancitum naszego odkładamy, quod vero ad vindicationem szkód damnifikacyi i ekspensów tegoż J. O. Książęcia Jmci via iuris ad ordinationem processus iudiciarii u sądu generalnej konfederacyi naszej nastąpić mającego, [...] per praesens sancitum remittimus". AR XI 169; o tym również K. Radziwiłł do Anny z Mycielskich Radziwiłłowej 5 VI 1767, AR IV 25.

[11] AR XI 169.

[12] W. Konopczyński, *Konfederacja Barska*, Warszawa 1991, s. 18.

[13] G. T. Łukowski, *The szlachta...*, s. 165; M. Repnin do K. Radziwiłła 22 VIII 1767, *Korespondencja*, s. 55; w związku z tym żale Radziwiłła w listach do Stanisława Brzostowskiego z 7 VIII 1767 i do Michała Wielhorskiego z 5 IX 1767, ibid., s. 58–59.

[14] K. Radziwiłł do Jana Baptysty Aloy 5 VI 1767 r. i z tąże datą do Gabriela Podoskiego; w liście z 12 VI 1767 Radziwiłł prosił hetmana Jana Klemensa Branickiego, by wpłynął na zmianę decyzji Repnina w sprawie Trybunału. AR IV 25.

mienia i wkrótce polepszyli swą sytuację[15]. Pojednanie, rzekomo dokonane z pobudek patriotycznych, miało przebieg teatralny. 8 X 1767 r. Radziwiłł w otoczeniu marszałka konfederacji litewskiej Brzostowskiego, swego teścia, hetmana polnego koronnego Wacława Rzewuskiego, i innych swoich stronników złożył wizytę kanclerzowi litewskiemu i wśród panegirycznych pochwał „domu Czartoryskich" i „wielkich i sławnych sentymentów" samego ks. Michała wezwał go, „abyś z nami razem w senacie zasiadał i radził, w tak bowiem krytycznych okolicznościach prywatne niesnaski umorzone być powinny". Radziwiłł zdjął więc z Czartoryskiego kondemnatę i na jego prośbę cofnął też kondemnatę ciążącą na podkanclerzym Przeździeckim. Czartoryski rewanżował się zapewnieniem, że „cokolwiek do uszczęśliwienia ojczyzny należeć będzie, wszystko to jednomyślnie i zgodnie z wielkimi sentymentami waszej książęcej mości czynić będę" i dodawał komplement: „było to dotąd, że młodzi od starych brali przykład; teraz zaś ten my starzy od waszej książęcej mości tak chwalebnej jego gorliwości, pieczołowitości i starania o pomyślność publiczną brać powinniśmy". Trzy dni później kanclerz litewski w towarzystwie swych głównych adherentów rewizytował Radziwiłła. Po wymianie komplementów gospodarz — żegnając swego gościa — oświadczył, że „przyjdzie ten czas, że we własnych waszej książęcej mości interesach będę mu przydatny i okażę to, że waszą książęcą mość zawsze kochałem i kocham"[16]. W istocie Radziwiłł nie przestawał widzieć w Czartoryskich swych głównych wrogów i nie tracił nadziei na ich pognębienie. Macochę swą zapewniał, że „Moskwa pozwala Czartoryskich odsądzać od honorów i substancyj, samo im tylko życie zostawiwszy"[17]. Ostrożniej wyrażał się w liście z 15 XI 1767 r. do posłów konfederacji radomskiej bawiących w Moskwie: „Mówił nam p. Aloy [Jan Baptysta, agent księcia Karola kurlandzkiego w Polsce], abyśmy sądzili Czartoryskich. Odpowiedzieliśmy, że trzeba nam delatora słusznego i proces informować, abyśmy, kiedy sądzić chcemy, mieli dowody jasne, choć wiemy, że wszystko złe z nich wypływa. Ale sąd słów nie sądzi. Na resztę, co każą, zrobimy. Ale pierwsze jest, aby mnie za moje krzywdy i szkody książę kanclerz jako kurator odpowiedział, a do tego daleko"[18].

Zgodnie z zaleceniem Repnina sejm 1767/1768 r. uchwalił konstytucję „Naznaczenia sądów *ultimae instantiae* między oświeconymi książętami Radziwiłłami a różnymi Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego obywatelami"[19]. Konstytucja ponawiała unieważnienie tyczących Radziwiłłów postanowień konfederacji 1764 r., aprobowała „wszelkie *sancita*, *decreta* oczywiste, akcesoryjne i kontumacyjne, uniwersały, edykta, ordynacyje" konfederacji 1767 r. i ustanawiała dwie

---

[15] G. T. Łukowski, *The szlachta...*, s. 157, 172, 187–188, 227; wg bpa Kajetana Sołtyka (pisał o tym do M. Wielhorskiego 30 VIII 1767) Michał Czartoryski próbował okrężnymi drogami skłonić Radziwiłła, aby nie wiązał się z Rosją, lecz pojednał z królem i „Familią", gdyż wtedy „będzie prędzej i do honoru i do fortuny przypuszczony". Zaniepokojony Sołtyk powiadomił o tym Gabriela Podoskiego, aby ten doniósł to Repninowi. W. Konopczyński, *Konfederacja...*, s. 29.

[16] A. Kraushar, *Książę Repnin i Polska*, t. 2, Kraków 1898, s. 34–37.

[17] K. Radziwiłł do Anny z Mycielskich Radziwiłłowej 14 XI 1767 — *Korespondencja...*, s. 62.

[18] Ibid., s. 64.

[19] VL, t. 7, s. 343–345.

komisje (koronną i litewską), w skład których wchodzili po równo reprezentanci Karola Radziwiłła i jego małoletniego brata przyrodniego Hieronima oraz przedstawiciele „kuratorów, tutorów, posesorów, pretensorów". Prezydentami jednak obu komisji byli ludzie sprzyjający Radziwiłłowi. Komisje przejmowały wszystkie sprawy między stronami i w ten sposób stały się narzędziem trzymania ich w szachu. Pretensje zaś Radziwiłła o szkody poniesione w latach 1764–1766 spłacać miał skarb Rzeczypospolitej. Konstytucja tegoż sejmu „Sumy oświeconym książętom Radziwiłłom *ad exsolvendum* ze skarbu Rzeczypospolitej należące i determinowane"[20] uznała przeróżne pretensje Radziwiłłów sięgające XVII w. i nakazała wypłacić: „Karolowi Radziwiłłowi jako aktorowi i brata swego małoletniego opiekunowi" sumę przeszło 7 mln zł, płatną w rocznych ratach po 900 tys. zł.

Wskutek wybuchu konfederacji barskiej komisja koronna nie podjęła działalności. Komisja litewska rozpoczęła 6 VI 1768 r. czynności weryfikacyjne i podobno zakończywszy je, zawiesiła swe czynności[21]. 5 września tegoż roku kanclerz Czartoryski w liście pełnym komplementów i zapewnień o chęci współpracy z Radziwiłłem w jego „pożytecznych i zbawiennych ojczyzny usługach" zaproponował mu zawarcie kompromisowego układu „*sine strepitu iuris*" [22]. Wkrótce jednak nastąpiła pierwsza próba przyłączenia się Radziwiłła do konfederacji barskiej, zakończona zajęciem Nieświeża przez wojska rosyjskie, recesami zgromadzonych tam marszałków konfederacji i pokajaniem się księcia „Panie Kochanku" wypierającego się swego udziału w wypadkach. Dwór petersburski okazał się jeszcze dlań dość wyrozumiały, nadal bowiem potrzebował go do szachowania Czartoryskich, niemniej jednak pozycja jego pogorszyła się. Repnin, mający Radziwiłła w głębokiej pogardzie, poparł ugodowe propozycje Czartoryskich. Radziwiłł próbował się od tego wykręcić, stawiając jako warunek uznanie ustaleń weryfikacyjnych komisji litewskiej[23]. W pierwszej połowie 1769 r. strona przeciwna nasiliła protesty przeciw komisji i spowodowała złożenie 25 kwietnia przez rezydenta polskiego w Petersburgu odpowiedniego memoriału tamtejszemu dworowi. 1 czerwca komisja litewska miała wznowić swe prace, ale w ostatniej chwili Repnin w imieniu swego dworu zażądał odroczenia jej na trzy miesiące, do czego przewodniczący biskup Wodziński, acz bardzo niechętnie, musiał się zastosować[24].

W lipcu 1769 r. Radziwiłł wyjechał po kryjomu z kraju, rzekomo do macochy przebywającej w Saksonii. Od razu jednak wszedł w kontakt z przywódcami konfederacji barskiej, domagając się, zgodnie z aktem jej zawiązania, oddania sobie generalnego marszałkostwa. Biskup Adam Krasiński zdołał wyperswadować mu tę pretensję, odkładając jej realizację na nieokreśloną przyszłość; odradzał nawet jawny akces do konfederacji, żeby nie narażać się dotychczasowej protektorce — Rosji, póki spodziewane zwycięstwa tureckie nie zmuszą jej do wycofania się

---

[20] VL, t. 7, s. 306–307.
[21] PSB, t. 30/2, s. 253.
[22] *Listy Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku"*, wyd. E. Łuniński, Warszawa 1906 (dalej: *Listy...*), s. 58–59.
[23] K. Radziwiłł do M. Repnina 10 XII 1768 i do M. Czartoryskiego 9 I 1769, AR IV 26.
[24] W. Konopczyński, *Konfederacja...*, s. 218–220; K. Radziwiłł do bpa G. Wodzińskiego 31 V 1769, AR IV 26.

z Polski. Radziwiłł przystąpił jednak do konfederacji, wyobrażając sobie, że za pośrednictwem litewskich marszałków i konsyliarzy będzie mógł wpływać na decyzje jej Generalności[25]. Z przekonaniem, iż konfederacja zwycięży, łączył nadzieje na ostateczne pognębienie Czartoryskich. Domagał się, aby jednym z celów konfederacji, mającym zostać zrealizowanym przy pomocy jej zagranicznych protektorów, było zagwarantowanie w przyszłym traktacie pokojowym oddania mu dóbr Czartoryskich[26]. Opory czy wahania wobec tego postulatu traktował jako intrygę Czartoryskich sięgających swymi wpływani w szeregi konfederacji. Najbardziej przerażała go urojona możliwość akcesu Czartoryskich do konfederacji[27].

On też i ludzie z nim związani (choć nie tylko oni) byli sprawcami wydania przez Generalność konfederacji barskiej głośnego „manifestu gravaminum", będącego stekiem kalumnii pod adresem Czartoryskich. W litanii popełnionych przez nich zbrodni znalazły się oczywiście: konfiskata dóbr Radziwiłła, wybieranie z nich na siebie „milionowych intrat", zabranie i zniszczenie jego „skarbców". „Manifest gravaminum" był zresztą rodzajem rekompensaty dla Radziwiłła za odrzucenie jego żądania wydania *sancitum* przeciw Czartoryskim. Generalność uznała bowiem, że przebywając poza terenem Rzeczypospolitej nie może wydawać *sancitum*[28]. Jeszcze w końcu 1773 r., a więc w półtora roku po faktycznej likwidacji konfederacji barskiej, Radziwiłł, wybierając się do Stambułu (pod wpływem iluzji związanych ze wznowieniem działań wojennych rosyjsko–tureckich), domagał się od sułtana, aby przez przyszły traktat pokojowy „krzywdy i szkody moje nadgrodzone zostały oddaniem mi dóbr familii książąt Czartoryskich"[29]. Ten arcynaiwny pomysł nie zrodził się wyłącznie w głowie księcia „Panie Kochanku", ale możliwość taką brali na serio jego doradcy i przyjaciele, namawiając go, aby zgłosił te żądania dworowi wersalskiemu i Turcji[30].

Gdy rozwiały się te fantasmagorie, Radziwiłł doszedł do przekonania, że dalsze przebywanie na emigracji w postawie nieugiętego patrioty jest niemożliwe i że trzeba, co zresztą radzili mu i Turcy[31], szukać protekcji mocarstw rozbiorowych, a przede wszystkim Rosji. Tak też uczynił i otworzyło mu to drogę powrotu do kraju, acz nie od razu i nie bez komplikacji. Powroty z emigracji innych magnackich działaczy konfederacji barskiej nie stwarzały większych problemów. Ale powrót Radziwiłła, pana kolosalnej fortuny, której duża część znalazła się *de facto*

---

[25] PSB, t. 30/2, s. 254.
[26] K. Radziwiłł do wielkiego wezyra Halila paszy 20 IX 1770, *Korespondencja...*, s. 76.
[27] K. Radziwiłł do Ignacego Bohusza 22 XI 1769 i do Anny z Mycielskich Radziwiłłowej 25 VII 1770, *Korespondencja...*, s. 69, 72; W. Konopczyński, *Konfederacja...*, s. 384.
[28] Trzy oświadczenia konfederacji barskiej, Kraków 1850, s. 174; W. Konopczyński, *Konfederacja...*, s. 387–389.
[29] K. Radziwiłł do sułtana Mustafy III 10 XI 1773, *Korespondencja...*, s. 103.
[30] J. Bernatowicz do K. Radziwiłła 27 IX i 11 X 1773, AR V 601; Jan Jezierski do K. Radziwiłła, b.d. (otrzymany 1 VIII 1773), 2 i 18 II 1774, AR V 6076; Józef Aleksander Jabłonowski pisał do francuskiego ministra spraw zagranicznych księcia d'Aiguillon: „il [Radziwiłł] ne demande à la Porte que ses terres (très vastes) puissent entrer dans le traité futur, si votre générosité vis à vis des malheureux et votre crédit auprès du roi pouvait lui procurer cet appui". AR V 571 (kopia przy liście Jabłonowskiego do Radziwiłła 21 XI 1773).
[31] Michał Radziszewski do K. Radziwiłła z Raguzy 7 I 1775 [w:] *Korespondencja księcia Karola Stanisława Radziwiłła wojewody wileńskiego „Panie Kochanku" 1744–1790 z archiwum w Werkach*, wyd. C. Jankowski, Kraków 1898, s. 77.

w obcych rękach, a której interesy splatały się z interesami dziesiątków rodzin magnackich i setek ziemiańskich, budził rozliczne obawy i nadzieje. Liczne rzesze radziwiłłowskich klientów, choć więzy łączące ich z głową domu książęcego uległy nadwerężeniu, stanowiły potencjalnie dużą siłę polityczną. Niezależnie od powiązań klienckich księcia „Panie Kochanku" jedyny wielki magnat, który jawnie związał się z konfederacją barską, cieszył się wśród szlachty opinią cierpiącego za wiarę i wolność. Ta legenda przesłaniała niesławną pamięć o jego hajdamackiej młodości i nędznej roli repninowskiego popychadła w latach 1767–1768, tym bardziej, że postępki takie nie wywoływały i wcześniej większego oburzenia.

O tym, jak ówczesna opinia wyrozumiała była dla Radziwiłła i jak wyobrażenia o jego postępowaniu odbiegały od realizmu świadczyć mogą ich echa powtórzone z aprobatą w pamiętnikach Juliana Niemcewicza, człowieka oświeceniowej formacji umysłowej, mogącego ferować sądy bardziej krytyczne od przeciętnego ówczesnego szlachcica[32]. Sam Radziwiłł nie miał ugruntowanego poglądu na sytuację w Polsce po rozbiorze, z czego wśród ówczesnych matadorów politycznych zapewne zdawano sobie sprawę. Żywiono też przekonanie, że łatwo można wpływać na jego decyzje, zwłaszcza poprzez zaufanych doradców. Nic więc dziwnego, że gdy rozeszła się wieść o zamierzonym powrocie do kraju, z różnych stron popłynęły deklaracje przyjaźni i propozycje współdziałania, łączone nieraz z zapewnieniami chęci polubownego załatwienia sporów majątkowych.

Zapewne najbardziej zaskakującą dla Radziwiłła była inicjatywa porzucenia dawnej wrogości i zastąpienia jej politycznym sojuszem, z jaką wystąpił Adam Kazimierz Czartoryski. Po śmierci (13 VIII 1775 r.) stryja, kanclerza Michała, i formalnym wycofaniu się z życia politycznego ojca, Augusta wojewody ruskiego, stał się on głową Familii obok swego szwagra, Stanisława Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego. „Wiadomo J.O. Waszej książęcej Mości — pisał generał ziem podolskich w liście z 31 X 1775 r. — z jakim zażaleniem patrzałem się zawsze na szkodliwe emulacyje, które domy nasze dwoiły. Ja o tych powtórzonych tylokrotnie krwi związkach pamiętać pragnę tylko. W tym tedy umyśle mam honor odezwę czynić do J.O. Waszej Książęcej Mości ofiarując mu szczere i nieobłudne usługi moje. Znajoma jest mi także dbała gorliwość jego o dobro ojczyzny, której bez żadnej prywaty pragnąc istotnie służyć, z zaufaniem udawam się do J.O. Waszej Książęcej Mości prosząc, abyś liczny poczet przyjaciół swoich zagrzać raczył do znoszenia się ze mną i pomagania mi w krajowych robotach, w których żaden inny wzgląd prowadzić mnie nie będzie prócz miłości ojczyzny i sławy. Wiem, że takie powody w oczach J.O. Waszej Książęcej Mości są dostateczne na zjednanie względów jego"[33]. List nie zawierał żadnych propozycji uregulowania sporów majątkowych i aż nadto jasno dowodził, że Czartoryskiemu chodziło nie o współdziałanie z samym Radziwiłłem, lecz o przejęcie pod swoją batutę jego szlacheckiej klienteli. Jednocześnie Czartoryski napisał list do sekretarza Radziwiłła Jakuba Bernatowicza, cieszącego się dużym wpływem na swego pryncypała. Czartoryski deklarował, iż pragnie „szczerze łączyć z domem tak blisko i tak często ze mną

---

[32] J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 1, wyd. J. Dihm, Warszawa 1957, s. 122.
[33] AR V 2587, toż w skrócie i z błędami, *Korespondecja...*, s. 122–123.

skrewnionym, a błędy starszyzny naszej poprawić"[34]. W liście zaś do siostry Radziwiłła, Teofili Morawskiej, zapewniał, że „domów naszych bardzo źle zrozumiane niesnaski" były dlań „zawsze smutku przyczyną"[35].

Nie wiemy, czy Radziwiłł, gdy zdecydował się ukorzyć przed Katarzyną II i, choć z większym ociąganiem się, uznać ponownie królewskość Stanisław Augusta, myślał o pogodzeniu się z Familią. Brak o tym świadectw. Wśród „przyjaciół" Radziwiłła Familia uchodziła ciągle za wroga numer 1. Jeszcze w maju 1775 r. Jakub Bernatowicz przypominał, że kanclerz Michał Czartoryski lat 17 „suszył drewka na podpalenie domu radziwiłłowskiego"[36]. Leon Borowski, donosząc Radziwiłłowi 13 IX 1775 r. o podróży do Moskwy hetmana Franciszka Ksawerego Branickiego i Adama Kazimierza Czartoryskiego, pisał: „przyjazd tych dwóch ma coś stworzyć nowego, a najpewniej na ojczyznę najnieszczęśliwszego"[37]. W dwa tygodnie później przekazywał pogłoskę o szykowanej przez Augusta Czartoryskiego nowej konfederacji inicjowanej przez Rosję przez „zwróconego z Moskwy Adama"[38].

Poczynania te wierny radziwiłłowczyk musiał oceniać negatywnie, skoro pochwalił podkomorzyca Kościałkowskiego za to, iż ten, choć namawiany przez Adama Kazimierza Czartoryskiego do współpracy, zapewnił go (Borowskiego), „iż nieodstępnym w interesach pańskich (czyli Radziwiłła) będzie"[39]. Przebywający w Gdańsku działacz konfederacji barskiej i klient radziwiłłowski Antoni Sarnacki, do którego doszły niebywałe wieści, „jakoby Replin [s] z Czartoryjskimi uplantować miał, że ten sejm teraz skończą a nową konfederacyją książę Adam od Podola zacznie z narodem przeciwko wszystkim prawom nowym kasując wszystko, nawet Moskwa i gwarancyi odstąpić ma, a w jednej lidze z Turkiem i z domem burbońskim ma to wykonywać", podejrzewał w tym „de novo jaki podstęp". Przekonany był też, że Czartoryscy zawsze dążą do zguby Radziwiłła. Przed grożącą konfederacją pod laską Adama Kazimierza Czartoryskiego doradzał Radziwiłłowi szukać ochrony w protekcji króla pruskiego[40]. Antoniemu Buchowieckiemu podejrzane wydawały się patriotyczne wystąpienia posłów pod koniec sejmu i po jego zakończeniu, gdyż widział w tym inspiracje Czartoryskich, dzięki czemu robić to mogli bezkarnie. On sam bał się wracać do kraju, gdyż, jak pisał, „im dowierzać nie śmiem", tym bardziej, „że moje województwo [brzeskie litewskie] pod samym nosem ich leży, w którym się znajduje i teraz książę imć generał [A. K. Czartoryski]"[41].

Odpowiedź Radziwiłła na list Czartoryskiego była uprzejma. Nie szczędził w niej komplementów dla księcia Adama i jego ojca. Przyznał, że: „Byłoby zyskiem dla ojczyzny i dla nas wzajemnie korzystnym, żebyśmy się mogli z sobą ustnie rozmówić, naradzić się i gruntowną przyjaźń stwierdzić". Wymówił się jednak na razie

---

[34] AR V 2587.
[35] AR V 6076.
[36] J. Bernatowicz do K. Radziwiłła 14 V 1775, AR V 601.
[37] L. Borowski do K. Radziwiłła 13 IX 1775, AR V 1213.
[38] Ibid., tenże do tegoż 29 IX 1775.
[39] Ibid., tenże do tegoż 2 XII 1775.
[40] Antoni Sarnacki do nieznanego adresata 8 i 28 II 1775, AR V 13936.
[41] A. Buchowiecki do K. Radziwiłła 18 IV, 26 V i 30 VII 1775, AR V 1574.

od takiego spotkania złym stanem zdrowia. Na razie prosił „o otwartą przedsiębiorących się krajowych robót komunikacyją dla mojej znajomości i silniejszego zagrzania przyjaciół”[42]. Czartoryski próbował też oddziaływać na księcia „Panie Kochanku” przez bliskie mu osoby. Bawiącego w Warszawie zaufanego jego pełnomocnika Michała Radziszewskiego zaprosił do siebie[43] i wypytywał o zdrowie i sprawy rodzinne Radziwiłła. W czasie rozmowy „eksplikował się, z jakim żalem patrzał na czynności swych starszych, zaręczał ze swej strony wszelką pomoc i usługę na sejm przyszły, jeżeli J.O. Pan swych przyjaciół zechce z nim łączyć i przykładać się do poprawy losu ojczyzny; przydał na koniec, że J.O. Pan będzie od wielu tentowanym, lecz nie znajdzie szczerszego przyjaciela nad jego [s]”[44]. Do przebywającego ciągle jeszcze we Francji Ignacego Bohusza pisał dwukrotnie, namawiając go do powrotu. Nie znamy tych listów, ale niewątpliwie musiały być tam zapewnienia o zmianie stosunku do Radziwiłła. Reakcja eks–sekretarza konfederacji barskiej była jednak negatywna. „Gdybyś czytał responsa moje, pocałowałbyś mnie w oko” — donosił komuś z otoczenia Radziwiłła[45]. Uważał widać za rzecz oczywistą akceptowanie tam takiej postawy. Podobny, acz czym innym motywowany, stosunek do zabiegów Czartoryskiego miała Teofila Morawska. W przeciwieństwie do swego męża, który — zjednany rangą wojskową przez hetmana Ogińskiego i uprzejmościami księcia Adama — zapewniał swego szwagra, iż szczerze pragną oni współdziałać z nim dla dobra ojczyzny i jego interesów[46], udzieliła bratu następującej rady: „Trzymaj się dworu i Moskwy, a wszak już nieraz pamiętasz, żeś od niektórych zdradzony i opuszczony został. Lepiej z mocnymi mieć sprawę”[47].

Zabiegi Czartoryskiego dziwiły niektórych radziwiłłowszczyków i budziły ich podejrzenia. „Uważam ja to — pisał jeden z nich, utrzymujący z Radziwiłłem kryptonimową korespondencję — że familia 73 [Czartoryskich] chce przyjaźni, ale nie umiem zgadnąć, z jakich to dzieje się powodów, czy widzą jakie osobliwe nieszczęście nad całą familią wiszące, czyli zaczyna wkorzeniać się miłość ojczyzny i znajomość przypadków odeszłych, czyli nowa zdrada?”[48].

„Panie Kochanku” też chyba nie był zdecydowany akceptować propozycji Czartoryskiego i w swych listach do „przyjaciół” w kraju nic o nich nie wspominał, ograniczając się do apeli o poparcie jego własnych interesów. Również Czartoryski, jak się zdaje, nie chciał ujawniać kontaktów z nierecesowanym konfederatem, odrzucił bowiem propozycję spotkania złożoną mu przez Radziwiłła, gdyż „to by mogło na nas oczy wielu obrócić”[49]. Dalsza wymiana korespondencji nie wyszła poza powtarzane ogólniki o potrzebie przyjaźni i współpracy. Do przeprowadzenia

---

[42] K. Radziwiłł do A. K. Czartoryskiego z Ratysbony 11 XII 1775, AR IV, teka 21, koperta 271.
[43] M. Radziszewski do K. Radziwiłła z Warszawy 13 XII 1775, AR V 12807.
[44] Ibid., tenże do tegoż 16 XII 1775, toż ze skrótami, *Korespondencja... z archiwum z Werkach...*, s. 32.
[45] I. Bohusz do nieznanego adresata z Nancy 20 V 1776, AR V 1054.
[46] I. Morawski do K. Radziwiłła z Wilna 10 XI 1775, AR V 9988.
[47] T. Morawska do K. Radziwiłła z Wilna 8 I 1776, AR V 10006.
[48] Jan Jezierski do K. Radziwiłła 11 I 1776, AR V 6076.
[49] A. K. Czartoryski do K. Radziwiłła b.d. (styczeń 1776), AR V 2587.

konkretnych pertraktacji Radziwiłł upoważnił „w cnocie doświadczonego i najzaufańszego przyjaciela j.o. generała majora [Jakuba] Fryczyńskiego”[50]. Radziwiłł mógł orientować się w ówczesnej sytuacji politycznej w Rzeczypospolitej, o ile oczywiście rozumiał i przyjmował do wiadomości dostarczane mu informacje. Michał Radziszewski w liście z 13 XII 1775 r. tak opisywał tę sytuację: „Widzieć się daje tu w Warszawie otwarcie dwie partyje spór wielki mające. Jedną składają hetmani, książę wojewoda ruski, książę marszałek koronny, książę Adam i innych wielu magnatów, drugą król, Tyzenhauz, Rzewuski i Consilium Permanens. Obydwie patriotyzm biorą za cel, obydwie odkazują się na sejm przyszły chcieć Rzeczpospolitą postawić w stanie szczęśliwym. Pierwsza ogłasza Potemkina protektorem, druga Stackelberga ma swoim patronem”[51]. W instrukcji, jaką dał Radziwiłł Fryczyńskiemu, o czym ma rozmawiać z Czartoryskim, nie było jakichkolwiek nawiązań do tych informacji. „Staraj się zrozumieć — polecał książę — otwarcie nawet pytając, co mają za fundament przedsięwzięć swoich; jeżeli spodziewają się pewnego wsparcia od potencyi jakowej, bez czego w tym krytycznym czasie nic dobrego sprawić nie podobna; jak jest mocna partyja; i gdy już wielokrotnie zdradzony był naród, czy znowu w szkodliwą jaką nie wciągną robotę? Gdy to zaręczy, proś Waszmość Pan j.o. książęcia jmci generała, gdyby przyjaciołom moim starającym się o funkcyją poselską na sejm przyszły do utrzymania się przy niej pomagać raczył. Jeśliby w rozmowie proponowany był powrót do ojczyzny, zapytasz Waszmość Pan, co za bezpieczeństwo być może i razem oświadczysz, iż recesu nigdy nie dam”[52]. Jak widać, Radziwiłł odwracał propozycje Czartoryskiego: żądał od niego poparcia dla swoich kandydatów na posłów, a nic nie mówił o popieraniu kandydatów Familii.

Nie znamy przebiegu rozmowy Fryczyńskiego z Czartoryskim. Postulaty generała ziem podolskich wziął on *ad referendum*[53]. Gdy przedłożył je Radziwiłłowi, ten z kolei polecił mu ustnie przekazać odpowiedź. W krótkim liście, który miał doręczyć Czartoryskiemu, znalazły się tylko ogólniki „o szczerych chęciach utrzymania [...] zawsze niestarganej przyjaźni”[54]. W napisanym tegoż dnia liście do Fryczyńskiego Radziwiłł tłumaczył mu konieczność zachowania ostrożności w stosunkach z Czartoryskimi wobec niewyklarowanej sytuacji wewnętrzno–politycznej, w której „puścić się na drogi śliskie jest to chcieć przyśpieszyć sobie ostatni upadek, z którego się dźwignąć trudno będzie”[55]. W szyfrowanym liście do tegoż z tejże daty pisał: „Responsu otwartego dać nie można księciu Adamowi. Waszmość Pan, kiedy nie jesteś sam przytomny w Warszawie, napisz do niego upewniając, że myślom jego, z jakimi przed Waszmość Panem tłumaczył się, zupełnie sprzyjam, i że chcę mieć w nim przyjaźń trwałą na całe życie”. Odmawiał jednak pisania listów do „przyjaciół”, uważał bowiem, że tak jawne działanie mogłoby zaszkodzić Czartoryskiemu w staraniach o poselstwo na sejmiku wileńskim. Radził nato-

---

[50] K. Radziwiłł do A. K. Czartoryskiego z Issareg 18 XII 1775, AR IVa 29.
[51] AR V 12807.
[52] K. Radziwiłł do J. Fryczyńskiego z Issareg 18 II 1776, AR IV teka 21, koperta 272.
[53] A. K. Czartoryski do K. Radziwiłła 23 III 1776, AR V 2587.
[54] K. Radziwiłł do A. K. Czartoryskiego z Issareg 14 V 1776, AR IVa 29a.
[55] K. Radziwiłł do J. Fryczyńskiego z Issareg 14 V 1776, AR IV teka 21, koperta 272.

miast, aby Czartoryski porozumiał się z jego zaufanym człowiekiem, podstarostą wileńskim Tadeuszem Odyńcem, zapewniając, że ten „ze wszystkimi przyjaciółmi moimi służyć mu będzie utrzymując go przy funkcyi poselskiej z Wilna, a Hołyńskiego pułkownik ze Starodubia”[56]. I rzeczywiście, trzy tygodnie później Radziwiłł polecił Odyńcowi, aby zajął się trzema sejmikami odbywającymi się w Wilnie (wileński, smoleński i starodubowski) oraz trockim[57].

Kontakty przez Fryczyńskiego urwały się wskutek jego śmierci w czerwcu 1776 r. Funkcje głównego reprezentanta Radziwiłła przejął Michał Radziszewski. Radziwiłł poinformował go, iż gotów jest popierać starania Czartoryskiego o mandat poselski z Wilna. Radziszewski miał więc polecić podstaroście Odyńcowi, gdy Czartoryski przybędzie do Wilna, aby wraz ze wszystkimi „przyjaciółmi” radziwiłłowskimi wspierał tę kandydaturę, „jednak nie rozgłaszając głośno tego wcześnie, bo jeśliby *quo casu* odmienił swoją intencyją i nie przyjechał do Wilna, wczesne rozgłoszenie mogłoby się stać szkodliwym”[58]. Sam Radziszewski początkowo zachowywał postawę ostrożną, nie chciał angażować się w rozmowy z opozycyjnymi magnatami, mającymi zebrać się na św. Jana u hetmana Ogińskiego w Słonimiu, dokąd zjechać miał również A. K. Czartoryski[59]. Radziwiłł jednak, pod wpływem namów hetmana Ogińskiego, kazał Radziszewskiemu pojechać do Słonimia[60]. *Sua sponte* wybrał się tam inny radziwiłłowczyk, Jan Jezierski. Ten od dawna już słyszał o ofertach przyjaźni składanych przez Czartoryskiego, ale nie mając żadnych informacji od Radziwiłła, nie wiedział, co o tym myśleć. Na zjazd opozycjonistów w Słonimiu udał się, aby „dociec [...], jeżeli koniec ich zamysłów stanie się chwalebnym, czyli podejrzanym i na samołówkę ułożonym”[61]. Zdecydowany sąd o dawnych wrogach, obecnie oferujących przyjaźń, miał towarzysz Radziwiłła w konfederacji barskiej, Horwatt. „Patriotyczne” poczynania Czartoryskiego, Ogińskiego i Branickiego miały jego zdaniem na celu „ułudzenie narodu”. Przypisywał im makiawelski plan, aby „próbując, czy jeszcze są osoby w narodzie patriotyzmem tchnące, żeby poznali i zgnębili do reszty, a swoją sławę i błędy poprawili i ludzi omamili gorliwością zwalając na przemoc”.

Służyć temu miały rzekome przygotowania do nowej konfederacji i sarmacka maskarada Adama Kazimierza Czartoryskiego, który zmienił plany i chciał zostać posłem z Brześcia Litewskiego. „Książę jmci generał ziem podolskich — donosił Horwatt — siedząc w województwie brzeskim w Terespolu i Rożance, okolicznie rejmentem gwardyi i pułkami osadziwszy się, ustawnie szlachtę spraszał z województw i powiatów, traktował solennie i udarowywał. Sam się po polsku przebrał osobliwszym sposobem stroju swego: kapczuk za pasem łokciowy, cybuch w ręku sążniowy, czapka wysoka pikowana, szabla ogromna na rzemieniu u boku i insze insygnia hajdamackie wielkie czynili znaki do konfederacyi”[62]. Maskarada ta nie

---

[56] Ibid.
[57] K. Radziwiłł do T. Odyńca z Issareg 6 VI 1776, AR IVa 29.
[58] K. Radziwiłł do M. Radziszewskiego z Issareg 6 VI 1776, AR IVa 29.
[59] M. Radziszewski do K. Radziwiłła z Nieświeża 22 VI 1776, AR V 12807.
[60] K. Radziwiłł do M. Radziszewskiego z Issareg 9 VI 1776, AR IVa 29.
[61] Jan Jezierski do K. Radziwiłła 11 I, 22 IV, 1 V, 22 VI 1776, AR V 6076.
[62] J. Horwatt do K. Radziwiłła z Warszawy 6 VII 1776 AR V 5429; podobną relację (opartą niewątpliwie na dobrych informacjach) przekazywał nie cierpiący Czartoryskich rezydent

miała tylko na celu doraźnego skaptowania prowincjonalnej szlachty, lecz była przejawem, acz szczególnie jaskrawym, istotnego zwrotu w postawie Czartoryskich, którzy łącząc się przeciw Stanisławowi Augustowi z dawnymi swymi antagonistami z obozu republikanckiego przejmowali częściowo ich program ustrojowo–polityczny i jednocześnie deklarowali aprobatę dla wielu tradycyjnych mniemań i obyczajów, w tym dla stroju narodowego, który zaczynał urastać do symbolu staropolskich cnót i patriotyzmu. A. K. Czartoryski wkrótce potem dał wyraz tym poglądom w swych dydaktycznych utworach literackich[63].

Horwatt nie ulegał tym propagandowym zabiegom i trwał przy barskich kategorich myślowych. W przeddzień zwołania sejmu (szczytowy moment konfliktu między opozycyjną magnaterią a popieranym przez Stackelberga stronnictwem Stanisława Augusta) zapewniał Radziwiłła, że patriotyczno–antyrosyjskie gesty opozycjonistów to „fałsz" dla zjednania sobie „przyjaciół". „Ludzi tylko podściwych nie przestają oszukiwać czczą nadzieją", a w istocie „widzimy tu zmownych konsyliarzów dworskich a barzo skrytych, żeby się lepiej zdrada narodu udała"[64]. Nawet już po zawiązaniu regalistycznej konfederacji sejmowej był zdania, że „niby przeciwni" magnaci demonstrowali pozorny opór „do reszty łudząc i mamiąc ślepych"[65]. Podobnie w województwie brzeskim litewskim, z którego zdecydował się posłować A. K. Czartoryski, tamtejsi radziwiłłowczycy traktowali go jako przeciwnika. Koniuszy brzeski Jacek Paszkowski, upatrzony przez Radziwiłła na posła, prosił go, aby nakazał swemu komisarzowi bialskiemu Józefowi Niewiadomskiemu, „ażeby mnie wsparł i szlachtą na gruntach J.O. Waszej Książęcej Mości Dobrodzieja osiadłą i niektórymi na ekspensa potrzebami [...], bo nam tu panów obiecują: książęcia generała ziem podolskich i księcia Sapiehę generała artyleryi"[66]. W kilka miesięcy później tenże Niewiadomski, donosząc Radziwiłłowi, iż wypełnia jego polecenia, pisał: „lecz wątpię o skutku z przyczyny nacisku samych panów w żądaniach podobnych zostających. J.O. książę Czartoryski, generał ziem podolskich, od kilku niedziel rezydujący w Brześciu, wielką czyni forsę [...]"[67].

---

saski w Warszawie Essen: „La conduite du prince Adam en Lithuanie est, à ce qu'on prétend, assez singulière. Il est occupé à former un parti pour soi; il va de maison à maison des gentilshommes pour acheter leurs voix et se les attirer. On le dit suivi d'un brancard chargé de mille différentes galanteries pour en faire des présents et jusqu'à des coiffures de femmes. Toutes ces récherches sont soutenues d'un habillement guerrier qu'il a endossé. Il porte, dit–on, un bonnet polonais et le reste de cet habillement national, les pistolets dans le ceinturon et un sabre formidable à coté, une lance et une grande cartouchière. On dit qu'il y a dans tout ceci du Robinson Crusoe". A. Essen do ministra K. Sackena 19 VI 1776, Sächsisches Landeshauptarchiv w Dreźnie, loc. 3566, vol. XIIIb; wiadomości o niezwykłym zachowaniu się Czartoryskiego dotarły do przebywającego we Francji Ignacego Bohusza."Książę Adam po szlachcie jeździ, częstuje, pije, płaci i bić Moskwę zachęca" — I. Bohusz do K. Radziwiłła z Nancy 20 VII 1776, AR V 1054.

[63] J. Michalski, *„Warszawa", czyli o antystołecznych nastrojach w czasach Stanisława Augusta* [w:] *Studia warszawskie*, t. 12, Warszawa 1972, s. 63–65.

[64] J. Horwatt do K. Radziwiłła z Warszawy 17 VIII 1776, AR V 5429.

[65] Ibid., tenże do tegoż z Warszawy 24 VIII 1776.

[66] J. Paszkowski do K. Radziwiłła 13 I 1776, AR V 11368.

[67] J. Niewiadomski do K. Radziwiłła z Białej 29 V 1776, AR V 10441; Michał Radziszewski, który w Słonimiu spotkał się z Czartoryskim, zapewniał, że na sejmiku brzeskim: książę Adam [...] zaprzysiągł jednomyślność i pomoc wszelką". M. Radziszewski do K. Radziwiłła z Nieświeża 6 VII 1776, AR V 12807.

W rezultacie Czartoryski ugiął się jednak w ostatniej chwili, pod naciskiem rosyjskim, i zrezygnował z kandydowania, a posłami brzeskimi zostali kandydat radziwiłłowski J. Paszkowski oraz podkomorzy brzeski Ignacy Wyganowski, którzy już wcześniej weszli w porozumienie z Antonim Tyzenhauzem[68]. Namowy zgromadzonych w Słonimiu magnatów, którym uległ Michał Radziszewski, sprawiły, że w Wilnie radziwiłłowczycy poparli przegranych kandydatów opozycyjnych, z których jednym był szwagier księcia „Panie Kochanku" Ignacy Morawski[69]. Klęska opozycji przekonała Radziwiłła, że powrót do kraju i dóbr wymaga związania się z popieranym wówczas przez Rosję stronnictwem królewskim.

Generał ziem podolskich konstatował melancholijnie: „Pragnąłem dać Waszej Książęcej Mości na tym sejmie dowody szczerych i życzliwych chęci moich, wiadome mu są okoliczności, które mi tak żądaną ujęły sposobność"[70]. Nie przestał jednak kokietować księcia „Panie Kochanku" i jego adherentów i podjudzać ich przeciw królowi i dokonaniom sejmu 1776 r. Antoni Buchowiecki, niegdyś czartoryszczyk, później konfederat barski i „przyjaciel" radziwiłłowski, który w 1776 r. wrócił do kraju, tak relacjonował posejmowe zachowania Czartoryskiego:

„Będąc w Brzyściu w przeszłym tygodniu za zawołaniem dwukrotnym byłem na obiedzie u j.o. książęcia generała ziem podolskich, który nie tylko że publicznym dyskursem wielbił wspaniałość duszy J.O. Waszej Książęcej Mości Dobrodzieja, u stołu pił zdrowie, ale w kilkakrotnych nagabaniach rozhoworem zawsze sentymenta J.O. Książęcia Pana Mojego sławił, dodając słowa te, że on musi być koniecznie szczęśliwym, bo jego czynności są mądre i roztropne. Niecierpliwy zapytałem o teraźniejszych facyjendach warszawskich, na jakim są oni [s] gruncie budowane. Rzekł mi, że na samej zuchwałości panującego i na podłości narodowej, a nie ma żadnej przemocy, bo ta nie jest taka, jaką ją nam być ukazują. Słowem, dał mi poznać, że jeszcze rzeczy wszystkie są bez fundamentu".

Owo pomniejszanie „przemocy" stanowiło kontynuację przedsejmowej propagandy opozycyjnej, tłumaczącej szlachcie, że Rosja bynajmniej nie popiera stronnictwa królewskiego. Zbliżonym zabiegiem było wyrażenie przez Czartoryskiego radości, że do nowego składu Rady Nieustającej „włożono ludzi wielkich i cnotliwych [...], z którymi coś robić ojczyźnie dobrego można", a mianowicie jego samego i prymasa Gabriela Podoskiego. Miało to bowiem dowodzić, że porażka opozycji wcale nie jest tak duża. Wśród „wielkich i cnotliwych" nowych członków Rady Nieustającej wymienił Karola Radziwiłła, co, jeśli nie pochodziło z jakiegoś przesłyszenia się Buchowieckiego, było nieprawdą. Że jednak Czartoryski nie stronił od mówienia rzeczy nieprawdziwych, dowodzi fakt, iż wśród pochwał księcia „Panie Kochanku" wymienił fakt, że w czasie konfederacji radomskiej mógł on, ale nie chciał, wystąpić z żądaniem odebrania kanclerstwa Michałowi Czartoryskiemu. Buchowiec-

---

[68] Kazimierz Wolmer do A. Tyzenhauza 7 i 8 VII 1776, AGAD, Archiwum Tyzenhauzów D–24/16c; A. Tyzenhauz do Stanisława Augusta z Grodna 18 VII 1776, Biblioteka Czartoryskich (dalej: BCzart.) rkps 716; J. Paszkowski do A. Tyzenhauza 18 VII 1776 (regest), Archiwum Tyzenhauzów H–2.

[69] M. Radziszewski do K. Radziwiłła 6 VII 1776, BCzart., rkps 716; A. Tyzenhauz do Stanisława Augusta 18 VII 1776, zob. j.w., przyp. 68; I. Morawski do K. Radziwiłła z Wilna 21 VII 1776, AR V 9988.

[70] A. K. Czartoryski do K. Radziwiłła z Wołczyna 7 XI 1776, AR V 2587.

ki zresztą odniósł się z dystansem do wszystkich tych enuncjacji. „Ale moim zdaniem — komentował je w liście do Radziwiłła — czułość ta o dobro publiczne w Księciu Generale pochodzi pono z jego prywatnego nieukontentowania, bo rzeczy tak idą pochlebnie naszemu królowi, jak składniej ani pomyślniej iść by nie mogły”[71].

Karol Radziwiłł po powrocie do kraju zachowywał się lojalnie wobec Stanisława Augusta i poddał się politycznej komendzie Antoniego Tyzenhauza. Książę generał ziem podolskich nie zaniechał jednak demonstrowania swej przyjaźni. W czasie odwiedzin Czartoryskiego u Radziwiłła w 1779 r. w Białej „dwaj książęta [...], dalecy od wszelkiej złej woli i zawziętości, ściskawszy się z sobą, przy poufałych rozmowach i kielichach szczerą sobie przyjaźń przyrzekli” — wspominał Julian Niemcewicz, towarzyszący tam Czartoryskiemu[72]. Zarówno ten zapis, jak i niezwykle wyrozumiała dla wad, a czasem wprost panegiryczna charakterystyka księcia „Panie Kochanku” („W przywiązaniu do ojczyzny nikt go nie przewyższył”) w pamiętnikach Niemcewicza, bezkrytycznego admiratora Czartoryskiego, świadczą, jakie opinie sugerował on swemu otoczeniu[73]. Ale łatwiej było udawać przyjaźń, niż rezygnować z korzyści materialnych. Mimo zawarcia w 1780 r. zasadniczej ugody (jej warunki są właściwie nieznane) trwały spory i procesy. W 1787 r. Radziwiłł błagał Stanisława Augusta o ratunek, gdyż pomyślny dla Czartoryskiego dekret „ostatek mojego pochłonąłby majątku”[74]. Dopiero rok 1788 ożywił prusofilizm Radziwiłła i pchnął go ku triumfującej opozycji magnackiej, występującej pod sztandarem „stronnictwa patriotycznego”[75]. Wówczas to rzekomo patriotyczna „ofiara” Radziwiłła — wystawienia przeszło sześciotysięcznego wojska (obliczona przede wszystkim na wyniesienie własnych korzyści), spotkała się z panegirycznymi pochwałami posłów związanych z Czartoryskim (Juliana Niemcewicza, Stanisława Kublickiego[76]), z których pierwszy gloryfikował ją jeszcze w kilkadziesiąt lat później, pisząc swe pamiętniki[77].

---

[71] A. Buchowiecki do K. Radziwiłła z Horlewa 13 XI 1776, AR V 1574.

[72] J. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 122.

[73] Ibid., s. 122–123, 300–301, 385; jak bardzo Niemcewicz idealizował Radziwiłła i rozmijał się rzeczywistością świadczy twierdzenie, iż on „swój majątek mało co zadłużonym, a sławne skarby radziwiłłowskie [...] nienaruszone zostawił”, s. 123, podobnie s. 301.

[74] K. Radziwiłł do Stanisława Augusta z Nieświeża, 16 XI 1787, zob. tenże do tegoż 8 VIII 1786, *Listy...*, s. 100 i 110–111. Raz jeden tylko książę „Panie Kochanku”, urażony na króla, który ociągał się z mianowaniem podkomorzym litewskim Macieja Radziwiłła, zaczął grozić: „wszak i książę Adam mój kuzyn [...], gdy weźmiem się za ręce, to sejmiki i deputatów i posłów będziemy utrzymywali”, *Listy...*, s. 103, zob. też E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957, s. 127–128.

[75] W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 1, Warszawa 1991, s. 89, 171–172, 231; B. Dembiński, *Polska na przełomie*, Lwów [1913], s. 14, 96–97, 523–524. Proponując stanięcie na czele propruskiej konfederacji w Wielkim Księstwie Litewskim, Radziwiłł nawiązywał do swych pomysłów z czasów konfederacji barskiej: żądał pruskiej gwarancji dla siebie w wypadku porozumienia prusko–rosyjskiego i pomocy w odzyskaniu dóbr skonfiskowanych w zaborze rosyjskim; zamierzał też uzyskać w Prusach ogromną pożyczkę 9 mln zł.

[76] W. Kalinka, *Sejm...*, s. 240–242.

[77] J. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 272 i 302.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Andrzej Rachuba

POCZOBUTOWIE ODLANICCY W ŚWIETLE NOWYCH ŹRÓDEŁ ARCHIWALNYCH

Kiedy ponad 10 lat temu przygotowywałem edycję *Pamiętnika* Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego[1], z dużym trudem udało się mi poszerzyć wiadomości o nim ponad podane przez niego samego w owych wspomnieniach. Zupełnie interesujące spostrzeżenia w kwestiach publicznych, militarnych i prywatnych zanotował ów niezamożny szlachciura, niczym się nie wyróżniający spośród masy swych współbraci, bez wykształcenia i nie odgrywający większej roli w życiu publicznym — nie tylko państwa, ale nawet powiatu. Co prawda, dochrapał się wysokiego urzędu stolnika oszmiańskiego, raz był posłem na sejm (choć tylko elekcyjny w 1669 r.), zadziwiająco często sprawował funkcję deputata na Trybunał Główny (wiedziałem wówczas o 5 takich przypadkach), a w 1698 r. reprezentował szlachtę zebraną pod Kamionką w trudnych pertraktacjach z Sapiehami o rozpuszczenie wojska, lecz trudno było wyciągać z tego daleko idące wnioski.

Dość gruntowna kwerenda źródłowa w archiwach i bibliotekach Wilna oraz Mińska pozwoliła na skorygowanie i poważne uzupełnienie wiedzy na temat rodziny Poczobutów Odlanickich, w tym samego pamiętnikarza i jego otoczenia. Rysuje się w niej nasz bohater w niekorzystnym świetle. Częste kłopoty z prawem i dość burzliwe życie — to być może powody, dla których Jan Władysław sięgnął po pióro i opisał przynajmniej swe zaszczytne, poświęcone obronie kraju, chwile, choć i wówczas pewne swe przewiny wolał przemilczeć. Nim jednak skoncentruję się na pamiętnikarzu i jego rodzinie, na krótko powrócę do kwestii genealogicznych szerszej natury.

Najtrudniej jest odtworzyć pochodzenie rodziny i los wnuków pamiętnikarza, dlatego, iż najwcześniejsze dane posiadamy o rodzicach Jana Władysława, a i te nie zawsze są łatwe do interpretacji. Trudno jest rozstrzygnąć kwestię drugiego członu nazwiska Poczobutów. Zadziwiające, że we wzmiankach źródłowych ojciec pamiętnikarza — Marek Kazimierz — występuje zawsze z nazwiskiem Poczobut

---

[1] J. W. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik (1640–1684)*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987 (dalej: *Pamiętnik*).

Kondzicz lub Kondzicz Poczobut (co do jego tożsamości nie może już być wątpliwości). Niegdyś wydawało się, na podstawie jednak tylko jednej wzmianki w tym drugim brzmieniu, że człon Kondzicz (Kundzicz) jest patronimikum (syn Kundy), lecz forma pierwsza taką interpretację wyklucza i wskazuje, że chodzi tu o przedstawiciela rodziny Kundziczów Poczobutów, zdawałoby się jednej z trzech gałęzi tego rodu: obok Poczobutów i Poczobutów Odlanickich (Odlaniskich). Fakt, że brat Marka Kazimierza — Andrzej — nosił nazwisko Odlaniski Poczobut (potwierdzone źródłowo już w 1633 r.) i takiej już tylko formy używali synowie Marka, każe inaczej spojrzeć na to zagadnienie; może stosowano zamiennie różne formy nazwiska, nie przywiązując do tego specjalnej wagi; być może jednak forma Odlaniski Poczobut dawała większe poczucie zachowania pełnych praw szlacheckich. Mogło się to łączyć z różnym statusem społecznym obu gałęzi rodu i posiadanie potwierdzeń hospodarskich na prawa szlacheckie dla Poczobutów Odlaniskich z 1523 i 1536 r. było tu czynnikiem decydującym w ostatecznym wyborze takiego brzmienia nazwiska. Najpierw uczynił to Andrzej, bo robiąc karierę publiczną, mógł zetknąć się wcześniej z problemem „dobrego" pochodzenia.

Kim byli rodzice naszego pamiętnikarza? Ojciec Marek Kazimierz nie dorobił się dużego majątku, choć zapewne zostało mu coś jeszcze w rodowym gnieździe w powiecie grodzieńskim (Poczobutach lub Kundziczach), ale głównym obszarem jego aktywności było pogranicze powiatów upickiego i wiłkomierskiego. Tu przecież w 1620 r. kupił Pomornoki Poławeńskie, a 14 XI 1634 r. wziął w zastaw za 800 kop gr lit. Gokuny od Andrzeja i Anny z Wizgierdów Wasilewskich[2]. O innych jego dobrach nic nie wiemy, podobnie jak i o rodzicach. Znamy za to już jego żonę, którą była Zuzanna Suryntowiczówna, przedstawicielka drobnej miejscowej szlachty, która miała dożywocie na Pomornokach[3]. Najprawdopodobniej braćmi rodzonymi Marka Kazimierza byli Andrzej oraz trzej nieznani z imion, z których dwóch zginęło na wojnie „w Moskwie" (zapewne więc w latach 1607–1619), a trzeci „w Prusiech" (a więc w latach 1626–1629), jak wynika z nadania Andrzejowi 6 III 1629 r. prawa dochodzenia tatarskich folwarków Worlemat nad Łostają i Tomiłowo (powiaty oszmiański i miński)[4]. Sam Andrzej też odznaczył się na wojnie ze Szwecją, za co ponadto otrzymał 10 I 1629 r. dobra Kuciewicze w powiecie oszmiańskim po plebejuszu Mikołaju Chędogim[5]. Był to zresztą jeden z wybitniejszych przedstawicieli swej rodziny; działalność publiczną zaczynał jako komornik oszmiański już w 1633 r. i prawdopodobnie znajdował się wówczas w służbie u Bogusława Radziwiłła, skoro z jego ramienia podpisał 15 XI 1641 r. akt ugody o kościół kojdanowski z plebanem Pawłem Kleczkowskim, a w 1646 r. reprezentował księcia w sporze między tymże plebanem a gminą ewangelicką w Żupranach[6]. Następnie jednak znalazł się na służbie starosty grodzieńskiego Fryderyka

---

[2] Vilniaus universiteto bibliotekos rankraščiu skyrius (dalej: VUB), F 7–18/15251, k. 140–142v.
[3] VUB, F 7–21/15254, k. 54–55v.
[4] Rossijskij gosudarstwiennyj archiw driewnich aktow, Moskwa (dalej: RGADA), F. 389, nr 102, k. 223v–224.
[5] Ibid., k. 177v–178.
[6] Nacionalinis Lietuvos valstybės ir kulturos istorijos muziejus, Wilno, R–893, k. 222; *Pamiętnik*, s. 28.

Sapiehy, z ramienia którego sprawował urząd sędziego grodzkiego już 7 IV 1646 r. i jeszcze 17 XI 1648 r. Nie wiemy, z kim się związał po jego śmierci, ale nowy protektor szybko wystarał się dla niego (9 VIII 1650 r.) o urząd pisarza ziemskiego oszmiańskiego, z którego w 1671 r. awansował na podsędka tegoż powiatu i piastując ten urząd, zmarł 18 III 1676 r.[7] Musiał być dobrym gospodarzem, bo dorobił się całkiem sporego majątku[8], a 8 VIII 1648 r. zapisał 4 000 zł na kamienicy w Wilnie zwanej Sienikowska, która leżała w zaułku św. Mikołaja, a którą zakupił u Andrzeja Tratkowskiego na bursę kolegium jezuickiego w Grodnie[9].

Andrzej był dwukrotnie przynajmniej żonaty: po raz pierwszy z Krystyną Janówną Grzybowską, wdową po Krzysztofie Tołłoczku[10], a po raz drugi (już w 1662 r.) z Dorotą Oborską, wdową po Mikołaju Lipińskim, a nastepnie Andrzeju Sakowiczu i matką z tymże licznych dzieci[11]. Zmarła ona przed 20 XI 1673 r., gdy to aktykowany został jej testament, spisany 20 maja tegoż roku. Była wraz z trzecim mężem fundatorką klasztoru Dominikanów w Oszmianie. Jej religijny zapał mniej dziwi, gdy weźmie się pod uwagę, iż bratem Doroty był Olbracht Oborski, kanonik piltyński, dziekan miński i pleban iwieniecki[12].

Andrzej Poczobut Odlaniski nie zostawił potomstwa i jego spadkobiercami (może usynowionymi — stąd przejęcie nazwiska) zostali synowie brata Marka Kazimierza Kundzicza Poczobuta — Wawrzyniec Michał i Jan Władysław. Mieli oni zresztą liczne rodzeństwo, które niegdyś w komentarzach do *Pamiętnika* wymieniłem, choć nie w pełni prawidłowo. I tak niewątpliwie najstarszą z nich była Katarzyna (1624–1678), żona Aleksandra Kaczanowskiego, pisarza grodzkiego oszmiańskiego. Następną w kolejności mogła być Marianna: najpierw żona Jerzego Tolka (zm. między 1658 a 1663 r.), imigranta z pobliskiej Kurlandii, kalwinisty, z którym miała córkę Annę, a następnie (już w 1665 r.) Michała Władysława Szykiera, ostatecznie łowczego witebskiego[13]. Może młodszą od Marianny była Anna, żona Kazimierza Nisławowicza Joteyki, ziemianina księstwa żmudzkiego i powiatu wiłkomierskiego, zastawnika części Poławenia od Lwowiczów, który zmarł między 26 marca a 20 VI 1663 r.[14] Może bratem tegoż Kazimierza był zmarły w 1664 r. pleban i dziekan kupiski, proboszcz kroski i kowieński Walenty Michał Nisławowicz Joteyko, który chrzcił naszego pamiętnikarza. Czwartą córką Marka była Zofia (zm. 9 II 1684 r.), żona Stanisława Krzywkowskiego, ostatecznie stolnika smoleńskiego[15]; piątą Petronela, od 1666 r. druga żona Marcjana Stanisława

---

[7] Ibid., k. 127; *Volumina legum* (dalej: VL), t. 4, f. 209; RGADA, F. 389, nr 124, k. 280v–281; nr 585, k. 15v.

[8] W 1661 r. na pospolite ruszenie powiatu grodzieńskiego stanął Prokop Poczobut (bez drugiego członu nazwiska), który razem z Andrzejem wystawił jednego konia, może więc Prokop był bratem Andrzeja i Marka, jeśli nie rodzonym, to stryjecznym. Lietuvos valstybės istorijos archyvas, Wilno (dalej: LVIA), SA 2650, k. 198–201.

[9] RGADA, F. 389, nr 127, k. 223.

[10] LVIA, SA 4, k. 712–713v.

[11] Ibid., SA 1, k. 162 n.

[12] Nacyjanalny gistaryczny archiŭ Biełarusi, Mińsk (dalej: NGAB), F 1732, op. 1, nr 1, k. 166–169v.

[13] LVIA, SA 4680, k. 225; VUB, F. 7–23/13900, k. 385–386v; F. 7–24/13901, k. 127–128.

[14] *Pamiętnik*; VUB, F. 7–23/13900, k. 546.

[15] *Pamiętnik*; VUB, F. 7–32/13786, k. 971n.

Hrehorowicza Wersockiego, oboźnego i sędziego grodzkiego wiłkomierskiego, właściciela Dziewałtowa (pow. wiłkomierski), Oławy (woj. trockie) i Wersoki (pow. lidzki), z którym miała synów Kazimierza, Władysława i Marka oraz córkę Zuzannę[16]. Komplikuje się za to kwestia siostry Jana Władysława — Konstancji — żony Kazimierza Torczyły. Pamiętnikarz nazywa owego Torczyłę szwagrem, a Konstancję „rodzoną moją" (siostrą). Tymczasem znamy testament Konstancji Kazimierzowej Torczyłowej z 20 X 1690 r. (aktykowany po jej śmierci 13 listopada tr.), w którym występuje ona jako córka Hieronima Tymińskiego[17]. Rozwiązaniem może być tylko przyjęcie, że ów Torczyło miał dwie żony o imieniu Konstancja.

W *Pamiętniku* występuje dwóch braci Jana Władysława — Stanisław i Wawrzyniec. Jeszcze 12 VIII 1651 r. zaś żyło ich razem czterech; matka Zuzanna zeznała wówczas, że na prośbę syna Stanisława zrzeka się na jego rzecz czwartej części należnych jej prawem dożywocia Pomornok, tzw. Pokorkla, która to majętność będzie podzielona między pozostałych synów: Wawrzyńca, Andrzeja i Jana[18]. O tym Andrzeju więcej już nie słyszymy, więc zapewne zmarł młodo. Najstarszy, Stanisław, ziemianin z powiatów wiłkomierskiego i grodzieńskiego, otrzymał tę część ojcowizny zapewne z powodu planowanego małżeństwa, gdyż już 26 XII 1651 r. zastawił ją żonie Elżbiecie Królikowskiej za 7 tys. zł[19]. Jesienią 1657 r. Stanisław, jako towarzysz chorągwi husarskiej Marcjana Ogińskiego, chorążego trockiego, otrzymał kaduk po Żydzie Marku Horbulu[20], a zmarł bezpotomnie 20 X 1662 r. w Wilnie, „wieku swego mając bez niewiela lat 35". Wdowa jeszcze 23 IV 1663 r. samodzielnie wzięła w zastaw za 2 800 zł Skudutyszki od Szunków, ale już 8 września tr. wymieniona jest z mężem Aleksandrem Legowiczem[21]. Ów występuje na kartach *Pamiętnika*, acz bez żadnej wskazówki co do związków rodzinnych z naszym autorem, który określa go tylko jako „dobrego pobratymca".

Drugi z synów Marka — Wawrzyniec Michał — był zapewne najwybitniejszym w XVII w. przedstawicielem swej rodziny i dostąpił zaszczytu figurowania w *Polskim słowniku biograficznym*. Jako autor tego biogramu obecnie zdołałem trochę poszerzyć i uściślić informacje o nim. Otóż Wawrzyniec był już dorosły 31 VIII 1652 r., gdy otrzymał wieś Michnowo w powiecie kowieńskim po bezpotomnych Galewskich[22], co — mimo braku takowej informacji w nadaniu — każe domniemywać, że odznaczył się w walkach z powstaniem kozackim lub na służbie u któregoś z magnatów, najpewniej Radziwiłłów. Już w 1660 r. nosił tytuł sekretarza królewskiego[23], a więc należał do stronnictwa dworskiego (Paców) na Litwie. Ponad podane informacje w PSB wiem, że już w 1654 r. był deputatem do Trybunału Głównego i posłował na sejm wiosenny 1665 r. Zmarł przed 14 II 1688 r., gdy to

---

[16] *Pamiętnik*; VUB, F. 7–24/13901, k. 359; ibid., Ukmerges žemes teismo aktai 1674–1675, k. 189–192v.
[17] VUB, F. 7–30/13907, k. 100 n.
[18] VUB, F. 7–21/15254, k. 54–55v.
[19] Ibid., k. 71–72.
[20] RGADA, F. 389, nr 130, k. 106–106v.
[21] VUB, F. 7–23/13900, k. 668v., 754.
[22] RGADA, F. 389, nr 127, k. 395–395v.
[23] VUB, F. 7–24/13901, k. 368.

wdowie Katarzynie z Tyszkiewiczów podano dobra Pupańce i Bukańce, które brat jej Władysław, krajczy litewski, puścił im za 6 tys. zł[24].

Przejdźmy wreszcie do naszego pamiętnikarza, którego postać w świetle nowych źródeł rysuje się zupełnie inaczej. Przede wszystkim przemilczał on, że należał do tych konfederatów wojska litewskiego na sesji w Kobryniu 22 XI 1662 r., którzy podpisali wyrok śmierci na hetmana polnego Wincentego Gosiewskiego, choć można było się tego domyślać z długiej justyfikacji i oględnego tłumaczenia ówczesnych wydarzeń. Ostatecznie, mimo znalezienia się na sporządzonej 9 I 1664 r. przez wdowę liście oskarżonych o współudział w mordzie[25], z całej sprawy wywinął się bez uszczerbku i nie musiał nawet rezygnować ze służby wojskowej. Dużo gorsze cechy Jana Władysława stanowiły pieniactwo, gwałtowne usposobienie i co za tym idzie — stałe zagrożenie ze strony licznych wrogów. O owych przywarach przekonać się po części można z lektury *Pamiętnika*, co jednak wydawało mi się swego czasu przesadą i ubarwianiem (może nie aż takim, jak u Jana Chryzostoma Paska, ale jednak) fabuły ze strony Poczobuta. Tymczasem w rzeczywistości było wielokrotnie gorzej. Księgi grodzkie wiłkomierskie i dekretowe Trybunału Litewskiego aż roją się od procesów i skarg składanych na niego przez pokrzywdzonych albo też wnoszonych przez niego. Pamiętnikarz zapisał pod 1676 r. początek swych wieloletnich procesów z powodu występku sługi Deweńczuka, a tymczasem sam z bratem Wawrzyńcem, Krzysztofem Łappą miecznikiem trockim i Janem Łucznickim 24 maja tr. wniósł pozew do Trybunału przeciwko chorążemu grodzieńskiemu Michałowi Massalskiemu[26]. Pod 1680 r. Poczobut odnotował niesprawiedliwą próbę rugowania go z gospody, którą zajmował jako deputat trybunalski w Wilnie. Z protestacji magistratu wileńskiego sprawa rysuje się zaś trochę inaczej: to pamiętnikarz „kamienicę szlachetnego pana Andrzeja Ohurcewicza, natenczas ławnika, a teraz rajcę wileńskiego, według przywilejów i libertacji *ante unionem* od śp. królów ichm. polskich i wielkich książąt litewskich całemu magistratowi nadanych wolną i *ex officio* nie podaną, kłódkę od wrót odbiwszy gwałtownie zajechał, tegoż pana Ohurcewicza i małżonkę jego ze wszytkich mieszkań wyrugował, klucze od wrót odebrawszy samym gospodarzem i sąsiadami tam będącemi jako chciał dysponował, od sąsiadów egzakcyje wymagał, drugim z mieszkań ustąpić kazał i lubo instancyja jw. jmp. Paca wojewody wileńskiego do jegomości zachodziła i magistrat ekspostulował, ustąpić z kamienicy jmp. łowczy nie chciał, owszem — jeszcze kontemptem nakarmił"[27].

Szczytowym okresem pieniactwa Poczobuta były ostatnie lata jego życia. Należał wówczas do grona zaciekłych republikantów, skupionych w powiecie oszmiańskim wokół rodziny Kociełłów. W 1698 r. przeforsowali oni przeto kandydaturę pamiętnikarza na ważną funkcję marszałka koła duchownego (*compositi judicii*) Trybunału Głównego. Fakt, że został zaś deputatem tegoż Trybunału, był rezultatem chęci ucieczki od grożących mu procesów. Sam jednak, pełniąc tę

---

[24] Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział na Wawelu, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów nr 79; RGADA, F. 389, nr 132, k. 612–615; VUB, F. 7–32/13908, k. 19–20v.
[25] VUB, F. 7–5/5959, k. 1196–1196v.
[26] LVIA, SA 4611, k. 139.
[27] LVIA, SA 5268, k. 122–122v.

funkcję, nie zachowywał należnego spokoju i umiaru, gdyż 21 V 1698 r. zmusił swego sąsiada, skarbnika lidzkiego Stefana Gudziejewskiego, do podpisania korzystnego dla siebie kontraktu, a następnie napadł, o co w imieniu zmasakrowanego męża wniosła 28 maja protest do Trybunału żona Anna Szołkowska. Co prawda, chory po upływie wielu miesięcy wyzdrowiał, ale pozwał Poczobuta do sądu nie tylko o owo pobicie, lecz i o przegranie procesu z powodu niestawienia się w sądzie[28].

Wykorzystując uprzywilejowaną pozycję deputata, Poczobut wprowadził — wbrew prawu — do rejestru własne sprawy przeciw różnym przeciwnikom i uzyskał dekrety skazujące, a także kazał pozajeżdżać sporne grunty[29]. Dnia 21 IX 1699 r. sługa pamiętnikarza — Marcin Maciesza, obywatel (a więc szlachcic) powiatu wołkowyskiego — złożył skargę na niego oraz synów Adama i Dominika, że gdy upomniał się należnego mu za 3 latach służby wynagrodzenia w wysokości 360 zł, został przez nich dotkliwie pobity[30]. Nie chroniony już immunitetem, tegoż roku przegrał Poczobut sprawę z pobitym przez niego Gudziejewskim i 30 września o godz. 8 z rana trafił na 6 tygodni do wieży zamku wileńskiego[31]. Owa kara nie wpłynęła na jego poprawę, gdyż w grudniu tr. najechał zbrojnie na Giedrojcie–Jurażyszki skarbnika inflanckiego Jakuba Sokołowskiego, co powtórzył dwukrotnie — w lutym i lipcu 1700 r. W czerwcu tr. poszkodowany w podobnym najeździe na jego Szeszole Samuel Mikulicz, cześnik piński, złożył skargę na Poczobuta o niewywiązanie się z dekretu sądowego[32]. Sam pamiętnikarz też wnosił skargi na sąsiadów. Wiosną 1699 r. oskarżył Jana Hektora Karęgę, latem 1700 r. — chorążych lidzkich Mosiewiczów o niedotrzymanie warunków ugody, zawartej po uzyskaniu na nich licznych banicji doczesnych, czyli wypłaceniu mu 6,5 tys. zł[33]. Awanturniczy tryb życia spowodował, iż mimo zasług dla ruchu republikanckiego szlachta miała dość tolerowania Poczobutów i w początkach 1703 r. postanowiła sama przywołać ich do porządku. Na sejmiku gromnicznym 5 II 1703 r. oskarżono Jana Władysława i jego syna Adama o najazd w nocy z 3 na 4 stycznia na Pomusze Michała Szunka, uwięzienie sługi tegoż Daniela Mereckiego w Kuranach i zajazd Kongoliszek Jana Podolca, stolnika podlaskiego. Szlachta upoważniła więc strażnika wiłkomierskiego Jerzego Kościałkowskiego do wymierzenia egzekucji na dobrach Poczobutów, jako gwałcicieli spokoju publicznego. Wówczas to w ich obronie wystąpił wszechwładny niemal na Litwie Michał Serwacy Wiśniowiecki, wezwawszy szlachtę do nieczynienia Poczobutom krzywdy[34]. Interwencja księcia wynikała nie tylko z faktu, iż jako hetman i pułkownik generalny Wielkiego Księstwa Litewskiego miał obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem obywateli, ale pewnie i dlatego, że młodszy syn Jana — Dominik Wawrzyniec — był towarzyszem jego chorągwi husarskiej[35].

---

[28] LVIA, SA 214, k. 116–117; SA 4714, k. 326.
[29] LVIA, SA 4714, k. 463, 1237–1237v.
[30] Ibid., k. 1511.
[31] Ibid., k. 1671.
[32] LVIA, SA 4715, k. 979–979v., 1240.
[33] LVIA, SA 4714, k. 1237–1237v.; SA 4715, k. 716.
[34] VUB, F. 7–32/13909, k. 303–304v., 338–338v.
[35] Ibid., k. 296v.

Nasz pamiętnikarz urząd łowczego wiłkomierskiego otrzymał dużo wcześniej, niż przypuszczałem, bo z tytułem tym występuje już 29 IV 1670 r. Drogą dziedziczenia i zakupów zgromadził spory majątek; prócz ojczystych Pomornok, objętych po stryju Andrzeju, Zarojścia alias Piktuszy, Poławenia (te zamienił z bratem Wawrzyńcem na jego Pomornoki), Karłowszczyzny (sprzedał w 1676 r.), Małyszek (sprzedał Mosiewiczowi) i Tarasowicz, miał dwór w Wilnie na ul. Wileńskiej, część Klejów, kupione w 1693 r. od podkomorzego inflanckiego Władysława Sokołowskiego Wodakty w powiecie wiłkomierskim i nabyte w 1697 r. od Aleksandra Saka Pietkiewicza Giedrojcie w powiecie wileńskim[36].

Jan Władysław zostawił liczne potomstwo. Wiemy już dzisiaj więcej o jego dwu córkach: Zofia wyszła za mąż za kniazia Antoniego Puzynę, sędziego grodzkiego upickiego, a Wiktoria (zm. po 30 IV 1727 r.) została najpierw żoną Antoniego Talwosza Steckiewicza, strażnika i sędziego grodzkiego upickiego, następnie Stefana Kozakowskiego, oboźnego wiłkomierskiego, a wreszcie Mikołaja Ruszczyca[37]. Z trzech synów pamiętnikarza Adam Michał uczył się w Wilnie już w 1682 r. i jeszcze w 1686 r., gdy to zapisał się do Sodalicji Mariańskiej i pełnił w niej funkcję oratora. W jego ślady poszli zresztą bracia: stryjeczny Franciszek, zapisany do tejże 26 XI 1690 r. (a był jeszcze w 1694 r.) i rodzeni Dominik Wawrzyniec, wpisany 11 XI 1692 r. (był jeszcze w 1694 r.) oraz Mateusz (notowany w latach 1696–1698); wszyscy oni pełnili w niej wielokrotnie różne funkcje[38]. Trzej synowie Jana odziedziczyli nie tylko wymieniony wyżej majątek, ale też pieniackie upodobania. Za życia ojca wyraźnie wspomagali go w ekscesach. Gdy zmarł, najstarszy z synów — Adam Michał, łowczy wiłkomierski — zagarnął całość dóbr, co spowodowało protest 11 X 1703 r. jego młodszego rodzeństwa: Dominika Wawrzyńca, starosty pupańskiego i Mateusza[39]. Ów Dominik tytułu starosty używał zapewne na zasadzie cesji praw ciotki Katarzyny z Tyszkiewiczów, sędziny wiłkomierskiej; wsie Pupańce i Bukańce, po śmierci jej syna Franciszka Ignacego, otrzymał tymczasem w 1699 r. oboźny trocki Hieronim Kopeć, co doprowadziło do procesów tegoż z Poczobutami. Ostatecznie dopiero 6 XII 1705 r., po śmierci Kopcia, król nadał sporne wsie Dominikowi i jego żonie[40].

Bracia wkrótce pogodzili się i podzielili majątkiem. Wiemy, że Pomornoki i Zarojście odziedziczył Dominik, Giedrojcie — Mateusz, któremu przypadły też Bukańce. Nie wiadomo, co otrzymał najstarszy Adam, ale zmarł on wkrótce po 1704 r. — rzekomo w stanie bezżennym[41]. Mateusz już 4 III 1704 r. tytułował się chorążym wendeńskim, lecz po 1707 r. zaprzestał używania tego tytułu, może

---

[36] LVIA, SA 9/I, k. 83–84v; SA 4715, k. 1250n; *Pamiętnik*, s. 85.
[37] LVIA, SA 219, k. 216; NGAB, F. 1722, op. 1, nr 90, k. 490.
[38] Biblioteka Jagiellońska, Kraków, rkps 4557.
[39] LVIA, SA 218, k. 45–45v.
[40] RGADA, F. 389, nr 153, s. 1; nr 154, s. 150–151.
[41] *Pamiętnik*, s. 325–327; LVIA, SA 4719, k. 448–451v., 982–983. Przeczy temu wzmianka w drukowanym materiale procesowym Sołłohubów, według którego Adam spisał testament 14 XII 1703 r. (oblatowany w 1711 r.), a zmarł w Kuranach, zostawiając nieznaną z imienia żonę, która następnie poślubiła Gintowta. Z pewnością była to Marianna Wysocka, jeszcze w 1713 r. żona cześnika wiłkomierskiego Wacława Gintowta Dziewiałtowskiego (LVIA, SA 4725, k. 1494).

w wyniku przegranego procesu lub sprzedaży prawa. Dominik zaś w początkach 1704 r. zaczął tytułować się stolnikiem oszmiańskim, wyrobiwszy sobie przywilej po śmierci ojca, lecz nie mógł urzędu formalnie objąć na sejmiku gromnicznym wobec pozycji kontrkandydata Antoniego Poźniaka[42]. Jak wspomnieliśmy, synowie Jana Władysława poszli jego śladem w siłowym rozstrzyganiu sporów sąsiedzkich. Już 26 IX 1704 r. marszałek starodubowski Aleksander Vorbek Lettow złożył w grodzie wileńskim skargę na trzech braci Poczobutów o zbrojne najście na jego pałac w Wilnie poprzedniej nocy[43]. W niecałe dwa miesiące później major Krzysztof Klopmann, który za 1 140 talarów wziął w zastaw od Dominika Poczobuta Pomornoki, poskarżył się na najazd tegoż na owe dobra i popełnione gwałty[44]. Ciągle potrzebujący pieniędzy bracia zastawiali dobra i zaciągali pożyczki, gdzie to było możliwe, nie zawsze jednak chcieli i mogli spłacić długi w terminie, jak wynika ze złożonego 18 XII 1707 r. protestu rajcy wileńskiego Jakuba Wargałowskiego Stefanowicza na Dominika i Mateusza o nieoddanie pożyczonych 15 I 1705 r. 67 tynfów![45]

W efekcie obaj bracia byli wielokrotnymi banitami i infamisami. W takim też stanie prawnym w końcu 1711 lub na początku 1712 r. zmarł Dominik, być może już po przegranym procesie z Szemiotami, sędzicami żmudzkimi (dzieci Mikołaja Kazimierza i Heleny Tyszkiewiczówny, rodzonej siostry Marianny Poczobutowej) o połowę Dziewiałtowa; na mocy dekretu trybunalskiego z 4 XI 1711 r. Dominik musiał zapłacić Szemiotom 10 090 zł i oddać sporne dobra[46]. Po śmierci Dominika wdowa, Katarzyna Odachowska, z małoletnimi dziećmi przeszła w opiekę szwagra Mateusza. Ten kontynuował rodzinną serię procesów, wynikłych z konieczności zdobywania środków finansowych. Jeszcze w 1711 r. zastawił folwark Taurokiszki od Giedrojć Benedyktowi i Ewie z Jankowskich Bobrownickim za 100 talarów, ale wkrótce zajechał go i zastawił Janowi Dawidowi Miedziachowskiemu, dorzucając mu w początkach 1712 r. folwark Chorążyszki. Gdy zaś Bobrownicki upomniał się o zastaw, Poczobut porwał mu żonę i uwięził w Dziewiałtowie, a następnie napadł i dotkliwie pobił protestującego, zajechał Chorążyszki i za 4,5 tys. zł sprzedał je Komarowi[47]. Nie wiemy, jak dalej potoczyła się sprawa o Chorążyszki, ale 7 III 1715 r. tenże Mikołaj Komar, miecznik wiłkomierski, złożył do grodu skargę na Mateusza Poczobuta, „banitę i wielokrotnego infamisa" o dobra Łojcie. W tymże zaś samym roku miecznik inflancki Jan Władysław Lec (Leutz) wszczął proces z Poczobutami o 2 tys. zł, zapisane na Pomornokach jeszcze przez Dominika[48].

Niestety, nie znamy dalszych losów potomków naszego pamiętnikarza. Ślady w księgach grodzkich, ziemskich i trybunalskich urywają się nagle. Podobno Mateusz w 1725 r. sprzedał swą część Giedrojciów szwagrowi Mikołajowi Ruszczycowi, a Kazimierz Maciej (jedyny syn Dominika) swą część w 1733 r. łowczemu oszmiańskiemu Soroce. O tym ostatnim najpóźniejszą wzmiankę źródłową mamy

---

[42] LVIA, SA 4719, k. 162–163v., 448, 982.
[43] LVIA, SA 4719, k. 926.
[44] Ibid., k. 982–983.
[45] LVIA, SA 4721, k. 812.
[46] LVIA, SA 4724, k. 574–574v.
[47] LVIA, SA 4724, k. 45, 1302–1303, 1636–1636v.
[48] LVIA, SA 4729/1, k. 240; SA 4729/2, k. 867 n.

z 29 V 1737 r. Wiemy bezspornie, iż Adam i Mateusz byli bezpotomni, zapewne nie zostawił dzieci również Kazimierz Maciej[49].

Na zakończenie należy zwrócić uwagę na występowanie w powiecie upickim i województwie wileńskim innych Poczobutów Odlanickich, których związków z interesującymi nas gałęziami nie znamy. Tak więc 9 VII 1666 r. Krzysztof, ziemianin powiatu oszmiańskiego, z żoną Hanną Zarembianką kupili od Wolskich za 600 kop gr lit. dobra Eigirdowszczyzna, Czyczynowszczyzna i Szokalewszczyzna w tymże powiecie. W cztery lata później ciż Poczobutowie Odlaniccy wzięli w zastaw za 2 tys. zł od Zarembów (zapewne rodzeństwa Hanny) Solcze[50]. Może ich synem był Kazimierz, właściciel dóbr Najmowo i Posolcze (pow. wileński) oraz Hłusznia (pow. lidzki), który z Katarzyny Śmigielskiej miał córki Annę (występują oni w aktach z lat 1690–1704[51]) i Domicellę, małoletnią jeszcze w 1713 r., w 1739 r. występującą jako żona Jana z Kurmina Bohusława, właściciela Bolcienik (powiat lidzki)[52]. Z pewnością zaś występujący w *Pamiętniku* brat stryjeczny Jana Władysława — Konstanty — był wymienionym w abiuracie powiatu wiłkomierskiego z 1667 r. właścicielem 4 dymów w Pienianach i zastawnym posesorem Mimojni Bukańców od Towiańskich. Zmarł on przed 1683 r., a wdowa po nim, Izabella Wołodkiewiczówna, w 1683 r. lub na początku 1684 r. Nie mieli chyba dzieci[53].

---

[49] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski i in., t. 2, Warszawa 1881, s. 547 (*Giedrojcie*); LVIA, SA 92, k. 542.
[50] LVIA, SA 5, k. 490–493v.; SA 4611, k. 123.
[51] *Metryka Litewska. Rejestry podymnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Województwo wileńskie 1690 r.*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1989, s. 93; LVIA, SA 4717/I, k. 370, 454–455; SA 4720, k. 23; NGAB, F. 1722, op. 1, nr 8, k. 115.
[52] LVIA, SA 4725, k. 1402; NGAB, F. 1722, op. 1, nr 101, k. 299.
[53] LVIA, SA 3720; VUB, F. 7–30/13907, k. 228–229v; RGADA, F. 389, nr 375, k. 551.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Jarosław Zawadzki

OKUNIOWIE HERBU WŁASNEGO. Z DZIEJÓW AWANSU SPOŁECZNEGO NA LITWIE WCZESNONOWOŻYTNEJ

Litewscy Okuniowie nie wzbudzali zainteresowania dotychczasowej literatury historycznej i genealogicznej. Pierwszy wzmiankę o tej rodzinie zamieszcza Wojciech Wijuk Kojałowicz, który opisuje jedynie herb, nie informując czytelników o samej rodzinie. Według Kojałowicza herb Okuniów jest odmianą herbu Świat i opisuje go w następujący sposób: „Drudzy na wierzchu koła kładają parę krzyżów i strzałę [...] Inatowicze tego herbu używają [...] Okuniowie tegoż herbu"[1]. Informacje najstarszego litewskiego heraldyka powtórzył Kasper Niesiecki[2].

Józef Szymański uznał ostatnio litewskich Okuniów za gałąź mazowieckiej rodziny o tymże nazwisku, pieczętującej się nieznanym herbem[3]. Błąd ten sprostował Andrzej Stawicki, który uznał mazowieckich Okuniów za przedstawicieli rodu Bylinów, a litewskich, zwanych przez niego Okoniami, za przedstawicieli zupełnie innej rodziny, pieczętującej się herbem własnym[4].

Na Litwie w początkach XVII w. żyli przedstawiciele dwóch rodzin o nazwisku Okuń, pieczętujących się różnymi herbami. Mikołaj Florian Okuń herbu własnego był podstarościm ryskim w latach dwudziestych XVII w.[5] Nas interesować będzie rodzina Okuniów herbu własnego, przedstawiającego świat (kulę) ze strzałą z grotem skierowanym do góry[6].

---

[1] Ks. W. W. Kojałowicz, *Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego tak zwany Compendium*, „Herold Polski", Kraków 1897, s. 302.
[2] K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 7, Lipsk 1841, s. 67.
[3] J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 207.
[4] A. Stawicki, *O „zaginionym" rodzie Okuniów* [w:] *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów*, red. Katarzyna Zielińska–Melkowska, Toruń 1997, s. 343–346, gdzie o litewskich Okuniach powtórzył informacje Kojałowicza i Niesieckiego.
[5] W Dziale V Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR Dz. V) przechowywanym w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD) zachowały się dwa listy Mikołaja Floriana Okunia do Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego litewskiego, na których odciśnięta została pieczątka z wyobrażeniem miecza ostrzem w dół, otoczonego trzema podkowami (może to być też odmiana herbu Ostoja, odciski nie są zbyt wyraźne) z 23 VI 1621 i 16 VIII 1625 r., AR Dz. V, sygn. 10761.
[6] Jest to z pewnością ta sama rodzina, o której wspomina Kojałowicz, błędnie jednak podając

W Dziale X Archiwum Radziwiłłów tzw. Warszawskim (dalej: AR Dz. X) przechowywanym w AGAD zachowała się pewna ilość dokumentów tej mało znanej rodziny z lat 1575–1623, 1628. Są one związane z działalnością Iwana Fiodorowicza, Marcina Iwanowicza i Jana Marcinowicza, marszałka wołkowyskiego, Okuniów oraz córki tego ostatniego, Heleny Wołodkiewiczowej. Nieliczne dokumenty odnoszą się do Jana Iwanowicza, dzierżawcy kiernowskiego, i Mikołaja Janowicza Okuniów[7]. W innych działach AR zachowały się pojedyncze dokumenty dotyczące tej rodziny, a kilka odnalezionych zostało w wydawnictwach źródłowych i Metryce Litewskiej.

Pierwszym przedstawicielem tej rodziny, który wystąpił w znanych nam źródłach historycznych, był Iwan Fiodorowicz Okuń, bojar kopyski Jana Chodkiewicza, kasztelana wileńskiego. Wziął on 29 VII 1575 r. w zastaw 4 dymy osiadłe we wsi Barany w dobrach kopyskich od służebnika kasztelana wileńskiego, Michała Bokszy[8].

O pochodzeniu Iwana dowiadujemy się z listu upominalnego sądu ziemskiego orszańskiego do Marcina Iwanowicza Okunia z 11 II 1602 r., wydanego w związku

---

opis jej herbu. W AR Dz. II, sygn. 339 i AR DZ. X sygn. 168, 169 zachowały się odciski pieczęci Marcina Iwanowicza i Jana Marcinowicza Okuniów (zob. przypis 11). Wspomnieć należy także o innych rodzinach z terenów litewsko–ruskich pieczętujących się zbliżonymi lub nawet identycznymi herbami. Są to Inatowiczowie w województwie wileńskim, o których wspomina Kojałowicz (zob. wyżej), Łosatińscy w województwie wołyńskim i Oleszkowscy, pierwotnie także na Wołyniu, a następnie w województwie witebskim (patrz *Herbarz szlachty witebskiej*, „Herold Polski", Kraków 1898, s. 89–90). O związkach Inatowiczów i Łosatińskich z Okuniami nic nie wiemy. Łosatińscy zamieszkiwali Wołyń już w pierwszej połowie XVI w., autorowi znane są odciski pieczęci trzech przedstawicieli tej rodziny: Bogdana Gawriłowicza, Winko Michajłowicza i Wasyla Michajłowicza z roku 1570 (AR Dz. X akta niesygnowane — papiery Białokrynickich w zachowanym fragmencie archiwum Wiśniowieckich). Oleszkowscy nazywali w wieku XIX swój herb Okuniem (w tym samym czasie Inatowiczowie nadawali swemu herbowi nazwę Ślizień lub Świat), wydaje się jednak, że był to efekt lektury Niesieckiego, który zna co prawda protoplastę Oleszkowiczów — Floriana Oleszko, wojskiego włodzimierskiego (Niesiecki, *Herbarz...*, s. 83), nie podaje jednak jego herbu, którego prawdopodobnie nie znał, ale herb odpowiadający graficznie herbowi Oleszkowskich nazywa Okuniem. Wydaje się, że rodziny te nie miały ze sobą nic wspólnego, a w każdym razie o związkach między nimi nic nie wiemy. Nie należy zapominać, ze wiek XVI i część wieku XVII to okres formowania się heraldyki litewskiej, przynajmniej w odniesieniu do rodzin uboższej i średniozamożnej szlachty. Daleko idące modyfikacje herbów nie były w tym czasie rzadkością, nawet w rodzinach o dużo większym znaczeniu. Dobrym przykładem mogą być perypetie herbowe jednej z gałęzi Sakowiczów, której przedstawiciele pieczętowali się w ciągu kilkudziesięciu lat kolejno herbem Wieniawa, Bawola Głowa, żeby ostatecznie zdecydować się na używanie Pomiana [!], por. AGAD, Zbiór Materiałów Różnej Proweniencji z XVI–XX w., sygn. 1. Stosunkowo prosty rysunek herbów (kula ze strzałą na wierzchu) mógł być niezależnie wykorzystywany przez różne, nie spokrewnione ze sobą rodziny.

[7] AR Dz. X, sygn. 127–172, 191, gdzie dostały się w wyniku małżeństwa Dominika Mikołaja Radziwiłła, podkanclerzego litewskiego, z Anną Marią z Połubińskich, marszałkówną wielką litewską, córką Aleksandra Hilarego Połubińskiego i Zofii Wołodkiewiczówny, wojewodzianki nowogrodzkiej, a wnuczką Krzysztofa Wołodkiewicza i Heleny Okuniówny, marszałkówny wołkowyskiej. Dominik Mikołaj Radziwiłł i Anna Maria odziedziczyli znaczną część fortuny Aleksandra Hilarego Połubińskiego wraz z częścią archiwum Połubińskich. Zob. J. Zawadzki, *Papiery Połubińskich i ich dóbr, przechowywane w Archiwum Warszawskim Radziwiłłów* [w:] *Miscellanea historico–archivistica*, t. 9, Warszawa 1998, s. 13–323.

[8] AR Dz. X, sygn. 127.

z procesem, jaki toczył z Januszem Radziwiłłem podczaszym litewskim o prawa do zaścianka Sliżok w dobrach kopyskich, których właścicielem był wówczas Radziwiłł[9]. Z listu wynika, że zaścianek ten nadany został przez niewymienionego poprzednika Radziwiłłów któremuś z przodków Marcina, po jego ucieczce z Moskwy, na prawach bojarskich, pod warunkiem wywiązywania się z wszelkich wynikających z tego prawa zobowiązań. Niestety, nie dowiadujemy się, jak dawno wydarzenie to miało miejsce. Można przypuszczać, że nastąpiło w pierwszej połowie XVI w., może podczas którejś z wojen litewsko–moskiewskich. Uciekinierem był raczej dziad lub pradziad Marcina, gdyż gdyby nadanie było stosunkowo świeżej daty i dotyczyło jego ojca, nie omieszkano by o tym wspomnieć. Dodatkową przesłanką mogącą potwierdzać to domniemanie jest to, że żona Fiodora Okunia pieczętowała się herbem Świat i nie jest wykluczone, że pochodziła z rodziny Szołuchów, osiadłej w powiecie mińskim[10].

Fakt, że był bojarem zależnym, nie przeszkodził Iwanowi Fiodorowiczowi w osiągnięciu względnie wysokiej pozycji majątkowej. W dobrach kopyskich posiadał zaścianek Sliżok i przynajmniej część dóbr Barany, wszedł w posiadanie części Germaniszek pod Mińskiem, którą zastawił Glebowi Jesmanowi za 30 kop gr litewskich[11]. Nie jest wykluczone, że to właśnie Iwan Okuń przejął 9 IX 1578 r.

---

[9] AR Dz. XXIII, teka 31, plik 10.

[10] Zachowały się do naszych czasów odciski trzech tłoków pieczętnych należących do Okuniów. Najstarszy, Marcina Iwanowicza Okunia, odciśnięty został na liście szlachty województw nowogródzkiego, mińskiego i powiatu lidzkiego z 22 II 1596 r. do Krzysztofa I Radziwiłła Pioruna, hetmana wielkiego litewskiego, w związku z wydarzeniami związanymi z powstaniem Nalewajki, AR Dz. II, sygn. 339. Okuń przyłożył też pieczęć do poprzedniego listu, z 10 II 1596 r., która jednak nie zachowała się. AR Dz. II, sygn. 335. Rysunek na tłoku przedstawiał czterodzielną tarczę herbową, nad którą umieszczony został hełm, po bokach którego wyryto litery „M O". W prawym górnym polu tarczy znajduje się herb Okuń, w lewym górnym herb matki, Kościesza Odmieniona (różniąca się od typowej Kościeszy ukośnym a nie poziomym położeniem linii przekreślającej strzałę), w prawym dolnym rogu herb babki ojczystej, Świat, w lewym dolnym rogu herb babki macierzystej, nie zachowany, niestety, w całości, prawdopodobnie Gozdawa. Syn Marcina, Jan, dysponował dwoma tłokami pieczętnymi. Odcisk pierwszego zachował się na obligu Jana i Zofii z Kroszyńskich Okuniów dla Andrzeja Deszuka z 20 IX 1611 r. AR Dz. X, sygn. 168, s. 16. Na odcisku tym znajduje się czterodzielna tarcza herbowa, nad którą umieszczono hełm z piórami strusimi i labrami. Po dwóch stronach hełmu umieszczono litery „I O". W tarczy, w prawym górnym polu, herb Okuń, w lewym górnym herb Strzemię (Bojaneckich), w prawym dolnym herb Świat, w lewym dolnym herb Gozdawa. Drugi tłok prawdopodobnie wykonany został później, zachowało się kilka jego odcisków na dokumentach z lat 1614–1615. AR Dz. X, sygn. 169. W otoku umieszczono napis „JAN OKUN NA HORODZ[YSZCZU]". Także i na tym tłoku wyryto tarczę czteropolową, w prawym górnym rogu tarczy znajduje się herb Świat, w lewym górnym herb Strzemię, w prawym dolnym herb Gozdawa, w lewym dolnym herb Kościesza Odmieniona. Obydwa tłoki pieczętne Jana Okunia zostały wykonane częściowo błędnie (z wyjątkiem dwóch pól górnych). W pierwszym tłoku powtórzono wyobrażenia z tłoku Marcina Okunia, zmieniając jedynie Kościeszę Odmienioną na herb Bojaneckich (Strzemię). W nowszej pieczęci pola górne zakomponowane zostały prawidłowo, herb babki ojczystej umieszczono jednak na miejscu herbu babki macierzystej, a herb babki macierzystej ojca — na miejscu herbu babki ojczystej Jana Okunia. W prawidłowo wykonanym tłoku herb Kościesza Odmieniona powinien się znajdować w polu prawym dolnym, a w polu lewym dolnym herb babki macierzystej Jana (nieznany nam). Przykład ten dowodzi, jak ostrożnie trzeba wyciągać wnioski z wczesnonowożytnego litewskiego materiału sfragistycznego.

[11] AR Dz. X, sygn. 133.

od Jana Chodkiewicza kasztelana wileńskiego dobra zastawne Obolce za poważną sumę 1200 kop gr litewskich, które to Obolce trzymał Chodkiewicz od 12 II 1575 roku od Zofii Łaszczanki Wasylowej Sanguszkowej za taką samą sumę. Wiadomości te czerpiemy z sumariusza dokumentów Sanguszków Kowelskich, sporządzonego przy okazji zwrotu archiwum Samuelowi Sanguszce Kowelskiemu, po dojściu do lat sprawnych, przez jego opiekuna Andrzeja Sapiehę, starostę orszańskiego, w roku 1601. Autor sumariusza nie podał, niestety, imienia Okunia[12].

Iwan Fiodorowicz ożenił się z nieznaną nam z imienia i nazwiska niewiastą, pieczętującą się herbem Kościesza Odmieniona. Zostawił dwóch synów, Jana i Marcina, oraz córkę Świętosławę. Wypada tu zastanowić się nad wyznaniem Iwana: pochodził z rodziny moskiewskiej, sam zapewne ochrzczony został i wychowany w wierze prawosławnej. Swoim dzieciom nadał jednak imiona o brzmieniu polskim, jego córka wyszła za ewangelika, wnuk zaś, Jan, był z pewnością katolikiem. Prawdopodobnie Iwan przeszedł na wiarę reformowaną lub katolicką. Żaden z wymienionych faktów nie może mieć waloru rozstrzygającego, gdyż z jednej strony mieszane pod względem religijnym małżeństwa nie należały wówczas do wyjątków, z drugiej zaś strony na katolicyzm przejść mógł dopiero Marcin Iwanowicz Okuń. Wyznania drugiego syna Iwana nie znamy.

Świętosława Okuniówna wyszła za mąż za Balcera Rajeckiego, wojskiego trockiego, wówczas służącego u Jana Chodkiewicza. Wraz z mężem przeniosła się do województwa trockiego, gdzie uzyskała od niego zapisy sum na wsiach Paplew w powiecie trockim i Giminiany w powiecie upickim oraz dożywocia na Kostiuszkowszczyźnie w powiecie trockim. Żyła jeszcze w roku 1611. Utrzymywała kontakty ze swym bratem Marcinem, powierzając mu m.in. dokumenty dotyczące zapisów męża[13]. Z małżeństwa tego narodziło się kilku synów, z których Gedeon osiągnął godność wojewody mińskiego.

Jan Iwanowicz Okuń odziedziczył po ojcu Sliże, część w Germaniszkach, a także dobra zastawne Obolce. Te ostatnie zostały w roku 158[7] wykupione przez Andrzeja Sanguszkę Kowelskiego. Podczas dzierżenia Obolców wdał się w konflikt z Czerejskim, zakończony dekretem sądu grodzkiego orszańskiego przyznającym Czerejskiemu nawiązkę w wysokości 70 kop gr litewskich, spłaconą przez Sanguszkę[14]. Ożenił się z Jadwigą, córką Bartłomieja Montowtowicza Kierogołowicza, dziedziczką części Ponar Kierogoliszek w województwie trockim. W roku 1583 zakupił połowę Kierogoliszek od Piotra Giedroycia i jego żony, Barbary Wirbiłowiczówny, dziedziczki tych dóbr. Uzyskał położoną niedaleko Ponar dzierżawę kiernowską. Ze związku z Jadwigą Montowtowiczówną doczekał się jednego syna, Mikołaja. Utopił się w rzece Wilii przed 1598 r. Wdowa po nim wyszła powtórnie za mąż za Hieronima Witwińskiego i zmarła wraz z mężem w 1602 r. Nie jest wykluczone, że Jan Okuń przeniósł się do województwa trockiego dzięki kontaktom ze swoim szwagrem Balcerem Rajeckim.

---

[12] AR dz. X, sygn. 87.
[13] *Opis dokumientow wilenskogo Centralnogo Archiwa Driewnich Aktowych Knig*, t. 8, Wilno 1912, s. 25, AR Dz. X akta niesygnowane.
[14] AR Dz. X, sygn. 87.

Po śmierci ojca Mikołaj Janowicz pozostawał pod opieką swej matki i jej drugiego męża, a po ich śmierci pod opieką stryja, Marcina Iwanowicza Okunia. Do lat sprawnych doszedł w 1604 r. i w tymże roku został zamordowany pod Wilnem[15].

Marcin Iwanowicz Okuń odziedziczył po swym ojcu część Germaniszek oraz prawa do dworu Barany w dobrach kopyskich. Niestety, nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy dobra barańskie równoważyły się ze Sliżami; jeżeli tak było, musiał Marcin odziedziczyć jeszcze równowartość 1200 kop gr, które Jan miał zapisane na Obolcach.

Początkowo aktywność Marcina Iwanowicza Okunia skupiała się na dobrach szkłowskich i kopyskich leżących w województwie witebskim. Dobra szkłowskie należały wówczas do Chodkiewiczów, do 1579 r. do Jana, kasztelana wileńskiego i starosty żmudzkiego, po jego śmierci początkowo do obydwu jego synów, Aleksandra i Jana Karola, a od 1591 r. do samego Aleksandra. Prawa do dóbr kopyskich rościli sobie przedstawiciele kilku rodzin, nas jednak interesować będzie fakt, że od 1572 do 1596 r. pozostawały one w rękach Chodkiewiczów, od których przejął je Krzysztof I „Piorun" Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman wielki litewski[16].

W dobrach szkłowskich wszedł Okuń w posiadanie na prawie zastawnym za 1200 kop gr litewskich wójtostwa Słobodka Krasnego Wasila wraz z przynależnymi mu wsiami, folwarkami i zaściankami: Lesunami, Zwiniaczami, Sidorowem, Huminiczami, po swym szwagrze Balcerze Rajeckim, który trzymał je w zastawie od Jana Chodkiewicza za taką samą sumę. Wywołało to protesty tamtejszych bojarów pancernych, którzy nie chcieli płacić Okuniowi należnych czynszów. Sprawę rozstrzygnęła w roku 1585 Krystyna ze Zbaraskich Chodkiewiczowa kasztelanowa wileńska, nakazując im, zgodnie z zapisami w „księdze ekonomicznej", płacić czynsz Marcinowi Iwanowiczowi[17]. Prawdziwe kłopoty spadły jednak na niego dopiero po przejęciu Szkłowa przez Aleksandra Chodkiewicza. Postanowił on usunąć Okunia z wójtostwa, posługując się zmyślonym pretekstem o zagarnięciu, jakoby, przez Okunia tych dóbr po śmierci Jana Chodkiewicza w roku 1582. Marcin Iwanowicz bronił się, powołując się na zastaw wójtostwa przez kasztelana wileńskiego Rajeckiemu, a przez tego ostatniego jemu samemu. Spór toczył się

---

[15] O faktach z życia Jana Iwanowicza i Mikołaja Janowicza Okuniów dowiadujemy się z akt procesu toczonego przez Aleksandra Juriewicza Ptaka z żoną Dorotą z Witwińskich, siostrą przyrodnią Mikołaja Okunia, z Janem Marcinowiczem Okuniem, który po śmierci Mikołaja odziedziczył jego dobra. AR Dz. X, sygn. 162. Jak wynika z zeznań plenipotentów Ptaków i Okunia, w pierwszej połowie XVI w. właścicielem części Ponar był Mikołaj Montowtowicz „kotoryj dla konderowoj gołowy prozwano z litowska Kierogołowicz", który spłodził syna Bartłomieja i 3 córki: Agnieszkę, Hannę i Zofię. Agnieszkę wydał za Grzegorza Pogirskiego, Hannę za Iwana Porupnika, a Zofię za Kaspra Wirbiłowicza, wójta kiernowskiego. Bartłomiej ożenił się z Barbarą Iwanówną Sawiczówną, z którą miał córkę Jadwigę, zamężną po raz pierwszy z Janem Iwanowiczem Okuniem, a po raz drugi z Hieronimem Witwińskim. Z drugiego małżeństwa oprócz córki Doroty, późniejszej Ptakowej, miała także młodo zmarłego syna, Jana.

[16] J. Seredyka, *Magnackie spory o posiadłość kopyską w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu", t. 13. Historia, Opole 1975, s. 59–109.

[17] AR Dz. X, sygn. 128.

w latach 1582–1591 i musiał zakończyć się niepomyślnie dla naszego bohatera, który w roku 1599 oskarżał Lewoszkowiczów, mieszczan kopyskich, o trzymanie Lesun i in. dóbr bezprawnie na prawie szlacheckim, chociaż sami byli mieszczanami[18].

W dobrach kopyskich trzymał Marcin Okuń Sliże z przynależnościami, do których jednak prawa posiadał także jego brat, Jan. I z tych dóbr Aleksander Chodkiewicz zamierzał usunąć Okunia. W roku 1592 sługa Chodkiewicza, Maciej Grotowski, najechał na wieś Jarobkowicze i przyłączył ją do zamku kopyskiego, a Semen Lewoszkowicz na same Sliże, z których wygnał urzędnika Okunia i osadził swojego, a przy okazji zagarnął zgromadzone tam ruchomości. Marcin Iwanowicz odzyskał jednak Sliże, z których w roku 1602, bezskutecznie, usiłował usunąć go Janusz Radziwiłł, podczaszy litewski, kolejny właściciel Kopysi. W dobrach kopyskich posiadał także Okuń dwór Barany, który w roku 1602 zajechał sługa Radziwiłła i wywiózł z niego zgromadzone zboże[19].

W powiecie orszańskim przez jakiś czas trzymał wraz z Łotkowskim, chorążym orszańskim, w zastawie od Lwa Sapiehy, kanclerza wielkiego litewskiego, dobra Starosiele za 780 kop gr[20].

Drugim obszarem większego zainteresowania Marcina Okunia było województwo mińskie. Odziedziczył tam po ojcu, wraz z bratem, część dóbr Germaniszki, pozostających jednak w zastawie u Jesmanów: Gleba i jego syna Mikołaja. Marcin Okuń próbował wykupić je w roku 1598, co jednak napotkało na opór ze strony Mikołaja Jesmana[21]. Nie wiemy, niestety, jak zakończyła się ta sprawa.

Niedaleko od Germaniszek leżą dobra Horodyszcze, których część posiadał Marcin Okuń już w roku 1594. Dobra te należały pierwotnie, prawdopodobnie w całości, do rodziny Szołuchów herbu Świat. Po Konstantym Szołusze odziedziczyli je jego syn Iwan i córka Połonia, żona kniazia Dymitra Odyncewicza Bagrynowskiego. Nie wiemy, czy Okuń wszedł w posiadanie części Horodyszcza drogą zakupu, czy też może dziedziczenia. Warto jednak zauważyć, że na jego czterodzielnej tarczy herbowej w polu ukazującym herb babki ojczystej ukazany został herb Świat; oznaczałoby to, że jego dziad, Fiodor, ożeniony był z kobietą pieczętującą się tym herbem, może Szołuszanką, po której Okuniowie odziedziczyli prawa do części Horodyszcza. Był to spory majątek, na który składał się dwór horodyski, wsie, folwarki oraz miasteczko, dla którego Marcin Okuń uzyskał w roku 1597 prawo

---

[18] AR Dz. X, sygn. 129.

[19] AR Dz. X, sygn. 130, 131.

[20] Wynika to z aktu zastawu z 30 III 1595 r. przez Lwa Sapiehę tych dóbr swemu bratu Hrehoremu, podkomorzemu orszańskiemu, i jego żonie Zofii Strawińskiej za 5 000 kop gr, dokument drukowany w: *Sapiehowie. Materiały historyczno-genealogiczne i majątkowe*, t. 1, Petersburg 1890, s. 412. Dobra starosielskie, czy może ich fragment, pozostawały w zastawie u nie wymienionego z imienia Okunia i Lontkowskiego przed rokiem 1590, kiedy Sapieha pozwolił Marcinowi Strawińskiemu na ich wykup, czego jednak ten nie dokonał. W 1595 r. majątek ten składał się miasteczka Starosiele, dworu i 16 wsi. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że wzmianka ta dotyczy Marcina Iwanowicza Okunia, który rozwijał wówczas ożywioną działalność w powiecie orszańskim, aniżeli jego brata Jana Iwanowicza, dzierżawcy kiernowskiego, osiadłego już w tym czasie w województwie trockim.

[21] AR Dz. X, sygn. 133.

miejskie z możliwością odprawiania jarmarków[22]. Jak wynika z późniejszych relacji, Marcin Okuń powiększał swój udział w dobrach horodyskich przez nabywanie ich części od innych właścicieli. Od roku 1594 do swej śmierci w roku 1604 toczył spory, najpierw z Jaroszem Iwanowiczem Żyżemskim, sprawcą starostwa mozyrskiego, a następnie z wdową po nim, Bohdaną z Druckich Horskich, o granicę puszczy horodyskiej[23].

Dobra Ratomy w powiecie mińskim należały w końcu XVI w. do kilku przedstawicieli rodziny Winków. Jeden z nich, Józef, ożenił się z Jadwigą Stankiewiczówną, starościanką mińską, której w roku 1593 zapisał 800 kop gr litewskich na wsiach Nowe Ratomy i Lachowszczyzna. Innym przedstawicielem tej rodziny był Piotr Semenowicz Winko, być może bratanek Józefa. W roku 1602 zastawił swoją wieś Nowe Sioło Piotrowi Biernackiemu za 200 kop gr litewskich. Niewiele później prawa do niej uzyskał Grzegorz Makarowicz, sędzia ziemski miński, któremu Winko winien był 620 kop i 20 gr. W tym samym roku Jerzy Kula uzyskał wyrok sądu grodzkiego mińskiego, przysądzający mu na Piotrze Winku 305 kop gr, opisanych także na Nowym Siole. Po śmierci Józefa Jadwiga Stankiewiczówna wyszła ponownie za mąż za Andrzeja Protasewicza. Zastawili oni część dóbr ratomskich Jurijowi Grigoriewiczowi i Katarzynie Pietkiewiczównie za 220 kop gr, a Piotr Semenowicz Winko uzyskał od nich 4 włóki i 4 morgi gruntów jako rekompensatę za straty poniesione podczas opieki nad nim i jego majątkiem sprawowanej przez Protasewiczów. Marcin Okuń zainteresował się tymi dobrami około roku 1602. Tak więc 29 X 1602 r. od Piotra Semenowicza Winko nabył 4 włóki i 4 morgi w Ratomach, w tymże roku od Jurija Grigoriewicza i jego żony Katarzyny Pietkiewiczówny przejął na prawie zastawnym za 220 kop gr 15 włók, które Grigoriewiczowie trzymali za taką samą sumę od Andrzeja i Jadwigi ze Stankiewiczów Protasewiczów. Finalizowano zapewne i inne transakcje, do których nie dysponujemy szczegółową dokumentacją. Z oświadczenia Piotra Winko, złożonego w roku 1602, dowiadujemy się np. o tym, że sprzedał Okuniowi wszystkie swoje posiadłości w Ratomach, w tym także Nowe Sioło. Marcin Okuń podjął też starania o zakup od Adama i Jerzego Adamowiczów oraz Jerzego, Piotra i Jakuba Molskich folwarku czerkaskiego należącego do dóbr ratomskich po przeprowadzeniu przez nich pomiary włócznej, licząc po 34 kopy gr za jedną włókę osiadłą.

Skomplikowana sytuacja prawna tych dóbr, do których prawa rościli sobie Winkowie, Piotr Biernacki, Grzegorz Makarowicz, sędzia ziemski miński, Jerzy Kula, i wspomniani już Protasewiczowie, wywoływała liczne konflikty. Najpoważniejszy charakter miał proces Marcina, a następnie jego syna, Jana, Okuniów z Piotrem Biernackim o Nowe Sioło i in. posiadłości, o zapisane na nich sumy i wzajemne zajazdy. Do tego procesu dochodziły inne: Jerzego Kuli z Biernackim o wybicie z Nowego Sioła, Gabriela Iwanowicza Winko z Piotrem Semenowiczem Winko o długi zapisane na Nowym Siole, i proces Marcina Okunia z Gabrielem Iwanowiczem Winko o niesłuszne uzyskanie dekretu trybunalskiego zapisującego wspomniane długi Piotra Winko na Nowym Siole. Dodatkowo dochodziły procesy

---

[22] AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 22, 70.
[23] AR Dz. X, sygn. 132.

Marcina Okunia z Andrzejem i Jadwigą Protasowiczami o niedopełnienie umowy zastawnej, a z Krzysztofem Rekuciem, sędzią grodzkim mińskim, o zagarnięcie poddanych i poczynienie szkód na nieprawdopodobną chyba sumę 1200 kop gr. Do kuriozalnej już sytuacji doszło, gdy Marcin Okuń, Jerzy Kula, Piotr Biernacki i Gabriel Winko oskarżyli się wzajemnie, w tym samym czasie, o wybicie z Nowego Sioła, które rzekomo do tej pory spokojnie posiadali[24].

Na prawie zastawnym z kolei posiadał Marcin Okuń przez jakiś czas dobra Wolna w województwie mińskim. Trzymał je za znaczną sumę 3 700 kop gr po Józefie Hołowni, sędzim ziemskim nowogrodzkim, który wszedł w posesję zastawną wymienionych dóbr od Eustachego Wołowicza, kasztelana wileńskiego, i Macieja Suchodorskiego. W roku 1594 Marcin Okuń zawarł ugodę z Jerzym Chodkiewiczem starostą żmudzkim, w wyniku której przekazał mu te dobra za 2 200 kop gr i oblig na pozostałe 1 500 kop. Umowa ta nie została w pełni przez Chodkiewicza zrealizowana i Okuń w dwa lata później pozwał Hieronima Chodkiewicza wojewodę wileńskiego, opiekuna małoletniego syna Jerzego Chodkiewicza, Mikołaja, o nieoddanie 1 500 kop gr[25]. Marcin Okuń uzyskał także od Andrzeja Stankiewicza, starosty mińskiego, zastaw Tarasowa w województwie mińskim za 800 kop gr[26].

Niewątpliwie najpoważniejszą jednorazową inwestycją przeprowadzoną przez Marcina Okunia był zakup przez niego od Jana Karola Chodkiewicza dóbr Gniezno (Hniezno) w powiecie wołkowyskim, leżących nad rzeką o tej samej nazwie. Nabył je, na prawie dziedzicznym, w roku 1597 za znaczną sumę 12 tys. kop gr[27]. W późniejszym czasie poszerzył jeszcze te dobra, o czym świadczy wykupienie w roku 1597 z rąk Zygmunta i Hanny Grabowskich za 200 kop gr folwarku świetyckiego, który uprzednio otrzymali od Jana Karola Chodkiewicza[28].

W województwie nowogródzkim wszedł także Marcin Okuń w posesję zastawną rozległych dóbr należących do książąt Słuckich. Pierwsze zastawy uzyskał już od Jana Semena Olelkowicza Słuckiego (zm. 1592 r.) za dług w wysokości 1320 kop gr na dobrach Wizna. W latach następnych opiekunowie małoletniej Zofii z Olelkowiczów Słuckiej, Jerzy i Hieronim Chodkiewiczowie zapisywali kolejne sumy pożyczane od Okunia na tychże dobrach. Chcieli oni zresztą już w 1592 r. odzyskać Wiznę, za wykup proponowali jednak Marcinowi Iwanowiczowi sumę znacznie niższą (560 kop gr), niż ta, której on sam żądał. Starania te skończyły się niepowodzeniem i w roku 1599 Chodkiewiczowie zgodzili się na wykup Wizny i Czaplicz od Okunia przez Jakuba Proszyckiego, co też jednak nie doszło do skutku. Oprócz sporu dotyczącego samego prawa zastawnego do tych majątków toczył też Okuń z Hieronimem Chodkiewiczem oraz Zofią z Mielca i jej mężem, Janem Karolem Chodkiewiczem, proces o zajazdy zakończone spaleniem młynów

---

[24] AR Dz. X, sygn. 134–141.
[25] AR Dz. X, sygn. 150. Dokument ten jest o tyle ciekawy, że dowodzi, iż Jerzy Chodkiewicz, uchodzący za zmarłego bezpotomnie, pozostawił jednak po sobie syna, który go przeżył.
[26] AR Dz. X, sygn. 141.
[27] J. Ochmański, *Reforma włóczna w dobrach magnackich i kościelnych w Wielkim Księstwie Litewskim w drugiej połowie XVI w.* [w:] tegoż, *Dawna Litwa*, Olsztyn 1986, s. 181, gdzie błędnie podana data roczna sprzedaży — 1579 r.
[28] AR Dz. X, sygn. 149.

zbożowego i rudnego Okunia, o wypędzenie rudników, a ostatecznie o zagarnięcie samego młyna rudnego, a także o przetrzymywanie zbiegłych poddanych. Chodkiewiczowie z kolei oskarżali Okunia dodatkowo o bezprawne palenie popiołów w lasach wizneńskich i niepłacenie szosu i łanowego z tych dóbr. Sąsiad Okunia, Jerzy Górski oskarżał go w 1592 r. o zagarnięcie ziemi i zasypanie jego stawu. Janusz Radziwiłł po przejęciu księstwa słuckiego nie zamierzał tolerować pozostawania Wizny w rękach naszego bohatera. Według relacji Okunia Radziwiłł wybił go z posiadania wsi Czaplicze i Różany, należących do dóbr wizneńskich, nie przestrzegał warunków zastawu i buntował poddanych. Jednocześnie jednak Zofia z Olelkowiczów Słucka i Janusz Radziwiłłowie oskarżali go o niedopuszczenie do wykupu przez nich Wizny. Procesy w tych sprawach toczyły się w latach 1601–1604[29].

W 1594 r. Marcin Okuń uzyskał od Zofii Janowej Siemionowej księżnej Słuckiej zgodę na wykup z zastawu u Aleksandra Iwanowicza Połubińskiego, kasztelana nowogródzkiego, dóbr Bystrzyca należących do księstwa słuckiego za 11 000 zł oraz, dodatkowo, za 1200 złp dla samej księżnej[30]. Bystrzyca znajdowała się w rękach Okunia prawdopodobnie do roku 1597, gdy wykupiona została przez opiekunów Zofii z Olelkowiczów Słuckiej. Tradycyjnie już nie zaspokojono przy tym wszystkich pretensji Okunia, a on z kolei nie skasował zapisów dla siebie na Bystrzycy, po oddaniu długów przez Chodkiewiczów. Procesy w tych sprawach toczyły się do 1599 r.[31]

Jak widać z tego przeglądu, majątki, które, na takich czy innych prawach, znalazły się w posiadaniu Marcina Okunia, położone były w czterech województwach: witebskim (wójtostwo Słobodka Krasnego Wasila, Sliże i Barany), trockim (Ponary Kierogaliszki), mińskim (Germaniszki, Horodyszcze, Ratom z Czerkasami, Tarasowo) i nowogródzkim (Gniezno, Wolna, Wizna, Bystrzyca). Zestawienie to robi imponujące wrażenie, pytanie jednak brzmi, czy potrafimy ocenić faktyczną wartość wymienionych dóbr. Pewne wyobrażenie daje o niej wysokość sum, za które kupił lub wziął w zastaw określone majątki Okuń. Wahają się one od co najmniej 440 kop gr za zakup Ratoma (bez folwarku czerkaskiego), poprzez 800 kop za zastaw Tarasowa, aż po 12 200 złp za zastaw Bystrzycy i 12 000 kop gr za zakup Gniezna. Należy pamiętać o tym, że często nie wiemy, czy były to wszystkie sumy wyłożone przez Okunia (w wypadku dóbr Ratom wydaje się, że znana nam jest tylko ich część), a przede wszystkim, że nie znamy innych zobowiązań, które mogły obciążać nabywane majątki. Szczęśliwie dysponujemy też pewną, aczkolwiek niekompletną, garścią bardziej obiektywnych danych do oceny ziemskich posiadłości Marcina Iwanowicza, określających ich wielkość we włókach[32], a w wyjątkowych wypadkach także ich dochodowość. Dobra Lesuny

---

[29] AR Dz. X, sygn. 142–147.

[30] Centralne Archiwum Historyczne w Mińsku, f. 694, op. 4, sygn 728, s. 11. List Zofii Janowej Siemionowej księżny Słuckiej z 17 II 1594 r. do namiestnika Aleksandra Połubińskiego oraz sługi Jakuba Proszyckiego, informujący o zawarciu umowy z Okuniem, kwit intromisyjny woźnego z 8 V 1594 r. i kwit Połubińskiego dla Okunia na 11 000 złp z 10 V 1594 r.

[31] AR Dz. X, sygn. 148.

[32] Pamiętać musimy, że powierzchnia majątku nie decydowała wówczas o jego wartości.

liczyć miały w 1591 r. 146 włók (z czego 100 włók osiadłych) oraz dodatkowo dwór słobodzki i młyn wodny z dwoma kołami, dobra Gniezno w chwili nabycia przez Okunia posiadały powierzchnię 140 włók. Jest to raczej szacunek zdecydowanie zaniżony, jeżeli uwzględnimy, że Okuń dał za ten majątek Janowi Karolowi Chodkiewiczowi 12 000 kop gr. Oznaczałoby to, że za jedną włókę zapłacił powyżej 80 kop gr, gdy tymczasem z danych, jakimi dysponujemy, wynika, że cena jednej włóki osiadłej w tym czasie raczej nie przekraczała 40 kop gr, a pustej — połowy tej sumy. Oznaczać to może, że oprócz rozmierzonych 140 włók Gniezno obejmowało także inne znaczne obszary, nie ujęte w rejestrze (np. lasy) lub że wartość innych elementów majątku (dwór, młyny, karczmy itp.) była bardzo duża.

Dobra Horodyszcze obejmowały w roku 1628 dwór z folwarkiem, 3 dodatkowe folwarki, miasteczko oraz wsie. W skład dóbr ratomskich wchodziły w 1639 r. co najmniej 3 wsie i folwarki[33]. O dobrach Sliże posiadamy informacje dopiero z roku 1650: obejmowały wówczas 240 włók oraz dodatkowo ogrody, lasy, zaścianki. Barany zajmowały w tym czasie powierzchnię 54 włók, a Jarzombkowicze 15, na których stało 30 domów oraz zaścianki. Rozległe musiały być także dobra Wizna, Wolna i Bystrzyca, natomiast o powierzchni Tarasowa i Germaniszek nic nie wiemy. Te ostatnie, sądząc po sumie, za jaką zostały zastawione przez Iwana Fiodorowicza Okunia (30 kop gr), były majątkiem niewielkim. Zauważmy, że w majątkach tych przeprowadzono już pomiarę włóczną lub w chwili zakupu właśnie ją przeprowadzano, co bardzo znacznie podnosiło ich wartość. Dowodnie dotyczy to wsi i folwarków w dobrach szkłowskich i kopyskich, Gniezna oraz Czerkas.

Spory o dobra ziemskie, czy zapisy na nich poczynione nie były jedynymi, które toczył Marcin Okuń. Wspomnieć należy także długotrwałe procesy z Katarzyną Hlebowiczową, wojewodziną trocką, o nieoddanie przez nią 180 kop gr litewskich długu i z Janem oraz Mikołajem Janowiczami Hlebowiczami o 725 kop gr, toczone od roku 1602 aż do śmierci Marcina, a następnie kontynuowane przez jego spadkobierców[34]. W bliżej nieznanych okolicznościach wdał się także nasz bohater w spór z monasterem supraskim, w który włączył się Hieronim Chodkiewicz, jako protektor klasztoru. Jeden z poddanych Okunia, z nieznanych nam dóbr, jakoby groził mnichom supraskim spaleniem ich majętności[35].

Kilka słów poświęcić należy publicznej działalności Marcina Okunia. Już na wstępie musimy zastrzec, że źródła, którymi dysponujemy, w niewielkim tylko stopniu oświetlić mogą to zagadnienie. Po raz pierwszy jako *homo politicus* jawi się Okuń podczas powstania Nalewajki, a właściwie w czasie najazdu zbuntowanych

---

Znacznie ważniejszy był stopień jego zasiedlenia przez poddanych, sposób zagospodarowania, położenie w stosunku do spławnych rzek i większych miast oraz obecność karczem, młynów itp.

[33] Dobra ratomskie zakupił od Krzysztofa Stetkiewicza i Andrzeja Winko Owdokim Witowt, po którego śmierci odziedziczyli je jego dwaj synowie, z których Jan zapisał w testamencie z 17 IV 1639 r. swojej żonie, Annie z Wołodkowiczów, dożywocie i 60 000 złp. AGAD, Nabytki Oddziału III, akta niesygnowane.

[34] AR Dz. X, sygn. 153.

[35] *Istoriko-juridiczeskije matieriały*, t. 9, Wilno 1870, s. 198, informacje te zawarte zostały w rejestrze spraw monasteru supraskiego, bez podania dat.

kozaków pod jego przywództwem na Słuck. Silnie zaniepokojona szlachta południowych województw litewskich zabrała się na początku 1596 r. na zjeździe w Kopylu i Mińsku. Słała stamtąd listy do Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna", wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, z prośbą o pilne przybycie i objęcie dowództwa nad zgromadzonymi, gdyż „[...] będąc w tej gromadzie błądzim bez wodza i nic czynić nie można"[36]. Zebrani w Kopylu przenieśli się następnie do Szacka, gdzie połączyli się z podobnym zjazdem obradującym dotąd w Mińsku. Wystosowano stąd uniwersał wzywający do schwytania Jana Mieszkowskiego i postawienia go przed sądem królewskim jako zdrajcę i szpiega kozackiego[37]. Obydwa te dokumenty podpisał i przypieczętował (pieczęcie zachowały się, niestety, tylko na dokumencie spisanym w Szacku) Marcin Okuń. Przyprowadził on też na zjazd dosyć znaczny własny poczet zbrojny (liczący 20 koni i 10 pieszych) oraz został jednym z 6 dowódców sotni. Poza nim dowódcami sotni zostali jeszcze Augustyn Czerkowski, Hrehory Unichowski, Adam Chreptowicz, Mikołaj Woyna i Mikołaj Paderewski. W sotni Okunia najliczniejszy poczet wystawił Józef Hołownia (aż 50 konnych i 30 pieszych)[38]. Fakt, że właśnie Okuń został dowódcą, a nie któryś z Hołowniów (poza Józefem swój poczet miał także Mikołaj Hołownia, chorąży nowogródzki) może świadczyć o tym, że posiadał on jakieś doświadczenie wojskowe. Po objęciu dowództwa nad zgromadzonymi oddziałami przez Radziwiłła wziął też Marcin Iwanowicz prawdopodobnie udział w niezbyt udanej wyprawie na Nalewajkę, zakończonej skutecznym odwrotem kozaków na Ukrainę.

To, że Okuń znalazł się w gronie dowódców sotni i osób podpisujących dokumenty wystawiane przez zjazdy w Kopylu i Szacku świadczy niewątpliwie o jego dosyć znacznym prestiżu i zaufaniu, jakim obdarzała go szlachta. Z liczebności pocztu można też wyciągnąć pewne wnioski o jego zamożności. Liczniejsze wystawili tylko Józef Hołownia, sędzia ziemski miński, Adam Chreptowicz (40 koni i 10 pieszych) oraz Zofia księżna Słucka (31 koni i 10 pieszych, pamiętać należy oczywiście, że w tym czasie sam Słuck zajmował Semen Nalewajko i liczebność pocztu w żadnym razie nie oddaje wielkości księstwa słuckiego). Nie można wykluczyć, że Okuń wystawił zbrojnych ze wszystkich dóbr, nie tylko nowogródzkich, lecz także położonych w innych województwach, szczególnie mińskim, niemniej zaliczyć go można do majętniejszych w tamtych stronach.

Dwa lata po omówionych wydarzeniach Marcin Okuń osiągnął niewątpliwie życiowy sukces, przynajmniej o ile wiemy, w działalności publicznej. Sejmik nowogródzki wybrał go wraz z Aleksandrem Chodkiewiczem na posła na sejm roku 1598[39]. Pomóc mu w tym mogła działalność w czasie powstania Nalewajki. Świadczy to z pewnością o poważaniu, jakim cieszył się Okuń w gronie szlachty nowogródz-

---

[36] AR Dz. X, sygn. 335, list z Kopyla z 10 II 1596 r.

[37] AR Dz. X, sygn. 339, dokument wystawiony w Szacku 22 II 1596 r.

[38] „Spisanie szlachty powiatu nowogródzkiego, którzy się do Kopyla ziachali za expeditią przeciw kozakom w roku 1596, na dzień od Jego Mości pana hetmana złożony 12 februarii, na sotnie podzielone" *Żereła do istorii Ukrainy–Rusy*, t. 8, Lwiw 1908, s. 84–86, dokument wydany z rękopisu przechowywanego w Bibliotece Czartoryskich, nr 2243, s. 331–339.

[39] Instrukcja sejmiku nowogródzkiego dla Aleksandra Chodkiewicza i Marcina Okunia, AR Dz. X, sygn. 369; na Okunia jako posła zwrócił uwagę Andrej Radaman, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województwa nowogródzkiego w drugiej połowie XVI wieku*, w druku.

kiej. Na podkreślenie zasługuje wybranie go wraz z Aleksandrem Chodkiewiczem, jego przeciwnikiem w dobrach szkłowskich. Widocznie uznano, że spory majątkowe nie będą miały wpływu na ich współpracę podczas obrad sejmowych. Przynależność jednego z posłów do litewskiej magnaterii dodatkowo podnosiła znaczenie osoby Okunia, czyniąc go faktycznie jedynym w tym gronie przedstawicielem średniej szlachty nowogródzkiej.

Należy żałować, że w ocalałym fragmencie rodzinnego archiwum Okuniów, rozczłonkowanym pomiędzy różne działy AR, nie zachowały się inne dokumenty związane z publiczną działalnością członków tej rodziny, która nie znalazła także odbicia w wydawnictwach źródłowych. Te dwa przykłady, do których zdołałem dotrzeć, chociaż zapewne nie wyczerpują całości zagadnienia, ukazują Marcina Iwanowicza jako człowieka ambitnego i energicznego, potrafiącego odnosić sukcesy polityczne, a jego popularność w środowisku szlacheckim musiała być dosyć znaczna.

Marcin Iwanowicz Okuń był dwukrotnie żonaty. Po raz pierwszy ożenił się z nieznaną nam z imienia panną Bojanecką h. Strzemię, której rodzina wywodziła się z powiatu szczyrzyckiego w Małopolsce. Przedstawiciele tego rodu pojawili się na Litwie prawdopodobnie w drugiej połowie XVI w. i nie odgrywali tu większej roli. O ślubie Okunia wspomniał w swych pamiętnikach Fiodor Jewłaszewski, podsędek nowogródzki, na którym ceremonia wywarła silne wrażenie. Pisze on, iż „Roku 1584, dnia 5 lutego, ożenił się pan Marcin Okon [s] z panią Bojanecką, a zaraz nazajutrz pan Jan Monwiz z panną Młożańską. Wyprawiała te wesele pani wileńska [Krystyna ze Zborowskich Chodkiewiczowa] w Lachowiczach, z wielkim dostatkiem, owo wszystko w swoim czasie i pięknie”[40]. Jak z tego widać, Marcin Okuń zaliczał się do osób cenionych przez kasztelanową wileńską, a nie jest wykluczone, że panna młoda wchodziła w skład jej fraucymeru. Ze związku tego doczekali się syna, Jana. Po śmierci Bojaneckiej Marcin Okuń ożenił się powtórnie z Rainą Hołownianką, córką Józefa, sędziego ziemskiego nowogródzkiego. Urodziła mu ona córkę Katarzynę (Kachnę).

Trzeba podkreślić, że obydwu żon za życia męża nie wymieniono w znanych nam źródłach. O pierwszej, gdyby nie relacja Fiodora Jewłaszewskiego, nie wiedzielibyśmy właściwie nic (oprócz znajomości jej herbu, który przedstawiony został na pieczęci Jana Okunia). Druga żona występowała w źródłach dopiero po śmierci Marcina. Żadna z nich nie poświadczała zobowiązań męża, nie były też wymieniane w aktach zastawu czy zakupu przez niego dóbr. Brak jest śladów pożyczania od nich pieniędzy przez Okunia (co było w owym czasie nagminną praktyką, a Hołownianka po śmierci męża występowała do pasierba z pretensjami o długi, podobno zapisane przez jej zmarłego męża na niektórych dobrach). Małżonki nigdy nie były też pozywane przed sądy wraz z mężem, w licznych, toczonych przez niego

---

[40] *Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego nowogrodzkiego podsędka*, wyd. ks. Tadeusz Lubomirski, Warszawa 1860, s. 47, w rękopisie „Okuń”, AGAD, Archiwum Potockich z Radzynia, nr 143a, s. 32. Warto tu wspomnieć, że Marcin Okuń znał osobiście Jewłaszewskiego, z którym prowadził korespondencję, a syn Teodora (Fiodora), Jarosz, sędzia ziemski nowogródzki, posiadał dobra w sąsiedztwie dóbr gnieźnieńskich Okuniów; AR Dz. X, sygn. 129, 161, 172.

procesach. Sytuacje takie w ówczesnej Rzeczypospolitej zdarzały się raczej rzadko. Kobiety czynnie uczestniczyły w transakcjach majątkowych i finansowych swoich mężów, udzielały im pożyczek, dysponowały własnym majątkiem (za pośrednictwem męża, który jednak występował tylko „względem starszeństwa małżeńskiego"). Hołownianka w okresie po śmierci męża czynnie występowała przed sądami, jak więc z tego wynika, nie była bynajmniej osobą pozbawioną charakteru. Wszystko to wyraźnie odbiega od praktyk stosowanych przez syna Marcina, Jana, który z reguły wystawiał swoje dokumenty razem z żoną. Wydaje się, że wytłumaczyć można tę sytuację na dwa sposoby: po pierwsze Bojanecka mogła umrzeć wkrótce po urodzeniu syna, a drugi związek małżeński mógł zawrzeć Marcin na krótko przed swoją śmiercią (czyli przez kilkanaście lat pozostawał wdowcem) lub, co bardziej prawdopodobne, wypływało to z osobistych cech Marcina, który nie dopuszczał swych żon do współudziału w działalności majątkowej. Może się to wiązać z jego pochodzeniem, gdyż wydaje się, że w Moskwie panowały wówczas znacznie bardziej patriarchalne stosunki niż w Rzeczypospolitej. Marcin Iwanowicz Okuń zmarł w stosunkowo młodym wieku pod koniec roku 1604. Zostawił żonę, Rainę z Hołowniów, córkę Katarzynę, zwaną Kachną i syna Jana.

Katarzyna w roku śmierci swego ojca była jeszcze małoletnia i pozostawała pod opieką matki, która wkrótce wyszła powtórnie za mąż za Aleksandra Tryznę. Okuniówna odziedziczyła wsie Jagnieszyce i Durybkowicze w powiecie oszmiańskim, na których jednak zapisane były zobowiązania finansowe Rainy wobec jej brata Krzysztofa Hołowni. Katarzyna Okuniówna wyszła za mąż za Grzegorza Uniechowskiego i żyła jeszcze w roku 1635, gdy procesowała się ze swym wujem, jego synem Janem oraz Krzysztofem Chrsczonowiczem o 1 202 kopy gr długu jej matki zapisanych na wspomnianych dobrach[41].

Marcin postarał się zapewnić synowi wykształcenie odpowiadające świeżo zdobytej pozycji społecznej, wysyłając go do „szkół" poza granice Rzeczypospolitej[42]. Niestety, na wieść o śmierci ojca, musiał on wrócić do kraju, zapewne nie ukończywszy nauki. Czekało nań trudne zadanie utrzymania majątku, zdobytego przez ojca nie zawsze zgodnie z prawem.

Janusz Radziwiłł, właściciel dóbr kopyskich, wykorzystał śmierć Marcina Okunia do zajechania Sliżów wraz z przynależnościami, o które od kilku już lat toczył spory, i wyrzucenia z nich urzędników Okuniów. Raina z Hołowniów Okuniowa próbowała co prawda protestować przed sądami orszańskimi na Janusza Radziwiłła i jego sługę Stefana Wasilewicza o zagarnięcie Sliżów i ruchomości tam zgromadzonych wraz z dokumentami, ale Jan Okuń chyba zrezygnował z pretensji do Radziwiłła i nigdy nie odzyskał utraconego majątku[43]. Wkrótce ustąpił także z praw do dóbr Wizna i Czaplicze[44]. Już Marcin Iwanowicz Okuń stracił swoje posiadłości w dobrach szkłowskich, których został pozbawiony przez Aleksandra

---

[41] AR Dz. X, akta niesygnowane.

[42] Dowiadujemy się o tym z protestacji z 25 II 1605 r. złożonej przez Rainę z Hołowniów Okuniową, wówczas już wdowę, na Janusza Radziwiłła o zajazd dóbr. AR Dz. X, sygn. 156.

[43] Ibid.

[44] Oświadczenie Jana Okunia zachowane w wypisie z akt grodzkich mińskich, że gotów jest zrzec się wszelkich pretensji do tych dóbr, podnoszonych przez jego ojca, na rzecz Janusza Radziwiłła, podczaszego litewskiego. AR Dz. X, sygn. 160.

Chodkiewicza. Okuniowie w ciągu kilku lat stracili swoje najstarsze posiadłości w województwie witebskim, których co prawda nie trzymali na prawie dziedzicznym, oraz część innych dóbr, trzymanych na prawie zastawnym jeszcze od książąt Olelkowiczów Słuckich. Nie wiemy nic o ewentualnych rekompensatach za utracone dobra. W roku 1606 Jan Fedorowicz Wołk wykupił od Jana Okunia dwór Stroczyce z wsią Wołczkowicze nad rzeką Ptycz w powiecie mińskim, które pozostawały w zastawie u Okuniów jeszcze od czasów Marcina[45].

Wydaje się, że Jan Okuń skupił swe zainteresowania raczej na dobrach posiadanych na prawie wieczystym, a tych miał niemało: Gniezno z przyległościami w powiecie wołkowyskim, Kierogaliszki Ponary w powiecie trockim, Ratom w powiecie mińskim, Horodyszcze w powiecie mińskim. Główną siedzibą pozostało Horodyszcze, z którego się pisał, majątek najlepiej zagospodarowany, z własnym miasteczkiem. Na dobrach tych poczynić musiał kilka zapisów zastawnych dla wierzycieli[46]. W 1616 r. udało mu się doprowadzić do ugody z Jaroszem Żyżemskim, podkomorzym mozyrskim, w kwestii rozgraniczenia Horodyszcza od dóbr werbkowskich i zakończyć tym samym długotrwały spór toczony o granice i pożytki leśne[47].

W dobrach ratomskich sfinalizował do roku 1612 zakup folwarku czerkaskiego od braci Jakuba, Adama i Jerzego Molskich[48]. W tym samym czasie musiał w dalszym ciągu toczyć procesy z Gabrielem Winko o zapisy na Nowym Siole, a z Andrzejem Winko o zapisy na Rogowiczach i Nowym Siole. Z Andrzejem i Jadwigą ze Stankiewiczów Protasewiczami toczył z kolei spór o 220 kop gr pożyczonych im jeszcze przez Marcina Okunia, zakończony przyznaniem tej sumy Okuniowi i opisaniem ich na prawach Protasowiczów do Ratoma[49].

W sprawach Kierogoliszek procesował się Jan Okuń z Aleksandrem Juriewiczem Ptakiem i jego żoną Dorotą Hieronimówną Witwińską o zagarnięcie przez Marcina Okunia ruchomości brata Witwińskiej, Hieronima, i o 1/2 Kierogoliszek, zakończone ostatecznie ugodą, na mocy której Okuń zrzekł się tego majatku za 800 kop gr litewskich[50].

Dobra gnieźnieńskie w czasach Jana i Zofii Okuniów składały się ze wsi: Wierbiłowicze, Andriejkowicze, Timochy, Zapole, Kostiewicze, Świetycy, z zaścianków, w tym smołokołowskiego, folwarków, młynów, foluszy i karczmy. W samym Gnieźnie stały dwa dwory: jeden, mniejszy, nad stawem, a drugi, „wielki", z sienią, świetlicą stołową, inną świetlicą, komorami i pokojami; chociaż drewniany, zaopatrzony już w przeszklone okna. Nieopodal dworu usytuowano „dworzec" z piekarnią i budynkami gospodarczymi. W pobliżu znajdował się także skarbiec murowany, do którego prowadziły podwójne drzwi, w tym jedne żelazne. W tejże wsi stała karczma, młyn o trzech kołach i murowany kościół rzymskokatolicki; z pewnością jedna z pierwszych murowanych świątyń tego wyznania na terenach wiejskich

---

[45] Ibid., sygn. 157.
[46] Wiemy, że w 1606 r. zapisał na Horodyszczu 550 kop gr Piotrowi Biernackiemu.
[47] AR Dz. X, sygn. 157.
[48] Ibid., sygn. 159.
[49] Ibid., sygn. 158.
[50] Ibid., sygn. 162.

dzisiejszej Białorusi. W pobliżu, nad stawem, stał mniejszy dwór, o trzech świetlicach, komorach i pokojach. Jak z tego widać, dobra gnieźnieńskie, w których pomiarę włóczną przeprowadzili już poprzedni właściciele, Chodkiewiczowie, zaliczały się do dobrze zagospodarowanych i z pewnością przynosiły spore dochody właścicielom[51].

Okuniowie nie mieszkali jednak na stałe w opisanych dobrach, a spore oddalenie od Horodyszcza powodowało, zapewne, trudności w bezpośrednim zarządzaniu. W nieznanym momencie sprzedał Jan Marcinowicz, wraz z żoną, folwark Swiecica (Świetyca) Jaroszowi Jewłaszewskiemu, sędziemu ziemskiemu nowogródzkiemu, posiadającemu już w okolicy pewne dobra, w których posiadanie wszedł m.in. poprzez małżeństwo z Aleksandrą Pietraszewską, podstarościanką wołkowyską[52]. W roku 1614 Jan Okuń puścił dobra gnieźnieńskie w trzyletnią arendę Żydowi horodyskiemu Hieronima Chodkiewicza, Abramowi Hoszkiewiczowi. Wdowa po Okuniu, Zofia z Kroszyńskich, w roku 1616 zerwała umowę arendarską z Hoszkiewiczem. Odebranie arendy Abramowi spowodowało długotrwały, i chyba wart bliższego przyjrzenia się, proces sądowy. Jan Okuń zawarł umowę arendarską jesienią 1614 r., 8 października tr. wystawił zobowiązanie, w którym określił swoje obowiązki wobec Hoszkiewicza oraz warunki umowy. Tego samego dnia także Abram Hoszkiewicz wystawił dokument określający jego zobowiązania. Długość trwania kontraktu ustalono na 3 lata, od 1614 do 1617 r., za co Hoszkiewicz zapłacić miał 3000 złp, płatne w 3 ratach po 1000 zł. Pierwszą ratę zapłacił przy zawieraniu umowy, następne miały być wniesione w roku 1615 i 1616. Arendarz miał prawo do wszelkich pożytków z dóbr, których jednak nie mógł uzyskiwać ponad ustalony w rejestrze poziom, dobra miały zostać zwrócone w takim samym stanie, w jakim zostały przejęte. Żeby uniknąć wątpliwości, sporządzono przy tym rejestr włości gnieźnieńskiej, który jednak nie zachował się do naszych czasów. Okuniowie zachowali prawo do zamieszkiwania w dobrach, na własny jednak koszt[53]. Pierwsze dwa lata od zawarcia umowy upłynęły spokojnie, Hoszkiewicz wypłacił drugą ratę w roku 1615 i zamierzał zapłacić trzecią w roku następnym. Na początku roku 1616 z pretensjami o nieoddanie długów w wysokości 1100 złp wystąpił do Abrama Jarosz Jewłaszewski, sędzia ziemski nowogródzki. Uzyskał on prawo do zajęcia dóbr Hoszkiewicza na tę sumę. 22 I 1616 r. woźny wołkowyski wprowadził Jewłaszewskiego w posesję dóbr gnieźnieńskich, a zboże i bydło, które przejęte zostały na poczet długu, oszacował na 126 kop i 55 gr litewskich. W tym samym czasie zmarł Jan Okuń, który wcześniej zapisał swej żonie znaczne sumy właśnie na dobrach gnieźnieńskich. Zofia Okuniowa wkrótce po śmierci męża zerwała umowę z Żydem horodyskim. Motywowała to tym, że Jan Okuń już w roku 1611 zapisał jej na tych dobrach dożywocie i 6 000 kop gr litewskich, co potwierdził także w swoim testamencie. Bez jej wiedzy i zgody, a tym samym bezprawnie, arendował on te dobra Abramowi Hoszkiewiczowi. Po śmierci męża, twierdziła dalej, przejęła, za pośrednictwem swoich ludzi,

---

[51] Najwięcej informacji o dobrach gnieźnieńskich przynoszą akta procesu Zofii z Kroszyńskich Okuniowej z Abramem Hoszkiewiczem, arendarzem gnieźnieńskim, ibid., sygn. 170.
[52] Ibid., sygn. 171, 172.
[53] Ibid., sygn. 161.

dobra bez niczyjego sprzeciwu. Po osobistym zajechaniu do dworu gnieźnieńskiego stwierdziła, że Abram przez dwa lata wybierał wszelkie pożytki, a dodatkowo spowodował w tych dobrach bardzo poważne straty. Według Zofii Okuniowej Abram doprowadził do znacznych zniszczeń w dworze gnieźnieńskim, polegających na wybiciu, lub zagarnięciu szklanych okien, powyrywaniu zawiasów i zamków „ślusarskiej roboty" z okien i drzwi, a warto dodać, że tych ostatnich było aż 16. Podobnie obszedł się z dworem stojącym nad stawem i in. zabudowaniami gospodarczymi, z których pewne zostały rozebrane w celu pozyskania drewna. Zrujnowana została także karczma, która do tego momentu przynosiła, wraz z młynem, 60 kop gr litewskich rocznie dochodu z arendy. Nie zapomniano też o kościele, w którym wg miejscowych spoczywało wielu „zacnych ludzi". Tutaj oderwano zawiasy od drzwi, a ławki stolarskiej roboty i deski z pułapu Abram kazał zabrać i częściowo przeznaczył na własne potrzeby, częściowo zaś rozdał innym osobom. Także poddani i bojarzy gnieźnieńscy skarżyli się na Hoszkiewicza o nadmierne wybieranie powinności i inne zdzierstwa, a także o pobicia. Spowodowało to ucieczki poddanych do innych dóbr.

Abram Hoszkiewicz twierdził z kolei, że to Zofia Okuniowa bezprawnie pozbawiła go arendy, choć jeszcze 12 III 1616 r. potwierdziła mu prawo do tejże arendy w liście otwartym do bojarów i poddanych gnieźnieńskich, w którym nakazała im posłuszeństwo dotychczasowemu arendarzowi i drugim, skierowanym bezpośrednio do niego, który potwierdzili jej opiekunowie, Piotr Tyszkiewicz, kasztelan miński, i Aleksander Rajecki, marszałek wiłkomirski. Dobra te trzymał Abram bez żadnych trudności aż do 6 VIII 1616 r., kiedy to Zofia Okuniowa zjechała do Gniezna i zabroniła tamtejszym poddanym wykonywania jakichkolwiek posług wobec Abrama. Wykorzystała ona pobyt Abrama na Święcie Trąbek w Mścibohowie w dniach 11–15 X 1616 r. na ostateczne zajęcie dóbr. Gdy Hoszkiewicz wraz z żoną i siostrzeńcem powrócił do Gniezna, zastał tu już Okuniową, która nie tylko kazała swoim sługom, Żdanowiczowi i Masalskiemu, wygnać ich z Gniezna, ale zabroniła mu także zabrania z murowanego skarbca jego własnych ruchomości. Doszło przy tym do szarpaniny, w wyniku której poraniona została żona i siostrzeniec Abrama. Do swojej skargi dołączył też Żyd horodyski rejestr ruchomości pozostawionych przez niego w Gnieźnie. Chociaż sporządzony z pamięci, jak sam się zastrzega, zadziwia szczegółowością i dokładną wyceną. Według niego w skarbcu znajdować się miały w skrzyni żółtej: 500 zł czerwonych przeznaczonych na spłatę ostatniej raty za arendę, łańcuch złoty ważący 95 zł czerwonych (bez wyceny „roboty" złotniczej), przy którym „noszenie" warte 80 kop gr litewskich, z drogimi kamieniami oprawnymi w złoto, pośrodku którego znajdował się diament „niemały" otoczony 4 rubinami, srebrne ozdoby kobiece „żydowskie" ważące 18 grzywien, 15 sygnetów „żydowskich" złotych (prawdopodobnie z inskrypcjami hebrajskimi), wagi 41 czerwonych zł, dwa pierścienie z diamentami, wartości 22 kop gr litewskich, 2 czary srebrne, wagi 13 grzywien, tuzin kubków srebrnych pozłacanych, wagi 13,5 grzywny, 6 kubków „w beczułki robionych", o wadze 4 grzywien, dwa tuziny łyżek, o łącznej wadze 5,5 grzywien. W innych skrzyniach znajdowały się m.in. szuba lisami podszyta, kryta suknem czarnym, obszyta futrem bobrowym, jermak i żupan „żydowskie", inne ubiory i materiały, kotły, konwie i garnce miedziane oraz konwie, garnce, misy, półmiski i talerze cynowe. Dowiadujemy się też,

że razem z kosztownościami przechowywano w murowanym skarbcu sól, mak i — co już mniej dziwi — gorzałkę „prostą" i „akwawitę". W swoim zeznaniu twierdził też Abram, że w tymże „sklepie" znajdować się miały „błony szklane", które jeszcze Jan Okuń wyjąć kazał z okien dworu i tu umieścił. Inne jego ruchomości znajdować się miały w browarze, gdzie wytwarzano nie tylko piwo, ale i wódkę, w stodołach i innych pomieszczeniach gospodarczych.

Ruchomości po przepędzonym arendarzu opisuje też woźny sądowy wezwany w celu ich spisania po otwarciu skarbca. Po sforsowaniu zamków, do których nie posiadano kluczy, woźny spisał ruchomości, na które składały się dwa kotły (do warzenia piwa i gorzałki), potłuczone błony szklane, puste beczki po piwie i gorzałce (3), kilka innych naczyń, z czego jedno z solą, dwie misy drewniane i trzecia polewana (gliniana), 5 drewnianych talerzy, 2 takież konwie, 4 gliniane donice, runo owcze, 4 kubki, kosa, siekiera, „rusznica licha", nóż „żydowski do riezy", kapelusz czarny — „lichy", len i konopie „nie tarte" oraz niewielkie ilości siemienia lnianego i ziarna zbóż. Jak z tego widać, po pieniądzach, kosztownościach, drogich naczyniach i strojach nie ma nawet śladu. Nie jesteśmy dzisiaj oczywiście w stanie stwierdzić, co naprawdę Abram Hoszkiewicz pozostawił w Gnieźnie, czy oznacza to jednak, że obydwa te rejestry są dla nas bezwartościowe? Wydaje się, że nie, każdy z nich ukazuje pewną rzeczywistość (może odrobinę wirtualną). Spis sporządzony przez arendarza przedstawia ruchomości, jakie mógł posiadać zamożny Żyd na Litwie na początku XVII w. (można zaryzykować stwierdzenie, że ruchomości te faktycznie posiadał Abram, chociaż nie musiał ich przechowywać w Gnieźnie), gdyż rejestr ten musiał być prawdopodobny i możliwy do zaakceptowania przez sąd. Wartość tego rejestru podnosi fakt, że stosunkowo niewiele zachowało się relacji pisanych pomocnych przy rekonstrukcji żydowskiej kultury życia codziennego. Spis sporządzony przez woźnego wołkowyskiego prezentuje szarą rzeczywistość dworu nie zamieszkanego przez właścicieli, którego zarządcy (arendarze) niezbyt troszczyli się o powierzony majątek. Jedyną specyficzną cechą tego spisu są elementy związane z wiarą i obyczajami arendarza (czarny kapelusz i „nóż żydowski do riezy")[54].

12 X 1616 r. sąd ziemski wołkowyski przychylił się do argumentów Okuniowej i przysądził jej Gniezno, pozbawiając Hoszkiewicza praw do arendy. Jego protestacje zostały skasowane, a poddanych gnieźnieńskich zobowiązano do złożenia przysięgi potwierdzającej wysokość szkód przez niego poczynionych (czego jednak w tym momencie nie uczynili). Dekret nie zakończył jednak sprawy. Hoszkiewicz nadal oskarżał marszałkową wołkowyską o wybicie z arendy, szkody i pobicie, a ona oskarżała go o bezprawne pozywanie przed sądy. 23 X 1616 r. woźny wołkowyski ze sługą Okuniowej, Mikołajem Żdanowiczem, i świadkiem wyznaczonym przez dzierżawcę mścibohowskiego, Jana Stankiewicza, udali się do dworu Żyda mścibohowskiego, Borucha Jakowowicza, gdzie na gospodzie mieszkał Abram Hoszkiewicz, w celu przeprowadzenia egzekucji wyroku sądu ziemskiego

[54] Zestawienie ukazuje zasadzki czyhające na historyka, który wykorzystuje spisy ruchomości sporządzane do różnych celów (najczęściej z powodu śmierci właściciela). Szerzej na ten temat zob. A. Pośpiech, *Pułapka oczywistości. Pośmiertne spisy ruchomości szlachty wielkopolskiej z XVII wieku*, Warszawa 1993, s. 143.

wołkowyskiego i uzyskania od niego sum przyznanych dekretem za wyrządzone w dobrach gnieźnieńskich szkody. Samego Borucha w domu nie zastali, jednak jego żona Fruma i syn Menachim powiedzieli im, że przebywa u nich Abram Hoszkiewicz z żoną i dziećmi. Żdanowicz zażądał wtedy od Boruchowej zatrzymania w domu Hoszkiewicza, aż do czasu zapłacenia 8 000 złp przysądzonych Okuniowej i jej poddanym przez sąd ziemski wołkowyski. Na dowód słuszności swoich słów odczytał jej dekret tego sądu, na co Boruchowa odparła, że nie mogą jej nakazać zatrzymania Abrama, gdyż jest poddaną nie namiestnika mścibohowskiego, lecz miejscowego plebana, Wojciecha Tarczowskiego. Żdanowicz musiał więc posłać do urzędnika plebańskiego z prośbą o przysłanie świadka, a gdy ten stawił się osobiście, Żdanowicz został zmuszony do ponownego odczytania dekretu. Dopiero wtedy Boruchowa zgodziła się spełnić żądania. Nie zakończyło to jednak bynajmniej sprawy, oto bowiem wypadł ze swej izby Abram Hoszkiewicz z żoną i synami „[...] pana Żdanowicza łajał, sromocił słowami nieuczciwymi dobrej sprawie i urodzeniu jego dotkliwymi, mówiąc nie aresztujesz ty mnie, żony ani majętności mojej tu w gospodzie, ale jeśli masz rozkazanie pani swojej bierz mnie [a] zobaczysz jako bardzo [?] zginiesz, głową nałożysz, że nie trafisz i do Gniezna, do pani swojej”[55]. Na co Żdanowicz potwierdził tylko areszt na Hoszkiewiczu i odjechał z Mścibohowa razem z woźnym.

Areszt ten, czego się zresztą można było spodziewać, nie okazał się skuteczny i Okuniowa nadal dopominała się od Hoszkiewicza zasądzonych pieniędzy. Tymczasem Hoszkiewicz uzyskał poparcie Hieronima Chodkiewicza, kasztelana wileńskiego, którego był poddanym. Chodkiewicz pozwał Zofię Okuniową z córką Heleną i ich opiekunami, wyznaczonymi w testamencie przez Jana Okunia, przed Sąd Główny Trybunalski Litewski, o niesłuszne pozywanie przed sąd Hoszkiewicza, gdyż za niego, jako poddanego, przed sądem stanąć powinien Chodkiewicz.

Po śmierci Hieronima popierali Hoszkiewicza Krzysztof i Jan Chodkiewiczowie, kasztelanicowie wileńscy, a proces toczył się co najmniej do roku 1624. Kilkakrotnie wydawane dekrety trybunalskie potwierdzały pierwszy dekret sądu ziemskiego wołkowyskiego, niekorzystny dla Abrama, dodatkowo skazując go jeszcze na wieżę za obrazę urzędnika Okuniowej i kary sądowe za sprzeciwianie się dekretom i pozywanie Zofii z Kroszyńskich przed sąd o sprawę już rozsądzoną. Nie wiemy, czy rzeczywiście pechowy arendarz wypłacił zasądzone sumy. Nie jesteśmy też, niestety, dzisiaj w stanie z całą pewnością stwierdzić, kto miał słuszność w tym sporze. Wydaje się, że rzeczywiście Jan Okuń nie miał prawa wypuszczać w arendę dóbr gnieźnieńskich bez zgody małżonki, ale możemy mieć pewne wątpliwości, czy ona takiej zgody nie udzieliła, pamiętając jednak o tym, że sam Hoszkiewicz nigdy nie przedstawił dokumentów, które podobno dla niego wystawiła Okuniowa. Zapewne też prowadził w dobrach gospodarkę rabunkową, nastawioną na uzyskanie maksymalnego zysku w jak najkrótszym czasie. Jednocześnie pamiętać musimy, że Okuniowa wygnała go z Gniezna siłą, a pozywanie cudzego poddanego przed sąd wydaje się wątpliwe z prawnego punktu widzenia. Akta tego procesu, typowego zresztą dla sądownictwa staropolskiego, umożliwiają znacznie lepsze

[55] Dokument spisany został w języku ruskim, tłumaczenie autora.

poznanie stanu dóbr gnieźnieńskich w początkach XVII w., aniżeli inne materiały. Stanowią zarazem ciekawy przyczynek do badań nad stosunkami łączącymi społeczeństwo szlacheckie i żydowskie tamtej epoki.

Zofia Okuniowa zerwała umowę arendarską z Abramem Hoszkiewiczem, prawdopodobnie nosząc się już z zamiarem oddania tych dóbr w zastaw Piotrowi Tryznie, staroście bobrujskiemu. W każdym razie w roku 1617 trzymał on już dowodnie dwie wsie[56], a w roku 1619 Zofia z Kroszyńskich, wówczas już Stetkiewiczowa, chorążyna brasławska, zwróciła mu 3 200 kop gr litewskich, za które zastawiła mu dobra gnieźnieńskie. Wkrótce po tym majątek ponownie zastawiono Stanisławowi Pukszcie Klawzgiełowiczowi. Od roku 1619 wdowa po Janie Okuniu toczyła spory z Jaroszem Jewłaszewskim, jego żoną Aleksandrą z Pietraszewskich, a po śmierci jej pierwszego męża, także z dwoma następnymi, Jerzym Zawiszą i Ezjaszem Giedroyciem, sędzicem ziemskim wileńskim, o sianożęć zwaną Skinderowska nad rzeką Roś i szkody poczynione w dobrach Jewłaszewskich przez poddanych gnieźnieńskich[57].

Na zakończenie przeglądu majątków Jana Okunia wspomnieć musimy o wsi Buchynicze, której wyzbył się prawdopodobnie jeszcze przed rokiem 1605[58].

Wydaje się, że przez całe życie cierpiał Jan Okuń na kłopoty finansowe. Świadczy o tym wielka liczba pożyczek, które zaciągał, i z których spłatą miewał poważne problemy. Nie spłacone długi odziedziczył też po ojcu. Wciągało to Jana Okunia w liczne sprawy sądowe. W latach 1605–1607 procesował się, wraz z siostrą Katarzyną, z Krzysztofem Haraburdą, sędzią ziemskim słonimskim, o 300 kop gr, które pożyczył jeszcze Marcin Okuń; w latach 1607–1609 z Samuelem Zienkowiczem o 900 złp, które pożyczył Okuniowi brat Samuela, Aleksander. Szczęśliwie Sąd Główny Trybunalski Litewski uwolnił Jana od konieczności spłacania długów, które zaciągnął Marcin Okuń u swej żony, Rainy Hołownianki. Jan procesował się także o długi z Gabrielem Winkiem (o 180 kop gr), Abramem Bieniaszewiczem, Żydem mińskim (o 270 kop gr), z Piotrem Janowiczem Biernackim (o 1 016 kop i 40 gr) i Andrzejem Deszukiem (o 270 kop gr). Nie wyczerpuje to bynajmniej listy wierzycieli Okunia. Pożyczał jeszcze pieniądze od Stanisława Pietraszewskiego, co najmniej 60 kop gr przed rokiem 1607, Jana Letwanowskiego, 40 kop gr w roku 1614, Joachima Gronostajskiego, 66 kop gr w roku 1615, Marcina i Anny z Ruckich Tupalskich, 300 kop gr w roku 1615, Mikołaja Paszyca, 400 kop gr w roku 1615, Jana Ublika 160 kop gr. Długów tych w większości nie spłacił i po jego śmierci musiała je uregulować wdowa po nim, Zofia z Kroszyńskich Okuniowa. Jak dowiadujemy się z zachowanego rejestru, do roku 1617 wypłaciła ona wierzycielom 3 224 kop gr litewskich.

Jan Okuń zmarł w 1616 r. pozostawiając wdowę, Ziofię z Kroszyńskich i dwie córki: starszą, dwuletnią Helenę i, według słów jego testamentu, „teraz niedawno urodzoną" Krystynę. We wspomnianym już testamencie z 15 I 1616 r., spisanym w Horodyszczu, poleca, aby ciało jego spoczęło w Wilnie, w kościele Bernardynów, w tamtejszej kaplicy Piotra Kroszyńskiego, ojca Zofii. Córki powierzył opiece żony.

---

[56] AR Dz. X, sygn. 171.
[57] Ibid.
[58] Ibid., sygn. 163.

Miały jej przypaść dożywotnio dobra nieruchome, z dochodów których miała utrzymywać córki i, ewentualnie, jeżeli sama tak zdecyduje, spłacać długi Jana Okunia. Wyjątkiem były dobra horodyskie, z których dochodów spłacać powinna wierzycieli. Mogła nawet, za zgodą opiekuna, zastawić część tych dóbr na pokrycie należności 10 000 złp, które opisane zostały przez jej pierwszego, niewymienionego z nazwiska męża, na dobrach Parchowo, a które pożyczyła następnie Janowi Okuniowi. Ów zaś zapisał tę sumę na wszystkich swoich dobrach, z obowiązkiem spłacenia ich przez każdego, kto by je objął w posiadanie, z wyjątkiem jednak córek. Jak wynika z testamentu, Okuń poczynił dla swojej żony także inne zapisy na Gnieźnie i Horodyszczu. Wszystkie ruchomości przypaść miały żonie. Głównym opiekunem żony i córek uczynił Jan Okuń Aleksandra Rajeckiego, swojego brata ciotecznego. Zyskał on większe kompetencje od innych opiekunów, które wyrażały się m.in. w obowiązku uzyskania przez Zofię z Kroszyńskich jego zgody na zastaw części majątku. Pozostałymi opiekunami zostali Mikołaj Wolski, kasztelan witebski, Piotr Kroszyński, dzierżawca poniewieski i szadowski, teść Okunia, oraz Piotr Tyszkiewicz, kasztelan miński. Testament poświadczyli podpisami i przypieczętowali Stefan Hładki, pisarz ziemski miński, Stanisław Furs, marszałek oszmiański, Jan Wołk, Stanisław Gradowski i Wojciech Koreywa. Opiekunami zostały zatem dwie osoby powiązane rodzinnie z Okuniem (Rajecki i Kroszyński) oraz dwie, o których związkach z Okuniami nic nie wiemy, a których pozycja społeczna wyraźnie przerastała pozycję Okuniów (Wolski i Tyszkiewicz). Świadkowie testamentu wchodzili w skład miejscowej, mińskiej, elity powiatowej (Hładki) lub byli sąsiadami Okuniów (Wołk). Nie jesteśmy, niestety, w stanie wyjaśnić obecności marszałka oszmiańskiego i pozostałych pieczętarzy[59].

Zofia z Kroszyńskich Okuniowa wyszła powtórnie za mąż za Krzysztofa Stetkiewicza, chorążego brasławskiego. Młodsza córka Jana i Zofii Okuniów, Krystyna, zmarła przed październikiem 1616 r. Jedyną spadkobierczynią majątku Okuniów została starsza córka Jana, Helena. Pozostawała ona pod opieką matki i osób wyznaczonych przez jej ojca aż do roku 1628 gdy, w wieku lat 14, została wydana za mąż za pisarza ziemskiego mińskiego, Krzysztofa Wołodkowicza. Po rodzicach odziedziczyła Horodyszcze, Ratom i Gniezno, obciążone jednak znacznymi długami. Ostatecznie jeszcze w roku swego zamążpójścia sprzedała, wraz z mężem, Horodyszcze i Gniezno matce i ojczymowi za sporą sumę 80 000 złp, pozbyła się także dóbr ratomskich, którymi w przyszłości dysponowali Stetkiewiczowie[60]. Wołodkowiczowie byli średniozamożną rodziną szlachecką herbu Mogiła (nie należy ich mylić z rodziną o takim samym nazwisku herbu Łabędź, wywodzącą się ze Żmudzi)[61] zamieszkałą w województwie mińskim. Ojciec Krzysztofa, Marcin, był sędzią ziemskim mińskim, stryj, Hrehory, posiadał dobra na Polesiu, gdzie ufundował monaster hrozowski. Krzysztof w późniejszym okresie osiągnął godność wojewody nowogrodzkiego i zdołał zgromadzić spory majątek w postaci dóbr dzie-

---

[59] Ibid., sygn. 155, testament zachował się w wypisie z akt ziemskich wołkowyskich z 24 V 1617 r., sporządzonym na prośbę Zofii z Kroszyńskich Okuniowej.
[60] AGAD, Nabytki oddziału III, akta niesygnowane.
[61] Por. G. Błaszczyk, *Chryzostom Wołodkiewicz — zapomniany pisarz i jego testament*, „Lituano–Slavica Posnaniensia. Studia Historica", t. 3, Poznań 1989, s. 203–232.

dzicznych i królewszczyzn. Ze związku z Okuniówną doczekał się córki, Zofii, którą wydał za Aleksandra Hilarego Połubińskiego, późniejszego marszałka wielkiego litewskiego, przedstawiciela starej rodziny kniaziowskiej, podupadłej nieco w pierwszej połowie XVII w. Aleksander Hilary osiągnął jednak znaczny sukces osobisty, uzyskując urząd marszałka wielkiego litewskiego i wiele królewszczyzn, włącznie z kilkoma najbardziej liczącymi się na Litwie, a jego osobisty majątek zaliczał się do większych w Wielkim Księstwie Litewskim trzeciej ćwierci XVII w.

Okuniom udało się w ciągu stosunkowo krótkiego czasu awansować w społecznej hierarchii Wielkiego Księstwa Litewskiego. Początkowo uciekinierzy z Moskwy musieli zadowolić się pozycją zależnego bojarstwa, szybko jednak awansowali do pozycji posesjonatów w kilku województwach, Marcin Iwanowicz został posłem na sejm, a Jan Marcinowicz Okuń osiągnął liczący się w lokalnej hierarchii urząd marszałka wołkowyskiego. Związki rodzinne, w jakie wchodzili przedstawiciele tej rodziny, świadczą o tym, że uznawani byli za równoprawnych przedstawicieli stanu szlacheckiego. Przypomnijmy, że córka Iwana Fiodorowicza Okunia, bojara kopyskiego, wyszła za mąż za Balcera Rajeckiego, późniejszego wojskiego trockiego, a synowie zrodzeni z tej pary osiągnęli w następnym pokoleniu liczącą się pozycję na Litwie. Iwan żonaty był ze szlachcianką pieczętującą się herbem Kościesza odmieniona, a jego ojciec, Fiodor — niewykluczone, że właśnie on był wychodźcą moskiewskim — ożenił się także ze szlachcianką, pieczętującą się herbem Świat i być może należącą do rodziny Szołuchów. Jan Iwanowicz Okuń, dzierżawca kiernowski, pierwszy przedstawiciel rodziny obdarzony urzędem, ożenił się z Montowtówną, ziemianką trocką. Pierwsza żona Marcina Iwanowicza wywodziła się z mało znaczącej na Litwie rodziny Bojaneckich i prawdopodobnie należała do dworu Krystyny ze Zborowskich Chodkiewiczowej, kasztelanowej wileńskiej. Raina z Hołowniów, druga żona Marcina, zaliczała się już do osiadłej, średniozamożnej rodziny, a jej ojciec, Józef, był sędzią ziemskim mińskim. Można dodać, że jej brat, Krzysztof, pojął za żonę Haraburdziankę, Raina po śmierci Okunia wyszła powtórnie za mąż za Aleksandra Tryznę. Niewątpliwie jednak najlepiej ożenił się Jan Marcinowicz Okuń, którego wybranka pochodziła z rodziny kniaziów Kroszyńskich. Siostra Jana, Katarzyna, wyszła za mąż za Grzegorza Uniechowskiego. Helena, jedyna córka Jana Okunia, która osiągnęła wiek dojrzały, wydana została za przedstawiciela średniozamożnej szlachty osiadłej w okolicach Mińska, Krzysztofa Wołodkowicza, sędzica ziemskiego mińskiego, pisarza mińskiego, późniejszego wojewodę nowogrodzkiego. Ich córka, Zuzanna, wyszła za mąż za Aleksandra Hilarego Połubińskiego, pisarza polnego litewskiego, późniejszego marszałka wielkiego litewskiego. Dwie prawnuczki Jana Okunia, a córki Połubińskiego, poślubiły przedstawicieli najwyższych rodzin litewskich. Anna Maria wyszła za Mikołaja Dominika Radziwiłła, podkanclerzego litewskiego, i z tego małżeństwa wywodzą się wszyscy żyjący dziś Radziwiłłowie. Druga zaś, Izabela Helena, wyszła za mąż za Jerzego Stanisława Sapiehę, wojewodę mścisławskiego, syna Kazimierza Jana, hetmana wielkiego litewskiego i wojewody wileńskiego, z którym miała trzy córki. Oczywiście te świetne związki zawdzięczały obie panie pozycji ojca, a nie pradziadka, nie zmienia to jednak faktu, że krew Okuniów płynie w żyłach znacznej części arystokracji polskiej (poprzez koneksje z Sapiehami i Radziwiłłami).

Awans społeczny zawdzięczali Okuniowie znacznym sukcesom, jakie odnieśli na polu budowy swego majątku. Nic nie wiemy o pozycji Fiodora Okunia, można jednak przypuszczać, że był bojarem zależnym w dobrach kopyskich, gdzie posiadał zapewne, na prawach bojarskich, dobra Sliże. W połowie XVII w. majątek ten obejmował 8 wsi i zaścianek bojarski, liczące łącznie 240 włók. Zwraca tu uwagę nazwa jednej z wsi: Okuniówka, od której mogli nasi bohaterowie urobić swoje nazwisko (nie jest też wykluczona wersja przeciwna; jeden z Okuniów mógł założyć nową wieś, którą nazwał swoim imieniem)[62]. Syn Fiodora, Iwan, oprócz Sliżów, uzyskał w dobrach kopyskich część wsi Barany, posiadał też na prawie dziedzicznym niewielki majątek Germaniszki w powiecie mińskim i na prawie zastawnym, znacznie poważniejszy: Obolce w województwie witebskim. Synowie Iwana Fiodorowicza Jan i Marcin odziedziczyli po ojcu spory majątek, zarówno w dobrach nieruchomych (choć należy pamiętać, że niewielką część na prawie dziedzicznym), jak i w zobowiązaniach finansowych. Jan Iwanowicz uzyskał dzięki małżeństwu i późniejszym transakcjom dobra Kierogaliszki Ponary w województwie trockim, gdzie osiadł na stałe. Najaktywniejszym jednak przedstawicielem rodziny był niewątpliwie Marcin Iwanowicz, który zdołał zgromadzić majątek składający się z dóbr ziemskich rozproszonych na znacznych obszarach Wielkiego Księstwa Litewskiego, przede wszystkim jednak w województwach mińskim, nowogródzkim i witebskim. Część tych dóbr posiadał na prawie dziedzicznym (Gniezno, Germaniszki, Kierogaliszki Ponary, Horodyszcze, Ratom), a część trzymał na prawie zastawnym (Bystrzyca, Wizna, Czaplicze, Wolna, Stare Sioło), in. na prawie bojarskim (dobra Sliżok poszerzył o folwark Barany, uzyskał majątek Słoboda Krasnaja w dobrach szkłowskich). Co prawda, w latach dziewięćdziesiątych stracił zapewne dobra kopyskie, a właściciele wykupili też część zastawów, co jednak nie zmieniło faktu, że Marcin Iwanowicz śmiało mógł się zaliczać do zamożnej szlachty litewskiej. O jego ambicjach świadczy wymownie z jednej strony założenie miasta w Horodyszczu, co podnosiło nie tylko dochodowość majątku, ale także prestiż właściciela, z drugiej zaś strony posłanie jedynego syna, Jana, na studia poza granice Rzeczypospolitej. Jan Marcinowicz musiał zrezygnować z części dóbr, których nie posiadał na prawie dziedzicznym, ale utrzymał zasadniczo pozycję, jaką osiągnął jego ojciec. Wiemy nawet o powiększaniu niektórych dóbr dziedzicznych poprzez zakup ich części od innych właścicieli.

Nie jesteśmy, niestety, w stanie stwierdzić, skąd Okuniowie czerpali gotówkę na swe dosyć poważne inwestycje (w kilku wypadkach przekroczyły znacznie sumę 1 000 kop gr litewskich). Z pewnością znaczne dochody przynosiły im dobra ziemskie. Według Janusza Radziwiłła, podczaszego litewskiego, Marcin Okuń otrzymywał 2 kopy gr litewskich z każdego łanu osiadłego w dobrach szkłowskich (łącznie 200 kop gr). Dochodowość dóbr kopyskich była zapewne podobna, lecz powiększona o dochody z folwarków własnych[63]. Jego syn, Jan, czerpał z dóbr

---

[62] AR Dz. XXV, sygn. 1766/1, Inwentarz kopyski [...] Bogusława Radziwiłła koniuszego WKL [...], z roku 1650.

[63] W roku 1650 Bogusław Radziwiłł koniuszy litewski otrzymywał z dóbr Sliże 10 815 złp intraty rocznej, z Baran 354 kopy gr litewskich, a z Jarzombkowicz 155 kop. Ibid, sygn. 1766/1. Pamiętać trzeba oczywiście o znacznym spadku wartości pieniądza w Wielkim Księst-

gnieźnieńskich co najmniej 1 000 złp rocznie. Nie wiemy nic o dochodach z innych majątków okuniowych, lecz możemy przypuszczać, że dobra horodyskie przynosiły co najmniej tyle samo, co gnieźnieńskie. Do tego doliczyć należy dochody z Germaniszek, Ratoma, Kierogaliszek, Wizny, Czaplicz, Bystrzycy i in., a także oddzielnie liczone dochody z karczem, młynów, zarówno zbożowych, jak i rudnych (te ostatnie w dobrach wiskich), z lasów. O puszczy horodyskiej dowiadujemy się z procesów toczonych przez Marcina i Jana Okuniów z kniaziami Żyżemskimi o jej granice i pożytki z niej uzyskiwane. Duże lasy znajdowały się także w dobrach wizneńskich, gdzie wytwarzano potaż i istniał młyn rudny. Dochody te musiały być niemałe, jeśli z arendy karczmy i młyna gnieźnieńskiego otrzymywał Jan Okuń 60 kop gr litewskich rocznie. Bez obawy popełnienia rażącego błędu możemy przypuścić, że dochody z dóbr ziemskich osiągały w latach dziewięćdziesiątych XVI w. kilka tysięcy kop gr rocznie. Nie mówi to nam, niestety, wiele o „czystym" dochodzie Marcina Okunia, gdyż nie znamy wydatków, jakie musiał ponosić na utrzymanie swych majątków w odpowiednim stanie, na reprezentację i spożycie własne. Tym samym nie możemy ustalić, ile z tych hipotetycznych przecież kilku tys. kop gr przeznaczyć mógł na powiększanie majątku poprzez zastawy i zakupy. Wydaje się jednak pewne, że dochody z dóbr ziemskich nie mogły wystarczać Marcinowi Okuniowi na prowadzenie tak aktywnej polityki majątkowej, jaką w istocie realizował. Pewne przesłanki sugerują jego udział w międzynarodowym handlu, przede wszystkim futrami. W latach 1600–1601 Marcin Okuń toczył spór z Janem Karolem Chodkiewiczem o niewypłacenie należności za 10 skór lamparcich, które dostarczył Okuń. Żądał od Chodkiewicza 40 kop gr litewskich za każdą skórę, które jednak sąd trybunalski wycenił na 20 kop gr od sztuki[64]. Z kolei z akt procesu wytoczonego przez Marcina Iwanowicza kniaziowi Szczęsnemu Jarosławowiczowi Hołowczyńskiemu, kasztelanowi mińskiemu, dowiadujemy się, że Okuń zawarł z nim umowę, na mocy której zrezygnował z prawa do zakupu dóbr Kudiny od Cherubina i Barbary z Paców Dybowskich, za co Hołowczyński przekazać miał Okuniowi 40 skór sobolich i pewne ilości zboża[65]. Wzmianki te mogą świadczyć o udziale Marcina Okunia w handlu moskiewskim (jeszcze do niedawna lamparty występowały nie tylko w Afryce, lecz także w Azji Centralnej, na Bliskim Wschodzie i przede wszystkim na Kaukazie, skąd ich futra mogły być sprowadzane za pośrednictwem Moskwy, stąd oczywiście sprowadzano też futra sobole). Pomocne w tym mogło być pochodzenie Okuniów, sugerujące znajomość przez nich krajów wschodniego sąsiada Rzeczypospolitej.

Wydaje się, że losy litewskich Okuniów mogą ukazać możliwości, jakie stały przed bojarstwem zależnym u progu ery nowożytnej na Litwie, rzucają też pewne światło na sytuację emigrantów moskiewskich, którzy nie wywodzili się z elity społecznej Wielkiego Księstwa Moskiewskiego (o tych wiemy stosunkowo dużo). Wreszcie, w osobie Marcina Okunia ukazuje się nam szlachecki przedsiębiorca

---

wie Litewskim w pierwszej połowie XVII w., nie jest też wykluczony wzrost dochodów z tych dóbr w czasie po wyjściu ich z rąk Okuniów, niemniej wydaje się, że Marcin Okuń musiał z nich czerpać znaczne korzyści.

[64] Ibid., Dz. X, sygn. 151.

[65] Ibid., sygn. 152.

niezwykle aktywny na polu transakcji finansowych, nie stroniący od handlu i spekulacji.

Witold Sienkiewicz[66] w artykule o bojarach w dobrach prywatnych udowadnia tezę o braku bariery prawnej odgraniczającej tę grupę ludności od pełnoprawnej szlachty litewskiej. Losy Okuniów wydają się ten wniosek potwierdzać. Świadczą o tym zarówno szlacheckie koneksje tej rodziny, nabywanie dóbr ziemskich na prawie szlacheckim, jak i piastowanie urzędów przez jej przedstawicieli. Należy jednak pamiętać o pewnej dwuznaczności ich sytuacji, która mogła być wykorzystana przez właścicieli majątku chcących pozbyć się niewygodnego bojara. Wymownym tego przykładem jest list sądu ziemskiego orszańskiego z 11 II 1602 r. skierowany na prośbę Janusza Radziwiłła, podczaszego litewskiego, do Marcina Iwanowicza Okunia, w którym sąd ziemski orszański żąda ustąpienia przez Okunia z dóbr Sliżok wraz z folwarkiem Barany w przepisowym terminie 6 tygodni od otrzymania listu, z powodu niewypełniania przez niego obowiązków ciążących na nim jako na bojarze kopyskim Radziwiłła. Znamienny jest ton listu, niedwuznacznie sugerujący nieszlachecką kondycję Okunia. Urzędnicy sądowi zwracają się do niego jako do pozostającego „pod prisudom zamku jego kniażatskoje miłosti kopyskogo [...]". Gromią go dalej, że „ty panie Okuniu z dworca swiego bojarskogo Sliżami nazwanogo [...] kotoryi priedki kniażati jego miłosti diediczi tych dobr, priedku twojemu, gdy z Moskwy pieriebieg dali byli i zo wsich tych gruntow i należnostiech ich [...] drugogo dworca twojego bojarskogo na Barany tobie danyje i do Sliżok priwierenyje, posług zwykłych odprawowaty i innych powinnostiej zarowno z drugimi ziemiany i bojary kniażati jego miłosti kopyskimi otdawati i połnity nie chociesz i ku znieważeniu zwierchnosti jego miłosti do innych wradow i sudow sobie nienależnych utiekajeszsie i pod nich poddajeszscie, mimo władzu zamku kopyskogo, pod kotoruju zawżdy priedki twoi i ty sam nalieżali jestie"[67]. Okuniowie, co prawda, utrzymali się przy tych dobrach do roku 1604, kiedy to Radziwiłł postanowił ostatecznie rozwiązać problem za pomocą zajazdu, nas jednak interesuje w tym wypadku sam tenor listu i argumentacja sądu ziemskiego orszańskiego, który odmówił Okuniowi prawa do pozywania Radziwiłła przed sądy szlacheckie i podkreślił jego podległość sądowi patrymonialnemu kopyskiemu. Wydaje się, że przed ambitnymi, uzdolnionymi i energicznymi przedstawicielami bojarów zależnych droga do awansu społecznego stała jeszcze otworem, ale ich niepewna sytuacja prawna mogła być, mimo wszystko, wykorzystywana przeciwko nim. Właściciele dóbr szkłowskich i kopyskich chętnie korzystali z usług osób o wątpliwym pochodzeniu szlacheckim w transakcjach majątkowych i do zarządu dobrami. Marcin Okuń był popierany przez Jana Chodkiewicza, kasztelana wileńskiego, i wdowę po nim, Krystynę ze Zborowskich, ale ich syn pozbawił go ziem uzyskanych w dobrach szkłowskich. Wykorzystał do tego celu mieszczan kopy-

---

[66] W. Sienkiewicz, *Bojarzy — szlachta i ziemianie w dobrach prywatnych w Wielkim Księstwie Litewskim w pierwszej połowie XVI wieku*, „Zapiski Historyczne", t. 48, 1984, z. 4, s. 31–65.

[67] AR Dz. XXIII, teka 31, plik 10, przypomnijmy, że zwracano się w ten sposób do człowieka, który 4 lata wcześniej wybrany został na posła na sejm 1598 z województwa nowogródzkiego (!).

skich, Lewoszkowiczów, którym nadał odebrane Marcinowi ziemie na prawie szlacheckim. Warto przypomnieć, że ten sam Janusz Radziwiłł, który odmawiał praw szlacheckich Okuniowi, wkrótce potem, w roku 1606, sprzedał całe dobra kopyskie mieszczanom mohylewskim: Owsiejowi, Kondratowi i Harasimowi Maximowiczom za 100 000 złp, od których w latach następnych próbował Kopyś odzyskać, powołując się m.in. na ich mieszczańskie pochodzenie[68].

Moskiewskie pochodzenie Okuniów nie wydaje się wpływać w jakikolwiek widoczny sposób na ich losy na Litwie. Nie mielibyśmy pojęcia o tym fakcie, gdyby nie wzmianka we wskazanym liście sądu ziemskiego orszańskiego. W żadnym innym dokumencie, a tych dotyczących tej rodziny zachowało się sporo, nie ma o tym nawet jednego słowa, czy sugestii. Odrębnym zagadnieniem jest ich asymilacja językowa i kulturalna. Już Iwan Fiodorowicz Okuń nadał swoim dzieciom imiona o polskim brzmieniu, w tym jedno, Świętosława, rzadko na Litwie występujące; jego syn, Marcin, podpisywał się po polsku[69]; dokumenty Jana Marcinowicza wystawiane są z reguły w tym języku. Szybko przyjęli też, chociaż nie bez pewnej nieporadności, polskie tradycje heraldyczne (własny herb, czteropolowe tarcze herbowe), niezbyt jeszcze w tym czasie rozpowszechnione za wschodnią granicą Rzeczypospolitej. Przypomnieć tu znów należy pobieranie przez Jana Okunia nauk poza granicami ojczyzny. Wydaje się więc, że rodzina ta zasymilowała się stosunkowo szybko. Doskonałym komentarzem do tego może być uwaga zapisana przez znajomego Marcina Okunia, Fiodora Jewłaszewskiego „[...] dnia 10 miesiąca lutego, tegoż roku 1577, wstąpiłem w związki małżeńskie z teraźniejszą żoną moją Hanną Bołotówną, siostrą pana Daniła Bołotowicza z Rusi. Przodek ich na imię Antoni Bołoto, człowiek znaczny, jeszcze za króla Kazimierza przyjechał był z Moskwy. On i potomkowie jego, przez czas niemały, byli ludzie sławni; drudzy z nich rozrodzeni w różne porozchodzili się strony, a pobrawszy pod niektórymi pany osiadłości bojarskie, mieszkają w takowych dotychczas, we Szkłowie na przykład i gdzie indziej"[70]. Można by powiedzieć, że Okuniowie przebyli drogę odwrotną, od bojarów zależnych w Kopysi i Szkłowie do zamożnej szlachty.

---

[68] Zob. J. Seredyka, *Magnackie spory...*, s. 66–85.
[69] AR Dz. II, sygn. 33.
[70] *Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego...*, s. 30.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

MIASTA

Agnieszka Bartoszewicz, Henryk Bartoszewicz

OBRAZ KARTOGRAFICZNY MIAST I MIASTECZEK RADZIWIŁŁOWSKICH W KOŃCU XVIII I W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX W.

Najstarsze mapy majątkowe z XVI i XVII w., które dały początek rozwojowi map wielkoskalowych na ziemiach Rzeczypospolitej, związane są z dobrami Radziwiłłów. Pierwsza z pięciu map wielkoskalowych, nazywanych też w literaturze przedmiotu „planami", powstałych między 1527 a 1571 r., dotyczących ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, jakie są przechowywane w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie, przedstawia stosunki własnościowe w pasie terenu wzdłuż górnego biegu rzeki Dowspudy (dziś Rospuda). Najprawdopodobniej wykonana została z inicjatywy kasztelana wileńskiego i starosty grodzieńskiego Jerzego Radziwiłła. Mapy następne powstały w związku ze sporami o granice między należącymi do królowej Bony dobrami knyszyńskimi a dobrami rajgrodzko–goniądzkimi, których właścicielami byli Radziwiłłowie. Miasta na nich zostały zaznaczone zróżnicowanymi sygnaturami, przedstawiającymi najważniejsze budowle Grodna, Goniądza, Knyszyna i Tykocina. Nie występują tu jednak plany miast, a jedynie symbole graficzne, nawiązujące do wyglądu danego miasta[1].

Początki kartografii miejskiej na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego należy wiązać z nasileniem powstania na tym obszarze nowych ośrodków miejskich, głównie miasteczek, w XVI w. oraz reformą agrarną i miejską. Regularne rozplanowanie nowych osiedli miejskich lub ponowne wytyczenie sieci ulicznej w objętych tzw. pomiarą włóczną ośrodkach starszych nie byłoby możliwe bez sporządzenia planów. W tym okresie powstawały także plany miast i zamków w związku z działaniami wojennymi. Wojny prowadzone w drugiej połowie XVI i w XVII w. z jednej strony przyczyniły się do rozwoju kartografii fortecznej i miej-

[1] S. Alexandrowicz, *Rozwój kartografii Wielkiego Księstwa Litewskiego od XV do połowy XVIII wieku*, wyd. 2, poprawione i uzupełnione, Poznań 1989, s. 154–156.

skiej na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego, z drugiej zaś spowodowały zniszczenie ogromnej ilości materiału źródłowego, w tym także zabytków kartograficznych. Większość powstałych wówczas planów nie zachowała się[2]. Dotyczy to również prac kartograficznych obejmujących dobra radziwiłłowskie.

W kręgu geometrów, kartografów i sztycharzy związanych z Radziwiłłami obok kartografii majątkowej rozwijała się także wojskowa i miejska, powstawały plany twierdz, zamków oraz widoki, panoramy, a następnie plany miast. Te ostatnie były sporządzane zarówno w związku z procesami urbanistycznymi, jak i dla celów wojskowych. Najstarszym planem majątkowym, obejmującym tereny miejskie, jest plan Łukiszek, jurydyki w Wilnie, z 13 VII 1646 r., zachowany jednakże wyłącznie w kopii sporządzonej 30 VI 1813 r. przez geometrę wileńskiego Jana Szantyra[3].

Najstarsze, znane plany miast radziwiłłowskich — Birż i Nieświeża, oba datowane na około 1610 r. — powstały w nieświeskim warsztacie kartograficznym Tomasza Makowskiego. Stanowią one połączenie planu i widoku z lotu ptaka, przy czym plan Birż został wykonany zgodnie z konwencją kartografii związanej z zastosowaniem militarnym[4]. W zbiorach Krigsarkivet w Sztokholmie przechowywany jest, pochodzący najprawdopodobniej z 1625 r., plan zamku i miasta Birż, należący do grupy szwedzkich planów wojskowych. Mikrofilm tego planu i jego brulionu znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD)[5]. Nie zachowała się większość prac kartograficznych wykonanych w pierwszej połowie XVII w. przez znanego kartografa Józefa Naronowicz–Narońskiego w służbie radziwiłłowskiej. Podstawowych informacji na ten temat dostarcza jedynie rękopis „Geometrii", dzieła Narońskiego, ukończonego 10 V 1659 r., przechowywany w Bibliotece PAN w Krakowie. W dziele tym znajdują się mapy i plany, które stanowią ilustrację opisywanych przez autora metod zdjęć terenowych. Znalazły się tam mapy majętności radziwiłłowskich, wykonane w skali 1:100 000, z miasteczkami: Januszami (wówczas Merecz), Świadościem i Lubczem nad Niemnem (wówczas Lubecz), sporządzone w latach 1645–1654. Natomiast w archiwum królewieckim, obecnie w Getyndze, jest przechowywana mapa dóbr Taurogów, wykonana w 1653 r. przez Naronowicza–Narońskiego. Pomimo małej skali mapy, rozplanowanie miasteczek i najważniejsze obiekty zostały pokazane dość dokładnie[6].

O istnieniu innych planów miast radziwiłłowskich wiemy jedynie z odnalezionego i ogłoszonego drukiem przez Karola Buczka spisu ksiąg i map księcia Bogusława Radziwiłła z 1662 r. Wśród map i planów w spisie tym zostały wymienione: „mappa miasta Wielopola i Cziermian" oraz dzieła kartograficzne Naronowicza–Narońskiego — „abrys miasta Kieydańskiego" i „abrys dworu Kieydańskiego". Ponadto występują tam mapy dóbr radziwiłłowskich, które również musiały przedstawiać

---

[2] Idem, *Polskie plany miast Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XVII w.* [w:] *Z dziejów kartografii*, t. 3: *Miasta*, red. J. Janczak, A. Tomczak, Warszawa 1984, s. 84–88.
[3] S. Alexandrowicz, *Rozwój kartografii...*, s. 168–169.
[4] Ibid., s. 206.
[5] AGAD, mikrofilmy szwedzkie, rolka 1, nr 129–134; rolka 3, nr 372–374.
[6] S. Alexandrowicz, *Polskie plany miast...*, s. 90–91; R. Ragauskienė, D. Karvelis, *1645 m. Juzefo Naronovičiaus — Naronskio Biržu kunigaikštystės žemėlapis*, Vilnius 1997, s. 10–11, mapa.

liczne miasteczka, w tym Birże[7]. Do grupy planów miasteczek litewskich autorstwa Naronowicza–Narońskiego zalicza Stanisław Alexandrowicz także mapę wyspy na jeziorze Dryświaty. Została ona sporządzona w 1653 lub w pierwszej połowie 1654 r. na polecenie księcia Janusza Radziwiłła, który w 1653 r. został wojewodą wileńskim i otrzymał klucz dryświacki, stanowiący własność królewską, jako uposażenie wojewodów wileńskich[8]. W zbiorach kartograficznych AGAD znajduje się kopia tego planu, pochodząca z drugiej połowy XVIII w., nosząca najprawdopodobniej tytuł oryginału — „Delineacyja wyspy na jeziorze Dryświaty zwanym leżącej, geometrice wymierzonej na której roku 1622 miasto Dryświaty jeszcze stało, posledniej po conflagracie na miejsce teraźniejsze nad brzeg jeziora przeniosło się i zbudowało"[9]. Miasto Dryświaty, które po pożarze w 1622 r. zostało przeniesione z wyspy na brzeg jeziora, zaznaczono na planie jedynie symbolicznie, rysunkiem kościoła. Na wyspie pozostały dwie budowle, widniejące na planie: „kościółek z obrazem cudownym NPM" oraz zamek „zrujnowany", otoczony wałami.

W zbiorach kartograficznych AGAD znajduje się duża kolekcja kartografików — ok. 1500 j. inw. — dotyczących dóbr radziwiłłowskich; obejmuje materiały wytworzone głównie w końcu XVIII i w pierwszej połowie XIX w. Spośród nich do grupy kartografików miejskich możemy zaliczyć ok. 10% różnego typu map wielkoskalowych, w tym 31 planów ogólnych miast i miasteczek. Najwięcej zachowało się planów Słucka, Starobina, Miru, Głębokiego i Kopyla. Ponadto wśród kartografików miejskich można wyróżnić: 1) plany miast i okolic, na których miasta zostały zaznaczone schematycznie, ukazując jedynie sytuację danej miejscowości; 2) plany części miast; 3) plany jurydyk; 4) plany własności miejskich, znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie miast; 5) panoramy miast. W drugiej połowie XVIII i pierwszej połowie XIX w., podobnie jak w okresie od XVI do końca pierwszej połowy XVIII w., plany miast i ich okolic, zwłaszcza w dobrach prywatnych, powstawały bądź w związku ze sprawami własnościowymi, bądź działalnością gospodarczą[10].

Identyfikację miast i miasteczek radziwiłłowskich ułatwiły mapy dóbr. Najbardziej reprezentatywne dla terytorium księstwa słuckiego i kopylskiego są dwie mapy zachowane w zbiorach AGAD. Pierwsza, z końca XVIII w., autorstwa Mikołaja Kleczowskiego, obejmuje swym zasięgiem obszar księstwa oraz terytoriów przyległych. Na mapie zaznaczono miejscowości, wyróżniając: miasta (Słuck), miasteczka z dworem (m.in. Wizna, Lenin), miasteczka bez dworu (m.in. Kopyl, Romanów, Starobin, Lubań)[11]. Druga zachowana mapa tego obszaru pochodzi z 1835 r. Zgodnie z tytułem: „Plan idealny folwarków księstwa słuckiego", oprócz oznaczonych symbolicznie miejscowości, w tym miast i miasteczek,

---

[7] K. Buczek, *Prace kartografów pruskich w Polsce za czasów króla Stanisława Augusta na tle współczesnej kartografii polskiej*, dodatek I, *Spis ksiąg i map koniuszego litewskiego Bogusława Radziwiłła 1662*, Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski, z. 3, Kraków 1935, s. 250–252.

[8] S. Alexandrowicz, *Rozwój kartografii...*, s.164–165.

[9] AGAD, Zbiór kartograficzny (dalej: Zb. kart.), sygn. 452–35.

[10] H. Bartoszewicz, *Kartografika radziwiłłowskie w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych* [w:] *Miscelanea historico–archivistica*, t. 7, Warszawa 1997, s. 117–118, 121–122.

[11] AGAD, Zb. kart. 452–61.

uwzględnia sieć folwarków[12]. Z początku XIX w. pochodzą mapy hrabstw Głębokie i Borysów. Pierwsza z 1808 r.[13], a druga z 1820 r.[14] Miasta i miasteczka radziwiłłowskie zostały zaznaczone także na mapie majątków księcia Dominika Radziwiłła, położonych w powiecie wiłkomierskim. Mapa ta została sporządzona przez znanego w Koronie i na Litwie geometrę przysięgłego, działającego w ostatniej ćwierci XVIII i na początku XIX w., Hilarego Babickiego[15]. Z 1859 r. pochodzi jedyna, znajdująca się w zbiorach AGAD, mapa ordynacji nieświeskiej, wykonana przez geometrę granicznego powiatu lidzkiego Adama Markiewicza. Na mapie zaznaczono miasto Nieśwież oraz inne miasta i miasteczka[16]. Do tej grupy kartografików należy również zaliczyć mapę klucza Dryświaty z 1781 r., sporządzoną w związku z nadaniem klucza dryświackiego, będącego własnością królewską, księciu Karolowi Radziwiłłowi, konstytucją sejmu w 1781 r. Rysunkami elementów architektury zaznaczono miasta i miasteczka[17].

Kartografika miejskie przechowywane w zbiorach AGAD dotyczą następujących miast, miasteczek i jurydyk radziwiłłowskich: Biała, Birże, Delatycze, Dokudów, Głębokie (tylko części będącej własnością Radziwiłłów), Kojdanów, Kopyl, Lenin, Lubań, Lubcza, Mir, Mohylna, Naliboki, Nieśwież, Orla, Romanów, Słuck, Starobin, Wilno (jurydyki: Snipiszki i Sołtaniszki). Jednakże ten materiał kartograficzny pozwala na odtworzenie topografii tylko kilku spośród wymienionych miejscowości. W odniesieniu do pozostałych będzie to możliwe dzięki innym źródłom, głównie inwentarzom dóbr radziwiłłowskich, które stanowią uzupełnienie ogólnych informacji, występujących w dokumentacji kartograficznej. Natomiast w przypadku pozostałych miast i miasteczek baza źródłowa, zarówno kartograficzna, jak i aktowa, jest zbyt uboga, aby podjąć próbę rekonstrukcji ich obrazu topograficznego.

Odtwarzając wizerunek kartograficzny miast i miasteczek radziwiłłowskich w końcu XVIII i pierwszej połowie XIX w., starano się ukazać lokalizację oraz identyfikację ważniejszych obiektów architektonicznych i fortyfikacyjnych, a także sieć ulic, zagospodarowanie terenu, sieć komunikacyjną i hydrograficzną. Obszerna jest baza źródłowa dotycząca Słucka. Spośród 6 zachowanych planów, dla odtworzenia topografii miasta wyjątkowo ważne były dwa, pochodzące z 1811 r. Pierwszy obejmuje swym zasięgiem całe miasto w granicach umocnień fortyfikacyjnych. Plan ten w rzeczywistości jest kopią osiemnastowiecznego planu Słucka[18]. Drugi plan, sporządzony przez Jana Sakowicza, znanego w końcu XVIII w. kartografa, noszącego tytuł geometry królewskiego, który na początku XIX w. został geometrą generalnym dóbr radziwiłłowskich, obejmuje tylko część miasta Słucka, dawne Stare Miasto[19].

---

[12] Ibid., Zb. kart. 452–60.
[13] Ibid., Zb. kart. 419–21.
[14] Ibid., Zb. kart. 450–4.
[15] Ibid., Zb. kart. 448–67.
[16] Ibid., Zb. kart. 451–3.
[17] Ibid., Zb. kart. 418–15. Szerzej na temat map dóbr radziwiłłowskich: H. Bartoszewicz, *Kartografika...*, s. 119–121.
[18] Ibid., Zb. kart. 452–21. Autorem tego planu jest geometra dóbr radziwiłłowskich Antoni Porowski.
[19] Ibid., Zb. kart. 452–7.

Zachowane kartografika pozwalają na odtworzenie topografii Słucka w granicach wałów okalających miasto, poza którymi znajdowały się przedmieścia Ostrów i Trojczany. Miasto posiadało także swoją własność ziemską, położoną poza jego granicami. Słuck w granicach wałów składał się z dwóch części, położonych po obu stronach kanału przeprowadzonego od rzeki Słucz, płynącej około 1,5 km na wschód od miasta. Po prawej stronie kanału było usytuowane Stare Miasto, a po lewej Nowe Miasto. Sieć ulic zaznaczona na planach została tylko częściowo opisana. Na Starym Mieście w 1802 r. oprócz Rynku znajdowało się 28 ulic. W źródłach kartograficznych występują nazwy tylko pięciu z nich: Wileńskiej, Kopylskiej, Zamkowej (te 3 ulice odchodziły od Rynku), Żydowskiej (ulica równoległa do Kopylskiej) i Ostrowskiej[20]. U wylotów 3 z nich, w systemie fortyfikacji, znajdowały się bramy miejskie, murowane, noszące te same nazwy co ulice: Wileńska, Kopylska, Ostrowska. Źródła kartograficzne i inwentarze pozwalają na identyfikację i lokalizację ważniejszych budowli w części staromiejskiej Słucka. Na środku Rynku, położonego w pobliżu kanału i ruin starego zamku, znajdowały się kramy, stojące w dwóch rzędach, a na jego końcu — budynek warty miejskiej. Od Rynku, wzdłuż kanału, odchodziła ulica Wileńska. Na początku ulicy znajdowała się cerkiew Przemienienia Pańskiego, a na końcu — cerkiew św. Eliasza z klasztorem. Ulica Wileńska dochodziła do wału, do bramy Wileńskiej. Od Rynku, w kierunku przeciwnym do kanału, prowadziła ulica Kopylska, przy której znajdowała się cerkiew św. Mikołaja z plebanią[21]. Ulicę tę zamykała brama Kopylska. Trzecią z ulic odchodzących od Rynku była Zamkowa, która prowadziła wzdłuż części kanału stanowiącej fosę okalającą stary zamek aż do ulicy Podwalnej. Na planach została zaznaczona, ale nie opisana, czwarta ulica odrynkowa, równoległa do ulicy Kopylskiej, zwana Luterańską. Zamykał tę ulicę plac, na którym znajdował się kościół luterański[22]. Od ulicy Zamkowej do Podwala biegła ulica Żydowska. Po jej prawej stronie były usytuowane szkoły żydowskie i synagoga[23]. Ostatnią z opisanych na planach jest ulica Ostrowska, idąca od starego zamku do bramy Ostrowskiej. Znajdowała się tu cerkiew Narodzenia Pańskiego z cmentarzem oraz kościół św. Ducha. Źródła kartograficzne pozwalają ponadto na lokalizację jeszcze kilku ważniejszych budowli. Między kanałem a starym zamkiem, na terenie otoczonym fosą, znajdował się plac po spalonej cerkwi św. Mikołaja. Przy ulicy Podzamcze, usytuowanej wokół fosy znajdował się kościół farny z plebanią. Następnie, idąc od Mostu Krzywego, za ulicą Ostrowską była cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego, a dalej plac, na którym stała cerkiew św. Barbary. Za ulicą Uścianowską, wzdłuż kanału, znajdował się drewniany kościół z murowanym klasztorem Bernardynów[24].

Przy grobli łączącej Stare Miasto z Nowym Miastem znajdowały się 2 młyny, każdy o dwóch kołach. Z zaznaczonej na planie w części nowomiejskiej sieci ulic

---

[20] Ibid., Archiwum Warszawskie Radziwiłłów (dalej: AR), dz. XXV, sygn. 3854: Opisanie, czyli inwentarz miasta Słucka w roku 1802 dnia 15 maja sporządzony, s. 148–149. W spisie nie występuje ulica Zamkowa (nazwa osiemnastowieczna) tylko ulica Podzamcze.
[21] Ibid., s. 28. Cerkiew ta nie widnieje na zachowanych planach Słucka.
[22] Ibid., s. 20–23.
[23] Ibid., s. 44–49.
[24] Ibid., s. 60–62.

podano nazwy tylko dwóch: Nowomiejskiej i Szerokiej[25]. Ulica Szeroka (Senatorska) prowadziła od ulicy Nowomiejskiej (na wysokości grobli) wzdłuż kanału. Po lewej stronie znajdował się zbór kalwiński z plebanią i szkołami kalwińskimi. Dalej, po prawej stronie, ogród włoski z domem mieszkalnym dla ogrodnika. Ulica ta dochodziła do „Zamku Nowego czyli Cytadeli z fosami i dalszym zabudowaniem do dziedzińca należącym, który był położony za ogrodem włoskim"[26]. Ulica Nowomiejska, idąca od Szerokiej (Senatorskiej), prowadziła do bramy o tej samej nazwie. Po lewej stronie tej ulicy była cerkiew św. Jerzego. W części nowomiejskiej, między Podwalem a ulicą Iwanowską, znajdowała się cerkiew św. Jana[27].

Znacznie uboższa niż w przypadku Słucka jest baza źródłowa dotycząca topografii miasta Kopyla. Jednakże zachowane kartografika pozwalają na odtworzenie sieci ulic, a nawet nazw większości z nich. Natomiast nie dają możliwości identyfikacji i lokalizacji ważniejszych obiektów architektonicznych. Od Rynku, na którym znajdowały się kramy, odchodziło 5 ulic. Na zachowanych planach miasta opisano nazwy trzech z nich: Świerzańskiej, Nieświeskiej (biegły równolegle do siebie) i Zamkowej (położonej w kierunku przeciwnym do Świerzańskiej). Równolegle do Rynku oraz ulic Nieświeskiej i Świerzańskiej biegły ulice Dubnicka i Zatylnia. Przy Dubnickiej znajdowała się na początku XIX w. jedyna budowla, którą pozwalają zlokalizować źródła kartograficzne — „szkolny dwór". Dwie ulice łączące Świerzańską i Dubnicką nosiły tę samą nazwę: Zaułek Świerzański. Od ulicy Zatylniej odchodziła ulica Klecka, a od Świerzańskiej — Piasecka. Ponadto na planie autorstwa Wincentego Mierkowskiego opisano nazwą ulicę Browarną[28]. W 1818 r. w Kopylu znajdowały się: kościół rzymskokatolicki, cerkiew, kościół ewangelicki, szkoła żydowska, karczma, magiel tkacki do „włakowania płócien", młyn oraz drugi młyn poza miastem[29]. W końcu XVIII w. w mieście tym był zbór kalwiński[30].

Najstarsze zachowane źródła kartograficzne dotyczące miasteczka Starobina pochodzą z lat sześćdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. Dla końca XVIII i pierwszej połowy XIX w. posiadamy jedynie inwentarze. Starobin był położony na prawym brzegu rzeki Słucz, wzdłuż drogi z miasteczka Lenin do Słucka. Miasto składało się z Rynku i odchodzących od niego ulic: Słuckiej, Morockiej, Karpiłowskiej, Powarczyckiej, Stanowickiej i Ku Rzece Słuczy[31].

Źródła kartograficzne dla pozostałych miasteczek, położonych na terytorium księstwa słucko–kopylskiego: Lenina, Lubania, Piaseczna i Romanowa, nie są wystarczające do podjęcia próby odtworzenia ich topografii w drugiej połowie XVIII

---

[25] Ibid., s. 150–151. W części nowomiejskiej w 1802 r. znajdowało się 13 ulic. Opisana na planie A. Porowskiego ulica Szeroka w inwentarzu posiada nazwę Senatorska.
[26] Ibid., s. 84–87.
[27] Ibid., s. 94–99.
[28] AGAD, Zb. kart. 452–40: Plan miasta Kopyla, pierwsza połowa XIX w., Wincenty Mierkowski; ibid., Zb. kart. 452–41, Plan miasta Kopyla, pierwsza połowa XIX w.
[29] AGAD, AR, dz. XXV, sygn. 1759: Inwentarz miasta Kopyla 1818 r., s. 2–4, 11.
[30] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski i in., t. 4, Warszawa 1883, s. 386–387.
[31] AGAD, Zb. Kart. 452–13, Plan miasteczka Starobina, 1866 r.; ibid., Zb. kart. 452–14, Plan miasteczka Starobina, 1874 r.; ibid., Zb. Kart. 442–3, Plan miasteczka Starobina, 1874 r. Autorem planów z 1874 r. był Ludwik Kozłowski; ibid., AR, dz. XXV, sygn. 4050/1 i 2, Inwentarz miasteczka Starobina, 1811 r., passim.

i pierwszej połowie XIX w. Możemy jedynie stwierdzić, że Lenin był wówczas miasteczkiem położonym na rzeką Słucz, przy drodze ze Słucka do Wilczej. W miasteczku znajdował się most na rzece Słucz[32]. Z kolei Lubań leżał nad rzeką Oresą. W miasteczku była cerkiew, szkoła żydowska i cmentarz żydowski. Lubań miał połączenie komunikacyjne (drogę) ze Słuckiem[33]. Piaseczno, miasteczko nad Niemnem, posiadało dwie cerkwie, w tym jedną z cmentarzem. Było położone przy drodze do Słucka[34]. Romanów leżał nad rzeką Mrocz, przy starym trakcie pocztowym ze Słucka do Nieświeża. W miasteczku tym znajdowały się dwie cerkwie: św. Mikołaja i św. Igora[35]. Dla kilku innych miasteczek księstwa słucko–kopylskiego nie zachowały się żadne źródła kartograficzne, reprezentuące kartografię miejską.

Znajdujące się w zbiorach AGAD plany Głębokiego obejmują jedynie północną część miasta, należącą do Radziwiłłów. Część południowa od 1643 r. należała do karmelitów bosych, na podstawie testamentu poprzedniego właściciela Józefa Korsaka, wojewody mścisławskiego. Miasto było położone nad jeziorem o tej samej nazwie. Naturalną granicę stanowiła rzeczka Berezwica, przepływająca przez Głębokie i wpadająca do Dzisnej. Przez miasto przechodził znany w XV–XVIII szlak handlowy łączący Wilno z Połockiem. Radziwiłłowska część miasta w drugiej połowie XVIII i na początku XIX w. składała się z Rynku i kilku ulic. W 1752 r. przy Rynku znajdowała się cerkiew św. Trójcy i należąca do niej plebania oraz szpital i spichlerz skarbowy. Na środku Rynku usytuowano 31 kramów[36]. Od Rynku odchodziły 4 ulice. W stronę części południowej miasta, do mostu znajdującego się na rzeczce Berezwicy, biegła ulica Zamkowa, a w przeciwnym (północnym) ulica Wileńska. Wzdłuż jeziora, w stronę Dworu Głębokie prowadziła ulica Dworna, a w przeciwną, na wschód — Drujańsk. Od ulicy Dwornej odchodziła ulica Dokszycka. Między ulicą Wileńską a Dworną znajdowała się ulica Kisielówka. Po prawej stronie ulicy Dwornej była cerkiew św. Piotra z cmentarzem[37]. W wyniku prac regulacyjnych, przeprowadzonych między 1810 a 1831 r. nastąpiły pewne zmiany w układzie i nazewnictwie ulic. Powyżej ulicy Drujańskiej powstała ulica do niej równoległa i otrzymała nazwę Drujańska Większa. Równolegle do tej ostatniej, na wschód od Wileńskiej, utworzono ulicę o nazwie Nowa Kisielówka. Połączono część Dwornej z Dokszycką, tworząc z nich ulicę Dokszycką. Pozostałą część Dwornej nazwano Zaułkiem Dwornym[38].

Obraz kartograficzny miasta Kojdanowa w końcu XVIII i pierwszej połowie XIX w. można zaprezentować z dużą dokładnością dzięki znaczącej bazie źródłowej. Z planów powstałych w 1818 i 1835 r. wynika, że było to miasto regularnie rozplanowane. Od Rynku, na środku którego znajdowały się kramy, odchodziło 6 ulic. W stronę zamku kojdanowskiego, położonego na obrzeżu miasta, prowadziła ulica Wileńska, a w przeciwną — Stańkowska. W kierunku stawu i pastwi-

---

[32] AGAD, Zb. kart. 427–28, 427–27, 441–19, 452–49.
[33] Ibid., Zb. kart. 423–1, 452–48.
[34] Ibid., Zb. kart. 437–19.
[35] Ibid., Zb. kart. 438–26, 441–28.
[36] Ibid., AR, dz. XXV, sygn. 1046, Inwentarz miasta Głębokiegio, 1752 r. s. 11–12.
[37] Ibid., Zb. kart. 452–27, Plan miasta Głębokiego 1810 r., Klemens Adamkiewicz.
[38] Ibid., Zb. kart. 452–28, Plan miasta Głębokiego 1831 r., Józef Paszkiewicz.

ska miejskiego, na wschód od Rynku, biegła ulica Tatarska, a równolegle do niej — Mińska. W stronę przeciwną na zachód odchodziły, równolegle do siebie, ulice Słucka i Bubieżewicka. Równolegle do Wileńskiej była położona ulica Kościelna. Po lewej stronie Stańkowskiej, za Rynkiem, była cerkiew unicka z cmentarzem, a na końcu tej ulicy, po prawej stronie, cmentarz żydowski. Na rogu ulicy Słuckiej i Rynku znajdowała się szkoła żydowska. Przy ulicy Kościelnej, po jej prawej stronie, był kościół rzymskokatolicki z plebanią, a dalej, między kościołem a zamkiem, zbór kalwiński z plebanią. Zbór był ufortyfikowany — posiadał mur obronny i baszty. Między zborem a zamkiem, w bezpośrednim sąsiedztwie obydwu budowli, znajdował się cmentarz protestancki. Na przedłużeniu ulicy Kościelnej była droga wiodąca do zamku kojdanowskiego otoczonego regularnie rozplanowanym ogrodem. Od ulicy Słuckiej biegła droga do Nieświeża. Po prawej stronie tej ulicy, na jej końcu umieszczono cmentarz katolicki[39]. Między 1818 a 1835 r. w mieście przybyło kilka ważnych budowli. Sytuację dwóch z nich można odtworzyć. Po prawej stronie ulicy Tatarskiej, na jej końcu powstała łaźnia, natomiast po prawej stronie ulicy Słuckiej w 1835 r. znajdowała się poczta. W tym czasie nie nastąpiły żadne istotne zmiany w układzie przestrzennym miasta ani w nazewnictwie ulic[40].

Równie dokładnie, jak w przypadku Kojdanowa, można przedstawić obraz kartograficzny miasta Miru, położonego nad rzeką Miranką, prawym dopływem Uszy. Po drugiej stronie Miranki znajdował się zamek Mir, warowna, ceglana budowla. Miasto było połączone z zamkiem drogą wiodącą przez murowaną bramę miejską posiadającą podwójne wrota, krytą gontem. Ponadto do miasta można było wjechać z trzech innych stron, przez bramy: Wileńską, Słonimską i Mińską. Miejsce centralne stanowił Rynek, przy którym oprócz kościoła farnego z murowaną plebanią znajdował się ratusz murowany, kryty gontem z kopułą drewnianą, w której był umieszczony spiżowy dzwonek ratuszowy. Na Rynku były umieszczone w dwóch rzędach, po 12 w każdym, murowane kramy. W połowie XVIII w. w mieście było 11 ulic: Słonimska, Wileńska, Wysoka, Druga Wysoka, Cerkiewna, Głucha, Mińska, Przedmieście Mińskie, Tatarska, Przedmieście Słonimskie, Przedmieście Wileńskie. Większość domów była drewniana. Miasto posiadało także własność ziemską podzieloną między jego mieszkańców, w skład której wchodziły ogrody, łąki i pola uprawne. W końcu XVIII w. w Mirze istniała radziwiłłowska wytwórnia gobelinów. Mir był położony przy dwóch traktach, które rozchodziły się pod zamkiem. Jeden z nich prowadził na północny wschód do Mińska, drugi zaś na południe, przez Nieśwież i Słuck do Bobrujska[41].

Układ przestrzenny i zabudowa Miru w pierwszej połowie XIX w. uległy tylko niewielkim zmianom. Od Rynku odchodziło 5 ulic. Do mostu na rzece Mirance prowadziła ulica Nieświeska, która dalej przechodziła w drogę do zamku, rozwidlającą się w kierunku Mińska i w kierunku Nieświeża. W stronę przeciwną do rzeki i ulicy Nieświeskiej biegła ulica Wileńska, przechodząca za miastem w rozwidlenie

---

[39] Ibid., Zb. kart. 452–29, Brulion oryginalny placów i ogrodów miasta Kojdanowa, 1818 r., Józef Paszkiewicz; ibid., AR, dz. XXV, sygn. 1698, Inwentarz Kojdanowa, 1647 r., s. 30–48.
[40] Ibid., Zb. kart. 452–25, Mappa miasta Kojdanowa, 1835 r., Ignacy Szumborski.
[41] Ibid., AR, dz. XXV, sygn. 2457/1, Inwentarz hrabstwa mirskiego, 1750 r., s. 2–7, 24–52; ibid., sygn. 2461a, Inwentarz miasta Mir, 1765 r., passim.

dróg: do Korelicz i do Radnicz. Przy tej drugiej znajdował się cmentarz rzymskokatolicki. Równolegle do ulicy Wileńskiej biegła od Rynku ulica Cerkiewna; dwie pozostałe odchodziły od Rynku w kierunkach przeciwnych do siebie, równolegle do rzeki Miranki. Pierwsza z nich — Słonimska przechodziła w Przedmieście Słonimskie, a dalej za miastem w drogę do Żuchowicz. Druga — Mińska przechodziła w Przedmieście Mińskie, a następnie w drogę do Żukowego Borku. Między Rynkiem a Miranką, równolegle do rzeki, była położona ulica Głucha, a po przeciwnej stronie Rynku, równolegle do Głuchej, biegła ulica Wysoka. Miasto łukiem od Przedmieścia Mińskiego do Przedmieścia Słonimskiego otaczała ulica Zawalna. Ponadto w mieście były dwie ulice Tatarskie, jedna położona prostopadle, a druga równolegle do rzeki Miranki. Podobnie były dwie ulice Gumienne, usytuowane prostopadle do rzeki. Na rogu Rynku oraz ulic Słonimskiej i Nieświeskiej znajdował się kościół rzymskokatolicki z plebanią. Na rogu Rynku i ulicy Mińskiej był klasztor i kościół Bazylianów, a przy Tatarskiej (prostopadle do Miranki) — meczet. U zbiegu ulic Cerkiewnej i Żydowskiej znajdowała się szkoła żydowska, a Nieświeskiej i Głuchej — szpital. Przed mostem, nad Miranką, były browary i młyn, a za rzeką znajdował się browar „piwny"[42].

Brak dla danego okresu źródeł kartograficznych (map wielkoskalowych) nie pozwala na odtworzenie topografii Nieświeża w takim stopniu, jak to zostało uczynione w przypadku Miru. Nieśwież, miasto położone nad rzeką Uszą, na przełomie XVIII i XIX w. miał 8 ulic: Słucką, Mirską, Dominikańską, Michaliską, Przedmieście Michaliskie, Przedmieście Nowomiejskie, Browarną oraz Rynek. W bezpośrednim sąsiedztwie miasta, między dwoma jeziorami: Panieńskim i Pionierskim, znajdował się zamek, otoczony fosą, z ogrodami i zwierzyńcem. Wśród osiemnastowiecznych budowli w Nieświeżu trzeba wyróżnić: ratusz z wieżą i sukiennicami, dwie bramy miejskie, 3 kościoły i 3 klasztory z kościołami, gimnazjum, szkołę żydowską, młyn, karczmy i zajazdy. W mieście znajdowały się cmentarze: katolicki i żydowski[43].

Tylko w niewielkim stopniu można odtworzyć obraz kartograficzny dwóch miasteczek radziwiłłowskich położonych na Niemnem — Delatycz i Mohylnej (obecnie Mohilna). Miasteczko Delatycze, usytuowane na lewym brzegu Niemna, składało się z Rynku i odchodzących od niego czterech ulic: Wileńskiej, Nowogródzkiej, Wsielubskiej i Ku Miastu Lubczy. W pierwszej połowie XIX w. istniała w miasteczku przeprawa promowa przez Niemen. Na rzece, na wprost Delatycz, znajdowała się niezagospodarowana wyspa. W miasteczku w na początku XIX w. był młyn, kościół, cerkiew i cmentarz, a także karczma[44]. Miasto posiadało także

---

[42] Ibid., Zb. kart. 452–31, Plan szczegółowy placów miasta Mira, 1831 r., Piotr Tomaszewski; ibid., AR, dz. XXV, sygn. 2467, Inwentarz geometryczny Hrabstwa Mirskiego, 1830 r., s. 25–26.

[43] Ibid., AR, dz. XXV, sygn. 2676/2, Inwentarz księstwa nieświeskiego, 1767 r., s. 27–28, 204 i n.; ibid., AR, dz. XXV, sygn. 2691, Inwentarz miasta Nieświeża, 1818 r., s. 1–8; ibid., Zb. kart. 69–17, Plan miasta Nieświeża i wsi Ogrodniki, druga połowa XIX w., kopia planu sytuacyjnego Nieświeża z 1822 r.; ibid., Zb. kart. 451–3, Plan ordynacji nieświesko–świeżańskiej, 1859 r., Adam Markiewicz.

[44] Ibid., Zb. kart. 452–34, Plan miasteczka Delatycze, 1870 r., K. Aniszczyn; ibid., AR, dz. XXV, sygn. 711, Inwentarz dóbr pryncypialnych z miastem Lubcza i miastem Delatycze, 1807 r., s. 10–13; ibid., AR, dz. XXV, sygn. 717: Inwentarz majętności Delatycz, 1825 r., s. 13–17.

pola, ogrody i łąki. Mohylna (Mohilna) również była położona na lewym brzegu Niemna; znajdowała się przy drodze z Nieświeża do Uzdy. Zabudowania umiejscowiono przy Rynku i wzdłuż czterech ulic: Łumińskiej, Nieswieskiej, Świąteczkiej (zwanej też „Święto Dworska") i Od Przewozu. Na przełomie XVIII i XIX w. w miasteczku była cerkiew grecko–unicka, szkoła żydowska, magazyn włościański, dwa młyny i karczma. Ponadto miasteczko posiadało pola i pastwiska oraz przystań promową na Niemnem[45].

Źródła kartograficzne, zachowane w zbiorach polskich, dotyczące pozostałych miast i miasteczek radziwiłłowskich, nie mają charakteru planów miejskich, a jedynie ukazują sytuację danych miejscowości, co nawet w najmniejszym stopniu[46] nie pozwala na odtworzenie ich topografii.

Kartografika, które stanowiły podstawową bazę źródłową (obok inwentarzy dóbr) do ustaleń w zakresie rekonstrukcji obrazu kartograficznego miast i miasteczek radziwiłłowskich w końcu XVIII i w pierwszej połowie XIX w. zostały w większości sporządzone po śmierci księcia Dominika Hieronima Radziwiłła w 1813 r. i dotyczyły miejscowości w dobrach alodialnych, które otrzymała Stefania, córka zmarłego, poślubiona przez Ludwika Wittgesteina. Jedynie topografię Słucka, Kopyla, Głębokiego, Mira i Kojdanowa udało się odtworzyć możliwie dokładnie. W przypadku pozostałych miast i miasteczek ustalone dane są bardzo ograniczone.

---

[45] Ibid., Zb. kart. 443–46, 443–49.

[46] W niniejszym studium nie uwzględniono miasta Białej, ponieważ rekonstrukcji obrazu topograficznego tej miejscowości w drugiej połowie XVIII w. dokonał wcześniej S. Alexandrowicz, wykorzystując plany tego miasta, wchodzące w skład „Mappy Hrabstwa Bielskiego", sporządzonej w 1781 r. przez Leonarda Targońskiego. Spośród 52 arkuszy tej mapy dwa mają charakter planów miejskich. S. Alexandrowicz, *Mapy majątkowe dóbr bialskich ze schyłku XVIII wieku* [w:] *Z nieznanej przeszłości Białej i Podlasia*, Biała Podlaska 1990, s. 220–228.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Maria Bogucka

OBRAZ MIASTA WE *FLISIE* SEBASTIANA FABIANA KLONOWICA

Sebastian Fabian Klonowic, mieszczanin parający się piórem w Rzeczypospolitej szlacheckiej drugiej połowy XVI w.[1], może być uznany za typowego reprezentanta tej grupy mieszkańców miast, którzy pomimo swego pochodzenia przejęli sposób myślenia i ideologię szlachty[2]. Jego poemat *Flis to jest spuszczanie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przypadającymi*, przez niektórych historyków uważany za apoteozę działalności handlowej i ideologii kupieckiej, w istocie jest głosem krytyki handlu, a pochwałą pracy szlachcica rolnika, który „gdy zwiezie [zboże — *M. B.*] w brogi, a znowu zaś wsieje / drugiego żniwa uczciwe nadzieje /" może cieszyć się zasłużonym odpoczynkiem i nie zazdrościć kupcom: „zasiądzie sobie przy ogniu sosnowym / przy trunku zdrowym / może nie zajrzeć kupiectwa mieszczanom / może nie zajrzeć towarów gdańszczanom"[3]. Przeciwstawienie spokojnego, stabilnego życia rolnika („niechaj nie igra szczęściem, kto ma w domu / swój chleb a długu nie winien nikomu")[4], niebezpiecznej i w gruncie rzeczy godnej pogardy egzystencji kupca, który się „błąka" po „wodach wściekłych" i „swe zdrowie waży dla zysku"[5], nie pozostawia wątpliwości, który model życia wydawał się Klonowicowi godniejszy i bardziej wart polecenia; żaden szlachcic nie przedstawiłby dychotomii mieszczanin (człowiek handlu) — szlachcic (rolnik) bardziej

---

[1] O Klonowicu pisano wiele, głównie z literackiego punktu widzenia, analizując jego twórczość. Por. A. Karpiński, *Sebastian Fabian Klonowic, pisarz przełomu wieków* [w:] *Przełom wieków XVI i XVII w literaturze i kulturze polskiej*, red. B. Otwinowska, J. Pelc, Wrocław 1984, s. 127–144. Istnieją także bardziej ogólne monografie zbliżone do biografii, m.in. biogram pióra B. Nadolskiego [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 13, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967–1968, z. 1, s. 4–6, H. Wiśniewskiej, *Renesansowe życie i dzieło Sebastiana Fabiana Klonowica*, Lublin 1985 czy R. Ocieczek, *Sebastian Fabian Klonowic — poeta epoki Odrodzenia*, Kielce 1993.

[2] Por. M. Bogucka, *L'attrait de la culture nobiliaire? Sarmatisation de la bourgeoisie polonaise au XVIIe s.* [w:] *Acta Poloniae historica*, t. 33–34, Warszawa 1976, s. 23–41.

[3] S. F. Klonowic, *Flis to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi*, oprac. S. Hrabec, Wrocław 1951, s. 47.

[4] Ibid.

[5] Ibid., s. 43.

przekonywająco. Przejął też Klonowic od szlachty pogląd, że rolnicza Polska, obfitująca w żywność i produkty leśne, może być na zawsze spokojna o swą egzystencję: to cudzoziemcy muszą do nas jeździć „po chleb", którego brak w ich ojczyznach; natomiast „miła Polska na żyznym zagonie / zasiadła jako u Boga na łonie. Może nie wiedzieć Polak, co to morze, / gdy pilnie orze"[6]. Ogromne bogactwo kraju wypływa z jego urodzajności: „owa Polakom na niczym nie schodzi / wszystko się rodzi"[7]. Nie tylko zboże, ale także „leśne bogactwa nieoszacowane / hojnie Polakom od Boga są dane"[8]. Inicjatywy handlowe przedsiębiorczej części szlachty, która nie czekając na kupca w domu, ruszyła ze swym towarem do Gdańska, aby tu uzyskać zań lepszą cenę, budzą właściwie zdziwienie Klonowica (choć, jak wiemy, sam w 1584 r. ruszył „na flis"): „przetoż już nie wiem, czemuś wżdy tak chciwy / Polaku bracie, mając takie niwy / czego wżdy szukasz w dalekim powiecie / na nowym świecie?"[9], choć trzeba uznać te pytania za retoryczne. Wydaje się bowiem, iż Klonowic był raczej za pasywnym modelem gospodarki szlacheckiej[10].

Ażeby lepiej zrozumieć postawę tego mieszczanina (nigdy nie uzyskał szlachectwa!), utożsamiającego się jednak z rolnikiem i sławiącego bogactwo oraz urodę życia na wsi, trzeba przed analizą poematu zajrzeć do życiorysu pisarza. Urodził się Klonowic w malutkim wielkopolskim miasteczku Sulimierzycach (dziś Sulmierzyce)[11]. Jego ojciec, Jan Klon (forma Klonowic jest patronimikiem; używał też przydomka Acernus, co jest latynizacją), jak wielu mieszkańców miast ówczesnej Polski, zajmował się bardziej gospodarką rolną niż zajęciami miejskimi i był dzierżawcą folwarku oraz młyna[12]. Wyrastał więc Klonowic w środowisku małego, agrarnego miasteczka, wśród zajęć rolniczych, w kręgu pojęć typowych dla tej społeczności, tak bliskiej sposobem życia drobnej szlachcie, choć oddzielonej od niej barierą stanową. Przyswajanie sobie elementów kultury szlacheckiej było sposobem forsowania owej bariery, procesem podświadomego, instynktownego utożsamiania się z ludźmi znajdującymi się po jej drugiej, „lepszej" stronie.

O młodości i studiach Klonowica nie wiemy prawie nic, niewiele także o jego podróżach do Czech i na Węgry, jak też o pobycie we Lwowie — pierwszym (obok Krumlova może) naprawdę dużym mieście, jakie zobaczył[13]. Około roku 1574 osiadł Klonowic na stałe w Lublinie, gdzie się ożenił (1580 r.) z córką mieszczanina — ławnika lubelskiego Jana Wiślickiego i uzyskał miejskie godności (pisarz sądu radzieckiego 1574–1582, ławnik 1583, burmistrz 1592, potem aż do śmierci w 1602 r. rajca). Trzy lata (1589–1592) był czynny jako rektor szkoły w Zamościu[14]. Stale jednak, jak się zdaje, ciągnęło go na wieś. W *Żalach na śmierć Jana*

---

[6] Ibid., s. 30.
[7] Ibid., s. 31.
[8] Ibid.
[9] Ibid., s. 32.
[10] Por. M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1983, s. 568 i n.
[11] Miasteczko otrzymało prawa miejskie w 1457 r. „Mieszczanie utrzymywali się z uprawy roli i hodowli, drobnego handlu i rzemiosła. „W 1579 r. było w Sulmierzycach 21 rzemieślników", *Dzieje miast polskich*, t. 2, Wrocław 1967, s. 302.
[12] H. Wiśniewska, *Renesansowe...*, s. 13 n.
[13] Zob. *Wstęp* do S. F. Klonowic, *Flis...*, s. IV.

Kochanowskiego (1585 r.), dedykowanych panom Pawłowi i Piotrowi Czernym z Witowic, którzy wielokrotnie załatwiali swe sprawy w urzędzie miejskim Lublina (stąd znajomość), przymawiał się o obdarzenie go ziemią: „Kiedyby się gdzie nad rzeczką włóka mogła dostać" — wzdychał. „Młynik też nie zawadzi" i „niebrzydka rybka w stawie", a dojne krowy i rojące się pszczółki uzupełniają obraz z owych marzeń[15]. Dzięki dobrym stosunkom z lubelskimi benedyktynami i ich opatem Józefem Wereszczyńskim uzyskał wreszcie w 1588 r. dzierżawę 10 łanów klasztornej „ziemi dobrej", na której miał pobudować dwór i karczmę, postawić młyn i założyć wieś, którą nazwał Wólką Józefowską; jednocześnie uzyskał wójtostwo we wsi Psary[16].

Działalność literacka Klonowica, jego kontakty z różnowiercami, perypetie związane z zatargami z zamożną szlachtą lubelską oraz jezuitami obszernie przedstawione zostały przez licznych autorów, nie będę więc ich tu omawiać. Chodzi mi natomiast o to, jak człowiek o pochodzeniu i drodze życiowej Klonowica, mieszczanin z urodzenia, ale rolnik z tradycji rodzinnej i własnych zamiłowań, widział miasto. A patrzał na nie oczami gospodarza, spławiającego swe zboże do Gdańska.

Decydujące dla powstania *Flisa* było osiedlenie się Klonowica w Lublinie — centrum regionu setkami nici związanego ze spławem[17]. *Flis* jest poematem poświęconym — zgodnie z tytułem — spławowi wiślanemu, który w drugiej połowie XVI w. osiągnął już znaczne rozmiary, a był organizowany w dużej mierze przez bogatą szlachtę, zwolnioną od ceł, posiadającą darmową siłę roboczą — chłopów, których przy spławie zatrudniano, mając możliwość taniej budowy statków wiślanych. W tej sytuacji mieszczanie z trudem konkurowali ze „szlachetnie urodzonymi", chyba że jak Klonowic byli posiadaczami ziemskimi lub dzierżawcami, co się często zdarzało, mimo formalnych zakazów. Sam Klonowic w 1584 r. ruszył Wisłą do Gdańska, poemat powstał więc w trakcie podróży, był pisany na gorąco, przedstawiał autentyczne obserwacje i doznania. Opisuje w nim autor obszernie przede wszystkim sam szlak spławu: Wisłę i jej dopływy, przedstawia zasady budowy statku wiślanego, analizuje technikę i niebezpieczeństwa żeglugi, wreszcie — mijany krajobraz.

Jest to krajobraz leśno–łąkowy, w którym kępy przeplatają się z ostrowami, ku rzece zbiegają liczne gaje, w których „dębowe drzewo z topolowem z dawna porosło", przeplata się „chróst albo piasek i drobny lasek"[18]; wiatr i mgły grożą żeglarzom, podobnie jak mielizny i zakręty szeroko rozlanej rzeki. Bociany przechadzając się z powagą księżowską po nadbrzeżnych łąkach, pełnych żab, ożywiają ów opis podobny do fotografii[19].

Wśród tego krajobrazu o barwach głównie zielonych (gaje, kępy, łąki) i błękitnych (woda, niebo) widnieją co pewien czas plamy czerwieni. To mijane miasta postrzega Klonowic głównie jako akcenty intensywnego koloru czerwonego. „Czer-

---

[14] H. Wiśniewska, *Renesansowe...*, s. 82–83.
[15] Ibid., s. 68.
[16] Ibid., s. 82.
[17] Zob. *Dzieje Lubelszczyzny*, red. T. Mencel, Warszawa 1974, s. 254 i n.
[18] S. F. Klonowic, *Flis...*, s. 69.
[19] Ibid., s. 72.

wieńsko czerwieni się dawne"[20], „w lewo czerwieni się dawny Włocławek"[21], „wnet ujźrzysz Nieszawę czerwoną [...] świecą się w lewo skorupiane dachy i inne gmachy"[22]; w Toruniu ogląda flisak „świetne jako płomień mury"[23], nieco dalej „Grudziądz usiadł z prawej strony, Grudziądz czerwony"[24]. W Nowym Mieście „na lewej stronie ujźrzysz czerwony mur"[25], w Gdańsku wreszcie zsypuje się zboże w „szpiklerze czerwone"[26]. Dla poety symbolem miasta jest jego ceglana architektura, tak różna od drewnianej, szaro–białej zabudowy miasteczek i wsi. Także wysokość, strzelistość tej architektury należy do modelowego obrazu miasta w poemacie Klonowica. W Wyszogrodzie „gród bardzo wysoki / rzeże obłoki"[27], zbliżając się do Płocka „ujźrzysz na szkucie przez górę zaiste / Krzyże złociste"[28], w Toruniu „naprzód ujźrzysz nad górami spice / i wysokich wież złote makowice / co swemi wierzchy modre niebo orzą / obłoki porzą"[29]. W Gdańsku widnieją „maszty wyniosłe z bocianimi gniazdy / pod same gwiazdy"[30].

Do obrazu miasta należą też akcenty handlowo–przemysłowe. Pod Zakroczymiem bielą się płótna rozciągnięte na blechu dla uzyskania lepszego koloru i flisak słyszy „młyńskich kół narzekanie"[31]. Nieszawa „obsadzona" jest „szpiklerzami", do których ładuje zboże zarówno szlachcic, jak i mieszczanin[32]. Wokół Bydgoszczy widnieją góry garnków glinianych miejscowej produkcji, gotowych do wywozu[33]. Oczywiście najbardziej imponujący i obszerny jest opis Gdańska: wielkiego, ruchliwego portu, który wyraźnie zdumiał i zbulwersował pisarza, przywykłego do znacznie skromniejszej skali polskich miast, takich nawet jak Zamość, Lublin czy Lwów. Charakterystyczne, że nie zachwyca go architektura Gdańska, urok jego ulic, fontann, przedproży, ale wyłącznie urządzenia portowe. „Tu ujźrzysz dziwnych rzeczy na przebindy" (tj. na wiązki, na kopy) — stwierdza na wstępie[34]. Są tu nie tylko spichlerze, ale przeróżne urządzenia portowe i handlowe, budzące ciekawość i podziw. „Misterna winda" i „dziwne kołowroty" to dźwigi ze słynnym Żurawiem na nabrzeżu Motławy[35]; sam port, pełen statków, gwaru, ruchu, przedstawiony jest jako miejsce spotkania kupców „z dalekich stron" i ziemiańskich przybyszy z Polski; to przestrzeń wypełniona aktywnym ruchem sprzedających i kupujących: „przedawaj, kupuj, handluj, bij dłonią w dłoń/ zysk sobie ugoń" — radzi Klonowic. I jednocześnie zdradza swój niechętny stosunek do handlu jako

---

[20] Ibid., s. 75.
[21] Ibid., s. 78.
[22] Ibid., s. 78–79.
[23] Ibid., s. 80.
[24] Ibid., s. 84.
[25] Ibid., s. 86.
[26] Ibid., s.100.
[27] Ibid., s. 75.
[28] Ibid., s. 76.
[29] Ibid., s. 80.
[30] Ibid., s. 93.
[31] Ibid., s. 75.
[32] Ibid., s. 79.
[33] Ibid., s. 83.
[34] Ibid., s. 93.
[35] Ibid.

sprawy nieuczciwej, polegającej na oszustwie: „Chwal przedawając, gań kupując; kupca / nie chciej mądrego, szukaj sobie głupca”[36].

Dla przybysza ze środkowej Polski Gdańsk — wielkie miasto z ludnością obcą językowo i obyczajowo, pełen sprytnych kupców i pośredników, maklerów i lichwiarzy, obracających się z wielką umiejętnością w świecie skomplikowanych miar i wag, przeróżnych rodzajów pieniądza, asygnat, weksli, setek towarów różnego gatunku — musiał się wydawać miejscem wielkiego ryzyka i niebezpieczeństwa. Ciekawe, że podobne odczucia co Klonowic miał szlachcic Jan Chryzostom Pasek, który w kilkadziesiąt lat po poecie też ruszył „na flis” i niepokoił się, aby go na „mieszku nie podgolono”[37]. „Bądź ostrożny” — radzi Klonowic swemu czytelnikowi, przyszłemu podróżnikowi do Gdańska[38]. Poruszanie się na gdańskim bruku wymaga, wedle Klonowica, niezwykłej ostrożności i przezorności; jak każdy wieśniak przybywający do wielkiego miasta, ogarnięty jest nieufnością wobec stosowanych tu praktyk. „Bo tu masz, szyprze, rozmaite głowy / jedni pieniędzmi kupczą / drudzy słowy”[39]. Rozmowa z gdańszczaninem jest trudna z powodu nieporozumień językowych, a także ze względu na odmienny świat pojęć, doświadczeń i wartości, jakie reprezentują przybysze i mieszkańcy miasta[40]. Również poszukiwanie sprawiedliwości jest tu skomplikowane dla obcego[41]. Należy więc jak najszybciej, pomimo mitręgi, jaką powoduje obcość tego świata, załatwić swe sprawy i umykać do domu. „Klni się — radzi Klonowic — bodaj nas powietrze porwało / nami miotało / by nas pędziło z letniego zachodu / do miłej Polski”[42].

Niechętna, antymiejska chciałoby się rzec, postawa cechuje Klonowica nie tylko zresztą w stosunku do Gdańska, obcego rozmiarami, mową, obyczajem, gdzie istotnie przybysz z Lubelszczyzny mógł się czuć nieswojo. Także niewielkie miasta nadwiślańskie budzą w poecie nieufność. Radzi osobom wybierającym się na flis zabrać ze sobą zapasy żywności, aby niczego po drodze nie kupować i nie stwarzać okazji do oszukiwania. „Bowiem w powiślnych miastach u przekupki / mierzyć groch abo pokryweczką krupki / już to ostatnia”[43]. Miasta nadwiślańskie kojarzą się Klonowicowi nie tylko z oszustwami i wydatkami na żywność; to także miejsca, gdzie trzeba płacić cła. W Płocku, aby móc dalej spokojnie wieźć swe żyto, „radzę nieś karłowi myto”[44]. Włocławek słynie nie tylko z kleru i piwa, ale także z ceł: „tam ci też pewnie zahamują statek: zapłać podatek”[45]. Najlepiej więc z dala spoglądać na miasteczka mijane po obu stronach Wisły, nie starając się zawrzeć z nimi bliższej znajomości.

Jedynie Toruń znajduje w oczach Klonowica lepszą ocenę, może dlatego, że rada miejska tego ośrodka właśnie wygnała na przedmieścia prostytutki. „Flisie,

---

[36] Ibid.
[37] J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, wyd. W. Czapliński, Wrocław 1968, s. 433.
[38] S. F. Klonowic, *Flis...*, s. 100.
[39] Ibid., s. 94.
[40] Przykład takiego pokrętnego dialogu zob. S. F. Klonowic, *Flis...*, s. 95–99.
[41] Ibid., s. 99–100.
[42] Ibid., s. 100.
[43] Ibid., s. 64.
[44] Ibid., s. 76.
[45] Ibid., s. 78.

mijaj te syreny / strzeż się gangreny" — radzi Klonowic moralizator[46]. Miasto Toruń jest wedle niego „bogate w cnotę". Tylko w Toruniu, jak twierdzi poeta, „szczyrych mieszczan oglądasz ochotę / tam spokój, tam wstyd, tam płuży uczciwość / i sprawiedliwość"[47].

Wszystkie mijane miasta nadwiślańskie postrzega Klonowic „punktowo", w wielkimi skrócie, jako przesuwającą się plamę czerwieni, z jednym lub najwyżej dwoma charakterystycznymi punktami; czasem ogląd jest powierzchowny, uwarunkowany w dużej mierze tym, że Klonowic widzi owe miasta ze statku płynącego rzeką, a więc i z oddali, i w perspektywie ruchu, przesuwania się. Dłużej zatrzymuje się jedynie przy Toruniu — może tu właśnie w czasie swej podróży miał dłuższy postój? Opisuje „wdzięczne winnice" na skarpie, „wiszące" nad Wisłą, poprzecinane strumieniami, wśród nich wille i altany oraz ogródki wypielęgnowane przez mieszkańców miasta. Dachy domów, wieże kościołów, widoczne w oddali, zdają się dotykać obłoków. Kiedy szkuta mija miasto, jeszcze z daleka widać jego świetne, jak „z rąbka wywinięte mury"[48]. O opisie tym pisze Halina Wiśniewska: „Najpierw poeta pozwala nam obejrzeć panoramę miasta, potem mamy widok miasta w ruchu, jak w kadrze filmowym, w trzech spojrzeniach–ujęciach, za każdym razem inaczej, lecz zawsze pięknie, o czym nas informują epitety wartościujące: wdzięczne winnice, śliczne ogrody, świetne mury, ozdobne miasto oraz lapidarne, syntetyczne porównania: miasto jak z rąbka, mury jak płomień; epitety określające barwy i kształty: złote makowice, modre niebo, wysokie wieże"[49]. Żadne inne miasto nie zostało we *Flisie* uhonorowane taką uwagą i tak poetyckim opisem, jak Toruń. Czy były jeszcze jakieś inne powody, prócz usunięcia „sprzedajnej miłości" poza mury miejskie, dla których Klonowic tak wychwala Toruń? Dane z jego poematu, jak też wiadomości o jego życiu, niestety nie wyjaśniają tej zagadki.

Podsumowując: obraz miasta we *Flisie* jest dość powierzchowny i stereotypowy. Widać, że autor nie był specjalnie zainteresowany architekturą i charakterystycznymi cechami miast mijanych w czasie podróży wiślanej. Nawet w Gdańsku nie zachwyca się pięknem architektury, nie opisuje wspaniałych gmachów ratuszy i dworu Artusa, nie odwiedza kościołów gdańskich. Interesuje go tylko port, urządzenia handlowe i okazja do korzystnej sprzedaży zboża. Rozrzucone w poemacie krytyczne uwagi o życiu i działalności kupca, przeciwstawione uczciwemu, „godnemu" bytowaniu rolnika, nie pozostawiają wątpliwości co do postawy autora wobec życia miejskiego[50]. Postawa ta znajduje zresztą potwierdzenie i wytłumaczenie w jego życiorysie.

---

[46] Ibid., s. 80.
[47] Ibid.
[48] Ibid.
[49] H. Wiśniewska, *Renesansowe...*, s. 267–268.
[50] Potwierdza to również treść innego dzieła Klonowica *Worek judaszów* (1600 r.). Choć mówi w nim o mieście w ogóle, a nawet przeciwstawia „miastu Judaszowemu" miasto Chrystusowe, czyli „Dobrogród", i choć — zgodnie z tradycją literacką, wywodzącą się jeszcze z antyku — używa pojęcia „miasto" jako synonimu Rzeczypospolitej, to gdy przechodzi do konkretnego wyliczania występków i prezentacji galerii szubrawców, trudno się oprzeć wrażeniu, iż inspiracją był Lublin, a doświadczenia sądowe, wyniesione z tego miasta, dopomagały mu przy pisaniu poematu.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Maria Sierocka–Pośpiech

CHRZTY RÓŻNOWIERCÓW W STAREJ WARSZAWIE W LATACH 1584–1688 NA PODSTAWIE REJESTRACJI METRYKALNEJ PARAFII ŚW. JANA W WARSZAWIE

Zjawisko chrztów różnowierców w kolegiacie św. Jana w Warszawie, jakkolwiek marginalne w skali ponad 16 000 chrztów celebrowanych w tym kościele w XVII w., wydaje się być istotne w świetle zwyczajowej i prawnej tolerancji wyznaniowej, jaką chlubiła się Rzeczpospolita. Problem ten jawi się na podstawie świętojańskich metryk parafialnych w dwóch aspektach. Pierwszy to kwestia konwersji, czyli zmiany wyznania z dotychczasowego na rzymskokatolickie, drugi, nie mniej interesujący, to zjawisko chrztów dzieci warszawskich luteran w rzymskokatolickiej świątyni parafialnej — Świętym Janie w Starej Warszawie.

Konwertyci i konwersje

Odsetek chrztów innowierców przechodzących na rzymski katolicyzm w kolegiacie św. Jana w parafii staromiejskiej na przełomie XVI i XVII w. określić można jako minimalny[1]. W interesującym mnie okresie odnalazłam 102 takie przypadki, stanowiące 0,6% ogółu ochrzczonych w latach 1584–1688[2] w tym kościele; zatem na jeden rok przypadała średnio mniej niż jedna konwersja.

Wyłoniona zbiorowość niejednolita wyznaniowo i narodowościowo nie poddaje się łatwo pobieżnej chociażby charakterystyce na podstawie materiałów zawartych

---

[1] Wydaje się on bardzo niski, gdy porównamy go z danymi zawartymi w kronice kościoła oo. Jezuitów (J. Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościołów, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej dyecezji poznańskiej*, t. 3, Poznań 1863, s. 76, 78), którzy w 1667 r. nawrócili 72, a w 1669 r. „mnóstwo" różnowierców; należy wszakże zaznaczyć, że duchowieństwo parafialne św. Jana nie prowadziło akcji misyjnych w celu nawracania różnowierców, a dane z kroniki nie były weryfikowane.

[2] Ogółem w księgach kolegiaty świętojańskiej dla wzmiankowanego okresu zanotowano ponad 16 tys. chrztów. Wszystkie obliczenia na podstawie ksiąg: liber baptisatorum 1584–1601 (dalej lib. bapt.1), 1602–1615 (lib. bapt. 2), 1632–1639 (lib. bapt. 3), 1640–1649 (lib. bapt. 4), 1649–1659 (lib. bapt. 5), 1659–1668 (lib. bapt. 6), 1669–1678 (lib. bapt. 7), 1679–1688 (lib. bapt. 8); przechowywanych w kancelarii parafii św. Jana w Warszawie.

w aktach metrykalnych kolegiaty. Wynika to przede wszystkim ze słabej identyfikacji nowochrzczeńców we wpisach. W metrykach katechumenów nie wypełniano bowiem nawet tak sformalizowanego i skrótowego „kwestionariusza osobowego", którym posługiwali się księża przy ich sporządzaniu[3]. Brak w nich danych podstawowych lub też pojawiają się wyjątkowo — jak wzmianki o dotychczasowym imieniu i nazwisku, rodzicach, nie mówiąc już o wykonywanym zawodzie czy miejscu urodzenia lub pochodzenia[4]. Te uwagi dotyczą przede wszystkim wyznawców religii mojżeszowej, a także wyznawców islamu. Znacznie lepiej rejestrowani byli konwertyci z religii reformowanych. Trudno powiedzieć, z czego wynikał ów brak danych identyfikacyjnych, najprawdopodobniej w niektórych przypadkach trudno było je ustalić, w innych być może duchowny nie zadał sobie trudu, by je uzyskać. W konsekwencji jedynym, stałym elementem identyfikującym przechodzącego na nową wiarę, oprócz wzmianki o dotychczasowym wyznaniu, było jego imię chrzestne, a przy konwersjach z religii reformowanych imię i nazwisko.

To ubóstwo informacyjne pozwala jedynie na wyłonienie kilku podstawowych cech charakterystycznych dla całej badanej zbiorowości. Można zatem powiedzieć, że w latach 1584–1688 dominowały konwersje męskie (92 osoby, ponad 90%) nad konwersjami kobiet (10 osób, blisko 9%). Wśród mężczyzn były 52 osoby dorosłe, jedna określona w źródle jako młodzieniec i jedna jako chłopiec, w pozostałych 38 przypadkach nie ma jasności, czy nowo chrzczony był człowiekiem w pełni dorosłym; można jedynie wykluczyć, że był dzieckiem, w takim przypadku z całą pewnością byłoby to odnotowane w metryce. Wśród kobiet 8 było dorosłych, a 2 to dziewczynki, które ochrzczono wraz z całą rodziną. Tylko w 29 wpisach znalazły się wzmianki o pochodzeniu terytorialnym konwertytów, w dodatku bardzo nieprecyzyjnie podane. Sporządzający metrykę ograniczał się w nich do zanotowania województwa, ziemi lub powiatu. Na ich podstawie można powiedzieć, że 21 osób było mieszkańcami miast, 15 zaś mieszkańcami wsi.

Nieprecyzyjne i wieloznaczne nazewnictwo stosowane w aktach utrudnia ścisły podział badanej zbiorowości na grupy wyznaniowe lub narodowościowe. Najkonsekwentniej zapisywano w metrykach Żydów „iudeus", zupełnie wyjątkowo posługując się terminem „infidelis", powszechnie używanym np. w aktach miejskich Krakowa i Lwowa[5]. Wyznawców islamu zazwyczaj identyfikowano wg kryterium narodowościowego i wpisywano do metryk z zaznaczeniem nacji, z jakiej pochodzili, stosowano dla nich, aczkolwiek sporadycznie, nieprecyzyjne określenie „Scyta"[6]. Osoby dotychczas związane z kościołami reformowanymi — zarówno ludnością polską, jak i obcą — określano wyróżnikiem religijnym, z rzadka terminem „hereticus". Próbę podziału badanej zbiorowości konwertytów wg kryterium wyznaniowego prezentuje tabela 1.

---

[3] Powszechnie umieszczano w siedemnastowiecznych metrykach chrztów następujące dane: imię nowo ochrzczonego, imiona jego rodziców, imię i nazwisko celebransa, rzadziej nazwisko, przezwisko lub zawód ojca, czy nazwisko panieńskie matki. Rzadko notowano miejsce pochodzenia rodziców, ich miejsce zamieszkania. Stopień identyfikacji osób w dużym stopniu zależał od sporządzającego wpis.

[4] Por. np. lib. bapt. 4, s. 73, 198, 299, 316, 327, 330, 380.

[5] M. Bałaban, *Dzieje Żydów w Krakowie i na Kazimierzu (1304–1655)*, t. 1, Kraków 1913; idem, *Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII w.*, Lwów 1906.

[6] Zob. np. lib. bapt. 3, s. 16, 117.

Tabela 1. Konwersje w parafii św. Jana w latach 1584–1688

LATA	WYZNANIE				RAZEM
	JUDAIŚCI	MAHOMETANIE	ARIANIE	INNE	
	l. bezwzgl. / %	l. bezwzgl. / %	l. bezwzgl. / %	l. bezwzgl. / %	l. bezwzgl. / %
1584–1600	1/100	—	—	—	1/0,9
1601–1615	1/100	—	—	—	1/0,9
1632–1640	2/12,5	12/75,0	2/12,5	—	16/17,6
1641–1650	14/51,8	12/44,4	—	1/3,8	27/26,4
1651–1660	5/71,4	2/28,6	—	—	7/6,8
1661–1670	11/64,7	1/5,9	5/29,4	—	17/16,6
1671–1680	9/64,3	4/28,5	1/7,2	—	14/13,7
1681–1688	8/42,1	10/52,6	1/5,3	—	19/18,6
1584–1688	**51/50,0**	**41/40,2**	**9/8,8**	**1/1,0**	**102/100,0**

Zestawienie na podstawie ksiąg chrztów parafii św. Jana z lat 1584–1615, 1632–1688

Znaczący i nieprzypadkowy wydaje się zarówno udział, jak i podział „wpływów" religii w tym zestawieniu. Dominują wyznawcy religii niechrześcijańskich — islamu i judaizmu, stanowiący ponad 90% nowo ochrzczonych. Brak w nim takich konfesji reformowanych, jak ewangelicko–reformowana, ewangelicko–augsburska; oficjalnie uznawanych przez państwo.

Inny był w dawnej Rzeczpospolitej, co oczywiste, status formalnoprawny i zwyczajowy członków gmin reformowanych, a inny Żydów; inne zatem cele i powody towarzyszące decyzjom o zmianie wyznania i wpływające na przebieg i skalę zjawiska. Można sądzić, że nikły ślad występowania konwersji w latach 1600–1615 najprawdopodobniej odzwierciedla całkowitą ich marginesowość w mieście. Raptowny spadek liczby konwersji w dziesięcioleciu 1651–1660 to oczywisty skutek zjawisk politycznych i gospodarczych charakterystycznych dla tej dekady.

Najliczniejszą grupę konwertytów wyłaniającą się z warszawskich metryk tworzą członkowie wspólnoty żydowskiej, zdecydowanie dominując w całym badanym stuleciu, jak i większości podokresów. Warszawscy Żydzi, od czasu likwidacji getta w Starej Warszawie nie stanowili zwartej grupy narodowościowej zamieszkującej w obrębie murów. Przywileje wydane dla miasta przez Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta (1527 i 1570) zabraniały im mieszkania w mieście, a także w promieniu dwóch mil od niego[7]. Zakazywały uprawiania w nim handlu i rzemiosła, eliminując Żydów jako potencjalnych konkurentów w działalności gospodarczej

[7] *Przywileje królewskiego miasta stołecznego Starej Warszawy 1376–1772*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1913.

w stosunku do katolików. Zakazy te nie obowiązywały w czasie obrad sejmów, były jednak w praktyce i poza tymi okresami obchodzone[8].

Konwersje Żydów, jakkolwiek najliczniejsze w porównaniu z innymi grupami wyznaniowymi, były w sumie rzadkie — 51 osób w toku ponad 100 lat, wskazując na zwartość i hermetyczność tej nacji, opornej na procesy asymilacyjne. Warszawa nie była w tym zresztą odosobniona, podobnie działo się w innych miastach Rzeczypospolitej[9]. Wśród 51 osób wyznania mojżeszowego przechodzących na katolicyzm w kolegiacie św. Jana znalazły się 3 kobiety, 3 dzieci i 45 mężczyzn. Blisko 40% (20 osób) tej zbiorowości stanowili niewątpliwi przybysze, którzy przenieśli się do Warszawy lub w jej bliskie okolice z różnych miejscowości, głównie ze wschodnich i południowych terenów Rzeczypospolitej[10]. Natomiast w 31 przypadkach (ponad 60%) nie jest znane miejsce pochodzenia przechrzty; czy zatem mogli to być Żydzi miejscowi? Przemawiałby za tym fakt, że rodzicami chrzestnymi byli w tych przypadkach głównie warszawscy mieszczanie, podczas gdy we wcześniej wspomnianych źródłach występowali w tej roli sporadycznie[11].

W aktach metrykalnych nie znajdziemy odpowiedzi na pytanie o motywy zmiany religii, są one w nich zupełnie nieuchwytne. Są zresztą trudne do ustalenia również na podstawie innych typów źródeł, o czym pisał obszernie J. Goldberg[12].

---

[8] Zdanie takie wyrażają autorzy prac poświęconych Warszawie, m.in. A. Kersten, *Warszawa kazimierzowska 1648–1668*, Warszawa 1971, s. 136–137; J. Lileyko, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Warszawa 1984; M. Fuks, *Żydzi w Warszawie*, Warszawa 1998, s. 55–57. Obchodzenie przywileju „de non tolerandis Judaeis" miało miejsce również w innych miastach zob. J. Motylewicz, *Żydzi w miastach ziemi przasnyskiej i sanockiej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku* [w:] *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, red. F. Kiryk, Przemyśl 1991, s. 113–135. Z. Guldon, K. Kszystanek, *Ludność żydowska w miastach lewobrzeżnej części województwa sandomierskiego w XVI–XVIII w.* [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczpospolitej*, Wrocław 1991, s. 262.

[9] L. Sieciechowiczowa, *Życie codzienne w renesansowym Poznaniu*, Warszawa 1974, s. 195 pisze o „nielicznych wypadkach chrztu konwertytów" żydowskich na przełomie XVI i XVII w., podobnie J. Krochmal, *Żydzi w społeczności miejskiej Przemyśla w XVI–XVIII w.*, „Rocznik Historyczno–Archiwalny", t. 7/8, Przemyśl 1994, s. 107–108 notuje jednego wychrztę w XVI w. i czterech w drugiej połowie XVIII w. na podstawie źródeł sądowych. Z kolei M. Bałaban utrzymuje, że w Krakowie „napotykamy w aktach wielką moc" wychrztów, zob. *Dzieje Żydów...*, s. 426. Stwierdzenie to budzi jednak pewną nieufność wobec egzemplifikacyjnego potraktowania tego problemu — podał tylko kilka przykładów zmiany wyznania przez Żydów w XVI i XVIII w. — oraz nieodsyłania czytelnika do źródeł w przypadku tych „licznych pozostałych". Tym bardziej, że ten sam autor w swej drugiej fundamentalnej pracy o gminach żydowskich we Lwowie o problemach konwersji ledwie wspomina, co sugerować mogłoby albo brak źródeł, albo wskazywałoby na marginesowość zjawiska, zob. *Żydzi...*, s. 185.

[10] Były to przede wszystkim miasta: Kraków, Lublin, Bar.

[11] Np. w 1651 r. rodzicami chrzestnymi nieznanego Żyda byli Juliusz Ginter, ławnik, potem rajca, wreszcie burmistrz Starej Warszawy, i Zofia Teścina, żona bogatego kupca winnego. Tegoż roku w identycznej roli wystąpili: kupiec Gotfryd Zaiernik z Łucją Giziną, wdową po burmistrzu Mikołaju Gizie, która już wcześniej w 1648 r. była matką chrzestną Żyda, w parze z Janem Milanowskim, rajcą i kupcem staromiejskim. W 1672 r. jako ojciec chrzestny Żyda o niepodanym miejscu pochodzenia pojawia się Daniel Hennik, burmistrz Starej Warszawy, wraz z Agnieszką Szelertową: lib. bapt. 5, s. 66, 84; lib. bapt. 4, s. 332; lib. bapt. 7, s. 224.

[12] J. Goldberg, *Żydowscy konwertyci w społeczeństwie staropolskim* [w:] *Społeczeństwo staropolskie*, t. 4, Warszawa 1986, s. 195–248.

Trudno zatem dociec dlaczego, choć sporadycznie, niektórzy Żydzi wyłamywali się z tradycji własnego narodu, rezygnowali z przynależności do własnej gminy, wyrzekali się wiary przodków.

Wiemy natomiast, że decyzjom o zmianie wiary sprzyjał, prowadząc akcje w tym celu, Kościół katolicki. Zachęcały do tego także władze miejskie, tworząc cały system preferencji i ułatwień dla katechumenów. Na aspekt ekonomiczny konwersji zwracają uwagę liczni autorzy, nie umniejszając przy tym znaczenia świadomych decyzji wypływających ze zmiany przekonań religijnych[13].

Drugą pod względem liczebności grupę konwertytów odnotowaną w materiale źródłowym stanowili mahometanie. Nieprzypadkowo nasilenie tych konwersji przypadło na lata trzydzieste, czterdzieste i osiemdziesiąte XVII stulecia, a więc na okresy, w których Rzeczpospolita była uwikłana w konflikty i niepokoje na swych południowo–wschodnich rubieżach. Grupę tę tworzyli, jak sądzę, i co potwierdza w kilku przypadkach źródło, przede wszystkim brańcy, zasilający następnie szeregi służby królewskiej, szlacheckiej czy duchownej. Do nich należeli m.in.: sługa Albrychta Radziwiłła, o nie podanym imieniu, ochrzczony w 1652 r. w warszawskim pałacu swego chlebodawcy, którego rodzicami chrzestnymi byli książę wraz z małżonką; Stefan — sługa Adama Kazanowskiego kasztelana sandomierskiego, którego ceremonia chrztu odbyła się w warszawskiej siedzibie kasztelana w 1642 r., Jan z królewskiej służby dworskiej (chrzest 1643 r.), czy Stanisław — sługa Ludwika Fantoniego kanonika warszawskiego i sekretarza królewskiego, ochrzczony w 1645 r.[14] Wydaje się, że odmienność tych konwersji polegała głównie na tym, iż mogły być w dużym stopniu wynikiem woli chlebodawcy, w mniejszym zaś aktem indywidualnej decyzji samego zainteresowanego. Można sądzić, że wyrażały przede wszystkim aspiracje patronów i uległość sług. Nie można jednak tracić z pola widzenia i tej kwestii, że tylko zmiana wyznania stwarzała tym ludziom możliwość stabilizacji w katolickiej Warszawie, chociażby pozwalała na małżeństwo.

Istotne z punktu widzenia skomplikowanych losów polskich różnowierców były konwersje arian, przyjmujących chrzest w kolegiacie świętojańskiej. Niewielka ich grupa liczy zaledwie 9 osób, z których 7 to szlachta, a 2 to mieszczanie. Konwersje te ściśle związane były z okresami nasilonego ograniczania swobód religijnych w stosunku do braci polskich. Stąd nieprzypadkowo odnotowujemy je w latach 1632–1640 i szczególnie w latach 1661–1670. Sprawa Rakowa przesądziła w zasadzie o losach polskich socynian, a kolejne utrudniające ich działalność posunięcia doprowadziły w 1658 r. do wydania uchwał sejmowych zakazujących wyznawania arianizmu na terenie kraju i nakazujących opuszczenie go tym, którzy nie przejdą na katolicyzm. Prawodawca wyznaczył 3 lata na jej wypełnienie. Dla opornych, nie chcących podporządkować się tym ustaleniom, przewidziano sankcje z konfiskatą mienia, a nawet groźbą kary śmierci, której jednak nigdy nie

---

[13] M. Bałaban, *Żydzi...*, s. 185, J. Goldberg, *Żydowscy...*, s. 214–222, L. Sieciechowiczowa, *Życie codzienne...*, s. 195.

[14] Lib. bapt. 5, s. 120, lib. bapt. 4, s. 97, 107, 203, a także lib. bapt. 3, s. 107, lib. bapt. 4, s. 73.

zastosowano[15]. Pomimo tak ostro sformułowanej ustawy konwersje arian zdarzały się w wiele lat po wyznaczonym terminie, a zjawisko kryptoarianizmu występowało dość powszechnie[16].

To właśnie przede wszystkim z owymi spóźnionymi konwersjami spotykamy się w aktach chrztów parafii św. Jana w Starej Warszawie. W 1661 r. ochrzczono tutaj 2 przedstawicieli znakomitych rodzin różnowierczych — Krzysztofa syna Piotra Morzkowskiego i Zofii Borzeckiej oraz Jana syna Jarosza (Hieronima) Lubienieckiego i jego żony Katarzyny Krokierówny[17]. W 1663 r. przeszedł na katolicyzm Andrzej Morsztyn ze znanej rodziny dysydenckiej, a w 1667 r. kolejny członek rodziny Lubienieckich — Marcjan, syn wspomnianego już Hieronima[18]. W 1672 r. przechrzcił się bliżej nieokreślony Stanisław Kwasowski z Czernihowszczyzny, w 1686 r. zaś Anna Barbara Brzeska[19].

Z dwóch konwersji lat wcześniejszych jedna zwraca uwagę: chrzest arianki, mieszczanki gdańskiej Krystyny, córki malarza Joachima. Można przypuszczać, że w tym przypadku zmiana konfesji wiązała się z rychłym zamążpójściem dziewczyny za mieszczanina warszawskiego Zachariasza Szteynera, katolika. Zachariasz Szteyner, rusznikarz (mistrz „bombardarum"), w 1638 r. „curam fecit de baptizmo" właśnie owej Krystyny[20]. Nie odnaleziono wprawdzie metryki ślubu tej pary, lecz z dalszych zapisów w księgach ochrzczonych wiadomo, że w maju 1640 r. urodziło się najprawdopodobniej pierwsze dziecko z tego związku[21].

Nasuwa się pytanie, jak traktować chrzty konwertytów na tle całej zbiorowości chrztów udzielonych w kolegiacie świętojańskiej? Choć w sumie nieliczne, były na pewno zjawiskiem niecodziennym, o ogromnym znaczeniu propagandowym. Dbano zresztą o to, by nadać im odpowiednią oprawę przez obecność przedstawicieli znakomitych rodów magnackich, szlacheckich i patrycjuszowskich. Ich obecność w roli rodziców chrzestnych, celebransów czy osób towarzyszących przydawała ceremoniom chrztu katechumenów niewątpliwego splendoru i blasku. Chrzty katechumenów porównać by można do uroczystych spektakli z tłumem uczestników, wspaniałym wystrojem, w którym jak gdyby ginęły gdzieś główne podmioty uroczystości, traktowane prawie anonimowo, nieomal drugoplanowo, nierzadko chrzczone grupowo[22]. Owo wrażenie drugoplanowości potęguje się przez kontrast

---

[15] J. Tazbir, *Bracia polscy na wygnaniu*, Warszawa 1977, s. 64–70; idem, *Arianie i katolicy*, Warszawa 1971, s. 46–79.

[16] J. Tazbir, *Polski kryptoarianizm*, „Odrodzenie i Reformacja", t. 10, 1965, s. 187–212.

[17] Lib. bapt. 6, s. 46 i 49; Jana Lubienieckiego wymienia Adam Boniecki, *Herbarz polski, Wiadomości historyczno–genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. 15, Warszawa 1912, s. 37, 38 — jako jednego z trzech synów Hieronima obok Daniela i Marcina, który w 1667 r. przejął dobra po innym arianinie, Krzysztofie Lubienieckim.

[18] Lib. bapt. 6, s. 80 i 266; być może ów Marcjan Lubieniecki to wspomniany w *Herbarzu* Bonieckiego Marcin, t. 15, s. 38.

[19] Lib. bapt. 7, s. 203 i lib. bapt. 8, s. 338.

[20] Lib. bapt. 3, s. 242.

[21] Lib. bapt. 4, s. 21.

[22] W styczniu 1648 r. podczas jednej ceremonii ochrzczono 4 „scytów" — lib. bapt. 4, s. 330; 17 X 1632 r. dwóch brańców tatarskich — lib. bapt. 3, s. 20; 8 VI 1647 r. dwoje Żydów pochodzących spoza Warszawy — lib. bapt. 4, s. 299. Z praktyką taką spotykamy się także pod koniec stulecia, i tak 31 III 1680 r. miał miejsce w kolegiacie Świętojańskiej wspólny chrzest Żyda i Żydówki — lib. bapt. 8, s. 45, a 23 IV 1681 r. chrzest 4 mahometan —

z rozbudowaną we wpisie metrykalnym informacją o rodzicach chrzestnych i celebransach oraz innych osobach, odnotowywanych z całym bogactwem pełnionych urzędów i rozbudowaną tytulaturą, czego nie może tłumaczyć fakt, że byli to ludzie szczególnie czcigodni — elita stanu szlacheckiego i mieszczańskiego.

Nazwiska Radziwiłłów, Sapiehów, Krasińskich, Lubomirskich czy Denhoffów pojawiają się wielokrotnie w metrykach katechumenów. Niektórzy pełnią funkcje rodziców chrzestnych nawet wielokrotnie, jak np. znany ze swej gorliwości religijnej Stanisław Albrycht Radziwiłł, kanclerz wielki litewski, czy jego druga żona, Krystyna Anna z domu Lubomirska[23]. Nie mniej okazałe były ceremonie uświetniane przez przedstawicieli rodzin patrycjuszowskich Starej Warszawy: Ginterów, Gizów, Henników, Kleinpoltów, Majeranów, Szelertów i in.[24], którzy świadkowali przy ponad 20 % chrztów (tj. 26,4 % — 27 chrztów).

Jednak w zbiorowości rodziców chrzestnych dominowała szlachta — 62,7% (64 chrzty). Oprócz magnaterii pojawiała się licznie szlachta dworska zarówno z otoczenia króla, jak i fraucymeru królowej. Swoistą rekordzistką była wśród niej Joanna (Anna) Lenczyn (Lencz), która pomiędzy 1634 a 1643 r. sześciokrotnie była matką chrzestną konwertyty[25]. Była to osoba, jak można sądzić, niezwykle ruchliwa i chętna do spełniania dobrosąsiedzkich usług, jak bowiem wynika z metryk chrztów parafii staromiejskich, ośmiokrotnie ponadto proszona była w kumy przy chrztach służby i urzędników dworskich[26]. Podobną aktywnością odznaczał się Stanisław Zadorski, podczaszy Władysława IV, będąc ojcem chrzestnym 5 konwertytów[27].

Niezwykle okazałe były ceremonie chrztów, w których role rodziców chrzestnych spełniali osobiście monarchowie. Działo się to wprawdzie niezwykle rzadko, znacznie częściej bowiem wyznaczali swych przedstawicieli. Rodzicami chrzestnymi katechumenów chętnie bywali Wazowie, zwłaszcza Władysław IV i Jan Kazimierz wraz z żonami. W roku 1647 w zmianie konfesji przez pięcioosobową rodzinę

---

lib. bapt. 8, s. 76.

[23] Stanisław Albrycht Radziwiłł był dwukrotnie ojcem chrzestnym, w 1647 i 1652 r., zob. lib. bapt. 4, s. 295 i lib. bapt. 5, s. 120; jego żona zaś trzykrotnie matką chrzestną, zob. lib. bapt. 4, s. 193 i 295, lib. bapt. 5, s. 120. Dwukrotnie też w latach 1663 i 1671 odnotowano w metrykach chrztu parafii św. Jana referendarza koronnego Andrzeja Morsztyna w roli ojca chrzestnego, zob. lib. bapt. 6, s. 80; lib. bapt. 7, s. 148.

[24] Np. w 1651 r. ojcem chrzestnym Żyda był Juliusz Ginter, burmistrz Starej Warszawy — lib. bapt. 5, s. 84, w 1666 r. inna przedstawicielka tej rodziny, Cecylia Ginterowa, została matką chrzestną konwertyty żydowskiego — lib. bapt. 6, s. 190, a także córka wspomnianego Juliusza, panna Elżbieta Ginterówna, która mając nieco ponad 13 lat została matką chrzestną Żyda Wacława, a ceremonia ta odbyła się 13 X 1675 r. — lib. bapt. 7, s. 42. Spośród rodziny Gizów największą aktywność na tym polu wykazywali: Łucja Gizina, wdowa po burmistrzu staromiejskim Mikołaju, która dwukrotnie, w 1648 i 1651 r., stała się matką chrzestną konwertytów — lib. bapt. 4, s. 332 i lib. bapt. 5, s. 66, a także Jakub Giza, sekretarz królewski, podskarbi księcia Karola Ferdynanda Wazy. Był on dwa razy ojcem chrzestnym konwertytów: po raz pierwszy w 1650 r., w parze z Marianną Gizianką, przy chrzcie scytyjskiego sługi u Mikołaja Konstantego Gizy, majora gwardii królewskiej — lib. bapt. 5, s. 60; po raz drugi w 1651 r., wraz z Anną Elżbietą Falberową — lib. bapt. 5, s. 80. Zob. ponadto lib. bapt. 7, s. 224.

[25] Lib. bapt. 3, s. 149–153, 252, 291, 295; lib. bapt. 4, s. 12.

[26] Lib. bapt. 3, s. 108, 141, 283, 287; lib. bapt. 4, s. 3, 10, 16, 80.

[27] Lib. bapt. 3, s. 16, 295; lib. bapt. 4, s. 299, 314, 330.

karaimską uczestniczyła osobiście królowa Ludwika Maria wraz z Janem Kazimierzem i Karolem Ferdynandem Wazą[28]. Kilka lat wcześniej — w 1638 r. — rodzicami chrzestnymi Franciszka „scyty" byli Władysław IV i jego żona Cecylia Renata; jednakże para królewska nie była obecna na ceremonii: zastępowali ją Kacper Poniatowski i Joanna Lenczyn[29]. Wsród nielicznej grupy osób duchownych będących ojcami chrzestnymi konwertytów znalazł się kaznodzieja Piotr Skarga, bp poznański Andrzej Szołdrski i bp warmiński Wacław Leszczyński[30]. Kto w istocie decydował o wyborze rodziców chrzestnych, nie wiadomo, jednakże bez obawy popełnienia większego błędu można zakładać, że głos w tej sprawie w niewielkim stopniu należał do najbardziej zainteresowanych.

Najczynniejszymi celebransami chrztów konwertytów było miejscowe duchowieństwo parafialne. To właśnie proboszczowie i wikariusze od św. Jana chrzcili w ponad 50% przypadków przechodzących na nową wiarę, a wśród nich 3 wikariusze: Jakub Kozłowski, Mikołaj Popławski i Maciej Zarankiewicz[31]. Prócz nich licznie reprezentowane było duchowieństwo kolegiackie: prałaci i kanonicy warszawscy[32]. Nie stroniło celebracji chrztów konwertytów także wyższe duchowieństwo. W 1647 r. udzielał chrztu abp lwowski Mikołaj Krosnowski, a w 1655 r. ówczesny bp poznański Kazimierz Czartoryski[33].

Chrzty dzieci warszawskich luteran

Niewątpliwie kwestię związaną z już omawianymi, a interesującą z wielu względów, stanowią chrzty dzieci warszawskich luteran w kolegiacie świętojańskiej. Nie było ich wprawdzie wiele: w całym badanym okresie nie przekroczyły 78 przypadków. Na ich przykładzie można jednak dobrze prześledzić koegzystencję katolików i protestantów na terenie Starej Warszawy, dostrzec rozbieżność między zarządzeniami władz duchownych a codzienną pracą kleru parafialnego, czy wreszcie obserwować przystosowanie się członków gminy reformowanej do istniejących warunków i praktycyzm ich postępowania.

Chrzty dzieci innowierców w kościele staromiejskim dotyczyły w większości potomstwa tych samych kilkunastu rodzin wyznania ewangelicko–augsburskiego[34], zamieszkujących miasto przez dziesiątki lat i uparcie trwających w swej wierze, pomimo różnych szykan ze strony władz duchownych. Były to przede wszystkim rodziny cudzoziemskie, przybyłe do Warszawy głównie z terenów Prus, Śląska, Niderlandów. Znajdują się wśród nich: Ischofowie — krawcy królewscy,

---

[28] Lib. bapt. 4, s. 295.
[29] Lib. bapt. 3, s. 25.
[30] Lib. bapt. 1, s. 103; lib. bapt. 4, s. 193, 203.
[31] Lib. bapt. 7, s. 203; lib. bapt. 8, s. 76, 87; lib. bapt. 4, s. 57–58, 107.
[32] M.in.: Aleksander Alansi, prepozyt warszawski — lib. bapt. 3, s. 291, 295; Mikołaj Erler, oficjał warszawski — lib. bapt. 4, s. 108, 193, 203; Stanisław Stranszewicz, kanonik i oficjał warszawski — lib. bapt. 4, s. 229, 327, 330, 350; lib. bapt. 5, s. 86, 230.
[33] Lib. bapt. 5, s. 228; lib. bapt. 4, s. 295, a także bp poznański Wojciech Tolibowski — lib. bapt. 2, s.11.
[34] Miasto zamieszkiwali także wyznawcy innych konfesji, kalwińscy Szkoci, skupieni głównie na Lesznie, czy Ormianie, którzy również, choć rzadko, chrzcili w kolegiacie dzieci i brali tutaj śluby.

Ewertowie i Froszowie — złotnicy, Berkowie i Hansonowie — ślusarze, Fonkrekienowie, Koprowie, Nothowie i Trocowie — kupcy, ponadto Salesowie, Innesowie i Dopmanowie[35]. Zamieszkiwali oni Starą Warszawę w murach, a także najbliższe jej okolice — Leszno, Grzybów i prawobrzeżną Pragę[36].

Owe 17 rodzin, notowanych w aktach metrykalnych parafii świętojańskiej, stanowiło niewielką kolonię, nie przekraczającą zapewne 100 osób. Jeśliby zastosować do jej oszacowania ilościowego mnożnik 5 osób na rodzinę, to uzyskalibyśmy łącznie 85 osób. Jeśliby natomiast przyjąć, że spośród 78 dzieci ochrzczonych u św. Jana przeżyło 50%, to wraz z rodzicami kolonia ta liczyłaby 73 osoby. Należy przy tym pamiętać, że pewien procent chrztów mógł mieć miejsce poza kolegiatą, chociaż był on zapewne minimalny. A zatem, jeżeli nawet liczba rodzin luterańskich zamieszkujących w owym czasie Starą Warszawę była w rzeczywistości nieco wyższa od tej, jaką udało się ustalić na podstawie rejestracji metrykalnej oraz sądowych akt procesowych, nie zmienia to faktu, iż była to liczebnie skromna zbiorowość[37].

Od dawna przywileje książęce i królewskie dla Starej Warszawy zabraniały dysydentom zamieszkiwania w niej i prowadzenia wszelkiej działalności na terenie miasta[38]. Nie przyczyniło się to jednak do wyeliminowania różnowierców z obrazu społeczności miejskiej. Ataki przeciwko nim powtarzały się także w XVII stuleciu, gdy co pewien czas odzywały się głosy przypominające edykty książąt mazowieckich i nawołujące do ich bezwzględnego egzekwowania. Chociaż nie przynosiły one żądanych rezultatów, ich konsekwencją stały się procesy wytaczane co jakiś czas członkom rodzin różnowierczych. Nasilenie tych procesów, sądząc po znanych źródłach, przypadało na lata sześćdziesiąte i osiemdziesiąte XVII stulecia. Dysydentów oskarżał Kościół, rzadziej władze miejskie, a zarzuty, jakie im najczęściej stawiano, to nielegalne zamieszkiwanie w mieście, posiadanie w nim nierucho-

---

[35] Rodziny te wymieniane są w aktach procesowych i in. dokumentach pomieszczonych w zachowanej dokumentacji Zboru Ewangelicko–Augsburskiego: AGAD, Zb. Ewang.–Aug. nr 1, k. 73; nr 2, k. 14, 15–17, 22–25, 70, 75–79, a także w rejestracji chrztów parafii św. Jana, np.: lib. bapt. 4, s. 246; lib. bapt. 5, s. 1; lib. bapt. 6, s. 243; lib. bapt. 8, 156, 243. W 1671 r. protestanci zawarli ugodę z bpem poznańskim Stefanem Wierzbowskim, który spowodował wystawienie przywileju zezwalającego na pobyt w Warszawie 36 rodzin wyznania ewngelickiego — za W. Kriegseisen, *Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej (1696–1763). Sytuacja prawna, organizacyjna i stosunki międzywyznaniowe*, Warszawa 1996, s. 31. W materiale metrykalnym parafii św. Jana odnalazłam tylko kilkanaście rodzin wyznania ewangelicko–augsburskiego.

[36] J. Biernacka–Gruszecka, *Władze jurydyki Grzybów (1650–1791)* [w:] *Warszawa XVIII wieku*, z. 3, Warszawa1975, s. 191–193; AGAD Zb. Ewang.–Aug. nr 2, k. 15–17.

[37] O nielicznej grupie wyznawców religii reformowanej na terenie Starej Warszawy pisał historyk, a zarazem pastor tego zboru D. Otto, *Przyczynek do historii zboru ewangelicko–augsburskiego warszawskiego 1650–1781*, Warszawa 1881; o przyczynach słabości reformacji na Mazowszu: G. Schramm, *Problemy reformacji w Warszawie w XVI w.*, „Przegląd Historyczny", t. 54, 1963, z. 4; M. Bogucka, *Miasta w Polsce a reformacja*, „Odrodzenie i Reformacja", t. 24, 1979, s. 5–19; W. Budka, *Przejawy reformacji w miastach Mazowsza (1526–1548)*, t. 28, s. 188–194; ostatnio, ale marginalnie o ewangelikach w Warszawie w XVII w. — W. Kriegseisen, *Ewangelicy...*

[38] T. Wierzbowski, *Przywileje...*, W. Kreigseisen uważa, że dokument ks. Janusza Mazowieckiego z 1525 r. w istocie był skierowany przeciwko osobom aktywnie głoszącym doktrynę luterańską a nie jej przedstawicielom, op. cit. , s. 29.

mości, nielegalne wykonywanie zawodu, a przede wszystkim szerzenie i propagowanie herezji poprzez grupowe nabożeństwa w domach prywatnych, co było bezwzględnie zakazane[39].

Skuteczność tych wystąpień była na dobrą sprawę dość nikła. Procesy toczyły się długo, przechodząc od instancji niższej do wyższej, przy czym często oskarżeni uwalniani byli od zarzutów, a wtedy, nie pozostając dłużnymi, sami z kolei stawali się oskarżycielami[40]. Sytuacje te nie zmieniały niczego w praktyce; rodziny dysydenckie trwały w mieście, trudniły się swymi zawodami, wyznawały swą wiarę. Przeglądając materiał zawarty w zespole pt. Zbór Ewangelicko–Augsburski odnosi się wrażenie, że zadrażnienia między luteranami a klerem katolickim nie były w istocie nazbyt ostre, chociaż z pewnością utrudniano sobie życie. Nie dochodziło tu także do zorganizowanych wystąpień przeciwko różnowiercom, poza jedynym znanym incydentem, który mógłby, lecz na szczęście nie przekształcił się w zajście o charakterze tumultu.

Mam tu na myśli zdarzenie z 29 IV 1688 r., gdy w ową sobotę grupa studentów uczących się u jezuitów i pijarów dopuściła się profanacji zwłok luteranina Michała Troca, starszego Zboru Warszawskiego. Troc był szanowanym kupcem staromiejskim, serwitorem królewskim, zamieszkałym w Warszawie od kilkudziesięciu lat. Był dwukrotnie żonaty — po raz pierwszy w styczniu 1662 r. z Barbarą Godszalkin, po raz drugi, na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, z bliżej nieznaną Florentyną, którą zaślubił najprawdopodobniej w zborze węgrowskim. Z obu związków doczekał się w sumie 11 dzieci ochrzczonych w kolegiacie staromiejskiej. Często proszono go o uczestnictwo w ślubach i chrztach w warszawskich rodzinach rzemieślniczych i kupieckich; był więc osobą znaną i poważaną w mieście[41].

Po jego śmierci, która nastąpiła najpewniej nieco przed 29 IV 1688 r., a jeszcze przed pogrzebem, doszło do wspomnianego incydentu. Rozpoczął się on od napaści na dom Krzysztofa Pokasińskiego na Lesznie, w którym znajdowało się ciało zmarłego. Napastnicy, używając siły i broni, wdarli się do domu, zabrali zwłoki, a następnie przenieśli je do ówczesnego kościoła św. Jerzego kanoników regularnych laterańskich przy ul. Świętojerskiej, skąd ruszył formujący się po drodze pochód. Po przemarszu przez Nowe Miasto w pobliżu cegielni na wybrzeżu wiślanym wrzucono sprofanowane zwłoki do rzeki. Zajście to nie spowodowało jakichś większych rozruchów, zgromadziło jednak tłumy gapiów i zakłóciło porządek w mieście. Sprawa trafiła szybko na wokandę sądu marszałkowskiego. O spowo-

---

[39] Aktywnym oskarżycielem dysydentów na terenie Warszawy był ksiądz Mateusz Jagodowicz, proboszcz parafii NMP na Nowym Mieście członek konsystorza warszawskiego — zob. AGAD, Zb. Ewang.–Aug., nr 2, k. 16, 22–25, 63, 67–68, 70. Np. Rada Miejska w 1689 r. wytoczyła sprawę przeciwko niecechowym rzemieślnikom tak rzymskokatolickim, jak i dysydentom — Zb. Ewang.–Aug., nr 1, k. 65–66, czy też unieważniła w 1692 r. kupno nieruchomości w Starej Warszawie, dokonane przez Grzegorza Berka i jego żonę Małgorzatę Freysen, z powodu ich wyznania — Zb. Ewang.–Aug., nr 2, k. 75–79. W 1666 r. władze kościelne usiłowały zakazać rezydentowi szwedzkiemu odprawiania nabożeństw luterańskich w jego siedzibie, co się nie powiodło — Zb. Ewang.–Aug., nr 2.

[40] AGAD, Zb. Ewang.–Aug., nr 1, k. 7.

[41] L. Otto, *Przyczynek*..., s. 16; lib. cop. 4, s. 46; lib. bapt. 6, 7, 8; AGAD, SW 354, k. 141.

dowanie zajścia zostało oskarżonych kilkunastu spośród 41 studentów biorących w nim udział. Oskarżeni nie przyznali się do czynnej profanacji zwłok i twierdzili, że jedynie biernie obserwowali wydarzenia[42].

Brak własnej świątyni oraz zakaz odprawiania nabożeństw na terenie Warszawy zmuszał członków warszawskiej gminy ewangelicko–augsburskiej do szukania rozwiązania tych problemów. W XVII w. rozpoczęto starania o udostępnienie im kalwińskiego zboru w podlaskim Węgrowie. Powiodły się one i na mocy przywileju księcia Bogusława Radziwiłła, właściciela miasteczka i fundatora istniejącej tam świątyni, warszawscy luteranie uzyskali w latach pięćdziesiątych XVII w. prawo do odprawiania nabożeństw w kościele, odbywania ślubów, chrztów i pogrzebów. W zamian za to gmina warszawska łożyła częściowo na utrzymanie świątyni i finansowała zamieszkałego tam własnego pastora[43]. Jednakże duża odległość, jaka dzieliła zbór w Węgrowie od Warszawy (ok. 90 km), uniemożliwiała częstokroć wiernym dotarcie do niego. Dlatego, jak piszą historycy gminy ewangelickiej, przyjęła się w praktyce zasada, że w Węgrowie brano tylko śluby. Zdarzały się co prawda odstępstwa od tej reguły, z rzadka zaś tylko udzielano tam chrztów[44]. Tym też przede wszystkim należy tłumaczyć obecność wpisów chrztów luteran w księgach metrykalnych parafii św. Jana. Nie mogły bowiem sprostać potrzebom nawet tak małej gminy wizyty pastora luterańskiego, odprawiającego nabożeństwa i inne czynności religijne w kaplicy domowej rezydenta pruskiego w Warszawie, co zresztą, w miarę upływu czasu, stawało się powodem wielu zatargów i niesnasek[45].

Jedynym więc praktycznie i na co dzień dostępnym rozwiązaniem — miejscem posług religijnych — pozostawał Kościół rzymskokatolicki, w którym bez specjalnych przeszkód ze strony duchowieństwa parafialnego dopełniano sakramentów, — zwłaszcza chrztów. Tak więc pomiędzy 1634 a 1648 r. małżeństwo Froszów (Michał Frosz, złotnik warszawski, i jego żona Anna Trencherin, gdańszczanka) ochrzciło w kolegiacie ośmioro swych dzieci[46]. Jan Dopman, krawiec przybyły do stolicy z Brodnicy, zamieszkały w Starej Warszawie u zbiegu ulicy Piekarskiej i Dunaju, w latach 1641–1645 ochrzcił tutaj czworo swego potomstwa[47]. Wspomniany już wcześniej Michał Troc i jego druga żona Florentyna pomiędzy 1675 a 1686 r. ochrzcili siedmioro dzieci[48]. Podobnie postępowało następne pokolenie. Starszy syn wspomnianego Michała Frosza, a zarazem imiennik ojca, ochrzcił

---

[42] Opis tego zajścia znajduje się w Zb. Ewang.–Aug., nr 1, k. 52–61.

[43] AGAD, Zb. Ewang.–Aug. nr 1, k. 27–28; L. Otto, *Przyczynek...*, s. 8–9, 16; T. Wyszomirski, *Z przeszłości zboru protestanckiego w Węgrowie w XVII i XVIII wieku*, „Odrodzenie i Reformacja", t. 4, 1959, s. 137–155.

[44] L. Otto, *Przyczynek...*, s. 11, 18, 19, P. Fijałkowski, *Historia parafii ewangelicko–augsburskiej w Iłowie*, „Odrodzenie i Reformacja", t. 38, 1994, s. 111, 112.

[45] L. Otto, *Przyczynek...*, s.19.

[46] 17 IX 1634 r. — Elżbietę, 23 VII 1636 — Michała, 8 IX 1637 — Michała, 30 VI 1639 — Jana Jerzego, 29 II 1641 — Annę Marię, 29 I 1643 — Hieronima, 13 XI 1645 — Marcina, 5 II 1648 — Anną Marię.

[47] 26 IX 1641 — Katarzynę, 20 XII 1642 — Mariannę, 16 I 1644 — Reginę a 19 X 1645 — Jana.

[48] Byli to: Michał — 8 III 1675, Jan Jerzy — 19 IX 1677, Krystian — 9 IX 1679, Daniel — 21 IV 1681, Efreim — 20 V 1683, Anna Krystyna — 12 X 1684 i Aldegunda 29 IX 1686 r.

jedno dziecko u św. Jana, podobnie postąpił jego młodszy brat Marcin[49]. W ślady braci Froszów poszły dwie córki Wilhelma Fonkrikiena (von Krekiena), winiarza i starszego gminy ewangelickiej w latach 1668 i 1686. Starsza z nich — Anna — urodzona w kwietniu 1667 r. brała ślub w kolegiacie staromiejskiej 30 IX 1687 r. z Tomaszem Lindnerem, lwowianinem; młodsza Judyta wyszła za mąż 5 II 1690 r. za warszawskiego kupca Jana Ernesta[50]. Obu ślubom asystował ojciec dziewcząt, w tym przy jednym jako świadek. Wśród innych świadków oraz osób towarzyszących znaleźli się m.in. bogaci patrycjusze Starej Warszawy — katolicy: Andrzej Knabe, Franciszek Loupia i jednocześnie starszy gminy ewangelickiej w roku 1685 — Andrzej Glotsch.

Kościół katolicki chętnie dopuszczał do chrztu w swych murach dzieci z rodzin różnowierczych, nie tolerował natomiast — przynajmniej w teorii — „heretyków" jako rodziców chrzestnych. O tym, że teoria rozmijała się tu z praktyką świadczą wymownie ponawiane w tej sprawie rozporządzenia. W liście pasterskim bpa poznańskiego Teodora Czartoryskiego, we fragmencie omawiającym sakrament chrztu, znalazł się *passus* przypominający, że „[...] Na ojców chrzestnych i matki chrzestne nie mają plebani dopuszczać heretyków"[51]. Wbrew tym zaleceniom przy chrzcie Stefana, syna także Stefana, cyrulika królewskiego, w 1632 r. kumem był Gerard Tydrych, o którym sporządzający wpis nie omieszkał nadmienić, iż tkwi w wierze heretyckiej, tylko nie chce się do tego przyznać: „hereticus noluit indicare de heresi"[52]. Także luteranką była matka chrzestna Michała Frosza w 1637 r., której imienia i nazwiska nie wpisano do metryki, ponieważ nie wyraził na to zgody oficjał warszawski — „patrina vero non est adscripta, quod heresiae fuit et dominus oficialis vero instit in libris scribere"[53]. Natomiast podczas chrztu Elżbiety Wattówny, „fidei alienae", który odbył się 18 IX 1684 r. w domu prywatnym, za zezwoleniem oficjała warszawskiego księdza Popławskiego, parę rodziców chrzestnych stanowili różnowiercy: Piotr Innes oraz Anastazja Wolsonówna[54]. Tym razem w zapisie metrykalnym nie skomentowano tego faktu.

---

[49] Michał Frosz żonaty z Kordulą Szmitówną ochrzcił w kolegiacie 1 XII 1674 r. syna Jakuba, Marcin zaś, żonaty z bliżej nieznaną Małgorzatą, 7 II 1666 r. córkę Dorotę.
[50] Lib. cop. 6, s. 320; lib. cop. 7, s. 25.
[51] Cyt. Za J. Łukaszewicz, *Opisanie kościołów...*, s. CL.
[52] Lib. bapt. 3, s. 6.
[53] Ibid., s. 211.
[54] Ibid., s. 243.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

ELITY

Janusz Tazbir

JESZCZE O ALEKSANDRZE KOSTCE–NAPIERSKIM

Po wielu latach czasochłonnych kwerend źródłowych nadal nie wiemy, gdzie i kiedy się urodził, kim byli jego rodzice, a nawet, jak się naprawdę nazywał: Aleksander Leo Napierski, Aleksander Leo (Lew) ze Sztemberku Kostka, czy też po prostu Wojciech Bzowski (tę ostatnią wersję podał na torturach). We wstępie oraz zakończeniu swej książki *Na tropach Napierskiego* Adam Kersten lojalnie uprzedzał czytelników, iż nadal będziemy się obracać w kręgu hipotez, białe plamy w biografii Kostki Napierskiego zapełniając przypuszczeniami, które nieraz pozostają ze sobą w jaskrawej sprzeczności[1]. Kiedy w latach sześćdziesiątych oddawano do druku t. 14 *Polskiego słownika biograficznego*[2], między badaczami nadal trwały spory, w rezultacie czego redakcja poszła na kompromis, umieszczając Kostkę, wbrew powszechnie przyjętemu zapisowi, pod hasłem Napierski (1977 r.). Niewiele to pomogło, skoro w 1984 r. Franciszek Ziejka pisał: „Od procesu krakowskiego [1651 r.] upłynęło ponad trzysta lat, a nie zbliżyliśmy się właściwie ani o krok do rozwiązania" zagadki, której na imię biografia Kostki–Napierskiego[3]. W wydanej niedawno monografii Władysława IV Wazy, pióra Henryka Wisnera, czytamy, iż „postać przywódcy buntu górali w dobie powstania Chmielnickiego" nadal okrywa tajemnica. Choć na torturach zeznał, iż jest synem Władysława IV, to brak dowodów, „które potwierdzałyby prawdziwość jego słów albo ją przekreślały"[4].

Za zgoła niepoważną uznano hipotezę jednego z badaczy, a mianowicie przypuszczenie, że Napierski był synem Zygmunta III Wazy, tym samym zaś przyrodnim bratem Władysława. O wiele bardziej zasługuje na uwagę twierdzenie, iż

---

[1] A. Kersten, *Na tropach Napierskiego. W kręgu mitów i faktów*, Warszawa 1970, s. 7 i 201.
[2] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 22, Wrocław–Warszawa–Kraków 1977, wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 520–532; t. 14, wydany w latach 1968–1969.
[3] F. Ziejka, *Złota legenda chłopów polskich*, Warszawa 1984, s. 110.
[4] H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław 1995, s. 153.

przyszły niefortunny obrońca Czorsztyna urodził się w mazurskiej wsi Napierki, położonej w Prusach Książęcych. Jej drobnoszlacheccy mieszkańcy pieczętowali się herbem Dąbrowa, a od nazwy wsi zwali się Napierskimi. Tym samym herbem posługiwała się można rodzina Kostków, posiadająca dobra Sztemberk w Prusach Królewskich. Napierski miał połączyć zręcznie te wszystkie elementy w dumnie brzmiącym nazwisku: Aleksander Leo (Lew) ze Sztemberku Kostka[5].

Jeżeli chodzi o intencje, jakimi się Kostka–Napierski powodował, to hipoteza, iż kierowały nim sympatie dla radykalnej społecznie ideologii braci polskich, została zdecydowanie odrzucona. Podobnie jak i twierdzenie o przynależności do ich Zboru Marcina Radockiego, który był jego najbliższym współpracownikiem[6]. Teza ta, wylansowana najpierw przez literaturę piękną (Jan Kasprowicz, Kazimierz Przerwa–Tetmajer, Władysław Orkan)[7], została skwapliwie przejęta przez historiografię doby stalinizmu, niewiele przejmującą się brakiem jakichkolwiek podstaw źródłowych, a przede wszystkim faktem, iż w połowie XVII stulecia sami arianie radykalne poglądy ich pierwszego pokolenia uznawali za naganny i wstydliwy epizod dziejów Zboru Mniejszego. W poszukiwaniu ideologicznego rodowodu buntów chłopskich na Podhalu nie cofano się nawet przed śmiesznością, skoro jeden z historyków wyraził żal, że nie zachowały się sztandary góralskich buntowników, ponieważ zapisane na nich hasła „wskazywałyby wprost drogę do zboru braci polskich. Dość przypomnieć tylko sztandary związkowe podczas wojen chłopskich w Niemczech"[8].

Nikt też już dziś z badaczy nie traktuje serio tezy czyniącej z Aleksandra Kostki–Napierskiego świadomego przywódcę antyfeudalnego buntu podhalańskich górali. Niefortunny dla obiektywnych badań naukowych zbieg okoliczności sprawił, iż trzechsetna rocznica zdobycia Czorsztyna przez wojska bpa Piotra Gembickiego zbiegła się z apogeum wpływów stalinizmu w polskiej nauce historycznej. Założeniom metodologicznym materializmu historycznego przyświecało optymistyczne przekonanie, że we wszystkich krajach miały miejsce gromadne wystąpienia antyfeudalne. Jeśli tylko dołożymy starań, to również w polskich zasobach archiwalnych znajdziemy dowody źródłowe. Towarzyszyć temu miała rehabilitacja przywódców owych ruchów, wspomagana przez swoistą kontrolę cenzuralną wszelkich wzmianek na ich temat. I to tak dalece idącą, iż wznowienie *Prawem i lewem* Władysława Łozińskiego mogło się ukazać dopiero w 1957 r., nie tylko dlatego, iż książka dotyczyła Rusi Czerwonej. Kamieniem obrazy była również dla cenzury wzmianka o Napierskim, którego Łoziński nazywał „pospolitym opryszkiem", „łotrem i zbójcą", przypominając, iż „późniejszy herszt buntów chłopskich na Podgórzu" wiosną 1650 r. rabował dwory szlacheckie w ziemi przemyskiej[9].

---

[5] Por. J. Tazbir, *Sława i niesława Kostki–Napierskiego*, „Problemy", 1993, nr 3, s. 26.
[6] Por. tenże, *Arianie i katolicy*, Warszawa 1971, s. 131–132 oraz życiorys Marcina Radockiego w PSB, t. 29, 1986, s. 717–718.
[7] Por. Z. Piasecki, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie — prawda historyczna, folklor i literatura polska*, Kraków 1973, s. 186 i n. oraz F. Ziejka, *Złota...*, s. 109 i n.
[8] A. Jaszczołt, *Walka ludu podhalańskiego z uciskiem feudalnym, 1625–1633*, Warszawa 1959, s. 256.
[9] W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, t. 1: *Czasy i ludzie*, Kraków 1957, s. 181.

Przypominanie takich faktów stanowiło rażący zgrzyt w „procesie beatyfikacyjnym" Napierskiego, jaki miał miejsce we wczesnych latach pięćdziesiątych naszego wieku. Adam Kersten słusznie określa wydawaną wówczas na ten temat literaturę historyczną (publicystyka, edycje źródeł, a nawet prace naukowe) jako „hagiografię powstania Napierskiego, a na ogół i hagiografię przywódcy, który urastał do roli trybuna ludowego"[10]. Drukom towarzyszyła rzeźba; popiersie przywódcy górali, dłuta Karola Tchorka, zachowało się do dziś dnia w muzeum, a właściwie panopticum sztuki socrealistycznej w Kozłówce koło Lublina.

Nie zabrakło i malowideł, przede wszystkim zaś poświęconego Kostce filmu *Podhale w ogniu*, który jednak zszedł dość rychło z ekranów, do czego w dużym stopniu przyczyniła się również i artystyczna lichota tego dzieła. Niewiele pomogło filmowi stałe akcentowanie „internacjonalistycznych związków", jakie miały łączyć Napierskiego z jego ukraińskim sojusznikiem, a zarazem i mentorem, Bohdanem Chmielnickim. Ponieważ premiera *Podhala w ogniu* odbyła się już w 1956 r., w ówczesnej prasie mogły się ukazać krytyczne wzmianki nie tylko pod adresem samego filmu, ale i jego bohatera. Zaliczany w latach 1945–1955 do grona prekursorów Polski Ludowej, zaczął być stopniowo uznawany za dywersanta i zdrajcę. Swoją opinię na temat Kostki–Napierskiego wyraziłem w wydanej po angielsku historii Polski, nazywając go tam kondotierem, wykorzystującym dla zaspokojenia własnych ambicji antyszlachecką i prowadzoną latami walkę podhalańskich górali[11].

Dziś niewielu tylko badaczy[12] sprzeciwia się tezie, iż zajęcie Czorsztyna miało stanowić wstępny etap wspólnej akcji wojskowej ukraińsko–siedmiogrodzkiej, której celem było stworzenie drugiego frontu na tyłach śmiertelnie zagrożonej od wschodu Rzeczypospolitej[13]. W bardzo słabo ufortyfikowanym zameczku, z załogą liczącą pół setki ludzi, Kostka–Napierski czekał na wkroczenie oddziałów księcia Siedmiogrodu, zamiast — jakby na ludowego przywódcę przystało — nieść po wsiach żagiew antyfeudalnego buntu. Losy państwa polsko–litewskiego mogłyby zatem potoczyć się wprost fatalnie, gdyby domniemany syn Władysława IV Wazy doczekał się odsieczy ze strony Jerzego II Rakoczego. Taki właśnie rozwój wydarzeń wpłynąłby niewątpliwie na kształt pośmiertnej legendy Aleksandra Kostki–Napierskiego, w sumie chyba ciekawszej od jego życiorysu. Jeśliby bowiem wjechał do Krakowa u boku najeźdźcy, któremu w zdradziecki sposób otworzył wrota ojczyzny, któż by potem śmiał stroić Napierskiego w pióropusz obrońcy chłopów?

Obrazowi Kostki w pamięci następnych pokoleń poświęcił swe studium Franciszek Ziejka[14]; gruntowne i rozległe, oparte w dużym stopniu na świadectwach literackich. Streszczenie bogatej zawartości owej pracy mijałoby się z celem; w swoim niewielkim przyczynku poprzestanę więc na wymienieniu pewnych po-

---

[10] A. Kersten, *Na tropach...*, s. 11.
[11] Por. *History of Poland*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1968, s. 245.
[12] Należał do nich A. Przyboś, por. tegoż: *Czy Kostka–Napierski był buntownikiem?* „Kultura", 1980, nr 12.
[13] Por. H. Samsonowicz, J. Tazbir, T. Łepkowski, T. Nałęcz, *Polska. Losy państwa i narodu*, Warszawa 1992, s. 193–194 oraz *Polska na przestrzeni wieków*, oprac. zbior, red. J. Tazbir, Warszawa 1995, s. 254–255.
[14] F. Ziejka, *Złota legenda...*

miniętych przez tegoż autora wątków tematycznych oraz nie uwzględnionych przez F. Ziejkę pisarzy.

Bogactwo wypowiedzi o zajęciu Czorsztyna przez Napierskiego pozostaje w sprzeczności z militarnym znaczeniem oblężenia, które zakończyło się rychłą kapitulacją. Już bowiem po dwóch dniach (22–24 VI 1651 r.) wojska Gembickiego bez większych trudności zawładnęły „lwim gniazdem", jak nazwał Czorsztyn Aleksander Kostka. Jego wystąpienie bardziej zresztą poruszyło szlachtę aniżeli chłopów. Świadczy o tym nie tylko skierowanie do akcji z Krakowa aż tysiąca ludzi i 6 dział, ale i odesłanie 26 czerwca z obozu pod Beresteczkiem, a więc niemal z samej linii frontu, aż dwutysięcznego oddziału. Przybył on do Krakowa już po zdobyciu Czorsztyna. Dziś wiemy, iż jego zajęciem przez Napierskiego zaniepokojono się w stopniu nieproporcjonalnym do rozmiarów samej rebelii. Łatwo wszakże być mądrym po wiekach; któreż jednak dowództwo lekceważy dywersję wszczętą na tyłach własnej armii[15]?

Trudno się dziwić, iż w pośmiertnych pochwałach na cześć bpa Gembickiego na jednym z pierwszych miejsc znalazła się chwalba szybkiej i energicznie przeprowadzonej akcji przeciwko Kostce. Joachim Pastorius przyrównał w okolicznościowym wierszu biskupa do Cycerona, Napierskiego zaś do Katyliny. Zwołane niebawem po zdobyciu Czorsztyna sejmiki ruskie, sandomierski i wiszeński, domagały się, aby podziękować publicznie Gembickiemu jako ojcu ojczyzny „za jego czyn obywatelski". Nie zapomniał tej właśnie zasługi wymienić na sejmie 1652 r. marszałek izby poselskiej Andrzej Maksymilian Fredro[16].

Nad groźbą, jaką bunt z 1651 r. stanowił dla Polski, obszernie rozwodzili się pisarze świeccy i duchowni oraz kaznodzieje czasów saskich. U Augustyna Kołudzkiego czytamy, iż Bóg chciał Rzeczpospolitą ciężko doświadczyć „przez jednego draba Aleksandra Napierskiego [s], który w Podgorzu nazbierawszy zbójców i goralów, o których tam zawsze nie trudno, zmyśliwszy się Kostką, Czorsztyn zamek wziął i już nabuntował był chłopstwo na kilkanaście tysięcy", z którym zamierzał złupić Kraków. Gembicki posłał przeciwko Kostce wojsko; „wydany od swych bratków (alias gorali) do Krakowa przywieziony, osądzony i na pal wbity został"[17]. W podobnych słowach przedstawiał zdobycie Czorsztyna oraz osobę jego obrońcy jezuita Franciszek Kowalicki. Wykorzystując to, iż Jan Kazimierz „ledwo nie z całą Polską wybrał się pod Beresteczko", Napierski, człowiek „lekki i płochy", uzurpujący sobie imię zacnej rodziny Kostków, „nazbierał po granicach węgierskich swawolnego ultajstwa", z którym najeżdżał szlacheckie dwory, by wreszcie opanować Czorsztyn. Okazał się być „prawdziwą a niestrawną niejednemu kością", albowiem zamierzał zająć i sam Kraków. Zaradził temu Piotr Gembicki, albowiem „kłamcę Kostkę z konsyliarzami pojmał i nie pozwolił krzywej rozrastać się kostce na szpetność i równy ból całego ciała Rzeczypospolitej"[18]. Wywody Kowalickiego

---

[15] Sprawę Kostki–Napierskiego oraz udział w niej bpa Piotra Gembickiego obszernie omawia O.H.E. Wyczawski OFM, *Biskup Piotr Gembicki, 1585–1657*, Kraków 1957, s. 336 i n.
[16] Ibid., s. 341–342.
[17] A. Kołudzki, *Thron wieczysty albo Pałac Wieczności w krótkim zebraniu monarchów, książąt i królów Polski*, Poznań 1727, s. 215–216.
[18] F. Kowalicki, *Katedra kaznodzieja niedzielnego na rok cały...*, Sandomierz 1725, s. 394.

— utrzymywane w klasycznie barokowym stylu — powtórzył, w skróconej łacińskiej formie, Franciszek Rzepnicki, będący również członkiem Towarzystwa Jezusowego. Obok pochwały dla biskupa wyraził on także satysfakcję z faktu, iż przywódcy buntu, z Napierskim na czele, ponieśli zasłużoną karę[19].

Konfrater zakonny Rzepnickiego, Szymon Majchrowicz, nazywa Napierskiego zbójem, który nazbierawszy kilkanaście tysięcy podobnego sobie „hultajstwa", pustoszył „dwory, majętności i miasta najazdami". Zajął wreszcie „zamek czorsztyński, zamyślając większymi siłami postępować dalej". Przeszkodził temu na szczęście bp Gembicki. „Głowę tego hultajstwa wbito na pal. Zatym i insi uciekli"[20]. We wszystkich tych relacjach widoczna jest mściwa satysfakcja z okrutnej kary, jaką poniósł Kostka–Napierski. Wielokrotnie przedrukowywaną fraszkę, wymierzoną wyraźnie przeciwko Janowi II Kazimierzowi, poświęcił tej egzekucji Wespazjan Kochowski:

Nie wiem, co to za nowy kucharz się pojawił
Miasto pieczeni, Kostkę nam na rożen wprawił.

Nie może ten utwór dziwić w surowym wieku XVII, który z tematyki tortur chętnie czynił przedmiot okrutnego dowcipu[21].

Zarówno w przytoczonych wypowiedziach, jak i w opiniach na temat oblężenia Czorsztyna w 1651 r., które przytacza F. Ziejka, uderza skłonność do dodawania jednego czy nawet dwóch zer do liczby adherentów Napierskiego oraz przypisywanie mu grabieży nie tylko dworów, lecz nawet miasteczek czy zameczków. Obok znanej dobrze skłonności ludzi wówczas żyjących do niefrasobliwego traktowania liczb, istotną rolę odgrywała tu chęć powiększenia zasług Piotra Gembickiego. Zdołał on bowiem w porę i energicznie pokonać wielotysięczne zastępy „hultajstwa", ugasić pożar, w którym mogła spłonąć cała Rzeczpospolita. Zupełnie inaczej wyglądałyby owe zasługi, gdyby napisano, iż wojska, które wysłał na zdobycie Czorsztyna, łatwo opanowały słabo broniony zameczek, jego załoga była prawie 20 razy mniejsza od sił oblężniczych.

W mniej apokaliptycznych barwach przedstawił całe oblężenie Jakub Kazimierz Haur w wierszu *Kostka Napierski buntownik w górach za Krakowem*. Poeta wyraża satysfakcję, iż zamiarom tego „buntownika" prędko „zabieżono", choć Napierski:

Już był zamek Corsztyński gośćmi opanował
Listy i uniwersały zdradne rospisował
Kraków w trwodze niemałej będąc z tej przyczyny,
Lecz gdy już był pojmany z pociesznej nowiny
Uśmierzone rozterki, która w mieście były
W niemałym zamieszaniu ludzie zasożyli
Którzy go wyglądali rycerza górnego
Więc przyprowadzono w Kraków związanego.

---

[19] F. Rzepnicki, *Vitae praesulum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, t. 1, Poznań 1761, s. 363–364.
[20] S. Majchrowicz, *Trwałość szczęśliwa królestw albo ich smutny upadek, wolnym narodom na oczy stawiona..., cz. 2, Lwów 1764, s. 289.*
[21] J. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1999, s. 135–136.

Haur wyraźnie sugeruje, iż Kostka–Napierski mógłby znaleźć w Krakowie wielu sojuszników; na szczęście go stracono („jego ciało wbito jako na rożen")[22].

Bohater tego dość nieporadnie napisanego wiersza nawet na Podhalu nie wszedł do ludowej legendy. Zarówno sam styl agitacji, jak i strój („Niemiec" — tak go określali znający Kostkę chłopi), a zapewne i sposób bycia, wszystko to sprawiało, iż w historycznej pamięci ludu podhalańskiego pozostał kimś obcym, niegodnym stanąć w jednym szeregu z miejscowymi przywódcami góralskich buntów[23]. W pierwszej połowie XIX stulecia również oceniano Napierskiego nader krytycznie, w duchu ubiegłowiecznych opinii. *Starożytności polskie*, encyklopedia wydana pod redakcją Jędrzeja Moraczewskiego, w haśle *Czorsztyn* stwierdza krótko, iż w 1651 r. udało się go opanować niejakiemu Napierskiemu, który przybrał sobie nazwisko Kostki. Uczynił to z poduszczenia Chmielnickiego na czele „dobranej kupy łotrów". Szczęśliwie „Gembicki biskup krakowski własną milicyą złe to w początkach przytłumił i pojmał Napierskiego"[24].

Dopiero w drugiej połowie XIX w. obrońcy Czorsztyna zaczęto przypisywać dążenie do zaprowadzenia w Rzeczypospolitej zasad sprawiedliwości społecznej. Czyniła to przede wszystkim literatura piękna, której wypowiedzi przytacza F. Ziejka. Przeocza on jednak krytyczną opinię Józefa Ignacego Kraszewskiego, który nie uległ był powszechnemu zauroczeniu Kostką. W powieści *Boży gniew* czytamy bowiem, iż zdrajca jakiś, „Chmiela naśladując, a pewnie i z naprawy jego, na Podgórzu ogień wszczynał". Pożar mógłby objąć całą Rzeczpospolitą, jak „wyschłe pole", ale na szczęście został w porę ugaszony[25]. W podobnym duchu jest utrzymana wzmianka o Napierskim, występująca w *Potopie*; bez wątpienia, Sienkiewicz włożył własne poglądy w usta księcia Janusza Radziwiłła, każąc mu z goryczą konstatować, iż jest oblegany w zamku tykocińskim, jak niegdyś „opryszek Kostka Napierski" w Czorsztynie[26].

Choć zarówno Jakub Szela, jak i Kostka–Napierski pozostawali faktycznie w służbie obcego i wrogiego Polsce monarchy, to jednak obu „prekursorów PRL" dzieliło bardzo wiele, żeby wymienić choćby zasięg oraz skutki ich działań. Mimo to dwudziestowieczne losy legendy obu tych postaci są do siebie niesłychanie podobne. Jeden i drugi stali się obiektem apoteozy, swoistymi idolami radykalnego ruchu ludowego (w 1946 r. wysunięto nawet projekt budowy w Tarnowie pomnika Szeli). I dziś opinie o nich są do siebie zbliżone, z tą tylko różnicą, iż trafili z powrotem do „narodowego piekła", w którym masowa wyobraźnia Polaków zwykła lokować zdrajców. Nieprzypadkowo właśnie, pod wrażeniem rzezi galicyjskiej, Kajetan Koźmian napisze, że Polska:

---

[22] R. Pollak, *Jakuba Kazimierza Haura wierszydła o górach*, „Ziemia", 1938, nr 4, s. 78–79. Wydawca przypuszcza, iż Haur mógł być świadkiem stracenia Kostki–Napierskiego.
[23] Por. A. Kersten, *Na tropach...*, s. 199–200.
[24] *Starożytności polskie*, t. 1, Poznań 1842, s. 184.
[25] J. I. Kraszewski, *Boży gniew. Czasy Jana Kazimierza*, t. 3, Warszawa 1905, s. 52.
[26] H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 2, Warszawa 1984, s. 383.

Jeśli Prackich[27], Napierskich ma zostać otchłanią
o śmierć błagajmy Boga, by nie patrzeć na nią[28].

Opinia konserwatywnego polityka niewiele odbiega w tym punkcie od poglądów F. Ziejki, który w zakończeniu pięknego eseju o legendzie Szeli określił go mianem „narodowego zdrajcy. Plamy zdrady narodowej, z którą przybył niegdyś jako Upiór na *Wesele*, nie można usunąć"[29].

---

[27] Koźmian miał tu zapewne na myśli Aleksandra Prackiego (zm. 1655 r.), który w 1655 r. podczas najazdu szwedzkiego na Polskę przeszedł na stronę Karola Gustawa i oddał mu znaczne usługi. Wzięty do niewoli przez wojska polskie, został następnie rozstrzelany za zdradę.

[28] K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, Wrocław 1972, s. 21.

[29] F. Ziejka, *Jakub Szela* [w:] *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*, red. Z. Stefanowska, J. Tazbir, seria 1, Warszawa 1980, s. 227.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Henryk Wisner

KRZYSZTOF RADZIWIŁŁ (1585–1640) I JEGO SIŁY ZBROJNE. Z DZIEJÓW MAGNATERII LITEWSKIEJ PIERWSZEJ POŁOWY XVII W.

W pierwszej połowie XVII w. zagrożenie ludzi i majętności w Wielkim Księstwie Litewskim wiązało się z przemarszami chorągwi zaciężnych. Powodowali je konfederaci i „kupy swawolne" (obie grupy również były wytworem wojny, bo ich trzon stanowili eks–żołnierze). W początkach stulecia w całej Litwie, później już tylko na jej ziemiach ruskich, dołączyć należy Kozaków. Na rozmiary niebezpieczeństwa wpływała odległość od dróg, którymi przemieszczało się wojsko, oraz położenie ekonomii, gdzie na ogół stacjonowali konfederaci.

Rzadko zatem odnotowywane były wypadki bezpośredniego zagrożenia ludzi „wielkich", którzy zajmowali w hierarchii społecznej znaczącą pozycję. Być może, należałoby mówić o obustronnym respekcie. Wskazuje na to przypadek marszałka wielkiego litewskiego Krzysztofa Monwida Dorohostajskiego, który w drugim dziesiątku lat XVII w. obawiał się ukarać kochanka żony, żołnierza, by nie narazić się na odwet jego komilitonów[1].

Grożące orężną rozprawą konflikty między magnatami stanowiły rzadkość (w roku 1600 Radziwiłłowie — Chodkiewiczowie, w 1608 r. Janusz Radziwiłł — Jan Karol Chodkiewicz; w 1619 r. Krzysztof Radziwiłł — Wolmar Farensbach), zresztą wywoływały interwencję Zygmunta III Wazy. Nie wydaje się, by wpływ magnaterii na szlachtę opierał się na zbrojnej przemocy.

W sumie, okresowość niebezpieczeństw, niemożność ochrony całości dóbr, lecz tylko ważniejszych miast[2], oraz względnie mała zasobność skarbu magnatów litewskich[3] powodowały, że oddziały dworne, jak je nazywano, jeżeli były, to niewielkie.

---

[1] J. Seredyka, *Księżniczka i chudopałek*, Opole 1995, passim.

[2] „Ze Słuckiem co się dzieje? Na piędź nie może Krzyszkowski od niego odjechać, bo pułki zaporoskie, lisowskie i inszego żołnierstwa rozsypały się po Litwie. Muszę tam dobre praesidia chować". AGAD, AR, dz. IV, nr 308. Krzysztof Radziwiłł do Krzysztofa Arciszewskiego, 3 III 1622, Mitawa.

[3] W 1604 r. dochód Krzysztofa Mikołaja Radziwiłła „Sierotki" (1549–1616) wyniósł 66 664 zł.

Krzysztof Radziwiłł (1585–1640), aby w roku 1616 ratować pustoszony przez „kupy swawolne" powiat brasławski, wyruszył, „zebrawszy ile [...] mógł ludzi, z domową swą czeladzią"[4]. W 1623 r. książęcy „kozacy dworni" to 14 towarzyszy i 16 pachołków. Dopiero w tymże roku 1623, w związku z wyjazdem księcia na sejm, oddział otrzymał barwę (błękitne ferezje, czerwone dołomany), ale nadal niezbyt dbano o jego wygląd. Książę nakazał bowiem, żeby towarzyszom dać falandysz „jako najtańszy być może", a pachołkom poklak [5]. W dobie wojen, w 1625 r., gdy książę zaciągał oddziały, które miały przeciwstawić się Szwedom, ta sama chorągiew (jej rotmistrzem, a przynajmniej wówczas, był Adam Pawłowicz) liczyła 21 towarzyszy, 43 konie[6]. W wojnie smoleńskiej 1632–1634 rotmistrzem był Wojna, a chorągiew liczyła 120 koni[7]. Przypuszczalnie ta sama chorągiew i w tej samej liczebności występowała w 1635 r. jako chorągiew hetmana wielkiego litewskiego[8].

W czasie pogrzebu księcia, w roku 1641, chorągiew kozacka tatarska dworna (rotmistrz Samuel Smolski), liczyła 100 koni. W związku z takimi uroczystościami część uczestniczących w nich oddziałów była jednak specjalnie zaciągana. Tym bardziej zatem stan chorągwi dwornej mógł być, i zapewne był, zwiększony[9].

AGAD, AR, dz. II, ks. 68. Regestr przychodów i rozchodów skarbu [...] Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła [...] przez mię, Adama Gudziejowskiego sprawiony w roku 1604. Wysokość dochodu Krzysztofa Radziwiłła nie jest znana. Pewne, że w latach 1621–1636 znacznie zwiększyły go wpływy z dóbr Bogusława Radziwiłła (1620–1669), którego był opiekunem. W 1634 r. Krzysztof Radziwiłł otrzymał starostwa Newel i Siebież, a następnie Władysław IV oddał mu dzierżawę ekonomii mohylewskiej. W sumie, ponieważ w połowie lat trzydziestych dawał rocznie synowi, Januszowi, ok. 40 tys. zł (w 1635 r. młody książę otrzymał starostwo kamienieckie, ale administrował nim ojciec), można przyjąć, że Krzysztof Radziwiłł miał wówczas przynajmniej dwa razy tyle, a w czasach opieki nad synowcem znacznie więcej. W odniesieniu do zasobów skarbu, książę przekazał w 1629 r. kasztelanowi krakowskiemu Jerzemu Zbaraskiemu informację, że dysponuje milionem złotych. Wątpić jednak można, aby w gotówce, a tym bardziej, że wiadomość miała skłonić kasztelana do poparcia jakichś nieznanych dziś planów księcia. Lietuvos mokslų akademijos biblioteka (dalej: LMAB), F 139, nr 3697. Wojstan Radawski do Jana Stanisława Sapiehy, 14 XII 1629. Roczny żołd liczącej stu ludzi chorągwi kozackiej opłacanej ze skarbu państwa wynosił jednak w 1601 r. 6 000 zł, w 1635 r. 16 400 zł. W wypadku oddziałów prywatnych kwoty te powiększał koszt sztandarów, bębnów, niekiedy barwy i broni. Nacyionalnaja bibliotieka Rossii. Pietierburg (Biblioteka M. Sałtykowa–Szczedrina) Otdieł Rukopisiej. Polskije awtografy iz sobranija P. P. Dubrowskogo (dalej: Awt.), Awt. 63/1, nr 62, k. 105. List przypowiedni na chorągiew kozacką, 30 IV 1601. Awt. 321/2, nr 282. Roty zaciągu wojska do Inflant, b. m., przed 10 VII 1635.

[4] AGAD, AR, dz. IV, nr 302. Krzysztof Radziwiłł do bpa wileńskiego Eustachego Wołłowicza, 26 XII 1616, Birże.

[5] Ibid.

[6] Awt. 321/2, nr 67. Popis, 10 IX 1625. Pawłowicze wymieniani są wśród ziemian birżańskich.

[7] Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: B. Czart.) 1642, s. 85. Comput wojska do Moskwy.

[8] Awt. 321/2, nr 282. Roty zaciągu wojska do Inflant, b. m., ale przed 10 VII 1635.

[9] J. Kmita, *Proces pogrzebu [...] Krzysztofa Radziwiłła*, Lubecz 1641, passim. Nie osłabia wartości przypuszczenia fakt, że kozacka chorągiew tatarska Samuela Smolskiego liczyła w dobie wojny smoleńskiej (1632–1634) 120 koni. Wówczas bowiem była opłacana ze skarbu państwa. B. Czart. 1642, s. 85. Comput wojska do Moskwy. Nazwiska służących w niej towarzyszy wskazują, że istotnie tworzyli ją Tatarzy, zapewne osiedli w dobrach książęcych, pachołkami zaś, jak wskazują imiona: Szymon, Walenty, byli chrześcijanie.

Dla oceny liczebności oddziałów konnych księcia można podać, że w roku 1635, już po zawarciu rozejmu sztumskiego, Albrycht Władysław Radziwiłł miał przy sobie 12 kozaków[10].

Piechota dworna Krzysztofa Radziwiłła, dowodzona przez Jana Sosnowskiego, w roku 1625, po wznowieniu wojny szwedzkiej, co przesądza, że stan oddziału był zwiększony, liczyła 88 ludzi (rotmistrz, porucznik, chorąży, dobosz, 3 szyposze, 9 „dziesiątek", w każdej dziesiętnik i przeważnie 8 żołnierzy)[11]. „Regestr piechoty dwornej..." z 1631 r. wymienia 59 ludzi (chorąży, dobosz, 3 szyposzów, dwu czy trzech pokojowych i trzech skarbowych [?])[12]. W tym samym 1631 r. oddział otrzymał barwę, ale nie wiadomo, czy po raz pierwszy, czy nową[13]. W czasie wojny smoleńskiej dano żołnierzom kożuchy i ciepłe czapki, ale ich koszt potrącono z żołdu[14]. To że po zakończeniu wojny smoleńskiej było 31 ludzi, a po odliczeniu dowódców i muzykantów 16, stanowiło zapewne rezultat trudów kampanii. Po zakończeniu działań przeciw Moskwie (1634 r.) i Szwecji (1635 r.) chorągiew chyba została zwinięta.

Po raz pierwszy obecność cudzoziemskich oddziałów została odnotowana w roku 1641, w czasie pogrzebu Krzysztofa Radziwiłła. Były to: „kompania piesza niemiecka birżańska" (120 ludzi) dowodzona przez burgrabiego birżańskiego, kapitana Tomasza Diwiego oraz „kompania dragonów Niemców dwornych" (60), którą dowodził kapitan Michel Parocki[15]. Ponieważ wiadomo, że w wojsku litewskim uczestniczącym w wojnie smoleńskiej i kampanii inflanckiej 1635 r. był regiment piechoty niemieckiej Tomasza Diwiego (200 ludzi), można się domniemywać, że książę przejął go po zakończeniu działań. Następnie zaś, ze względu na łatwiejsze przemieszczanie i sposób finansowania, podzielił na rotę pieszą birżańską i nadworną dragońską

Nieco zbrojnych znajdowało się w niektórych, ale nie wiadomo w ilu, królewszczyznach księcia i dzierżawionej przez niego ekonomii mohylewskiej. Z pewnością 12 hajduków było w starostwie bystrzyckim. Ci w roku 1630 otrzymali muszkiety i barwę[16]. Niewymienienie i wówczas, i w 1631 r. wydatków na ich utrzymanie sugeruje, iż żyli z nadanej sobie ziemi. W Mohylewie było w 1636 r. 6 konnych i 12 pieszych, którzy podlegali mianowanemu przez Krzysztofa Radziwiłła na-

---

Awt., 321/2, nr 271, Chorągiew p. Smolskiego, b.d., ale z zimy 1633 r.

[10] „Odsyłam stąd kozaków wszystkich, koni 12". AGAD, AR, dz. IV, nr 7. Albrycht Władysław Radziwiłł do Strubicza, 2 X 1635, Szerszewo.

[11] Awt. 321/2, nr 134. Comput wojska za pieniądze Księcia JM. do Inflant, 10 IX 1625, Onikszty. *Księcia Krzysztofa Radziwiłła... sprawy wojenne i polityczne 1621–1632*, Paryż 1859 (dalej: *Sprawy*), s. 541.

[12] AGAD, AR, dz. V, nr 5150. Regestr piechoty dwornej i jaką się im barwę dało, 1631

[13] Ibid.

[14] AGAD, AR, dz. VII, nr 434. Regestr piechoty Księcia JM dwornej, 14 XI 1634, Wilno. Chorągiew była jednak wówczas na żołdzie państwa.

[15] J. Kmita, *Proces pogrzebu...* B. Czart. 1642, s. 85. Tomasz Diwi jest może tożsamy z Tomaszem Dewerem dowódcą oddziałku (21 ludzi) piechoty cudzoziemskiej walczącego w latach 1621–1622 przeciw Szwecji. AGAD, AR, dz. II, nr 799. Wojsko JKM do Inflant, b.d. ale z roku 1622. Z pewnością zaś z Tomaszem Diwim, w roku 1629 rotmistrzem liczącej 100 ludzi roty piechoty cudzoziemskiej. AGAD, AR, dz. II, nr 1022. Comput wojska JKM inflanckiego, 23 VI 1629.

[16] AGAD, AR, dz. V, nr 13969. Compendium wydania pieniędzy prowentowych z Bystrzycy, 1630.

miestnikowi mohylewskiemu Aleksandrowi Przypkowskiemu. Jezdni otrzymywali zaskakująco wysoki żołd (25 zł kwartalnie), piesi — żołd (7,5 zł kwartalnie), muszkiety z cekhauzu mohylewskiego, szable i siekiery od arendarzy żydowskich, ponadto sukno na barwę (żupan i ubranie czerwone, katanka błękitna), które miano przysłać z książęcego Kopyla[17].

Kolejną grupę, którą książę mógł powołać pod broń, stanowili ludzie wolni, zobowiązani do świadczeń z tytułu otrzymanej ziemi, tj. bojarzy, ziemianie i Tatarzy. Wszyscy, oprócz wolnych ziemian („Ziemianie księcia JM wolni"[18]), byli zobowiązani do stawienia się zbrojno i konno na wezwanie („Ziemianie księcia JM konni"[19]), do płacenia czynszu („Ziemianie księcia JM czynszowi"[20]), lub — w wypadku przynależności do paru grup — do świadczeń obciążających każdą z nich. Jednego zbrojnego wystawiano z ok. 5 włók, wysokość czynszu była zróżnicowana i niezależna od liczby poddanych[21]. Przykładem może być wymieniany zarówno w grupie ziemian czynszowych, jak i konnych, zresztą z pochodzenia Niemiec, Hewert Wechman. Ten wystawiał 2 konie z 12 włók, na których było 8 poddanych, płacił ponad 2 kopy gr czynszu z 2 włók (5 poddanych) w siole Dojniszki, 5 kop z 5 włók (7 poddanych) w siole Lenkiecie i 4 kopy z 2,5 włóki (7 poddanych) w Skiranach[22]. Podobnie Tatar Radzip Antonowicz, który w Poniemoniu, gdzie miał 4 włóki i 3 poddanych, wystawiał jednego konnego, a z tytułu posiadania 2 włók w zaścianku płacił czynsz[23]. Należy podkreślić, że te same wykazy obejmowały ogół posiadających ziemię radziwiłłowską, czyli ziemian wszystkich kategorii, bojarów (mimo że to określenie uznawano za pejoratywne) oraz Tatarów[24].

Wiadomość o popisie ziemian, który przeprowadzono w roku 1612, może sugerować, że odbywały się okresowo. Bardziej prawdopodobne jest, że jego powodem był zamierzony udział Krzysztofa Radziwiłła w wyprawie króla Zygmunta III i królewicza Władysława do Moskwy[25].

---

[17] Awt. 242, nr 83, k. 109. Postanowienie z kozakami, z piechotą Księcia JM, 4 III 1636, Mohylew. W toku kampanii inflanckiej 1635 r. żołd w zaciężnych chorągwiach kozackich wynosił 40 zł.

[18] LMAB, F 25, nr 166, k. 10.

[19] LMAB, F 148, nr 3, k. 11.

[20] LMAB, F 25, nr 166, k. 12.

[21] Szczegółowy wykaz obciążeń, ale z późniejszego okresu: Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, *Instrukcijos feodalinių valdų administracijai Lietuvoje XVII–XIX a.*, Vilnius 1985, s. 95. Porządek i ordynacja szlachty i ziemian księstwa dubińskiego i wiżuńskiego [...] Bogusława Radziwiłła, 13 X 1666, Kiejdany.

[22] LMAB, F 25, nr 166, k. 1. Sumariusz spisania z rejestru rewizorskiego [...] co kto ma pod sobą gruntów, a zwłaszcza Niemcy, w birżańskim powiecie, 1570. Jednym z 12 rodów niemieckich byli Wechmanowie. Najzamożniejszy w całej grupie, Franczek Wechman, posiadał 91 włók.

[23] LMAB, F 25, nr 166, k. 12. Patrz też wykazy ziemian sporządzone w związku z planami Krzysztofa Radziwiłła zakładania folwarków. Z. Kiaupa, J, Kiaupienė, *Instrukcijos*..., s. 19–21.

[24] Znamienny jest sprzeciw Fedora Żukowieckiego, rotmistrza chorągwi kozackiej: „Nie podawaj nas WXM tytułem bojarskim w zniewagę". Zdaniem rotmistrza, uznanie oddziału za bojarski powodowało gorsze traktowanie go niż chorągwi tatarskich, a konkretnie, przydzielanie pośledniejszych stanowisk w obozie i odleglejszych przystawstw. AGAD, AR, dz. V, nr 18014. Fedor Żukowiecki do Krzysztofa Radziwiłła, bez daty dziennej, 1625.

[25] AGAD, AR, dz. V, nr 15061. Adam Steckiewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 28 IV 1612, Popiel.

Spis, nie datowany, sporządzony zapewne na początku lat dwudziestych XVII w. i zatytułowany: „Ziemianie konni Księstwa Birżańskiego", wymienia 31 wystawionych przez nich zbrojnych, w tym 12 przez Tatarów[26]. Inny wykaz, zatytułowany „Ziemianie Księcia JM konni", wylicza 33 konie, w tym 12 tatarskich[27]. Również nie datowany, ale na co wskazuje powtarzanie się nazwisk z tego samego okresu, „Rejestr ziemian, którzy mają poczty stawić w Birżach podług ordynacji Księcia JM" wylicza, że mają wystawić 30 koni, w tym 11 Tatarzy. Nie jest jasne, czy dopisek przy pierwszym z ziemian, Krzysztofie Tynkauzie, iż ma wystawić husarza („po usarsku") odnosi się do wszystkich[28].

Generalnie można przyjąć, że grupa ta mogła z tytułu ciążących na niej zobowiązań wystawić ok. 30 zbrojnych. Tylu też stawiło się w 1625 r. do obrony zagrożonego przez Szwedów zamku birżańskiego[29]. W czasie pogrzebu Krzysztofa Radziwiłła występowała wprawdzie licząca 100 ludzi chorągiew tatarska z księstwa birżańskiego, którą dowodził „stary Takosz", oraz ziemiańska (140 ludzi) prowadzona przez Albinowicza[30]. Niezwykłą liczebność tłumaczyć jednak należy niezwykłymi okolicznościami, które spowodowały zwiększenie normalnych stanów.

Niezależnie od niewielkiej liczby, która w wypadku Tatarów mogła wzrosnąć w 1615 r.[31], wartość bojową grupy osłabiała niska dyscyplina. Świadczy o tym zdarzenie, do którego doszło u schyłku 1626 r., kiedy mimo próśb i gróźb starosty birżańskiego Krzysztofa Skrobowicza ziemianie zeszli z pola. Prawda, iż część uczyniła to, jak podkreślał starosta, po upływie ćwierci (13 tygodni), co dowodzi, że obowiązujący ich czas służby był określony[32].

Służba wybraniecka została raczej wprowadzona niż zreorganizowana w 1615 r. Wzorem miał być system istniejący w królewszczyznach[33]. Nie wiadomo jednak, ile włók osiadłych Krzysztof Radziwiłł posiadał, a zatem, ilu mogło być wybrańców. Krzysztof Skrobowicz pisał w roku 1625, że na zamku jest 80, ale przynajmniej 28 pochodziło z ekonomii szawelskiej[34]. Bodajże w 1629 r. Stanisław Krzyszkowski zawiadamiał księcia, że może liczyć na co najmniej 200 z posiadłości podla-

---

[26] LMAB, F 148, nr 3, k. 11.
[27] LMAB, F 25, nr 166, k. 12.
[28] LMAB, F 25, nr 166, k. 5.
[29] AGAD, AR, dz. V, nr 14507. Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 2 VIII 1625, Birże.
[30] J. Kmita, *Proces pogrzebu...* Nazwisko Albinowicza w wykazach ziemian nie występuje. Może zostało przekręcone albo go na czas pogrzebu zaciągnięto.
[31] AGAD, AR, dz. XI, nr 37, k. 26. Pamięć od Książęcia Jegomości, 20 VIII 1615, Jaszuny. „Ozwali się, iż na pustych grunciech w Jaszunach chcą osiadać na konnej służbie".
[32] AGAD, AR, dz. V, nr 14 507. Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 1 I 1627, spod Birż.
[33] AGAD, AR, dz. XI, nr 37, k. 26. Pamięć od Książęcia JM, 20 VIII 1615, Jaszuny. „Wybrańce po majętnościach tak postanowić jako w królewszczyznach". Zgodnie z konstytucją z roku 1595 uzupełnioną w 1598 r. („O wybrańcach Wielkiego Księstwa Litewskiego") w królewszczyznach należało wystawiać 1 wybrańca z 20 włók. Wszyscy powinni otrzymać od dzierżawcy broń, mieli być co roku musztrowani, a w razie wyruszenia na wojnę zaopatrzeni w żywność na pół roku.
[34] AGAD, AR, dz. V, nr 14507. Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 2 VIII 1625, Birże. O kłopotach w roku 1637 ze zgromadzeniem odpowiedniej liczby chłopów potrzebnych do prac przy fortyfikowaniu Birż, patrz: B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej*, Toruń 1998, s. 295.

skich, poniemuńskich i żmudzkich oraz ok. 150 z ruskich, czyli zapewne głównie z księstwa słuckiego, którym Krzysztof Radziwiłł jako opiekun Bogusława Radziwiłła (1620–1669) zarządzał[35]. W 1622 r. w księstwie słuckim było 100 wybrańców, którzy z tego tytułu posiadali po pół włoki ziemi, otrzymywali broń, barwę, choć nieczęsto, bo mieli nosić „póki [...] jej na grzbiecie stawa". Co dziesiątą niedzielę dziesięciu przychodziło na zamek, by przez tydzień pełnić służbę[36]. Być może, w tymże roku 1622 system ten Krzysztof Radziwiłł polecił wprowadzić we własnych dobrach, ale jeśli i coś z zamierzeń zrealizował, to bez poważniejszego efektu[37]. Powodem mogła być niewiara w wartość bojową wybrańców, obawa, że ich wydzielenie może zaszkodzić funkcjonowaniu dóbr, wreszcie opór urzędników i dzierżawców. W każdym razie, w 1625 r. Krzysztof Radziwiłł nakazał urzędnikom majętności: Poszyrwinty, Sereje, a pewnie i innych, pytać poddanych, czy na rozpoczynającą się wojnę ze Szwecją wolą wysłać wybrańców (po 1 z 20 włók), czy się opłacić. W obu majętnościach zdecydowano się na zapłatę. W Poszyrwintach postanowiono zamiast wysłać 18 ludzi dać po 3 kopy z włóki, a w Serejach po 5 zł, co uczyniło odpowiednio 2 625 i 1 389 zł[38].

Z pewnością powoływano wybrańców do służby na dworze książęcym. Tak było w roku 1632, kiedy w wykazach wymieniano „hajduków pięciu, co przy Księżnie JM i przy kredensach"[39]. Ci jednak otrzymywali zapłatę. Powoływani też byli, jak w roku 1637, do prac przy fortyfikowaniu Birż[40]. W tym wypadku brano jednego z 6 włók[41].

Zaskakujące jest, że umacnianiu i rozbudowie Birż, którą książę zajmował się co najmniej od 1610 r., nie towarzyszyła troska o załogę. Ustawy z lat 1609–1610 problem ten pomijały całkowicie[42]. Dopiero w 1636 r. nałożono na mieszczan obowiązek udziału w obronie zamku. Ustanowione zostały popisy, które miały odbywać się co kwartał, oraz nakazano przeprowadzanie ćwiczeń w strzelaniu[43].

W 1622 r. zamku strzegł liczący 64 ludzi oddział piechoty[44]. Był to jednak czas wojny w pobliskich Inflantach i po jej zakończeniu (sierpień 1622 r.) stacjonowali

---

[35] AGAD, AR, dz. V, nr 7899. Stanisław Krzyszkowski do Krzysztofa Radziwiłła, czerwiec, b.r. W 1621 r. Krzysztof Radziwiłł nakazał podział majętności na dwa trakty: litewski i podlaski oraz ruski i poniemuński. AGAD, AR, dz. XI, nr 37, s. 176. Informacja... Krzysztofa Radziwiłła, 16 VIII 1621, Wizuny.

[36] AGAD, AR, dz. V, nr 7899. Stanisław Krzyszkowski do Krzysztofa Radziwiłła, 29 IV 1622, Wilno.

[37] AGAD, AR, dz. VII, nr 626. Diariusz posługi od Księcia JM na nas włożonej, 9 VII, b.m.

[38] AGAD, AR, dz. V, nr 2653. Jan Czernik do Krzysztofa Radziwiłła, 1 VIII 1625, Sereje.

[39] AGAD, AR, dz. XI, nr 37, s. 264–278. Comput płace Dworu XJM ćwierci jednej, która 1 juli 1632 ekspirowała.

[40] AGAD, AR, dz. XI, nr 37, s. 209. Krzysztof Radziwiłł do podstolego wileńskiego, 20 IX 1637, Birże.

[41] AGAD, AR, dz. V, nr 18205. Mikołaj Zabiełło, Jan Szykucki do Krzysztofa Radziwiłła, 26 III 1640, Wilno.

[42] LMAB, F 148, nr 3, k. 28. Postanowienie, którym porządek wszelki miasta birżańskiego naprawować i stanowić się ma, 6 III 1609, Popiele. E. Tyszkiewicz, *Birże*, Petersburg 1869, s. 128. Porządek uczyniony w mieście JXM birżańskim, 12 VI 1610.

[43] Dopiero jednak 8 X 1648 Janusz Radziwiłł polecił, aby mieszczanie zaopatrzyli się w muszkiety i co miesiąc odbywali popis. W 1651 zaś wyznaczył datę wyraźnie jednorazowego popisu. LMAB F25, nr 167, s. 299.

[44] AGAD, AR, dz. V, nr 14507. Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 8 VIII 1622, Birże.

w nim już tylko ziemianie i może wybrańcy[45]. Wiosną 1625 r. starosta birżański Krzysztof Skrobowicz prosił księcia o przysłanie „ze 20 piechoty [...] dla samej straży"[46]. Latem tego roku, niemal w przededniu ataku szwedzkiego, była piesza chorągiew Jerzego Jurzyca, dragońska (60 ludzi) Eygirda (Kwitinga), 30 ziemian i 80 wybrańców, w tym szawelscy[47]. Nie zdołali jednak obronić zamku. Gdy zaś w następstwie rozejmu zawartego w 1627 r. został przez Szwedów zwrócony, piechota książęca (zapewne dworna) strzegła go przez kilka tygodni. Następnie, wykonując rozkaz Krzysztofa Radziwiłła, pomaszerowała do księcia, pozostawiając na zamku 20 „służałych"[48].

Trzecią grupę sił radziwiłłowskich stanowiła szlachta, zwoływana w wypadkach nadzwyczajnych, jak wyjazdy na sejm, a w czasach Władysława IV wyjazd na wesele króla. Wówczas tworzona była chorągiew czy chorągwie, jak w roku 1632, w przededniu sejmu konwokacyjnego. „Proszę, abyście [...] pod własną chorągiew moją, którą p. Andrzej Przecławski zawiadywać będzie, z pocztem swoim przyjechali"[49]. Niekiedy towarzyszył księciu orszak. Przynajmniej część jadących otrzymywała zapłatę, kwaterę w Warszawie, zapewne wyżywienie, czasem uzbrojenie lub jego elementy i barwę. Skuteczność wezwań była częściowa. „Nie wymawiam się — pisał w roku 1628 Stanisław Ciesielski — tylko [...] żebyś mi WXM rozkazać raczył oddać moje własne zasłużone, które mi zatrzymano za lat cztery"[50].

Jeszcze dobitniej ujawniła się ograniczoność swobody postępowania księcia w 1629 r., kiedy, nie ogłaszając powodu, zaczął zbierać zbrojnych. Szlachta bowiem uzależniła udział w przedsięwzięciu od przedstawienia celu. Na wezwanie Krzysztofa Radziwiłła do zbrojnej gotowości zareagowała pytaniem: „Alboż nas na Króla JM prowadzić myślą" i gdy nie otrzymywała odpowiedzi, odmawiała posłuchu. „Wymówić się przyszło"[51].

Niewielki wpływ na osobistą potęgę miało w omawianym okresie sprawowanie funkcji hetmańskiej. W czasie pokoju, wobec braku stałego wojska, nie było możliwe wymuszanie posłuchu groźbą wyznaczenia dóbr na miejsce stacjonowania żołnierzy. W razie wojny o tym, który z hetmanów będzie dowodził, decydował król. Tylko ten, któremu zlecił dowództwo, otrzymywał listy przypowiednie, w tym imienne dla siebie jako nominalnego rotmistrza.

W wojnie inflanckiej 1617–1618 r. Krzysztof Radziwiłł miał chorągiew husarską (200 ludzi), kozacką (100) i piechoty polskiej (120)[52]. W 1621 r. otrzymał listy na

---

[45] AGAD, AR, dz. V, nr 14507. Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 11 V 1623, Birże.
[46] AGAD, AR, dz. V, nr 14507. Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 14 VI 1625, Nieradów.
[47] AGAD, AR, dz. V, nr 14507. Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 2 VIII 1625, Birże. Książę nazywał wybrańców szawelskimi, starosta upickimi. Było ich 28, ale zaczęli chorować (mór) i usunięto ich z zamku
[48] AGAD, AR, dz. V nr 14507. Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 4 II 1627, Birże, 24 III 1627, Wizuny.
[49] AGAD, AR, dz. IV, nr 320. Krzysztof Radziwiłł do Samuela Lenki, 18 V 1632, Wilno.
[50] AGAD, AR, dz. V, nr 2310. Stanisław Ciesielski do Krzysztofa Radziwiłła, 20 X 1628, Kojdanów.
[51] LMAB, F 139, nr 3697. Wojstan Radawski do Jana Stanisława Sapiehy, b.m., 14 XII 1629.
[52] Awt. 321/2, nr 14. Wojsko, które teraz jest w Inflanciech, b.m., 1618.

zaciąg chorągwi: husarskich (300), kozackiej (150) i pieszych (300)[53]. O tym, że miał to być zalążek wojska, świadczy fakt, że dopiero po kilku tygodniach zostały wydane listy przypowiednie na zaciąg całej wymienionej w uchwale sejmu liczby żołnierza, czyli 3 000[54].

Nie wiadomo, czy hetman mógł dowolnie zwiększać liczbę chorągwi, w których był nominalnym rotmistrzem. Formalnie było to możliwe, gdyż część listów były to tzw. listy z okienkami, które nie zawierały nazwiska rotmistrza. W każdym przecież wypadku zwykły pośpiech, gdyż wojsko zaczynano zaciągać, kiedy wojna była pewna, powodował, że hetman miał w swym kręgu potencjalnych oficerów. Można przyjąć, że po części byli to eks–żołnierze, którzy po zakończeniu kampanii otrzymali urzędy i dzierżawy w jego dobrach. Wśród może najbardziej poszukiwanych, mianowicie dowódców oddziałów cudzoziemskich, byli: Gabriel Ceridon, Jan Donowaj, Eygird, Franz Kruzebeck[55]. Na trwanie podległości wskazuje list starosty birżańskiego Krzysztofa Skrobowicza, który latem 1625 roku zawiadamiał, że „kapitanów po różnych miejscach rozesłał", właśnie Donowaja, Ceridona i Eygirda (Kruzebecka już w Litwie nie było), żeby zaciągali rajtarów, piechurów, choć także i kozaków[56]. Wielkość grupy wymaga jednak badań.

Wśród kandydatów na rotmistrzów chorągwi husarskich Krzysztof Radziwiłł wymieniał w 1618 r.: kuzynów (Albrycht Władysław i Zygmunt Karol Radziwiłłowie), powinowatych (Krzysztof Kiszka), zaprzyjaźnionego z Radziwiłłami Zygmunta Niszczyckiego, wojewodzica połockiego Filona Druckiego Sokolińskiego i starostę brasławskiego Skumina Tyszkiewicza, ponadto stolnika wołkowyskiego Olenckiego, niewątpliwego sługę hetmańskiego Kaspra Piotrowicza, Przesławskiego, Gedeona Rajskiego, Wojciecha Sośnickiego i Michała Tarnowskiego[57]. Spośród wymienionych kilku prowadziło chorągwie w następnej wojnie ze Szwecją (1621–1622), kilka nazwisk zaś, tak jak i wcześniej, widnieje w wykazach husarii księcia[58].

W roku 1625, w przededniu kolejnej wojny ze Szwecją, bezpośrednio podlegało Krzysztofowi Radziwiłłowi 10 chorągwi[59]. Książę był nominalnym rotmistrzem

---

[53] Awt. 63/2, nr 39, k. 80; nr 40, k. 82; nr 42, k. 85.

[54] AGAD, AR, dz. V, nr 14768. Aleksander Gosiewski do Krzysztofa Radziwiłła, 29 V 1621, Warszawa.

[55] *Sprawy*, s. 6. Krzysztof Radziwiłł pisał 8 V 1621 do Zygmunta III o potencjalnych rotmistrzach, których „na swym chlebie, ciężko sobie dla urzędu hetmańskiego czyniąc, chował". Jakiś Donowaj wymieniony jest wśród książęcych ziemian wolnych. LMAB, F 25, nr 166, k. 10. O Franzu Kruzebecku, który ze swym regimentem porzucił służbę szwedzką i w roku 1617 przeszedł na stronę Zygmunta III, Krzysztof Radziwiłł pisał 28 V 1624 z Owanty, że był „privatae Auleae nostrae officia". Riksarkivet. Stockholm. Extranea Polen 120.

[56] AGAD, AR, dz. V, nr 14507. Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 15 VII 1625, Birże.

[57] Awt. 321/2, nr 14. Wojsko, które jest w Inflantach, 1618. Kandydatami na rotmistrzów rajtarskich byli: Golejowski, Mikołaj Korff oraz starosta trejdeński Wahl. Na rotmistrzów piechoty: Bujwid, Chudzyński, Janicki, Oborski, Olszewski, Radoszewski, Sadowski, Skrobowicz, Szułkowski, Świrski, Ukolski.

[58] Rotmistrzami w 1622 r. byli: Janicki, Mikołaj Korff, Marcin Olszewski, Andrzej Skrobowicz, Jan Ukolski. W książęcej husarii służyli: w 1617 r. Janicki, Korff, Ukolski, w 1625 r. Bujwid (jako chorąży), Olszewski, Radoszewski, Skrobowicz.

[59] Wynika to z przesłanego księciu opisu sztandarów jego chorągwi. Lietuvos valstybės istorijos archyvas, F 1280, op. 1, s. 2460. Chorągwie, które się do Księcia JM posyłają, 2 XI 1625. O chorągwiach litewskich przechowywanych w zbiorach szwedzkich: O. Urbonas, *Lietuvos senosios karinės vėliavos vedijoje*, „Karys", 1956, nr 3, s. 73–82; nr 4, s. 114–117.

wszystkich husarskich, zatem można przyjąć, że porucznicy to ludzie z nim związani. Byli zaś nimi: w chorągwi zwanej zapewne od koloru sztandaru „żółtą" Hrehory Mirski (wg popisu przeprowadzonego 10 IX 1625 r. liczyła 133 konie), „czerwonej" Jan Swotyński (170), rolla trzeciej, „białej", nie wymienia porucznika, a chorążym był Zienowicz (226)[60]. Ponieważ zaś Krzysztof Radziwiłł rozpoczął zaciągi, nie czekając na listy przypowiednie, wskazuje to, że i ogół rotmistrzów stanowili ludzie od niego w jakimś stopniu uzależnieni[61]. Jakoż spośród 11 rotmistrzów chorągwi kozackich aż 5 to Tatarzy (Bohdan Assanowicz, Abrahim Kiński, Zachariasz Łowczycki, Mustafa Ułanowicz, Eliasz Zabłocki)[62]. Pozostali to już wspomniani: Adam Pawłowicz i Jan Wechman, ponadto Fedor Żukowiecki rotmistrz chorągwi nazywanej „bojarską", co wskazuje na jej związek z dobrami radziwiłłowskimi, Krzysztof Piotr Kleczkowski i Łoszel[63].

Spośród 4 chorągwi piechoty polskiej przynajmniej 3 były hetmańskie, w tym dworna, prowadzona przez Jana Sosnowskiego (88 ludzi), ponadto Boczkara (97), Jerzego Jurzyca (105) i Mikołaja Otwinowskiego (54).

Piechotą niemiecką dowodził, oprócz wspomnianych: Jana Donowaja (133 ludzi) i Eygirda (101), Sander (154), ponadto była chorągiew nazywana „szkotową" (120), może sformowana z osiadłych w dobrach książęcych Szkotów[64].

Podczas poprzedniej wojny szwedzkiej (1621–1622) w wojsku, którym dowodził Krzysztof Radziwiłł, spośród wymienionych prowadzili chorągwie: Mikołaj Abrahamowicz, Jan Donowaj, Krzysztof Piotr Kleczkowski, Mikołaj Otwinowski i Jan Wechman[65]. W następnej, z Moskwą (1632–1634): Mikołaj Abrahamowicz, Eygird, Jerzy Jurzyc, Krzysztof Piotr Kleczkowski, Hrehory Mirski, Adam Pawłowicz, Samuel Smolski, Jan Swotyński[66].

Zwrócić należy uwagę, że rolla husarii książęcej z roku 1617 zawiera 61 nazwisk, z których 19 powtarza się w 1625 r.[67] Rolla husarskiej chorągwi „białej" z 1633 r. zawiera 31 nazwisk, spośród których 14 występuje w 1625 r., ale tylko 7 w rolli chorągwi „białej", 2 w „czerwonej" i 5 w „żółtej"[68]. To zaś wskazuje, że nie tworzono jakiegoś szczególnie elitarnego oddziału książęcego[69].

---

[60] W 1626 r., a przynajmniej po rezygnacji księcia z udziału w wojnie, pozostałą w służbie chorągwią husarską (150 ludzi) dowodził Piotr Gorajski. Ponadto pojawiło się 400 rajtarów dowodzonych przez Mikołaja Abrahamowicza. Awt. 125, nr 40, k. 67. 8 VI 1626, Onikszty.

[61] Awt. 321/2, nr 67. Comput wojska za pieniądze Księcia Jegomości... do Inflant, 10 IX 1625, Onikszty.

[62] Należy zauważyć, że uchwalona przez sejm w 1613 r. konstytucja „O Tatarach Wielkiego Księstwa Litewskiego" zabraniała pod karą 1000 grzywien wydawania im przez hetmanów listów przypowiednich.

[63] W roku 1626 chorągiew prowadził niewątpliwy ziemianin birżański Tynkhauz. Awt. 125, nr 40, k. 67.

[64] W roku 1626 rotmistrzami chorągwi pieszej i dragońskiej byli: Mikołaj Korff i Szmeling. Awt. 125, nr 40, k. 67.

[65] AGAD, AR, dz. II, nr 799. Wojsko JKM do Inflant, 1622.

[66] Awt. 321/2, nr 271. Comput wojska litewskiego, b. r. B. Czart. 1642, s. 88. Comput wojska JKM, 26 II 1633, Krasne.

[67] Awt. 321/2, nr 10. Rejestr popisowy ćwierci pierwszej (3 VIII — 3 XI 1617) i drugiej (3 XI 1617 — 4 II 1618).

[68] Awt. 321/2, nr 67. Rolla chorągwi husarskiej żółtej Krzysztofa Radziwiłła, 10 IX 1625; Rolla chorągwi husarskiej białej, 10 IX 1625; Rolla chorągwi husarskiej czerwonej, 10 IX 1625.

[69] Rolle nie zawierają na ogół imion, co utrudnia, czy nawet uniemożliwia identyfikację.

Dalszych badań wymaga problem, w jakim stopniu powtarzanie się nazwisk wynikało z przynależności do kręgu radziwiłłowskiego, do grupy zawodowych żołnierzy, czy z przeplatania się obu[70]. Z pewnością z kręgu radziwiłłowskiego wywodzą się w 1625 r. w chorągwi „białej": Dawidowicz, Gorajski, Kochlewski, Krzyszkowski, Steckiewicz; w „żółtej" m.in.: Blinstrub, Bozarzewski, Karmanowski, Maksymowicz, Protasewicz, Skrobowicz i Szwejkowski. Najmniej przewijających się w korespondencji książęcej nazwisk widnieje w rolli chorągwi „czerwonej": Narownik, Sawgowicz, Siciński. W 1633 r. służyli zaś w chorągwi białej: Bozarzewski, Kochlewski, Kurmin, Protasewicz, Skrobowicz, Sosnowski, Stryszka. W toku kampanii obecność ludzi „radziwiłłowskich" przynosiła dodatkową korzyść, mianowicie w częstych chwilach trudności z wypłatą żołdu wpływała na dyscyplinę oddziału i całego wojska.

Poza obozem władza Krzysztofa Radziwiłła nad wojskiem była niewielka, by nie powiedzieć żadna. Znamiennym przykładem jest pogrzeb Janusza Radziwiłła (1579–1620), kiedy w szeregach siedmiu chorągwi jazdy uczestniczących w uroczystości byli, ale za dodatkową zapłatą, także „żołnierze z roty pana hetmana polnego [Krzysztofa Radziwiłła] i inszych, które tu w Litwie leżą dla Inflant, którym snać dano po sto złotych i żałobę na ten akt"[71].

Rekapitulując: na siły zbrojne Krzysztofa Radziwiłła składały się: (a) niewielkie oddziały dworne (przełom nastąpił po 1635 r., kiedy pojawiła się dragonia i piechota niemiecka); (b) oddziały utrzymywane zapewne tradycyjnie z dochodów królewszczyzn; (c) odziały tworzone w następstwie wezwania ludzi zobowiązanych do służby wojskowej; (d) oddziały szlacheckie. Znaczenie oddziałów tworzonych z ludności zależnej było niewielkie. Zebranie szlachty warunkowała akceptacja przez nią celu zaciągu, co uwidoczniło się w 1629 r. Książę miał jednak przekonywać kasztelana krakowskiego Jerzego Zbaraskiego, że może zebrać oprócz 1000 jazdy znaczącą liczbę szlachty[72].

Krzysztof Radziwiłł był groźny, gdy w roku 1619, szermując zarzutem zdrady ojczyzny, zbierał ludzi przeciwko Wolmarowi Farensbachowi. Tylko warunkowo mógł liczyć na czynne poparcie w 1629 r. O słabości w dniu powszednim świadczy wydarzenie, do jakiego doszło w 1621 r., kiedy idący na wojnę z Turcją Aleksander i Samuel Ogińscy zabrali ze sobą trębacza i dobosza książęcego, potem odesłali dobosza, ale zatrzymali bębny. Trębacza Samuel Ogiński obiecywał odesłać, ale

---

Jednym z wyjątków jest Andrzej Skrobowicz, który w 1625 r. służył w chorągwi „żółtej", w 1633 r. w „białej".

[70] Na to ostatnie wskazuje fakt, że w 1626 r., po wycofaniu się Krzysztofa Radziwiłła w zacisze domowe, jego oddziały przeszły pod dowództwo hetmana wielkiego Lwa Sapiehy. Oficerowie zapowiedzieli jednak, że mieć będą „pilne oko i przystojny respekt na sławę i osobę" księcia, a gdyby król przywrócił mu dowództwo, służyć będą tylko pod jego rozkazami. „Tedy my ni z kim inszym, tylko z Księciem JM pozostawać mamy". Awt. 125, nr 39, k. 65. My, pułkownicy, rotmistrze i porucznicy [...] niżej podpisani, 6 VI 1626, Onikszty.

[71] Ponadto były trzy roty piesze. J. Łukaszewicz, *Dzieje kościoła wyznania helweckiego w Litwie*, t. 1, Poznań 1842, s. 161. Miejska Biblioteka Publiczna im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu rkps 2, s. 1061. Opisanie pogrzebu pana Janusza Radziwiłła, który się w Wilnie odprawował, b.m., 1621.

[72] LMAB F 139, nr 3697. Wojstan Radawski do Jana Stanisława Sapiehy, b.m., 14 XII 1629.

„dostawszy drugiego na to miejsce", Aleksander Ogiński groził zaś spustoszeniem leżących na trasie marszu dóbr słuckich. Potrafił pisać, jak skarżył się Krzysztof Radziwiłł: „abym ja Słucka pilnował"[73].

[73] AGAD, AR, dz. V, nr 10722. Samuel Ogiński do Krzysztofa Radziwiłła, 9 III 1621, Kowno. AGAD, AR, dz. IV, nr 306. Krzysztof Radziwiłł do Jana Ogińskiego, 4 V 1621, Słuck.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

ŹRÓDŁA

Ewa Dubas–Urwanowicz

POŻEGNANIE Z DOCZESNOŚCIĄ ZYGMUNTA SZULCA, RAJCY GRODZIEŃSKIEGO

Testament Zygmunta Szulca odnaleziony został w zbiorach archiwum mińskiego[1]. Interesujący jest nie tylko ze względu na treść w nim zawartą. Wydane w ostatnich latach przez Małgorzatę Borkowską i Urszulę Augustyniak testamenty z epoki nowożytnej powstawały przeważnie w kręgach magnackich i szlacheckich[2]. W wypadku ostatniej woli Zygmunta Szulca mamy do czynienia z testamentem mieszczańskim. Ponieważ jak dotąd badania dotyczące miast i mieszczaństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego nie są intensywne, treść wspomnianego testamentu pozwala odsłonić niewielki fragment codzienności miasta litewskiego, a także zasobności i mentalności jednego z jego mieszkańców. Autor testamentu był znaczącą postacią Grodna początków XVIII w. Był on jednym z burmistrzów grodzieńskich[3] przed 1718 r. Przynależność do kościoła łacińskiego wskazuje, iż Zygmunt Szulc był prawdopodobnie burmistrzem litewskim. W styczniu 1718 r. ponownie ubiegał się o urząd burmistrzowski, w dwukrotnych wyborach uzyskiwał za każdym razem po 10 głosów, co świadczy o stałym poparciu części rady miejskiej. Przegrał jednak wówczas z Janem Majstrem, który uzyskał poparcie 27 osób spośród rady[4]. Zarówno z tym ostatnim, jak i z drugim wybranym wów-

---

[1] Nacyjanalny archiŭ Riespubliki Biełarus' w Mińsku, f. 1882, op. 1, d. 4, s. 447–450 (dalej: NARB Mińsk), Aktykacja testamentu zeszłego z tego świata szlachetnego Pana Szulca raycy grodzieńskiego szlachetnej Paniej Szulcowej i sukcesorom Jegomości służącym, 30 marca 1724 roku.

[2] U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1992; S. M. Borkowska OSB, *Dekret w niebieskim ferowany parlamencie. Wybór testamentów z XVII–XVIII wieku*, Kraków 1984.

[3] Od 1540 r., zgodnie z przywilejem, Grodno miało posiadać dwóch burmistrzów: jednego „ruskiego", a drugiego „litewskiego". Patrz: *Akty izdawajemye Archieograficzeskoju Kommissieju*, t. 7, Wilna 1874, s. 59–61.

[4] NARB Mińsk, F. 1761, op. 1, d. 5, k. 46.

czas burmistrzem grodzieńskim, Janem Kolędą, musiał pozostawać w dobrych stosunkach, ponieważ wskazuje on ich obu jako opiekunów żony i dzieci, a więc i egzekutorów postanowień testamentowych. Zygmunt Szulc należy wyraźnie do elity mieszczańskiej Grodna. Rodzina Szulców musiała być już wcześniej związana z tym miastem. Źródła odnotowują, iż Kazimierz Szulc (być może ojciec, a przynajmniej krewny Zygmunta Szulca) był w 1690 r. burmistrzem i landwójtem grodzieńskim[5].

Podobnie jak we wspomnianych zbiorach testamentów wydanych przez Małgorzatę Borkowską i Urszulę Augustyniak, „próg do wieczności", jakim była świadomość nieuchronnego zakończenia życia w obliczu śmiertelnej choroby, implikuje treść ostatniej woli Zygmunta Szulca. Problemy ducha w rozliczaniu się z doczesnością zostają silnie wplecione w kwestie sfery materialnej. Prośbom o odpuszczenie win towarzyszy troska o spłacenie długów pieniężnych. Niezmiernie interesujące wydają się dyspozycje dotyczące pogrzebu i ubioru ciała zmarłego w strój franciszkański. Symboliczne utożsamienie się z duchowością i hierarchią wartości świętego Franciszka nie przeszkadza testatorowi w dążeniu do powiadomienia o swojej śmierci całej społeczności miasta. Tym prawdopodobnie należy tłumaczyć prośbę testatora skierowaną do żony o zorganizowanie bicia w dzwony we wszystkich kościołach grodzieńskich w chwili jego śmierci. Wprawdzie Zygmunt Szulc zapewnia o marności ciała ludzkiego: „[...] ciało zaś moje grzeszne, jako z ziemi wzięte, tejże ziemi oddaję", jednak nie jest mu obojętne, gdzie zostanie pogrzebany. Poleca, aby pochowano go w krypcie, gdzie pozostawiano na wieczny spoczynek wybitnych reprezentantów mieszczaństwa grodzieńskiego. We wspomnianych testamentach szlacheckich często mamy do czynienia z dyspozycjami fundacyjnymi. Zawsze jest to swoista inwestycja w życie wieczne. W wypadku prezentowanej ostatniej woli brak dyspozycji fundacyjnych. Testator obdarza wprawdzie zakon, w kościele którego będzie złożone jego ciało, ale darowiznę traktuje jak koszty pogrzebu. Część dyspozycji dotyczy tylko spraw związanych z doczesnością. Większość z nich stanowią polecenia odnośnie do zabezpieczenia bytu materialnego małżonki testatora i jego dzieci. Podobnie jak w znanych testamentach szlacheckich, zarówno wcześniejszych, jak i późniejszych, wyznaczeni są opiekunowie — egzekutorzy dyspozycji testamentalnych. Wzruszające są słowa będące pożegnaniem ze współpracownikami — kolegami w radzie miejskiej. Testament ten jeszcze raz dowodzi, że ten typ źródła jest doskonały dla badań nad duchowością, wizją Boga, życia wiecznego, ale także problemów rodzinnych, majątkowych, zasobności testatorów, jak również wewnętrznych układów społecznych, w tym wypadku społeczności miejskiej. Układ tego testamentu mieszczańskiego nie różni się w zasadzie od znanych nam testamentów szlacheckich. Podkreślenia wymaga bardzo silne powiązanie i pomieszanie materii ziemskich z duchowymi. Testator często łączy je ze sobą, zawierając je niejednokrotnie w jednym zdaniu.

---

[5] Ibid., op. 2, d. 1, k. 69.

Aktykacja testamentu zeszłego z tego świata szlachetnego pana Szulca rajcy grodzieńskiego szlachetnej paniej Szulcowej i sukcesorom jegomości służącym, 30 marca 1724 roku

[s. 447] Na urzędzie magdeburgii miasta JKMości Grodna za sprowadzeniem wszystkich urzędników szlachetnego magistratu grodzieńskiego szlachetny Pan Zygmunt Szulc, rajca grodzieński, do domu swego jako chory za dobrą refleksją jednak testament[6] ustnie przyznał i tym swym przyznaniem stwierdziwszy, upraszał, aby był w księgi wpisany.

W imię Trójcy Przenajświętszej, Ojca, Syna i Ducha Świętego, Boga w Trójcy Świętej Jedynego wola Jego najświętsza ku wiecznej pamięci. Amen.

Zamierzone są dni żywota ludzkiego i pewnym w konsystorze niebieskim ocyrklowane zostają terminem na który każdy człowiek na ten świat rodzący się ducha, którego sobie tylko do czasu powierzonego bierze, żadnemi nie wymawiając się ekscepcyjami, niepochybnie wracać powinien.

Przeto ja, Zygmunt Szulc, burmistrz starej rady miasta JKMości Grodna, będąc na ciele moim chorobą od Pana Boga (któremu winne za to oddaję dzięki) złożony, jednak na zmysłach wszystkich moich będąc, i w zupełnym rozumie zostając, takową ostatniej woli mojej testamentową czynię dyspozycyją: naprzód, gdy Pan Najwyższy z wyroku swego którego czasu i godziny w tej mej słabości zabrać mnie z tego świata raczy duszę moją grzeszną [s. 448] w ręce Trójcy Przenajświętszej przez mękę okrutną Jezusa oddaję, suplikując do nieprzebranego miłosierdzia, aby nie podług tak wielkich grzechów moich, ale według nieskończonego miłosierdzia swego duszę moją grzeszną na wieczny przywiódł odpoczynek. Ciało zaś moje grzeszne jako z ziemi wzięte, tejże ziemi oddaję, które aby przez miłą małżonkę moją panią Joannę Masłowską Zygmuntową Szulcową porządkiem obrzędów kościoła chrześcijańskiego katolickiego w kościele ww. oo. bernardyndów konwentu grodzieńskiego w sklepie syndykowskim pochowane było. Na który to kościół i za duszę moją leguję ww. oo. bernardynom za pochowanie wapna palonego solanek czterysta, tymże ichmościom księżom bernardynom winny dług tynfów sześćset sześćdziesiąt i sześć i szostaków dwa należący wypłacić miła małżonka moja powinna będzie, także za duszę moją miłej małżonki obliguję, aby pamiętając na oną, podług woli i dyspozycyi swojej na dzwonienie na mnie według przemożenia swego do wszystkich kościołów ordynowała i na inne apparencyje do pogrzebu należące tejże małżonce mojej sumieniem obligując zlecam, obliguję, zatym tejże małżonki mej miłej, aby w sukience Franciszka świętego pochowane było ciało moje grzeszne i w dalszy czas aby nie przepominała duszy mojej. Ratione zaś ubogiej substacyjej mojej sum pieniężnych, tak na zastawy, jako i na karty danych, z tą miłą małżonką moją spolnie zahorowanych wiele się tej summy podług osobliwego regestru mego znajdować może, to wszystko mojej miłej małżonce z dziatkami w równy podział leguję. Place zaś przeze mnie z miłą małżonką nabyte (jako o tym prawa wieczyste z innymi dokumentami obszerniej rzecz w sobie wyrażają), tak zabudowane, jako i niezabudowane dzieciom moim in minorennitate zostawującym Tomaszowi i Mariannie Szulcom w równy dział z po-

[6] Dalej słowo nieczytelne.

łową ruchomości wszelkiej, złota, srebra, klejnotów, cyny, miedzi i sum pieniężnych leguję i zapisuję. Pani Tekli Zielepuszance Michałowej Szarkowskiej srebro jako jej własne ma miła małżonka moja bez ukrzywdzenia oddać, tym testamentem moim obliguję. Ratione innych długów, tak ordynuję:

[s. 449] Pawłowi Pawłowiczowi, aby żona moja wypłaciła złotych 150. Upraszam szlachetnemu panu Janowi Rozumowiczowi co cegłami i wapno nabrał, winne za to pieniądze daruję, i żona moja o to upominać się nie ma. Na różne zaś dokumenta w wypłaceniu w zdaniu kredy[torom] miłej małżonki mojej zdając się na sumienie onej zlecam, mając na tym, że nie zechce duszy mojej obciążać. Zatym, co jaśnie wielmożnemu jegomości panu Nowosielskiemu kasztelanowi nowogródzkiemu[7] należy podług porachowania się i danej summy czterdzieści cztery tysiące cegieł, które aby małżonka moja miła za upominaniem się im by oddała ratione soli, której jest beczek trzydzieści dwie, beczkę po tynfów 22 mianując, za którą uczyni summy tynfów 704, i te do dyspozycyjej tejże małżonki mojej miłej na wypłacenie wszelkich długów ordynuję. W kramie zaś towary sukienne i materialne oraz wina w sklepach będące tak popłacone, jak i nie zapłacone jegomości panu Hoffczanowi miła małżonka moja satisfakcyją w tym uczynić powinna będzie, i co komu gdzie należało oddać obliguję.

Zaczym kończąc mój testament, żegnam cały magistrat grodzieński, przepraszając każdego z osobna, ile któremu za życia mego jako człowiek będący na świecie uraził, aby mi odpuścić raczyli, i też wszystkim wzajemnie odpuszczam.

Przy tym żegnam miłą małżonkę moją, dzieci moje, wszystkich burmistrzów, rajców, ławników, pisarzów, sąsiad upraszając pokornie, aby na duszę moją grzeszną w modlitwach swych pamiętali i przed Majestatem Boskim nie przepominali, i w tym też moją wolą testamentową obliguję miłą małżonkę moją pod surowym sądem Boskim, aby dzieci z nią spłodzone nie byli ukrzywdzeni, którym za opiekunów po Panu Najwyższym obieram wielmożnego jegomości Dobrogosta Kazimierza Bouffała, pisarza grodzieńskiego powiatu grodzieńskiego, tudzież szlachetnych panów Jana Rozumowicza[8], Michała Kolędę i Jana Majstra[9], rajców, upraszając, aby we wszystkim małżonce mojej miłej jako dziatkom dopomagali, i do krzywdy nie dopuszczali. Do której to ostatniej woli mojej testamentowej ręką się moją własną podpisawszy.

Pisan w Grodnie roku 1724, 30 marca.

---

[7] Nowosielski Antoni Karol h. Ślepowron, kasztelan nowogrodzki, nominowany 7 XI 1709 r. „po śmierci Obuchowicza", zmarł w 1726 r. Patrz: J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386–1795*, Kraków 1885, s. 121; *Urzędnicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 224.

[8] NARB Mińsk, f. 1761, op. 1, d. 5, k. 46: Jan Kazimierz Rozumowicz, radny grodzieński, kandydat na burmistrza w wyborach 23 I 1718 r.

[9] Ibid., k. 46: Michał Kolęda (Kolenda) i Jan Majster, burmistrzowie grodzieńscy wybrani na ten urząd 28 I 1718 r., w drugich wyborach.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Anna Filipczak–Kocur

LISTY JAKUBA SOBIESKIEGO Z 1735 R.

W czasie kwerendy w Archiwum Polityki Zagranicznej Rosyjskiego Imperium[1] w Moskwie natknęłam się na kilka listów Jakuba Sobieskiego z 1735 r., które wydają się być z różnych powodów interesujące. Chociaż dotyczą jego spraw rodzinnych i majątkowych, świadczą pośrednio o poważnym uzależnieniu Rzeczypospolitej od Imperium Rosyjskiego. Jako wstęp do tej korespondencji niezbędne wydają się pewne wyjaśnienia. 29 X 1734 r. Jakub Sobieski wyjechał na stałe z Oławy do rodzinnej Żółkwi. Jego życie dobiegało końca, zmarł bowiem 19 XII 1737 r. Los nie oszczędził mu i tu kłopotów. W styczniu 1735 r. zmarła jego najmłodsza córka Maria Klementyna, przeżywszy zaledwie 33 lata. Została pochowana w Rzymie, w bazylice św. Piotra. Była żoną Jakuba Stuarta, pretendenta do tronu angielskiego. Urodziła dwu synów: Karola Edwarda (Młodszy Pretendent, 1720–1788) i Henryka Benedykta (1725–1807). Ten drugi poświęcił się stanowi duchownemu. Pierwszy natomiast w niedalekiej przyszłości (1745 r.) odegrał jeszcze pewną historyczną rolę. Próbował wywołać powstanie w celu przywrócenia władzy Stuartów. Jego wysiłki zakończyły się klęską 16 IV 1746 r. pod Culloden[2]. To zostało już jego dziadkowi oszczędzone. Jakub zapewne myślał o innej przyszłości dla swoich wnuków. Chciał, aby wrócili do Polski i z tego powodu starał się o indygenat dla nich, prosząc o protekcję carycę Annę[3]. Indygenatu nigdy nie otrzymali, a zatem i prawa do dziedziczenia dóbr Sobieskich, które przeszły na własność Radziwiłłów[4].

Drugi wątek zamieszczonej korespondencji stanowią problemy finansowe Jakuba, związane z obciążeniem kontrybucjami wojskowymi Nowego Dworu, czyli Tiegenhoff (Tiegenhof) w ekonomii malborskiej. Dobra te zostały zniszczone i obciążone kontrybucjami wojskowymi w wyniku akcji wojsk rosyjskich pod dowództwem feldmarszałka Burkharda Münnicha w 1734 r. W tym czasie miało również

---

[1] Archiw Wnieszniej Politiki Rossijskoj Impierii (dalej: AWPRI), f. 79, nr 1, 1735/4.
[2] S. Grzybowski, *Pretendenci i górale. Z dziejów unii szkocko–angielskiej*, Warszawa 1971, s. 213–240.
[3] Anna, ur. w 1693 r. panowała w latach 1730–1740.
[4] S. Grzybowski, Maria Klementyna (1701–1735) [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 20, (dalej: PSB), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 4–5.

miejsce oblężenie Gdańska[5], który opowiedział się po stronie Stanisława Leszczyńskiego, o czym wspomina w swoich listach Jakub Sobieski.

Żółkiew 1 marca 1735

Najjaśniejsza i Wielowładna Imperatorowo Państw Rosyjskich, Pani Moja Miłościwa

Z wielką nieśmiałością odważam się do tryumfującego szczęśliwie tronu Waszej Imperatorskiej Mości i wesołemi słynącego dziełami panowania, donieść fatalną dla mnie śmierć Klementyny Królowej Jej Mości angielskiej[6], córki mojej sercem najukochańszej i wiekami nieodżałowanej, która 18 January[7] z wyroków Pana Boga, z tym się rozstała światem. Mnie tylko szczególną strapionemu ojcu zostawiwszy konsolacyją dwóch synów a serdecznie najukochańszych wnuków moich[8], z których protekcyjej Waszej Imperatorskiej Mości oddając, suplikuję pokornie, aby przez Wielowładną Majestatu Waszej Imperatorskiej Mości Pani Mojej Miłościwej interpozycyją w Koronie Polskiej otrzymać mogli indygenat na pierwszym sejmie. O co gorąco upraszając Waszą Imperatorską Mość, dufam tedy dobroczynnemu sercu Waszej Imperatorskiej Mości, że z wrodzonej klemencyjej swojej Pańskiej mieć będzie nade mną stroskanym ojcem kompasyją, a Najjaśniejszym wnukom moim, swojej Wielowładnej nie odmówi protekcyji, do której przy najgłębszym schyleniu się do Majestatu Waszej Imperatorskiej Mości rzucam siebie i pozostałe sieroty, będąc z niestającą, chyba równą z życiem ekspresyją.

Najjaśniejszej Waszej Imperatorskiej Mości Pani Mojej Miłościwej najobligowańszy i najniższy sługa i spowinowacony Jakub Ludwik Królewicz.

Żółkiew 1 marca 1735

Ekscelencyjo

Jako zawsze znam Waszą Ekscelencyją łaskawego na siebie, tak rozumiem, że i w teraźniejszym ciężkim żalu moim po nieodżałowanej stracie Najjaśniejszej Klementyny Królowej Jej Mości angielskiej, naukochańszej córki mojej, znajdę nieodmiennego, tak w kompasji nad śmiercią jedynej pupili serca mego, jako w oddaniu inkludowanego listu Najjaśniejszej Imperatorowej Jej Mości, której chciej Wasza Ekscelencyjo przypominać często mnie i pozostałe Najjaśniejsze wnuki moje, protekcyji Wielmożnej tej Monarchinii. Upraszam także Waszą Ekscelencyję, aby przez powtórne ochronne listy i libertacje Imperatorowej Jej Mości Pani Mojej Miłościwej mogły być dobra moje libertowane od egzakcyji wojska rosyjskiego w Polszcze będącego, za co Ją prócz dawniejszych znać się będę do świżych obligacyji, będąc z partykularną estymacyją Waszej Ekscelencyji.

Szczyrze z serca życzliwy i uniżony sługa Jakub Ludwik Królewicz.

---

[5] E. Cieślak, *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, Gdańsk 1986, s. 51–84.
[6] Maria Klementyna żona Jakuba Stuarta Starszego Pretendenta.
[7] S. Grzybowski w PSB, t. 20, s. 4 podaje 17 stycznia jako datę zgonu.
[8] Karol Edward i Henryk Benedykt.

Żółkiew 9 marca 1735

Najjaśniejsza i Wielowładna Imperatorowo Państw Rosyjskich Pani Moja Miłościwa

Nie mogę opuścić okazyji przez jadącego księcia Jego Mości Oboleńskiego[9], przez którego nie rekomendowałbym się coraz większej a nieustającej łasce i protekcji Waszej Imperatorskiej Mości Pani Mojej Miłościwej, której mie na zawsze oddając, łączę z nieustającą, chyba równą z życiem ekspresją, żem jest z najgłębszym respektem Najjaśniejszej Waszej Imperatorskiej Mości Pani Mojej Miłościwej najobligowańszy, najniższy sługa i spowinowacony Jakub Ludwik Królewicz.

[dopisek]

Śmiem łasce Twojej Pańskiej rekomendować Książęcia JM Oboleńskiego prawdziwie życzliwego WM i mnie w wielu okazyjach przychylnego a przez to godnego respektu i promocyji W[aszej] Imperatorskiej Mości.

A Julkiev le 29 de Juillet 1735

Votre Excellence

Je me flatte de la bonté de Votre Excellence, qu'Elle ne prendra pas en mauvaise part, si j'ose de l'incommoder derechef par les présentes, et peut-être plusieurs fois, qu'il agréera. Mais ayant toute ma confiance à la faveur de Votre Excellence, dont Elle m'a déjà donné des marques particulières, en me procurant de Sa Majesté Impériale les libertations pour mes biens et pour la quelle j'ai toute sorte d'obligation. Je suis contraint de rendre part à Votre Excellence que mes biens de Tiegenhoff quoiqu'ils ont été tenus libres de tous les impôts et exactions tandis que Dantzig a été assiegé, pour à cette heure sont obligés de rendre déjà par quelques mois tant d'argent, que les pauvres sujets reduits à l'extrémité d'une ruine entière ne seront plus dans l'état de pouvoir contribuer comme ils ont fait jusqu'ici. Ayant donc les libertations de Sa Majesté Impériale en vertu des quelles j'aurais cru d'avoir infailliblement libres mes biens. Et outre cela ayant toujours le bénéfice d'être hors de la qualité de la sujetion à contribuer. Je prends la liberté de suplier très humblement Votre Excellence de me vouloir obtenir de Sa Majesté Impériale le renouvellement des libertations déjà une fois gracieusement données, selon lesquelles mes biens universellement à l'avenir puissent être conservés libres, et franchis de toutes les exactions. Je proteste d'avoir toujours tout l'égard possible pour la faveur que Votre Excellence m'en daignera à temoigner, et d'être à jamais avec une estime continuelle et toute particulière.

De Votre Excellence le très affectionné et très humble serviteur Jacques Louis Prince Royal de Royaume de Pologne.

---

[9] Nie wiadomo, o którego z wielu Oboleńskich chodzi.

Tłumaczenie powyższego listu francuskiego:

Żółkiew 29 lipca 1735

Wasza Ekscelencjo

Pochlebiam sobie, że Wasza Ekscelencja w dobroci swej nie weźmie mi za złe, że ośmielam się Ją tym listem ponownie, a być może [jeszcze] wielokrotnie inkomodować i zaakceptuje [to]. Jednakże pokładając całą mą ufność w łasce Waszej Ekscelencji, której to dała mi już szczególne oznaki, zapewniając mi u Jej Imperatorskiej Mości zwolnienie z podatków w moich dobrach, za com jest Jej wielce zobowiązany, jestem zmuszony donieść Waszej Ekscelencji, że moje dobra w Tiegenhoff, aczkolwiek wolne od wszystkich podatków i świadczeń, podczas gdy Gdańsk był oblężony, na tę porę są obowiązane zwrócić już w kilka miesięcy tyle pieniędzy, że biedni poddani doprowadzeni do ostatecznej ruiny nie będą już w stanie i w mocy płacić tyle podatków, ile dotychczas. Mając więc zwolnienie z podatków od Jej Imperatorskiej Mości, na mocy którego mniemałem, że dobra moje są bez wątpienia wolne, a ponadto mając zawsze przywilej być wyłączonym z obowiązku płacenia podatków, pozwalam sobie prosić bardzo pokornie Waszą Ekscelencję, aby zechciała uzyskać dla mnie u Jej Imperatorskiej Mości odnowienie zwolnienia z podatków, które było mi już łaskawie przyznane, zgodnie z którym dobra moje w przyszłości mogłyby być całkowicie zachowane i wolne od wszelakich świadczeń. Uroczyście zapewniam, że zawsze będę miał w szczególnym względzie łaskę, jaką zechcesz mi w tej materii wyświadczyć i że na zawsze pozostanę z nieustającym szacunkiem.

Waszej Ekscelencji bardzo oddany i bardzo uniżony sługa Jakub Ludwik Królewicz Królestwa Polskiego

Żółkiew 30 lipca 1735

Najjaśniejsza i Wielowładna Imperatorowo Państw Rosyjskich, Pani Moja Miłościwa

Dobroczynna łaska i ochrona Waszej Imperatorskiej Mości dotąd nad dobrami memi, nie tylko w niewygasłej zostaje u mnie pamięci, lecz i do nieustającej przy powinnym podziękowaniu pociąga obligacyji. Mając wielką ufność, że i w dalszych okazyjach ile przy teraźniejszej odmianie komendy, kiedy książę Hessen–Homburg[10] oddala się z tych krajów, który dla mnie z łaski Waszej Imperatorskiej Mości dosyć był dyskretnym, znajdę i dalej nieodmienny respekt na dobra moje, osobliwie na ekonomię tiegenhofską, która nie wiem z jakiej racyji (ponieważ jak z początku, tak i teraz nie mieszam się do interesów Rzeczypospolitej) nieznośnymi obciążona kontrybucyjami. Więc suplikuję do Majestatu Waszej Imperatorskiej Mości dać tej ekonomijej jako i innym dobrom moim osobliwą protekcyję swoją.

[10] Książę Hessen–Homburg dowodził wraz z hr. von Weisbach korpusem wojsk rosyjskich w 1735 r. w województwach wołyńskim, bełskim, ruskim i podolskim. Chronił dobra Sobieskich przed rabunkiem i zniszczeniem przez wojsko, AWPRI, F. 80, nr 225, 232.

Za co ja, póki żyć będę nie przestanę wołać do Majestatu Boskiego o długoletnie zdrowie i szczęśliwe panowanie. Czego jak serdecznie życzę, tak jestem Najjaśniejszej Waszej Imperatorskiej Mości Pani mojej Miłościwej najobligowańszy, najniższy sługa i spowinowacony Jakub Ludwik Królewicz P[olski].

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Michał Kopczyński

SUBSIDIUM CHARITATIVUM 1662 R. UCHWAŁA I WYKONANIE

> Pogłównego nie życzę z tych racji, z których pierwszemu byłem zawsze *contrarius*: bom w nim widział *dedecus* z porównania wolnych *capitum cum servilibus*; widziałem *periculum*, bo nas policzyć narody mogą; widziałem wszelkie oszukiwanie, bo jedni dali, drudzy nie.
>
> Krzysztof Grzymułtowski 1667 r.[1]

Rejestry pogłównego generalnego za lata 1662–1676 należą do nielicznych źródeł umożliwiających oszacowanie zaludnienia Korony w okresie staropolskim[2]. Liczba opracowań opartych na tym źródle nie dorównuje jednak pracom eksploatującym inne źródła skarbowe powstałe w Rzeczypospolitej. Pogłówne traktowano jako źródło ciekawe, ale obciążone dużymi i trudnymi do oceny brakami. Już Roman Rybarski zauważył, że wpływy z tego podatku, kurczące się wraz z każdym kolejnym poborem, mają się nijak do oczekiwanej liczby ludności. Trudno sobie bowiem wyobrazić, by w latach bezpośrednio po potopie szwedzkim Rzeczpospolita, a w każdym razie jej centralne dzielnice, miały więcej mieszkańców niż kilkanaście lat później[3]. Jak dotąd, jedynie raz rejestry pogłównego posłużyły jako podstawa do oszacowania ludności całej Korony[4]. Rezultaty tej odważnej próby, choć do dziś cytowane[5], stały się obiektem krytyki, a jej autorowi zarzucano zaniżenie liczby ludności przynajmniej o 17%[6]. Rejestry pogłównego okazały się ciekawym materiałem dla badań nad strukturą społeczną Rzeczypospolitej (odsetek szlachty) oraz rodziną staropolską[7].

---

[1] R. Rybarski, *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III Sobieskiego*, Warszawa 1939, s. 194.
[2] Najbardziej entuzjastyczną ocenę wartości rejestrów pogłównego dał J. Kleczyński, *Pogłówne generalne i oparte na niem popisy ludności*, Kraków 1893.
[3] Zob. uwagi R. Rybarskiego, *Skarb...*, s. 191.
[4] E. Vielrose, *Ludność Polski od X do XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", t. 5, 1957.
[5] Świadczy o tym zamieszczenie ich w *Historii Polski w liczbach*, red. A. Jezierski, z. 1, *Terytorium i ludność*, Warszawa 1990, s. 20.
[6] I. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1975, s. 196.
[7] Zob. L. Polaszewski, *Szlachta Wielkopolski na podstawie rejestrów pogłównego z lat*

Rozpatrzymy niektóre okoliczności uchwalenia tego podatku oraz wartość źródłową rejestrów. W odróżnieniu od poprzednich badaczy tego ostatniego zagadnienia nie będziemy porównywać kwot wpływających do skarbu, lecz spróbujemy przyjrzeć się w skali lokalnej sposobom, w jaki zaniżano wymiar podatku bądź wprost unikano jego płacenia.

Uchwała

„Rok 1661 zaczynam, który był wszystkiego złego Królestwa Polskiego początkiem" — zapisał w swym pamiętniku Jakub Łoś[8]. Wśród klęsk, jakie ów rok przyniósł Rzeczypospolitej, pamiętnikarz podkreślał plany elekcji *vivente rege* inspirowane przez „Megierę piekielną", czyli Ludwikę Marię[9]. Drugim godnym wspomnienia wydarzeniem było zawiązanie konfederacji nieopłaconego wojska: koronnego, pod nazwą Związku Święconego, i litewskiego, zwanego przez samych konfederatów Związkiem Braterskim. Konfederacje były reakcją na posunięcia pary królewskiej i zbyt opieszałe działania w kierunku uregulowania należności wojsku.

„Toż dopiero na sejmie o zapłacie i podatkowaniu myśleć poczęto niewczas, że potem i drugiego roku sejm składać musiano, na którym dopiero dwoje podymnego, pogłówne jedno, szatański albo bardziej pogański i tyrański podatek wymyślono, komisyją we Lwowie złożono, kędy na dwanaście milionów zwieziono pieniędzy"[10]. Oburzenie pamiętnikarza na pogłówne ma charakter szczególny, wszak ani słowem nie wspomniał on o uchwalonych jeszcze na sejmie 1661 r. 50 poborach[11]. Znacznie spokojniej podchodził do pogłównego inny wojskowy pamiętnikarz, Mikołaj Jemiołowski, aktywny uczestnik Związku Święconego. Dopiero pod rokiem 1673 dał upust niezadowoleniu, pisząc: „pierwszy to był za wieku mego podatku przykład, który się potem kilka razy intymował i mnie się samemu tego tknąć dostało. [...] Nazwano ten podatek pomoc miłosna, aleć nie miła była"[12].

Podatek pogłówny nie był w Rzeczypospolitej nowością. Po raz pierwszy nałożony został w roku 1498, a później w latach 1520 i 1590[13]. Za każdym razem

---

1673–1676 [w:] Społeczeństwo staropolskie, red. A. Wyczański, t. 3, Warszawa 1983; A. Laszuk, *Szlachta w województwie krakowskim w świetle rejestrów pogłównego z 1662 roku*, „Przegląd Historyczny", t. 79, 1988; M. Kopczyński, *Szlachta województw chełmińskiego i pomorskiego w świetle rejestrów pogłównego generalnego z 1662 roku. Próba analizy liczbowej* [w:] *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI–XX wieku. Przemiany struktur wewnętrznych*, red. J. Dygdała, Toruń 1993; P. Koral, *Rodzina szlachecka w województwie sieradzkim i ziemi wieluńskiej w świetle rejestrów pogłównego z 1673 r.*, „Przegląd Historyczny", t. 86, 1995.

[8] *Pamiętniki Łosia towarzysza chorągwi pancernej Wład. margrabi Myszkowskiego*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1858, s. 70.

[9] Ibid., s. 72.

[10] Ibid., s. 73 n.

[11] R. Rybarski, *Skarb...*, s. 360 n.

[12] *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego, towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa bielskiego*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1850, s. 229. W 1662 r. Jemiołowski nie płacił tego podatku osobiście, ponieważ żołnierze byli z niego zwolnieni pod warunkiem potrącenia równowartości stawki z żołdu. W 1673 r. sam był poborcą.

[13] S. Weymann, *Pierwsze ustawy pogłównego generalnego w Polsce (rok 1498, 1520) na tle ówczesnego systemu podatkowego*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych", t. 18, 1956; J. Senkowski, *Uniwersał poboru pogłównego z 1590 roku*, „Kwartalnik Historii

pogłówne uchwalano jako podatek wyjątkowy. W 1498 r. obawiano się odwetowego najazdu tureckiego po wyprawie suczawskiej. W 1520 r. powodem była wojna z Zakonem Krzyżackim i inkursje tatarskie w województwie ruskim, w 1590 r. groźba wojny z Turcją. W połowie XVII stulecia wzrost obciążenia skarbu na rzecz wojska zmuszał do podwyższania podatków. Te zaś, w wyniku zniszczeń wojennych okresu chmielnicczyzny i Potopu, przynosiły coraz mniejszy dochód. Sejmiki musiały więc uciekać się do nowych rodzajów obciążeń, wśród których najistotniejsze znaczenie miały różne odmiany pogłównego[14]. Precedensem były postanowienia instruktarzu poboru łanowego, który znał również opodatkowanie osobiste, stosowane wobec osób nie kwalifikujących się do opłat z tytułu posiadanej ziemi (np. komornicy na roli).

Decydujące znaczenie miały jednak wydarzenia w wojsku. W maju 1661 r. wymówiło ono posłuszeństwo regimentarzowi Wilczkowskiemu i wysłało na sejm deputację z żądaniem uregulowania żołdu. W końcu czerwca 1661 r. wojskowi zawiązali konfederację z Samuelem Świderskim jako marszałkiem. Jedenastego września w ślady wojska koronnego poszło litewskie, powołując do życia *nexus fraternus* z Kazimierzem Żeromskim na czele[15]. Wedle obliczeń izby poselskiej, która uzyskała wgląd w komputy, zaległość wobec armii wynosić miała 6 mln zł, podczas gdy podskarbi utrzymywał, że sięga ona kolosalnej sumy 32 mln. Według obliczeń Jana Wimmera, udokumentowane długi wobec wojska koronnego wynosiły ponad 24 mln zł, podczas gdy należność wobec wojska litewskiego sięgała co najmniej — jak oblicza Andrzej Rachuba — 15,5 mln zł[16].

Opieszałość posłów i powolne zbieranie pieniędzy z 50 podymnych zmusiły króla do zwołania kolejnego sejmu na 20 II 1662 r. Tym razem przedmiotem obrad miała być wyłącznie sprawa opłacenia wojsk. Faktycznie jednak kwestia uśmierzenia konfederacji miała i drugie dno, zaspokojenie bowiem żądań wojska mogło ułatwić przeciągnięcie go na stronę dworu i umożliwić siłowe rozwiązanie kwestii elekcji.

Przebieg sejmu, w tym dyskusja nad pogłównym i zasady instruktarza, były już kilkakrotnie omawiane, co zwalnia nas z obowiązku ich przedstawienia[17]. Wspomnijmy tylko, że główną zaletę podatku upatrywano w możliwości szybkiego poboru i wysokiej, choć bliżej nieokreślonej sumie, jaką miał przynieść. Przynajmniej w świetle deklaracji uczestników dyskusji, źródła niechęci do pogłównego tkwiły w fakcie obciążenia nim szlachty i złamania w ten sposób podstawy przywileju, jakim była wolność od podatków[18]. Przekonanie to odzwierciedla konsty-

---

Kultury Materialnej", t. 18, 1970.

[14] R. Rybarski, *Skarb...*, s. 173 nn.

[15] O Związku Święconym J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965, s. 131 nn.; A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599–1665*, Warszawa 1963, s. 445 nn. Dzieje Związku Braterskiego omówił A. Rachuba, *Konfederacja kmicicowska i Związek Braterski wojska litewskiego*, Warszawa 1989.

[16] J. Wimmer, *Wojsko polskie...*, s. 135, A. Rachuba, *Konfederacja...*, s. 248 n.

[17] S. Ochmann, *Sejmy z lat 1661–1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977; H. Karbownik, *Obciążenia stanu duchownego w Polsce na rzecz państwa. Od połowy XVII w. do 1795 r.*, Lublin 1984, s. 49 nn.; R. Rybarski, *Skarb...*, s. 180 n.; J. Kleczyński, *Pogłówne...*, passim.

[18] R. Rybarski, *Skarb...*, s. 194.

tucja sejmowa z 1662 r. „Chcąc woyskom dobrze zasłużonym dostateczną obmyślić zapłatę, do niezwyczayney Stany Rzeczyposp[olitej] skłonili się kontrybucyi, ktorey na potym względem stanu duchownego y szlacheckiego proponować nie będziemy, y ieśliby od kogo proponowana była, Stany Rzeczyposp[olitej] na nie pozwolić nie będą powinne"[19].

Argumenty o fundamentalnej niezgodności pogłównego z przywilejami szlacheckimi w dyskusji sejmowej ścierały się z racjami podkreślającymi nadzwyczajne tarapaty, w jakich znalazło się państwo w obliczu wojny z Rosją i strajku armii. Próbą kompromisu, utrzymanego w duchu instruktarza z 1520 r., była wypowiedź podkomorzego krzemienieckiego Stefana Ledóchowskiego. Proponował on, aby plebeje płacili pogłówne, „a pan i szlachcic niech da miasto pogłównego po talerze od łana, który ma sto łanów, niech da sto talarów i tak dali *pro quantitate facultatum et substantiae cuiusvis*, czeladź jednak dworska służebna *subssit* pogłówne ma"[20]. Zgodnie z tym i innymi podobnymi głosami wyłoniona przez izbę komisja oparła swą pracę właśnie na instruktarzu z 1520 r.

Owocem jej pracy był — nie omawiany dotąd w literaturze — projekt instruktarza, którego kopia zachowała się wśród relacji gdańskiego obserwatora sejmu[21]. „Podarunek ojczyźnie od wszystkich stanów" — jak głosi jego tytuł — otwierali król i królowa, którzy mieli wnieść do skarbu odpowiednio 2000 i 1000 zł, stawki najwyższe, jakie w instruktarzu tym występują. Dalej wymieniano kolejne urzędy w porządku znanym z taryf z lat 1520 i 1590. Już Józef Kleczyński zaobserwował, że obciążenia zastosowane w instruktarzach z 1590 i 1662 r. były najczęściej prostymi wielokrotnościami obciążeń z roku 1520. W 1590 r. większość stawek z 1520 r. przemnożono przez 2, podczas gdy w 1662 r. zastosowano mnożnik 6[22]. Zasadnicza różnica pomiędzy trzema instruktarzami polegała na innym ujmowaniu opodatkowania szlachty. W 1520 r. nakazano szlachcie płacić po 1 zł od posiadanej wsi, w 1590 po 8 zł, o ile szlachcic posiadał więcej jak 10 kmieci, po 7 zł, jeśli posiadał ich od 7 do 10 itd. Omawiany projekt zakładał rozwiązanie podobne jak w 1520 r., tzn. obciążenie zależne od liczby posiadanych łanów. Zamiast 1 talara od łana, jak proponował Ledóchowski, wyznaczono stawkę 16 gr, zaznaczając przy tym, że łan opodatkowany rozumieć należy zgodnie z konstytucją o poborze łanowym z 1629 r. Odwołanie się do tej właśnie konstytucji obciążało dzierżawców królewszczyzn, którzy musieli płacić również za łany chłopskie przyłączone niedawno do folwarków tak jak za łany nadal użytkowane przez chłopów. Od obowiązku tego zwolniono szlachtę w dobrach ziemskich. Przywołanie konstytucji z 1629 r. pozwalało uniknąć rozciągnięcia tego przepisu także na dobra ziemskie, jak to miało miejsce w instruktarzu łanowego w 1628 r.[23] Propo-

---

[19] Assekuracja kontrybucyi na teraźnieyszym Seymie uchwaloney [w:] Volumina legum (dalej: VL), t. 4, s. 850, Petersburg 1859–1860.

[20] AP w Gdańsku, Recesy Stanów Zachodnio–Pruskich 300.29/153, k. 255. Analogiczne rozwiązanie w 1520 r., zob. *Corpus Iuris Polonici*, t. 3, nr 241, pkt 118.

[21] AP w Gdańsku, Akta stanów Prus Królewskich, 300.29/153, k. 236 nn. Mieszana komisja senacko–poselska została wyłoniona 30 marca. Ledóchowski wypowiadał się w izbie już po jej powołaniu, zob. S. Ochmann, *Sejmy...*, s. 215.

[22] J. Kleczyński, *Pogłówne...*, s. 6.

[23] VL, t. 3, s. 589, 626. „Toż się ma rozumieć o rolach kmieci szlacheckich, któreby na folwark

zycja komisji nie przetrwała dyskusji sejmowej. W ostatecznej wersji taryfy zastosowano obciążenie od tytułu szlacheckiego w wysokości 3 zł, z ulgami dla szlachty uboższej. Tak więc ostatecznie zdecydowano się odejść od zasady nieopodatkowania szlachty w sposób bezpośredni, której przestrzegano zarówno w 1520, jak i w 1590 r.[24]

Rekompensatą za przyjęcie wersji najbardziej niekorzystnej z punktu widzenia ideologicznego była redukcja stawek. Zmniejszono zarówno obciążenie szlachty, jak i kmieci. Stawkę od tych ostatnich zredukowano z 1,5 zł do 1 zł. W sposób istotny zróżnicowano stawki płacone przez urzędników ziemskich. Jeśli projekt dla większości urzędów operował jednolitym obciążeniem w wysokości 18 zł[25], to ostateczny instruktarz wprowadzał rozróżnienia. Znacznie ulżono urzędnikom grodzkim, zmniejszając podatek z 45 do 12–18 zł. Porównanie projektu i ostatecznego instruktarza prowadzi do wniosku, że izba kierowała się bardziej kalkulacją niż argumentami ideologicznymi. Na obniżeniu stawek najwięcej skorzystała z jednej strony szlachta najuboższa, a z drugiej bogata[26]. Wyrazem niechęci szlacheckiego gminu do „starszych braci" była odmowa pofolgowania najwyższym urzędnikom, którzy mieli ostatecznie zapłacić tyle, ile przewidywał projekt, tzn. 300 (wojewodowie) i 150 zł (kasztelanowie). Dodatkowo izba nakazała urzędnikom wnosić opłaty nie tylko od piastowanego urzędu, ale i *a titulo nobilitatis*, czego nie przewidywał projekt[27].

Największym zmianom w stosunku do projektu uległy jednak stawki dygnitarzy kościelnych. W projekcie bowiem stawki z 1520 r. dla wojewodów i kasztelanów przemnożono przez 6, podczas gdy stawki dla biskupów pozostały niezmienione, a opatom odjęto nawet 10 zł. Gdy zaczęto czytać w izbie instruktarz, protest szlachty był tak mocny, że duchowni, popierający dotąd pogłówne, zagrozili odmową płacenia, powołując się na konieczność uzyskania zgody Rzymu[28]. Ich postępowanie wywołało gwałtowne protesty i stało się przyczyną powtarzanych wielokrotnie podejrzeń, że duchowni zamierzają w ogóle uniknąć podatku. Spór, przedstawiany w diariuszu jako konflikt o pryncypia, czyli nietworzenie na przy-

---

były obrócone" — fragment instruktarza z 1628 r., który wykreślono w roku 1629.

[24] W kwestii tej projekt nie był konsekwentny. Z jednej strony zakładał odejście od opodatkowania osobistego osób głównych, z drugiej jednak nakazywał żonom płacenie połowy stawki mężowskiej, a dzieciom liczącym ponad 10 lat uiszczanie stawki „tak jako inne osoby stanu szlacheckiego wyżej położone". AP w Gdańsku, Akta stanów Prus Królewskich, 300/29.153, k. 239v. Gdyby zasadę tę zastosować konsekwentnie, obciążenia byłyby niezwykle ciężkie.

[25] Jedynie podkomorzowie mieli płacić zawrotną kwotę 100 zł, którą ostatecznie obniżono do 36, a w ziemiach do 20.

[26] Szlachcic posiadający 10 łanów chłopskich, mający żonę i 1 dziecko (tego typu rodziny występują w rejestrach często), wedle ostatecznej wersji instruktarza płacić winien 6 zł; wg projektu uiściłby 5,20 zł od siebwsie, 2,25 zł od żony i 5,20 zł od dziecka. Dla szlachty ubogiej zysk polegał na zmniejszeniu obciążenia podstawowego od głowy oraz zaliczeniu dzieci do członków rodziny płacących zmniejszoną stawkę, a nie jej pełny wymiar, jak chciał projekt.

[27] „A ktokolwiek z urzędu swego albo *titulo dignitatis* ten podarunek odda, ten już z osoby swojej do oddania jego niepowinien", AP w Gdańsku, Akta Stanów Prus Królewskich 300.29/153, k. 239.

[28] Nastąpiło to 21 kwietnia, podczas gdy instruktarz zaczęto czytać już 4 IV, S. Ochmann, *Sejmy*..., s. 225; Rybarski, *Skarb*..., s. 181.

szłość precedensu pozwalającego obciążyć kler, miał faktyczne podłoże w wysokości obciążeń. Jest przy tym zastanawiające, że diariusze sejmowe, tak obficie opisujące popisy oratorskie, są bardzo oszczędne w opisie przebiegu sporu o konkretne wysokości obciążeń.

Wykonanie

Wymuszając na posłach uchwalenie pogłównego, dwór liczył na szybkie uzyskanie znacznej sumy pieniędzy. Szafarze mieli wyliczyć się z wyników egzakcji na Trybunale Skarbowym 17 lipca[29]. Sejmiki relacyjne zwołano na od 17 maja (województwo krakowskie i ziemia zakroczymska) do 5 czerwca (ziemia halicka). Jedynie egzulanckie województwa bracławskie i czernihowskie zebrać się miały późno, bo 3 lipca. Sejmik generalny Prus Królewskich, którego reprezentanci długo nie chcieli słyszeć o pogłównym, król zwołał specjalnym uniwersałem na 31 maja do Torunia[30]. Szybkie zwołanie sejmików stało się przyczyną sporego zamieszania, kancelaria bowiem nie zdążyła na czas rozesłać drukowanych konstytucji, a nie wszyscy posłowie mogli czekać w Warszawie na ich przygotowanie. W sumie więc wybranie podatku uległo opóźnieniu, choć, relatywnie rzecz biorąc, tempo poboru było rekordowe w porównaniu z normalnym trybem.

Sejmiki posejmowe do podatku pogłównego odniosły się ze zrozumieniem[31]. Spodziewano się jednocześnie, „że ten podatek nowy y niesłychaną sumę przynieść może"[32]. Jeżeli protestowano, to z obawy, iż duchowni bądź szlachta z innych województw mogą odmówić płacenia podatku[33]. Szlachta halicka nakazała egzaktorom zebrane pieniądze przechowywać w górnym zamku i nie wydawać do chwili wniesienia należności przez duchownych oraz wiadomości, że do skarbu wpłynęły już pieniądze z innych województw[34]. Sejmikujący w Wiszni wpisali do instrukcji zalecenie, by „jednak podatku tego *charitativi susidii* IMPP *exactorowie urge instanter* nie ma, aż deklaracja przez uniwersały IMPP sądowych trybunału *fisci*, że wszystkie województwa główniejsze od głów szlacheckich płacą to *subsidium charitativum* zajdzie"[35].

Do pryncypialnego sporu doszło jedynie w Prusach Królewskich, za sprawą sprzeciwu miast. Stały one na stanowisku, że pogłówne jest sprzeczne z prawami

---

[29] Sejm zakończył obrady 1 V 1662 r.
[30] Deklaracye seymikow relationum, VL, t. 4, s. 877.
[31] Laudum sejmiku łomżyńskiego z 24 V 1662, Biblioteka PAN Kraków 8331, Teki Pawińskiego 14, sejmiku ziemi dobrzyńskiej 22 VI 1662, PAN Kraków 8321, k. 14, laudum halickie 5 VI 1662, pkt 1, *Akta grodzkie i ziemskie*, t. 24, nr 116, s. 192, rkps laudum sejmiku wiszeńskiego, 22 V 1662, ibid., t. 21, nr 185.
[32] Laudum sejmiku łuckiego, 16 VI 1662, *Archiw Jugo–Zapadnoj Rossii*, Seria 2, t. 2, nr 24.
[33] W tym duchu utrzymane były lauda sejmików posejmowych, laudum proszowickie 22 VI 1662, gdzie protestowano przeciw niechętnemu stosunkowi do podatku miast pruskich, *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 3, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1959, s. 71, podobne choć ogólniejsze zastrzeżenia zob. laudum zatorskie 22 V 1662, ibid., s. 68; halickie 5 VI 1662, *Akta grodzkie i ziemskie*, t. 24, nr 116, radziejowskie 22 VI 1662, *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1888, nr 44; laudum wiszeńskie 22 V 1662, *Akta grodzkie i ziemskie*, t. 21, nr 185, pkt 22.
[34] Laudum halickie 7 VII 1662, *Akta grodzkie i ziemskie*, t. 24, nr 117, pkt 4.
[35] Laudum wiszeńskie 5 VI 1662, *Akta grodzkie i ziemskie*, t. 24, nr 116, pkt 5.

i zwyczajami prowincji. Początkowo pogląd miast był zgodny z opinią szlachty chełmińskiej, która podczas sejmiku kowalewskiego 28 V 1662 r. domagała się rezygnacji z pogłównego w Prusach, przynajmniej do czasu całkowitej egzekucji dawnych uchwał podatkowych. Już jednak 3 dni później szlachta zebrana na relacyjnym generale w Toruniu, w tym i chełmińska, uznała pogłówne za podatek w ówczesnej sytuacji konieczny. Proponowano jedynie korektury w instruktarzu, aby dostosować go do realiów pruskich. Na placu boju przeciwko pogłównemu pozostały miasta. Zebrana w odrębnym kole szlachta podjęła uchwałę o poborze pogłównego w dobrach królewskich, szlacheckich, duchownych i w małych miastach. Wielkim miastom pozwolono na wybór formy podatku. Małe miasta, nie znalazłszy poparcia w pruskich metropoliach, uległy naciskowi szlachty i pod groźbą egzekucji wojskowej musiały wpuścić egzaktorów w swe mury[36]. Pryncypialny ten spór nie opóźnił egzekucji podatku. Sporządzanie popisów rozpoczęto jeszcze przed ostatecznym uchwaleniem pogłównego przez sejmik. Rejestr parafii garckiej w powiecie tczewskim spisano już w początkach czerwca[37]. Prace nad popisami były w pełnym toku w lipcu. W innych województwach prace nad poborem przebiegały mniej więcej w tym samym czasie.

Instruktarz nakazywał sporządzenie list podatników przez duchownych parafialnych, przekazanie poborcom, którzy na ich podstawie, uwierzytelnionej przysięgami podatników, mieli zebrać pieniądze i przekazać je do skarbu[38]. Obmyślenie szczegółów spoczęło na sejmikach. Sejmik halicki nakazał więc, by spisy katolików sporządzali delegaci biskupów wspólnie z posesorami. Co do osób wyznania greckokatolickiego postanowiono wysłać delegację do episkopa lwowskiego, aby wyznaczył osoby duchowne do „popisowania osób *ritus graeci*". Dopiero gdyby ten się ociągał, spisu dokonać miał posesor, a zaprzysiąc go mógł przez sługę w powiatowym trybunale skarbowym[39]. Niekiedy zastrzegano, że duchowni w chwili sporządzenia spisu winni mieć przy sobie osoby świeckie, najlepiej stanu szlacheckiego[40]. Precyzując sposób przeprowadzania spisu ludności, szlachta halicka nakazywała, by w rejestrach „położywszy *principaliter* gospodarza, położą *reliquos per numerum*, a stan szlachecki i osoby duchowne religii greckiej, tak z dóbr królewskich jako i ziemskich [...] *distingować per species* z tym dokładem, iż tam gdzie parafia kościoła katolickiego odległa i *certo* o parafiey nic *constat*, aby popi

---

[36] S. Achremczyk, *Życie polityczne Prus Królewskich i Warmii w latach 1660–1703*, Olsztyn 1991, s. 196 nn.

[37] Np. Rudno starosty kościerzyńskiego opisano 9 czerwca — AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK) I\147, k. 41; a Szpęgawsk w parafii starogardziej 4 czerwca — ASK I\147, k. 44).

[38] VL, t. 5, s. 182 (instruktarz z 1673 r., jednobrzmiący w stosunku do instruktarza z roku 1662. Tryb poboru i obowiązki duchownych w trakcie sporządzania spisu omawia H. Karbownik, *Obciążenia...*, s. 83 nn.

[39] Laudum halickie 5 VI 1662, laudum kolejnego sejmiku — 7 VII 1662 r. — dowodzą, że episkop zawiódł i trzeba było przedłużyć termin zbierania podatku o dodatkowe dwa tygodnie, *Akta grodzkie i ziemskie*, t. 5, nr 117, pkt 2. Do episkopów łuckiego i włodzimierskiego zwraca się sejmik łucki 16 VI 1662, *Archiw Jugo–Zapadnoj Rossii*, seria 2, t. 2, nr 24.

[40] Laudum łomżyńskie 17 VII 1662, PAN Kraków 8331, k. 201. Rejestry z województwa pomorskiego, zachowane w AGAD, ASK I/147 dowodzą, że zasady tej często przestrzegano, choć świadkami bywali zwykle plebejusze.

z przysięgłymi popisywali i z podpisem swoim poprzysiągali"[41]. Spisy te duchowni winni oddać do grodu, żeby poborcy mogli na ich podstawie ściągnąć należności. Ci ostatni sporządzali ostateczne rejestry dla skarbu, które miały bardziej lakoniczny charakter od pierwowzoru. W konsekwencji większość spisów, którymi dysponujemy, wymienia z imienia i nazwiska jedynie szlachtę, pozostałe osoby podając zbiorczo, dzieląc jedynie, *per species* służbę w gospodarstwach domowych szlachty. Wyjątek stanowią spisy mieszkańców wsi województwa pomorskiego i Żuław Malborskich, części Podlasia oraz fragmenty spisów mazowieckich i drobne części rejestrów z województwa sandomierskiego, gdzie zachowały się popisy sporządzane przez duchownych.

Pobór podatku napotykał także na przeszkody obiektywne. Już podczas precyzowania zasad poboru szlachta zgromadzona na sejmiku sieradzkim i lubelskim, sygnalizowała, że wobec panującej w niektórych wsiach zarazy, pobór będzie niemożliwy[42]. Innego rodzaju trudność obiektywną przedstawia protestacja złożona 23 V 1663 r. w grodzie łuckim przez działającego w imieniu biskupa łuckiego kanonika Mikołaja Siestrzewitowskiego. Przeoczenia w spisie tłumaczył następująco: „a to z tey miary, że kraj tuteczny wołyński rzadkie ma kościoły, nawet i te co przed tym z fundatiey pobożnych ludziey stały, po tym zaś przez incursje kozackie, moskiewskie i tatarskie w popiół i ruiny obrócone tak dalece, iż w dziesięciu i piętnastu milach żadnego kościoła i kapłana nie znajduję, a co trochę zostało plebany, te nie mają pewnych i ograniczonych parochianów, jako są w Polsce i Xsięstwie mazowieckim, bo tam z dziesięcin kościołowi należących dochodzą liczby ludzi swoich plebani. A tu dziesięciny mianowane nie są *in usu*"[43]. Inny wariant tego samego problemu znalazł odbicie w laudum sejmiku średzkiego z 1673 r. (drugi pobór pogłównego), który domagał się obciążenia podatkiem luźnych z miast, i sejmiku łomżyńskiego, żądającego opodatkowania, a więc i spisania, wszystkich zbiegów ukrywających się w puszczy łomżyńskiej i ostrołęckiej[44].

Innego typu przeszkodą przy wybieraniu pieniędzy mogło być niewydawanie ich przez niektórych właścicieli dóbr liczących, że spodziewane wysokie dochody z pogłównego uśmierzą pretensje wojska i uda się jakoś podatku uniknąć. Tak w każdym razie postępowano w odniesieniu do 50 poborów uchwalonych w 1661 r. Piszą o tym w manifestacji z 16 III 1663 r. komisarze lwowscy, prowadzący rozrachunki z wojskiem: „są województwa i ziemie", które nie rozliczywszy się z 50 poborów, „dawszy się uwieść płonnym udaniem, że pogłówne 5 mln uczyniło, które połowy tego nie doniesie y że tu pieniądze dla woyska zwiezione, na insze potrzeby obrócono"[45].

---

[41] Laudum halickie 7 VII 1662, *Akta grodzkie i ziemskie*, t. 24, nr 117, pkt 3.
[42] Laudum lubelskie z 5 VI 1662, PAN Kraków 8324, k. 242, ponownie laudum z 11 IX 1662, ibid., k. 252, laudum sejmiku średzkiego z 22 I 1663, B. Czart. rkps 1774, k. 350, laudum łomżyńskie z 17 VII 1662, PAN Kraków 8324, k. 201, laudum sejmiku sieradzkiego 19 V 1662, AGAD, Księgi sieradzkie grodzkie relationum, t. 35, k. 126 v.
[43] Wypis z ksiąg grodzkich zamku łuckiego 23 V 1664, AGAD, ASK I/71, k. 501.
[44] Laudum średzkie 15 III 1674, PAN Kraków 8331, k. 479, laudum łomżyńskie 24 IV 1673, ibid., k. 363.
[45] Manifestacja Commissiey Lwowskiey, Biblioteka Jagiellońska 116, k. 1–6.

Nie ułatwiały terminowego przekazania do skarbu wpływów z podatku także przemarsze wojsk i rozliczanie się poborców z indywidualnymi chorągwiami przebywającymi w okolicy[46]. Dochodzą do tego jeszcze indywidualne nieszczęśliwe przypadki, takie jak bliżej nieznana wpadka Macieja Grabi, poborcy lubelskiego w 1662 r. Z laudów sejmiku lubelskiego z lat 1663 i 1666 dowiadujemy się, że ów nieszczęsny poborca rozliczał się bezpośrednio z wojskiem[47]. W 1665 r. sejmik żądał, by podskarbi od pechowego „wielce ukrzywdzonego pana Grabi", który „wypłacił się substancją swoją" nie dociekał restujących jeszcze 500 zł. W sumie więc jeszcze w 1668 r. poborcy rozliczali się z kwot, które w założeniu miały być do Lwowa zwiezione w całości najpóźniej w sierpniu 1662 r.[48]

Perypetie, które miały miejsce przy poborze pogłównego, nakazują zachowanie wyjątkowej ostrożności przy korzystaniu z rejestrów. Trudności w ich analizie wynikają bowiem nie tylko z tego, że ustawowo pominięto w nich dzieci do lat 10 i osoby niesamodzielne, nie mogące zarobić na utrzymanie, ale i z tego, że starano się podatku uniknąć, a i nie wszędzie było łatwo sporządzić dokładne rejestry.

Spróbujmy ocenić, jak przedstawiała się skuteczność poboru. Dla województwa lubelskiego posiadamy 3 rejestry z lat 1662, 1674 i 1676[49]. Porównując sumy wpłacone do skarbu, kwota wniesiona w 1662 r. z województwa wraz z ziemią łukowską była wyższa o 24% od kwoty z 1674 r. i o 37% od wpłaty z 1676 r. Zaznaczmy, że w 1673 r., dla którego brakuje rejestrów, wniesiono do skarbu 94% kwoty z 1662 r. Pominięcia znacznej liczby osób wynikać mogły zarówno z opuszczania przez autorów popisów całych wsi lub ich części, jak i zaniżania liczby mieszkańców.

Przyjrzyjmy się temu drugiemu zjawisku. Porównanie rejestrów województwa lubelskiego z lat 1674 i 1676 pozwoliło zidentyfikować 485 wsi uwzględnionych

---

[46] Laudum łomżyńskie z 24 V 1662 i z 17 VII 1662, laudum lubelskie z 11 IX 1663, PAN Kraków 8324, Teki Pawińskiego 7, k. 256 oraz proszowickie z 24 VI 1673, *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, wyd. A. Przyboś, t. 3, Wrocław 1959, s. 452.

[47] Decyzją z 11 IX 1663 r. poborca miał wypłacić z retent, podatków z Lublina i jurydyk chorągwi „pana lubelskiego" (być może Jana Tarły?) zawrotną kwotę 25 tys. zł. PAN Kraków rkps 8324, k. 256. Rachunki sejmowe z 1664 r. (ASK II/58, rozliczenie pogłównego k. 56v nn) wskazują, że poborca przekazał dragonii wojewody bełskiego (Dymitr Wiśniowiecki) ponad 14 tys. zł, czego jednak nie udokumentował. Laudum sejmikowe z 15 IX 1665 r. wspomina o Macieju Grabi, jako już nieżyjącym i wyznacza 3 tys. zł żonie i synowi za zasługi zmarłego. Z kolei w instrukcji dla posłów z 3 II 1666 r. szlachta domagała się, by podskarbi odstąpił od wynoszącej 500 zł wierzytelności obciążającej spadkobierców poborcy. Jednocześnie winą za manko obciążono bliżej nieokreślonego pana Tarnowskiego, który miał sumę tę zagarąć *nulla pretextu*. PAN Kraków rkps 8324, odpowiednio: k. 256, 264, 282. Brakujące blisko 500 zł zostało wpłacone do skarbu w 1672 r. ASK II/62 (rozliczenia z retent podatkowych, k. 9v nn).

[48] Zob. Manuał podatków nałożonych w 1662 r., AGAD, ASK I/148, k. 270 nn. Za niektórych poborców rachunki ze skarbem czynili spadkobiercy, np. za Samuela Twardowskiego poborcę poznańskiego czy wspomnianego już Macieja Grabię. Z ziemi lwowskiej w 1668 r. restowało jeszcze 761 zł, bowiem „*in absentia* JMci sklep, gdzie pieniądze złożone były otwarli komisarze" pod naciskiem wojska.

[49] 1662 — ASK I/149, 1674 — ASK I/162, 1676 — ASK I/71 oraz *Źródła dziejowe*, t. 15, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno–statystycznym, Małopolska*, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1886, s. 1a–50a.

w obu spisach. Różnica w zaludnieniu wsi między oboma przekrojami wynosi od 268 osób na korzyść spisu z roku 1676 do 367 osób na korzyść spisu wcześniejszego. Zaledwie w 13 przypadkach (2,7% ogółu wsi) liczba mieszkańców nie uległa zmianie, co dowodzi, że spisy rzeczywiście sporządzano za każdym razem. Przeciętna bezwzględna różnica w zaludnieniu wsi między obu spisami jest jednak niewielka, wynosi 30 osób, przy medianie równej 15 i dominancie 4. Wysoka średnia arytmetyczna jest myląca. Środkowe 50% przypadków przypada bowiem między 6 a 36 osobami. Zestawienie obu spisów potwierdza wniosek o mniej dokładnej rejestracji ludności w 1676 r. W 68% wsi (331 wobec 141) zaludnienie w 1674 r. było wyższe niż w 1676. Co więcej, środkowe 50% wsi z większą liczbą ludności w 1674 r. mieści się w grupie między 8 a 75 osobami, podczas gdy we wsiach liczniej zamieszkanych w przekroju późniejszym wartości te wynoszą tylko 5 i 29.

Zaobserwowane różnice spowodowane były przede wszystkim płynnością ludności plebejskiej. Szlachtę notowano dokładniej, choćby z tego względu, że w odniesieniu do niej spisy mają charakter nominatywny. Na 255 wsi w spisach lubelskich z lat 1674 i 1676 taką samą liczbę szlachty w obu przekrojach spotykamy w 44 (17,3% ogółu). W 80 (31,4%) odnotowano więcej szlachty w 1676 r., a w 131 więcej szlachty w 1674 r. Bezwzględna różnica w liczbie szlachty między obu spisami jest niewielka i wynosi 3 osoby, przy medianie równej 2 i dominancie 1. Generalnie rzecz biorąc, w spisach późniejszych, wskutek mniej dokładnego odnotowywania plebejuszy, odsetek szlachty w populacji jest zawyżony.

Porównanie spisów z lat 1662 i 1674 jest utrudnione z uwagi na fakt, że znaczna część zachowanego spisu z tego pierwszego roku pozbawiona jest informacji o liczbie osób i wysokości wpłacanych kwot. Dotyczy to 1/3 województwa, w której podatek wybierał wspomniany pechowy poborca. Z przekrojem z 1674 r. porównywalnych jest tylko 235 miejscowości. Największa różnica na korzyść spisu późniejszego wynosi 651 osób, a najwyższa na korzyść spisu z 1662 r. osób 836. Jedynie w jednym przypadku liczby są identyczne. Przeciętna absolutna różnica w liczbie ludności między obu przekrojami wynosi 71 osób, przy medianie 31 i dominancie 11. Znów średnia arytmetyczna jest myląca, z uwagi na przypadki skrajne, ale mediana przekracza dwukrotnie medianę różnic między przekrojami 1674 i 1676, a dominanta nawet trzykrotnie. Jednak i teraz różnice w liczebności szlachty nie są aż tak wielkie. Średnia arytmetyczna różnic absolutnych wynosi 5,4, przy medianie 3. Wniosek o znacznie lepszym odnotowywaniu szlachty potwierdza się więc i przy porównaniu tych dwóch przekrojów czasowych.

Sporządzający rejestry pogłównego nie mieli obowiązku zapisywania osób ustawowo zwolnionych od podatku. Nic więc dziwnego, że często próbowano ich po prostu oszukać. Najczęściej stosowana metoda polegała zapewne na podawaniu zaniżonego wieku dzieci.

Ciekawych, choć fragmentarycznych danych na ten temat dostarczają spisy ludności z województwa pomorskiego z 1662 r. Zaznaczmy, że zachowały się one w formie popisów sporządzanych przez proboszczów z wyszczególnieniem wszystkich mieszkańców. Poborca (a w każdym razie inna ręka niż autorów spisów) podsumowywał tak sporządzony rejestr, wyliczając sumę podatku.

Nic nie wskazuje, by któryś z pruskich proboszczów starał się uwiarygodnić dane przez weryfikację podanego przez zainteresowanych wieku na podstawie metryki. Nie było to zresztą możliwe wobec krótkich terminów, w jakich sporządzano spisy, a ponadto prawdziwość danych potwierdzała przysięga i często dwaj przedstawiciele gromady[50]. W efekcie większość proboszczów oceniała wiek dzieci jedynie w przybliżeniu. Przykładem może być parafia lubiewska w powiecie świeckim, gdzie wyliczono zaledwie 10 dzieci powyżej 10 roku życia zamieszkujących w rodzinnych domach wśród 299 zarejestrowanych mieszkańców wsi. Dziewięć z nich odnajdujemy w liczącej 98 mieszkańców wsi Klonowo, za której zgodne z rzeczywistością spisanie ręczył sumieniem urzędnik Wojciech Janowski. W pozostałych 3 wsiach, na 201 mieszkańców, był jakoby tylko jeden syn w wieku ponad 10 lat. Warto zwrócić uwagę na fakt, że Janowski mieszkał właśnie w Klonowie. Z pewnością ma to związek z całkowitym brakiem dzieci w pozostałych wsiach. Ukrywanie dzieci nie było jedynie domeną plebejuszy. Zjawisko to wyraźnie widać i w spisanych rodzinach szlacheckich. W lubelskich rodzinach szlachty posesjonackiej przeciętna liczba dzieci w wieku ponad 10 lat wahała się, zależnie od roku, między 0,4 a 0,5 na gospodarstwo domowe. W Prusach Królewskich sięgała 0,9, natomiast w województwach południowo–wschodnich (bełskie, powiat krzemieniecki województwa wołyńskiego) wynosiła zaledwie 0,3–0,4. Zestawienie tych danych z obliczeniami dla ziemi wieluńskiej w końcu XVIII w. (0,7 dzieci w wieku ponad 10 lat) prowadzi do konkluzji, że w rejestrach pogłównego każdorazowo zaniżano liczbę[51]. Wiedziała o tym szlachta chełmińska, która w instrukcji dla posłów na pruski sejmik generalny zapisała „a że się wiele ludzi, gdy popisywano od pogłównego uchroniło, tedy upraszać będą IMPP posłowie JMXsiędza biskupa chełmińskiego, aby wszyscy księża plebani jednego dnia przez się lub przez substituty swoje ludzi wszystkich po wsiach, po miastach popisali i do grodu podali”[52].

---

[50] Przykładowo, zeznanie w rodzaju „Jakub Ciecierski pod sumieniem zeznawam” było standardem w parafii świekotowskiej powiatu świeckiego, dwóch z gromady dobierał sobie m.in. proboszcz trąbski i komendarz kłodawski w powiecie tczewskim, Bernard Starzeński. ASK I\147, k. 272, k. 30 nn.

[51] Różnica ta przybiera na znaczeniu, gdy weźmiemy pod uwagę, że w XVIII w. znaczna część dzieci (chłopców) przebywała poza domem, w szkołach. Zjawisko to w XVII w., zwłaszcza na terenach południowo–wschodnich, musiało mieć mniejszy zakres, szerzej na ten temat M. Kopczyński, *Rodzinne gniazdo? — mieszkańcy szlacheckich dworów w XVII i XVIII w.*, referat wygłoszony na konferencji *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w społecznościach dawnej Polski (X–XX wiek)*. Pomijanie dzieci jest też cechą charakterystyczną pogłównego angielskiego z 1377 r. W 10 parafiach Londynu na 305 par małżeńskich w rodzinach kupieckich przypadało zaledwie 7 dzieci w wieku ponad 14 lat, S. L. Thrupp, *The merchant class of medieval London (1300–1500)*, Ann Arbor 1962, s. 49.

[52] Instrukcja z 18 VIII 1662 (a więc po sporządzeniu popisów), AP w Gdańsku, Akta Stanów Prus Królewskich 300.29/154, k. 121. Ucieczki przed podatkiem były zjawiskiem nagminnym. Samuel Pepys wspominał kolegę z urzędu admiralicji, który uciekł z Londynu na czas poboru podatku w 1667 r. „only to save his being taxed to the poll bill”. Sam Pepys w 1660 r. cieszył się, że został zapisany w rejestrze jako *gentlemana* nie *esquire*; „I'm not bound to discover myself” — zapisał w pamiętniku. Zob. S. Cooper, *Household form and composition in King's Lynn: a reconstruction based on the poll taxes of 1689–1702* [w:] *Surveying the people*, Oxford 1992, s. 208.

Wątpliwości proboszczów sporządzających pomorskie rejestry co do wieku pewnych osób świadczą tyleż o sumienności duchownych, co i o intensywności prób uniknięcia podatku. Niekiedy duchowni na piśmie dawali wyraz swym rozterkom, zapisując wiek bądź określając konkretne dzieci jako małe. Zapisków tego rodzaju w spisach pruskich jest kilkadziesiąt. Zapisywano nie tylko dzieci w wieku 11 czy 12 lat, a więc blisko ustawowej granicy, ale także dzieci w sposób zdawałoby się oczywisty nie podlegające podatkowi. W parafii jeżewskiej wielebny Prokopiusz Skąpski w trzech kolejnych wsiach zanotował dzieci dziewięcioletnie. W Kursztynie, w powiecie tczewskim, miejscowy duchowny odnotował dziecko sześcioletnie, a w Januszewie dwójkę „dzieci u piersi"[53].

Ostateczny wymiar podatku bywał różny, tzn. niekiedy podatnicy musieli uiścić złotówkę za nieletnie dziecko, niekiedy zaś omijała ich ta powinność. Analiza rejestru pokazuje, że poborca nie miał jasnej metody postępowania. Z zasady pobierał opłatę od czeladzi chłopskiej, liczącej mniej aniżeli 10 lat, chyba że proboszcz użył szczególnie silnych argumentów[54]. Jest to zrozumiałe w świetle instruktarza, który nacisk kładł przede wszystkim na możliwości zarobienia podatnika na opłacenie podatku. Zdarzają się jednak wyjątki. „Mały chłopiec" pracujący u ogrodnika w Januszowie (w starostwie gniewskim) podatku nie zapłacił. Zapłaciła natomiast „dziewka mała sierota Marianna Walterowna" ze Strolenka w powiecie świeckim.

W powiecie tczewskim wystąpiły trudne do zrozumienia różnice. Dostrzec wprawdzie można działanie zasady nieopodatkowania małych dzieci w domach rodzicielskich, ale jednocześnie w Lignowach obłożono podatkiem wszystkie dzieci określone przez księdza jako małe. We wszystkich powiatach od podatku zwalniano natomiast dzieci karmione piersią, których 7 znalazło się w rejestrach województwa pomorskiego. Ich umieszczenie w spisach wydaje się całkiem pozbawione sensu: być może zadecydowała tu wola spisujących księży. Większość wątpliwości co do wieku dotyczyło dzieci plebejskich. Jedynie w dwóch wypadkach wspomniano w tym kontekście o dzieciach szlachty i w obu poborca odstąpił od wymierzenia podatku[55].

Nieprecyzyjność instruktarza pogłównego — pozwalającego na zwolnienia nie tylko dzieci, ale i niedołężnych starców — powodowała, że w rejestrach niekiedy wymienia się ludzi starych z podaniem wieku, a decyzję o ich opodatkowaniu bądź zwolnieniu pozostawia się poborcom. Na zapiski takie natrafiliśmy w rejestrach pomorskich sześciokrotnie. W Prusach podano 3 razy 80 lat i 3 razy lat 90. Zdaniem poborców, osiemdziesięciolatkowie winni uiścić opłaty. Zwolniono natomiast z opłat mieszkańców dziewięćdziesięcioletnich: kołodzieja ze Skrzeszewa i ogrodnika z Borkowa. Ten ostatni był dodatkowo żebrakiem. Mniej szczęścia miał dziewięćdziesięcioletni Jan Laudet z Montaw, który podatek zapłacił. Nie istniały zatem jasno sprecyzowane reguły.

---

[53] ASK I/52, k. 212 nn.

[54] Na Podlasiu — wg dr Anny Laszuk — wiek dzieci wymieniano niekiedy w parafii Tykocin i Trzcianne. Wątpliwości poborcy były rozstrzygane jednoznacznie na niekorzyść małoletnich.

[55] ASK I/147, k. 25 oraz 3–letni Jakub w Piasecznie w powiecie tczewskim ASK, I/147, k. 69.

Podsumowując garść uwag, można powiedzieć, że dawni Polacy niechętnie uchwalali podatki i jeszcze bardziej opornie wywiązywali się z ciężarów wobec fiskusa. Podobnie było i w innych państwach. Niekiedy do sumień podatników docierano zapowiedziami drakońskich kar[56]. Niezależnie jednak od kar, nawet dobrze zorganizowane państwa nie radziły sobie z systemem wymierzania podatków (często i obecnie). Szwedzki badacz Nils Friberg na przykładzie jednej parafii z prowincji Dalarna dowiódł, że podatku pogłównego w latach siedemdziesiątych XVII w. unikało ok. 25–35% osób zobowiązanych do uiszczania świadczeń. A działo się to w kraju charakteryzującym się ścisłą kontrolą nad poddanymi, i to przy obowiązku wpisywania do rejestru także osób zwolnionych z powodu wieku lub złej sytuacji materialnej[57].

[56] Konfiskaty mienia w piętnastowiecznej Florencji, wcielenie do wojska za podawanie fałszywych danych, ścięcie za fałszowanie rejestru w czternastowiecznych Chinach. O Florencji: D. Herlichy, Ch. Klapisch–Zuber, *Tuscans and their families. A study of Florentine catastro 1427*, Yale 1985, s. 14; o Chinach: J. D. Willigan, W. A. Lynch, *Sources and methods of historical demography*, New York 1982, s. 80 n.

[57] N. Friberg, *Om mantalskrivningen i Grangärde 1650–1750. En källkritisk studie*, „Ymer", 1956, s. 15.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Małgorzata Kośka

DOKUMENTY DOTYCZĄCE PAŁACU PRZY KRAKOWSKIM PRZEDMIEŚCIU I INNYCH WARSZAWSKICH POSIADŁOŚCI NIEŚWIESKIEJ LINII RADZIWIŁŁÓW W AKTACH PROKURATORII GENERALNEJ KRÓLESTWA POLSKIEGO

Prokuratoria Generalna Królestwa Polskiego została utworzona na mocy postanowienia cesarza Aleksandra I z 29 IX/11 X 1816 r. Jej zadaniem była reprezentacja prawna i obrona interesów majątkowych skarbu publicznego i instytucji związanych z rządem Królestwa Polskiego[1]. Od 1818 r. Prokuratoria zajmowała się sprawą zakupu posiadłości Radziwiłłów w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu na rezydencję dla namiestnika Królestwa Polskiego. Z inicjatywą transakcji wystąpił cesarz Aleksander I, który zainteresował się możliwością nabycia mocno zadłużonego pałacu od Stefanii Radziwiłłówny, córki Dominika, zmarłego w 1813 r. W imieniu nieletniej księżniczki działali prawnie ustanowieni opiekunowie, tzw. Opieka Radziwiłłowska, którą tworzyli Mikołaj Nowosilcow, Ksawery Drucki–Lubecki i Andrzej Walenty Radziwiłł.

Ostateczny akt sprzedaży został podpisany 8 XI 1825 r. przez plenipotenta Opieki Radziwiłłowskiej, podsędka bialskiego Antoniego Dzieszuka i radcę Prokuratorii, dra praw Ignacego Paschalskiego. Antoni Dzieszuk przekazał do Prokuratorii 101 numerowanych dokumentów potwierdzających prawo własności rodu Radziwiłłów do pałacu i jurydyk. Jeden egzemplarz ich sumariusza trafił do akt Prokuratorii, drugi do Archiwum Radziwiłłów.

W 1916 r. przedstawiciel Niemieckiego Zarządu Okupacyjnego, Adolf Warschauer, zarządził wyłączanie z akt Prokuratorii Generalnej, przechowywanych w Archiwum Skarbowym, tzw. aneksów — dokumentów przedkładanych w sprawach, a niekiedy z różnych względów nie zwróconych przez Prokuratorię po zakończeniu postępowania wyjaśniającego. Prawdopodobnie wówczas dokumenty radziwiłłowskie zostały przemieszane, a następnie zszyte w dwa tomy (dobór

[1] Na temat Prokuratorii Generalnej i jej akt zob. K. Morawska i T. Morawski [w:] *Archiwum Główne Akt Dawnych. Przewodnik po zasobie*, t. 2, *Epoka porozbiorowa*, Warszawa 1998, s. 311–313 (tamże literatura).

dokumentów w tomach wydaje się całkowicie przypadkowy). Do zbioru włączono przy tym 10 dokumentów nie ujętych w sumariuszu, dotyczących głównie sprawy sprzedaży pałacu rządowi Królestwa Polskiego w 1825 r.

Niewielka część ogromnego w okresie międzywojennym zespołu Prokuratorii Generalnej (szacowanego na 240 tys. tomów) przetrwała II wojnę światową w forcie Sokolnickiego na Żoliborzu. Wśród szczęśliwie ocalonych znalazły się również tomy aneksów radziwiłłowskich[2]. Są one cennym, a nie wyzyskanym w nauce[3] zbiorem dokumentów, uzupełniającym zawartość Archiwum Radziwiłłów[4] przechowywanego w AGAD.

Publikowany tu sumariusz z 1825 r.[5], uzupełniony wykazem dokumentów dołączonych w późniejszym czasie (łącznie 111 pozycji), opisuje oryginały oraz wypisy — głównie z protokołów urzędu radzieckiego miasta Starej Warszawy, z akt grodzkich warszawskich i radomskich oraz konsystorza generalnego warszawskiego.

Sumariusz dokumentów do dziedzictwa Pałacu Radziwiłłowskiego w Warszawie przy ulicy Krakowskiej sytuowanego, służących

1. 23 IX 1573
Anna, królewna polska, nadaje Maciejowi Rogalskiemu, sztafierowi[6] swemu, sztukę ogrodu swego folwarkowego warszawskiego na ulicy Świętokrzyskiej przeciw stajniom królewskim, tak jak ogród mansjonarski podle leżący idzie, aż do dróżki, która dzieli tenże ogród z ogrodem Świętokrzyskim. [Oryginał].

2. 15 XII 1579
Stefan król polski nadanie to utwierdza na pergaminie. [Oryginał].

3. 29 XII 1662
Na żądanie J.O.X. Bogusława Radziwiłły [s][7] koniuszego W.X.L. z jednej a XX karmelitów warszawskich z drugiej strony ograniczenie placu Warszawskiego przez ławników Miasta Starej Warszawy spełnione i do akt radzieckich podane.

---

[2] Zob. J. Karwasińska, *Aneksy Prokuratorii Generalnej* [w:] *Straty bibliotek i archiwów warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 2, *Archiwa porozbiorowe i najnowsze*, Warszawa 1956, s. 54–69 i tejże wstęp do niepublikowanego spisu aneksów Prokuratorii Generalnej sporządzonego w AGAD w 1950 r.

[3] Z. Bania i T. Jaroszewski w monografii *Pałac Rady Ministrów*, Warszawa 1980, w informacji na temat źródeł do dziejów pałacu nie wspominają o dokumentach z Prokuratorii Generalnej.

[4] W AGAD, Dz. XVIII AR, gromadzącym dokumenty posiadłości miejskich Radziwiłłów pod numerami 357–369, znajdują się akta pałacu przy Krakowskim Przedmieściu i jurydyk radziwiłłowskich, a Dział V AR „listy domów obcych" zawiera korespondencję oficjalistów i dzierżawców (głównie z okresu, kiedy w XVIII w. pałac był wynajmowany na przedstawienia teatralne, operowe, reduty i pokazy).

[5] Za pomoc w trakcie opracowywania sumariusza składam podziękowania kolegom z AGAD: Jarosławowi Zawadzkiemu i Michałowi Kuleckiemu.

[6] Sztafier (stafier) — prawdopodobnie od włoskiego staffieri — lokaj.

[7] Bogusław Radziwiłł (1620–1669), s. Janusza i Elżbiety Zofii, c. elektora brandenburskiego. Wystąpienie miało związek ze sprawą Bogusława Radziwiłła z Ortemusem o pożyczki pod zastaw placów warszawskich.

4. 16 III 1673
Stefan z Wielkiej Chrzęstowy Wierzbowski[8] biskup poznański pałac swój w Warszawie przy ulicy Krakowskiej [Krakowskim Przedmieściu] sytuowany J.O.X. Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi[9] ordynatowi przedawszy i donację z Urzędu Miasta Starej Warszawy zeznawszy, takową donację wraz z intromisją do akt czerskich przez oblatę podaje, oryginał w aktach Urzędu Miejskiego Starej Warszawy złożywszy.

5. 28 II 1674
Stanisław Herakliusz Lubomirski[10] marszałek i Zofia Lubomirska, z domu hrabianka Bnin[11], cztery części pałacu niegdyś Jerzego [Sebastiana] na Wiśniczu i Jarosławiu hrabiego Lubomirskiego[12] w Warszawie przy ulicy Krakowskiej [Krakowskim Przedmieściu], obok kościoła oo. Karmelitów sytuowanego na siebie przypadające jako to część jedną z głowy Hieronima Augustyna Lubomirskiego[13], drugą z głowy Aleksandra [Michała] Lubomirskiego[14], trzecią z głowy Felicjana Kazimierza i Krystyny Potockich[15] nabyte, czwartą zaś z działu między współsukcesorami fortuny po ojcu pozostałej na siebie spadłą J.O.X. Michałowi [Kazimierzowi] Radziwiłłowi za sumę 20 000 złp przedając, donację w aktach Miasta Starej Warszawy [...] zeznaje.

6. 24 XII 1674
Akt urzędowej intromisji na rzecz księcia Michała [Kazimierza] Radziwiłła odbytej zeznany, z aktów Miasta Starej Warszawy zrobiony.

7. 28 II 1674
Akt donacji i razem intromisji do pałacu jak wyżej nabytego z akt Miasta Starej Warszawy.

8. 22 IX 1682
Barbara ze Szczekarzowic Tarłówna[16], po Jerzym [Sebastianie] Lubomirskim marszałku koronnym pozostała wdowa, części pałacu warszawskiego prawem

---

[8] Stefan Wierzbowski, bp poznański w latach 1663–1687.
[9] Michał Kazimierz I Radziwiłł (1635–1680), s. Aleksandra Ludwika i Tekli Anny z Wołłowiczów; wojewoda wileński, podkanclerzy litewski, hetman polny litewski.
[10] Stanisław Herakliusz Lubomirski (ok. 1642–1702), s. Jerzego Sebastiana i Konstancji z Ligęzów; marszałek nadworny koronny.
[11] Zofia z Opalińskich Lubomirska (1642–1676), ż. Stanisława Herakliusza.
[12] Jerzy Sebastian Lubomirski (1616–1667), s. Stanisława i Zofii z Ostrogskich; marszałek wielki koronny, hetman polny koronny.
[13] Hieronim Augustyn Lubomirski (ok. 1647–1706), s. Jerzego Sebastiana i Konstancji z Ligęzów; kasztelan krakowski, hetman wielki koronny.
[14] Aleksander Michał Lubomirski (zm. 1675), s. Jerzego Sebastiana i Konstancji z Ligęzów; starosta perejasławski i sądecki.
[15] Feliks (Felicjan) Potocki (zm. 1702), s. Stanisława „Rewery" i Zofii z Kalinowskich; kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, ożeniony z Krystyną z Lubomirskich (zm. 1699), c. Jerzego Sebastiana i Konstancji z Ligęzów.
[16] Barbara z Tarłów Lubomirska (zm. 1689), druga żona Jerzego Sebastiana.

magdeburskim sobie po mężu należące Katarzynie z Sobieszyna[17], po Michale [Kazimierzu] Radziwille pozostałej wdowie, za sumę 50 florenów[18] przedaje.

9. 28 IV 1683
Anna z Lubomirskich Sapieżyna[19] części pałacu w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu przy klasztorze oo. Karmelitów sytuowanego po Jerzym [Sebastianie] Lubomirskim na siebie przypadła tejże Katarzynie z Sobieszyna po X. Michale [Kazimierzu Radziwille] pozostałej wdowie rezygnuje.

10. 5 II 1683
Barbary z Tarłów Lubomirskiej pałacu warszawskiego prawem magdeburskim po mężu swym Jerzym [Sebastianie] Lubomirskim na się spadłego J.O.X. Katarzynie z Sobieszyna Radziwiłłowej donacji i intromisji akt zeznany.

11. 20 XII 1685
Franciszek [Sebastian][20] olsztyński i Jerzy [Dominik][21] kazimierski starostowie Lubomirscy bracia zeznają donację schedy pałacu warszawskiego przy kościele oo. Karmelitów sytuowanego prawem natury po ojcu swym Jerzym [Sebastianie] Lubomirskim na siebie spadłego na rzecz i osobę Katarzyny z Sobieszyna Radziwiłłowej wdowy.

12. 4 XII 1685
Franciszek [Sebastian] i Jerzy [Dominik] Lubomirscy bracia w aktach miejskich lubelskich donację zeznają swej schedy pałacu warszawskiego na rzecz i osobę Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej wdowy.

13. 17 VIII 1743
Kontrakt *resignationis* pałacu warszawskiego od J.O.X. Hieronima [Floriana] Radziwiłły [s][22] podczaszego W.X.L. kasztelanowi wileńskiemu [Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi][23]. [Oryginał].

14. 19 VIII 1743
Roboracja tego kontraktu w grodzie mielnickim w dwóch egzemplarzach.

---

[17] Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa Zasławska (zm. 1694), ż. Michała Kazimierza I.
[18] Chodzi o sumę 50 tys. florenów, wymienioną w dokumencie.
[19] Anna Krystyna z Lubomirskich Sapieżyna Radziwiłłowa (zm. 1701), ż. Franciszka Stefana, koniuszego wielkiego litewskiego.
[20] Franciszek Sebastian Lubomirski (zm. 1699), s. Jerzego Sebastiana i Barbary z Tarłów; starosta olsztyński.
[21] Jerzy Dominik Lubomirski (ok. 1665–1727), s. Jerzego Sebastiana i Barbary z Tarłów; starosta kazimierski, wojewoda krakowski.
[22] Hieronim Florian Radziwiłł (1715–1760), s. Karola Stanisława i Anny Katarzyny z Sanguszków; podczaszy litewski.
[23] Michał Kazimierz II Radziwiłł „Rybeńko" (1702–1762), s. Karola Stanisława i Anny Katarzyny z Sanguszków; wojewoda wileński, hetman wielki litewski.

15. 19 VIII 1743
Donacja tegoż pałacu z osoby J.O.X. Floriana Hieronima Radziwiłła na rzecz i osobę J.O.X. Michała [Kazimierza] Radziwiłła kasztelana wileńskiego w aktach mielnickich zeznana.

16. 23 VIII 1743
Oblata tejże donacji in Curia Regia Varsoviensi.

17. 26 VIII 1743
Oblata tejże donacji w aktach Miasta Starej Warszawy.

18. 19 VIII 1743
Ordynans X. podczaszego [Hieronima Floriana Radziwiłła] J.P. [Janowi] Borowskiemu[24] do podania [...] pałacu tego z jurydyką X. Michałowi [Kazimierzowi] Radziwiłłowi kasztelanowi wileńskiemu. [Oryginał].

19. 23 VIII 1743
Intromisja do pałacu warszawskiego na rzecz J.O.X. Michała Kazimierza Radziwiłła kasztelana wileńskiego uskuteczniona w Zamku Królewskim warszawskim zeznana.

20. 26 VIII 1743
Oblata intromisji na Ratuszu Warszawskim.

21. 24 VIII 1743
Kontrakt *resignationis* X. Anny z Lubartowa Sanguszkówny Radziwiłłowej[25] kanclerzyny W.X.L. połowy pałacu prawem chełmińskim po zeszłym mężu swym Stanisławie Karolu Radziwille[26] kanclerzu na siebie przypadłego na rzecz i osobę syna swego Michała Kazimierza Radziwiłła kasztelana wileńskiego hetmana polnego w księgach metryki kancelarii wielkiej W.X.L. osobiście przyznany. [Oryginał].

22. 24 VIII 1743
Rezygnacja pałacu warszawskiego na rzecz J.O.X. Michała Kazimierza Radziwiłła przez J.O.X. Annę z Sanguszków Radziwiłłową w księgach metryki Kancelarii Wielkiej zeznana.

23. 23 VIII 1743
Intromisja na rzecz J.O.X. Michała Kazimierza Radziwiłła zrobiona.

---

[24] Jan Borowski, strażnik powiatu upickiego, komisarz Hieronima Floriana Radziwiłła.
[25] Anna Katarzyna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746), ż. Karola Stanisława I.
[26] Karol Stanisław I Radziwiłł (1669–1719), s. Michała Kazimierza i Katarzyny z Sobieskich; kanclerz wielki litewski.

24. [1775]
Mikołaj Radziwiłł[27] nieletniego księcia Hieronima [Wincentego][28] podkomorzyca W.X.L. opiekun przeciwko X. [Stanisławowi] Lubomirskiemu[29] marszałkowi koronnemu w aktach grodzkich warszawskich o przywłaszczenie gruntów z pałacu warszawskiego na Krakowskim [Przedmieściu] sytuowanego, rozrzucenie spichlerza Radziwiłłowskiego na tym gruncie byłego i dalszych szkód w imieniu nieletniego manifestuje.

25. 14 XI 1778
Urzędowa wizja pałacu warszawskiego na Krakowskim [Przedmieściu] usytuowanego w akta grodzkie warszawskie wniesiona i stamtąd wyjęty onejże ekstrakt.

26. 24 IV 1809
Prawa wieczysto przedażnego przez [Michała] Radziszewskiego[30] na rzecz X. Dominika [Hieronima] Radziwiłła[31] przed aktami ziemskimi powiatu wileńskiego na powyższe realności zeznanego.

27. b. d.
Rozmiar geometryczny i delineacja planu z circumferencją pałacową w dwóch sztukach.

Nabycia cząstkowe realności do pałacu wcielonych

28. 29 IX 1573
Krzysztof Szabłowski obywatel warszawski swym i córek swych imieniem[32] ogród (kozieński) koziński zwany przy Przedmieściu Krakowskim między Placem Szpitalnym Świętego Ducha z drogą ku folwarkowi królewskiemu idącą sytuowany, Gostompskiemu[33] wojewodzie rawskiemu przedaje.

29. 29 IX 1573
Akt intromisji na rzecz [Anzelma] Gostompskiego do ogrodu (kozieński) koziński zwanego, spełnionej i zeznanej relacji.

---

[27] Mikołaj Radziwiłł (1746–1795), s. Leona Michała i Anny z Mycielskich, dziedzic Szydłowca, płk wojsk litewskich; opiekun Hieronima Wincentego Radziwiłła
[28] Hieronim Wincenty Radziwiłł (1759–1786), s. Michała Kazimierza II i Anny z Mycielskich.
[29] Stanisław Lubomirski (1720–1783), s. Józefa i Teresy z Mniszchów; marszałek wielki koronny.
[30] Michał Radziszewski (1743–po 1812), marszałek stołowicki, komisarz generalny dóbr Karola Stanisława Radziwiłła.
[31] Dominik Hieronim Radziwiłł (1786–1813), s. Hieronima Wincentego i Zofii von Thurn–Taxis; płk gwardii napoleońskiej.
[32] Zofii, Anny, Reginy i Barbary po zmarłej Katarzynie Giżance.
[33] Anzelm Gostomski (ok. 1508–1588), s. Hieronima Dobrogosta; starosta płocki, wojewoda rawski.

30. 17 II 1635
Andrzej Mniszek[34] Franciszkowi Hieronimowi Gostompskiemu[35] grunt swój wraz z dworem na tymże gruncie zabudowanym, między dworami Stanisława Koniecpolskiego[36] kasztelana krakowskiego i Boglewskich z jednej a dworem prezbiteralnym Świętokrzyskim na Przedmieściu Krakowskim sytuowany przedaje i rezygnuje.

31. 19 XI 1661
Intromisja do gruntu pustego na Przedmieściu Krakowskim, między realnościami J.O.X. Jerzego [Sebastiana] Lubomirskiego z jednej a Gostompskich z drugiej strony sytuowanego, na którym to gruncie dawniej dworek Boglewskich a potem oo. Kamedułów egzystował na rzecz [Jerzego Sebastiana] Lubomirskiego marszałka koronnego zrobiona.

32. 18 XI 1661
Jerzy [Sebastian] Lubomirski swym i żony swej Barbary z Tenczyna Tarłówny imieniem grunt swój między gruntami J. W. Mikołaja Gniewosza[37] biskupa kujawskiego i J.P. spadkobierców Konstancji Kołaczkowskiej blisko klasztoru franciszkańskiego sytuowany oo. kamedułom warszawskim daruje i rezygnuje.

33. 18 XI 1661
OO. kameduli nawzajem grunt swój dawniej Boglewskich nazwany na Przedmieściu Krakowskim, między miedzami J.O.X. Jerzego [Sebastiana] Lubomirskiego marszałka koronnego z jednej a Gostompskich z drugiej strony sytuowany temuż J.O.X. Jerzemu [Sebastianowi] Lubomirskiemu dają, darują i rezygnują.

34. 4 V 1662
Wojciech Tolibowski[38] biskup poznański dom w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu sytuowany Gabrielowi i Karolinie Sequin przedaje, zachowując czynsz do probostwa Świętokrzyskiego z gruntu i domu tego opłacać się zwykły do zapłacenia małżonkom Sequin.

35. 22 IX 1665
Gabriel i Karolina Sequin małżonkowie domy swe na gruncie Świętokrzyskim obok realności kamedułów warszawskich i mansjonarzów świętokrzyskich na Przedmieściu Krakowskim sytuowane, jeden od biskupa poznańskiego, a drugi od [Pawła i Kazimierza] Smolińskich kupione, Franciszkowi Buy[39] majorowi wojsk J.K.M. sprzedają za sumę 7000 florenów.

---

[34] Andrzej Mniszech (zm. 1653), kuchmistrz wielki koronny, starosta lwowski.
[35] Franciszek Hieronim Gostomski (1610–po 1640), s. Jana i Zofii z Tęczyńskich; podkomorzy czerski.
[36] Stanisław Koniecpolski (ok. 1594–1646), s. Aleksandra i Anny ze Sroczyckich; kasztelan krakowski, hetman wielki koronny.
[37] Mikołaj Gniewosz, bp włocławski w latach 1641–1654.
[38] Wojciech Tolibowski, bp poznański w latach 1655–1663.
[39] Franciszek de Buy (Bui) Andrault, mjr piechoty, starosta tczewski.

36. 12 V 1668
Oblata donacji Marianny [de Gembice] Gostompskiej[40] powtórnego Odrzywolskiej, a trzeciego małżeństwa Ossolińskiej w onczas rozwódki na grunt oo. karmelitom bosym warszawskim na Przedmieściu Krakowskim między miedzami dworów Aleksandra [Michała] Lubomirskiego[41] z jednej a W. [Franciszka] de Buy z drugiej strony sytuowany.

37. 18 IX 1669
Marianna de Zmigród [Zmigrot] Stadnicka[42] grunt swój między miedzami [Aleksandra Michała] Lubomirskiego i W. [Franciszka] de Buy na Przedmieściu Krakowskim w Warszawie sytuowany oo. karmelitom rezygnuje.

38. 26 IV 1670
Felicjan [Kazimierz] Potocki i Krystyna na Wiśniczu i Jarosławiu małżonkowie schedy swe na pałacu w Warszawie na ulicy Krakowskiej [Krakowskie Przedmieście] przy kościele oo. Karmelitów Bosych z jednej a domem tychże oo. karmelitów z drugiej strony sytuowanego, jakie na nich działem fortuny po Jerzym [Sebastianie] Lubomirskim spadły Stanisławowi [Herakliuszowi] Lubomirskiemu i Zofii de Bnin małżonkom rezygnują.

39. 27 II 1674
Intromisja na rzecz Stanisława [Herakliusza] i Zofii de Bnin Lubomirskich do pałacu wyżej rezygnowanego spełniona.

40. 13 V 1680
Proboszczowie i przełożeni Zgromadzenia oo. Misjonarzy warszawskich świętokrzyskich kontrakt w Warszawie roku 1673 czerwca 6 dnia Franciszkowi de Buy majorowi wojsk polskich na grunt [...] w Warszawie z zabudowaniem wszelkim na Przedmieściu Krakowskim obok dworu tegoż majora de Buy i drogi do Wisły idącej sytuowany, począwszy od drogi publicznej przez Krakowskie Przedmieście idącej, aż do gruntów Radziwiłłowskich rozciągający się, wydany [...] roborują.

41. 8 VII 1686
Karmelici warszawscy dom z gruntem po niegdy Gostompskim nabyty na Przedmieściu Krakowskim, między pałacem dawniej Lubomirskich teraz X. [Katarzyny] Radziwiłłowej wdowy z jednej z posiadłościami Franciszka de Buy z drugiej strony sytuowany, temuż Franciszkowi de Buy i małżonce jego rezygnują.

---

[40] Marianna z Gębickich Gostomska, wdowa i spadkobierczyni po Franciszku.
[41] Aleksander Michał Lubomirski (1614–1677), s. Stanisława i Zofii z Ostrogskich; wojewoda krakowski.
[42] Marianna Stadnicka, c. Zofii z Gostomskich; spadkobierczyni Franciszka Gostomskiego.

42. 20 VI 1693
Gasparda de Andrault Ciswicka[43], po Franciszku Ciswickim kasztelanie międzyrzeckim pozostała wdowa, część, czyli schedę pałacu w Warszawie na Przedmieściu Krakowskim przy kościele oo. Karmelitów i pałacem Radziwiłłowskim z jednej a drodze do Wisły prowadzącej z drugiej strony sytuowanego, po bracie swym Franciszku de Buy na siebie spadłą Marcinowi Kazimierzowi Borowskiemu[44] kasztelanowi gdańskiemu i Annie Andrault de Buy, małżonkom, rezygnuje.

43. 9 VIII 1694
Marcin Kazimierz Borowski kasztelan gdański i Anna Andrault de Buy, małżonkowie, pałac swój, a przy nim dwór drewniany w Warszawie na Przedmieściu Krakowskim, obok pałacu Radziwiłłowskiego i drogi do Wisły prowadzącej sytuowany, Kazimierzowi Czartoryskiemu[45] i Izabelli Morsztynównie[46], małżonkom, rezygnują i sprzedają.

Interes z konwentem oo. Karmelitów z okazji stykających się realności Radziwiłłowskich z posiadłościami tegoż klasztoru

44. 29 X 1760
Przy pałacu Radziwiłłowskim w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu sytuowanym mieli XX karmelici plac, na którym czynszowników osadzili i szpital zabudowali byli. Budowle te drewniane groziły niebezpieczeństwem ognia. X. [Michał Kazimierz] Radziwiłł, uprzedzając wypadki niebezpieczeństwa, ułożył się z konwentem karmelitańskim i czynszownikami, tak iż spłaciwszy czynszownikom ich budynki, karmelitów do zniesienia szpitala skłonił, a dołączywszy ten cały plac już pusty do pałacu swego, karmelitom czynsz roczny po 500 złotych opłacać ręczył, jak świadczy układ od 1760 października 29 dnia zawarty. [Pod tym numerem znajduje się również nie uwzględnione w sumariuszu świadectwo przeora konwentu karmelitańskiego z 21 III 1779 r. o regularnej opłacie czynszu przez książąt Radziwiłłów. Oryginał].

45. 20 IX 1806
Z okazji budowli klasztoru z pałacem Radziwiłłowskim stykajacej się zaszła między X. Dominikiem [Hieronimem Radziwiłłem] a klasztorem karmelitańskim roku 1806 umowa, którą XX karmelici za zajęcie gruntu Radziwiłłowskiego pod nowo założoną swą kamienicę czynszu rocznego po złotych polskich 100 X. opłacać uręczają, czyli z opłacanego tymże karmelitom z kasy księcia rocznego czynszu po 500 florenów kwotę roczną po 100 florenów odstępują przy tym rynnę między stykającymi się dachami utrzymywać, bramę i furtkę do przejazdu i przejścia

---

[43] Gasparda de Andrault Ciświcka, wdowa po kasztelanie międzyrzeckim Franciszku Ciświckim; spadkobierczyni Franciszka de Buy.
[44] Marcin Kazimierz Borowski (zm. 1709) kasztelan gdański w latach 1691–1709.
[45] Kazimierz Czartoryski (1674–1741) s. Michała Jerzego i Joanny z Olędzkich; kasztelan wileński, podkanclerzy litewski.
[46] Izabela z Morsztynów Czartoryska (1671–1758), ż. Kazimierza.

w murze swym dla wygody pałacu Radziwiłłowskiego zrobić i mur swój przy oficynie zniżyć obowiązują się [do równego z oficyną księcia]. [Oryginał i wypis]. W czas tych układów Książę już tylko po 400 florenów czynszu rocznego kamedułom z placu, a oddzielenie 100 florenów na użycie kawałka ich ogrodu opłacać miał — składa się tranzakt z roku 1806 września 20 dnia przez Pluskwińskiego plenipotenta książęcego o konwent karmelitański.

46. 10 XII 1809
Gdy konwent XX karmelitów powyższej ugody z swej strony nie dopełnił, zaszedł nowy między tymże konwentem a X. Dominikiem [Hieronimem] Radziwiłłem w roku 1809 grudnia 10 dnia układ, którym karmelici odstępują X. Radziwiłłowi gruntu między pałacem a kościołem karmelitańskim sytuowanego na wieczność [...] tylko dla siebie kamienicę pod L. 386 na tymże gruncie wymurowaną, odstępują [...] temuż X. murów swych zaczętych z niedokończonych na sumę 4470 zł [...] tylko dla siebie piwnicę pod tymi będącą, razem obowiązują się znieść szopę na placu tym X. już odstąpionym zabudowaną. X. nawzajem postanawia dla konwentu rocznego czynszu za wszelkie realności od nich do pałacu swego przyłączone po zł 600 opłacać. Przechód wolny karmelitanom przez plac ten do piwnicy pod kościołem będącej zostawia i bramę w murze już sam X. swym kosztem otworzyć i utrzymywać [...]. Jak świadczy układ w kopii, z roku 1809 grudnia 10 dnia przez J. W. Gruszeckiego imieniem X. zrobiony, tutaj przyłączający się, któren za świadectwem Zalewiera byłego plenipotenta książęcego miał być utwierdzony przez rząd roku 1810 kwietnia 2 dnia.

Interes z kupcem warszawskim P. [Franciszkiem] Hamplem o wystawienie magazynów przy pałacowej oficynie

Na propozycję ze strony p. [Franciszka] Hampla, uczynioną za listownym X. Karola [Stanisława] Radziwiłła[47] zezwoleniem roku 1785 kwietnia 18 dnia w Nieświeżu datowanym, do plenipotenta swego [Stanisława] Baczyńskiego adresowanym zaszedł roku 1785 [3] maja między X. Radziwiłłem wojewodą wileńskim za p. Hamplem kupcem warszawskim układ, którym X. pozwala p. Hamplowi na gruncie swym przy oficynie pałacowej na Przedmieściu Krakowskim sytuowanym wymurować kosztem swym magazyny na utrzymywanie mebli, a koszt na to łożyć się mający [...] p. Hamplowi dwudziestoletnim bezpłatnym użytkowaniem tych magazynów wymurować się mających. Jak świadczy:

47. List oryginalny X. Karola [Stanisława] Radziwiłła wojewody wileńskiego do plenipotenta swego pisany 1785 r.

48. Brulion układu z Hamplem z 1785 r. 3 maja w tej mierze zawartego.

---

[47] Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku" (1734–1790), s. Michała Kazimierza II i Franciszki Urszuli z Wiśniowieckich; podczaszy litewski; wojewoda wileński.

Nadania emfiteutyczne

49. 1 XI 1781
Karol [Stanisław] X. Radziwiłł wojewoda wileński, mając na jurydyce warszawskiej na Nowym Mieście ku Wiśle sytuowany plac niezabudowany wzdłuż ulicy od Przyrynku ku cegielniom ciągnący się, między placem [Krzysztofa] Zywersona z jednej a drogą z tejże ulicy ku Wiśle na dół idącą z drugiej strony leżący, dotąd na skład drzewa używany, łokci kwadratowych 8802 zawierający, takowy plac Mierzejewskiemu Szymonowi (plac osobny z dworkiem na tejże jurydyce Radziwiłłowskiej posiadającemu) na lat 20 nadaje, za czynsz roczny po 500 złp ustalony.

50. 15 VIII 1806
Konsens X. Dominika [Hieronima Radziwiłła] [Wawrzyńcowi] Szubertowi wydany na to, iż on posesją swą pod L. 2537 na gruncie Radziwiłłowskim mianą Elżbiecie Szyjewskiej [wdowie] może, zastrzegając sobie wolność wybrania wapna na tym gruncie od dawna złożonego, chociażby pod zabudowaniem było.

51. 29 X 1806
Utwierdzenie prawa Orłowskiemu Józefowi na grunt pod L. 1906 sytuowany służącego, z zastrzeżeniem czynszu do dziedzica opłacać się winnego.

52. 14 VIII 1809
Poświadczenie X. Dominika [Hieronima] Radziwiłła jako posesja Demki Józefa pod L. 1939 i 1940 sytuowana prawem dziedzictwa od niego, zaś prawem emfiteutycznym za opłatą czynszu rocznego ustanowionego do Demka należy, zastrzega przy tym X. własność wapna na gruncie tym od dawna zakopanego, i zostawia sobie wolność wybrania onego.
[Pod tym numerem znajduje się również, nie uwzględniona w Sumariuszu, odpowiedź Trybunału Księstwa Warszawskiego z 20 I 1809 r. w sprawie uznania praw Teresy Demek i jej dzieci do wspomnianej posesji].

Inwentarze dawne Pałacu Radziwiłłowskiego*

53. 13 VII 1681
Inwentarz pałaców J.O.X. Rzymski [Katarzyny] Radziwiłłowej, podkanclerzyny i hetmanowej polnej W.X.L., dnia 13 miesiąca lipca w Warszawie roku pańskiego 1681 spisany [przez Wojciecha Skołuckiego].

54. 2 VII 1685
Inwentarz pałacu warszawskiego nad Wisłą wedle kamedułów bosych J.O.X. Jmci [Katarzyny] Radziwiłłowej podkanclerzyny W.X.L. *in anno* 1685 dnia 2 miesiąca juli rewidowany i spisany. [Podpis nieczytelny].

---

* Sumariusz wymienia tylko daty sporządzenia inwentarzy — tytuły zaczerpnięto z akt.

55. 28 II 1717
Inwentarz pałacu J.O.X. Jmci [Karola Stanisława] Radziwiłła kanclerza wielkiego W.X.L. w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu spisany i podany niżej mianowanemu, roku pańskiego 1717 miesiąca februara 28 dnia. [Podpis nieczytelny].

56. 21 I 1723
Inwentarz pałacu J.O.X. Jmci [Anny Katarzyny] Radziwiłłowej [kanclerzyny] wielkiej W.X.L. w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, będący opisany w roku 1723 dnia 21 *januarii* [przez Wojciecha Ciołka].

57. 9 VII 1728
Inwentarz pałacu J.O.X. Jmci [Anny Katarzyny] Radziwiłłowej kanclerzyny wielkiej W.X.L. w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, będący spisany w roku 1728 dnia 9 *juli* [przez Krzysztofa Mioduszewskiego].

58. 21 XII 1735
a) Inwentarz pałacu warszawskiego spisany wszystkich w nim rzeczy ruchomych i nieruchomych J.O.X. Jmci [Anny Katarzyny] Radziwiłłowej kanclerzyny wielkiej W.X.L. na Przedmieściu Krakowskim stojący od karmelitów bosych z jednej strony, a z drugiej przytykający się pod sam pałac księcia jegomości [Kazimierza] Czartoryskiego kasztelana wileńskiego, obmurowany mur zacząwszy od ulicy pomienionej Krakowskiej ciągnącym się na koło z ogrodem, aż do tej samej jako się niżej wyraźniej opisze. Dat. w tymże pałacu d. 21 Xbris anno 1735 [przez Adama Zubowicza].
b) Inwentarz dworku na Grzybowie przy Gościńcu Krakowskim z miasta Warszawy wyjeżdżając, należący dziedzicznie J.O.X. Jmci [Annie Katarzynie] Radziwiłłowej kanclerzynie wielkiej W.X.L. gruntu przy sobie mający wszerz i wzdłuż na staje dobre. Spisany d. 30 Xbris *anno* 1735. Dat. w tymże dworku przy Krakowskim blisko Przedmieściu stojącym [przez Adama Zubowicza].

59. 6 XII 1738
Inwentarz pałacu warszawskiego i rejestr różnych rzeczy po odjeździe J.O.X. Jmci Dobrodziejki [Anny Katarzyny Radziwiłłowej] w nim pozostałych roku 1738 d. 6 Xbris spisany. [Bez podpisu].

60. 22 XII 1742
Inwentarz pałacu warszawskiego J.O.X. Jmci [Anny Katarzyny] Radziwiłłowej kanclerzyny wielkiej W.X.L. spisany i inwentowany przy prezencji jegomości księdza Jurahy prokuratora prowincji litewskiej na oddawania w dyspozycją tenże pałac J. P. Gawareckiemu burgrabiemu teraźniejszemu w roku 1742 dnia 22 grudnia [przez M. Dorengowskiego].

61. 23 VIII 1743
Inwentarz pałacu warszawskiego od J.O.X. Jmci Hieronima [Floriana] Radziwiłła podczaszego wielkiego W.X.L. *vigore* zaszłych w grodzie mielnickim donacji na osobę J.O.X. Jmci Michała [Kazimierza] Radziwiłła kasztelana wileńskiego hetma-

na polnego W.X.L. w wieczystą possesją transfundowanego spisany przeze mnie niżej wyrażonego *qua commisarza* i sporządzony w Warszawie roku 1743 miesiąca augusta 23 dnia [przez Jana Borowskiego; dwa egzemplarze].

62. 13 X 1745
Inwentarz pałacu warszawskiego przy Kamedułach Bosych stojącego J.O.X. Jmci [Michała Kazimierza] Radziwiłła wojewody wileńskiego hetmana wielkiego W.X.L. Dobrodzieja spisany die 13 8bris 1745 *anno* [przez Antoniego Zielińskiego; dwa egzemplarze].

63. VII 1759
Opisanie pałacu warszawskiego J.O.X. Jmci [Michała Kazimierza Radziwiłła] wojewody wileńskiego hetmana wielkiego W.X.L. przez nas niżej na podpisie wyrażonych sporządzone, roku pańskiego 1759 *diebus* [?] juli [przez Alojzego Romanowskiego i Franciszka Kamińskiego].

64. 18 III 1774
Inwentarz pałacu Radziwiłłowski zwanego, i rzeczy w nimże znajdujących się na Krakowskim Przedmieściu sytuowanego dwuletnim kontraktem arendowym między J.O.X. Mikołajem Radziwiłłem, orderu św. Huberta kawalerem, z jednej, a urodzonym Franciszkiem Ryx[48] J.K.Mci konsyliarzem z drugiej strony zaszłym, który na kontrakcie i wzajemnie na nim kontrakt zasadza się temuż urodzonemu Franciszkowi Ryx wypuszczonego w niżej następujący sporządzony sposób.

65. 8 VI 1754
Inwentarz pałacu warszawskiego na Przedmieściu Krakowskim i juryzdyk w Warszawie będących J.O.X. Jmci [Michała Kazimierza] Radziwiłła wojewody wileńskiego hetmana wielkiego W.X.L. przy odbieraniu dyspozycji kommisarskiej od jegomości pana Gawareckiego 4 *juni anno* 1754 spisany [przez Marcina Wieliczko Telakiewicza komisarza generalnego i Stefana Poznowicza rewizora].

Sumariusz papierów do pałacu w Warszawie sytuowanego rządowi Królestwa Polskiego przez Prokuratorię Masy Radziwiłłowskiej wyprzedanego i do juryzdyk tamże sytuowanych temuż Rządowi i dalszym wyprzedanych posługujących dodatkowo spisany

66. 12 X 1805 i 3 X 1806
Przez [Michała] Zaleskiego [...] przez Jerzego Okołowa byłych plenipotentów X. Dominika [Hieronima] Radziwiłła w Warszawie podpisany ogólny sumariusz papierów do pałacu i juryzdyk Radziwiłłowskich posługujących od roku 1570 aż do roku 1793 spisany [sporządzony 8 I 1805 przez Z. Osipowicza].

---

[48] Franciszek Ryx (1732–1799), kamerdyner Stanisława Augusta, starosta piaseczyński, posiadacz przywileju na urządzanie widowisk teatralnych; nobilitowany 1768 r.

67. 1785–1805
Cytacje byłego rządu pruskiego w przedmiocie regulacji hipoteki realności miejskich i kwity opłaconych taks regulacji i dalszych sztuk 12. [Oryginały].

68. b. d.
Sumariusz dokumentów z napisem: Summarium Documentorum RR Carmelitt. Discalccatt. Vars. quo ad Aream Archidiaconalem dictt. in posessione [...], w którym Sumariusz dokumentów od roku 1625 do 1754 specyfikowane bez daty i bez podpisu.

69. 3 V 1785
Między X. Karolem [Stanisławem] Radziwiłłem wojewodą wileńskim, właścicielem pałacu w Warszawie na Przedmieściu Krakowskim przy kościele oo. Karmelitów sytuowanego, z jednej a konwentem tychże oo. Karmelitów względem [...] kamienicy, oficyn i dalszych kategorii zawarta.

70. 1681
Skarga juryzdyczan na ulicy Wierzbowa[49] zwanej zabudowanych przeciwko ekonomowi do X. Katarzyny Radziwiłłowej podawana. [Oryginał].

71. 1710
Jurament przez Grzegorza Sobelczyka i Wojciecha Czerwińskiego względem gruntu ulicy Wierzbowska a teraz Radziwiłłowska zwanej wykonany.

72. 1725
Opis juryzdyki Wierzbowej.

73. 4 VI 1726
Punkta do zachowania się juryzdyczan wierzbowskich dane.

74. 12 III 1726
Sumariusz kwitów juryzdyczanów [lata 1723–1725].

75. 5 III 1749
Inwentarz juryzdyki Nowomiejskiej [Prażmowskiej][50] sporządzony. [Oryginał].

76. 1759
Tomaszowi Klemm konsens do budowania się. [Oryginał].

77. 6 III 1765 i 11 III 1782
Dwie kopie konsensu na budowanie się [Józefowi] Olędzkiemu i [Walentemu] Witkowskiemu dane.

---

[49] Jurydyka założona przez bpa Stefana Wierzbowskiego w miejscu obecnego Hotelu Europejskiego; później nazywana Radziwiłłowską.
[50] Od nazwiska założyciela, arcybpa gnieźnieńskiego Mikołaja Prażmowskiego.

78. 1 VI 1797
Konsens [Fryderykowi i Barbarze] Zachertom małżonkom do nabycia gruntu od Kunickich. [Oryginał].

79. 1648
Protokół spraw gruntowych juryzdyczan, kupna i sprzedaży placów, domów, między nimi zawieranych. Juryzdyka Pragska[51]. [Oryginał].

80. 28 VI 1672
Na urzędzie miejskim pragskim zeznane prawo przedażne wespół z intromisją na plac goły w tyle ojców bernardynów pragskich leżący od J.P. Kaspra Pleszewskiego subdelegata pragskiego syndyka xx bernardynów pragskich J.O.X. [Michałowi Kazimierzowi] Radziwiłłowi podkanclerzemu W.X.L.

81. 7 IV 1683
W magdeburgii nieświzkiej aktykowane opisanie dworu na Pradze [Opisanie dworu na Pradze J.O.X. Jmci Paniej [Katarzyny Radziwiłłowej] podkanclerzyny hetmanowej W.X.L. w roku 1683].

82. 9 VIII 1695
W magdeburgii nieświzkiej aktykowany inwentarz dworu na Pradze [Inwentarz dworu J.O.X. [Karola Stanisława] Radziwiłła podkanclerzego W.X.L. na Pradze leżącego 9 *mensis Aug.* 1695 spisany w tymże dworze *in fundo*].

83. 11 VI 1701
W magdeburgii nieświzkiej aktykowany kwit z opłaconego za lat 29 czynszu za dwór pragski.

84. 11 VI 1701
W magdeburgii nieświzkiej aktykowany przywilej na grunt na Pradze leżący od J. W. [Chryzostoma Benedykta] Gnińskiego[52] biskupa kamienieckiego J.O.X. [Karolowi Stanisławowi] Radziwiłłowi kanclerzowi W.X.L. dany przy kopii [grunt zwany Żyżynich].

85. 1726
Stanisław [Józef] Hosius[53] biskup kamieniecki daje XX Radziwiłłom przywilej na grunta na Pradze leżące, do biskupstwa kamienieckiego należące.

---

[51] Jurydyka Praga biskupia na prawym brzegu Wisły została lokowana na prawie magdeburskim w 1648 r. Część Pragi, bez lokacji, zwana była książęcą lub Kazanowskich; w 1669 r. Michał Kazimierz I Radziwiłł zakupił część dóbr praskich od marszałkowej nadwornej Kazanowskiej. W 1726 r. bp kamieniecki Stanisław Hozjusz dał Radziwłłom przywilej na grunty należące do biskupstwa.
[52] Jan Chryzostom Benedykt Gniński, bp kamieniecki w latach 1687–1716.
[53] Stanisław Józef Hozjusz, bp kamieniecki w latach 1722–1733.

86. [14 III] 1749
[Inwentarz dworku na Pradze przy braniu intromisji *die* 14 *marti* 1749 *anno*]. [Oryginał].

87. [14 X] 1751
Kwit z opłaconego czynszu dworu Pragi [przez Michała Kazimierza Radziwiłła biskupowi kamienieckiemu Mikołajowi Dembowskiemu].

88. 25 VI 1754
Przywilej X. Michała [Kazimierza] Radziwiłła dany Pani [Mariannie] Domoszowej na plac Prażmowszczyzna zwany do Juryzdyki należący.

89. V 1778
[Inwentarz dworku dziedzicznego J.O.X. wojewody wileńskiego [Karola Stanisława Radziwiłła] Pana Dobrodzieja w Pradze nad Wisłą między żupą a placem panien bernardynek *diebus* maj 1778 na gruncie sporządzony].

90. [13 IV] 1779
Konsens [Szymonowi] Mierzejewskiemu wydany na plac pierwej przez Klemma posiadany Prażmowszczyzna nazywający się.

91. 1728
[Jakub] Szuszkowski kapitan [wojsk koronnych] na juryzdyce Radziwiłłowskiej pragskiej za konsensem osiadły daje kontrakt P. [Erazmowi] Demellowi. [Oryginał]. [Pod tym numerem znajduje się również nie uwzględniony w Sumariuszu kontrakt pomiędzy Stanisławem Baczyńskim plenipotentem Karola Stanisława Radziwiłła a Jakubem Szuszkowskim na objęcie gruntu w jurydyce nowomiejskiej z 24 VI 1780 r. w dwóch egzemplarzach].

92. 13 III 1784
Konsens dany wdowie [Zofii] Maćkiewiczowej [na ustąpienie dworu Wawrzyńcowi i Katarzynie Kuczkowskim]. [Oryginał].

93. 2 XII 1800
Konsens [Lorencowi] Szubertowi wydany [na objęcie gruntu zwanego Rybaki jurydyki nowomiejskiej, poprzednio będącego w dyspozycji Walerego i Teresy Zembrzuckich]. [Oryginał].

94. 8 III 1806
Wymiar gruntu przez [Wawrzyńca] Kuczkowskiego zabudowanego przez architekta przysięgłego Karola Schutz. [Oryginał]. [Pod tym numerem znajduje się również nie uwzględniony w Sumariuszu dokument Michała Hieronima Radziwiłła[54], wydany w imieniu nieletniego Dominika Hieronima Radziwiłła, oddający w dzierżawę

[54] Michał Hieronim Radziwiłł (1744–1831), s. Marcina Mikołaja i Marty z Trębickich; wojewoda wileński.

grunt w jurydyce nowomiejskiej, dawniej trzymany przez Szymona Mierzejewskiego, wdowie po nim Mariannie i jej drugiemu mężowi Janowi Gutkowskiemu z 1 IX 1798 r.].

95. 1804
Juryzdyki pragskiej dwie rezolucje rządu pruskiego zaprowadzenia hipoteki tyczące się. [Oryginały].

96. [25] 26 VI 1747
Kontrakt dożywotni na dwór na Pradze między Lubomirskim[55] a [Antonim Michałem] Sapiehą[56]. [Oryginał].

97. b. d.
Od roku 1796 do 1805 podania do wyboru czynszów juryzdyczan wszystkich na Pradze, Nowym Mieście, nad Wisłą, czyli za pałacem osiadłych, do skarbu Radziwiłłowskiego zwykle opłacanych tudzież [...] z pałacu Radziwiłłowskiego na Przedmieściu Krakowskim sytuowanego wedle jakowego podania murgrabia pałacowy takowe dowody na rzecz skarbu Radziwiłłowskiego pobierać i do kasy opiekuńczej J.O.X. Michała Hieronima Radziwiłła jako opiekuna X. Dominika [Hieronima] Radziwiłła wnosić był obowiązany i wnosił sztuk 13. [Oryginały].

98. b.d.
Plan topograficzny pałacu wraz z oficynami, placami, ogrodem i juryzdykami nadwiślańskimi przez L. Roberta w roku 1818 sporządzony. [Plan włączony do zbiorów kartograficznych AGAD nr 28–19].

99. 9 XI 1825
Kwit przez Opiekę X. Stefanii Radziwiłł z uiszczonego całkowitego szacunku w ilości 900 000 złp za kupno pałacu dla namiestników królewskich umówionego przed księgami hipotecznymi województwa mazowieckiego przez Antoniego Dzieszuk pełnomocnika tejże Opieki na rzecz rządu Królestwa Polskiego pod dniem 9 listopada 1825 r. urządzenie zeznawszy w ekstrakcie autentycznym.

100. 11 XI 1825
Kwit XX karmelitów bosych warszawskich z opłaconego przez Opiekę X. Stefanii Radziwiłł za rząd Królestwa Polskiego *laudencium* w kwocie złp 600 należnego temuż klasztorowi z okazji przejścia posiadania gruntu emfiteutycznego od familii X. Radziwiłłów do rządu Królestwa Polskiego przy nabyciu pałacu Radziwiłłowskiego dla namiestników królewskich przez kontrakt daty 15 stycznia 1823 r.

---

[55] Błąd autora sumariusza; faktycznie chodzi o Jana Klemensa III Branickiego (1689–1771), s. Stefana Mikołaja i Katarzyny Scholastyki z Sapiehów; ożenionego z Katarzyną Barbarą, c. Karola Stanisława Radziwiłła.
[56] Michał Antoni Sapieha (1711–1760), s. Aleksandra Pawła i Marii Krystyny de Bethune; ożeniony z Teklą Różą, c. Karola Stanisława Radziwiłła.

urzędownie zawarty, wydany ręcznie przez księdza Aurelego Borowskiego tegoż klasztoru przeora w dniu 11 listopada 1825. [Oryginał].

101. 11 XI 1825
Konsens z ramienia tegoż klasztoru ręcznie wydany tak opiece X. Stefanii Radziwiłł do ustąpienia, jako i rządowi Królestwa Polskiego do nabycia prawa wieczno emfiteutycznego posiadania *quo ad superficiem* gruntu pomiędzy oficyną pałacu Radziwiłłowskiego teraz dla namiestników królewskich kupionego a kościołem i klasztorem xx. Karmelitów Bosych w Warszawie sytuowanego z podpisem księdza Aurelego Borowskiego przeora pod datą 11 listopada 1825 r. [Oryginał].

Dokumenty nie ujęte w sumariuszu dotyczące sprawy sprzedaży pałacu Radziwiłłów rządowi Królestwa Polskiego*

102. 8 XI 1825
Dokument dotyczący ostatecznego obrachunku pomiędzy skarbem Królestwa Polskiego a Opieką Stefanii Radziwiłłówny względem zakupu przez rząd pałacu Radziwiłłów przy ulicy Krakowskie Przedmieście 387 A i B zgodnie z kontraktem z 15 I 1823 r.

103. 13 X 1819
Plenipotencja udzielona Janowi Fechnerowi przez syna Franciszka, do dysponowania przypadającą na niego w wyniku spadku częścią domu w Warszawie przy ulicy Krakowskie Przedmieście nr 387 B

104. 30 X 1819
Akt sprzedaży posesji w Warszawie przy ulicy Krakowskie Przedmieście nr 387 B rządowi Królestwa Polskiego przez Franciszka Hampla, Jana i Franciszka Fechnerów i Jana Antoniego Noffoka — spadkobierców Wilhelminy i Franciszka Hamplów, którzy plac pod nr 387 B otrzymali w czterdziestoletnią dzierżawę od Karola Stanisława i Hieronima Radziwiłłów 3 V 1785 r.

105. 18 V 1826
Protokół posiedzenia Sądu Najwyższej Instancji Królestwa Polskiego dotyczącego uregulowania spraw tzw. Instytutów Pogalicyjskich[57].

106. 24 IV 1825
Plenipotencja wydana przez prokuratora Masy Radziwiłłowskiej Michała Zalewskiego podsędkowi bialskiemu Antoniemu Dzieszukowi dla zajęcia się sprawą administrowania dobrami bialskimi i sławatyckimi księżniczki Stefanii Radziwiłłówny.

---

* Dokumenty zregestowane przez autorkę na podstawie zachowanych akt włączonych do tego samego poszytu.

[57] Dokument nie związany ze sprawą; prawdopodobnie przypadkowo znalazł się w zbiorze.

107. 7 XI 1825
Opiekunowie księżniczki Stefanii Radziwiłłówny: Mikołaj Nowosilcow[58], Ksawery Drucki–Lubecki[59] i Walenty Radziwiłł[60] potwierdzają plenipotencję daną Antoniemu Dzieszukowi i upoważniają go do podjęcia rozmów z rządem Królestwa Polskiego w sprawie sprzedaży pałacu przy Krakowskim Przedmieściu i jurydyk w Warszawie oraz administrowania dobrami bialskimi i sławatyckimi.

108. 3 V 1785
Kontrakt pomiędzy Karolem Stanisławem i Hieronimem Wincentym Radziwiłłami a Franciszkiem Hamplem o dwudziestoletnią dzierżawę gruntu, na którym chce on wybudować własnym sumptem skład mebli.

109. 10 XI 1786
Przedłużenie przez Karola Stanisława Radziwiłła dzierżawy gruntu dla Franciszka Hampla na następne dwadzieścia lat.

110. 10 VIII 1819
Wypis z księgi hipotecznej „zeszłego rządu pruskiego" dotyczący kontraktu o dzierżawę placu między Karolem Stanisławem Radziwiłłem a Franciszkiem i Wilhelminą Hamplami.

111. 5 VIII 1825
Wykaz hipoteczny dotyczący nieruchomości w Mieście Stołecznym Warszawie przy ulicy Krakowskie Przedmieście pod liczbą 387 litera A i B. Pałac w części na gruncie emfiteutycznym w części na gruncie dziedzicznym stojący z przyległościami i przynależnościami znajdujący się w posiadaniu księżniczki Stefanii Radziwiłłówny.

---

[58] Mikołaj Nowosilcow (1762–1838), od 1815 r. specjalny delegat cesarza rosyjskiego w Królestwie Polskim.
[59] Ksawery Drucki–Lubecki (1778–1846), s. Franciszka i Genowefy z Olizarów; minister skarbu Królestwa Polskiego.
[60] Andrzej Walenty Radziwiłł (1780–1838), s. Michała Hieronima i Heleny z Przezdzieckich.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Mirosław Nagielski

SZYFROWANE DEPESZE SAMUELA STANISŁAWA SOKOLIŃSKIEGO ZE SMOLEŃSKA Z 1633 R.

Autor depesz, a zarazem jeden z dowódców obrony Smoleńska przed siłami rosyjskimi Michała Borysowicza Szeina w 1633 r., pochodził ze znanej i wielce zasłużonej dla Rzeczypospolitej rodziny kniaziów Druckich–Sokolińskich, których gniazdem rodowym była Sokolnia w powiecie orszańskim[1]. Był drugim synem Janusza Bohdanowicza, podkomorzego połockiego, i Bohdany Korsakówny. Zapewne wraz z bratem Stefanem Karolem wziął udział w wojnie smoleńskiej Zygmunta III w latach 1609–1611, zakończonej zdobyciem Smoleńska, gdyż w aktach nominacyjnych na kolejne urzędy podkreślano jego zasługi wojenne. Od wojen moskiewskich z początków XVII w. Samuel Stanisław z Drucka Sokoliński służył w chorągwi Janusza Kiszki, późniejszego wojewody połockiego[2]. Już 8 VI 1624 r. pełnił funkcję podwojewodziego w Smoleńsku, choć faktycznie sprawował tam samodzielne rządy z ramienia królewicza Władysława wobec mianowania na urząd wojewody smoleńskiego Aleksandra Gosiewskiego dopiero w czerwcu 1625 r.[3] Od 1627 r. był także kapitanem smoleńskim odpowiedzialnym za stan fortyfikacji zarówno murów, jak i zamku. Od jesieni 1632 r. był obecny w twierdzy z powodu zagrożenia ze strony Moskwy. Wobec wyjazdu ze Smoleńska A. Gosiewskiego 15 października tr. wysłał listy na sejm konwokacyjny adresowane do senatorów oraz królewicza Władysława, informujace o postępach wojsk moskiewskich oraz o zdobyciu przezeń Dorohobuża (14 października). Czytano je na sejmie jako najświeższe informacje z zagrożonej granicy wschodniej, co miało skłonić posłów do debaty nad podatkami i obroną Rzeczypospolitej[4]. Jako podwojewodzi smoleń-

---

[1] Zob. o kniaziach Sokolińskich z Drucka: J. Wolff, *Kniaziowie litewsko–ruscy*, Warszawa 1895, s. 461–488.

[2] Rossijskij gosudarstwiennyj archiw driewnich aktow w Moskwie (dalej: RGADA), f. 389, Metryka Litewska, nr 108, k. 285–285v. (nominacja Sokolińskiego na podkomorstwo smoleńskie).

[3] Urząd ten wakował od października 1621 r., gdy zmarł mianowany na to województwo Michał Drucki–Sokoliński; J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386–1795*, Kraków 1885, s. 52.

[4] W. Kaczorowski, *Sejmy konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólewia 1632 r.*, Opole 1986, s. 282.

ski wraz z przydanymi mu do pomocy Jakubem Piotrem Wojewódzkim, porucznikiem roty husarskiej Aleksandra Gosiewskiego, i horodniczym smoleńskim Malcherem Gudziejewskim kierował obroną Smoleńska, aż do pojawienia się we wrześniu 1633 r. odsieczy pod komendą samego króla Władysława IV. Dowodził oddziałem złożonym z ok. 2 500 ludzi, wśród których można było wskazać zaledwie 1 500 „pieniężnego żołnierza". Osobiście wystawił 60 pieszych oraz dowodził rotą husarską JKMci jako jej porucznik (100 koni)[5]. Z chwilą okrążenia twierdzy przez oddziały M. B. Szeina stale informował Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego litewskiego o pogarszającej się sytuacji oblężonych. W liście z 5 IV 1633 r. donosił Sokoliński o silnym ogniu dział moskiewskich, w wyniku którego: „wału z przywałkiem szmat wielki na sążni 12 i dwie baszty upadło oraz jedną basztę stłuczono". W następnym, z 7 kwietnia, o wybiciu w murze dużej dziury przez nieprzyjaciela, że bez drabin może mieć przystęp do twierdzy[6]. W listach obecnie wydawanych, począwszy od 31 V do 30 VI, stale donosił o brakach w amunicji, sprzęcie wojennym i defetystycznych nastrojach załogi, przede wszystkim piechoty, która zamierzała opuścić mury smoleńskie i przejść do wroga. W korespondencji z 30 czerwca wprost pisał, że dłużej bez odsieczy bronić się nie mogą, „a to dla samych buntów jako między pospólstwem, których siła z murów do nieprzyjaciela spuszczać się poczęło i już wszytkę nagość Smoleńska odkryli" przed nieprzyjacielem[7]. Gdy wojska królewskie pojawiły się na Hłuszycy, Sokoliński współdziałał w odblokowaniu twierdzy, uderzając na pozycje J. Matissona i S. Prozorowskiego oraz prowadząc ogień z murów fortecy. Wycieczkami w kierunku pozycji rosyjskich nie kierował osobiście, zlecając te zadania Jakubowi Piotrowi Wojewódzkiemu. Już po wprowadzeniu załogi królewskiej stale uskarżał się nie tylko na zły stan murów Smoleńska, ale głównie na niespełnione obietnice względem załogi, która nie otrzymała należnego jej żołdu, mimo iż tak dzielnie niemal przez rok broniła twierdzy. W liście kierowanym na ręce Krzysztofa Radziwiłła pisał, że upewniony słowem hetmana i jego asekuracją, „w której W. Ks. Mść upewniać raczysz, że tych wszystkich strat i z odwagą zdrowia horowania [chorowania] nasze JKMść i Rzeczypospolita *grata memoria* przepomnieć nie zechce". W imieniu rycerstwa broniącego Smoleńska domagał się zaległego żołdu oraz nagród dla zasłużonych żołnierzy.

Sam Sokoliński otrzymał za zasługi wojenne nie tylko nowe nadania w Smoleńszczyźnie, ale 20 IX 1634 r. nominację na urząd podkomorzego smoleńskiego. Wcześniej, w dniu 7 III 1634 r., nadał mu król 160 włók na uroczyszczu Mostach i Borsukach we włości małachowskiej oraz dobra ruchome po Filipie Bucholcu prawem kaduka wraz z 40 włókami przy zamku w Białej[8].

Postać Sokolińskiego jest dobrze znana nie tylko ze względu na udział w obronie Smoleńska, ale przede wszystkim z racji poselstwa wraz ze starostą liwskim Janem

---

[5] Zob. Komput wojska na Smoleńsku w służbie JKMci będącego, B. Czart., rkps 1642, k. 102–102v; por. z rejestrem obywateli województwa smoleńskiego znajdującego się w murach Smoleńska wg popisu z 5 I 1633r., AGAD, AR. dz. II, teka 8, nr 1098.

[6] W. Lipiński, *Działania wojenne polsko–rosyjskie pod Smoleńskiem od X 1632 do IX 1633r.*, „Przegląd Historyczno–Wojskowy", t. 5, Warszawa 1932, s. 197, 205.

[7] S. Sokoliński do Krzysztofa Radziwiłła z oblężonego Smoleńska 30 VI 1633, AGAD, AR. dz. V, nr 14779.

[8] RGADA, F. 389, nr 108, k. 92–92v.

Oborskim do Moskwy w 1637 r. Posłem został wyznaczony na sejmie w czerwcu tegoż roku, na który posłował zapewne z województwa smoleńskiego. Zgodnie z otrzymaną instrukcją posłowie mieli zaprosić cara Michała Fiodorowicza Romanowa na ślub Władysława IV z Cecylią Renatą (6 września) oraz upomnieć się o polskich więźniów przebywających nadal w Moskwie. Jednak dopiero 26 sierpnia posłowie stanęli w Moskwie, co nie rokowało dobrego przyjęcia przez stronę rosyjską. Misja ich nie była udana, gdyż car odmówił wysłania swych posłów do Warszawy, wobec spóźnionego poselstwa; nie rozwiązano również problemów związanych z błędną tytulaturą carską w korespondencji wychodzącej z Rzeczypospolitej oraz szkód i krzywd poczynionych kupcom przez Moskwę. Dnia 20 września opuścili stolicę, docierając do granicy 29 września, aby udać się następnie do Smoleńska[9].

Sokoliński brał udział w obradach kilku innych sejmów; w 1638 r. z izby poselskiej został wybrany komisarzem do rozgraniczenia województwa smoleńskiego od czernihowskiego[10], a następnie uczestniczył w sejmach walnych z lat 1640 i 1641 jako poseł z województwa smoleńskiego. Na ten drugi sejm posłował wraz z Hieronimem Ciechanowiczem, sędzią ziemskim smoleńskim[11].

Ponownie wybrano go na posła do Moskwy wraz z kasztelanem bracławskim Gabrielem Stempkowskim na tajnej radzie senatu 4 II 1644 r.[12], w związku z pogorszeniem stosunków z Moskwą (kwestia uchybień strony polskiej w tytulaturze carskiej oraz wydania domniemanego samozwańca Jana Faustyna Łuby stronie rosyjskiej)[13]. Nie uczestniczył w sejmie konwokacyjnym i elekcyjnym 1648 r., pozostając w Smoleńsku z powodu zagrożenia ze strony Moskwy. Ponownie widzimy go na sejmie, tym razem koronacyjnym Jana Kazimierza w I 1649 r.[14] i z izby poselskiej wyznaczono go do komisji przy hetmanach i wojewodzie smoleńskim J. K. Hlebowiczu do lustracji murów Smoleńska, a także do Trybunału Skarbowego w Wilnie, który rozpoczynał obrady 10 V 1649 r.[15] Zasługi Sokolińskiego w służbie trzech polskich Wazów zostały docenione przez szlachtę smoleńską; w instrukcji sejmiku tego województwa z 31 XII 1653 r. wniosła za nim instancję do króla, aby za trudy wojenne otrzymał nagrodę[16].

W chwili wybuchu nowej wojny z Moskwą znajdował się wraz z dwoma synami w twierdzy smoleńskiej. Podobnie jak w 1633 r., wszedł w skład naczelnego dowództwa przy osobie wojewody smoleńskiego Filipa Obuchowicza. Jego syn, Kazimierz, jako pisarz grodzki smoleński został kwatermistrzem i dowódcą obrony jednego z odcinków murów[17]. Podkomorzy smoleński zmarł po 25 września

---

[9] Zob. diariusz poselstwa S. Sokolińskiego i J. Oborskiego do Moskwy w 1637 r., B. Czart., rkps 133, nr 131, s. 445–485.
[10] *Volumina legum* (dalej: VL), t. 3, Petersburg 1859, s. 451.
[11] J. Dzięgielewski, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992, s. 165.
[12] A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, t. II, s. 389.
[13] H. Wisner, *Król i car*, Warszawa 1995, s. 99.
[14] S. Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985, s. 248.
[15] VL, t. 4, Warszawa 1859, s. 276, 278.
[16] Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 365, k. 254v.
[17] B. Ostrowski, *Pospolite ruszenie szlachty smoleńskiej w XVII w.*, „Acta Baltico–Slavica",

1654 r., już po kapitulacji Smoleńska; podpisał sie bowiem pod manifestem przeciw poddaniu twierdzy Moskwie (25 IX 1654 r.)[18]. Jego syn Kazimierz wraz z Albrechtem Golmontem, podczaszym lidzkim i sędzią grodzkim smoleńskim, mieli skłaniać załogę do poddania się, a nawet otworzyć bramy twierdzy przed Rosjanami, co spowodowało przedwczesną kapitulację F. Obuchowicza. Urząd podkomorzego smoleńskiego po Sokolińskim dopiero na przełomie lipca i sierpnia 1659 r. objął znany pamiętnikarz Jan Antoni Chrapowicki[19].

Samuel Stanisław z Drucka Sokoliński pozostawił z Jadwigi Rajeckiej dwóch synów: ww. Kazimierza Samuela, pisarza grodzkiego smoleńskiego, który po wzięciu Smoleńska przez Moskwę złożył przysięgę carowi Aleksemu Michajłowiczowi, odeń idzie rosyjska linia kniaziów Sokolińskich, oraz Wincentego Stanisława, sędziego ziemskiego witebskiego (zm. po 1677 r.), na którym wygasła po mieczu linia smoleńska Sokolińskich, idąca od kniazia Andrzeja Semenowicza.

Cytowana poniżej korespondencja, sygnowana przez Sokolińskiego z murów oblężonego Smoleńska w 1633 r., wymienia zaledwie kilkanaście nazwisk, i to głównie rotmistrzów i poruczników oddziałów zamkniętych w twierdzy. W Metryce Litewskiej znajdujemy setki nazwisk żołnierzy i oficerów, którzy po zakończeniu działań otrzymali od Władysława IV nadania ziemskie w Smoleńszczyźnie za zasługi wojenne w tej wojnie. Może wiązało się to z faktem, iż na przesłużony żołd musiało rycerstwo smoleńskie jeszcze długo czekać. Dla przykładu wymienimy tu jedynie niektóre, obrazujące masowość tego typu nadań. Z rotmistrzów nadania otrzymali:

Zachariasz Zarucki — 100 włók w stanie świadyckim pod Białą 25 III 1634 r.[20];

Ostafian Bykowski — dobra po Ławrynie Dołmacie Iwińskim w stanie iwanowskim 30 III 1635 r.[21];

Aleksander Adamowicz — zgodę na przekazanie dwóch wsi w stanie dobrowieńskim: Załurzecza i Bobmirowa 11 III 1635 r.[22];

Wolter Rożen — dobra w ujeździe dorohobuskim po Adolfie Lofie (Lossie?) 19 IX 1635 r.[23];

Daniel Madaleński (Madaliński), który cieszył się szczególną łaską monarchy: 11 VI 1634 r. otrzymał pewne pustosze w stanie bereźniańskim, także dobra po Stefanie Motykalskim z dołożeniem majętności po rzekę Wiechry w stanie małachowskim (16 IV 1638) oraz wsie Wazymkowa i Wackowa w tymże stanie (10 XI 1639)[24];

Jan Wojewódzki dobra w stanie iwanowskim 11 VIII 1634 r.[25];

Krzysztof Boniecki wraz z małżonką Anną Borkowską otrzymali prawo przekazania uzyskanych dóbr w stanie jeleńskim na osobę Pawła Worońca i małżonki jego Marianny Bonieckiej 7 II 1641 r.[26];

---

t. 13, Wrocław 1989, s. 153,168–170,182.

[18] B. Ossol., rkps 13 621, s. 53–55.

[19] J. Wolff, *Kniaziowie litewsko-ruscy...*, s. 477–478.

[20] RGADA, F. 389, nr 108, k. 100–100v., 415–415v.

[21] Ibid., k. 409–409v.

[22] Ibid., k. 360–361r.

[23] Ibid., k. 447–447v.

[24] Ibid., k. 191–191v., 542–542v., 610–610v., 687–687v., 725–725v.

[25] Ibid., k. 265–265v.

[26] Ibid., k. 784–784v.

Marcin Karliński, chorąży smoleński i rotmistrz pieszy — 300 włók w województwie smoleńskim 1 III 1641[27].

Obok wymienionych rotmistrzów wiele nadań otrzymali porucznicy rot zarówno pieszych, jak i jezdnych, będących w Smoleńsku, np.: Jan Kozaryn, porucznik roty Abrama Rajeckiego (11 VII 1636); Filon Maskiewicz, porucznik roty Daniela Madalińskiego — pustosze Korohodowo i Duchowszczyznę we włości iwanowskiej (15 XII 1633) czy Andrzej Kaliszewski, porucznik roty kozackiej wojewody smoleńskiego Aleksandra Gosiewskiego — dobra po zeszłym Zygmuncie Wrońskim w stanie bereźniańskim (27 VII 1634)[28]. Niemal z każdej roty walczącej w Smoleńsku można podać nagrodzonych drobnymi nadaniami ziemskimi, jak przykładowo z chorągwi kozackiej Krzysztofa Bonieckiego: Stanisław Bugwiecki otrzymał dwie pustosze w stanie maksymowskim (11 VI 1634), Jakub Tomaszewski — pustosze Ryndzino w stanie dołhomoskim (30 III 1635), Daniel Ligęza — włók 10 w stanie bereźniańskim (3 IV 1635) i włók 12 w ujeździe dorohobuskim (1 X 1636) czy Jakub Nieciecki — włók 15 w stanie jeleńskim (31 VII 1634)[29]. Szczególnie wyróżnieni zostali obywatele smoleńscy, służący pod chorągwią husarską JKMci i pod powiatową, złożoną ze szlachty smoleńskiej. W pierwszym przypadku, obok nadań dla porucznika Samuela Sokolińskiego i chorążego Andrzeja Mańkowskiego, na uwagę zasługują cesje na rzecz strażnika smoleńskiego, a zarazem towarzysza roty husarskiej króla w Smoleńsku: Wojciecha Nowoszyńskiego, który otrzymał 80 włók we włości wopieckiej[30], czy Pawła Stankiewicza — włók 60 w stanie szczuckim[31]. Z ziemian będących pod chorągwią powiatową szczególną łaską cieszył się stolnik smoleński Aleksander Reut, który za zasługi położone w trakcie oblężenia otrzymał 80 włók w stanie iwanowskim (7 VIII 1634), 100 włók w stanie skaczkowskim (23 II 1635) oraz 80 włók w stanie małachowskim (8 IV 1636)[32].

Nie pominięto także tych, którzy wykazali się heroiczną odwagą, przenosząc korespondencję z oblężonej twierdzy do obozu wojsk litewskich Krzysztofa Radziwiłła, a następnie wojsk królewskich. Z zalecenia wojewody smoleńskiego A. Gosiewskiego 4 włóki na pustoszy Cerkowiszczu otrzymał dożywotnio Hrehory Ladowski Kałauz (Katauz?) za posługi, „które on nam wprzód z listami z muru od oblężęńców smoleńskich do wojska naszego wyprawiony z odważeniem zdrowia swego" oddał[33]. Drugim wyróżnionym był rotmistrz pieszy, a zarazem chorąży smoleński Marcin Karliński, który dotarł ze Smoleńska z listami od załogi do JKMci, za co otrzymał potwierdzenie nadań w Smoleńszczyźnie w stanie iwanowskim i jeleńskim[34]. Trzecim nagrodzonym posłańcem był Hieronim Chalucin

---

[27] Ibid., k. 810–810v.
[28] Ibid., k. 233v.
[29] Ibid., k. 190–190v., 421–421v., 428–428v., 548–548v., 245–245v.
[30] Zob. nadanie Władysława IV dla W. Nowoszyńskiego za zasługi wojenne, począwszy od kampanii smoleńskiej Zygmunta III, gdy był w rocie Krzysztofa Dorohostajskiego; z obozu pod Archaniołem 22 III1634, ibid., k. 99v.
[31] Ordynans Władysława IV dla P. Stankiewicza z obozu pod Archaniołem 9 V 1634, ibid., k. 149–150v.
[32] Ibid., k. 259–259v., 316–316v., 477–477v.
[33] Ordynans Władysława IV z Warszawy 27 VII 1634 r., ibid., k. 236–236v.
[34] Nadanie Władysława IV dla M. Karlińskiego z Warszawy 16 III 1635 r., ibid., k. 374–374v.

Kaleczycki, który otrzymał 50 włók w stanie iwanowskim za to, iż „za szczęśliwym przybyciem naszym na Chłuszycę znaczną odwagę uczynił, gdy z murów smoleńskich do nas z listami od oblężonego rycerstwa przez wielkie i niezmierne wojska nieprzyjacielskie przebył" — jak pisał monarcha w akcie nadawczym[35].

Nie mogąc w inny sposób odwdzięczyć się rycerstwu smoleńskiemu wobec opóźnień w wypłacie żołdu, Władysław IV hojną ręką nagradzał zasłużonych. Ordynansem z 8 VIII 1634 r. uwolnił na lat 6 od wszelkich powinności poza stawaniem na generalny popis obywateli Smoleńska: „Kozaków smoleńskich gruntowych białej, czerwonej, żółtej chorągwi", których liczba wg komputu wojska broniącego twierdzy wynosiła 279 osób[36]. Także mieszczanie Smoleńska uzyskali liczne nadania. W obozie pod Białą Władysław IV 9 V 1634 r. nie tylko potwierdził dotychczasowe przywileje Smoleńska, ale wydał przywilej na rzecz pospólstwa smoleńskiego, które otrzymało 150 włók we włości bereźniańskiej, a miasto potwierdzenie dzierżawy 30 włók i 10 cegielni z przydaniem 70 włók w tejże włości[37]. Z wymienionych nadań jasno wynika, iż w ten sposób naczelne dowództwo starało się rozładować napiętą sytuację w wojsku, przede wszystkim w oddziałach broniących Smoleńska, które daremnie oczekiwały na zaległy żołd. Jednocześnie starano się ściślej związać obdarowanych z województwem smoleńskim, próbując organizować osadnictwo wojskowe na świeżo odzyskanych rubieżach wschodnich Rzeczypospolitej, stale zagrożonych przez Moskwę. Problem ten znajdzie odzwierciedlenie nie tylko w listach Sokolińskiego do Krzysztofa Radziwiłła, ale i w późniejszej postawie ziemian i szlachty smoleńskiej w trakcie kolejnego oblężenia twierdzy w 1654 r. Zaniedbanie restauracji murów smoleńskich, zaległości wypłat żołdu dla załogi, a dodatkowo jeszcze konflikty w łonie naczelnego dowództwa przyczyniły się do upadku Smoleńska, choć w mieście, w odróżnieniu od 1633 r., pozostawał ówczesny wojewoda F. Obuchowicz.

Poniżej prezentujemy teksty listów przesyłanych z oblężonego Smoleńska znajdujące się w korespondencji Samuela Sokolińskiego, podwojewodziego i podkomorzego smoleńskiego. W większości były one szyfrowane, ze względu na tajemnicę wojskową, możliwości ich przechwycenia przez oddziały nieprzyjacielskie oraz trudności w przesyłaniu awiz z oblężonej twierdzy do sił Krzysztofa Radziwiłła stacjonujących w okolicy Krasnego[38]. Z wielu pakietów listów wysyłanych ze Smoleńska obecnie wydawany zawiera 5 spośród 7 pism, które trafiły do rąk hetmana polnego litewskiego 4 VII 1633 r., przeniesione przez posłańca Serbieja Andrejowicza „na Krasne". Od 31 V 1633 r. oblężeńcy próbowali przez kolejnych posłańców przesłać awizy o trudnej sytuacji w twierdzy, lecz nie docierali do wojska litewskiego, schwytani przez siły rosyjskie, bądź wracali z powrotem do twierdzy.

---

[35] Ordynans Władysława IV dla H. Ch. Kaleczyckiego z Warszawy 4 II 1635, ibid., k. 293–293v.

[36] Ibid., k. 275–275v, zob. Komput wojska na Smoleńsku w służbie JKMci będącego, k. 85–87,102–102v.

[37] Przywilej Władysława IV dla m. Smoleńska z obozu pod Białą 9 V 1634 r., ibid., k. 146v.–149v.

[38] AGAD, AR. dz. V, nr 1477 (teczka ta zawiera 7 listów do Krzysztofa Radziwiłła z lat 1633–1640).

O trudnej sytuacji załogi dowiedział się Krzysztof Radziwiłł dopiero w początkach lipca, gdy fascykuł 7 depesz dotarł do jego obozu.

Fragment pierwszego listu Sokolińskiego z 31 maja tr. umożliwił odcyfrowanie 5 listów znajdujących się w jego korespondencji, które obecnie prezentujemy[39]. Nie ingerowano w tekst, choć w wielu wypadkach jest on niezrozumiały, a to ze względu na język, warunki, w których sporządzano owe raporty, oraz fakt, iż starano się oddać oryginalne brzmienie tekstu odczytywanego z szyfrowanych depesz. Wyraźnie jednak widać z zamieszczonego materiału, że sytuacja oblężonych była trudna, groziła wybuchem buntu i poddaniem twierdzy M. B. Szeinowi. Oblężeńców podtrzymywała na duchu obecność w pobliżu wojska litewskiego Krzysztofa Radziwiłła, lecz niejednokrotnie podkreślali, że brak szybkiej odsieczy przyczyni się do upadku Smoleńska, co obciąży winą władze Rzeczypospolitej. Listy te świetnie ukazują stosunki panujące wśród osaczonych, trudności, jakie napotykali dowódcy obrony na czele z podwojewodzim Samuelem Sokolińskim, oraz wymieniają tych, którym należy przypisać największe zasługi podczas długotrwałego oblężenia Smoleńska. Korespondencję uszeregowano zgodnie z chronologią jej wysyłania, tj. począwszy od ostatniego dnia maja do 30 VI 1633 r. Treść listów oddaje wzmożone wysiłki wojsk rosyjskich podejmowane w celu zdobycia szturmem Smoleńska przed nadciągnięciem głównych sił Rzeczypospolitej na czele z Władysławem IV.

W prezentowanym zbiorze nie umieszczono dwóch pozostałych listów S. Sokolińskiego, gdyż ich treść odnosi się już do okresu po zakończeniu blokady Smoleńska.

Jeden sygnowany jest ze Smoleńska 19 IX 1634 r., a zawiera skargę rycerstwa smoleńskiego, które domagało się zaległego żołdu, jaki załodze obiecano, ale nie wypłacono po ciężkim oblężeniu. Żołnierze prosili Krzysztofa Radziwiłła, „abyśmy nie tylko porównaniem w płacy za krwawe zasługi nasze z wojskiem polowym W.Ks.Lit., ale i za insze długi i budynki, które przełożony nasz za assecuratią W.Ks.Mci na zamkową podczas oblężenia brał potrzebę, byli ukontentowani”[40].

Ostatni list pochodzi z 1640 r. i dotyczy spraw prywatnych Sokolińskiego, klienta radziwiłłowskiego, dziękującego księciu za wstawiennictwo u króla w sprawie przedłużenia arendy wsi Zdanowicz i Zabłocia[41].

---

[39] Zob. „Kopia listów od p. podwojewodziego smoleńskiego różnymi czasy do Kcia JMci pisanych, które przez różne osoby posyłane prześć nie mogąc tendem w jeden fascykuł zapieczętowane przez Serbieja Andrejowicza przyniesione są na Krasne die 4 Julii 1633 o godzinie 3 z południa; wszystkich numero 7 cyframi pisanych”. AGAD, AR. dz. II, nr 1115,

[40] S. Sokoliński do Krzysztofa Radziwiłła w imieniu rycerstwa smoleńskiego ze Smoleńska 19 IX 1634, AGAD, AR. dz. V, nr 14779.

[41] S. Sokoliński do Krzysztofa Radziwiłła z Barańska 10 VI 1640, ibid.

1

Samuel Sokoliński kapitan JKMci, Malcher Gudziejewski horodniczy smoleński i Jakub Piotr Wojewódzki do ks. Krzysztofa Radziwiłła z oblężonego Smoleńska z 31 V 1633 r.

Jaśnie Oświecone miłościwe Książę a Panie Nasz Miłościwy!

Ściśnienia naszego od tego nieprzyjaciela zewsząd obozami, szańcami, blokauzami co i czas przybywającymi strażami pieszymi i konnymi, na koniec zasadzkami, tak że żaden pagórek, żaden rów na strzelenie z łuku próżen nie zostawiony, wiedząc z języków nie tajna rzecz być wszem, lubo to w takowym razie ledwo ptakowi pisania powierzyć zeszło; poglądając jednak nadzieję w zwykłym miłosierdziu Bożym (które nas dotąd tylko samo piastuje) ważymy się one przesyłać, zwłaszcza nieznośnymi dalej przyciśnieni potrzebami.

A to tak wielą robót zwierzchnych, ziemnych, podziemnych odprawiwszy. I teraz dzień i noc w nich persewerując podkopów nieprzyjacielskich trzech nurtów podziemnych dobadać nie możem. A co i czasu do trzech baszt z dział stłuczonych dziury czwartej w murze wybitej i na nowo wesół uchę bić i dziury przybawiać zaczętej wyrzucenia prochami murów; zatym ostatniego strzeż Boże periodu swego *in momento* wyglądamy.

Nie wspominajac tego, że lauffgrafami tak już quaterom naszym dokuczyli, iż nie jeno kulami, ale i kamieniem na murze stojącego razić mogą. Jakoż barzo siłu porażono. *Actum est de nobis*, jeśli prędkiego krom żadnej zwłoki succursu W.Ks.Mci nie będzie, gdyż i prócz tego złego tak długi czas oczekiwania ratunku *omnem nervum comsumpsit* w Smoleńsku. Ledwo się mogło tyle sposobić zboża, czym się przybyłe roty na przeszły miesiąc podzieliło. Starym też zwłaszcza: piechocie i późnym kilkom rotom udzielać musi królewskiego prowiantu nie stało dawno, a nabyć już nigdzie nie masz nadzieję. Prochu acz, jako mówią, pod goździem, ołowiu mniej, bo dawno z cyną mieszamy, knotów znaku. Bośmy wszytek len i pienke wykupili, dostać nie podobna. Grosza też co gorsza ani pytać, żeby się gdzie miało dostać. Nawet po złotych 10, gdzie mogło, brało się u wszytkich. A ówdzie piechota coraz i z uprzykszeniem *flagitant*. Jedni pieniędzy na naprawę muszkietów, które *consumuntur* w tak gęstym pukaniu i siła piechoty bez muszkietów rozerwanych, które naprawić trudno; drudzy żywności *quid ulterius sperandum* łatwie coniecturować. U Kozaków też gruntowych wielki defekt. A co nade wszytko choroba Cynga poczęła się barzo szyrzyć; od której i dla innych różnych siła pospólstwa pomarło.

Zaczym ponieważ po Panu Bogu ściągnienie rąk naszych wokacyja urzędu hetmańskiego W.Ks.Mci *trahit ad se*, tak nieznośny gwałt każe nam *sollicitare* W.Ks.Mci Pana naszego Mciwego uniżenie prosząc racz *tandem huic evidenti nostro malo admovere malum et laborantem tam tam que laceram in summo fluctu periclitantem navem sine succursu aliquo non patiere perire*.

Już ten nieprzyjaciel wtórym szturmem próbował potęgi i czułości // naszej, biorąc zewsząd miarę nie bez szkody swej i zajątrzenia. Tak też o zgładzenie mostu kusząc się, kilku petard i płytów z izbicami przypraw ognistych musiał odbieżeć. A jednak wszelkiego przykładać usiłowania i przygotowania drugiego nie zaniechywa na zgubę onego. Zrozumiawszy niewątpliwie z ich języków o zmniejszeniu

znacznym siły ich, także cudzoziemskiej piechoty nad dwa, a moskiewskiej nad trzy regimenty, konnych plus minus nad trzydzieści tysięcy, a to więcy motłochu nie mają; mamy nadzieję w łasce bożej iż *pares* wojskowi [wojsku — *M. N.*] W.Ks.Mci być nie mogą; zwłaszcza za sprawiedliwością JKMci i Ojczyzny naszej. Strach srogi, który ich *in dies trapi optimum adfert omen certa victoriae*. Bo i języki o cudzoziemcach, że się przedadzą pewnie twierdzą i ten nieprzyjaciel z języków tamtejszych zrozumiawszy nie gruntownego nam ratunku, którego *res postulat*, ale posiłków jeszcze ludźmi i potrzebami spodziewając, o czym szkoda i myślić, na dwoje zasadzki oba pola od Dniepru czyniąc z wielką bojaźnią za pół mile wychylić się nie śmie. Racz jeno W.Ks.Mść, wspomniawszy sobie na to, iż już nam termin odsieczy obiecanej upłynął, albo w imię Boże nastąpić, a nam przez hasło i posłannika o przybyciu dać znać za łaską Bożą nie jeno *coniunctis viribus* temu nieprzyjacielowi *resistere*, ale i *ulterius amovere* nadzieję mamy. Samym tylko takowe *discrimen* dla całości miejsca tego podejmować nie zejdzie, zwłaszcza przed szturmem, albo już abyśmy sami o sobie radzili, ostrzec *et aliquem* jako się rycerskim ludziom godzi, *tentabimus modum*, jako pospolicie *in ultimo discrimine* bywa. Zatym nie bawiąc dłuższym W.Ks.Mci Pana Naszego Mciwego pisaniem, z tak wielą krwie niewinnej ludźmi ostatecznie wołamy *eripe Illustrissime Princeps, eripe sanquinem innocentem a crudeli bestia*. Oddajemy przy tym samych siebie i najniższe posługi nasze do Mciwej łaski W.Ks.Mci Pana Naszego Mciwego. Dat z oblężenia smoleńskiego *die ultima Maii* 1633.

Tu w tym jeno nas Pan Bóg z miłosierdzia swego cieszy za szczęściem JKMci i W.Ks.Mci naszego Mciwego Pana, że naszych dosyć niewiele w tak częstym pukaniu, a ku temu wycieczkach, utarczkach z nieprzyjacielem ubywa a nieprzyjaciela zawsze nierówno więcej, bo niedawno, to jest dnia dwunastego maja, gdyśmy za Małachowską bramą końca uczynili wycieczkę, wzięto więźniów sześciu, zabito kilkunastu, a potym dnia trzydziestego tegoż maja pieszo nasi podkopami spod muru dziurą mianowicie JMść Pan Wojewódzki[42], Pan Adamowicz[43] z towarzystwem spod różnych chorągwi [z] pany rotmistrzami pieszemi z piechotą w rowy wypadszy a ubezpieczonych nalazszy, że i do strzelby nie przyszli, wzięli więźniów dziesięć, których z dawnemi już jest człeka z pięćdziesiąt oprócz przedawczyków a zabitych; tego dnia w rowach jako przedawczyk potym razem przybywszy potwierdził Niemców samych czter // dzieści, a Moskwa ze sto naszych za łaską Bożą; w obu tych utarczkach i jednego nie obrażono, daj Panie Boże, jak i dokończ we wszytkim zgoła za pomocą Bożą na czułości i staraniu naszym nie schodzi i jeno dla wielu niedostatków, chorób i ciężkich ustawicznych robót długo przez nas to miejsce zatrzymać się nie może, zwłaszcza gdy knotów, prochu, ołowiu nie stanie; jeśli po łasce Bożej prętkiego W.Ks.Mść a gruntownego mieć nie będziemy ratunku, o który uniżenie jako najprędzej prosimy.

---

[42] W murach Smoleńska było dwóch Wojewódzkich: Jakub Piotr Wojewódzki — porucznik roty husarskiej wojewody smoleńskiego A. Gosiewskiego oraz Jan Wojewódzki — rotmistrz pieszy, często prowadzący wycieczki z twierdzy na pozycje nieprzyjacielskie. RGADA, F. 389, nr 108, k. 265–265v.

[43] Aleksander Adamowicz, stał na czele roty kozackiej liczącej 58 koni; zob. ibid., k. 102–102v., Komput wojska na Smoleńsku...

Jako prędkiego odsieczy i uwolnienia sobie przez W.Ks.Mść tak zaś z serca uprzejmie W.Ks.Mść sławi i zwycięstwa nas krzywoprzysiężnym nieprzyjacielem życzemy nie żebyśmy mieli radzić, trzymając się sentencyjej *ad consilium non accesseris antequem voceris*, ale to co z języków wiemy i na oko co dzień widziemy, oznajmując ostrzegamy, abyś W.Ks.Mść nocą nie raczył na nich napadać, ale rozumiemy z większym użytkiem o południu, gdy od koni, od paszy odgarnieni być mogą; albowiem w nocy wszytko niemal wojsko w sprawie stawa u lauffgrafów wszyscy nocują, rowy wszyskie napełnione ludem, aż kilka godzin na dzień widomie do stanowisk się wracali; radzibyśmy mieli wiadomość od W.Ks.Mci o przybyciu pewnym, abyśmy wiedząc wycieczkę uczynili o nich rozerwali mocny Pan Bóg, żebyśmy je zawadzili, i to też na przestrogę dajemy, że się około obozów i blokauzów wszędy kobylinami opasali.

Waszej Książęcej Mci Pana Naszego Miłościwego
uniżeni słudzy
Samuel Sokoliński kapitan Króla Jmci ręką swą
Malcher Gudziejewski horodniczy smoleński ręką swą
Jakub Piotr Wojewódzki

PS.
Moskwa *irritati* z naszej pod mur wycieczki poczęli bić potężnie z dział już to trzeci dzień do czterech się razów strzelono w każde dzień snadnie koniekturować co sprawili; nie tylko dziura potężnie wybita, ale i w domach po ulicach w kościołach niebezpiecznych; i my nie bez zabitych; dla Boga prosimy, abyś W.Ks.Mść *omni modo* nie tylko ludzi, ale i *omnia reqvisita suppecitare* raczeł a odsiecz prędką dał, a w oczu swych nie dopuszczaj marnie zginąć; krwi niewinnej tak wielkiej zgrai albowiem, już ani wiem co mam czynić dla defectów różnych, o których się *superius* wyraziło *quanta patior Deus videt* pełno zniewag, tumultów, oppresyjej, nieposłuszeństwa *et ad venis* podczas takowy patientiej tylko zażywać przychodzi mitygując *omni mode*.

2

Samuel Sokoliński kapitan JKMci smoleński do ks. Krzysztofa Radziwiłła kasztelana wileńskiego i hetmana polnego W.Ks.Lit. z oblężonego Smoleńska z 6 i 8 VI 1633 r.

Jaśnie Oświecone Miłościwe Książę a nam wielce Miłościwy Panie

Po trzykroć wyprawowaliśmy z temi listami posłańców do W.Ks.Mci; nie mogli przejść, musieli się wrócić; teraz czwarty raz się wyprawuje, daj Boże, aby szczęśliwie przeszli; tym czasem to oznajmuję, że Moskwa około baszteczki małej po obu stronach dwie dziury wielkie wybiwszy i na obu tych kwaterach żubce wszytkie i przy tych kwaterach dwie baszty wielkie stłukłszy, dnia wczorajszego do szturmu przed świtaniem przypuścili do dziur wybitych i do bramy Piatnickiej; z petardą do mostu także szli, ale że most dobrze obwarowany u zwodu, i ci co w bulwarku byli i zaś z muru odbito ich nie bez szkody w nich; zabito z naszej

strony pana Rama rotmistrza pieszego[44], przy nim z różnych choragwi tak jezdnych jako pieszych zabitych dwadzieścia ośm, a postrzelonych szkodliwie i cegłami od dział pobitych pięćdziesiąt sześć, ale nieprzyjaciela u przełomu więcej pięćdziesiąt trupa i teraz leży, że ich pobrać nie mogli oprócz pobranych, których tak wiele zginęło, że którędy wleczono wszędy ścieżki krwawe ubite, kapitanów kilku nabito; niech będzie Pan Bóg pochwalon, że uciechy nie odnieśli; ale się potężniejszego szturmu lada dzień spodziewamy, a o niedostatkach naszych, jako się do W.Ks.Mci nieraz pisali, toż się i teraz ponawia; bo prochu ogół ledwo cetnarów trzydzieści, a pogotowiu żywności, ołowiu, knotów nic, soli też i kwarty już nie masz w skarbie; oprócz że się może sposobić, i to niewiele.

Co samo nas w broń Boże do desperacyjej przywiedzie; nie będzie li po łasce Bożej prędkiego od W.Ks.Mci ratunku; panowie polowi z wojska W.Ks.Mci przybyli, w żywność i we wszytko głodni barzo, a sami widzą, choć staranie przykładam, nie mam sposobu jako dla nich tak i dla inszych skąd czego dostać; pieniędzy już i dziesiątka złotych ani myślić nigdzie sposobić; na czym przy inszych wielu a zgoła wszytkich niedostatkach; co i to za sobą pociąga, a zwłaszcza z niemiecką piechotą co będzie czynić łacno uważyć, bo knotów i ołowiu daj Boże, aby na trzy dni stało, gdyż muszkietów dla których knotów zażywają tak w dawnej jako nowo przybyłej piechoty więcej tysiąca, ale osobliwie jest tych do kilkuset, którym się strzelba popsowała, a naprawić nie masz komu, bo o rzemieślnika trudno i choć ich jest z kilka nie należą i węgla nie mają, że też knotami muszą wypalać.

Na żywy Bóg tedy prosimy, abyś W.Ks.Mść prędko nas gruntownie wszystkim posiłkować raczył, niech przy nas wina żadna nie zostaje, gdy w broń Boże niedostatki same wymogą, że dłużej strzymać nie będziem mogli, bo pewnie lada dzień będzie po nas, jeśli // nas W.Ks.Mść prędko posiłkować nie będziesz. Oddaję zatym siebie i naniższe służby moje jako najpilniej W.Mciwą łaskę W.Ks.Mci mego Mciwego Pana. Dat z oblężenia smoleńskiego *die* 6 *Juny* 1633.

Nie przyszło mi i w poniedziałek do W.Ks.Mci wyprawić posłańców, a to dlatego, że się nie mogli miejsca upatrzyć, które dymy unisą [uniosą — *M. N.*]; mieli dla tak gęstej i potężnej nieprzyjacielskiej straży dzisiaj, to jest ósmego junii, w imie pańskie już na dwoje wysyłamy, daj Boże, aby którykolwiek z nich do W.Ks.Mci przeszedł.

Interim to oznajmuję, że co się napisało, iż było u przełomu trupa nieprzyjacielskiego z pięćdziesiąt tedy, gdy przyszło za prośbą ich z pewnego kontaktu dnia wczorajszego we wtorek, który dzień cały niemal traktatami się zwlokło, wydawać im ciała, nalazło się trupów siedmdziesiąt kilka: między nimi trzech kapitanów; dwóch z zamku wydano truny pięknie suknem obiwszy, których ciała na baszcie wzięto, bo już byli baszteczkę małą opanowali i z tej najwięcej nas z ich porazili, ale gdy od nas do tejże baszteczki z dział burzących uderzono, które pogotowiu u przełomu byli rum ich przywalił, że jedni w baszcie na placu zostali, drudzy pierzchać musieli, trzeciego między trupmi naleziono; dopiero bez przestanku z dział biją po tych kwaterach stłuczonych i do baszt i już na obu kwaterach jednego żubca nie masz, że się ukazać nie lza do przełomu.

---

[44] Chodzi o Henryka Rama stojącego na czele 100 piechoty zaciągu polskiego, ibid., k. 102–102v.

Poczęli bić trzecią dziurę wedle baszty stłuczonej ku Małachowskiej bramej, a nam w takiej małości (bo albo do roboty albo do obrony się uciekać, gdyż i teraz dość znacznie ubito ludzi co w drugim szturmie, którego lada dzień nierówno potężniejszego spodziewamy się, a Pan Bóg to wie co z nami wszytkimi będzie i w takich niedostatkach, o których pod sumieniem W.Ks.Mci daję wiedzieć, że inaczej nie jest jeno jako się wypisało). Nie wiedzieć do czego się rzucić; na żywy Bóg tedy po setny i po tysięczny prosimy o prędki ratunek, bo bez wątpienia lada w dzień będzie po nas, jużeśmy widzę tak opuszczeni, że nie tylko ratunku, ale na ostatku po wyprawieniu Sajbuta [?] czeladnika mego do W.Ks.Mci nie mamy; zgoła jako się w osobnym pisaniu naszym teraźniejszym wyraziło i teraz ponawiam uniżenie, prosząc abyś W.Ks.Mść *sincere* oznajmić nam raczył jeżeli o sobie mamy przemyszlać, czyli też samego W.Ks.Mść prędko oczekiwać, bo długo żadną miarą dla niedostatków wyżej pomienionych ówdzie być nie możemy; nie dla strachu, gdy żeśmy wszyscy sobie rzekli oraz zginąć, ale dla despektów miejsca tego i bym jeszcze nie miał pomocy w tym ciężaru moim, acz od wielu tego, ale osobliwie z jego mci pana horodniczego[45] i jego mcią pana Wojewódzkiego, który nie tylko około przełomu i zaprawowania jakokolwiek dziur i warunku u niego ustawicznie pracuje, lecz i do wycieczek największą zawsze z pana Wojewódzkiego[46] uznawam // ochotę, bo lubo przedtym raz niemały cięty u gębę odniósł za bramą Królewską, ale i ongi za Małachowską na wycieczce konnej po zejściu już wszytkich z pola i pobraniu więźniów ludzi ochędożnie dosyć choć w powszedni dzień się trafiło w branich w gromadzie poranić, że z pola ustąpić musieli. Nie wiedział bym co czynił i inszych wszytkich rzeczy co najpotrzebniejszych do obrony miejsca tego nie masz; potrzeba prętkiego przy łasce Bożej i gruntownego W.Ks.Mci ratunku i pośpiechu do nas i inaczej źle by być musiało, ale pan Bóg świadkiem, nie przy nas wina.

Waszej Książęcej Mości Mego Mwego Pana
uniżony sługa
Samuel Sokoliński kapitan Króla J.Mci ręką swą

---

[45] Smoleńskiego, podpisującego sie pod niektórymi depeszami ze Smoleńska — Malchera Gudziejewskiego (Gudziewskiego), pochodzącego ze znanej rodziny rozrodzonej w województwie mińskim; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 7, Warszawa 1904, s. 184. Wkrótce zmarł z trudów wojennych, gdyż horodniczym smoleńskim mianowano Jana Paska, także oblężonego w Smoleńsku pod chorągwią królewską, który już występując z tym tytułem otrzymał 31 VII 1634 r. 6 włók po Stefanie mostowniczym. RGADA, F. 389, nr 108, k. 246–246v.

[46] Jan Wojewódzki rotmistrz pieszy był wielce doświadczonym żołnierzem. W nadaniu mu dóbr po Marcinkiewiczu z przydaniem 30 włók we włości iwanowskiej król tak pisał o jego dotychczasowej służbie: „w wielu wojennych potrzebach z młodości lat swych mężnie i odważnie, jako się rycerskiemu godziło człowiekowi, pokazował, mianowicie w diamentskiej potrzebie postrzałów kilka odniósł, w której na ręce pokaleczony jest, potym w Inflaciech pod chorągwią w. Hlebowicza wojewody smoleńskiego porucznikiem będąc służby swe oddawał, także pierwszej ekspedycji moskiewskiej za regimentu niegdy jw. Karola Chodkiewicza wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W.Ks.Lit. był w oblężeniu w stolicy; także i w Smoleńsku potym następującym oblężeniu statecznie trwał, mając urząd porucznikowski na sobie przez półszósta pod chorągwie zeszłego w. Mikołaja Hlebowicza kasztelana wileńskiego służył". RGADA, F. 389, nr 108, k. 111–111v.

PS.

I to W.Ks.Mci memu Mciwemu Panu oznajmuję, że dzisiejszej przeszłej nocy na dzień 8 Juni przepłynął do mostu człowiek nasz snać czyniec bo z czupryną zamęczony, skłuty i gardło przerżnione, na grzbiecie znać, że go knutowano; nogi, ręce połamane, głowa wpół siwa, brody przy czarnej, wzrostu niewielkiego; podobno z listami był od W.Ks.Mci wyprawiony, że go tak okrutnie zamordowano.

3

Samuel Sokoliński kapitan JKMci do ks. Krzysztofa Radziwiłła z oblężonego Smoleńska 14 VI 1633 r.

Jaśnie Oświecone Miłościwe Książę a mnie wielce Miłościwy Panie

Po onym dniu, jako się do WMci Mego Mci Pana napisało, żeśmy czwarty raz do W.Ks.Mci wyprawowali, nie powiodło się nam i w ten czas, ile nie tylko tego czasu, lecz dwa razy potym, kusiliśmy się o wyprawienie posłańców a nie mogliśmy tego dokazać. Za częstą i potężną nadder strażą nie przeszli. Wiadomości też, iż od W.Ks.Mci żadnej nie mamy w niedostatkach naszych; tęsknieni wielce będąc, a czyniąc z siebie za pomocą Bożą ile mogąc po onegdajszej naszej dziurą spod muru wycieczce; kusiliśmy się i wczora zebrawszy koni ze dwieście jazdy i piechoty przy tym ile mogło być kilkaset wszytkich człeka; z wieczora, skoro się zmierzchło, zasadziło się po rowach nieznacznie, że nieprzyjaciel nie postrzegł, i dzisia, to jest die 14 *Juni* rano, upatrowaliśmy z JMP. Wojewódzkim z muru pogodę, gdzieby nalepsza mogła być na nieprzyjaciela, gdyby się jeno skąd pokazali a obaczywszy na jednym miejscu, że po nocnej pilnej straży gromada ich niemała sprawowawszy się i konie siodłane puściwszy sami posnęli, tak jazda, jako i piechota dawszy hasło tym, którzy na zasadzce byli, o godzinie 6 przed południem.

Wypadł potym Pan Wojewódzki, który naprzedniejszym był przywódcą, a przy nim Pan Zarucki[47], Pan Jurzyc[48], Pan Mańkowski z moją kompanią[49], Pan Madaleński[50], Pan Adamowicz, każdy z swoimi. Napadszy na nieprzyjaciela, wzięli więźniów dziewiętnastu, tych pobrawszy, długo się z tymi, którzy na posiłek przypadli ścierali, a było ich już potym do półtoru tysięcy, że ich legło do kilkudziesiąt nastrzelanych i posieczonych oprócz tych 19 żywcem wziętych, a naszych ledwo pod dziesiątek postrzelonych i ci azali za łaską Bożą wszyscy będą zdrowi. Confessata tych więźniów radbym W.Ks.Mci posłał naprędce spisane, ale czasu nie staje, bo dał Pan Bóg deszcz pogodny, że się prętko z wyprawą do W.Ks.Mci pospieszyć musiało.

---

[47] Zachariasz Zarucki rotmistrz kozacki stojący na czele chorągwi stukonnej; zob. Komput wojska na Smoleńsku..., k. 102–102v.

[48] Wielu żołnierzy rotmistrza Jerzego Jurzyca otrzymało nadania za zasługi wojenne, jak choćby Jan Jahołkowski — 40 włók w trakcie trubeckim na mocy ordynansu Władysława IV z Warszawy 13 IV 1635 r.; RGADA, F. 389, nr 108, k. 430–430v.

[49] Dowodził rotą husarską JKMci w zastępstwie S. Sokolińskiego jej chorąży Andrzej Mańkowski; zob. rejestr obywateli pod chorągwią Króla JMci; AGAD, AR. dz. II, nr 1098.

[50] Daniel Madaliński stojący na czele roty kozackiej (80 koni); zob. Komput wojska na Smoleńsku..., k. 102–102v.

To tylko *unanimiter* wszyscy powiadaja, że nas W.Ks.Mść nie prętko masz wolą ratować, i o nieprętkim ruszeniu W.Ks.Mci z Krasnego tuszą; zaczym jeśli to tak jest o czym wżdy nie rozumiemy w krótkim czasie byłoby po nas. Uniżenie tedy ze łzami prosimy, abyś W.Ks.Mść nie chciał na się tak wiele brać krwie niewinnej, bo pewnie lada w dzień zguby naszej, jeśli nas sam Pan Bóg cudownie nie ochroni, wyglądamy // a to ni dlaczego inszego, jeno dla tych tak wielkich pomienionych naszych niedostatków, o których jako się już nieraz W.Ks.Mci dało wiedzieć i teraz pod sumieniem się oznajmuje, iż wszytkiego nie dostaje, a najbarziej knotów, bo tych podobieństwa nie masz skąd dostać, i już umysłu nie staje, co z tym czynić, gdyż lada w dzień ich namniej nie będzie, ostatnie tedy donosiemy żałosną naszę W.Ks.Mci prośbę, a to z tej miary, że jako od W.Ks.Mci żadnej nie mamy przez długi czas wiadomości, tak i od nas pogotowiu prześć trudno posłańcom; i ci daj Boże, aby tak szczęśliwi byli, żeby prześć mogli.

Szerzej dla krótkości czasu obawiając się podanej do wysłania upuścić pogody pisać nie lza, tylko to przypominam, padnie li w broń Boże przeciwne fortuna, aby nas nie winowano, gdyż czynimy sam Pan Bóg lepiej widzi za pomocą jego świętą ile sił i sposobów nam stawa, ale nad siłę koń nie skoczy, bo twórca najwyższy to wie, co nam i przyszły szturm przyniesie, na który jako ci więźniowie powiadają, by ostatnimi siłami usilnie się gotują, a co największa w broń Boże domowego kłopotu, bo dla niedostatków i nędzy nasza piechota cudzoziemska chcą chorągwie i bębny porzuciwszy, jako się głośno z tym dają słyszeć, sami z muru iść precz.

Racz że to W.Ks.Mść mój Mciwy Pan uważać, jako długo to miejsce bez prętkiego a znacznego ratunku zatrzymane być może. Oddaję zatym siebie i moje uniżone służby jako najpilniej W.Mciwą łaskę W.Ks.Mci Pana mego Mciwego. Dat z oblężenia smoleńskiego *die* 14 *Juny* 1633.

Waszej Książęcej Mci Pana naszego Mciwego
uniżony sługa
Samuel Sokoliński kapitan Króla J.Mci ręką swą

4

Samuel Sokoliński kapitan JKMci, Malcher Gudziejewski horodniczy smoleński, Jakub Piotr Wojewódzki do ks. Krzysztofa Radziwiłła z oblężonego Smoleńska 22 VI 1633 r.

Jaśnie Oświecone Mciwe Książę a mnie wielce Mciwy Panie

Dało się wiedzieć W.Ks.Mci memu Mci Panu, jako się wiele razy wyprawowało do W.Ks.Mci po sześć abo ośm razy kusilismy się, a za częstą i potężną nieprzyjacielską strażą nie mogliśmy tego dokazać, aby wyszli z listami; musieli się wracać, jednak jakożkolwiek na kilka miejsc potym się z barwianemi listami wyprawiło, trudno wiedzieć: doszły W.Ks.Mść albo nie.

Ale co się pierwej pisało, toż się i teraz rejteruję przez teraźniejszych posłańców, mając w miłosierdziu bożym niewątpliwą nadzieję iż ich do W.Ks.Mci przeprowadzi. A do tego to dokładam, iż dnia wczorajszego, to jest dwudziestego pierwszego *junii* po pierwszej z południa, Moskwa, zasadziwszy wojsko za szańcami po rowach konne, a piechota gdy stanęła za koszami w sprawie, prochy zaraz w podkopach

zapalone, którymi basztę wszytkę wielką stłuczoną z gruntu ku Małachowskiej bramie i część kwatery całej ku tejże bramie wyrzucono; pan Bóg tak zdarzył, że się róg niemal wszytek do nich w rowy wrócił i siła ich potłukło; jednak skoczyli do szturmu, gdzie chocia naszych jako tych, którzy na baszcie i na murze tak w podkopach kędy się [podsłuchy] odprawowały i tych co przed murem byli, bo i na ów tą też stronę niemało ruiny padło, siła legło, a pewnie więcej półtrzeciuset, których liczby doskonałej teraz nie posyłam W.Ks.Mci, a to dla wielkich trudności w zarabianiu tej dziury, za pomocą Bożą mężnie się dawało odpór nieprzyjacielowi, że uciechy nie odniózszy a siła swoich straciwszy, gdzie niemało oficerów cudzoziemców poginęło, odwrót uczynił, ale nam przychodzi z tym deklarować się W.Ks.Mci memu Mci Panu, że już dalej i siły nasze nie zdołają i niedostatki te, o których się nieraz a pod sumieniem W.Ks.Mci wypisało się, dopuszczają, żebyśmy mieli, podołać tutecznemi naszemi siłami nieprzyjacielskiej potędze, bo znowu potężnie się do szturmu gotują i lada w dzień podkopy na drugich miejscach mając, którym się z wielką pilnością zabiega, ale takeśmy nieszczęśliwi, iż ich nigdzie natrafić nie możemy, z tej miary, że nam woda przeszkadza, bo my wszędy musiemy przykro się puszczać pod mur i nie lza wysuszyć, a nieprzyjacielowi puściwszy z dołu podkop łacno osuszyć, chcą jaką największą będą mieli kusić się siłą, a w nas przy tak wielu innych niedostatkach to // najcięższa, że knotów zgoła nie mamy, bo nie tylko różnymi inakszymi sposoby się ich u kogo jeno wiedząc dostawało pienki i lnu, ale w drugich po skrzyniach niemal się szukało, a dostać żadną miarą nie mogę; więc już i dział mamy takich pod dwadzieścia, do których i jednej kule zamkowej nie masz, nieprzyjacielskie zbierając, którymi wielkie nazbyt w zamku, nie jeno w kościołach, domach, ludziach, ale w koniach dobrych na stajniach i w inszych rzeczach wielom szkody czynią, do nichże obracamy, lecz się i z tych rzadko który przyda lubo ich siła mamy z muszkietów też dawnych, nastrzelamy, a prochu nie mamy już jeno ośm beczek; prze[z] miłosierdzie ze łzami od siebie i wszytkich imieniem uniżenie proszę, abyś W.Ks.Mść nie chciał podać na rzeź okrutnemu nieprzyjacielowi tak wiele krwie niewinnej, a raczeł jako najprędzej pospieszyć się z wojskiem, bo teraz snadniej nieprzyjaciela znosić, kiedy w siłach swych rozerwani mniejszym wojskiem, niż potym większym, kiedy się nieprzyjaciel do jednej gromady skupi; upewniam żebyśmy i my nie zawadzili, chocia nas siła ubiło, tak przez pobicie w szturmach i na różnych miejscach jako przez choroby, które wszelakie wielce panują a najbarziej dzinga [?], od której barzo wiele poumierało i teraz bez przestanku umierają, cudzoziemcy też niemal wszyscy wyjąwszy oficerów, ale i tych siła by się nalazło, jako to nie tylko przedawczykowie, lecz i więźniowie zgodnie twierdzą do nas by się przedali, więc i to racz W.Ks.Mść Pan mieć na baczeniu, że święty Jan już nastąpił, na który założony mamy termin ratunku, a ono nie tylko ratunku, lecz w takimmeśmy zapomnieniu, iż wiadomości żadnej od W.Ks.Mci nie mamy; asekuracja przy tym W.Ks.Mci taka i tym, którzy tu na posiłek weszli dana, że tylko do św. Jana mieli być cierpliwi, a ci i przed św. Janem o każdą rzecz dobrze mi głowy nadgryźli; cóż kiedy św. Jan minie[51]; tegoż się wszyscy i murowi trzymać będą po tyciączne, tedy uniżenie proszę, racz się W.Ks.Mść zbliżyć ku nam i co

[51] Św. Jana przypadało 24 VI 1633 r., tj. terminu, do którego załoga miała otrzymać odsiecz od Krzysztofa Radziwiłła.

Pan Bóg zdarzy radzić o dobrym miejsca jego, gdyż z daleka wojsko nasze namniej nie jest straszne nieprzyjacielowi i inaczej jako się to już nieraz pisało do W.Ks.Mci padnie li w broń Boże co przeciwnego przez nas niech nie zostaje wina, boć póki nas staje i stawać będzie, czynimy za Bożą pomocą, co możemy, ale siły nasze nader osłabiałe, że nie masz kim począć kilka szturmów już odprawiwszy, wycieczek nie licząc; zaczym choć nie radzi przyjdzie do tego w krótkim czasie dla samych wielu niedostatków// przemyszlać nam o sobie.

Oddaję zatym siebie i moje uniżone służby jako najpilniej W.Mciwą łaskę W.Ks.Mci mego Mci Pana. Dat z oblężenia smoleńskiego *die* 22 *juny* 1633.

PS.

Posłańców, kiedy do W.Ks.Mci wysyłamy, tedy inaczej się ich zawsze informuje ustnie, aby w broń Boże nieprzyjacielowi w ręce się nie dostali, a inaczej do W.Ks.Mci piszę, otóż W.Ks.Mci temu lepiej racz dać wiarę, co się na piśmie pod sumieniem posyła, aniżeli powieści o nich.

Waszej Książęcej Mości uniżeni
słudzy:
Samuel Sokoliński kapitan Króla Jmci mp.
Malcher Gudziejewski horodniczy smoleński mp.
Jakub Piotr Wojewódzki mp.

5

Samuel Sokoliński kapitan JKMci, Malcher Gudziejewski horodniczy smoleński, Jakub Piotr Wojewódzki do ks. Krzysztofa Radziwiłła 30 VI 1633 r.

Jaśnie Oświecone Mciwe Książę a nam wielce Mci Panie

Nie możemy żadną miarą sposobu wynaleźć, jako byśmy mogli posłańców naszych wyprawić do W.Ks.Mci naszego Mci Pana, bo i po onegdajszym poniedziałkowym szturmie i wyrzuceniu znacznej i nie małej ruiny murów z wielkąchmy się kusili pilnością, ale i przed tym po kilkanaście razy usiłując o to nie moglichmy tego dokazać i w ten przeszły wtorek wyprawieni leżawszy w rowie pod blokauzem noc i dzień z listami naszemi, a nie zdobywszy się na okazją prześcia dla gęstej nazbyt straty, zwłaszcza gdy ich postrzeżono i mało nie połapano, pierzchać nazad do zamku musieli, jakoż ledwo uszli.

Teraz tedy ostatni wynalazszy do przesłania wodą sposób, a daj Boże szczęśliwy, wydziwić się nie możemy, z ciężkim żalem i płaczem to wszyscy ponosimy, i z nas nie tylko upewnienie W.Ks.Mci żeśmy na św. Jan mieli być pewni odsieczy gruntownej, minęło, czego jako kania dżdżu wszyscy oczekiwają, ale żadnej na ostatku wiadomości nie mamy, acz ci w tej mierze te przyczyny upatrujemy, że jako od W.Ks.Mci do nas, tak do W.Ks.Mci od nas widzimy trudność wielką przesyłania listów, dlatego że ustawicznie po dolinach, rowach, chrustach, ławą szukają zranić posłańców, żeby kiedy albo sam, albo tam nie przeszli, dopieroż każdy nos zwiesił; a za tym przy tak wielą niedostatkach, bo zgoła wszytkiego już nie masz, i że jako za nędzą (bo bez pracy nie baczą ochotnie się biją, zwłaszcza piechota, jeżeli nasza pogotowiu cudzoziemska) nie nazbyt i przed tym mieli serce do obrony tak dopiero, że znacznej ludzi ubiło przez pobicie i choroby (gdyż nie

mianując innych, tak jezdnych jako i pieszych rot, w których też wielkie dziury; to tylko przypominam wiele pod trzema chorągwiami; w teraźniejszym, nie wspominając pierwszych, szturmie ubiło do obrony, mianowicie spod chorągwie pana Rajeckiego[52] zabitych z rannymi czterdzieści; spod chorągwie pana Pojeckiego[53] nie zostało jeno siedm zdrowych, a spod chorągwie pana Heikinowej[54] od sta tylko trzynaście, którzy się do obrony zniść mogą), tym barziej co żywo ręce opuścili i tak zwątleli, iż rzecę nie podobna nam stos [?] strzymać nieprzyjacielowi i dłużej miejsca tego bronić, a to dla samych buntów jako między pospólstwem, których siła z murów do nieprzyjaciela spuszczać się poczęło i już wszytką nagość Smoleńska odkryli, tak też między cudzoziemcami przytem połowa // mi a zgoła między wszytkiemi na wielkie szemraniny i rozmaite sposoby przemyszlawania o sobie straciwszy nadzieję ratunku, zaniosło się gwoli temu, że asekuratią od W.Ks.Mci dana upewnienia odsieczą najdalej św. Jana omyliła.

Na Boh żywy tedy prosimy, abyś nas W.Ks.Mść ratował albo ostrzec przynajmniej raczył (ponieważ już i sami to widzimy, żeśmy w zapomnieniu i żadnej nadzieję nie mamy oprócz Pana Boga ratunku), żebyśmy przemyślić mogli jakoby nie podawając nieprzyjacielowi *in praedam* tak wiele krwie niewinnej szlacheckiej, uczciwych białych głów szlachcianek, panienek i dziatek niewinnych, całą uwieść mogli, gdyż już bronić się dłużej nieprzyjacielowi nie masz i czym, ponieważ ludzi mało co zdrowych, jeno chorzy, a ranni, inszy pobici; żywności, prochu, ołowu, a nade wszytko pieniędzy także knotów ni pytaj, a jeszcze po przyszłem szturmie, na który z wielką się potęgą wszytkimi siłami gotują, mając na kilku miejscach podkopy, których we dnie i w nocy szukając, jakoż nawięcej się w takiej nas małości robotami pospólstwu i wszytkim naprzykrzyło, należć żadną miarą za przeszkodą wody nie możemy, tym barziej w najmniejszej rzeczy będzie defect i rzecz nie podobna, abyśmy tu długo trwać mieli, ostatnią tedy deklaratią naszą doniózszy W.Ks.Mci oddajemy siebie i uniżone służby nasze W.Mciwą łaskę W.Ks.Mci życząc, abyśmy jako naprędzej W.Ks.Mci naszego Mci. Pana w dobrym zdrowiu z znacznym ratunkiem miejsca tego oglądali. Dat z oblężenia smoleńskiego *die* 30 *Junii* 1633.

Waszej Książęcej Mci Pana mego Mciwego
uniżony sługa
Samuel z Drucka Sokoliński kapitan Króla J.Mci mp.
Malcher Gudziejewski horodniczy smoleński mp.
Jakub Piotr Wojewódzki mp.

---

[52] Abram Rajecki rotmistrz pieszy, którego porucznik Jan Kozaryn ciężki postrzał odniósł w trakcie oblężenia twierdzy; RGADA, F. 389, k. 525–252v.

[53] O takim nazwisku nie znajdujemy rotmistrza w spisie piechoty smoleńskiej; zapewne chodzi o Piotra Poreckiego (Poryckiego) stojącego na czele 60 pieszych hajduków; Komput wojska na Smoleńsku..., k. 102–102v.; por. z komputem wojska JKMci na ekspedycję moskiewską; B. Czart., rkps 1320, k. 197–198; AGAD, AR. dz. V, nr 14648/III (w nich stoi na czele 100 pieszych).

[54] Jakub Heikin stojący na czele roty złożonej ze 100 pieszych. Obok niego widzimy nie wymienionych przez S. Sokolińskiego innych rtm. pieszych: dwie chorągwie rtm Marcina Karlińskiego, Maksyma Wołka i Jana Grota; zob. Komput wojska na Smoleńsku..., k. 102–120v.

PS.

Po napisaniu tego listu w dzień św. Piotra ku wieczorowi pan Wysocki przyjachawszy do przełomu chciał przez dziurę wybitą obaczyć, co się w luwgrafach [?] dzieje, ukazał się jakoś, że go w pół przestrzelono z muszkietu, że i słowa nie przemówiwszy Panu Bogu ducha oddał z żalem nas wszytkich.

Miscellanea Historico–Archivistica, t. XI
ISSN 0860–1054

Anna Sucheni Grabowska, Małgorzata Kośka

ANONIMOWY MEMORIAŁ O ZADANIACH KRÓLA I PORZĄDKU NA DWORZE[1]

Nie wykorzystywany dotąd rękopis[2] zawiera projekt memoriału dotyczącego „porządku [...] około pana, także też około rządu a sprawiedliwości". Jego autorem był prawdopodobnie kasztelan krakowski i hetman Jan Tarnowski, na co wskazywałyby wypowiedzi, zgodne z jego znanymi skądinąd poglądami. Uderza tu więc ustosunkowanie się autora do osób „wielkich" i „małych a lekkich", tj. przeciwstawienie przedstawicieli starych rodów ludziom z awansu. Stanowisko Tarnowskiego zostało w tej kwestii wyrażone dobitnie podczas sejmu 1554 r., kiedy to wystąpił on do króla z pretensją o pomijanie przy nominacjach starego możnowładztwa, a uwzględnianie osób „nowych". Chodziło konkretnie o przyznanie starostwa generalnego krakowskiego, o które ubiegał się Tarnowski, kanclerzowi Janowi Ocieskiemu[3].

W memoriale jest z kolei mowa o łatwym dostępie do króla i swobodnym wchodzeniu do jego apartamentów, co powinno być dozwolone tylko określonym, uprawnionym do tego osobom. Otóż Tarnowski w młodości, jako dworzanin Jana Olbrachta, uzyskał przywilej wchodzenia bez wezwania do komnaty chorego króla[4] i wydany wówczas „dekret" mógł go zainspirować do wskazania na potrzebę odpowiednich ograniczeń. Na autorstwo Tarnowskiego zdają się też wskazywać okoliczności: król, pragnąc załagodzić konflikt wokół starostwa krakowskiego,

---

[1] Niniejszy komentarz do ogłaszanego tu tekstu źródłowego został opublikowany w artykule A. Sucheni–Grabowskiej, *Obowiązki i prawa królów polskich w opiniach pisarzy epoki Odrodzenia* [w:] *Między monarchą a demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII wieku*, red. A. Sucheni–Grabowska, M. Żaryn, Warszawa 1994, s. 81–83 i przypisy 92–99 (s. 109 n.). Przypisom nadano nową kolejność i wprowadzono do nich niezbędne poprawki.

[2] „Porządek a sprawa, wedle którego się sprawują wszyscy krześcijańscy panowie, którzy dobry porządek około siebie mieć chcą i mają". BN. Rękopisy III 6614, k. 189–197v.

[3] Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, wyd. H. Barycz, wyd. 2, Wrocław 1950, s. 84–86. Omówienia: W. Dworzaczek, *Hetman Jan Tarnowski*, Warszawa 1985, s. 183 nn.; Z. Spieralski, *Jan Tarnowski (1488–1561)*, Warszawa 1977, s. 375 nn.; A. Sucheni–Grabowska, *Badania nad elitą władzy w latach 1551–1562* [w:] *Społeczeństwo staropolskie*, t. 1, red. A. Wyczański, Warszawa 1976, s. 66 nn.

[4] W. Dworzaczek, *Hetman...*, s. 15–17.

powierzył w 1555 r. urząd marszałka koronnego protegowanemu hetmana i jego siostrzeńcowi, Janowi Mieleckiemu. Usatysfakcjonowany hetman przebywał w tym czasie dłużej na dworze i przejawiał dużą aktywność[5]. Memoriał, w którym wiele miejsca zajmują sprawy uporządkowania stosunków panujących w najbliższym otoczeniu Zygmunta Augusta, proponował przyznanie dużych prerogatyw nowemu marszałkowi, którego wuj pragnął wyeksponować i zarazem doprowadzić przy tej sposobności do uporządkowania zwyczajów dworskich zgodnie z własnym widzeniem rzeczy. Tarnowski był dobrym organizatorem, czego dowodzą ordynacje, jakie wydawał w swych rodowych dobrach.

Memoriał pochodzi spod pióra senatora zajmującego wysokie krzesło, dostojnika doskonale obeznanego z problematyką państwa, wiedzącego wiele o dynastii i o samym Zygmuncie Auguście, przy tym człowieka bywałego w świecie i wykształconego. Szczegóły te także naprowadzają na osobę kasztelana krakowskiego. Memoriał wymienia jako podstawowe obowiązki monarchy sprawowanie rządów oraz troskę o sprawiedliwość i o obronność. Panujący powinien wywiązywać się z tych zadań, co może być z łatwością osiągalne, „gdy Jego Królewska Miłość rząd a dobry sposób będzie raczył przed się wziąć". W innym wypadku stanie się on przedmiotem krytyki ze strony poddanych, a nawet ich nienawiści.

Panujący powinien rządzić przy pomocy swej rady, z którą systematycznie, co najmniej dwa razy tygodniowo, odbywane spotkania dopomagałyby do podejmowania bez zwlekania koniecznych decyzji. Jak wynika z dalszych partii tekstu, ma tu autor memoriału na myśli nie tyle senatorów jako takich, ile osoby dobrane sobie przez króla jako najbardziej godne jego zaufania — *selectae personae* — chodzi bowiem o zachowanie tajemnicy w sprawach ważnych a poufnych. Jeżeli natomiast przedmiot narad nie wymaga szczególniejszej dyskrecji, powinni w nich uczestniczyć wszyscy zaprzysięgli członkowie rady[6]. W sytuacjach kiedy król chciałby rozważać bieżące decyzje tylko ze swymi sekretarzami, byłaby wskazana obecność przy tym również „patrycjuszy z przedniejszych domów" lub zaprzysiężonych urzędników. Uwaga autora w tym miejscu, że w podobnych naradach uczestniczą czasem słudzy obecnych, a nie bywają zapraszani „zacni ludzie, któremby przystojniej zostać, niż tym, którzy zostawują", wydaje się pokrywać z poglądami Tarnowskiego. Postanowienia z takich zamkniętych narad winny być podane do wiadomości senatorom, dworzanom, posłom ziemskim i „wszytkiem inem", aby rzeczy nabrały skuteczności.

Rola dworu przy królu jest duża, bo czynnik ten odbija się na stylu sprawowania rządów: dworzanie winni znać swoje miejsce, zachowywać dystans wobec króla i innych wysoko postawionych osób, powinni też mieć nad sobą przełożonego[7]. Drobiazgowość, z jaką memoriał opisuje zachowania i maniery dworzan, nie tylko postulowane, ale i krytykowane, wskazywałaby na obserwacje wyniesione z prak-

---

[5] Ibid., s. 191.

[6] Przysięga senatorska (panów „rad") obejmowała obowiązki: wiernego doradztwa, zachowania tajemnicy w kwestiach dotyczących króla i państwa oraz przestrzegania króla przed działaniami, które by wydawały się szkodliwe, a także — przeciwstawiania się takim działaniom (*me opponam et avertam). Volumina legum* (dalej: VL), t. 1, f. 335.

[7] W swoim *Consilium rationis bellicae* pisze Tarnowski o *profusie;* powtarza się też tam zwrot o królu jako o osobie następującej po „Panu Bodze". W. Dworzaczek, *Hetman...*, s. 287.

tyki dworu Zygmunta Augusta. Król miał wśród dworzan osoby sobie bliskie, a niekiedy również znane ze swych dużych wpływów na jego politykę. Przeciw znacznej roli kręgu dworskiego zdaje się autor memoriału protestować.

W treści memoriału wyraźna jest troska o autorytet i godność monarchy, gdyż zależnie od przykładu dawanego przez króla kształtuje się życie społeczeństwa (*Regis in exemplum totus componitur orbis*)[8]. Stąd konieczność izolowania majestatu od natrętów, a przede wszystkim potrzeba obyczajnego życia, „iż rząd i nierząd od pańskiego dworu poczyna się, bo jeśli [nie] około pana, tedy już nigdziej rządu nie bądzie".

Sprawiedliwie i pracowicie sprawowane rządy i sądy zapewnią królowi powagę i przywiązanie poddanych. Dotyczy ten postulat zarówno rzetelnego wymiaru sprawiedliwości, jak i nadzoru nad urzędnikami, egzekwowania od nich należytego wywiązywania się ze swych funkcji. Przy wyrokowaniu należy opierać się na prawie pozytywnym (pisanym), które — zdaniem autora memoriału — jest w Polsce dostatecznie jasne i pełne; wyroki mają być obiektywne: „równo każdemu, tak ubogiemu jako bogatemu". Władca ma za zadanie czuwać nad stanami plebejskimi: „ucisków też pospolitego człowieka powinien Jego Królewska Miłość strzec". Kontrola gospodarki rynkowej i ruchu cen winna zapobiec drożyźnie, uciążliwej dla ogółu poddanych, a przede wszystkim dla ludzi ubogich. Miasta nie mogą być obciążone nad miarę świadczeniami, a zwłaszcza podwodami. Interesy mieszczan–kupców należy zabezpieczyć, zakazując handlu przekupniom w zasięgu czterech mil od miejsca aktualnego pobytu dworu królewskiego.

Monarcha powinien zwracać baczną uwagę na zachowania poddanych; nie wolno mu przechodzić do porządku dziennego nad skargami i narzekaniami: „bo nie może być ciężej ani żałośniej poddanemu, jedno gdy pan ich prośby na ich krzywdy, ich wołania zaniedbawa, słysząc, a jakoby nie słyszał". Takie zaniedbania grożą wywołaniem w królestwie zamieszek: „i ine skandala, mordy, gwałty i przeciw panu złorzeczenie i nienawiści".

Memoriał stanowi cenne źródło, jakkolwiek porusza tylko wybrane zagadnienia, a chociaż sprawia wrażenie regulaminu porządkowego, spisanego zapewne dla marszałka, to jednak w wielu momentach sięga do samego *essentiale negotii* królowania: „A iż po Bodze [Bogu] wszędy na świecie na królewskich osobach a przełożonych wszytko należy, tedy potrzeba, aby te sprawy, które na królewski urząd należą, aby to pan przed się wziął i wszytką myśl a staranie k'temu skłonił, żeby się wszytko postanowiło, jakoby ludzie w dobrem rządzie a sprawie [sprawowaniu] będąc chwalili pana [...]"[9].

Podstawa i zasady wydania

Podstawę wydania stanowi tekst zaczerpnięty z kodeksu rękopiśmiennego, przechowywanego w Bibliotece Narodowej w Warszawie, pod sygn. BN III 6614,

---

[8] Por. myśl Modrzewskiego: A. Sucheni–Grabowska, *Obowiązki...*, s. 77 i przyp. 78 (s. 108); Claudius Claudianus, *De quarto consulatu Honorii Augusti* zob. Andrzej Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej* [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa 1953, s. 137, 654, 659.
[9] *Porządek...*, k. 189v.

Archiwum Mikołaja Spytka Ligęzy (księga oprawna, 32 x 21 cm, kart foliowanych 244, stan po konserwacji).

Kodeks zawiera kopie przekazów źródłowych odnoszących się do XVI w., sporządzonych po polsku lub po łacinie, pismem wskazującym na drugą połowę XVI w. i pierwszą połowę XVII w. Twórca archiwum zaczynał swą karierę jako kasztelan czechowski w 1590 r., zmarł w 1637 r. jako kasztelan sandomierski[10]. Jego przodkowie byli związani z dworem dwu ostatnich Jagiellonów[11], co może uzasadniać dobór znajdujących się w kopiariuszu materiałów historycznych, jak np. opis uroczystości pogrzebowych Zygmunta I, instrukcja dotycząca obrzędu koronacyjnego Barbary Radziwiłłówny, wymiana korespondencji między Zygmuntem Augustem a sułtanem Sulejmanem II i inne.

Publikowany anonimowy memoriał jest nieurzędową kopią rozpoczynającą się od zastępującego tytuł zdania: „Porządek a sprawa, wedle którego się sprawują wszyscy krześcijańscy panowie, którzy dobry porządek około siebie mieć chcą i mają".

Tekst został napisany jedną ręką charakterystyczną dla drugiej połowy XVI w.; kopista popełniał błędy, być może wskutek pośpiechu, jak opustki i oczywiste przestawienia szyku wyrazów w zdaniu, czego nie poprawiał, prawdopodobnie w celu uniknięcia przekreśleń. Brak też zakończenia przekazu.

Memoriał przygotowano do druku wg zaleceń instrukcji: *Zasady wydawania staropolskich źródeł historycznych XVI–XVIII wieku,* oprac. Halina Turska, Warszawa 1966, mps powiel. Zasady te są ogólnie zgodne z zawartymi w *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku,* red. Kazimierz Lepszy, Wrocław 1953, lecz znacznie bardziej szczegółowe.

Zgodnie z wymienionymi wskazaniami, pisownia tekstu została zmodernizowana i przekazana w transkrypcji, zachowano jednak pewne osobliwości ortografii przekazu, być może łączące się też z ówczesnym brzmieniem (np. chfała, potcziwość, wytrfać) oraz jego cechy językowe: fleksyjne, fonetyczne i in.

Bardziej z nich znamienne, to przykładowo: bądzie (będzie), rostą (rosną), barzo (bardzo), mawią (mówią), droszy (droższy), sjem (sejm). Zachowano oboczności zapisów. Wtręty łacińskie doprowadzono do form z okresu humanistycznego.

Nadano tekstowi interpunkcję odpowiadającą sensowi przekazu. Niewątpliwe omyłki pisarza (*lapsus calami*) pomijano wyjątkowo, ogólnie natomiast sygnalizowano je w przypisach jako lekcje wątpliwe, czy luki w tekście. Uzupełnienia wydawców ujmowano w nawias kwadratowy. Zapis „Je Crol. Mcz" rozwijano, jako Jego Królewska Miłość.

Tekst źródłowy

[k. 189] Porządek a sprawa, wedle którego się sprawują wszyscy krześcijańscy panowie, którzy dobry porządek około siebie mieć chcą i mają. Także też aby Jego Królewska Miłość sposobić a postanowić raczył wszytek regimen około siebie, aby

---

[10] *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI –XVIII wieku. Spisy,* oprac. S. Cynarski, A. Falniowska–Gradowska, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1990, s. 236.
[11] M. Ferenc, *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie,* Kraków 1998, s. 183.

wszytko porządnie szło. A napierwej około porządku, który ma być słusznie około Pana. Także też około rządu a sprawiedliwości, ponieważ przeto każdego Pana obierają, aby rząd, [k. 189 v.] sprawiedliwość a obronę czynił etc.

A iż po Bodze wszędy na świecie na królewskich osobach a przełożonych wszytko należy, tedy potrzeba, aby te sprawy, które na królewski urząd należą, aby to Pan przed się wziął i wszytkę myśl a staranie k temu skłonił, żeby się wszytko postanowiło, jakoby ludzie w dobrem rządzie a sprawie bądąc chfalili Pana i sprawy a postępki jego, a za szczęśliwy stan a szczęśliwe panowanie jego Pana Boga prosili. A iżby przyczyny nie mieli, czem by złorzeczyć a Pana w nienawiści mieć, abowiem za płaczem a złorzeczeniem ludzkiem, gdyby to ludzie sprawiedliwie a za słusznemi przyczynami działali, w szczęściu, w sławie a w inych rzeczach dobrych mnożyć nikt[a] nie może. A tak, gdy za rządem a dobrem sposobem może wszytko być, tedy się o to trzeba starać, aby Król Jego Miłość czynić raczył to, co powinien, ponieważ to bez trudności może być. Jego Królewskiej Miłości[b], wszytki rzeczy snadnie a łacnie pójdą, gdy Jego Królewska Miłość rząd a dobry sposób bądzie raczył przed się wziąć.

A napierwej około sprawiedliwości czynienia, tedy aby Jego Królewska Miłość ten sposób przed się wziął, aby przynamniej dwa dni w tydzień, a gdzie by tego potrzeba ukazała, tedy i częściej, aby radę miewał, ponieważ nigdy bez tego nie jest, aby wżdy jakie potrzeby nie były, o czem trzeba mówić i odprawować, aby się rzeczy nie wlokły, a nie były niepotrzebne, [c–][na] ostatek dni[–c] oprócz żeby jaką potrzebą nagłą ex insperato przyszłą, którą by trzeba odprawić.

Tedy Jego Królewska Miłość jako młody Pan potest [k. 190] dare operam actionibus suis privatis, interdum z urzędniki się o potrzebnych rzeczach rozmawiać, etiam recreandum animum [d–]et solaciis[–d], gdyż na to trzeba mieć wzgląd i baczność, aby się Pan ustawicznemi pracami nie targał, tedy kiedy by Jego Królewska Miłość nie miał opuścić czego barzo potrzebnego a curis et laboribus, aby Jego Królewska Miłość odpoczywał.

Sądy gdy przydą, aby też Jego Królewska Miłość także też miał pewne dni i pewne godziny, których by sądzić miał i których by continue dosądzał. A ine dni tak na sądziech ziemskich, jako też niemieckich, aby panowie siadali, posłuchawali. A wszakoż, aby nic nie wskazowali, jedno na ten czas, kiedy Król Jego Miłość na sądzie zasiędzie, aby przed stronami relacyje czynili, a Król Jego Miłość, aby dopiero dekret czynić raczył. A iżby gdy królewskie sądy przyjdą, aby się zawsze wszytki rzeczy dosądziły, abowiem to wielka oppressio, gdy jeden sprawiedliwości długo czeka, albo przyjachawszy z daleka, ine swe potrzeby opuściwszy, czas i majętność strawi, bez sprawiedliwości odjedzie, a za tę krzywdę pomsty od Pana Boga prosi.

Statutu przy sądziech aby Jego Królewska Miłość w niwczym nie odstępował. Abowiem iż ci, co wotują, jeśli co różnego [od] statutu mówią, tedy już jawny znak, że stronę dzierżą, bo prze to prawo pisane uczyniono, aby sędziowie wiedzieli, czem

---

[a] *W rkps tu i w innych miejscach* nigd (nygd).
[b] *W rkps następuje zbędne* a.
[c–c] *Prawdopodobnie wyrazy te powinny następować po*: wlokły
[d–d] *Zapewne wyrazy te łączą się z* actionibus suis privatis.

się sprawować mają, a iżby nie sądzili z głów, ale wedle prawa pisanego, stąd że nie może nikt rzec, aby mu się krzywda [k. 190v.] stała, quoniam quod iure fit[e] iuste fit. A nasz statut, quo[d] ad iustitiam usitatam, wszytko w sobie zamyka i mało by się nalazło, czego by ad executionem[f] iure nie dostawało, tylko je obserwować. A jeśliby gdzie statutu nie dostawało, tedy k temu ciągnąć, aby jeden nie był uciśnion, ale tak chcieć rozumieć prawo a sprawiedliwość, jakoby nie był jeden nachylon a drugi ultra fas in suo iure nie był podwyszon, ale aby na obie stronie sprawiedliwie było równo każdemu, tak ubogiemu jako bogatemu.

Rząd też około sądów Jego Królewskiej Miłości: aby byli prokuratory, aby z tą rzeczą ustawiono, aby z potwarnemi rzeczami przed sąd nie szli, aby się honeste a modeste zachowali. Abowiem gdzie przed Jego Królewską Miłością abo sądem Jego Królewskiej Miłości potcziwość a rząd się nie zachowa, tedy u inych sądów w Koronie jeszcze gorzej bądzie, bo stąd wszytcy mają przykład wziąć. A gdzie nie jest reverentia iudicii, idem res et negotia confuse tractantur et aguntur, tedy tam trudno sprawiedliwość działać.

Też ktośkolwiek się uciecze o sprawiedliwość, by też nauboszy pozwał przełożonego, ut non sit acceptio personarum, ale aby z każdem sprawiedliwość jednaką Jego Królewska Miłość jednemu z drugiem czynił, gdyż to powinien jednako wszytkiem Jego Królewska Miłość, a zwłaszcza z urzędniki swemi na [k. 191] co kto czynić ma, aby się każdy wedle tego zachował, a na[d] to się nie wynosi[ł], gdyby to szkodliwa rzecz była i nigdy by to szkody[g] a pokoju między ludźmi nie czyniło.

A iż rząd i nierząd od pańskiego dworu poczyna się, bo jeśli około Pana, tedy już nigdziej rządu nie bądzie (gdyż to jest stare przysłowie) Regis in exemplum totus componitur orbis. A tak trzeba to wszytko opatrzyć, co się około Pana dzieje, albo dziać ma, aby wszytko porządnie szło i mogą wziąć snadnie przykład od inych obcych panów, którzy iż dobrą sprawę a dobry porządek około siebie mają, wszytko się jem dobrze wiedzie.

Przodkiem komora a pokój Jego Królewskiej Miłości nie miałby być barzo pospolity. A nie mieliby ludzie być, jedno obrani, i to przysięgli, co by do pokoju chodzili, którzy by strzegli pańskiego zdrowia i wczasu. A jeśli kto po jakie[j] potrzebie potrzebuje wnidź do pańskiego pokoju albo rozmowy jakiej potrzebuje, ma się opowiedzieć, a Pan, gdy raczy, albo kogo raczy, przypuści do siebie, to wolno Jego Królewskiej Miłości. Abowiem wielki to nierząd a nie sposób, gdy wolno wszyt[k. 191v.]kiem do pańskiego pokoja wnidź, gdzie nie telko nie przystoi, ale jest rzecz szkodliwa na wiele rzeczach i w tymże nic około Pana tajemno nie bądzie, ani Pan bądzie mógł wolno mówić, a nie telko to, co rzecze, ale też niekiedy nie [to] co pomyśli, tedy Pana roznoszą, jeśli z nie[m] detectu[h] w komorze wolno bądzie wszytkiem bywać, z których niektórzy snadź chodzą, okazując się jedno przed ludźmi, a czyniąc sobie tym pożytek, zachowanie a mniemanie u ludzi, iż z Panem mawią, iż wszytko wiedzą, skąd Panu odia rostą i wiele się rzeczy nieforemnych dzieje. A tak trzeba, aby pański pokój nie był tak barzo pospolity, bo tego nigdziej

---

[e] *Wyraz nadpisany tą samą ręką.*
[f] *W rkps* exequutionem.
[g] *Zapewne miało być* zgody.
[h] *Zapewne miało być* detecto *w znaczeniu: jawnie, bez zachowania dyskrecji.*

gdzie dobry sposób, a rząd jest, niemasz, aby każdemu wolno do każdego pokoju wnidź, tak jako tu, co [ku] szkaradzie jest i nie przystoi. Stądże też mali ludzie mało godni śmiałość bierzą, iż się z Panem w bezpieczeństwo [w]dawają, od których trudno co przystojnego albo potrzebnego Panu usłyszeć, gdyż to mali a lekcy ludzie qui non versantur in rebus. Nie umieją, aby co potrzebnego a przystojnego mówić mie[k. 192]li, ale czego się kto doma w kącie nauczy, to mówi, k temu Pana wiedzie, to perswadować chce. A tak trzeba wiedzieć, kiedy małych ludzi używać, kiedy też wielkich, bo z małych ludzi a lekkich ani rada ani asistentia być może, jakiej pan potrzebuje. I teraz by sam Król Jego Miłość tego doświatczył, bo jedno z małemi a z lekkiemi ludźmi ostał, a nie przysadził więtszych do tego, żeby wszytki rzeczy confuse [nie] szły, w co[i] Jego Królewską Miłość dali Bóg ugodzi.

A iż niejedno w komorze i wszędy indzie, gdzie Pan siedzi, tedy iż trzeba poczciwości a porządku, który ma być przy Panu zachowan, tedy ni mają być puszczani jedno dworzanie[j], zacne a godne osoby, którzy tego godni są (acz za pany chodzą), aby na Pana patrzyli.

A wszyscy inni, aby przed pokojem stali, a nie wołali, jako dziś niegdy bywa, iż nie telko wołają, ale i biją się przed pańskiem pokojem, o co by karano indzie[k]. Czy też wnidą, gdzie Pan siedzi, aby się na Pana nie naciskali, [ze] spokojem stali, nie wołali tak przy stole, jako przez wszytek czas przy [k. 192v.] Panu będąc.

Dworzan też to jest powinność, aby Pana pilni byli, acz zawsze potrzeba, ale więcej przy gościech a obcych ludziech. Na sejmiech, tedy mają być pilni pańskiej posługi, do kościoła wszyscy prowadzić, u stołu tedy acz nie wszyscy, tedy wżdy po więtszej części być, gdy posłowie cudzoziemscy jadą ku Panu, tedy przed Panem stać, a kto by się nie mógł zmieścić, tedy i przed pokojem. A stać w pańskiem pokoju cicho, a przez wołania gdy Pan w radzie. A zwłaszcza na sejmiech, tedy dla wielkich przygód saltem połowica — jeden dzień ni mają od pana odchodzić, a druga połowica — drugi dzień także.

A iżby łacniej wytrfać mogli, tedy by trzeba, aby osobną izdbę dla nich palono, gdzieby czekali, ażby się Jego Królewska Miłość z rady ruszył. A tak na miejscu i w drodze mają się we wszytkiem tak zachować, i służebniki swoje wszytkie w tym porządku mieć, aby z siebie pogorszenia nie dawali, tak jako na prawe dworzany a na stróże ciała pańskiego zależy, co wszytko na urzędnikach, abo na urzędniku, zależy pilnem, rządnem, na[l] którego [k. 193] Jego Królewska Miłość przełożyć raczył. Bo jako nie może być wszytko przez hetmana, tak też każdy dwór [przez] przełożonego, którem[u] by się sprawowali, a którego by słuchali.

A wszakoż trzeba urzędnika nauczyć, bo się nie każdy może tego domyślić, co inym, a zwłaszcza dworowi rozkazować ma, a co za rząd na dworze ma stanowić. A tak gdy się pocznie od dobrego sposobu a rządu dworu pańskiego i inne rzeczy dali Bóg dobrze pójdą, jako to Panu Bogu ku chfale a Jego Królewskiej Miłości ku czci a sławie i dobremu Rzeczypospolitej po wszytki czasy bądzie.

---

[i] *Raczej powinno być:* co w.
[j] *W rkps:* dworzenie.
[k] *W znaczeniu: gdzie indziej.*
[l] *Raczej zbędne.*

A iż trzeba już we wszytko najrzeć, czego trzeba poprawić, tak na sejmie, jako też i krom sejmu na dworze Jego Królewskiej Miłości, tedy w radzie jako się ma zachować, to trzeba postanowić. Przodkiem, gdzie rada bywa, miałby być taki pokój do tego obran, gdzieby u drzwi a u okien nie słuchano, ale iż u nas takich pokojów niemasz na to, tedy przed pokojem, póki rada bądzie, aby odźwierni abo drabanci nie odchadzali, a u samych drzwi nie stali, ani też u okien, sami też aby nie słuchali i inem też słuchać ani wołać nie dopuścili. I nie mają urzędnicy nikomu dopuścić przed pokojem, tam gdzie rada jest, ostać a zwłaszcza tem, którzy się nieobyczajnie zachowywają, [k. 193v.] bo gdy ostawią pacholęta, młódź, bikostwo[l] śpiewają, gwiżdżą, kołaczą, tak, że też w radzie drugdy[m] nie słyszeć. A tak aby żadny nie śmiał zostać przed pokojem, jedno ci, którzy ostaną, aby się spokojnie zachowali, czekając na pany swe, a który by rozkazanie przestąpił, aby był karan i inni wszyscy, aby na dole zostawali i tam będąc, aby żadnych wrzasków, żadnych foszolów[n] nie czynili, jako czynią, co wszytko nie bywa bez wszelkiej lekkości.

Czas a pewna godzina schodzić się do rady ma być postanowiono na każdem sejmie, gdy rada bywa, w którą by się panowie do rady schodzić mieli. A kto by już w onę godzinę nie przyszedł, aby na radę nie tłukł, a nie kołatał. Abowiem ten u nas szpetny a sprostny porządek bądzie, tak wiele kołatanie, jako rozmowy w radzie. Także nie telko, gdy który pan mówi, ale też i gdy sam Król Jego Miłość, tedy kołaczą, gdzie też się to trafuje, iż i przy poślech cudzoziemskich to się dzieje, iż gdy albo poseł poselstwo powieda, albo mu odpowiedź od Króla Jego Miłości dawają a w ten czas na drzwi kołaczą, co jest z wielką zelżywością i ze sromotą Króla Jego Miłości i wszytkich nas. A tak kiedy panowie radni dobry obyczaj przed się wezmą a bądą się wedle tego [k. 194] postanowienia zachować, iż kto zmieszka[o] a już nie pójdzie a nie będzie przekazał[p], tedy młodsi, którzy nie wstydzą się kołatać na radę, nie bądą śmieć tego ważyć, bo się bądą bać lekkości ukarania.

Ten też porządek ma być ustawion, aby było koło tego iudicium, gdzie trzeba barzo tajemnej rady, aby były selectae personae, aby rada tym tajemniejsza bywała; gdzież też [bywają] mniej rzeczy tajemne, aby wszyscy bywali, co w radę przysięgli, telko aby każdy był upomienion i sam każdy, aby na pamięci przysięgę swą miał, aby spraw sejmowych, a tych rzeczy co się w radzie dzieją, aby żaden indzie nie rozpisował, bo każdego cnota i powinność na tym należy.

Gdyby tajemna rada nie była, gdyby i sekretarze ostawali, aby też mogli ostawać patricii przedniejszych domów albo też urzędnicy przysięgli, jako starostowie, urzędnicy ziemscy, którzy by godni byli a nikt iny, aby nie ostawał. Abowiem niekiedy ostaną słudzy czyi, którem tego przepierają, a muszą wnić zacni ludzie, którem by przystojniej zostać, niż tym, którzy zostawają.

A iżby to, co się ku dobremu rządu postanowi, zachowało się, tedy ma to być przodkiem panom Radam, panom dworzanom, posłom ziemskiem, opowiedziano i wszytkiem inem wobec, aby każdy ro[k. 194v.]zkazał służebnikom swem i sam

---

[l] *Zapewne od staropolskiego bik — nieuk, próżniak.*
[m] *W znaczeniu: drugich.*
[n] *Zapewne od staropolskiego foszki — głupstwa.*
[o] *W znaczeniu: zmitręży, spóźni się.*
[p] *W znaczeniu: nie będzie przeszkadzał.*
[r] *Brak poprzedzających wyrazów, np. choćby to.*

się każdy tak zachował, jako na czyj stan zależy, tak jako się postanowi, a iżby ci co na dwór przydą [r]był pospolity człowiek, słudzy, pacholęta wiedzieli, jako się mają zachować, aby niewiadomością nie grzeszyli, tedy to kazać wywołać, aby się każdy skromnie, porządnie, bez wołania, zwad nie czyniąc, zachowywał, aby się potem nikt nie wymawiał: nie wiedziałem.

Zwady aby nie były, kto by na dworze zabił, tedy gardłem, kto rani, aby był karan wedle pańskiej wolej.

A ponieważ wielki nieporządek na sejmie około gospód, a zwłaszcza gdy sjem bywa w Piotrkowie, już w lepszych gospodach stoją furmany, szynkarze, wesołe panie, rzemieślnicy, niźli [s–]niektóre Rady[–s], co swych dworów nie mają.

Dworzanie też, ty indzie postawiają od pana daleko, a lekcy ludzie stoją w gospodach dobrych, co je sobie kupią u tych, co je rozdawają. A tak aby Król Jego Miłość kazał tego dojrzeć, aby to dalej nie było, a był na tem lepszy rząd, aby nie działo się nikomu tak w gospodach, jako też w innych rzeczach ku lekkości abo z waśni[t], a iżby szynkarze, formany, kramarze, rzemieślnicy, kortyzanki, niż panowie abo dworzanie albo zacne osoby w lepszych gospodach nie stawali, bo to, Bóg wie, nie przystoi barzo, to ludzie sobie ciążą [k. 195] które się po części ludzie żałują, quod ex officio opprimunt[ur] homines, na co Król Jego Miłość powinien superintendere — naprzód dla Bożej sprawiedliwości, potem też dla sławy swojej, też dla powinności swej, którą powinien Jego Królewska Miłość z urzędu swego, które powinien manu tenere i strzec i zachować każdego, wedle najwyszej możności Jego Królewskiej Miłości.

Ucisków też pospolitego człowieka powinien Jego Królewska Miłość strzec, a to między innemi rzeczami nie mniejsza, iż miasta i miasteczka w Koronie Polskiej ubożeją i schodzą na majętnościach niezwyczajnemi, niepobożnemi, a obciążliwemi podwodami, które dawają bez liczby nullo modo servato, tak że już miasteczka zeszły a zubożały i muszą zniszczeć, z czego bądzie szkoda Rzeczypospolitej. A tak trzeba tego przestrzec, aby Rzeczypospolitej i sobie Jego Królewska Miłość tem szkody nie uczynił i więtszego płaczu aby na się nie zostawił.

A tak potrzeba w tym rząd a sposób zostawić, aby te podwody porządniej szły a sprawiedliwiej, aby tego lada komu nie dawano, albo w lada jakich sprawach a potrzebach. Abowiem podwody jedno prze królewskie, a Rzeczypospolitej potrzeby są [k. 195v.] ustawiony. A iż kto tego używa inny, abo w lada jakich rzeczach, wielka to krzywda i obciążliwość jest przodkiem przeciw Panu Bogu, potem Rzeczypospolitej. Ponieważ się to jej ku szkodzie dzieje, bo trudno potem bądzie i o podwody, gdy się już miasteczka skażą[u], a zniszczeją, jakoż już tego są niemałe początki, o czem trzeba na sejmie radzić, [w–]jeśli się to nie postanowi[–w].

A iżby tem rzeczam zabieżano, tedy gdzie by komu inemu dawano podwody, niźli królewskim komornikom, które już ludzie wobec znają, i na takie podwody, na których bywają komornicy posyłani, tedy dosyć, że bądzie kanclerska ręka, telko aby pisano imię, kogo szlą, a iżby pisano ad quatuor tantum vel sex

---

[s–s] *Poprawiono z:* niektóra rada.
[t] *W rkps:* zwaszny.
[u] *Tu w znaczeniu: podupadną, od staropolskiego: skazić.*
[w–w] *Wyrazy te powinny zapewne następować po:* zniszczeją.

hebdomadas valitur tute jako na prokuracyjach piszą, a komu by obcemu za słuszną przyczyną podwoda była dana, aby ją Król Jego Miłość sam podpisał. Abowiem gdy kto będzie potrzebował podpisania ręką królewską na liście podwodnem, tedy nie każdy się o to tak snadnie pokusi, a zwłaszcza do Litwy tak częste a gęste podwody, że już i w swych własnych potrzebach wszytcy słać, a nie telko iezno, ale też już i wozowe [k. 196] podwody bierzą, że już ludzie nequaquam wytrwać mogą, ani iście wytrwają. Na to też trzeba mieć baczenie, i się przedtem skarżyli na to (bo nie może nic być ciężej ani żałośniej poddanem, jedno gdy pan ich prośby na ich krzywdy, ich wołania zaniedbawa, słysząc, a jakoby nie słyszał), iż kto wołał o krzywdę swoję, żadna baczność na to nie była, żadny nie słuchał, co sobie ludzie barzo ciążyli, iż ich krzywd nikt baczyć nie chciał, ani wysłuchano, skąd wiele rzeczy złych rosło.

A tak trzeba inem obyczajem się w tym sprawować, gdy się ludzie sprawiedliwości domagają, bo bądzie li rząd a sprawiedliwość po staremu, tedy też wszytki rzeczy pójdą po staremu i łacno Panu każdy z temi może uczynić [co] gdyby Pan był niedbały a zamieszkały[y] w sprawiedliwości skąd rostą seditiones, turbationes in Regno i ine scandala, mordy, gwałty i przeciw panu złorzeczenie i nienawiści etc.

A przeto gdy o potrzebnych rzeczach mówią, albo kto sprawiedliwości żąda, nie zaniechawać tego, ale takiem rzeczam koniec uczynić, tedy multi abusus, które są szkodliwe in Regno, będą wykorzeniony sensim, gdyż razem wszytko być nie może.

[k. 196v.] Urzędy a dostojeństwa, na których należą negotia Reipublicae, ty też trzeba dawać cum bono iudicio nie za daci[z], ani też za czyją przyczyną, gdyby kogo niegodnego komendowano. Abowiem Respublica experta est, iż za złemi laty nieboszczyka Króla dobrej pamięci [Zygmunta I], temi rzeczami inordinate szafowano. A władnął ten w tych rzeczach qui non habuit cura[m] bonum Reip[ublicae]. A szafowano tem tak, iż quod debebatur virtuti, tribuebatur vitiis, zaczym widziemy, wiele ludzi urosło — łacnie ukazać, pro quibus meritis.

A tak jako dziś Rzeczpospolita za tym stoi, też widziemy. A prze to, iż multum dependet in hoc Reip[ublicae] nie ma li być źle, jako pierwej było co szkodzi, a czynić wszytko cum bono iudicio. A zwłaszcza w rozdawaniu urzędów a dostojeństw, na czem Rzeczypospolitej we wszytkich sprawach barzo wiele należy, tedy trzeba dawać bona deliberatione a za radą statecznych a powolnych ludzi.

Tego też trzeba strzec, aby nikt z urzędu swego nie występował, autoritatem dalszej sobie nie rozciągał, bo to insolencyją w ludziech czyni, gdy to wolno czynić, a stąd odia i roztyrki rostą, a tak gdy w statucie opisano, a zwłaszcza około dworskich urzędów, co na kogo należy.

[k. 197] Gdy też Król Jego Miłość leżeć[aa] raczy bądź na sejmie, bądź też krom sejmu, aby żaden przekupień we czterech milach na wszytki strony nie śmiał jeździć przekupować, gdyż w tak bliskich miejscach mogą łacno wieźć, a bywa tyle tam onej potrzeby, ale po dalszych miejscach mogą przekupniowie zajeżdżać, skąd by potrzeb tak łatwie wieźć nie możono.

---

[y] *Tu w znaczeniu: niedbały, powolny.*
[z] *Liczba mnoga od staropolskiego: dać — datek.*
[aa] *Tu w znaczeniu: zatrzymać się.*

Targowe aby wierne było, a iżby Król Jego Miłość wysadził na to osoby z urzędniki dworskiemi, którzy by naznaczyli, wiele by od której rzeczy brać miano, a gdzie by niezwyczajnie targowe brano, aby wedle statutu nie wstydzili się nikogo w tym[bb], a więcej mieli na baczeniu potrzebą i szkodą w tym wszytkich i prawo pospolite, które około tego uczyniono, niż też osobą czyją. Abowiem prze niezwyczajne targowe drogość się dzieje, a prze[cc] jednego pożytek wszytcy szkodę mają, pr[z]odkiem ubodzy ludzie, którzy wiozą, którym ucisk, potem wszytkiem wobec co kupują, bo abo ich niewiele wiezie, co by wieźli, by się drapiestwa nie bali, albo pościgając tego, co z nich wezmą, muszą wszytko drożej dawać, a tak ma być zawsze w tym moderacyja, ponieważ też to w statucie opisano. Miały by też być ustawy, po czemu co przedawać, tak jako wszędy obyczaj jest, oprócz w Polszcze. Tu jeden drugiego drze, łupi, wedle swej wolej, co jest rzecz niepodobna, a niesłuszna, a gdyż to wszę[k. 197v.]dy po wszytkiem świecie jest, że każdą rzecz przedawają iuxta constitutionem et aestimationem, tedy by i tu tak miało być. Abowiem co dalej, tem więcej każda rzecz crescit in immensum, a zwłaszcza tam, gdzie Król Jego Miłość leżeć raczy, tak że już trudno wiele ludzi aby wytrwać mogli, bo opuściwszy na ten czas i mieszczany, tedy dwór pański trudno bądzie mógł wytrwać, ponieważ nie wszytcy jednakich dostatków mogą mieć. Tedy za wielką drogością trudno się [ze] służbą wychować mogą, bo datek dawnem obyczajem, aby też z Jego Królewskiej Miłości łaski co przybyło. Tedy też jednak, gdyż każda rzecz dziś drosza niż pierwej we trójnasób, tedy trudna żywność wszytkiem wobec, a tak miałby być ten obyczaj, jako wszędy. A gdzie byśmy nie[dd] chcieli tak rządni być, tedy by się tym nieco ulżyło szkód a utrat ludzkich, gdyby targowego nieznośnego a obciążliwego a przekupniów nie było, którzy wielką drogość czynią, tak jako po te wszytki czasy było.

A iżby wszytkiem rzeczam egzekucyja być mogła, a lepsza ostrożność, tedy bez profusa na dworze być nie może. A tak trzeba go chować, a przyjąć k niemu osób dwadzieścia, abo to co może być saltem przez sjem[ee]. Abowiem gdzie by Król Jego Miłość w Krakowie był, tedy choćby mały[ff].

Posłowie

Po lekturze memoriału nasuwa się pytanie o wiarygodność i cel tak ostrej krytyki przeprowadzonej przez autora w odniesieniu do stosunków panujących na dworze w kręgu rady królewskiej oraz do konkretnych kwestii społecznych i ustrojowych.

Do opisanych we wstępnym komentarzu okoliczności, w jakich publikowany tekst powstał, należałoby dodać pewne szczegóły, nie bez znaczenia, jak się wydaje, dla właściwej interpretacji treści memoriału. I tak warto wspomnieć, że Zygmunt August spędzał w latach pięćdziesiątych XVI w. więcej czasu na Litwie niż w Pol-

---

[bb] *Brak kolejnego wyrazu — może:* karać.
[cc] *Następuje skreślone* id.
[dd] *Przeczenie wpisano raczej omyłkowo.*
[ee] *Zapewne brak:* uchwalone.
[ff] *W tym miejscu tekst urywa się.*

sce[12]. W Koronie, ilekroć w niej przebywał, konieczność składania corocznych wtedy sejmów orientowała go w kierunku Piotrkowa, sejmowej stolicy, dopóki roli tej po unii lubelskiej nie przejęła Warszawa. Nie Wawel więc, świetną rezydencję monarchów, lecz ciasny zamek piotrkowski („Wieżę") miał na myśli autor memoriału, gdy narzekał na brak wyizolowanych pomieszczeń dla obrad senatu[13].

Piotrków też nie nadawał się do goszczenia w sposób wygodny podczas sejmów tak licznych zjazdów, skupiających parlamentarzystów wraz z ich niemałymi często orszakami służby, a do tego powodów i pozwanych przybywających na odbywane równocześnie królewskie sądy sejmowe. Na tym tle naturalnie wypadają uwagi autora memoriału dotyczące kłopotów z zakwaterowaniem, drożyzny, sporów z przyjezdnymi kupcami, konkurującymi niskimi cenami z ofertami miejscowych i innych okolicznościowych uwarunkowań.

Jako mocno przesadzone jawią się, mimo wskazanej już lokalnej specyfiki, fragmenty poświęcone hałaśliwej i nieskoordynowanej atmosferze obrad senatu. Zygmunt August, nie mówiąc już o jego wielce poważanym ojcu, potrafił radzić sobie z trudniejszymi, wprost kryzysowymi sytuacjami na sejmach, jak zaświadczył o tym m.in. przebieg kampanii o małżeństwo króla z Barbarą Radziwiłłówną. W diariuszach sejmowych czytelny jest wyraźnie szacunek dla autorytetu monarchy, ilekroć on sam — nie przez kanclerza — zabierał głos wobec połączonych izb. Na sali robiło się w takich chwilach cicho, a oczy wszystkich zwracały się ku majestatowi[14].

Co do ujawniania przez króla swych intencji wobec niepowołanych natrętów, wciskających się na jego komnaty, co sugeruje nasz autor, i tu dostrzec trzeba czy to przesadę, czy też odbicie osobistych animozji piszącego względem faworytów i zaufanych Zygmunta Augusta. Liczne przekazy źródłowe podkreślają układność, zmysł dyplomatyczny, a w istocie skrytość władcy, który nie miał zwyczaju ujawniać przed rozmówcami swych prawdziwych nastrojów i zamiarów[15].

Przekonywające są natomiast w dużym stopniu krytyczne oceny memoriału dotyczące stosunków handlowych i w tym związku ukazujące również dolegliwości ludności uboższej. Chodzi tu o zaniedbywanie przez wojewodów i starostów ich obowiązków — kontroli ruchu cen, ogłaszania taryf, dozoru nad porządkiem w miastach i miasteczkach, niestaranności w odprawianiu sądów, czy nawet kierowania się przy ich odbywaniu niesprawiedliwymi kryteriami. Te bowiem problemy stanowiły jeden z głównych wątków sporów między dwoma ostatnimi

---

[12] A. Sucheni–Grabowska, *Zygmunt August król polski i wielki książę litewski (1520–1562)*, Warszawa 1996, s. 298 n.

[13] H. Rutkowski, *Zamek w Piotrkowie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki", 1958, z. 2, s. 162; W. Uruszczak, *Sejm walny koronny w latach 1506–1540*, Warszawa 1980, s. 65, 159 n.

[14] Zgodnie z przyjętym porządkiem obrad za jego poprzedników, Zygmunt August porozumiewał się z posłami przez kanclerzy do czasu podjęcia współpracy z ruchem egzekucyjnym na sejmie 1562–1563. Odtąd też notują diariusze wskazane tu zachowania. Por. *Źrzódłopisma do dziejów unii Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, wyd. A. T. Działyński, cz. II, Poznań 1861, s. 44, 55 n., 73, 78, 132 n.; A. Sucheni–Grabowska, *Zygmunt August...*, s. 415.

[15] Ibidem, s. 7, 10 n.

Jagiellonami a ruchem egzekucyjnym[16]. Częste i długie pobyty Zygmunta Augusta w Wielkim Księstwie Litewskim pogłębiały ten stan rzeczy i dostarczały okazji do licznych apeli, płynących zarówno ze strony elit senatorskich, jak i koryfeuszy ruchu egzekucyjnego, o rezydowanie króla w Polsce i o przywrócenie ładu w stosunkach wewnątrzspołecznych.

[16] A. Dembińska, *Zygmunt I. Zarys dziejów wewnętrzno–politycznych w latach 1540–1548*, Poznań 1948, s. 203, 237–239 n.